

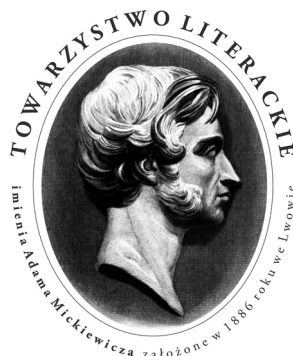
Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk

PAMIĘTNIK LITERACKI

CZASOPISMO KWARTALNE POŚWIĘCONE HISTORII
I KRYTYCE LITERATURY POLSKIEJ

Rocznik CXVII, zeszyt 3

IBL INSTYTUT BADAŃ
LITERACKICH PAN
WYDAWNICTWO
WARSZAWA 2026



Z A Ł O Ż O N Y W R O K U 1 9 0 2
P R Z E Z T O W A R Z Y S T W O L I T E R A C K I E
I M I E N I A A D A M A M I C K I E W I C Z A

Komitet redakcyjny: GRAŻYNA BORKOWSKA (redaktor naczelny),
TERESA KOSTKIEWICZOWA (zastępca redaktora naczelnego),
ANNA CZABANOWSKA-WRÓBEL, ADAM DZIADEK, LUIGI
MARINELLI, ALEKSANDRA OSZCZĘDA, ANDRZEJ SKRENDÓ,
AGATA STANKOWSKA, PAWEŁ STĘPIEŃ, KRZYSZTOF TRYBUŚ

Sekretarz redakcji: AGNIESZKA MAGREL

Projekt okładki: JOANNA MUCHO / MIDJOURNEY

Na okładce:

A. Gieryski, *Na tarasie w Łazienkach w Warszawie* (1884)
(Cyfrowe Muzeum Narodowe w Warszawie)

Opracowanie redakcyjne i korekta: DOROTA FIRKOWSKA,
INEZ KROPIDŁO, MICHAŁ KUNIK, AGNIESZKA MAGREL,
IZABELA POPRAWA, ANNA SZKUDLARZ, WIKTORIA TWOREK,
DOROTA UCHEREK

Tłumaczenie streszczeń: TOMASZ P. GÓRSKI

Opracowanie typograficzne i łamanie: LUIZA PINDRAL

Publikacja ukazała się przy wsparciu Instytutu Książki
w ramach programu wydawniczego *Inne Tradycje*.
Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego w ramach dotacji celowej nr 3/DF-VII/2026.



Instytut
Książki
@Poland



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

© Copyright by Instytut Badań Literackich PAN
and Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza,
Wrocław–Warszawa 2026

Objętość: ark. wyd. 23; ark. druk. 19
Nakład: 400 egz.

TREŚĆ ZESZYTU

Str.

1. ROZPRAWY I ARTYKUŁY

Monika Rudaś-Grodzka, Chora na śmierć. Popęd śmierci w twórczości Marii Konopnickiej	5
Aneta Mazur, „Lalka” Bolesława Prusa w oczach Zachodu. Rekonesans	41
Dariusz Trześniowski, Bezradność krytyki literackiej wobec arcydzieł? Przypadek „Faraona” Bolesława Prusa	65
Piotr Kulpa, Higiena rasy. Bolesław Prus o potrzebie gimnastyki i doskonalenia ciała ...	85
Maciej Gloger, Korespondencja Elizy Orzeszkowej i Adolfa Černego. Kolejny przyczynek do czechofilii pisarki	97
Wacław Forajter, „Woń tak mocna, że aż upajająca”. Goździki i niewolnicy w „Listach z Afryki” Henryka Sienkiewicza	113
Paweł Tomczok, Zagłębie „Ludzi bezdomnych”	129

2. MATERIAŁY I NOTATKI

Aliaksandr Fiaduta, Rosyjska policja polityczna i rodzina poety. Materiały o losach dziedzictwa Adama Mickiewicza w archiwach rosyjskiej policji politycznej XIX wieku. (Z rosyjskiego przełożyła Maria Prussak)	153
Janusz Gerasik, Zarys bibliografii podmiotowej Sygurda Wiśniowskiego	173
Jordi Brahamcha-Marin, Komuna Paryska w oczach kilku współczesnych jej bibliografów: zwrot w stronę pewnej drugorzędnej historii literatury? (Z francuskiego przełożyła Olga Mastela)	205
Skrawki nienapisanych książek. Zofia Chylińska-Leśmianowa we wspomnieniach córki. Opracował Dariusz Pachocki	217
Agnieszka Małocha, Z „Kroniki żałobnej” – powiadomienia o śmierci w „Józefa Czecha Kalendarzu Krakowskim” (1888–1917)	229
Jerzy Adam Mrozowicki, Działalność literacka i społeczna Zofii Mrozowickiej jako przykład aktywności wychowawczo-kulturowej lwowskiego środowiska literackiego	243
Maria Berkan-Jabłońska, Dorota Samborska-Kukuć, Projekt „Słownika polskich autorek, tłumaczek i wydawczyń. Lata 1795–1863”	253

3. RECENZJE I PRZEGLĄDY

Krzysztof Zajas, „Quidam” po niemiecku. Rec.: Cyprian Norwid, Quidam. Przy powieść / Parabel und Para-Roman. Polnisch-Deutsch. Übersetzt und herausgegeben von Rolf Fieguth. Berlin 2022. „Arbeit und Texte zur Slavistik”	263
Wiktoria Godlewska, Julian Kaliszewski – podsumowania i wyzwania. Rec.: Klin (Julian Gaudenty Kaliszewski), Moi kochani rodacy! I inne pisma. Teksty zebrala i wstępem opatrzyła Dobrosława Świerczyńska. Warszawa 2023	271
Agnieszka Babel, Edycja krytyczna „Wirów” Henryka Sienkiewicza – wydanie „między dawnymi a nowymi laty”. Rec.: Henryk Sienkiewicz, Wiry. Opracował i wstępem opatrzył Tomasz Sobieraj. Białystok-Lublin 2024. Pisma. Edycja krytyczna pierwsza. Seria 3: Powieści współczesne	282
Elżbieta Hurnik, Młoda Polska w kolorze. Rec.: Justyna Bajda, Błękitny „fin de siècle”. Kolor niebieski w kulturze i literaturze Młodej Polski (Gabriela Zapolska – Kazimierz Przerwa-Tetmajer – Stanisław Wyspiański). Wrocław 2023. Seria „Acta Universitatis Wratislaviensis”. Nr 4182	291

CONTENTS OF THE FASCICLE

Page

1. TREATISES AND ARTICLES

Monika Rudaś-Grodzka, Death Sick. Death Drive in Maria Konopnicka's Output . . .	5
Aneta Mazur, Bolesław Prus' "Lalka" ("The Doll") in the Western Eyes. A Reconnaissance	41
Dariusz Trzeźniowski, Literary Criticism Helplessness to Masterpieces? A Case of Bolesław Prus' "Faraon" ("The Pharaoh")	65
Piotr Kulpa, Racial Hygiene. Bolesław Prus on the Need of Perfecting the Body	85
Maciej Gloger, Eliza Orzeszkowa and Adolf Černý's Correspondence. A Further Contribu- tion to the Poetess' Czechophilia	97
Wacław Forajter, "Woń tak mocna, że aż upajająca [The Smell So Strong, Even Intoxi- cating]". The Clove and Slaves in Henryk Sienkiewicz's "Listy z Afryki" ("Letters from Africa")	113
Paweł Tomczok, The Dąbrowa Basin of "Ludzie bezdomni" ("Homeless People")	129

2. MATERIALS AND NOTES

Alyksandr Feduta, The Russian Political Police and the Poet's Family. Materials on Adam Mickiewicz's Heritage History in the Archives of the Russian 19 th Century Political Police. (Translated from the Russian by Maria Prussak)	153
Janusz Gerasik, An Outline of Sygurd Wiśniowski's Subject Bibliography	173
Jordi Brahamcha-Marin, The Paris Commune as Seen by a Few Contemporary Biblio- graphers: Shifting Towards a Literary History in the Minor Mode? (Translated from the French by Olga Mastela)	205
Scraps of an Unwritten Book. Zofia Chylińska-Leśmianowa in Her Daughter's Memories. Edited by Dariusz Pachocki	217
Agnieszka Małocha, From "Kronika żałobna" ("Obituaries")—Death Notices in "Józefa Czecha Kalendarz Krakowski" ("Józef Czech's Cracow Calendar") (1888–1917)	229
Jerzy Adam Mrozowicki, The Literary and Social Activity of Zofia Mrozowicka as an Example of the Educational and Cultural Engagement of the Lviv Literary Milieu	243
Maria Berkan-Jabłońska, Dorota Samborska-Kukuć, A Project of "Słownik polskich autorek, tłumaczek i wydawczyń. Lata 1795–1863" ("Dictionary of Polish Women Authors, Translators, and Publishers. 1795–1863")	253

3. REVIEWS AND SURVEYS

MONIKA RUDAŚ-GRODZKA Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa

CHORA NA ŚMIERĆ POPEŁ ŚMIERCI W TWÓRCZOŚCI
MARII KONOPNICKIEJ**„Miałam wielką ochotę na taki pas”. Popęd śmierci**

Maria Konopnicka w liście do Nikodema Erazma Iwanowskiego 8 XI 1888 pisze o swojej podróży na Litwę. Wspomina Wilno, które ją zachwycało jako miejsce pamiątek, a jednocześnie zafascynowało tętniącym tam życiem. Grodno zrobiło na niej bardzo złe wrażenie: „Ale Grodno wydało mi się martwym. Ciche jest – jak rzecz zabita”¹. Ożyło ono tylko raz podczas wiejskiego targu, kiedy chłopcy przybyli z pobliskich wsi i „zabielili się białorusińskimi świtkami”. Pragnęła kupić dziachę – wyszywany pas, lecz nie udało się go znaleźć: „Szkoda”, żaliła się Iwanowskiemu: „Miałam wielką ochotę na taki pas”². Nie była to zwykła pamiątka z podróży, pas kojarzył się poetce z powieścią Elizy Orzeszkowej *Cham*, w której odegrał istotną rolę, powiesiła się na nim bowiem główna bohaterka – Franka³. Za pra-

¹ M. Konopnicka, list do N. E. Iwanowskiego, z 8 XI 1888. W: *Listy do Nikodema Erazma Iwanowskiego. 1887–1889*. Oprac. M. Rudaś-Grodzka, współpr. J. Żyndul, B. Stępnia. Warszawa 2024, s. 117.

² *Ibidem*, s. 118.

³ M. Konopnicka (rec.: *Eliza Orzeszkowa. „Cham”*, „Gazeta Polska” 1889, nr 259), zachwycona tą powieścią, opublikowała tekst w dziale *Literatura*. Warto przywołać ocenę pisarki – dostrzegła w utworze Orzeszkowej przejaw geniuszu i artyzmu autorki, której udało się wykreować głęboką powieść psychologiczną. Recenzja ma nietypową formę – jest połączeniem reportażu, felietonu i krytyki literackiej. Na początku Konopnicka przedstawiła spotkanie z Franką. Spacerując po Grodnie, poetka usłyszała śpiew kobiet dobiegający z zakratowanego budynku. Ich zachowanie przyciągnęło jej uwagę, jedne chodziły wzdłuż ścian tej izby, inne siedziały na podłodze, kiwając się rytmicznie, wśród nich spostrzegła śniadą dziewczynę o martwej twarzy, która śpiewała pieśni religijne. Dowiedziała się później od Orzeszkowej, że jej bohaterka istniała naprawdę i nie powiesiła się, ale oszalała i została zamknięta w domu dla obłąkanych. Orzeszkowa uśmierciła Frankę, jak argumentowała, ze względu na wymogi gatunkowe, a swoją decyzję o samobójstwie dziewczyny uzasadniała odpowiedzialnością za zdrowie psychiczne czytelników, którzy, identyfikując się z postaciami literackimi, często zdają się cierpieć, i jedyną ulgę pozwalającą im wrócić do siebie stanowi śmierć bohatera. (Trzeba przyznać, iż owe założenia artystyczne z naszej współczesnej perspektywy sprawiają wrażenie dość osobliwych.) Ten literacki finał miał być jedynym odstępstwem od rzeczywistości, cała reszta miała być najprawdziwszą prawdą. Trudno wyrokować, czy rzeczywiście Konopnicką jako czytelniczkę usatysfakcjonowały wyjaśnienia autorki *Nad Niemnem*, ale z pewnością śmierć bohaterki zrobiła na niej ogromne wrażenie, co nie oznacza, że widok kobiet zamkniętych w szpitalu dla obłąkanych nie wstrząsnął nią również mocno. Nie wiemy też, czy rzeczywiście widziała Frankę, czy raczej jej wyobraźnia uzupełniła

gnieniem posiadania dziahy nie stał więc typowy odruch turystki kupującej jakieś drobniaczki dla bliskich, ale zauroczenie treścią dzieła literackiego.

Trzeba jednak przyznać, że mimo wszystko była to dziwna zachcianka poetki. Jeśli bowiem w tradycji ludowej istniał obyczaj traktowania sznura wisielca jako talizmanu przynoszącego szczęście, to Konopnicką trudno podejrzewać o wiarę w przesady⁴. Ze zdroworozsądkowej perspektywy fantazja ta wydaje się niestosowna czy nawet obsceniczna, lecz z drugiej strony zawiera w sobie chęć przekroczenia wszystkich zakazów. Targnięcie się na życie oznaczało potępienie i utratę szansy na zbawienie. Równocześnie materialna pozostałość samobójstwa ustanawiała jakąś anarchiczną przestrzeń ekscesu – antyporządek. Chęć zapewnienia sobie szczęścia poprzez przeklęty przedmiot należy postrzegać jako zderzenie fantazji i rzeczywistości, umożliwiających powrót wypartego. Tym bardziej nie powinno się uznać takiego kaprysu, ale to także nie oddaje istoty sprawy, lepiej ów afekt odnieść do zakrzywienia trajektorii pragnienia lub zejścia z utartej drogi. W tym przypadku pas, będąc „małym obiektem a”, wiąże się z pierwotnym poczuciem braku i wskazuje na pragnienie, które nie jest świadome siebie – tzn. niemożliwe do zidentyfikowania i zaspokojenia⁵.

Życzenie Konopnickiej stanowiło wypadkową jej poglądów, emocji, fantazmatów,

rozmowę z Orzeszkową, tworząc ten obrazek literacki. Zob. E. Jankowski, *Razem czy „po osobno”*. Konopnicka – Orzeszkowa. W zb.: *Konopnicka i współczesny jej świat literacki. Szkice historyczno-literackie*. [Red. J. Le o]. Warszawa 1969, s. 147.

⁴ Zob. J. Łukasiewicz, *Obraz historyczno-statystyczny miasta Poznania w dawniejszych czasach*. T. 1. Poznań 1838, s. 123. – K. Koranyi, *Czary i gusła przed sądami kościelnymi w Polsce w XV i w pierwszej połowie XVI wieku*. (*La Sorcellerie devant les tribunaux ecclésiastiques en Pologne au XV^e dans la première moitié du XVI^e siècle*). „Lud” seria 2, t. 6 (1927), s. 17. – S. Bylina, *Magia, czary i kultura ludowa w XV i XVI w.*, *Odrodzenie i Reformacja w Polsce* t. 35 (1990), s. 43. – [Autor anonimowy], *Praktyczna przydatność wisielca*. „Panoptikum” 2014, z 28 VII. Na stronie: <https://oto-panoptikum.blogspot.com/2014/07/praktyczna-przydatnosc-wisielca.html> (data dostępu: 17 VII 2026). – O. Davies, F. Matteoni, „*A Virtue Beyond All Medicine*”: *The Hanged Man’s Hand, Gallows Tradition and Healing in Eighteenth- and Nineteenth-century England*. „*Social History of Medicine*” 2015, z. 4, s. 686–705. – P. Duma, *Śmierć nieczysta na Śląsku. Studia nad obrzędkiem pogrzebowym społeczeństwa przedindustrialnego*. Wrocław 2015, s. 50, 56.

⁵ „Obiekt a” („*objet petit a*”), czy raczej „obiekt przyczyna pragnienia”, to jedno z kluczowych pojęć w teorii J. Lacana. Francuski psycholog często mówił o „obiekcie a” w sposób niejednoznaczny, ponieważ jego istota leży właśnie w tym, że jest nieuchwytny. To koncept związany z teoriami pragnienia i struktury podmiotu. „Obiekt a” nie jest zwyczajnym przedmiotem pragnienia, ale tym, co je podtrzymuje i napędza. To coś, co zdaje się uzupełniać brak w podmiocie, lecz nigdy nie może zostać w pełni osiągnięte. Potrafi przyjmować różne formy, takie jak pierś (karmienie), kał (kontrola wydalania), głos (miejsce w języku), spojrzenie (kontrola i bycie obserwowanym). Funkcjonuje w strukturze fantazmatycznej, podtrzymując iluzję, że pełnia lub spełnienie są możliwe. J. Lacan wprowadza koncepcję „obektu a” w swoim *The Seminar* (Ed. J.-A. Miller) w t. 10: *Anxiety* (Transl. A. R. Price. Cambridge – Malden, Mass., 2014). Tam omawia obiekt w kontekście lęku i jego relacji do pragnienia. Jednak rozwija tę ideę w późniejszych seminariach, szczególnie w *The Seminar* w t. 11 (*The Four Fundamental Concepts of Psychoanalysis*. Transl. A. Sheridan. New York – London 1998) – omawia „obiekt a” w odniesieniu do spojrzenia i pragnienia. W *The Seminar* w t. 17 (*The Other Side of Psychoanalysis*. Transl., notes R. Grigg. 2007) umieszcza „obiekt a” w logice pragnienia i władzy. W *The Seminar* w t. 20 (*Encore. On Feminine Sexuality: The Limits of Love and Knowledge*. Transl., notes B. Fink. 1999) „obiekt a” pojawia się w analizie relacji między pragnieniem a „*jouissance* [rozkosz]”. Zob. też

których źródłem była fascynacja śmiercią, dająca o sobie znać w poezji i prozie pisarki, jak również w jej korespondencji⁶. Chęć posiadania dziahy wykraczała poza zasadę przyjemności i kierowała się ku mrocznej strefie popędów, których jednak nie powinno się utożsamiać z „głosem natury”. W zidentyfikowaniu i dookreśleniu owego pragnienia pomocne wydaje się ujęcie tego problemu z perspektywy psychoanalitycznej. Sigmund Freud w rozprawie *Poza zasadą przyjemności* wprowadził pojęcie *Todestrieb* (popęd śmierci)⁷. Według psychoanalityka popęd jest dynamiczną strukturą należącą do sfery psychicznej, odmienną od biologicznego instynktu zdeterminowanego konkretnymi bodźcami:

Kiedyś w materii nieożywionej, przez działanie dziś jeszcze zupełnie niepojętych sił, zostały rozbudzone właściwości życia. [...] Powstałe wówczas napięcie w poprzednio nieożywionym materiale dążyło do wyrównania; tak został dany pierwszy popęd, popęd powrotu do materii nieożywionej⁸.

Według Freuda życie jest przypadkowe i „nie istnieje żadna (tajemnicza) wola, która chce żyć [...]”⁹. To, co postrzegamy jako siły vitalne, nie stanowi niczego innego jak tylko impulsy powstałe w procesie wielokrotnego powtarzania – niczego one nie chcą ani nie mają żadnego celu: życie jest „okrężną drogą do śmierci”¹⁰. Wszakże z pewnych zewnętrznych przyczyn organizm musi oddalić się od tego głównego celu, co jedynie wydłuża jego drogę powrotną. A więc mechanizm samozachowawczy chroniący organizm przed różnymi przejawami zagrożeń czy niebezpieczeństwa to część *Todestrieb*.

Freud wprowadził przeciwstawne siły: Erosa i Tanatosa, pierwszy odpowiadał za dążenie do jedności, spójności, a drugi, zawierający w sobie elementy agresji, dążył do zrywania więzi, niszczenia, destrukcji¹¹. Uważa się, że to rozróżnienie zalicza się do grupy najbardziej kontrowersyjnych zagadnień, wielu psychoanalityków i filozofów uznało popęd śmierci za spekulatywny, należeli do nich: Erich Fromm, Alfred Adler oraz Karen Horney. Odrzucili oni koncepcję Freuda i starali się dowieść, że agresję i autodestrukcję można wyjaśniać w odmienny sposób, np. frustracją czy wpływami społecznymi, inni, przede wszystkim Jacques Lacan i jego uczniowie, zmodyfikowali ją albo rozwinęli. We współczesnych Lacanowskich psychoanalitycznych interpretacjach nie uznaje się Freudowskiego rozdzielenia sił, a przyjmuje się istnienie tylko jednego popędu oraz kładzie się nacisk na jego szczególną funkcję jako drogi określonej – ważnej w kształtowaniu podmiotowości¹². Odrzuca się również Freudowskie rozumienie popędu jako dążenia do wyciszenia

J. Lacan, *Écrits*. Transl. B. Fink, in collab. with H. Fink, R. Grigg, New York 2006. – C. Neill, *Jacques Lacan. The Basics*, Abington 2023, s. 50–59.

⁶ Zob. A. Brzuska-Kępa, „Idziesz do mnie przez skoszone łąki”. *Obrazy i pejzaże śmierci w poezji Marii Konopnickiej*. W zb.: *Miejsca Konopnickiej. Przeżycia, pejzaż, pamięć*. Red. T. Budrewicz, M. Zięba. Kraków 2002, s. 194–200.

⁷ S. Freud, *Poza zasadą przyjemności*. W: *Poza zasadą przyjemności*. Przeł. J. Prokopiuk. Wyd. 3. Przejrzał, przypisami opatrzył Z. W. Dudek. Warszawa 1994.

⁸ *Ibidem*, s. 35.

⁹ Cyt. za: A. Zupančič, *Ontologia zdeorientowana na podmiot*. W: *Czym jest seks?* Przeł. T. Sieczkowski. Red. nauk. K. Mikurda. Warszawa 2021, s. 148.

¹⁰ Freud, *op. cit.*, s. 35.

¹¹ *Ibidem*, s. 46.

¹² Zob. Ph. Julien, *Jacques Lacan's Return to Freud. The Real, the Symbolic and the Imaginary*.

wszystkich biologicznych napięć poprzez powrót do nieorganicznego¹³. Lacan dokonał znaczącego przewartościowania owej teorii, sytuując popęd początkowo w porządku wyobraźniowym, a następnie symbolicznym, dostrzegając w nim uporczywość organizmu, która polega na powielaniu stanu napięcia¹⁴. W seminarium 11 znajdujemy stwierdzenie, że popęd śmierci jest aspektem każdego popędu, w tym również seksualnego, i odnosi się do rozdarcia czy do odchylenia popędów wewnętrznych¹⁵. W centrum popędu śmierci znajduje się negatywność/pustka, która uniemożliwia pełne zaspokojenie¹⁶. Popęd, sytuujący się na granicy ciała i psy-

Transl. D. Beck Simiu. New York 1994. – J.-M. Rabaté, *Lacan's Return to Freud*. W zb.: *The Cambridge Companion to Freud*. Ed. J. Neu. Cambridge 1994, s. 1–24.

- 13 Freud wychodził z założenia, że co żywe, umiera, celem życia jest śmierć. Życie zaś narodziło się z materii nieorganicznej i nie ma ono żadnej podstawy czy źródła, a więc wiąże się z czystym przypadkiem, czyli z tym, co przydarzyło się nieożywionemu, i ono stanowi cel każdej żywej istoty. Instynkty życia stały się konserwatywnymi popędami zmierzającymi do przedłużenia procesów, droga do tego, co nieorganiczne zaczęła się wydłużać. Jednocześnie zaś Freud twierdził, że popęd śmierci, nieodłączny od samego życia, ma charakter pierwotny i definiuje instynkty konserwatywne jako siły, które umacniają drogi określone fundamentalnego popędu. Instynkty życia są więc formą wiedzy konieczną dla ochrony tej drogi określonej przed fundamentalną negatywnością zawartą w życiu, czyli przed śmiercią. Zob. J. Lacan, *The Seminar*, t. 7: *Ethics of Psychoanalysis 1959–1960* (Transl., notes D. Porter. 1992), s. 211–212.
- 14 Lacan w seminarium 11 nazywa popęd stałą siłą. Jego myśl rozwinął S. Žižek (*Organs without Bodies: On Deleuze and Consequences*. Introd. S. Žižek. New York – London 2012, s. 24), który twierdził, że jest to najbardziej radykalna tendencja żywego organizmu polegająca na zachowaniu napięcia i unikaniu rozluźnienia związanego z osiągnięciem stanu pełnej homeostazy. Tę definicję Žižka przytoczyła Zupančič (*op. cit.*, s. 145). Zob. też S. Žižek: *Wzniosły obiekt ideologii*. Przeł. J. Bator, P. Dybel. Wstęp P. Dybel. Wrocław 2001, s. 160–161, 164; *Patrząc z ukosa. Wprowadzenie do Jacques'a Lacana przez kulturę popularną*. Przeł. J. Margański. Warszawa 2018, s. 102. We wszystkich pracach tego autora spotykamy nawiązania do popędu śmierci – Žižek zawsze podkreślał, że chęć samounicestwienia się podmiotu łączy się często z Realnym i *jouissance*. Popęd śmierci nie jest *explicite* dążeniem do entropii czy powrotem do homeostazy, ale raczej czymś, co zakłóca równowagę i prowadzi do powtarzania oraz nadmiaru. S. Žižek (*The Parallax View*. Cambridge 2006; *Less Than Nothing: Hegel and Shadow of Dialectical Materialism*. London 2012) zauważył, że podmioty nie poszukują po prostu przyjemności czy równowagi, lecz właściwie pewnego nadmiaru, ekscesu, powtarzania i autodestrukcji, co wpisuje się w paradoksalny charakter popędu śmierci. Jest to mechanizm napędzający podmiot, a nie tendencja do rozpadu. Jednocześnie mechanizm ten zapobiega ustabilizowaniu się rzeczywistości społecznej i tożsamości.
- 15 Lacan, *The Seminar*, t. 11, s. 198. Zupančič rekonstruuje myśl Freuda i Lacana, dając własną interpretację popędu – mianowicie łączy go z seksualnością, rozumie to jako przejście od Freudowskiego rozumienia do ujęcia Lacanowskiego. Uznaje, że śmierć stanowi cel życia, a więc popęd ma charakter pierwotny, natomiast instynkty samozachowawcze są wtórne i konieczne, żeby ochronić drogę powrotną do tego, co nieorganiczne. Nie ma tu jednak przeciwstawienia Erosa Tanatosowi. Istotą popędu śmierci jest czasowość, czyli powtórzenie. Zupančič (*op. cit.*, s. 149) pisze: „jesteśmy tylko perwersjami, osobliwymi przyjemnościami samego nieożywnego”. Zob. też *ibidem*, s. 144–149, 158–159.
- 16 Motyw pustki i negatywności (braku) jako centrum życia pojawia się w odniesieniu zarówno do podmiotu, pragnienia, jak i do struktury symbolicznej. Lacan w *The Seminar* w t. 7 mówi o „*das Ding* [Rzecz]”, czyli o czymś radykalnie nieosiągalnym, wokół czego organizuje się pragnienie. Rzecz jest fundamentalną pustką. W seminarium 11 francuski psychiatra analizuje spojrzenie i „obekt a” jako to, co ujawnia podmiotowi jego własną pustkę. W seminarium 17 Lacan pokazuje, że władza i pragnienie obracają się wokół pustki, ponieważ nie ma „pełnej prawdy”, a znaczenie zawsze się wymyka. W seminarium 20 negatywność i pustka ujawniają się w re-

chiki, wyraża się poprzez nieodparte dążenie, jednak jest zmienny w wyborze obiektów oraz celów, nakłada bowiem rozmaite kulturowe i symboliczne maski, przez co trudno go rozpoznać. Służy na wielu scenach, podlega częstym transformacjom i ukrywa się w różnych zakamarkach psychiki, odpowiada on za współistnienie zakazu, przyjemności i bólu.

Tym, co popęd uzyskuje przez powtórzenie, nie jest po prostu zaspokojenie (satysfakcja), lecz raczej negatywność lub zakłócenie, którym towarzyszy *jouissance*¹⁷. Zaspokojenie (kres) nie stanowi więc jego celu – jego działania, mające charakter repetycji, polegają na chybianiu, odwlekaniu i wyrzekaniu się obiektu. Zamiast spełnienia pojawia się pożądanie wynikające z poczucia braku, utraty i nieobecności. Popęd nigdy nie ma dość, zawsze działa, nie poddaje się, nawet jeśli jest wypierany lub podlega mechanizmom sublimacji. Jego istotę stanowi nienasylenie.

W świetle Lacanowskich rozpoznai pragnienie posiadania pasa jest nie tylko śladem fascynacji ciemną stroną natury ludzkiej, ale i działania popędu śmierci u Konopnickiej. Towarzyszy temu *jouissance* – pewien rodzaj nadwyżki, będącej ruchem wokół negatywności/pustki/nieistnienia, przynależnej każdej formie bytu. U Konopnickiej taki rodzaj napięcia szczególnie uwidacznia się zarówno w podejmowanych tematach, jak i w środkach formalnych, stylistycznych oraz wersyfikacyjnych. Przybliżanie się do tego, co nieuniknione i niepojęte wyrażają wiersze stylizowane na pieśni ludowe. W literaturze przedmiotu wielokrotnie podkreślano, że poetka wypracowała własny idiom i uniknęła sentymentalnego ujęcia polskiej wsi. Już swoich współczesnych zaskoczyła tematyką społeczną, która do tamtej pory nie pojawiała się w poezji, wiersze Konopnickiej bowiem opisywały tragiczne wydarzenia, takie jak pobór rekruta, ubóstwo, nędzę, śmierć dzieci, itd.¹⁸ Nawet krajobrazy pełne liryzmu miały w sobie niepokój, często w chatach, na łąkach, wśród brzoź nad strumieniem czyhała śmierć, a wraz z nią utrata, ból i rozpacz.

lacji do *jouissance*, szczególnie w kontekście „innej rozkoszy” („*jouissance* kobiecej”), która nie daje się zamknąć w logice znaczącego. Lacan widzi pustkę i negatywność jako coś konstytutywnego dla życia psychicznego. To nieobecność, brak znaczenia i niemożność spełnienia napędzają pragnienie, fantazję i całą strukturę podmiotu.

¹⁷ *Jouissance* to jedno z kluczowych pojęć u Lacana – daje się ono tłumaczyć jako ‘rozkosz’, ale jego sens wykracza poza zwykłą „przyjemność” („*plaisir*”). *Jouissance* symbolizuje rozkosz przekraczającą zasadę przyjemności, która może być wręcz bolesna, destrukcyjna lub której nie sposób całkowicie zaspokoić. *Jouissance* łączy się z Realnym i często prowadzi do cierpienia lub autodestrukcji. Lacan pisał o niej szczególnie w seminariach 7, 11, 17 i 20, pokazując, iż *jouissance* nie stanowi czegoś, co da się w pełni osiągnąć – raczej coś, co konstytuuje podmiot, napędza jego pragnienie i sprawia, że życie psychiczne nigdy nie jest skończone. Zob. N. A. Br a u n s t e i n, *Jouissance. A Lacanian Concept*. Transl. S. R o s m a n. Albany, N. Y. – New York 2020.

¹⁸ Zob. A. Ś l e d z i e w s k i, *Konopnicka a folklor*. W zb.: *Konopnicka wśród jej współczesnych. Szkice historycznoliterackie*. Red. T. A c h m a t o w i c z. Warszawa 1976, s. 161. Ludowość Konopnickiej była od początku jej kariery przedmiotem uwagi i zainteresowania krytyków. Zob. K. F a l k i e w i c z, *Pieśniarka ludu polskiego*. Maria Konopnicka. Dla uczczenia jubileuszu jej 25-letniej pracy pisarskiej. Lwów 1902. – H. S i e n k i e w i c z, *Maria Konopnicka*. „Biblioteka Warszawska” 1902, t. 2, s. 421–428. – S. M a y k o w s k i, *Lud w poezji Marii Konopnickiej*. „Lud” 1906. – W. S z e l a ę z e k, *Maria Konopnicka, pieśniarka ziemi i ludu*. Wyd. 2, dopełn. Warszawa 1923.

Cykle wierszy zebrane w tomach z lat 1883 i 1886 uczyniły z Konopnickiej w oczach opinii publicznej poetkę ludu – pierwszą, która oddała głos chłopom, ich uczuciom, językowi i milczeniu¹⁹. W wierszach *Z łąk i pól*, *Na fujarce*, *Po rosie*, *Piosenki i pieśni*, *Z pola i lasu* przewija się motyw losu chłopskiego jako wykluczenia ze świata kultury, jako przekleństwa i niesprawiedliwości klasowej²⁰. Jedynym błogosławieństwem dla tych nieszczęśników była rychła śmierć:

Oj, dolo, ty dolo,
[.]

Jednym kwiaty siejesz,
Co kwitną przez chwilę,
A drugim je kosisz
Na szczęścia mogile!²¹

Tematyka umierania i śmierci ściśle splatała się ze środkami stylistycznymi i wersyfikacyjnymi. Częstym elementem były deminutywy wyrażające np. czułość matek albo ojców wobec umierających dzieci:

Mój synaczek, mój rodzony,
W trumience leży;
O, zagrajcież wy mu dzwony,
Z tej białej wieży!²²

Na środki zmniejszające surowość dramatycznych wydarzeń zwróciła uwagę Maria Dłuska. W studium o Konopnickiej, analizując wiersz *Jaś nie doczekał*, pisała, że ponurość tego obrazu została złagodzona, gdyż poetka wprowadzała niemal sielankowe motywy, które usuwały ostrość konturów malowanych przez nią naturalistycznych obrazów upodlenia i nędzy:

Kiedy „w piwnicznej izbie na zgniłym barłogu” umiera mały syn, krzątająca się we łzach matka swoim opowiadaniem stawia mu przed oczy sielskie obrazy wsi. Ale te obrazy stają również przed oczami czytelnika i przesłaniają sobą widok owej izby u owego barłogu [...]”²³.

Można tu też dopatrywać się przejawów „chłopskiej filozofii”, stoickiego stonunku do nieszczęść oraz katastrof, akceptacji i rezygnacji wobec sił wyższych zarówno naturalnych, jak i społecznych. Taką postawę reprezentują przedstawieni w wierszach bohaterowie, których reakcją często jest tylko westchnienie, wzruszenie ramion czy komentarz podsumowujący ich trudy życia – tak jest i tego się nie zmieni:

¹⁹ Śledziewski (*op. cit.*, s. 163–164) zwraca uwagę, że „ludowość poezji Konopnickiej polega przede wszystkim na jej związkach artystycznych z folklorem, na obfitym korzystaniu z pieśniewej stylistyki i wersyfikacji, na kreowaniu na sposób pieśniowy podmiotu lirycznego i bohatera wiersza przy jednoczesnym unikaniu powtarzania treści pieśni ludowych”.

²⁰ Zob. np. M. Konopnicka, *Z łąk i pól*. W: *Poezje*. Oprac. J. Czubek. T. 2. Warszawa 1911, s. 113:

Doli twojej nie ma w księdze,
Ni na wodzie, ni na niebie,
Jeno w czarnym twoim chlebie.

²¹ M. Konopnicka, *Oj, dolo*. W: *iw.*, t. 3, s. 84.

²² M. Konopnicka, *Dzwony*. W: *iw.*, s. 45.

²³ M. Dłuska, *O poezji Konopnickiej*. W: *Studia i rozprawy*. T. 2. Kraków 1970, s. 423–424.

Świecą gwiazdy, świecą
Na wysokim niebie...
Jeno nie myśl, chłopie,
Że to i dla ciebie!...²⁴

Z drugiej strony, warto na kontrastowanie obrazu i przekazu przez pisarkę spojrzeć z perspektywy poetyki horroru bądź thrillera. W obliczu śmierci naiwność czy łagodność bohaterów wywołuje atmosferę grozy i ją pogłębia. Jeśli nie rozlega się rozpaczliwy krzyk przerażenia i bólu, to dlatego że Konopnicka zawiesza ekspresję gwałtownych emocji. Ten nieustanny suspens cały czas przypomina, iż śmierć może nadejść w każdej chwili albo już jest. Jednakże w przypadku wiersza:

Wsiałem ci ja w czarną rolę
Na wiosnę
Dwie głowy chłopiąt moich
Żałosne²⁵

– efekt poraża, nic nie może złagodzić pewnego rodzaju wstrząsu, jakiego doznaje nasza wyobraźnia²⁶. Konopnicka we wszystkich ludowych wierszach krąży wokół tematów śmierci. Oprócz bogactwa „trupów szerniałych i lichych trumienek” szczególną uwagę zwraca „sierocy byt” i jego związek z ziemią, będącą miejscem, w którym wszystko się zaczyna i kończy. To przestrzeń gnicia, rozkładu i nieustannych narodzin. Czarna czy szara, tłusta albo piaszczysta zawsze pozostaje w zasięgu wzroku i ręki. Można poczuć tę przestrzeń, dotknąć jej, powierzyć jej skargi i przekleństwa. Wpisano w nią cichą żalność, udrękę i ubóstwo:

Ach i tobie, moja ziemio,
Idzie mrok i cień!

[.]

Nie dobiegło słonko tobie
Do południa wzwyz,
I zagasło gdzieś na grobie,
W piorunowy krzyż!²⁷

Ziemia – prawdziwe ciało ludu, nikomu siebie nie odmawia. Matka i macocha zarazem. Dająca pożywienie i schronienie, oferująca bezdomnym swoje bruzdy do spania, do ukrycia się, do przeczekania – miejsce wiecznego spoczynku. Grób:

A choć ty się, ziemio,
Kwieciem rozkwieciła,
Powiadają ludzie,
Żeś ty jest mogiła...
Oj, wyrosły kwiaty
Z prochu naszych kości,
A ten, kto je zerwie,

²⁴ M. Konopnicka, inc. „Świecą gwiazdy, świecą”. W: *Poezje*, t. 2, s. 98.

²⁵ M. Konopnicka, inc. „Wsiałem ci ja w czarną rolę”. W: *ibid.*, s. 97.

²⁶ Na grozę tego wiersza zwróciła uwagę A. Brodzka w książce *Maria Konopnicka* (Wyd. 3. Warszawa 1965, s. 50).

²⁷ M. Konopnicka, *Sine lasy*. W: *Poezje*, t. 3, s. 8.

Zapłacze z żalości.
 A choć ty się, ziemio,
 Lasami odziała,
 Powiadają ludzie,
 Żeś ty czarna cała...²⁸

Autorka *Głosów ciszy* doskonale pojęła ciężar smutku zawartego w pieśni ludowej i odnalazła w nim swój intymny nastrój, wykorzystując go do świadomego komponowania utworów. Bolesław Leśmian, wielbiciel poezji Konopnickiej, pisał:

Sięgnęła ona głęboko do tej duszy, wcielając swoją własną w ten sam niemal tryb istnienia, marzeniem ku tęczom odwrócony. Las i łąn zboża, i pole, i brzęk sierpów, i śpiew skowronka pełnią się w jej piersiach, zmieszane z jej własnym cierpieniem i smutkiem, i żalem. Było to oświecenie życia z takiej jego ciągnięcie dłoni do zaniedbanego chłopka, lecz przydanie do jego łez – łez własnych²⁹.

Konopnicka wyraziła to nawet dobitniej w nowelce *W Dolinie Skawy*:

Nie pamiętam, żebym kiedy oddychała poczuciem takiej szczerej, takiej zupełnej swobody wypowiedzenia głośno własnych moich uczuć, jak przy śpiewaniu pieśni tej, której słowa chwytałam idąc za chłopską trumną; nie pamiętam, żeby kiedy z taką zupełną jasnością czuła wspólność nędzy życia we wszystkich jego stanach i na wszystkich szczytach. Jakaś wielka prawda, a zarazem wielka rezygnacja wstępowała we mnie z dziwną prostotą i siłą. Było to oświecenie życia z takiej jego strony, z jakiej aż dotąd cień na nie stale padał od własnej istoty mojej, niespokojnej, nieukojonej, czczych pożądań pełnej³⁰.

W utworach Konopnickiej brutalizm, przenikając się z liryzmem, rezonuje z pesymistycznym poczuciem, że życie jednostkowe jest krótkie, nietrwałe i zakończone zawsze za wcześnie, w przypadku zaś chłopów często naznaczone nie-
 szczęściem i przekleństwem. Powtórzenia, stroficzność, refreny, wyliczanki, stopniowanie, epitety – wszystkie te ludowe formy ekspresji, niekiedy przyjmujące formę kołysanki, tłumią gniew i sprzeciw, a równocześnie zapowiadają ostateczny koniec. Zestawienie zjawisk radosnych i tragicznych, użycie elementów stylizacji ludowej, powtórzeń oraz rytmicznych struktur sylabotonizmu tworzy w poezji Konopnickiej atmosferę zawieszenia i niepewności, gdzie życie i śmierć spletają się w cyklicznym, niemal fatalistycznym korowodzie.

Powtórzenia – stała cecha stylistyki Konopnickiej – odgrywają niezwykle ważną rolę. Nie była w tym odosobniona czy oryginalna, gdyż ów zbiór dominował w pozytywistycznej estetyce (i nie tylko), narzucającej literaturze funkcje służebne wobec wspólnoty społecznej. Jak czytamy u Leśmiana:

Twórczość Konopnickiej przypadła na czas panowania w społeczeństwie naszym doktryny pozytywistycznej oraz tzw. programu pracy organicznej. Były to najcięższe dla poezji chwile. Poeci nasi musieli wówczas tłumaczyć się z tego, iż piszą wiersze³¹.

²⁸ M. Konopnicka, *A choć ty się, ziemio*. W: jw., s. 9–10.

²⁹ B. Leśmian, *Poezja Marii Konopnickiej*. W: *Szkice literackie*. Oprac., wstęp J. Trznadel. Warszawa 1959, s. 279. Związki między Leśmianem a Konopnicką omówiła L. Magnone (*Konopnicka. Lustra i symptomy*. Gdańsk 2011, s. 287–305).

³⁰ M. Konopnicka, *W Dolinie Skawy*. W: *Nowele*. Oprac. A. Brodzka. Wyd. 3. T. 1. Warszawa 1968, s. 339.

³¹ B. Leśmian, *Maria Konopnicka*. W: *Szkice literackie*, s. 272.

Ową tendencyjność, moralizatorstwo, dydaktyzm można odnaleźć w twórczości poetki, ale użycie przez nią repetycji miało głębsze znaczenie niż tylko związanie z programem społecznym. Paralelizmy, refreny, anafory – wszystkie te zabiegi uwydatniają rytm i potęgują muzyczność słowa³². Dłuska zwróciła uwagę na funkcję leksykalnych i frazeologicznych repetycji zestrojonych z rytmem³³. W jednym szeregu z tymi środkami idą kontrasty, hiperbole i kumulują się w języku potocznym, zwłaszcza kiedy przedstawiane są cierpienie, żnój, bieda³⁴. We wszystkim panuje porządek formalny, oparty na dominacji rytmu nad obrazami.

Leśmian uważał, że tym, co najbardziej przemawia w wierszu, okazuje się jego rytm, natomiast treść ma znaczenie drugorzędne: „W poezjach Marii Konopnickiej, gdzie w chwilach największych, najszczerzych uniesień rytm panuje nawet nad obrazem, widzimy w całym przepychu jego potęgę”³⁵. W epoce pozytywizmu niezwykle ceniono rytm pochodzący z pieśni ludowej³⁶. Właśnie ludowa melodyjność i rytmiczność są w wierszach Konopnickiej szczególnie uderzające i najłatwiejsze do uchwycenia przez wrażliwego czytelnika, a rygor rytmiczny, obsesyjnie powracający w jej wierszach pozostał – według Leny Magnone – otwartą kwestią dla badaczy³⁷. Chociaż bez wątpienia w sposób najbardziej wyczerpujący „indywidualność rytmiczną poetki” opisała Dłuska, podkreślając, że była ona „pełnej krwi sylabotoniści”³⁸. Badaczka dowiodła, iż liryczna śpiewność opierała się na układach rytmicznych w powtarzających się strofach, z melodią niezmienną i obejmowała regularne formy stroficzne i wyraźną melodykę. Dłuska zwróciła też uwagę na rolę 8-zgłoskowego trocheja, który szczególnie sobie poetka upodobała, chociaż

³² Zob. Dłuska, *op. cit.*, s. 414–415: „Paralelizmy, refreny, anafory – wszystkie to są środki, które uwydatniają i rytm, i melodykę, a w większości wypadków i tak zwaną instrumentację głoskową, to jest współgranie ze sobą samego dźwięku głosek i sylab. Jest to ostatni czynnik, potęgujący muzyczność słowa. [...] – oto pole dla pieśniowości wiersza prawie nieograniczone”.

³³ *Ibidem*, s. 413. Zob. *ibidem*: „Jest jeszcze trzecia tajemnica. Jest nią bogactwo refrenów i innych powtórzeń w liryce Konopnickiej. Refreny różnego typu i o różnym rozmieszczeniu: od prostych wykrzykników do parowersowych złożonych zdań i całych strof refrenicznych; od refrenów końcowych do pojawiających się w różnych miejscach zwrotek. Anafory spójnikowe, najkrótsze (i...a...) albo też składające się z paru słów, za całe zdanie [...]; wreszcie paralelizmy składniowe [...]”.

³⁴ Zob. Śledziwski, *op. cit.*, s. 18.

³⁵ B. Leśmian, *Rytm jako światopogląd*. W: *Szkice literackie*, s. 67–68.

³⁶ Uważano, że autorka *Nowych pieśni* naśladowała ludową stylistykę uprawianą przez J. B. Zaleskiego i T. Lenartowicza. Leśmian (*Poezja Marii Konopnickiej*, s. 276) pisał, że Lenartowicz był tylko początkową inspiracją: „Zazwyczaj ton ludowy Konopnickiej każe nam ją posadzać o naśladowanie Lenartowicza. Jeżeli pieśni Lenartowicza były dla Konopnickiej pierwszą pobudką do pochwycenia i uświadomienia tonów własnych, to w każdym razie odbiegła ona zbyt daleko od tych pierwszych w zadumie oglądanych źródeł. Rozmachem skrzydeł swoich zakreśliła przestrzeń, gdzie echa pieśni Lenartowiczowskich zanikły bez śladu”. T. Lenartowicz (list do M. Konopnickiej, z 20 IX <18>80. W: M. Konopnicka, *Korespondencja*. Kom. red. K. Górski [i in.]. T. 1. Wrocław 1971, s. 94) przyznawał poetce palmę pierwszeństwa: „muzyka Twojego słowa przypomina mi styl skromny a piękny ś-tej Teresy i wszystkie style wzniosłe: »symphonia-lis est anima« – lecisz w świat jasných a smutnych istot – muzyka Twoja Cię zdradza”.

³⁷ Magnone, *op. cit.*, s. 290–293. Zob. też T. Budrewicz, *Niektóre cechy stylu*. W: *Konopnicka. Szkice historycznoliterackie*. Kraków 2000, s. 53–55, 62. – M. J. Olszewska, *Czytanie Konopnickiej*. W zb.: *Konopnicka – raz jeszcze*. Red. M. J. Olszewska. Warszawa 2022, s. 21–22.

³⁸ M. Dłuska, *Pod znakiem sylabotoniizmu. Rzecz o wierszu Konopnickiej*. W: *Studia i rozprawy*, s. 290.

„większość jej liryków to jamby, [...] amfibrachy, z rzadka anapesty albo daktyle”³⁹. I w końcu językowniczyni doszła do wniosku, że ten monotony dziś dla nas sylabotonizm Konopnickiej, wzmocniony w dodatku dokładnymi rymami, to naturalna melodia jej poezji. W podsumowaniu swojego studium, powołując się na rozmowę ze Stefanem Kołaczewskim, wyjaśniła istotę sylabotonizmu pisarki:

Jestem przekonana, że każdy, kto zna wiersze Konopnickiej, zadaje sobie to pytanie: „W czym, u licha, tam siedzi diabeł śpiewności?” – I każdy, kto będzie brał do ręki tę moją pracę, będzie w niej szukał odpowiedzi głównie na to. I odczyta ją rozczerowany, że mowa w niej o wszystkim, a tylko o tym nie. Bo diabeł śpiewności nie ukrywa się przecież, przynajmniej z pozoru, ani w stosunku poetki do sylabizmu, sylabotonizmu i tonizmu, ani w powodzi jambów, chorijambów, trochejów, anapestów itd., ani w budowie strof i w litanijnych, łanuchowych czy refrenowych powtórzeniach. – Nie ma go tam. Gdzieś przywarował, zaszył się w jakiś tajemny kąt, w jakąś kryjówkę, jemu tylko wiadoma, i ślad po nim zaginął⁴⁰.

Dłuska, porzucając beznamiętny naukowy dyskurs, wkroczyła do świata metafor, w którym dopatrzyła się innego wymiaru, uroczego diabelskiego uwodzenia, prowadzącego do nieznanego celu. W rozprawie *O poezji Konopnickiej* znów użyła metafory „diabeł śpiewności”, podkreślając tym samym jej wagę⁴¹. Pierwszą tajemnicą, pisała, jest rytmiczność, drugą śpiewność, a trzecią bogactwo refrenów i innych powtórzeń w liryce Konopnickiej⁴².

Wszystkie wymienione tu elementy świadczą o istnieniu popędu, który nieustannie powraca, działa w sposób cykliczny i podlega powtarzalności. Rytm wiersza – szczególnie w systemach metrycznych takich jak sylabotonizm – sam w sobie stanowi czystą formę powtarzalności. Wersyfikacja w swojej kompulsywności dąży do zatracenia się w strukturze symbolicznej, a ostatecznie w pustce. Lacan często ukazywał język jako coś, co „mówi nami” („ça parle”)⁴³. Sylabotonizm, zwłaszcza w charakterystycznej dla niego regularności, może ujawniać mechaniczność mowy, gdzie podmiot staje się jedynie nośnikiem rytmu, tracąc kontrolę nad językiem. Ważnym aspektem w tego typu wersyfikacji są pęknięcia i przesunięcia, stanowiące ślady popędu. Każda anomalia: przesunięcie akcentu, synkopa, może być momentem, w którym popęd śmierci ujawnia swoją negatywność – zakłóca on porządek, tworząc napięcie. Dłuska dostrzegła, że Konopnicka nie mogła się oprzeć temu czarowi powtórzenia, ulegała mu i jeśli nawet zaczynała pisać w innej stylistyce i metrum, rytm brał ostatecznie nad nią górę:

Ciążenie Konopnickiej do sylabotonizmu jest tak wielkie, że się odnosi chwilami wrażenie, jak gdyby poetka nie była w stanie mu się oprzeć i ulegała tej swojej skłonności rytmicznej, nawet jeżeli zaczynała pisać pod innym impulsem⁴⁴.

³⁹ Zob. Dłuska, *O poezji Konopnickiej*, s. 412.

⁴⁰ Dłuska, *Pod znakiem sylabotonizmu*, s. 403–404.

⁴¹ Dłuska, *O poezji Konopnickiej*, s. 410.

⁴² Zob. *ibidem*, s. 413. O „opętaniu śpiewnością” tak Dłuska (*ibidem*, s. 415) pisała: „Trudno o lepsze podłoże dla stylizacji ludowej niż ten kształt, który wierszom Konopnickiej nadawało opętanie diabłem śpiewności: stroficzność, sylabotonizm, refreniczność. [...] cała niemal poezja ludowa [...] to poezja stroficzna i [...] obficie posługuje się ona różnorodnymi powtórzeniami”.

⁴³ „Ça parle” oznacza, że język mówi podmiotem, nie zaś podmiot językiem. Lacan używa tego pojęcia, by pokazać, iż nieświadomość działa poprzez język, ale nie należy do podmiotu – to język mówi, a my tylko jesteśmy wciągnięci w jego strukturę.

⁴⁴ Dłuska, *Pod znakiem sylabotonizmu*, s. 358.

Wydaje się, że nie tylko Konopnicka walczyła z narzucającym się rytmem. Można odnieść wrażenie, iż śpiewne opętanie przyciągało Dłuską do jej poezji, i warto zadać pytanie, czy badaczka nie znalazła się we władzy trochejów, parzystych rymów *aabb* wzmacniających melodyjność i rytmiczność wiersza oraz naprzemiennych akcentowanych i nieakcentowanych sylab:

Na targowisku ruch i gwar,
Skrzyp wozów, stukot, brzęk monety,
Złocisty kurz, słoneczny skwar,
Mężczyźni, dzieci i kobiety.

Na targowisko pośród rzesz
Dziewczyzna ciężar jakiś dźwiga:
„Czemu się dziewczę pod nim gniesz,
Jak wąta chwiejesz się lodyga?”⁴⁵

Widzimy, że ta diabelskość uwodzi, hipnotyzuje, kusi, wywołuje rozkosz, zatacza coraz ciasniejsze kręgi, wyzwala z ograniczeń dnia codziennego, zniewala ciało i umysł, pociągając na brzeg przepaści. Bez wątpienia upojenie rytmem pojawia się też w utworach Leśmiana, jak chociażby w sylabotonicznym wierszu *Dziewczyzna*, który kojarzy się z *Prześliczną Maud* Konopnickiej. Popędowość w tych wierszach przywodzi na myśl bajkę Hansa Christiana Andersena, a szczególnie opowieść o dziewczynce w czerwonych bucikach, która nie mogła przestać tańczyć, kiedy zaś obcięto jej nogi, buciki z jej stópkami same nadal tańczyły⁴⁶. Leśmian miał świadomość nieobliczalnej transowości rytmu:

Rytm w poezji stanowi pierwiastek upoięń, oszołomień i uczuciowych, nielogicznych nakazów, którym się stają posłuszne – oddzielne słowa, skupiające się i gromadzące nieświadomie dookoła nieznaną, niepochwytnej a śpiewnej pokusy. Tracą one wówczas określoność i abstrakcyjną ograniczoność swej treści, wymykając się ścisłym, raz na zawsze ustalonym prawom logiki i gramatyki, zdobywając na nowo pierwotną swobodę swych nieustannych przemian twórczych i pierwotną zdolność ciągłego dostosowywania się do nieokreślonej i niepochwytnej treści wabiącego je ku sobie istnienia⁴⁷.

Refleksja Leśmiana na temat rytmu, odwołująca się do dionizyjskiego upojenia, nawiązywała do popularnej wtedy Nietzscheańskiej koncepcji pragnienia zatopienia się w tłumie i zapomnienia o sobie. Rozkosz, jaka miała temu towarzyszyć, której emblematem były Menady, często ocierała się o przemoc, a nawet o sadyistyczne pragnienia rozzdzierania, rozszarpywania, niszczenia. Pijaństwo, oszołomienie rytmem u Leśmiana, doprowadzające do zniesienia praw logiki, były rozdzieraniem słowa, aby dotrzeć do „pieśni bez słów”:

Rytm, oszalamiający myślenie owym winem, z zewnątrz na wargi nasze tryskającym, uczy nas zaufania i wiary w te poza nami bytujące potęgi, których ująć w ścisłe i ciasne karby logiki nie potrafimy, lecz którymi możemy się zawsze upoić i rozśpiewać⁴⁸.

⁴⁵ M. Dłuska, *Ballada o sercu w bursztynie*. Czytelnia Rękopisów Bibl. Jagiellońskiej, rkps 148/08. Bardzo dziękuję panu Maksymilianowi Odrzywołkowi za przygotowanie transliteracji wiersza.

⁴⁶ H. Ch. Andersen, *Czerwone buciki*. W: *Baśnie*. Przeł. C. Niewiadomska, A. Michałowska. Warszawa 2017 (przeł. C. Niewiadomska).

⁴⁷ Leśmian, *Rytm jako światopogląd*, s. 66.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 67.

Leśmian w swoich wierszach uwalniał słowo, które wybiegało poza siebie, wyrывая się prawom rządzącym semantyką, dawało miejsce nieświadomemu, nieznanemu, szło w stronę kresu. Próby docierania do rzeczy podejmował Stéphane Mallarmé, słynał on z tego, że w swoich eksperymentach poetyckich dążył do oderwania języka od jednoznacznego sensu, poszukując „czystej poezji” opartej na brzmieniu i rytmie⁴⁹. Również Antonin Artaud w szkicu *O teatrze z Bali* postulował rozbięcie języka i odejście od logicznego znaczenia na rzecz czystego dźwięku i fizyczności głosu⁵⁰. Temat rytmu i języka poruszany był przez wielu filozofów, poetów oraz teoretyków literatury. W eseju *The End of the Poem* (Koniec wiersza) Giorgio Agamben analizował, jak poezja ujawnia granice języka – gdy znika znaczenie, pozostają rytm i czysta fonetyka. Filozof zwrócił uwagę na moment zakończenia wiersza, prowadzącego do zawieszenia podmiotu i przejścia języka od znaczenia do czystej struktury rytmicznej, uzyskującej autonomię niezależną od znaczenia. To zawieszenie znaczenia i przejście do czystej formy rytmicznej można interpretować jako analogię do popędu śmierci, gdzie podmiot zostaje podporządkowany mechanice wiersza, tracąc swoją tradycyjną tożsamość⁵¹.

Wracając do sylabotonizmu Konopnickiej, trzeba uznać, że rytmiczność i powtarzalność w jej wierszach są przejawem nieuchronności i dążenia do negatywności, którego nie sposób zatrzymać. Poprzez powtórzenia i rytm poetka odsłania świat, gdzie życie i śmierć współistnieją, nieustannie się przenikając, poddane sile popędu, o czym sama pisała:

Przygodne tu wszystko i jednochwilowe, a przecież konieczne i nieuniknione. Koniecznym jest ból, konieczną jest miłość, koniecznymi i ży i uśmiechy. Konieczną także jest tego wszystkiego nicość⁵².

Mógłby ktoś zaprotestować i powiedzieć, że poetka nie zapuszcza się na tak dalekie bezdroża jak Leśmian czy Mallarmé. Jeśli nie interesują ją eksperymenty formalne, to nie oznacza to, że nie miała świadomości, iż za słowem i rytmem czai się siła, która określa nasze życie. Świadectwem tego są refleksje Konopnickiej w noweli *W Dolinie Skawy*:

Słuchasz i śni ci się baśń stara o pieśni owej, co sama po ziemi chodzi, oczy ślepe ma i wyciągnięte przed siebie ręce. Tak stara jest jak świat, tak biedna jak bezchlebne kłosy, ale gdyby jej nie było, żadna mogła nie porosłaby ziemię [...]. Bosa chodzi, jedną tylko lnianą koszulę na sobie ma, nie zatrzymuje się nigdzie, nie łaknie ni snu, ni wody, pragnąca nie jest. Na kogo się natknie, ten za nią iść musi i tak jak ona śpiewać, ślepym być i wyciągnięte ręce mieć w powietrze ciche i w wichry jęczące⁵³.

⁴⁹ Zob. S. Mallarmé, *Rzut kośćmi nigdy nie zniesie przypadku*. Przeł. T. Różycki. Wprowadz. M. P. Markowski. Red. K. Bazarnik, Z. Fajfer. Kraków 2005. Zob. też P. Śniedziwski, „Rzut kośćmi” Mallarmégo – od oralnej metafory milczenia do piśmiennej metafory bieli, „Teksty Drugie” 2010, nr 1/2, s. 194, 198, 202.

⁵⁰ A. Artaud, *O teatrze z Bali*. W: *Teatr i jego sobowtór*. Przeł., wstęp J. Błoński. Noty J. Błoński, K. Puzyna. Wyd. 2. Warszawa 1978, s. 74–83.

⁵¹ Zob. G. Agamben, *The End of the Poem. Studies in Poetics*. Transl. D. Heller-Roazen. Stanford, Calif., 2022, s. 109–119. J. Derrida w książce *O gramatologii* (Przedm., posł, przekł. B. Banasiak. Wyd. 2, zmien. i rozszerz. Łódź 2011) wskazywał na niestabilność znaczenia i rozpad semantyki w obliczu gry znaków i dźwięków. Podkreślał, że język nigdy nie dociera do rzeczy w sposób absolutny – zawsze istnieje różnica (*différance*), opóźnienie w dotarciu do sensu.

⁵² Konopnicka, *W Dolinie Skawy*, s. 342.

⁵³ *Ibidem*, s. 336.

W czytelnikach *Biesiady* Platona charakterystyka tej chodzącej po świecie pieśni musi budzić lekki niepokój. Przypomina ona postać syna Porosa (Dostatniego) i Penii (Biedy) z mitu przedstawianego przez Deotymę⁵⁴. Jest on stale biedny, bosy, bezdomny, sypia pod gołym niebem. Kogo spotka, ten mu ulega, nazywa się go łowcą, który zastawia pułapki. Jego imię Eros, a więc potęga, która według Platona i Freuda jednoczy i zbawia świat. W noweli Konopnickiej „owa pieśń” przypomina brata Erosa – Tanatosa, postrzeganego przez Lacana jako jedna i ta sama siła.

Och, ten cmentarz!

Tak rozumiany popęd, który zawiera rozdarcie, powtórzenie, nadwyżkę rozkoszy i negatywność, wytwarzający stale napięcie, odnaleźć można nie tylko w poezji Konopnickiej, ale i w jej zapiskach autobiograficznych. Te przejawy działania nieświadomości wchodzące w stały mariaż z tematyzowaną przez poetkę śmiercią miały źródło w upodobaniach, które towarzyszyły Konopnickiej od dzieciństwa. Ulubione miejsce samotnych wypraw stanowiły cmentarze – gdziekolwiek była na świecie, tam kierowała swoje kroki. W liście z Mediolanu do Zofii i Bolesława Królikowskich oraz do Stanisława Konopnickiego, poetka pisała: „Cały tamten dzień przebyłam sama, na starym cmentarzu, gdzie są groby polskie”⁵⁵. Najwcześniejsze wspomnienia Konopnickiej wiązały się z cmentarzem, znajdującym się w pobliżu jej domu w Suwałkach. W obrazku *Z cmentarzy* przedstawiła swoje wrażenia, które prawdopodobnie odcisnęły piętno na jej późniejszym życiu:

Pierwszym cmentarzem, jaki poznałam w moim życiu, były tak zwane „Mogiłki” w Suwałkach. [...]

Z daleka za to widywałam Mogiłki co dzień, żółciejące kopcami piasku w lecie, czerniejące krzyżami grobów swoich zimą⁵⁶.

Poetka jako mała dziewczynka nie miała sposobności odwiedzania cmentarza, ale z tego też powodu widok z daleka stał się pretekstem do snucia fantazji na temat osób, które zostały na nim pochowane i pojawiały się w jej wyobraźni w postaci widm. Cmentarz, będący w zasięgu jej wzroku, znajdował się jednocześnie daleko i blisko, obserwowała go, jak zmieniał się w zależności od pory dnia, miesiąca, roku. Stał się dla niej teatrem, który zapełniał się tworamii jej wyobraźni. Wywoływał w Konopnickiej bardzo silne emocje, podniecenie i dreszcz spowodowane bliskością śmierci. Pogrzeby, o których powiadały pieśni i dzwony, stawały się materia fantazji Konopnickiej i częścią jej wewnętrznego świata:

Kiedy w mieście zaczęły bić dzwony, nie takie jak na mszę, jasne i wesołe, ale takie, co jęcza, wołając: „O!... O!... O!...” – biegło się co tchu przez ogród na sam dół, nad Hańczę, i patrzyło, patrzyło, aż po drugiej stronie ukazały się światelka i zaczęły się posuwać równo, równo, właśnie jak by kto gwiazdy nanizal i różaniec odmawiał na nich. Jeśli był wiatr, to nawet śpiewy słyhać było. Nie takie

⁵⁴ Zob. Platon, *Biesiada*. Przekł., słowo towarzysysz. E. Zwolski. Kraków 1993, s. 141–142.

⁵⁵ M. Konopnicka, list do Z. i B. Królikowskich oraz do S. Konopnickiego, z 4 XI 1891. W: *Listy do synów i córek*. Oprac., wstęp, przypisy L. Magnone. Warszawa 2010, s. 194.

⁵⁶ M. Konopnicka, *Z cmentarzy*. W: *Pisma zebrane*. Red. A. Brodzka. T. 2: *Nowele*. Warszawa 1974, s. 198.

zwykle śpiewy, jak przy fortepianie na przykład, ale inne, bardzo żałosne, które mówiły: „O, jak smutno w grobie!... O, jak zimno w trumnie!...”

A drugie zaraz im odpowiadały: „O Boże! Boże! Boże! zmiłuj się nad nami!”

Czasem aż coś cierpło w sercu przy słuchaniu tych śpiewów.

[...] biegły echa dzwonów i pieśni i w nocy jeszcze napełniały powietrze swym jękiem.

„O, jak smutno w grobie!... O, jak zimno w trumnie!...”⁵⁷.

Dzieci często lubią się bać, gdyż straszne historie rozładowują ich lęki. Jednak na pewnym etapie rozwoju potrzeba makabry maleje, dzieci zaczynają wtedy bardziej kontrolować swoje uczucia i uczą się unikać negatywnych bodźców, co nie oznacza, że ta potrzeba kanalizowania emocji przez „straszne historie” całkiem zanika w życiu dorosłym. W przypadku Konopnickiej wyglądało to nieco inaczej – potrzeba obcowania z negatywnością nie tylko nie zanikła, ale przybrała specyficzną formę.

W tej twórczości fantazja cmentarna zobrazowana została w kilku wymiarach. W pierwszej kolejności ma ona wymiar egzystencjalny – śmierć z cmentarza budziła fascynację, trwogę, rozkosz, tęsknotę, a jej dziwny powab wywoływał nastrój poetycki. Wszystko, co działo się w pobliżu cmentarza, spowijała gęsta, mroczna aura, z której wyłaniały się widma, duchy, trupy. Smutek, jaki się wtedy rodził w Konopnickiej, unaoczniał znikomość i kruchość istnienia. Powtarzający się spazmatyczny dźwięk dzwonów i kondukty pogrzebowe powodowały niepokojący dreszcz *jouissance*, który uporczywie wracał, szukając dla siebie ujścia w życiu i twórczości poetki.

Konopnicka wielokrotnie będzie mówić do śmierci jak do najbliższej osoby i uczyni z niej wierną towarzyszkę.

Idziesz do mnie przez skoszone łąki,
Idziesz do mnie przez puste ugory,
A w twem ręku mrących kwiatów pąki,
A na tobie śmiertelne kolory...

[.]

Jeszcze zimnej nie złożyła ręki
Na mych oczach i na sercu mojem,
A już czuję, żeś ty jest spokojem,
Już czuję, żeś ty końcem męki!⁵⁸

Autorka koncepcji popędu śmierci, Sabina Spielrein, którą początkowo zignorował Freud, zwróciła uwagę, że pierwsze afekty doświadczane w dzieciństwie determinują aparat psychiczny i wpływają na całe późniejsze życie:

Jeśli [...] zapytamy o *causa movens* naszego świadomego i nieświadomego „ja”, to sądzę, że Freud miał rację, uznając dążenie do doznawania przyjemności i do tłumienia nieprzyjemności za podstawę wszystkich wytworów psychicznych. Doświadczenie przyjemności sięga czasów dzieciństwa. Powstaje jednak pytanie, czy z tego życia „ja” składa się całe nasze życie psychiczne; czy nie ma w nas sił popędowych, które wprawiają w ruch treści naszej psychiki niezależnie od dobrych czy złych doznań „ja”?⁵⁹

⁵⁷ *Ibidem*, s. 198–199.

⁵⁸ M. Konopnicka, *Idziesz do mnie*. W: *Poezje*, t. 6, s. 156.

⁵⁹ S. Spielrein, *Destrukcyjność jako przyczyna stawania się*. W zb.: *Imago psychoanalizy. Antologia*.

Mimo różnych rodzajów rytuałów religijnych pomagających ośwoić lęk przed śmiercią pozostaje ona zazwyczaj tematem tabu – ludzie intuicyjnie odsuwają od siebie myśl o tym, co nieuchronne. Jednakże w przypadku Konopnickiej stało się inaczej, nie uciekała od niej, przeciwnie: były niemal nierozłączne. W wieku dziecięcym zaakceptowała jej obecność i przyjęła ją jako nieunikniony kres, moment, w którym każdy będzie musiał zapłacić swój rachunek. W twórczości Konopnickiej śmierć stanowiła istotny temat, punkt odniesienia, materię i inspirację poetycką⁶⁰. Pisarka traktowała śmierć z pełną powagą, nie tylko jako zakończenie życia, ale także jako świadectwo własnej znikomości. Odczucie marności istnienia, *vanitas vanitatis*, wywoływało w Konopnickiej bezustannie smutek, a jednocześnie obcość, jakiej w związku z tym doświadczała, która pociągała ją i kształtowała. W utworach poetki często wybrzmiewa pożądanie śmierci jako wybawienie, przynoszące upragniony spokój i przerywające mękę:

Śmierci pożądam w tobie,
Najcichszy z moich snów!
O chłodnym myślę grobie
Dla utrudzonych głów.

O czarnej myślę ziemi
Dla serc znużonych już,
O nocy ponad niemi
Bez świtu i bez zórz.

O brzozie tej, co biała
Żalostną schyli skroń,
Gdy cicho będę spała,
Trzymając twoją dłoń⁶¹.

Wiersz częściowo wpisuje się w tradycję funeralną, ale nie odnosi się do porządku eschatologicznego ani do Boga. Zaczyna się od wyrażenia pożądanego nieistnienia, lecz nie jest to typowe *memento mori*, spełniające funkcję dydaktyczną czy funkcję religijną. To pragnienie ma charakter niemal erotyczny, co pozwala dostrzec w nim ślady *jouissance*, ekstazy wynikającej z pasywności, momentu, w którym podmiot już nie walczy, i rezygnacji: poddaje się rytmowi zanikającego istnienia. Pragnienie snu, ukojenia, spokoju, zderza się z nocą, ciemnością, nicością, na tle których wyłania się brzoza – w kulturze ludowej kojarzona ze smutkiem, ale tu stanowi znak czystej melancholii. Nie jest zwykłym symbolem żałoby – jest obrazem pustej, bezbrzeżnej ciszy, w niej zaś śmierć nie jawi się jako dramat ludzki, lecz jako bezosobowa konieczność. Melancholia to jedna z oznak popędu śmierci, ponieważ melancholik nie potrafi przepracować straty i zamiast tego wciąż do

Wybór, oprac., wstęp A. Sobolewska. Przeł. M. Chojnacki. Teksty G. Grodecka przeł. T. Zatorski. Gdańsk 2021, s. 226–227.

⁶⁰ Zazwyczaj – tak jak pisze S. Freud (*Aktualne uwagi o wojnie i śmierci* (1915). W: *Pisma społeczne*. Przeł. A. Ochocki, M. Poręba, R. Reszke. Oprac. R. Reszke. Warszawa 1998, s. 39 (przeł. R. Reszke)): „Bezsprzecznie przejawialiśmy tendencję do tego, by usuwać śmierć z pola widzenia, eliminować ją z życia. [...] w nieświadomości każdy z nas jest przekonany o własnej nieśmiertelności”.

⁶¹ M. Konopnicka, *Listy*. W: *Poezje*, t. 3, s. 179.

niej powraca, zmuszając się do jej nieustannego powtarzania w języku. Właśnie ów mechanizm ujawnia się w tym wierszu: śmierć jest ciągle przywoływana, ubierana w słowa – a mimo to pozostaje nieosiągalna. To wszystko sprawia, że poezja Konopnickiej stanowi nie tylko elegijną poezję żałobną. Wiersze Konopnickiej są przestrzenią, gdzie popęd śmierci i porządek symboliczny ścierają się ze sobą, język zaś okazuje się niewystarczający, by oswoić pustkę.

Cmentarz staje się miejscem, do którego Konopnicka będzie ciągle wracać – przestrzenią budowania własnej podmiotowości i zarazem przypomnieniem dzieciństwa naznaczonego smutkiem i poczuciem utraty. W inwokacji z noweli *Z cmentarzy* poetka położyła nacisk na pracę śmierci, obdarzając ją atrybutami typowymi dla życia, jednocześnie ukazując ją jako jego przeciwieństwo. Śmierć towarzyszy każdej aktywności, współtworzy przeszłość i przyszłość. To główna rozgrywająca, życie jawi się tu jako pomocnik. Konopnicka nie przeklina śmierci, w tonie poetki pobrzmiwają rozpacz i rezygnacja, w przedstawianym fragmencie język jest niemal nabożny, co nadaje tej wypowiedzi formę przypominającą modlitwę:

Mamże liczyć wszystkie pola śmierci, jakie oczy moje oglądały? I wszystkie groby, które zabiegały mi drogę, i wszystkie ich krzyże?

O śmierci! Zbyt wiele miałaś dla mnie darów, abym je zebrać dziś mogła. Znam oblicze twoje ciche i zimne, znam tragicznie spokojne, znam burzliwe i groźne, lecz ty i na burze umiesz kłaść pieczęć milczenia. Widziałam cię sypiącą mogiły z ziemi czarnej i wznoszącą kamienie grobowca. Wiem, jak zdmuchujesz promień życia, jak gasisz płomień natchnienia, jak rozrywasz tajemniczy wąż istnień. [...]

O, pracownico nieznanego jutra! O, rodzicielko prochów! O, pszczoło złota, kradnąca słodczyce miodu wszystkim kwiatom ziemi! O, prządko, snująca szarą nić czasów w nieznużonych palcach! O, śmierci!...⁶²

Znikanie bliskich osób i pojawianie się ich widm na cmentarzu pobudzały fantazje o tym, co niemożliwe. Gra z negatywnością, którą Konopnicka rozpoczęła w dzieciństwie, trwała do końca. Schronienie odnajdywała ona w poezji, co pozwalało zabezpieczyć się przed rzeczywistym horrorem, stłumić coś bardziej przerażającego niż sam strach – pierwotną utratę i pustkę. Obcowanie Konopnickiej ze śmiercią przyjęło formę dosłownej i metaforycznej podróży, dającej poetce możliwość odraczania czy osławiania tego, co miało nadejść nieuchronnie, i jednocześnie przeżywania tęsknoty za tym ostatecznym kresem:

Ktoś mnie czeka! Ktoś mnie woła!
Gaśnie gwiazda na błękiecie,
Z echem kona pieśń daleka...
Życie! Żegnaj mi, o życie!
Czarna ziemia na mnie czeka!⁶³

Poczucie nieustannej utraty – wprowadzającej nieciągłość, stanowi stały motyw wierszy Konopnickiej. Ich cechami charakterystycznymi są uporczywość, powielające się napięcia i ciągły brak. W wielu wierszach, m.in. w utworze *Ach, złuda jest...*, popęd poprzez powtórzenie stale rekonstruuje negatywność – lukę w porządku bytu, różnicę między przedmiotem a jego reprezentacjami. Ostatecznie

⁶² Konopnicka, *Z cmentarzy*, s. 201.

⁶³ M. Konopnicka, *Ktoś mnie czeka!* W: *Poezje*, t. 2, s. 60.

śmierć staje się tu momentem wyzwolenia z samego popędu śmierci – nadmiaru, który wymyka się cykлом życia i śmierci:

Ach złudą jest [...],
 [.]
 – A prawdą jest ten mrok i cień,
 Co gasi słońca, gasi dzień,
 A prawdą noc, co idzie tuż...

 [.]

 [.]
 – A prawdą jest, żeś proch i pył.
 Że wicher ślad zatrze, gdzieś tu żył
 A prawdą śmierć i prawdą ból...⁶⁴

Umarłych umarła płaczka

Autobiograficzne ślady obcowania Konopnickiej ze śmiercią, a także pragnienie ofiarowania się należy połączyć z żałobą po ojczyźnie. Poetka chętnie wykorzystywała ten temat w kontekście patriotycznym i włączała w swoją opowieść o wspólnocie. W wierszach Konopnickiej obrazy śmierci funkcjonują jako świadome strategie artystyczne, wpisujące się w określone ujęcie historii, nie można jednak nie dostrzegać, że pewne figury powracają w sposób kompulsywny, obsesyjny, wbrew logice narracyjnej. Niektóre wiersze mogą sugerować, że śmierć jest poddawana próbie racjonalizacji, równocześnie w powtórzeniach ujawniają jej wymiar mechaniczny, pozostający poza kontrolą autorki. Dzieła Konopnickiej bezustannie ukazują napięcie między obłaskawianiem śmierci a jej nieoswojalnością. Motyw białych kości – częsty w twórczości poetki – może symbolizować historyczną pamięć związaną zwłaszcza z walkami o niepodległość. Jego powtarzalność odsłania natomiast ich automatyzm w obrazowaniu przeszłości. To samo dotyczy kurhanów i grobów, a także innych motywów – jeśli pojawiają się jako upamiętnienie bohaterów czy ważnych wydarzeń, to mieszczą się w sferze symbolicznej i niosą bardzo konkretne sensy, jednak ich cykliczne powroty mogą wskazywać na działanie *Todestrieb*, który nieustannie powoduje poczucie braku i konfrontuje autorkę z nieprzezwyciężalną utratą. Egzystencjalne doświadczenie bliskości śmierci nie zanika więc, ale ukrywa się w wierszach poświęconych polskiemu uwikłaniu w dzieje, rozumienie przez Konopnicką historii obejmuje zaś nie tylko przeszłość, lecz i teraźniejszość, stąd tak silnie zarysowują się u poetki trajektorie nowego klasowego społeczeństwa. W tym ujęciu śmierć oznacza nie tylko kres życia wspólnoty, ale i niesprawiedliwy los, dotykający ludzi pozbawionych wolności politycznej albo wydziedziczonych społecznie. Autorka wielokrotnie opisuje ciężkie warunki egzystencji ludzi pozbawionych środków do życia, zmagających się z chorobami, głodem i śmiercią (*Nasza szkapą, Jaś nie doczekał*). W jej wierszach społecznych silnie wybrzmiewała nuta rewolucyjna – bunt wobec wyzysku, niesprawiedliwości. Natomiast w poezji patriotycznej przyjmuje pisarka rolę żalobnicy, oplakującej tych, co zginęli za ojczyznę w powstaniach i zostali pochowani w zbiorowych grobach:

⁶⁴ M. Konopnicka, *Ach, złudą jest*. W: *Poezje*, t. 5, s. 222.

Umarłych płaczę... Na wielkich dni grobie,
Jak brzoza, stoję we łzach i w żalobie,
Którą mi nosić, o życie, po tobie!
Kości na polu szeroko bieleją,
Duchy się niosą wichrową zawieją,
Zraniony orzeł nade mną kracze...
Umarłych płaczę.

Płaczę minionych i ludzi, i rzeczy,
Płaczę proporców z wiedeńskiej odsieczy
I trąb Dnieprowych i szczęków, i mieczy.
I wiem, że na świat nie wrócą się one
Czasy pradawne, w mogiłach uśpione,
Że ani wy ich, ni ja – nie obaczę...
Umarłych płaczę.

Do każdej trumny, do każdej mogiły
Poszło pod ziemię coś z pędu i z siły
Skrzydeł tych, co nas po świecie nosiły.
Pod kurhanami, pod tarczą gdzieś rdzawa
Śpi to, co było i życiem, i sławą,
A coraz rzadziej w dno trumny kołaczę...
Umarłych płaczę⁶⁵.

Na plan pierwszy wysuwa się tu ofiarniczy charakter tematyzowanej śmierci, wpisujący się w romantyczną martyrologię narodu i jego cierpienie. Historyczne wydarzenia: rozbiory, powstania, emigracja, ukształtowały symboliczne imaginarium, które najpierw staje się tworzywem języka poetyckiego romantyków, a później także Konopnickiej. W jej poetyckich obrazach, bardzo wrażliwych na konkret, dominują sensualność, materialność oraz dosłowność – często, jak już wspomniałam, pojawiają się mogiły i białe kości rozrzucone po polach, co jednoznacznie sugeruje czytelnikom, że ciała zbezczeszczono albo nieodpowiednio pochowano:

Ojczyzna moja – to te ciche pola,
Które od wieku zdeptała niewola,
To te kurhany, te smętne mogiły –
Co jej swobody obrońców przykryły⁶⁶.

Konopnicka nie unikała mocnych, a nawet wstrząsających scen – w jej wierszach ukazane zostały wizerunki rozdzieranych, rozszarpywanych ciał (*Z teki Grottgera*, *Sen Jermaka*). Dramatyczne wydarzenia z polskiej historii współgrały z jej *tanatyczną* wyobraźnią, która odnalazła dla siebie naturalne miejsce w polu ducha narodowego, poddanego różnym formom politycznej opresji i zakazu:

Kraju nieszczęśliwy!
Wschodzi słońko, złote słońko,
Kalinowa zorza,

⁶⁵ M. Konopnicka, *Umarłych płaczę*. W: *Poezje*, t. 3, s. 103–104.

⁶⁶ J. Sawa [właśc. M. Konopnicka], *Co Ojczyzna*. W: *Śpiewnik historyczny 1767–1863*. Lwów 1905, s. 4.

A nad tobą nocka czarna
Od morza – do morza!⁶⁷

Obrazy śmierci narodu przysłały indywidualną fascynację poetki pustką, nicością, tym, co niemożliwe, negatywne. Sprawa narodowa utajniła prywatną zażyłość Konopnickiej ze śmiercią i podporządkowała zbiorowemu, romantycznemu popędowi śmierci. To właśnie on oferował ramy, w których pisarka najpełniej realizowała swoje pomysły twórcze. Dzięki temu też odnalazła możliwość całkowitego zatracenia się, oddania się sprawie przewyższającej partykularne cele. Jednym ze skutków upadku państwa polskiego było wyniesienie ofiary do rangi nadrzędnego celu wszystkich członków wspólnoty narodowej, a prywatna egzystencja miała potwierdzać się poprzez czyn polityczny. Romantyzm ustanowił ten często powtarzany akt fundamentem owej wyobrażonej wspólnoty. Co więcej, ofiarowaniu zawsze towarzyszyła *jouissance*, ukrywająca się w imperatywie powagi i wzniosłości, bólu i rozpacz. Nieistniejące państwo wypełniały trupy ludzi poległych w walce. W akcie ofiary składanej w imię miłości do ojczyzny zarówno pojedyncze, jak i zbiorowe życie ludzkie miało stać się ceną za uzyskanie wolności całego narodu. Ów *modus moriendi* doskonale wpisywał się w twórczość Konopnickiej. Obowiązki, które sobie narzuciła, pozwoliły jej sformułować postulat o konieczności poświęcenia swojego życia prywatnego. Do tej misji predestynowała poetkę rola ostatniej z romantyków – status wiązał się z postrzeganiem siebie jako umarłej od urodzenia:

W starości swojej ziemia mnie wydała,
Jak późną parość dęb próchnem stoczony.
Brakło już gliny dziewiczej na ciała,
A dech żywota – wytchniony.
Prochy pokoleń, co życie klnąc, marły,
Łzy nieoschnięte, krew świeża, co dymi,
To dziś jest warsztat, to zaczyn olbrzymi,
[.]
Gdzie życiem odetchnąć stanę?
Od własnych myśli i uczuć, i woli
Odwracam głowę z boleścią i wstrętem...
Krwawego siewu i cmentarnej roli
Czuję się ziarnem przeklętym⁶⁸.

W opinii poetki jej wyjątkowy los polegał na urodzeniu się zbyt późno, co czyniło ją równocześnie przeklętą i wybraną. Jako „ziarno przeklęte” przyjęła na siebie ciężar dziejów po to, żeby przypominać całą historię narodu – narodu, po którym pozostały jedynie prochy, świeża krew i łzy. Ten stan określał egzystencję Konopnickiej, zawieszoną między dwoma śmierciami, pierwszą, którą ona sama wybrała, i drugą, która – mimo jej prób oswojenia – wydawała się dla poetki obcością⁶⁹. Status umarłej wymagał jednak nieustannego podtrzymywania, stąd bardziej zrozumiała się staje ekscytacja Konopnickiej, jeśli chodzi o związki mię-

⁶⁷ M. Konopnicka, *Zapłonęła*. W: *Poezje*, t. 3, s. 95.

⁶⁸ M. Konopnicka, *Fragmenty* (II). W: *Poezje*, t. 2, s. 186–187.

⁶⁹ Zob. *Żiżek*, *Wzniosły obiekt ideologii*, s. 160–165.

dzyludzkie, jak choćby w znajomości z Iwanowskim, który jej zachowanie odebrał jako zaproszenie do głębszej relacji.

W korespondencji z Teofilem Lenartowiczem jasno wyznaczała Konopnicka swoją rolę w życiu narodu⁷⁰. Nadzwyczaj kunsztownie stosowała w listach do przyjaciela wystylizowany język, świadomie wybierając archaiczne formy składniowe, które już wtedy wychodziły z użycia – podkreślając tym samym przynależność do wcześniejszego pokolenia⁷¹. W liście z 3 II 1888 pisała o egzystencji trupiej – będąc martwą, pragnęła budzić umarłych⁷². Wielokrotnie posługiwała się tą sprzecznością, nadając jej rozmaite znaczenia. Tworzyła też własne rozróżnienia między przejawami śmierci, sama sytuowała się w innym wymiarze czasowym, albowiem jako umarła zaliczała się do przeszłości, co miało dla Konopnickiej wydźwięk pozytywny. Jednak nieżycie wiązało się także z aspektem negatywnym, odnosiło się to tych, którzy sprzeniewierzyli się ideałom narodowym. Poetka postrzegała ich jako pograżonych w martwocie, gdyż porzucili idee narodowe. Należy tu więc odróżnić jej egzystencję jako pogrobowczyni romantyków – jako „późną parość dębu próchnem stoczonego”, od stanu marazmu nękającego jej naród. Z niepokojem pisała o trwającym odrętwieniu jej pokolenia, niemającego nadziei na zmartwychwstanie. Według Konopnickiej ludzie zatracili siłę wewnętrzną, pobudzającą do działania oraz zdolność do wzajemnego porozumienia się. Życie duchowe, pozwalające narodowi istnieć, zanikło:

Żyje się tu z dnia na dzień w jakimś odrętwieniu i skamieniałości. Człowiek jak senny idzie i powraca po drogach powszedniości swojej. Aż naraz uderza weń jak gromem myśl, że w mogile żyje, z niej wyrósł i nową warstwą prochu na nią padnie, a zmartwychwstania oglądać nie będzie. I uderza go myśl, że wszyscy się kręcą i biegają po tej mogile wielkiej, jako mróweczki, każda ciągnąca swoje źdźbło, aby żyła, i że nikt, nikt może w tej chwili nie myśli o tym, że ojczyzna skonała... Lecz jeśli nie ma dwóch serc choćby, bijących razem tą myślą – jakże ona wstanie z martwych? I jeśli nie ma żadnego obcowania duchów, które ją miłują, gdzie żyć będzie ona, która tylko w duchu żyć teraz może?⁷³

W innym liście do Lenartowicza ponownie podjęła Konopnicka ten sam wątek ojczyzny w grobie i jeszcze mocniej podkreśliła swój krytyczny stosunek wobec polskiego społeczeństwa, które w jej opinii przywykło do niewoli i odnalazło sposób pozwalający zapomnieć o wyższych obowiązkach. Za uwiad ducha odpowiedzialni byli nie tylko wrogowie, ale również Polacy – martwi za życia. Zamiast wielkich idei zapanowały martwota i koniunkturalizm, dlatego zadanie Konopnickiej, nawet wbrew nadziei, polegało na porzuceniu spraw prywatnych i na poświęceniu się sprawom narodowym:

Ale my – my nawet nadziei nie mamy. Wypleniono ją z serc naszych. Jedne źdźbła wyrwali swoi, a drugie cudzy – aż wyrwali. A im bujniejsze były – tym prędzej padły. A nie wiem, czy nie krzyczały głośniejsz [...] te źdźbła, które wyrwali swoi, czy te, które wyrwali cudzy. Bo jeśli ta ręka była żelazna, tamta była zaraźliwa; i jeśli ta była ognista – tamta była trupia. Oh, oh czuliśmy i jedno, i drugie

⁷⁰ Zob. B. Bobrowska, *Uczennica „starego wieszcza”. Próba dialogu autokreacyjnego*. W: Konopnicka na szlakach romantyków. Warszawa 1997, s. 86–130.

⁷¹ Zob. J. Nowakowski, *Spotkanie nad Arnem (Konopnicka – Lenartowicz)*. W zb.: Konopnicka i współczesny jej świat literacki, s. 171–219. – B. Bobrowska, *Dwaj lirnicy. Konopnicka o Zaleskim i Lenartowiczu*. W: Konopnicka na szlakach romantyków, s. 71–82.

⁷² M. Konopnicka, list do T. Lenartowicza, z 3 II 1888. W: *Korespondencja*, s. 82.

⁷³ *Ibidem*.

dotknięcie aż na żywym mięsie serca... Wyjałowiono nam je, odebrano mu moc rodzenia zapału i nadziei. Ci, co żyli lat pięćdziesiąt, patrz na to spustoszenie i są zdumieni, lecz ci, co przeżyli połowę ich dni – nie czują, że noszą w piersi rzecz zimną i martwą. Pełni się nad nami słowo zagłady duchowej. Gdzie są te grzmoty wiosenne, które wstrząsną ziemią i gdzie są te błyskawice, które oświetlają dni przyszłe – i gdzie jest ten piorun boży, który powali bezprawie stare? Oto przyjdzie zmartwychwstanie. Ale nie dla nas. Oto przyjdzie radość i triumf – ale nie dla nas. Dla nas ciągle jeszcze będzie ten sam kamień grobowy i te same stráže...⁷⁴

Cel krytyki Konopnickiej dotyczył uzmysłowienia rodakom, że zagłada duchowa oznacza brak przyszłości, zmartwychwstania. Poetka uważała, iż konieczne jest włączenie do narodu innych klas społecznych – chłopskiej i robotniczej – lecz na nowych zasadach po uwłaszczeniu. Za tym wszystkim kryło się wezwanie do składania ofiar, które miały służyć budowaniu więzów narodowych. Konopnicka, pisząc:

A na tym tle posępnym życia – czy można oczekiwać osobistego szczęścia? Kto będzie dość śmiały, dość nędzny, dość zimny, aby płakał nad sobą lub czuł rozkosz za siebie tylko?⁷⁵

– stawiała jednoznaczne pytanie o sens egzystencji w czasach zniewolenia. Owo wezwanie do poświęcenia się było bliskie rozumienia narodu przez Ernesta Renana, którego program poetka mogła uznać za swoje *credo*:

Naród jest [...] wielką solidarnością, stanowiącą rezultat procesu poświęcenia, a także rezultat poczuć związanych z gotowością do poświęceń. Naród wymaga dla swego istnienia tradycji. W teraźniejszości jednak zasada narodowa wyraża się w namacalnym fakcie: dobitnej zgodzie, i pragnieniu kontynuowania wspólnego życia. Istnienie narodu (wybaczyć mi tę metaforę) jest codziennym plebiscytem, tak jak istnienie jednostki jest stałym potwierdzeniem życia⁷⁶.

Tak sformułowana przez Renana definicja narodu zawierała w sobie postulat ofiary, wolę tworzenia wspólnoty oraz konieczność ciągłej weryfikacji zgodności działań z ideami. Istniały jednak między nimi różnice, o ile Renan koncentrował się na teraźniejszości, o tyle Konopnicka skupiała się na historii. Po klęsce powstania styczniowego rozpoczęła się dyskusja dotycząca tradycyjnego rozumienia narodu i przyszłości Polski. Na ogół opowiadano się za kontynuacją romantycznej koncepcji narodu jako związku historycznego, wieloetnicznego i wielokulturowego. Początkowo poetka skłaniała się do odrzucenia tej wizji, ale z czasem do niej powróciła. W ujęciu Konopnickiej naród, zgodnie z manifestem Renana, był „duchem, zasadą duchową”, odwołującą się do przeszłości i do przyszłości jako pragnienia życia razem i kontynuowania tradycji⁷⁷. Jeśli tego, co minione, nie dało się odzyskać, to pozostawał dawny krajobraz. I odgrywał on rolę łącznika nie tylko między tym, co było, a tym, co jest, albowiem w takiego typu wierszach (podobnie jak w lirykach ludowych) pojawiały się obsesyjne obrazy śmierci. Koncentracja Konopnickiej na ideach narodowych i na myśleniu o przyszłości nie uwolniła jej od pocucia bliskości śmierci – od napięcia związanego z negatywnością, ukłuciami

⁷⁴ M. Konopnicka, list do T. Lenartowicza, z 13 IV 1889. W: jw., s. 104.

⁷⁵ *Ibidem*.

⁷⁶ E. Renan, *Co to jest naród?* W zb.: *Być w narodzie. Szkice o idei narodu, narodowej kulturze i nacjonalizmie*. Red. L. Zdybel. Lublin 1998, s. 210 (przeł. S. Jedynak).

⁷⁷ *Ibidem*.

pustki, rozległością ciemności. Były one codziennymi towarzyszami poetki, spotkanymi w wielu jej wierszach:

Alem rzucona jest na ziemię duchów,
Rozbitych w locie – i na ziemię ciemną,
Gdzie ludzie dróg swych szukają daremno,⁷⁸

Polityczne sprzęgło się tu z prywatnym – Konopnicka retroaktywnie przekształcała osobiste doświadczenie bliskości śmierci w narodowy obowiązek wobec umarłej ojczyzny. Dzięki fantazmatom wypracowanym w romantyzmie nieokreślony zbiorowy podmiot zamieniał się w nieosiągalny ideał – ojczyznę duchową.

Bez wątpienia ważnym wydarzeniem życiowym i jednocześnie kluczem do patriotycznej twórczości Konopnickiej było powstanie styczniowe, stanowiące najważniejsze pokoleniowe doświadczenie. Poetka doznała też osobistej tragedii – w lutym 1863 w bitwie pod Krzywosądem zginął jej młodszy brat, Jan Wasiłowski. W dorobku pisarki znalazły się liczne utwory dotyczące powstania, w tym zbiór wierszy z piątej części *Śpiewnika historycznego (1767–1863)* oraz cykle poetyckie *Z teki Grottgera*, a także opowiadania. Obrazy Artura Grottgera *Polonia*, *Lituania*, *Wojna* i *Warszawa* stały się inspiracją dla Konopnickiej i jej wyobrażenia narodu jako miejsca smutnego, przynębiającego, opuszczonego, ale jedyne, jaki pozostał, skąd można czerpać siłę:

O, daj mi jeszcze raz przebyć ze sobą
Tę ziemię mogił, pokrytą żałobą
O, daj mi jeszcze raz w drogi iść one,
Od kości białe, a od krwi czerwone,
I raz mi jeszcze daj na nie się rzucić
Twarzą zlaną łzami – i nie wrócić!⁷⁹

W poemacie *Z teki Grottgera*: w częściach *Lituania* i *Wojna*, ważne miejsce zajmuje doświadczenie kobiet, które było rozumiane jako wezwanie do składania ofiar z własnego życia na ołtarzach ojczyzny⁸⁰. Apel ten wpisywał się w żywy mit o Ojczyźnie składanej do grobu, porównywanej w ramach narodowej doktryny zbawienia do Chrystusowego ofiarowania się. W wieku XIX kobieta-Polonia: ofiara i zbawicielka, stała się zarazem ciałem narodu i ośrodkiem religii patriotycznej, co także uwidacznia się w poezji Konopnickiej, która często wskazywała na duchową siłę dająca nadzieję na przyszłe zmartwychwstanie⁸¹:

O, nie mówcie, o, nie wiercie,
Że Ojczyzna w grobie!
My ją żywą, my ją całą,
Ducha Polski, Polski ciało,
Mamy, bracie, w sobie⁸².

⁷⁸ M. Konopnicka, *Przed Bogiem*. W: *Poezje*, t. 2, s. 158.

⁷⁹ M. Konopnicka, *Wojna*. (*Z teki Grottgera*). W: *ju.*, t. 5, s. 240.

⁸⁰ Zob. E. Paczowska, *Postacie pamięci – „Z teki Grottgera” Marii Konopnickiej*. W zb.: *Miejsca Konopnickiej*, s. 140.

⁸¹ Zob. M. Janion, *Polonia Powielona*. W: *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*. Kraków 2007, s. 280.

⁸² M. Konopnicka, *Wątpiącym*. W: *Poezje*, t. 8, s. 17.

Konopnicka budowała swoją podmiotowość na fundamencie pogrobowej egzystencji oraz śmierci wielkich poetów. Praca na rzecz narodu opierała się na wierze w odzyskanie kontinuum z romantycznymi wieszczami, które zostało zaprzepaszczone w pierwotnym akcie utraty, jak i w momencie własnych narodzin. Budowanie pamięci o poetach romantycznych stało się dla Konopnickiej kluczowym celem. Realizowała swoją misję poprzez podtrzymanie kultu Adama Mickiewicza i Juliusza Słowackiego, pisała o nich artykuły, książki, prowadziła pogadanki i prelekcje, nieustannie przywołując ich twórczość i idee⁸³. W liście z Monachium do Zofii Królikowskiej donosiła:

Żyjemy w tak okropnym rozproszeniu, nie tylko terytorialnym, ale i umysłowym, że nam konieczne potrzeba widzieć przed sobą jakiegoś wodza – ducha. I takiego chciałam w Mickiewiczu Polakom pokazać⁸⁴.

Za sukces narodowy uznała pogrzeb Mickiewicza, o czym zawiadomiła Lenartowicza:

wróciłam do Krakowa i dał mi to Bóg, żem widziała ów pochód ludu przed trumną Adama. Nigdy tego nie zapomnę. Cisza jak w czasie podniesienia – och, bo też to było wielkie podniesienie ducha! – a w ciszy tej, jak okiem zajrzeć, sukmany, płótnianki chłopskie. Lud szedł jak woda cicha a głęboka, a nad nim chorągwie mały wiatr ruszał i złościły się w słońcu snopki zbóż i kwiecie. I unity moje tam były. W brunatnych sukmanach szli mocni, surowi, szerniali i smętni⁸⁵.

W tych listach widać, że Konopnicka przedstawia siebie jako spadkobierczynię romantyków, pogrobowczynię, córkę ich grobów, narodzoną z ich prochów:

Śpijcie, śpijcie w głuchem polu,
Pobielale kości!
Kto powraca w dom sierocy,
Ginie od żałości⁸⁶.

Trzeba tu podkreślić, iż poetka od momentu przyjazdu do Warszawy aktywnie angażowała się w działalność społeczno-narodową. A obchody ważnych wydarzeń historycznych czy pogrzeby stały się dla niej codziennością. Pod koniec XIX wieku ceremonie pogrzebowe przybrały formę powszechnego aktu uczestnictwa w życiu publicznym, które jako takie nie wymagało mobilizacji i realnego poświęcenia życia na ołtarzach ojczyzny. Jednocześnie zaś poprzez swoją rytualność i powtarzalność znajdowały się w sferze popędu śmierci. Udział w narodowych obrzędach pozwalał na sublimację indywidualnej traumy i osobistych strat zastępowanych wyobrażeniem zmarłej ojczyzny. W taki sposób wzmacniał się podmiot zbiorowy, którego aktywność sprowadzała się do wspominania przeszłości i przesuwania satysfakcji w odległą, wciąż nieosiągalną przyszłość.

Społeczeństwo, przez Konopnicką postrzegane jako martwe, w rzeczywistości miało się całkiem dobrze – jego przedstawiciele bogacili się, pracowali, a zarazem podczas świąt narodowych oddawali się żałobie po utraconej przeszłości. Taki styl

⁸³ Zob. B. Bobrowska, *W poszukiwaniu istoty geniuszu. Konopnicka o Mickiewiczu*. W: *Konopnicka na szlakach romantyków*, s. 39–56.

⁸⁴ M. Konopnicka, list do Z. Królikowskiej, z 8 IX 1900. W: *Listy do synów i córek*, s. 576.

⁸⁵ M. Konopnicka, list do T. Lenartowicza, z 21 XII 1890. W: *Korespondencja*, s. 112.

⁸⁶ M. Konopnicka, *Na kurhanie*. W: *Poezje*, t. 3, s. 104.

utrwalania więzi społecznych niewiele wymagał od uczestników i stanowił namiastkę głębszego życia narodowego. Zastępował bardziej aktywne formy zaangażowania, przyjmując charakter masochistycznego spektaklu, w którym każdy mógł wybrać rolę będącą substytutem cierpienia i pozwalającą czerpać z tego swoistą *jouissance*. Mimo że Konopnicka krytykowała marazm polskiego społeczeństwa, nie dostrzegała lub nie chciała dostrzec, że manifestacje – wzbudzające ogólny entuzjazm – były formą płytkiej, iluzorycznej wzniosłości, podtrzymującej narodowe fantazmaty. Co więcej, choć nie dochodziło tam do rzeczywistej ofiary, jak miało to miejsce w przypadku powstań czy spisków, to poprzez ten symboliczny gest manifestacji ukazywała się rozkosz związana z wyniesieniem zbiorowości ponad indywidualne cele – tu najpełniej ujawniał się paradygmat romantyczny jako nadmiarowy efekt tego ofiarowania. Także trwałość paradygmatu romantycznego dostarczała rozkoszy płynącej z utraty, jaką była śmierć ojczyzny. Poświęcenie samo w sobie stawało się źródłem satysfakcji, dlatego powstania, nawet po upadku, wymuszały pewną kontynuację – choćby iluzoryczną. Zazwyczaj ofiara miała wzniosły powód. Nawet gdy pojawiały się programy społeczne, takie jak praca organiczna, paradygmat romantyczny z nadrzędnym postulatem ofiary oferował ukrytą rozkosz. Dzięki temu mógł trwać duch narodu – fantazmatyczna konstrukcja, rozwijająca się w zależności od klimatu politycznego w mniej lub bardziej radykalnej formie. Z jednej strony, ukrywał on własną nicość, z drugiej, odsyłał do przyszłości, wymagając od kolejnych pokoleń nieprzerwanego składania ofiar, co dawało Polakom poczucie ciągłości. Powtarzalność tych aktów nie tylko oswajała niekompletność ducha narodowego – w tym brak państwa i lęk przed śmiercią, ale także była pretekstem do masochistycznego zadawania sobie ran, gdyż sprawa narodowa wymagała nieustannego jątrzenia.

Białe pola Sybiru

Konopnicka jeszcze jako dziecko znalazła obiekt, na który projektowała swoje fantazje o byciu w śmierci. Obiekt ten stanowił stryj, brat ojca, Ignacy Wasiłowski, który odegrał w życiu bratanicy wyjątkową rolę. Aresztowano go za udział w spisku Gerwazego Gzowskiego, w 1843 roku osadzono w Cytadeli, a w 1844 roku zesłano do Syberii Zachodniej, w okolice Tobolska, gdzie Wasiłowski został wcielony do Tiumeńskiego Oddziału Inwalidów, po krótkim zaś czasie znalazł zatrudnienie w sądzie ziemskim. Do kraju powrócił około 1860 roku⁸⁷. W latach siedemdziesiątych XIX wieku Konopnicka zaczęła pisać do stryja, oddając mu cześć jako bohaterowi narodowemu. Uczyniła go bliższym niż jej własny ojciec: „nie mój ojciec, ale Ty, Stryjku, byłeś ojcem tej części duszy i mojej istoty, która oddycha miłością dla Polski”⁸⁸. Wasiłowskiego, stroniącego od ludzi, zgorzkniałego samotnika, przez wiele lat – aż do jego śmierci – idealizowała bratanica. Początkowo nie reagował na listy Konopnickiej, lecz ona okazała się niezwykle cierpliwą osobą. Wbrew milczeniu stryja, prosiła go o jakąkolwiek odpowiedź:

⁸⁷ Zob. W. Śliwowska, *Zestawicy polscy w Imperium Rosyjskim w pierwszej połowie XIX wieku. Słownik biograficzny*. Warszawa 1998, s. 656. Zob. też J. Nowak, wstęp, s. 9–11. Dalej do pozycji tej odsyłam skrótem L. Liczby po skrócie oznaczają numery stronic.

⁸⁸ M. Konopnicka, list do I. Wasiłowskiego, z 2 XI <18>87, L 211.

rzucić Ci się na szyję, gdybyś był bliżej, drogi samotniku! Ale jednak czasem pragnęłabym bardzo goraco „dobrego słowa” [...].

Cóż ja winna, że mi tęskno do pokrewnej duchem istoty?⁸⁹

Wasiłowski przełamał się dopiero po wielu latach i zaczął korespondować z bratanicą oraz pomagać jej finansowo. Znamienne, iż w licznych listach do niego Konopnicka nierzadko poruszała motyw jego cierpienia. To ona opisywała doświadczenia stryja z zesłania, choć znała je jedynie z korespondencji Wasiłowskiego z rodziną. Często powtarzała jego relacje, podtrzymując tym samym jego traumę, którą uwewnętrzniała jako własne przeżycie. W taki pozornie empatyczny, a w rzeczywistości masochistyczny sposób, poprzez powtarzanie, odnajdywała siebie, co pozwalało jej nazywać stryja bratnią duszą:

Chodziły u nas głuche wieści niegdyś, że kiedyście Wy w Cytadeli siedzieli, to matki odbierały bieliznę Waszą krwawą, ze śladami ran waszych i katowni. Ja jeszcze sypiałam wtedy w takim łóżeczku z poręczami, żebym nie wyleciała na ziemię. Było ono uścielane matczynymi rękami, a jednak spać wtedy nie mogłam i śniły mi się chusty krwawe, Chrystusowego męczeństwa chusty⁹⁰.

Listy świadczą o zamaskowanej fantazji na temat bycia zesłaną i męczoną. Jednocześnie to nieosiągalne przeżycie konstituowało pożądanie Konopnickiej, które musiało chybiać celu. Pisała do Wasiłowskiego:

Ja już jestem stworzona do kochania takich, co są samotni i smutni.

Jak dawno, mój miły Stryju, powróciłeś do kraju? Mnie się zdaje, że to już ćwierć wieku blisko. Ale Ty mi przed oczyma stoisz taki, jakim byłeś tam, daleko. Widziałam wielu powróconych ojczyźnie wygnańców, ale wyobrażeniem, jakim w dziecinnych jeszcze latach wyrobiłam sobie o człowieku tęskniącym za krajem, czystym od śniegów wygnania, noszącym płomień swój głęboko w sercu, aby go wiatr północny nie zdmuchnął – Ty tylko byłeś – i jesteś. Zamyślam się też często o żywocie Twoim i wiem, że on nie może zginąć bez śladu⁹¹.

Empatia wobec członka rodziny podsycala uczucia patriotyczne i czyniła tę fantazję żywą, dzięki czemu pożądanie śmierci karmiło bez przerwy wyobraźnię Konopnickiej. Czytamy w liście do Wasiłowskiego: „Mówisz do mnie wtedy, kiedy mi najsmutniej, najciemniej w duszy. Nie jestem chora, ale cierpię, ale tęsknię, ale pragnę”⁹². Choć stryj był głównym przedstawicielem zesłańców, to o innych nie zapominała i mocno przeżywała powrót kolejnych osób z zesłania:

Wygnańcy mają dla mnie jakiś odrębny czar. Patrę na nich jakoby na coś świętego, a ich słów słucham z głębokim wzruszeniem. [...]

Ale ja jestem smutna, że tyłu, tyłu spośród nas w sobie cząstkami ojczyznę zabija. Każdy zły czyn, każda nieszlachetność Polaka – to rana zadana Polsce... O, Stryju! my ją ranim straszliwie!⁹³

W liście z Wenecji, z wycieczki w więzieniu ołowianym:

O, Stryju! Kiedy przyjdzie królestwo wolności i sprawiedliwości? Chodząc tam po tych podziemiach

⁸⁹ M. Konopnicka, list do I. Wasiłowskiego, z 11 XI 1882, L 99.

⁹⁰ M. Konopnicka, list do I. Wasiłowskiego, z 27 VII <18>83, L 123–124.

⁹¹ *Ibidem*, L 123.

⁹² M. Konopnicka, list do I. Wasiłowskiego, z 8 V <18>85, L 150.

⁹³ M. Konopnicka, list do I. Wasiłowskiego, z <drugiej połowy lutego 1884>, L 128.

strasznych, ze świeatkiem drżącej pochodni, myślałam o Polsce i o jej męczennikach – i o Tobie, Stryju⁹⁴.

Stryj i zesłańcy jednoznacznie kojarzyli się Konopnickiej z Syberią, która ucieleśniała zbiorowy strach przed fizyczną utratą wolności – była obrazem śmierci za życia⁹⁵. Zsyłka oznaczała rozstanie z rodziną, często na zawsze⁹⁶. W wyobraźni społecznej wiecznie trwające zima, mróz, śnieg, wiatr i głód symbolizowały koniec świata. Syberia, azjatycka część Imperium Rosyjskiego rozciągająca się między Uralem a Oceanami Arktycznym oraz Spokojnym, w polskiej świadomości nabrała wymiaru mitycznego jako Sybir – „białe piekło”, ziemia przeklęta. Kolejnym pokoleniom kojarzyła się z kibitką, kajdanami, chłostą, katorgą czy też z miejscami zesłania: Tiumentiem, Tobolskiem, Omskiem, Orenburgiem, okolicami Irkucka, Nerczyńska i Jakucka⁹⁷. Amnestia z 1856 roku pozwoliła na powrót 10 tys. Polaków, w tym Wasiłowskiego⁹⁸. Syberia pochłaniała bardzo wiele istnień – była odległą, obca, groźna, do roku 1856 niemal nikt z niej nie wracał, z tego też powodu stała się jednym z najważniejszych elementów polskiej tożsamości i symbolem narodowej wspólnoty w obliczu zniewolenia. Już sama droga na Sybir budziła przerażenie – w liście z Drezna Konopnicka pisała: „Przed oknami mam wielkie klony, którymi ulica jest wysadzona; na ścianie *Lithuania* Grottgera, *Pochód na Sybir* i portret ojca [...]”⁹⁹. Podróż trwała zazwyczaj kilka tygodni lub dłużej, w kibitkach albo w kajdanach, często w towarzystwie kryminalistów, nierzadko skazańcy z powodu chorób i wyczerpania umierali, nie dotarłszy do miejsca zsyłki¹⁰⁰. Tematem obrazów malowanych w tej epoce stało się też życie zesłańców i ich praca w kopalniach Syberii Wschodniej – w Nerczyńsku, Usolu.

Poetka pisała do stryja:

Byłam jeszcze zupełnie małą dziewczynką, kiedy listy Twoje piękne, dobre listy z dalekich stron pisane zaznajały mi z pierwszymi w życiu wrażeniami oddalenia, samotności, tęsknoty. Niezawodnie – pierwsze lzy poważne wycisnęła mi wielka boleść wygnania, odczuwana dziesięcioletnim sercem.

⁹⁴ M. Konopnicka, list do I. Wasiłowskiego, z 15 IX <18>82, L 95.

⁹⁵ Zob. Z. Trojanowiczowa, wstęp w zb.: *Sybir romantyków*. Oprac., wybór Z. Trojanowiczowa. Oprac. materiałów wspomnieniowych J. Fiećko. Kraków 1992, s. 7–147.

⁹⁶ Zob. B. Burdziej, *Sybir Marii Konopnickiej w poemacie „Sen Jermaka” (1895)*. W zb.: *Miejsca Konopnickiej*, s. 143–151.

⁹⁷ Trojanowiczowa (*op. cit.*, s. 23–24) pisze, że po powstaniu listopadowym na Syberię trafiło około 50 tys. Polaków. W okresie międzypowstaniowym zesłanie stało się realnym zagrożeniem, mogącym urzeczywistnić się w każdej chwili. Rozbudowany aparat szpiegowsko-policyjny pochłaniał coraz to nowe ofiary – tych, którzy należeli do odradzających się ruchów konspiracyjnych, emisariuszy z emigracji. Zsyłano uczestników partyzantki J. Zalińskiego (około 100 osób), członków Stowarzyszenia Ludu Polskiego, warszawskiego oddziału Świętokrzyżowców, spisku Sz. Konarskiego na Litwie, Białorusi i Ukrainie, a także członków organizacji działających w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XIX wieku, w tym zwolenników ks. P. Ściegiennego czy konspiratorów z okresu Wiosny Ludów.

⁹⁸ Kolejna fala deportacji miała miejsce w latach 1861–1866, natomiast amnestia nastąpiła w roku 1867.

⁹⁹ M. Konopnicka, list do I. Wasiłowskiego, z <końca maja 1895>, L 475.

¹⁰⁰ Zob. Trojanowiczowa, *op. cit.*, s. 35–39.

Znacznie już później czytywałam *Anhellego* i myślałam smutnie o tej zimnej krainie, która grzebie ludzi żywych jako umarłe i mrozi bijące tętna młodych pragnień, i oddalonym pozwala zapomnieć o urokach domowego ogniska¹⁰¹.

Wydany w 1838 roku *Anhelli* Słowackiego wywarł na nią ogromny wpływ¹⁰². W innym liście bratanica donosiła stryjowi, że oparowała w ramki oleodruk dołączony do „Kłosów” (nr 910, z 25 XI 1882) – obraz zatytułowany *Anhelli* Witolda Pruszkowskiego: „mam teraz nad stolikiem, przy którym piszę, widok piękny a smutny, podwójnie przypominający mi Ciebie”¹⁰³. Konopnicka nawet w podróży nie rozstawała się z *Boską Komedią* Dantego Alighieri, do której nawiązywał poemat Słowackiego. W mityczną krainę udręki i cierpienia zesłańców wchodziło się tak, jak przez bramę piekła Dantego – kto ją przekraczał, musiał pożegnać się z nadzieją. *Anhellego* po piekle oprowadzał Szaman, przedstawiając w kolejnych kręgach coraz to innych potępionych, skazanych na zatracenia. Wszyscy, którzy tam trafili, z czasem stawali się nędzni, podli, przekłeci. Nawet czysty i bez zmały *Anhelli* został zarażony chorobą posępności i zwątpienia: „Lecz o mnie Bóg zapomniał. Chciałbym umrzeć”¹⁰⁴, „a obojętny jestem na wieczność, a nawet znużony jestem i chcę zasnąć”¹⁰⁵. Konopnicka, podobnie jak niemal całe pokolenie, miała obsesję na punkcie *Anhellego*. Opanował on wyobraźnię społeczną, co potwierdzają liczne obrazy Jacka Malczewskiego, Witolda Pruszkowskiego i innych artystów¹⁰⁶. Zwyczaj zesłani Polacy postrzegani byli jako męczennicy sprawy narodowej, a Sybir jako miejsce kulminacji cierpienia, bólu, stał się w wyobraźni społecznej jako miejsce święte. *Anhelli* przełamywał płaskość dewocyjnego ujęcia, natomiast jego wizja łączyła to, o czym nie chciano głośno mówić. Puste drogi, zasypane śniegiem cmentarze, podziemne kopalnie, wszechobecne nędza i upadek – skonstruowane były z szaleństwem, pijaństwem, mordem. Cały świat stawał się obcy, zatrważający. Im bardziej Sybir przerażał, tym bardziej pobudzał wyobraźnię.

Anhelli był odpowiedzią na mit Sybiru ukształtowany przez poezję romantyczną, a szczególnie *Dziady* część III. Martyrologiczny wydźwięk tego mitu podporządkowano historiozofii mesjanistycznej. Słowacki podjął w *Anhellim* krytykę Mickiewiczowskiego widzenia spraw narodowych, zdemaskował religię narodową – poeta, radykalizując wymiar męki i cierpienia, jednocześnie pokazywał ciemną stronę ludu upadającego pod własnym ciężarem, pokolenia skazanego na zagładę, zagubionego w historii, bezsilnego wobec fatum¹⁰⁷. Konopnicka próbowała przezwyciężyć bezmiar tego pesymizmu, pisząc opowiadanie *Z 1835 roku*. Wyszła od kata-

¹⁰¹ M. Konopnicka, list do I. Wasiłowskiego, z <27 IV 1875>, L 67.

¹⁰² Zob. B. Bobrowska, Konrad, *Anhelli*, *Irydion* – Konopnicka o osobowościach wielkiej trójcy romantycznej. W: Konopnicka na szlakach romantyków, s. 27–38. T. Budrewicz (Słowacki w oczach autorki. W: Konopnicka. Szkice historycznoliterackie, s. 29) pisał: „jej poetycka droga w najdosłowniejszym sensie zaczyna się i kończy się myślą o autorze *Anhellego*”.

¹⁰³ M. Konopnicka, list do I. Wasiłowskiego, z 20 II <18>82, L 114.

¹⁰⁴ J. Słowacki, *Anhelli*. W: *Dziela wybrane*. Red. J. Krzyżanowski. T. 2. Wrocław 1987, s. 231.

¹⁰⁵ *Ibidem*, s. 243.

¹⁰⁶ Zob. J. Leo, *Ze spotkań Konopnickiej z Jackiem Malczewskim*. W zb.: *Konopnicka wśród jej współczesnych*, s. 105–118. – Trojanowiczowa, op. cit., s. 143–144.

¹⁰⁷ Zob. Trojanowiczowa, op. cit., s. 109–116.

strofizmu *Anhellego*, ale zakończyła pozytywnym przesłaniem¹⁰⁸. Nadzieję na zmartwychwstanie narodu przynosiły tu książki Mickiewicza trafiające do rąk zesłańców, tych, którzy zwątpili i stracili wiarę. Do nich należał Klemens Chodykiewicz:

Z Chodykiewiczem było coraz gorzej. [...] Owszem, martwiejszy co dnia, podobnym się stawał do stygnącego ciała, po odejściu duszy. Zdawało się, palcem go tknij, a padnie, jak stoi, sztywny, prosty, nie zmrużywszy oczu szklistych, zawsze otwartych na jakąś dalekość jemu tylko widną. Kopał rudę i woził bez zmęczenia, cierpiał bez czucia, pokarmu nie przyjmował prawie, ust nie otwierał, chyba żeby wyszeptać: „Nie ma już Ojczyzny”... Pochylał przy tym głowę i patrzył w ziemię jak w otwartą mogiłę¹⁰⁹.

Konopnicka, idąc śladem Słowackiego, opisuje szerzące się na zesłaniu szaleństwo, pijaństwo, autodestrukcję, zwątpienie, brak wiary¹¹⁰, lecz nadaje mu inny sens, pamiętając zdanie z *Anhellego*: „Ale miejcie nadzieję: bo nadzieja przyjdzie z was do przyszłych pokoleń i ożywi je; ale jeśli w was umrze, to przyszłe pokolenia będą z ludzi martwych”¹¹¹. Traktuje je jako ostrzeżenie i dlatego ostatecznie nad artyzmem bierze górę zaplanowany przez Konopnicką dydaktyzm. Ze względu na przyszłe pokolenia widzi ona konieczność przezwyciężenia poczucia przegranej, zwątpienia i podporządkowania się losowi¹¹².

Sybir jako miejsce kaźni zesłańców kojarzył się Konopnickiej z atrofią fizyczną, lecz w powracających u poetki obrazach białych lodowych pól, śnieżnych mar dawał o sobie znać popęd śmierci. Po śmierci ojca trafiły do rąk Konopnickiej listy stryja pisane z Sybiru:

We śnie tylko może przychodzą do Ciebie mary śnieżne i rozciągają się przestrzenie białe, skrzące, których okiem nie przejrzyć, i które tylko jedna boleść i tęsknota zapelnia... O, drogi, drogi mój Stryju! Jakże bym chciała ucałować teraz Twoje ręce i te nogi Twoje, co te tułaczce drogi przebyły¹¹³.

Obrazy białych pól Sybiru pojawiały się w poezji, jak i w korespondencji. U Ko-

¹⁰⁸ M. Konopnicka, *Z 1835 roku*. W: *Pisma zebrane*, t. 3: *Nowele*. Autorka (*ibidem*, s. 16) opisuje rozpad wspólnoty:

„A wtem z innego kąta, z wnętrzości ziemi, zda się, słyhać głos inny:

– Nie ma już Ojczyzny!

I znów jęk przeciągły zaniesie się okropnym wszecz i wzdłuż kopalni idącym echem – i cisza.

Była to litania straszliwa, jakiej i potępieńcy nie odmawiają w czeluściach piekielnych”.

¹⁰⁹ *Ibidem*, s. 16–17.

¹¹⁰ Zob. *ibidem*, s. 10:

„Ale ci nowi nie śpiewali nigdy. Cichość szła przed nimi, pieśnią ich jęk, zgrzyt lub głuche westchnienie. [...]

Kopano tak w milczeniu miesiąc, kopano dwa, aż się dokopano zwątpienia. Po duszach przewiał cień i chłód, przewiało widmo rozpacz. Wielu z nas przestało wołać na się: »Wiara!«, wielu poczuło nagle bole i słabości, dotychczas na hamulcu wielkiej duchowej siły trzymane. [...]

Ale jeśli złe było milczenie, mowa też lepszą nie była”.

¹¹¹ Słowacki, *op. cit.*, s. 209.

¹¹² Zob. Konopnicka, *Z 1835 roku*, s. 301. Warto przytoczyć jeszcze jeden fragment:

„Najgorzej działo się z tymi, na których to melancholią padło.

Taki zamyślał się, chudł, czerniał, słowa nie przemówił, dłoni nie uściśnął, za czym, w nagle szaleństwo popadłszy, żywot nędznie kończył”.

¹¹³ M. Konopnicka, list do I. Wasiłowskiego, z 17 XI (18)86, L 189.

nopnickiej sprawa narodowa, choć niezwykle bolesna, pozwalała jej zagłuszyć niepokój i oddalić się od pocucia nieznosnej „bezbrzeżności”, wciąż powracającej w jej wierszach. Jednocześnie to ona wywoływała tęsknotę za dreszczem, którego doświadczała na cmentarzach, nad morzem czy nawet marząc o kupnie działki. Wiersz *Wizja*, charakteryzujący się silnym rytmem i powtarzalnością, będący świadectwem powrotu do siebie, należy odczytywać jako zetknięcie się ze śmiercią, zawsze gotową na spotkanie z poetką:

I wiosna przyjdzie, i kwiat rozwinie,
A z moich oczu nigdy nie zginie
Bezbrzeżne, białe pole...

I lato przyjdzie, i kłos zadzwoni,
A w moich oczach wciąż, jak na dłoni,
Bezbrzeżne, białe pole...

I życie przejdzie, i śmierć zamroczy,
Ale ja w trumnie otworzę oczy
W bezbrzeżne, białe pole...

I przyjdzie, i z grobu wstanę,
I zwrócę kroki me zadumane
W bezbrzeżne, białe pole...¹¹⁴

Strofy kończą się refrenami: „Bezbrzeżne, białe pole...”, „W bezbrzeżne, białe pole...”, co buduje hipnotyczny, niemal obsesyjny efekt powrotu do tej samej wizji. Rytm wiersza jest regularny, przypominający kołysankę lub lament, wzmacnia więc wrażenie cykliczności i niemożności wyrwania się z pewnej fatalnej struktury. Parataksa – powtarzające się „I” na początku wersów, sprawia, że każdy nowy obraz stanowi tylko kolejną iterację tego samego, jak w mechanizmie kompulsywnego powtarzania. Podmiot liryczny podkreśla, iż nawet po śmierci „otworzy oczy”, co jest echem Lacanowskiego „spojrzenia” („*gaze*”), które nie należy do podmiotu, lecz do Innego¹¹⁵. Spojrzenie nie poddaje się woli – to spojrzenie martwe, automatyczne, a śmierć nie stanowi końca widzenia, ale jego intensyfikację. „Bezbrzeżne, białe pole...” można interpretować jako Lacanowskie „realne” – coś, czego podmiot nie potrafi zasymilować w porządku symbolicznym. Wiersz sugeruje, że podmiot jest uwięziony w tej wizji, nie umiając jej ani zrozumieć, ani porzucić – jego los został wpisany w cykl wiecznego powrotu. Regularna wersyfikacja może być odczytana jako mechanizm językowy wymuszający powtórzenie – jakby metrum stanowiło strukturę, która domaga się, by podmiot liryczny wciąż powracał do tego samego obrazu. To nie podmiot mówi, ale wiersz „mówi nim”, co jest bliskie Lacanowskiemu rozumieniu języka jako tego, który narzuca podmiotowi jego los. W efekcie *Wizja* wydaje się niemal demonstracją popędu śmierci w jego czystej postaci – rytmiczny, powtarzalny lament, w którym podmiot nie może oderwać wzroku od pustki („białego pola”) i zostaje na zawsze wciągnięty w jej hipnotyczną powtarzalność.

¹¹⁴ M. Konopnicka, *Wizja*. W: *Poezje*, t. 3, s. 53.

¹¹⁵ Lacan, *The Seminar*, t. 11, s. 67–78. Zob. T. McGowan, *Realne spojrzenie. Teoria filmu po Lacanie*. Przekł., wstęp K. Mikurda. Warszawa 2008.

Tęsknota za dałą

Konopnicka w liście do Stanisława Konopnickiego pisała: „To morze, nad którym tu mieszkam, daje mi wiele chwil posępnych i smutnych. Jest często burzliwe, a zawsze szumi, skarży się, jęczy i mało w nim pogody”¹¹⁶.

Morze fascynowało poetkę i niejednokrotnie dawała temu wyraz¹¹⁷. Nic dziwnego, że najbardziej interesujące i najciekawsze pod względem artystycznym są jej wiersze morskie, które manifestują pragnienie niemożliwego – tęsknotę za dałą. Taki rodzaj przyjemności wymieszanej ze smutkiem wybrzmiewa w tych utworach, gdzie śmierć zyskuje metafizyczną aurę nieskończoności. Ujawnia się tu pragnienie roztopienia się w otchłani niebytu przynoszącego ukojenie. Dążenie do znieczulenia, samounicestwienia staje się jednocześnie fantazją o śmierci/samobójstwie – bez bólu, bez cierpienia jako sposobu na złagodzenie męki egzystencjalnej:

A więc rozlej się za mną, morze zapomnienia...
A więc opłyn mnie wkoło wodami cichemi...
Niechaj nikt nigdy, w żadnym zakątku tej ziemi
Nie szuka okiem mego znikomego cienia!

A więc niech wygaszona będę tylko do imienia!
[.]
Ciszy chcę! Do wiecznego tęskno mi spocznienia¹¹⁸.

Wiersz ten wyraża tęsknotę za zanurzeniem się w zapomnieniu, działającym jak wino czy opium. Przypomina to Freudowską interpretację koncepcji nirwany – dążenie do powrotu do świata nieorganicznego, wiecznego spokoju, eutanazji¹¹⁹. Te podejmowane przez poetkę wewnętrzne podróże do intymnej nieskończoności miały wydźwięk niemal religijny. Morze fascynowało Konopnicką amorficznością, możliwością depersonalizacji, kusilo otchłania i nocą. Morze, które może oczyszczać, ofiarowywało wygaszenie popędu, przy jednoczesnym delikatnym pobudzeniu. Tak wyobrażona śmierć charakteryzowała się apollińskością, nic zatem dziwnego, że eksponowana w twórczości Stanisława Przybyszewskiego, w poezji Jana Kasprówicza fascynacja śmiercią – miłość śmierci – spotkała się u Konopnickiej z krytyką. Dionizyjskie, satanistyczne rozpasanie, rozkielznanie zmysłów, cielesny eksces budziły w niej lęk i wstręt. Kiedy pisała o śmierci, jej fantazja zatrzymywała się w pół kroku, nie dopuszczała do siebie obrazów, które w epoce Młodej Polski stały się podstawową formą ekspresji:

Że z wszystkich dróg w tę jedną puściwszy się droge,
W nieskończoności jakiejś pogrążyć się mogę:
Przeto cię wielbię, przeto pożadam cię, morze!¹²⁰

¹¹⁶ M. Konopnicka, list do S. Konopnickiego, z 18 XII 1895. W: *Listy do synów i córek*, s. 401.

¹¹⁷ Zob. T. Budrewicz, *Uwagi o pejzażu w poezji Konopnickiej*. W: *Konopnicka*, s. 87. – J. Sztachelska, *Pejzaże tęsknoty. Wiersze Marii Konopnickiej z okresu „emigracyjnego”*. W zb.: *Miejsca Konopnickiej*, s. 129.

¹¹⁸ M. Konopnicka, *Mare morto (Italia)*. W: *Poezje*, t. 4, s. 179.

¹¹⁹ S. Freud, *Kultura jako źródło cierpień*. Przeł. J. Prokopiuk. Warszawa 2013, s. 8.

¹²⁰ M. Konopnicka, *Adwokacja*. W: *Poezje*, t. 4, s. 153.

W wierszach morskich dostrzegalne jest także napięcie między śmiercią jako snem, odpoczynkiem, ukojeniem (symbolicznym oswojeniem śmierci) a śmiercią jako ciemnością, nocną pustką, nicością, rozpadem (realnym, które się przebija). To właśnie ten brak równowagi sprawia, że śmierć stanowi zarazem coś znanego, jak i całkowicie wymykającego się rozumieniu.

„Jest mi smutno” – niejednokrotnie powtarzała Konopnicka w listach do Iwanowskiego. Ta fraza pojawia się w całej jej twórczości i w całej jej korespondencji. Mimo konwencjonalności pobrzmiwała w słowach poetki prawdziwa skarga. Odnosi się wrażenie, że pisząc je, wyrażała swoją niemoc. Uczucie to z pewnością mieniło się wieloma odcieniami, zależało od czasu i miejsca, ale przyjmuję, że był to autentyczny wyraz „ja”. Można się w tym dopatrywać skłonności do depresji, czy jak nazywano wtedy taki stan – melancholii czy spleenu¹²¹. Smutek w listach do Iwanowskiego miał lekkie zabarwienie erotyczne, jednak przebijała się przez niego także jakaś inna, bardziej nieokreślona tonacja, która pozwala nam podejrzewać, iż poetka nie uciekała od smutku, ale wręcz go szukała i zanurzała się w nim, czerpiąc z niego przyjemność. Częste wyznania smutku świadczą o permanentnym bólu istnienia, będącym źródłem twórczości Konopnickiej, lecz również impulsem każącym jej ciągle jechać przed siebie. Ta podróż bez końca, należałoby dodać: podróż określona, którą rozpoczęła w 1890 roku, trwała do jej śmierci. Przez wiele lat podróżowała po Europie, mieszkała we Francji, Szwajcarii, Niemczech, Włoszech, gościła w kurortach nad Adriatykiem i Morzem Śródziemnym. W tym czasie tworzyła nowele, reportaże, liryki, będące zapisem jej doświadczeń jako cudzoziemki, kobiety, poetki. Wtedy też powstały jej wybitne dzieła, np. tom poetycki *Italia* czy nowele z cyklu *Na normandzkim brzegu*¹²².

W szkicach z podróży i wierszach Konopnicka często wspominała o tęsknocie za krajem, z tego też powodu pewni krytycy zarzucali jej naśladowanie nastrojowości poetów romantycznych, którzy po 1830 roku znaleźli się na emigracji i nie mogli wrócić do ojczyzny. Pisarka nie była zmuszona do wyjazdu i przebywała z własnej woli poza granicami zaboru rosyjskiego, i co najważniejsze, nie ukrywała tego. Nasuwa się jednak pytanie: co stanowiło przedmiot jej tęsknoty? Patrząc na twórczość Konopnickiej, zwłaszcza tę o tematyce chłopskiej, dziecięcej, ludowej, zaczynamy się zastanawiać, czy było to dzieciństwo. A może jakieś miejsce z pieśni ludowych, tak bardzo bliskich jej wrażliwości poetyckiej? Romantycy widzieli w folklorze, w jego śpiewności, ale również w warstwie słownej – świadectwo czasów prasłowiańskich, tam szukano prawdziwych korzeni rozproszonych ludów słowiańskich. W latach czterdziestych XIX wieku Mickiewicz w *Prelekcjach paryskich* mówił o zabytkach słowiańskich czeskich, ruskich, serbskich i budował na nich metafizykę duszy słowiańskiej. Czy za takim światem tęskniła Konopnicka? Nie ma tu prostej odpowiedzi. Wydaje się, że bliższe potrzebom twórczym poetki było spopularyzowane przez antropologię społeczną nowe podejście do religii i mitu. W tym czasie, pod koniec XIX wieku, po ukazaniu się *Złotej gałęzi* Jamesa Geor-

¹²¹ Zob. B. Stępnia, „Tęsknisz, pragniesz, płoniesz...” *Melancholia Marii?* W zb.: *Wróciłam. Maria Konopnicka*. Kier. nauk. M. Rudaś-Grodzka. Warszawa 2024, s. 101–113.

¹²² M. Konopnicka: *Italia*. Warszawa–Kraków 1901; *Na normandzkim brzegu*. Warszawa–Kraków 1904.

ge'a Frazera coraz większą popularność zyskiwała mitologia porównawcza, a nowe rozumienie kultury ludowej zaowocowało w krajach słowiańskich renesansem baśni i legend słowiańskich.

Tęsknota u Konopnickiej nie była skierowana na ojczyznę, złoty wiek czy dzieciństwo. To stan, który często przybierał na chwilę konkretniejszy kształt, by natychmiast rozwiać się i wrócić do form bardziej niekreślonych. Współgrała z tym „ruchliwość” poetki, polegająca na niemożności znalezienia odpowiedniego dla siebie miejsca, i odnosi się wrażenie, że Konopnicka podążała za tym, co mający na końcu drogi. Ów punkt w oddali wywoływał w pisarce melancholię oraz tęsknotę za nieznanym. Chciała do niego dotrzeć i jednocześnie pragnęła, żeby nigdy go nie dotknąć. Nostalgia ta, będąca wyrazem popędu śmierci, zyskała u niej poetycką formułę choroby na dalekość.

Egzemplifikację opisanego stanu znajdujemy w utworze *Morze odeszło*, należącego do cyklu zatytułowanego *Na normandzkim brzegu*¹²³. Owa miniatura jest niemal arcydziełem, które można porównać, jeśli chodzi o klimat, do książki Virginii Woolf pt. *Do latarni morskiej* (1927) czy do noweli Thomasa Manna *Śmierć w Wenecji* (1912). Wszystkie te teksty łączy poza morską scenerią tęsknota za dala. Yvetta, bohaterka utworu Konopnickiej, jest młodą kobietą, stojącą nad brzegiem morza, wpatrującą się w nie, jakby to był przedmiot jej miłości, wyobrażone przez nią dobro i piękno, które tylko ona ujrzała w mgławicowych kształtach i falistych dźwiękach. Nie czeka ani na męża, ani na kochanka. Nic nie może ukoić jej nieokreślonego smutku. Yvetta śpiewa pieśń tęsknoty, będącą odpowiedzią na syreni śpiew morza wabiącego widmowymi kształtami, grą światła, cieni i kolorów. Nie wie, za czym tęskni, czego pragnie. Jej wzrok odwraca się od rzeczywistości i podąża za uciekającymi falami morza, jej dusza wychodzi z ciała i biegnie za tym, co niedosiężne, nieskończone oraz przepastne. Owa choroba jest tęsknotą bez swojego przedmiotu, źródłem nowej, modernistycznej wrażliwości i wyobraźni. Bo ostatecznie zamiast w Platoniskiej wizji idei piękna i dobra, bohaterka pogrąża się w smutku i mrocznej otchłani. Konopnicka przepisuje na nowoczesny sposób naukę Platona o miłości i szaleństwie przedstawionych przez niego w dialogu *Phaidros*. Sokrates mówi, że dusza – patrząc na piękno z tego świata – przypomina sobie to, co widziała, zanim weszła w ciało. Taki rodzaj *anamnesis* jest boskim nawiedzeniem, a dla zwykłych ludzkich oczu szaleństwem, opętaniem, chorobą. Gdyż ten, kto „widzi coś na podobieństwo rzeczy tam, wstrząsu doświadcza i zmysły traci” (Ph, 250)¹²⁴.

Przed Yvetką nie odsłania się jasny świat idei, nie dostrzega ona ani dobra, ani sprawiedliwości, pozostaje na brzegu z przeczuciem innego, dalekiego świata, do którego nie ma dostępu, co pogłębia melancholię i wyobcowanie bohaterki noweli Konopnickiej. W książce Woolf postać Lily Briscoe, malarki, wizjonerki próbującej przez wiele lat oddać na płótnie historię swojej tęsknoty i miłości do pani Ramsey i jej rodziny, wypełnia pragnienie tego, co idealne, a więc niedosiężne, dalekie. Chciałaby stopić się z nią w jedno, lecz bliskość jest również niemożliwa, gdyż pani Ramsey, pogrążona we własnym smutku, marzy, tęskni za tym, co w niej bezkresne,

¹²³ M. Konopnicka, *Morze odeszło*. W: *Pisma zebrane*, t. 4: *Nowele* (1976).

¹²⁴ Platon, *Phaidros*. Przekł., słowo towarzyszące E. Zwolski. Kraków 1996, s. 85.

pograżone w ciemności¹²⁵. Kolejny modernistyczny bohater – Gustaw Aschenbach, podobnie jak Lily wierzy, że piękno za sprawą miłości Erosa to droga prowadząca przez zmysły do ducha. Jednakże Mann w *Śmierci w Wenecji* demaskuje złudzenia, jeśli chodzi o czystość i boskość sztuki¹²⁶. Niemiecki pisarz odsłonił mroczną stronę szaleństwa zmysłów, które nierzadko towarzyszy aktowi tworzenia, sam tego ekscesu doświadczył i dlatego zachował wstrzemięźliwość wobec koncepcji miłości rozwijanej przez Platona w *Uczcie*, dowodząc, że miłość – uczucie rodzące się z braku i tęsknoty – jest to przejście od pożądania zmysłowego do poziomu czystego piękna.

Mann i Konopnicka w swoich utworach pokazali, że ta droga wiedzie nie do świata idei, ale ku przepaści i otchłaniom naszego „ja”, gdyż nikt nie potrafi zaplanować nad impulsami nieświadomości ani w życiu, ani tym bardziej w sztuce. W przedmiocie miłości poety Gustawa von Aschenbacha, w doskonale pięknym chłopcu, przez którego przeziarać miało piękno Platońskie, odkrywamy również Hermesa Psychopomposa, prowadzącego pisarza przez morze na drugi brzeg. Ten modernistyczny model miłości stanowiącej drogę ku śmierci był charakterystyczny dla artystów z przełomu XIX i XX wieku, także i dla Konopnickiej.

Zakończenie. Cisza

Na podstawie zaprezentowanych tu refleksji można wysnuć wniosek, że Konopnicka skłaniała się ku pesymizmowi, który – za sprawą filozofii Friedricha Nietzschego, poezji Giacoma Leopardiego oraz nastroju melancholii i wyczerpania panującego w czasach *fin de siècle* – stał się formą ekspresji artystycznej i egzystencjalnej. Ten rodzaj estetyki modernistycznej tylko w niewielkim stopniu odpowiadał wrażliwości Konopnickiej, jeszcze w mniejszym stopniu ulegała ona panującej modzie na *spleen*, a już całkiem obca była poetce, czemu dawała wyraz w korespondencji, nihilistyczna nastrojowość charakteryzująca artystów Młodej Polski. Obrazy, które pojawiają się w całej twórczości Konopnickiej, m.in.: pustka, ciemna noc, bezkresne białe pola czy morze, były transpozycją artystyczną jej zmagania się ze śmiercią. Towarzyszący temu ambiwalentny stosunek poetki można postrzegać nie tylko jako lęk, ale także jako próbę zbliżenia się do tego, co nienazwane, niewidzialne, niepojęte. Nie sama śmierć stanowiąca koniec życia, lecz bezmiar, pozaczasowość, pozaprzestrzenność były przedmiotem fascynacji poetki, streszczającej się w jej tęsknocie za dala. Te apofatyczne określenia otwierają jeszcze jeden wymiar dzieł Konopnickiej, który pozwala spojrzeć na zagadnienie popędu śmierci z innej perspektywy. Tomiki *Głosy cisy*, *Z ksiąg ducha* nie wpisują się w główne nurty twórczości poetki, nie należą do liryki ludowej ani patriotycznej, ani do rewolucyjnej. Trzeba spojrzeć na owe liryki jako na doświadczenie duchowego kontaktu z Bogiem, a także przygotowanie się do przejścia na drugą stronę. Ta bardzo indywidualna wypowiedź pisarki, skoncentrowana na doznaniu wewnętrznym, nie zwróciła, poza kilkoma autorkami przybliżającymi duchowy wymiar tej poezji, większej uwagi krytyków Konopnickiej. Grażyna Borkowska, poświęcając późnym

¹²⁵ Zob. V. Woolf, *Do latarni morskiej*. Przeł. K. Klinger. Wyd. 3. Warszawa 2005, s. 58, 71.

¹²⁶ T. Mann, *Śmierć w Wenecji*. Przeł. L. Staff. Warszawa 1988.

wierszom Konopnickiej artykuł, wymieniła swoje poprzedniczki: Julię Dickstein-Wieleżyńską i Julię Petrażycką-Tomicką – autorki z Dwudziestolecia międzywojennego, które odsłoniły ten istotny i nieznany przejaw twórczości poetki¹²⁷. Dickstein-Wieleżyńska w pracy będącej niezwykle subtelnym komentarzem do dzieł Konopnickiej prześledziła jej ewolucję duchową zwieńczoną – według niej – mistycyzmem. W tej interpretacji Dickstein-Wieleżyńska zestawiała rozproszone w licznych utworach poetki obrazy śmierci z jej późnymi tomikami, wykazując, że mistyczne elementy były bardziej ukryte albo mniej dojrzałe i czekały w formie zarodkowej na odpowiedni moment, który przyszedł pod koniec życia Konopnickiej. Nie zaprzeczała także, że pisarka była w jawnym przymierzu ze śmiercią, lecz nie przybrało to dekadentckiego charakteru jak w wierszach młodopolskich – nie ma tam strachu ani ekstazy, ale też nie pojawia się jeszcze mistyczne brzmienie¹²⁸. W tych wcześniejszych wierszach cisza nie przemawia, to tylko miejsce ucieczki przed rozgwarem świata. Dickstein-Wieleżyńska stoi na stanowisku, iż zauroczenie pesymizmem było jedynie przelotnym epizodem i wynikało ze znużenia, pragnienia odsunięcia od siebie trudów życia, choć filozofka przyznaje, że w tym krótkim momencie śmierć stanowiła dla Konopnickiej, jak dla Leopardiego, nicność¹²⁹.

Krytyczka podkreśla zmianę tonu w wierszach morskich, wyłania się tam „krajobraz pośmiertności, bezruchu, bezbarwy, bezszelestu”, będący obrazem nieskończoności:

Jest wielkim oratorium, ale którym ani jeden ton nie brzmi *forte*, jest jak daleka muzyka sfer, w którą wsłuchiwać się trzeba, aby ją pochwycić, chociaż jej pierścienie dookoła owijają duszę. Jest cicha i łagodna, nie ma w niej przepaści ani niebezpieczeństw; szum dzikich bałwanów jest kołysanką wieczystą dla córki nieskończoności – duszy¹³⁰.

W tej interpretacji *Italia*, po okresie pomyłek i błędnych rozpoznań, stanowiła ważny krok w stronę miejsca, skąd poetka już wkrótce miała kontemplować harmonię sfer¹³¹. Borkowska, powołując się na Dickstein-Wieleżyńską i Petrażycką-Tomicką, uznała duchowy nurt nie za wynik przełomu, ale za integralną część twórczości, i dowiodła, iż ten wymiar mistyczny nabrał wyrazu pod koniec życia Konopnickiej, stając się „dopełnieniem jej twórczych dróg”¹³². Nie uszło też uwadze

¹²⁷ Zob. J. Petrażycka-Tomicka, *Mistycyzm Konopnickiej*. Lwów 1924. – J. Dickstein-Wieleżyńska, *Konopnicka. Dzieje natchnień i myśli*. Warszawa 1927.

¹²⁸ Zob. Dickstein-Wieleżyńska, *op. cit.*, s. 176–177: „Przyznać należy, że od samego początku była, jeżeli nie w jawnym przymierzu, to w cichej zgodzie ze śmiercią. Nie widzimy u niej nienawiści ani strachu, który w pewnych okresach tak panicznie rozszerzał żrenice Kasprowiczowi, nie ma zasadniczego pesymizmu, uznania świata za wadliwy, dlatego, że jesteśmy w nim przechodniami tylko. Brak jeszcze skonsolidowanego poglądu na tę sprawę, brak mistycznej pociechy, ale przy całej miłości życia [...] nie ma wrażenia, jakby się to życie nagle urywało, niby droga doprowadzająca do przepaści”.

¹²⁹ Zob. *ibidem*, s. 179: „Bardzo łagodnie wobec tego wygląda znużenie życiowe Konopnickiej. Jest tylko przelotną chwilą opadnięcia [...]”.

¹³⁰ *Ibidem*, s. 182, 183.

¹³¹ Zob. *ibidem*, s. 183–184: „Trzeba przestąpić koniecznie próg uciszenia, aby dostać się do zespołu głosów wszechświata: wsłuchiwanie się w nie przed laty z pełnego szlaku życiowego było pomyłką, nieporozumieniem [...]”.

¹³² G. Borkowska, „Późna” poezja Konopnickiej: dopełnienie motywów. W zb.: *Miejsca Konopnickiej*, s. 179.

Borkowskiej, że we wcześniejszych tomikach, zwłaszcza w wierszach morskich, poetka tęskniła do pozaziemskiego spokoju. Z tym wszystkim należy się zgodzić, z pewnością cisza z utworu *Mare morto (Italia)* w wierszu *Jako huk oceanowy*, otwierającym tom *Głosy ciszy*, zmienia swój charakter i zaczyna mówić językiem mistyków:

A serce pała we mnie, gdy się głos twój czyni,
O, ciszy!...¹³³

Borkowska podkreśliła, że śmierć w tym ostatnim zbiorze oznacza osiągnięcie stanu bierności i wyciszenia, który otwiera duszę „najściu Bóstwa”, co umożliwia przeniknięcie prawdy świata¹³⁴ i osadza mistyczną twórczość poetki w tradycji romantycznej. Badaczka wskazała na liczne odniesienia do dzieł Słowackiego oraz wymieniła elementy tworzące podstawy mistycznego systemu poetyckiego, takie jak palingeneza, nauka o powrocie, reinkarnacja czy nauka Andrzeja Towiańskiego. Konopnicka w swoich podróżach po świecie wozila ze sobą zdjęcie Mistrza, utrzymywała kontakt z wyznawcą i uczniem Towiańskiego, Attiliem Begeyem. Pisała do niego już w 1902 roku: „mam dobrą wolę nie tylko, aby poznawać, lecz również podziwiać i stosować się do wszystkiego, co wznosi duszę ku nieskończoności”¹³⁵. W tym samym liście, na co zwróciła uwagę Borkowska, poetka przyznawała, że w drodze duchowej przeszkadzał jej sceptycyzm, stanowiący charakterystyczny dla niej sposób myślenia. Ambiwalentny stosunek do rzeczywistości i jego przejaw w postaci przyciągania i odpychania były nieodłącznymi towarzyszami Konopnickiej. Ale bez wątpienia poetka uczyniła Słowackiego swoim przewodnikiem po świecie duchowym. Przed śmiercią pochłoneły ją dwie prace – *Pan Balcer*¹³⁶ i studium o Beniowskim, którym zajmowała się niemal do ostatnich chwil życia. W roku 1909 Maria Dulębianka notowała, że w Nicei Konopnicka kupiła wszystkie książki o mistyce Słowackiego, a więc było to zagadnienie, któremu się całkowicie poświęciła¹³⁷.

Należałoby w tym miejscu postawić kropkę i uznać, iż duch poetki przezwyciężył wszystkie ziemskie ograniczenia, natomiast pustka odsłoniła przed nią ukrywane oblicze nieskończoności:

Nad wielkim morzem jestem postawiona,
Iżbym dojrzała stąd oblicze Boga...
A iżby przeznał duch, jak mu droga,
Skoś dróg miliona...
A zaś odejdę, niosąc to widzenie
Przez życia cienie¹³⁸.

Jednakże ostatnim słowem wieńczącym przytoczoną strofę jest „cień”. Cień, który towarzyszył poetce od początku i z nią odszedł. W roku 1910, już po przyjeździe do sanatorium Kisielki we Lwowie, mimo metafizycznych wzlotów Konop-

¹³³ M. Konopnicka, *Jako huk oceanowy*. W: *Poezje*, t. 6, s. 163.

¹³⁴ Borkowska, *op. cit.*, s. 181.

¹³⁵ M. Konopnicka, list do A. Begeya, z 2 V 1902. W: *Korespondencja*, t. 4 (1975), s. 26.

¹³⁶ Zob. M. Dulębianka, *Notatnik*. Oprac. A. Sikorska-Krystek. „Wiek XIX” 2022, s. 326.

¹³⁷ Zob. *ibidem*, s. 324.

¹³⁸ M. Konopnicka, *Nad wielkim morzem*. W: *Poezje*, t. 6, s. 121.

nicką dopadał zwykły, ludzki lęk. Wiedziała, że ma coraz mniej czasu, a równocześnie chciała odroczenia, choćby na chwilę. Jeśli jej duchowa droga prowadziła w górę, to jej ziemską nadal wiła się w skrzętach i krążyła wokół tego, co nieuchronne. Wtedy, kiedy otwierała się Konopnicka na inne wymiary, dawał o sobie znać instynkt samozachowawczy. Niepokój, podejrzliwość i sceptycyzm skłaniały ku zatrzymaniu się na progu i odsunięciu spotkania z nienazwanym. W ostatnich dniach poetka skarżyła się na klucie w boku. Pytała się lekarza: „Czy to nic złego?” Potem mówiła do dzieci: „To nic nie ma wspólnego [...] z moją chorobą”. Kiedy ją badał doktor Antoni Gluźniński, pytała: „Jakoż tam, czy jestem bliżej drugiego brzegu... Czy jeszcze nie? Czy będę jeszcze zdrowa?”¹³⁹. Zmartwiła ją odpowiedź, że nie będzie już całkiem dobrze – i żaliła się Dulębiance: „Co on wie”, a ta, chcąc ją pocieszyć, powtórzyła – „A pewnie, co taki może wiedzieć”¹⁴⁰. I my za nimi powtarzając, możemy powiedzieć: a my, co wiemy? Nic nie wiemy.

Abstract

MONIKA RUDAŚ-GRODZKA Institute of Literary Research of the Polish Academy of Sciences, Warsaw

ORCID: 0000-0002-2939-9583

DEATH SICK DEATH DRIVE IN MARIA KONOPNICKA'S OUTPUT

The motif of death belongs to the permanent elements of Maria Konopnicka's creativity. On the one hand, Konopnicka made deliberate choices when choosing the theme, while on the other hand her poems voiced fascination with death—a manifestation of urge. Due to that, her writing is worth viewing from the psychoanalytical perspective, especially in the light of Jacques Lacan's concept of death drive, being a modification of the Freudian idea of *Todestrieb*. Contemporary psychoanalytical interpretations which derive from the Lacanian School of Psychoanalysis depart from differentiating between Eros and Thanatos for the concept of one drive, accentuating its function as an indirect way around emptiness that plays a vital role in shaping subjectivity. This drive, situated on the borderline between the body and the psyche, expresses through irresistible drive and is realised through repetition. In Konopnicka's writing, the tension demonstrates both in the topics she adopted and in the formal, stylistic, and versification means of expression that she employed.

¹³⁹ Dulębianka, *op. cit.*, s. 314, 312.

¹⁴⁰ *Ibidem*, s. 313.

ANETA MAZUR Uniwersytet Opolski

„LALKA” BOLESŁAWA PRUSA W OCZACH ZACHODU REKONESANS

Według doniesień internetowych w ostatnich latach *Lalka* lokuje się na szczycie rankingów jako najbardziej popularna, najważniejsza, a także najbardziej rozpoznawalna powieść polska w przestrzeni międzynarodowej¹. W dwóch pierwszych dekadach XXI wieku pojawiły się też kolejne przekłady utworu, w sumie dochodzące liczby 30². Najwyraźniej globalna translatorska recepcja arcydzieła Bolesława Prusa przyspieszyła, nadrabiając długie lata nieobecności – szczególnie w krajach Zachodu, bo na Wschodzie w większości przyswoiła je od końca XIX do połowy XX wieku³. *Lalka* nie zawsze była powieścią pierwszego wyboru, po którą sięgali tłumacze, czasem poprzedzały ją inne, mniej dzisiaj cenione lub popularne (*Placówka*, *Faraon*⁴). Jak wiadomo, historia recepcji najsłynniejszego utworu autorstwa polskiego realisty była intrygująca: od nieufnego, krytycznego przyjęcia w kraju, poprzez stopniowy awans i coraz wyższe uznanie najpierw jedynie w Polsce, po okrzyknięcie go – *unisono* także za granicą – najwybitniejszą powieścią polską i jedną z najwybitniejszych nie tylko w XIX stuleciu. Warto przypomnieć długi szereg komparatystycznych filiacji, jakie proponuje się dla *Lalki*: Stendhal, Honoré de Balzac, Victor Hugo, Gustave Flaubert, Émile Zola, Fiodor Dostojewski, Lew Tołstoj, Iwan Turgieniew, Antoni Czechow, Charles Dickens, William Thacker-

¹ Zob. na stronie: https://www.goodreads.com/list/show/2023.Best_Polish_Books (data dostępu: 4 X 2025).

² Rok 2005 – przekład chiński; 2007 – hiszpański; 2015 – niderlandzki (dostępny w Holandii, Belgii i Luksemburgu; holenderska *Lalka* ukazała się wśród 10 nieznananych, wartościowych pozycji klasyki europejskiej opublikowanych w ramach projektu Schwob – zob. na stronie: <https://culture.pl/pl/artykul/schwob-nieznana-klasyka-online> (data dostępu: 25 X 2025)); 2016 – esperanto, hebrajski, koreański, wietnamski; 2017 – japoński; 2025 – drugi niemiecki.

³ Najwcześniej tłumaczenie *Lalki* pojawiło się w Rosji (1890) i Czechach (1902), w pozostałych krajach na Wschodzie – w latach czterdziestych i pięćdziesiątych XX w. (najpóźniejsze przekłady: łotewski (1963), gruziński (1969), armeński (1975), macedoński (1976)). Tłumaczenia na języki zachodnioeuropejskie (francuski, niemiecki, włoski, angielski) pojawiły się w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku.

⁴ Jak stwierdza J. Pietrkiewicz (*Usprawiedliwiona klęska w powieściach Bolesława Prusa. W: Literatura polska w perspektywie europejskiej. Studia i rozprawy. Przeł. A. Olszewska-Marcinkiewicz, I. Sieradzki. Wybór, oprac., przedm. J. Starnawski. Warszawa 1986, s. 248*), *Faraon* reprezentował „najinteligentniejsze *exposé* Prusa, zdolne do zdobycia szerszego kręgu czytelników poza granicami Polski”. Przede wszystkim jednak popyt na małowniczą powieść historyczną rozbudziła twórczość H. Sienkiewicza.

ray, George Eliot, Gustav Freytag (*Soll und Haben*)⁵, Henry James, Thomas Mann, Hermann Hesse (*Wilk stepowy*), Marcel Proust, James Joyce, Francis Scott Fitzgerald (*Wielki Gatsby*)... Nie wspominając już o rozległych obszarach dyskursu antropologicznego, historycznego i ekonomiczno-społeczno-politycznego, archetypiki biblijnej, filozoficznej czy mitologicznej (np. Platon) oraz toposów kultury tradycyjnej (np. *Faust*) i masowej (np. *Matrix*). A wszystko zaczęło się m.in. od surowych głosów recenzentów, widzących w powieści nużącą jednostajność⁶ lub płód „bardzo kapryśnego” natchnienia, w którym „pojedyncze zdania są genialne, sceny wyborne, rozdziały bardzo dobre, tomy bardzo przyjemne, a całość chaotyczna, rozrwana i niejednolita” – i konkludujących bezlitośnie: „Niestety, *Lalka* arcydziełem nie jest”⁷. Tymczasem współczesną perspektywę prezentuje funkcjonujący w kontekście wydawniczo-handlowym frazes:

Czym *Madame Bovary* Flauberta jest dla literatury francuskiej, *Anna Karenina* Tolstoja dla rosyjskiej [tu hiszpańskie blurby dorzucają *Regentkę* Leopolda Alasa vel Clarina – A. M.], tym jest *Lalka* dla literatury polskiej⁸.

Warto zatem przyrzeć się rezonansowi *Lalki* w XX i XXI wieku na Zachodzie w najważniejszych obszarach językowych, tj. angielskim, francuskim i niemieckim⁹, ponieważ stanowi on znamienne zjawisko w erze *Weltliteratur* – z jednej strony, triumfującej, z drugiej, uwikłanej w kontrowersje wokół wieloznacznych relacji centrum–peryferie. Istotne będą tutaj zarówno aktywność translatorska w poszczególnych kręgach kulturowych, jak sygnały interpretacyjne w metatekstach powstałych przy okazji przekładu (wstępy, przedmowy, recenzje w prasie, blurby) oraz w sporadycznych artykułach (fragmentach książek) poświęconych powieści. Kiedy i co konkretnie oferowano czytelnikowi Zachodu w pakiecie z *Lalką*, przyswajaną w tych trzech językach?

Najwcześniejsze, „adaptujące” tłumaczenie utworu Prusa pojawiło się w 1922 roku we Francji – co nie zaskakuje, zważywszy na intensywność polsko-francuskich kontaktów kulturowych¹⁰. Ale kanoniczny dzisiaj, właściwy przekład powieści

⁵ Słynna powieść rozwojowa, apologia niemieckiego mieszczaństwa (*Winien i ma*, 1885). Paralele z XIX-wieczną literaturą niemiecką można poszerzyć o idiomatyczną, mało znaną poza rodzimym kontekstem powieść „poetyckiego” realizmu autorstwa W. Raabego *Die Akten des Vogelsangs* (1895) – zob. A. Mazur, *Transcendencja realistów. Motywy metafizyczne w polskiej i niemieckiej prozie II połowy XIX wieku*. Opole 2001, s. 365–374.

⁶ Zob. A. Świętochowski, Aleksander Głowacki (Bolesław Prus). W zb.: Prus. *Z dziejów recepcji twórczości*. Wybór tekstów, oprac., wstęp E. Pieścikowski. Warszawa 1988, s. 123.

⁷ A. Lange, *Przegląd literacki*. W zb.: jw., s. 131.

⁸ K. Lesman, *Nawoord*. W: B. Prus, *De pop*. Uit het Pools vertaald, toegelicht en van een nawoord voorzien door K. Lesman. Amsterdam 2015 (cyt. na stronie: <https://pch24.pl/lalka-prusa-wsrod-klasykow-literatury-w-holandii-belgii-i-luksemburgu> (data dostępu: 4 X 2025)). Podobna fraza w innych notkach i blurbach wydawniczych – zob. na stronie: <https://www.amazon.pl/Die-Puppe-Boleslaw-Prus/dp/3311100484> (data dostępu: 4 X 2025).

⁹ Polegam wprawdzie na przykładach selektywnych i wycinkowych, ale w jakiś sposób reprezentatywnych. Nie uwzględniam obecności *Lalki* w akademickiej dydaktyce slawistycznej, gdzie zwyczajowo funkcjonowała/funkcjonuje jako skromniejszy *pendant* do dzieł realizmu rosyjskiego.

¹⁰ A. Głowacki, *La Poupée. Roman polonais*. Adapté par E. Jaubert. „Journal des Débats” 1922, nry 177–240 (od 27 VI do 30 VIII). Ernest Jaubert (1856–1941) – poeta, dramatopisarz, gawędziarz, tłumacz głównie literatury rosyjskiej.

ukazał się pół wieku później w ramach serii „Le Roman mondial »Alcyon«. Collection UNESCO d'œuvres représentatives. Série européenne” jako owoc trudu Wacława Godlewskiego (1906–1996), literata i polonisty czynnego we Francji od lat przedwojennych, oraz jego francuskich uczniów¹¹. Jak wspominał ten poeta, tłumacz, organizator i pracownik polskiego szkolnictwa w Lille w latach trzydziestych, w wydaniu przekładu pomógł Roger Caillois, który partycypował w polsko-francuskiej wymianie studenckiej prowadzonej przez Godlewskiego jeszcze przed wybuchem konfliktu światowego¹². Zapewne nie bez znaczenia był moment czasowy: koncepcja serii korespondowała z epoką optymistycznego rozwoju wspólnoty komparatystycznej po 1945 roku, a przedwojenni polscy humaniści czy komparatyści funkcjonowali jeszcze w instytucjach i na horyzoncie Zachodu.

Zasłużony polonista francuski Jean Fabre stwierdzał w przedmowie do *La Poupée*, że „historycy literatury europejskiej ze swej perspektywy fatalnie nie docenili”¹³ utworu Prusa i że dokonany całościowy przekład przynosi zadośćuczynienie tej „niesprawiedliwości” (P IX)¹⁴ i „niewybaczalnej ignorancji” (P XXIII). Jego apologetyczne wręcz studium (skądinąd warte kompletnego tłumaczenia¹⁵), napisane z retoryczną, isticie francuską swadą, zawierało sporo wartościowych uwag, pionierskich jak na połowę lat sześćdziesiątych, albo takich, które, wybrzmiawszy wówczas bez odzewu, po więcej niż półwieczu miały powrócić w aurze oryginalności. Fabre przestrzegał mianowicie przed szukaniem komparatystycznego klucza do polskiej powieści w dziełach Dostojewskiego, Zoli, Flauberta czy Dickensa (już raczej wskazywał teksty Gogola i Czechowa), choć przyznawał, że mogą oni „bez wątpienia przygotować do wejścia w świat *Lalki*” (P IX); krytykował tradycyjne schematy interpretacyjne praktykowane w Polsce, zawężające wymowę utworu; widział w nim zapowiedź *roman d'idées* w stylu *Czarodziejskiej góry*¹⁶; dopatrywał się też związków z literaturą popularną; akcentował zastosowaną przez pisarza strategię za-

¹¹ B. Prus, *La Poupée*. T. 1–3. Trad. S. Deligne, W. Godlewski, M. Marcq. Préf. J. Fabre. Paris 1962–1964.

¹² Zob. M. Salmon-Siama, *Chemins du destin de Wacław Jan Godlewski (1906–1996), messenger du peuple franco-polonais*. „Synergies Pologne” 2011, numer specjalny 2, s. 73, 79. Na stronie: https://gerflint.fr/Base/Pologne_SP2011/pologneSP2011.html (data dostępu: 4 X 2025). Ciekawe, że *Lalka* nie znalazła się wśród 11 utworów przetłumaczonych w ramach serii „Literatura Polska we Francji” („Collection polonaise”) redagowanej w latach 1933–1938 przez Zygmunta Lubicza-Zaleskiego (1882–1967) – literata i również zasłużonego twórcę polonistycznej dydaktyki we Francji – oraz Paula Cazina (1881–1963) i Józefa Teslara (1889–1961).

¹³ J. Fabre, *Przedmowa do „Lalki”*. W zb.: Prus, s. 420 (przeł. W. Błońska).

¹⁴ Skrótem Podsyłam do: J. Fabre, *Préface*. W: Prus, *La Poupée*, t. 1. Po skrócie wskazuję numer strony. Cytaty z języka francuskiego, jeśli nie zaznaczono inaczej, są w moim przekładzie. Szerwszy kontekst oryginalny wypowiedzi Fabre’a (P IX): „*Faute de cette initiative spécifique, indispensable à compréhension de la littérature polonaise, les historiens de la littérature européenne ont été fâcheusement conduits à négliger dans leurs perspectives un roman dont la modernité n’éclate aux yeux qu’une fois écartée l’impression première qui, par rapport aux grands romans de son époque, le décale et le laisse en retrait*”.

¹⁵ Ukazał się bowiem jedynie ów dłuższy fragment zatytułowany *Przedmowa do „Lalki”* w zbiorze Prus (s. 419–423), w translacji W. Błońskiej.

¹⁶ Jak utrzymywał francuski polonista, w porównaniu z Th. Mannem u B. Prusa „bez wątpienia mniej [jest] głębi i kultury, ale też mniej pedantyzmu i ciężkości [*lourdeur*] oraz nieskończenie więcej naturalności i humoru” (P XI–XII).

skoczeń i kontrastów, a także melanz „poematu, medytacji i niekiedy tragedii, ale najczęściej farsy i wodewilu, komedii o stu różnych aktach” (P XV); zwracał uwagę na nowatorską technikę narracji, epistemologiczną autonomię postaci, zwłaszcza enigmatyczność Wokulskiego, oraz oryginalne zakończenie (co nie było często podnoszone w recepcji), dzięki któremu powieść „nie pozwala się domknąć i pozostaje otwarta na życie” (P XIV). Z polotem pisał francuski polonista – jakżeby inaczej – o miłosnych obsesjach bohaterów. Sporządził bogatą listę możliwych motywacji Wokulskiego (od społecznych, przez psychologiczne, po fatalistyczne), a postać Łękiej charakteryzował z pasją rzadko spotykaną u polskich interpretatorów („piękna, nieczuła i głupia” w stopniu doskonałym), podziwiając zuchwałość narracji i „bezlitosną drobiazgowość” (P XX), z jaką Prus zaprezentował fizjologiczne i umysłowe życie bohaterki. Według Fabre’a na tle „okrutnie” satyrycznego wizerunku Izabeli Mickiewiczowską Telimenę można uznać za „rozczulającą”; a „tak ludzką i tak patetyczną” Emmę Bovary (P XX) – za wyidealizowaną (*magnifiée*)¹⁷. Badacz widział sedno *Lalki* w jej ścisłym związku z „duszą miasta” Warszawy, po zniszczeniu wojennym żyjącej już tylko w literaturze; natomiast Prusowskie impresje Paryża ocenił jako stereotypowe w ich „naiwnym podziwie” (P XXII). Z kolei „podniosłość” i „wielkość” (P XXIII) powieści łączył z życiodajnym uczuciem dobroci (*bonté*), jakie rodzi się w Wokulskim na Powiślu. Francuski polonista oswajał polski utwór, sięgając po paralele z tekstami rodzimymi: Pierre’a Beaumarchais’go (godność postaci kupca), Émile’a Erckmanna i Alexadre’a Chatrjana (epicki obraz roku 1848) czy Paula de Kocka (upokarzający ożenek z Minclową). Zachwycając się oniryzmem *Lalki*, rozpoznawał w miejskich peregrynacjach Wokulskiego „technikę przechadzki”, tak pomysłowo albo genialnie stosowaną z wyczuciem przez Hugo, Goncourtów czy Flauberta, gdzie monolog wewnętrzny łączy się z na poły wewnętrzną wizją” (P XVII), a wyliczając szereg innowacji powieściowych wprowadzonych od czasów Marcela Prousta i Andre Gide’a, twierdził, że wiele z nich zostało przynajmniej zapowiedzianych (*préfigurées*) przez Prusa, „tego najbardziej przestarzałego z artystów i najbardziej nowoczesnego z powieściopisarzy” (P XVI). Omówienie Fabre’a, po części sygnalizujące nastrój powojennej traumy i kompensujące ją hołdem złożonym polskiemu dziełu, nie wyczerpuje tematycznego i formalnego bogactwa *Lalki*, ale dobrze uzmysławia jej ważniejsze wątki czy aspekty, pozostając właściwie do dzisiaj podstawową francuskojęzyczną literaturą przedmiotu.

W kolejnych latach, wobec mniej lub bardziej intensywnej ofensywy polskiej literatury współczesnej we Francji, nie było klimatu sprzyjającego klasyce XIX-wiecznej. Jej powrót nastąpił w ostatnich dekadach już w szerszym, porównawczym i popularnokulturowym kontekście. Pojawił się np. interesujący artykuł kanadyjskiej komparatystki z warszawskim epizodem edukacyjnym w biografii, Jessy

¹⁷ Zob. P XX: „Nigdy powieściopisarz nie potraktował tak okrutnie swej bohaterki”. Fabre (P XX) z emfazą przywołał metaforę Ch. Baudelaire’a z *Piękna* – „oto Piękno, »serce śnieżne z białością łabędzi zrównane«, angażuje swą postać [*vient jouer son personnage*] w najbardziej realistyczny, najbardziej czczy i niekiedy najbardziej dziwaczny z romansów” (fragment z sonetu w przekładzie M. Piechala) – żeby spuentować: „Prus nieźle się uwziął, Izabela wymknęła mu się; czyż można skarykaturować Piękno?”

Neau¹⁸, w którym zestawienie utworu Prusa z *Edukacją sentymentalną* Flauberta posłużyło do kulturowo-społeczno-politycznej dekonstrukcji zjawiska postromantyzmu, oznaczającego równoczesność kontynuacji i sprzeciwu, mieszanek kapitalistycznej ekonomii z nieskutecznie stłumionym romantycznym dziedzictwem, poczucie rozczarowania i nostalgii oraz „zdegradowany” postępek¹⁹. Mimo widocznych różnic badaczka sytuuje oba dzieła „w triadzie między romantyczną przeszłością, krytyczną analizą a nadchodzącym [!] realizmem”; stanowią one „rodzaj literatury kryzysu i przejścia”²⁰, portret generacji prześladowanej przez dziedzictwo, której indywidualne i zbiorowe losy, kłopotliwe w koordynacji sfery prywatnej z polityczną, można pojąć tylko w świetle klęski politycznej. Wnioski Neau, wnikliwe poznawczo i zniuansowane, nieco zniekształcają sposób odczytania *Lalki*, podporządkowując go perspektywie powieści Flauberta, gdzie diagnoza nieudanej rewolty 1848 roku wyraźnie przenika dyskurs powieściowy; problematyczna wydaje się też konstatacja, że zerwanie z romantyzmem jest bardziej zdecydowane u Prusa niż u Flauberta²¹.

W ostatnich dekadach, zwłaszcza z okazji 100-lecia śmierci autora *Lalki*, recepcję we Francji wzbogaciło wiele inicjatyw kulturalnych, np. organizowane w Bibliotece Polskiej czy Centre de civilisation polonaise (Sorbonne Université) konferencje, wykłady i czytania powieści z udziałem badaczy francuskich (Marii Delaperrière) i polskich (m.in. Krzysztofa Rutkowskiego, Wacława Forajtera) – albo medialne cykle rozmów poświęcone książce Prusa i jej ekranizacji²²; pojawiły się również publikacje polskich naukowców²³. W zapowiedzi jednej z konferencji (*Bolesław Prus entre Varsovie et Paris*, 2013) *Lalka* została określona jako „wielki fresk epoki, który zachował do dzisiaj świeżość i aktualność”²⁴. Ważnym animatorem i uczestnikiem tych przedsięwzięć był profesor paryskiego INALCO (Institut national des langues et civilisations orientales), Piotr Biłos. Ten apologeta „komparatyzmu” i międzynarodowej wymiany kulturowej mającej na celu zrównoważenie proporcji między swojskością a europejskością – który zachęca do przekra-

¹⁸ J. Neau, *Existe-t-il une écriture post-romantique? „L'Éducation sentimentale” de Gustav Flaubert et „La Poupée” de Bolesław Prus*. „Le Monde français du dix-huitième siècle” t. 6 (2021). Na stronie: <https://ojs.lib.uwo.ca/index.php/mfds-ecfw/article/view/13456> (data dostępu: 26 I 2025). Tekst uwzględnia dość solidną literaturę przedmiotu (J. Fabre, J. Detko, H. Markiewicz, F. Jameson).

¹⁹ W *Lalce* widzi Neau (*ibidem*): „warianty mesjanizmu naukowego pokrewnego i równocześnie obcego powieści Balzaca oraz naturalizmowi Zoli”.

²⁰ *Ibidem*.

²¹ Autorka nieco manipuluje również fabułą, np. przesuwając pojawienie się sobowtóra na koniec pobytu Wokulskiego w Paryżu, bo lepiej służy to jej wnioskowi.

²² Także film W. Hasa trafił w 2023 roku do repertuaru różnych kin francuskich (np. do Nantes, gdzie był wyświetlany w ramach programu *Cycles et rétrospectives*).

²³ Preferowanym tematem „eksportowym” na rynek francuski stał się paryski wątek powieści (wykład W. Forajtera *L'Épisode parisien dans „La Poupée” de Bolesław Prus*, wygłoszony 23 IV 2024 w Centre de civilisation polonaise; artykuł J. Bajdy *„La Poupée” ou Paris dans l'imaginaire de Bolesław Prus*, opublikowany w numerze 4 „Revue du Centre Européen d'Etudes Slaves” z 2015 r. (na stronie: <https://etudesslaves.edel.univ-poitiers.fr/index.php?id=993>) (data dostępu: 9 I 2025)) – paradoksalnie krytykowany ongiś przez Fabre'a.

²⁴ Zob. na stronie: <https://www.shlp.fr/home/manifestations-culturelles/archives-2013/conference-boleslaw-prus-entre-varsovie-et-paris/> (data dostępu: 4 X 2025).

czania własnych prowincjonalnych granic poprzez spoglądanie na siebie cudzymi oczyma i poprzez bardziej dynamiczne sprzedawanie swoich wschodnioeuropejskich aktywów Europie Zachodniej – podkreśla zarazem barierę, nawet ksenofobiczną, w mentalności zachodniej i brak zainteresowania nietraktowaną po partnersku kulturą spoza centrum, w tym także trudny dostęp do tekstu *Lalki*:

Gorsze jest to, że gdyby Francuz chciał zapoznać się z klasyczną polską [...] powieścią o Warszawie, w przekładzie na francuski nie moglibyśmy mu niczego wskazać, gdyż ani *Lalka*, ani *Zły Tyrmanda*, ani *Przedwiośnie* nie są dostępne w wydaniach trafiających do powszechnej dystrybucji. A we FNAC-u, czyli wielkiej sieci dystrybucyjnej, odpowiedniku polskiego EMPIK-u, półka z nielicznymi polskimi pozycjami występuje pod szyldem „Rosja i kraje wschodnie” (od pewnego czasu jest postęp, gdyż utworzono, chociaż nadal pod tym samym szyldem, przegródki narodowe – rumuńska, węgierska, polska)²⁵.

W sieci dostępny jest francusko-polski tekst Biłosa będący zapisem wystąpienia konferencyjnego pod finalnym tytułem „*La Poupée*” de Bolesław Prus: pour une interprétation structurelle et globale du roman (*Lalka* Bolesława Prusa: w stronę interpretacji strukturalnej i całościowej)²⁶. To próba odnalezienia klucza do najistotniejszych warstw semantycznych i dominant konstrukcyjnych powieści, na podstawie egzemplarycznych cytatów dokonana pod trzema hasłami: „Od fresku społecznego po relację budującą się między Wokulskim a Izabelą Łęcką”; „Tyrania opinii”; „Świat *Lalki* charakteryzuje przede wszystkim fakt, że nie da się przeprowadzić granicy między prawdą a iluzją, między głupotą a mądrością”. Do ciekawszych kwestii, na które zwraca uwagę autor, należą liczne idiosynkrazje bohaterów, lejtmotyw żółtej barwy, szczególnie zaś dominanta iluzji, także jako życiodajnej siły społecznej – wszystko podsumowane konkluzją, że ambiwalencja tkwi w samym rdzeniu utworu, pozostawiającym nas z pytaniem: czy Wokulski popełnił omyłkę, czy zdobył pewien rodzaj chimerycznej wiedzy o sobie i świecie, ku której wytrwale dążył? W roli kontekstualnego zaplecza dla *Lalki* badacz sugeruje powieści Flauberta (*Edukacja sentymentalna*), Tołstoja (*Anna Karenina*) i – dość in-

²⁵ P. Biłos, *Już nie tylko istnieć, ale zaistnieć. Polska w Europie. Kultura i geopolityka*. „Arcana” 2023, nr 169/170, s. 53–54 (zob. też s. 52). Uczony zwraca uwagę na brak autorów polskich (poza już dawno niepolskim J. Conradem) w prestiżowej serii „Bibliothèque de la Pléiade”, stawiającej sobie za cel „zebranie kanonu literatury krajowej oraz światowej” (*ibidem*, s. 40). Z jego spostrzeżeniami koresponduje komentarz z 2022 r. na platformie „Passage à l’Est! Littératures d’Europe centrale, de l’Est et des Balkans” (na stronie: <https://passagealest.wordpress.com/2011/11/20/boleslaw-prus-la-poupee/> <data dostępu: 16 I 2025>), który mówi o lekturze i „odkryciu” *Lalki* – określonej jako panorama łącząca misję społeczną *Nędzników* z humorystyczną barwą *Davidą Copperfielda* – w wersji angielskiej, albowiem przekład francuski jest dostępny „dla bibliofilów lub właścicieli bardzo dobrze wyposażonych bibliotek [pour les adeptes des bouquinistes ou ceux qui ont une médiathèque très bien stockée]”. Wprawdzie jeden z serwisów internetowych oferuje możliwość translacji tekstu *Lalki* na francuski, ale przy bardzo ograniczonym limicie czasu na lekturę – zob. na stronie: <https://anylang.net/fr/books/pl/la-poupee> (data dostępu: 4 X 2025).

²⁶ P. Biłos, „*La Poupée*” de Bolesław Prus: pour une interprétation structurelle et globale du roman. Na stronie: https://www.academia.edu/7359380/Lalka_de_Boleslaw_Prus_interpr%C3%A9tation_structurale_duroman_saisi_dans_sa_totalit%C3%A9 (data dostępu: 9 X 2025). W korespondencji z profesorem Biłosem uzyskałam informację, że tekst pod tym właśnie tytułem w rozwiniętej postaci ukaże się po polsku, wraz z innymi, pierwotnie francuskojęzycznymi artykułami autora.

nowacyjnie – Zoli (*Nana, Wszystko dla pań*). Jak widać, w recepcji francuskojęzycznej ugruntowała się tradycja sięgania po paralełę społeczno-historycznego, nie bowarystowskiego dyskursu Prusa i Flauberta. Z perspektywy szerokiego grona użytkowników Internetu, skazanych na marketingowe blurby lub amatorskie dyskusje na blogach, dostępność luźnych, ale profesjonalnych uwag Biłosa jest z pewnością wartościowa.

W Niemczech lament nad nieznaną literaturą polskiej, w tym *Lalki*, długo obecny w zachodnioeuropejskiej recepcji, był wyjątkowo aktualny z racji obciążeń historycznych i utrwalonych stereotypów kulturowych. Wprawdzie pod koniec lat dwudziestych XX wieku Juliusz Kleiner pisał w swym niemieckim podręczniku o powieści Prusa (akcentując dramat idealistów²⁷), ale choć polski uczony „cieszył się w Niemczech weimarskich wielkim autorytetem”, jego sąd przeszedł bez echa, ponieważ badań „nad terrą incognitą, na Zachodzie nieznaną literaturą polską, wówczas jeszcze nie prowadzono”²⁸. A przecież, po sąsiedzku, niemieckie tłumaczenia powieści Prusa były jednymi z pierwszych w Europie Zachodniej – choć dokonywali ich cudzoziemcy lub wydawano je w niemieckojęzycznej Szwajcarii²⁹. Właśnie tam w latach czterdziestych opublikowany został fragment *Lalki* (*Z dziejnika starego subiekta*) w tłumaczeniu Ewalda Filipa Mazurka³⁰. W całości przełożył powieść w 1954 roku Niemiec Kurt Harrer (1902–1959), pracowity, płodny, choć nie doskonały tłumacz XIX- i XX-wiecznej prozy polskiej³¹; jego aktywność trans-

²⁷ J. Kleiner, *Die polnische Literatur*. Wildpark-Potsdam 1929. Książka wyszła w redagowanej przez O. Walzela serii „Handbuch der Literaturwissenschaft”, ukazującej się w okresie 1929–1930.

²⁸ Tak po latach komentował wschodnioniemiecki polonista A. Hermann (*Bolesław Prus w Niemieckiej Republice Demokratycznej*, „Przegląd Humanistyczny” 1983, nr 9/10, s. 237). Do czasów NRD slawistyka w Niemczech funkcjonowała jako *Orchideenfach* – zob. H. Burkhardt, *Historia polonistyki na uniwersytecie przy Unter den Linden*, „LingVaria” 2022, nr 2, s. 302.

²⁹ Pierwszego przekładu powieści Prusa – *Emancypantek* w 1894 r. – miał dokonać nauczyciel z Kujaw i wielkopolski publicysta Michał Łukowski (1845–1928), pseudonim M. Lechita (zob. M. Dereżyński, *Nieznany tłumacz Prusa*, „Piast”. Dodatek niedzielny oświatowo-społeczny „Dziennika Kujawskiego” 1936, nr 47, s. 3). Kolejne tłumaczenia były dziełem wojennego przypadku, gdy rektorem uniwersyteckich obozów dla internowanych w Szwajcarii żołnierzy polskich został urodzony w Moskwie slawista polsko-francuskiego pochodzenia, Edward (Edouard) Crous (1896–1944), kierownik katedry we Fryburgu w latach 1932–1944. Jeden z internowanych, pochodzący z Górnego Śląska ekonomista i pracownik handlu międzynarodowego Ewald Filip Mazurek (1904–1988), przekłada m.in. *Placówkę* (*Der Bauer Stimak*. Winterthur 1947); filolog klasyczny, germanista i slawista Alfred Loepfe (1913–1981), uczeń i sekretarz Crousa, a także przedwojenny polski stypendysta, tłumaczy zaś *Faraona* (*Der Pharao*. Olten 1944), rozpoczynając wieloletnią i trudną misję zadośćuczynienia „dyskryminowanej” kulturze długo zniewolonego kraju (jak wspominał po latach: „Tylko dzięki subskrypcji wśród internowanych Polaków, jak i z prywatnej strony wyłożonej sumie pieniędzy doszło do skutku wydanie pierwszego *Faraona* po niemiecku” [cyt. za: K. A. Kuczyński, *Alfred Loepfe – szwajcarski tłumacz literatury polskiej*, „Ruch Literacki” 1979, nr 1, s. 49]). Międzynarodowo popularny *Faraon* cieszył się w Niemczech wyjątkowym powodzeniem (2 przekłady i 19 wydań do 1973 r.) zapewne ze względu na silną tradycję historyzmu i „archeologicznej” *Professorenroman*.

³⁰ Fragment wszedł do antologii utworów B. Prusa i A. Szymanowskiego *„Ritter der Freiheit”. Polnische Novellen* (Übers. E. Ph. Mazurek, A. Loepfe. Luzern 1945).

³¹ B. Prus, *Die Puppe. Roman*. Übers. K. Harrer. Nachw. H. Bereska. Berlin 1954 (dwa wydania w tym roku; Aufbau-Verlag). Żonaty z Polką w (przed)wojennej Polsce Harrer, ojciec

latorska wpisała się w nowe powojenne realia, sprzyjające polityczno-kulturalnemu otwarciu Niemieckiej Republiki Demokratycznej na wschodnich sąsiadów. Przyswajanie akurat tam twórczości Prusa dla Aloisa Hermanna, późniejszego kierownika Katedry Języka i Literatury Polskiej na Uniwersytecie Berlińskim im. Humboldtów, było wyrazem wyższości nad humanistyką Niemiec Zachodnich oraz formą pewnego rodzaju rywalizacji³². Ten sam berliński polonista jednak sceptycznie oceniał w latach osiemdziesiątych XX wieku szanse powodzenia *Lalki* wśród niemieckich odbiorców – „Powieść ta nie chwyciła, czy była rzeczywiście za trudna, zbyt polska?” – wyrażając nadzieję na „wzmoczoną pracę nad popularyzacją wielkiego dzieła [...] znakomitego realisty i klasyka literatury światowej, tak że za parę lat Bolesław Prus dla czytelnika enerdownskiego nie będzie tylko lub nawet wyłącznie »autorem *Faraona*« i »mistrzem małej formy«, ale [...] przede wszystkim »autorem *Lalki*«”³³. Z polskiego punktu widzenia na paradoks zakrawa fakt, że zaporową dawkę niezrozumienia niosła najmniej tradycyjna (w sensie idei narodowo-religijnych), najbardziej krytyczna i swoiście apolskocentryczna powieść XIX stulecia.

Nadzieje Hermanna nie sprawdziły się oczywiście. Także w obszarze naukowym *Lalka* nie stała się atrakcyjnym przedmiotem badań, a jeśli po nią sięgano, obowiązuający dyskurs socjologiczno-marksistowski w znaczący sposób modelował recepcję utworu, która odbywała się tylko na obszarze NRD. Henryk Bereska w posłowie do drugiego wydania powieści pisał, że autor *Lalki*, „wielki realista burżuazyjny”, w losach Wokulskiego ilustruje „wzlot i upadek burżuazyjnego społeczeństwa” oraz „klasowy konflikt” między arystokracją a burżuazją kończący się śmiercią bohatera (!) „z winy arystokracji [*durch das Verschulden des Adels*]”³⁴. W tym ujęciu jedyna cecha utworu wolna od zabarwienia ideologicznego to „głęboko humanistyczna wymowa [*Aussage tief humanistisch*]”³⁵. Podobnie było w przypadku ciekawego tekstu Jadwigi Maurer, kierowniczki katedry slawistyki w Berkeley, która łącząc wiedzę polonistyczną z germanistyczną, zajęła się paralelnymi wątkami w *Lalce* i powieści Friedricha Spielhagena *Ramię w ramię* (1866)³⁶. W artykule z 1960 roku przedstawiła zdeterminowaną klasowo klęskę anachronicznej, „romantycznej” miłości arystokratek starszej generacji (prezesowa

wybitnej językoznawczynie K. Pisarkowej, po 1945 r. tłumaczył literaturę polską po części w celach zarobkowych, ale jego poddawane korektom (głównie przez H. Bereskę) przekłady były pionierskie i stanowiły nieraz inspirację dla wydawnictw zachodnich, choć nie w przypadku *Lalki*. Zob. E. Wörbs, *Kurt Harrer, 1902–1959*. Hasło w: *Germerscher Übersetzerlexikon UeLEX* (na stronie: <https://uelex.de/uebersetzer/harrer-kurt/> (data dostępu: 6 I 2025)).

³² Hermann, *op. cit.*, s. 239.

³³ *Ibidem*, s. 240.

³⁴ H. Bereska, *Nachwort*. W: Prus, *Die Puppe*, s. 867, 872. Warto przypomnieć te interpretacyjne klisze, nieznanne już młodszym generacjom. Jednak autor posłowa w bardzo dobry, treściwy i obiektywny sposób zaprezentował epokę polskiego pozytywizmu.

³⁵ *Ibidem*, s. 875.

³⁶ J. Maurer, *Bolesław Prus und Friedrich Spielhagen. Zur Problematik der romantischen Liebe in „Lalka” und „In Reih’ und Glied”*. „Die Welt der Slaven. Vierteljahrsschrift für Slavistik” t. 5 (1960). Urodzona w Kielcach w zasymilowanej rodzinie żydowskiej Jadwiga Maurer (1932–2012), córka polonistki i absolwentka slawistyki w Monachium, pracująca potem na amerykańskich uczelniach, znana jest jako autorka autobiograficznej prozy o (po)wojennych losach ludności żydowskiej.

Zasławska, Freifräulein Charlotta von Tuschheim), rezygnujących z partnerów pochodzących z niższej sfery (stryj Wokulskiego, leśnik Gutmann). Z kolei powstały już w innym okresie podręcznik akademicki wiedeńskiego slawisty Bonifacego Miążka zawiera spore omówienie *Lalki*, ale jest ono przede wszystkim historią recepcji i długiego niedoceniańa nowoczesnych konstrukcyjnych walorów powieści³⁷. Z pewnością były to informacje cenne dla odbiorców niemieckojęzycznych i na publikacji Miążka opierali się autorzy następnych opracowań dydaktycznych, jednak nie mogły one zastąpić dokładniejszego studium interpretacyjnego.

W ostatnich dekadach, być może wskutek mnożących się wypowiedzi anglojęzycznych, pojawiły się pewne sygnały zmian, choć wobec dominującego zainteresowania dorobkiem modernistycznym literatury polskiej ta XIX-wieczna powieść jeszcze długo nie mogła liczyć w Niemczech na większą uwagę³⁸. Kontynuowano ujęcia tradycyjne (perspektywa socjologiczna, wschodniosłowiańska) lub zajmowano się imagologią. Przykładowo Gustav-Adolf Krampitz, autor dysertacji z 1967 roku, publikując ją kilkadziesiąt lat później w „atmosferze polsko-niemieckiego pojednania”³⁹, nie zmodernizował przestarzałej metodologii, w sposobie przedstawienia Minclów nadal widząc „polemikę ze zjawiskami feudalnymi i przewyżczenie konserwatywnych zachowań pewnych kręgów mieszczańskich, które nie przyjęły jeszcze kapitalistycznych form życia”⁴⁰. A Christa Ebert w swym berlińskim podręczniku akademickim *Literatur in Osteuropa. Russland und Polen* (Literatura Europy Wschodniej. Rosja i Polska) z roku 2010 (w rozdziale *Gesellschaftsbilder im realistischen Roman* (Obrazy społeczeństwa w powieści realistycznej)) proponowała dość dyskusyjną perspektywę komparatystyczną, zestawiając *Lalkę* z *Ojcami i dziećmi* Turgeniewa⁴¹ – choć równocześnie sporządziła wartościowy rys syntetyczny utworu, akcentując (za Miążkiem) jego nowoczesność. Toteż symptomatyczne, że w 2020 roku polsko-niemiecka publicystka Marta Kijowska z okazji 130-lecia pierwodruku *Lalki* powtórzyła formułę o powieści nieobecnej: „tu panuje jak zawsze

³⁷ B. Miążek, *Polnische Literatur 1863–1914. Darstellung und Analyse*. Wien 1984. Omawiając twórczość Prusa, autor zgodnie z tradycją recepcji niemieckojęzycznej rozpiął się najwięcej o *Faraonie* (ponad 6 stron; *Lalka* – 5; *Emancypantki* – 1).

³⁸ Na przykład inicjatywa z 2000 r. tzw. Biblioteki Polskiej prezentowała Niemcom utwory polskiej literatury XX-wiecznej, romantycznej i staropolskiej (zob. M. Jamiołkowski, „Die unbekannte Schöne”. Ein Rückblick auf eine Lesereise mit Einblicken in die polnische Literatur. „Kwartalnik Neofilologiczny” 2020, nr 3, s. 466). Znamienna była też uwaga niemieckich slawistów z r. 2002, dla których *Lalka* to pozycja „być może także” – obok *Faraona* i wybranych nowel – znana czytelnikowi niemieckiemu (zob.: B. Kovtyk, Chr. Schatte, *Vorwort*. W: G.-A. Krampitz, *Das Bild des Deutschen in den Werken von Bolesław Prus*. Wiesbaden 2004, s. XIV–XV).

³⁹ Tak moment publikacji określił dość krytyczny recenzent niemieckiej pozycji, W. Kośny (*Obraz Niemców: Gustav-Adolf Krampitz*. „Przegląd Humanistyczny” 2005, nr 4, s. 121).

⁴⁰ Krampitz, *op. cit.*, s. 163. Badaczka interesuje oczywiście – zaskakująco koncyliacyjny dla niemieckich recenzentów jego studium – wizerunek relacji polsko-niemieckich w publicystyce i twórczości pisarza, tematyizowany także na przykładzie *Lalki*.

⁴¹ Ch. Ebert, *Literatur in Osteuropa. Russland und Polen*. Berlin 2010. Teza badaczki o porównywalnej wadze diagnozy socjologicznej I. Turgeniewa i B. Prusa jest zasadna (w przeciwieństwie do mniej weryfikowalnej o wpływie poetyki tego pierwszego na drugiego), ale przyjęta paralela, choć prowadzi do wielu ciekawych konstatacji, zniekształca nieco wymowę *Lalki*: każe widzieć w niej powieść o starciu trzech pokoleń, a w Wokulskim – pragmatyka walczącego z romantycznym idealizmem.

całkowita niewiedza. Jedyne tłumaczenie [...] nie dorównuje oryginałowi⁴². Atutem skoncentrowanego głównie na streszczeniu tekstu dziennikarki było podkreślenie poznawczego potencjału dzieła Prusa, „przedstawiciela powieści psychologicznej” („zajmowały się [nią] zastępy historyków literatury, psychologów, socjologów, filozofów i antropologów”⁴³), a także informacja o nawiązaniach do *Lalki* u współczesnych pisarzy polskich⁴⁴.

Ostatnio najistotniejszym wydarzeniem w niemieckim kontekście recepcyjnym jest nowy przekład powieści, który ukazał się 70 lat po tłumaczeniu Harrera; ciekawym zbiegiem okoliczności inicjatywa została podjęta przez szwajcarską oficynę Kampa Verlag, przez co historia niemieckojęzycznej translacji utworów Prusa jakby zatoczyła koło, powracając do swych korzeni w Szwajcarii⁴⁵. Wydawca specjalizuje się w tłumaczeniach utworów Olgi Tokarczuk i nowa *Die Puppe* wyraźnie posiada patronat polskiej noblistki – czego wymownym znakiem jest dołączony do edycji jej esej *Lalka i perła*, a także notka biograficzna poświęcona autorce obok notki biograficznej pisarza⁴⁶. Tym razem powieść Prusa przełożyło dwoje profesjonalnych tłumaczy, przede wszystkim właśnie twórczości Tokarczuk, zastępując niedoskonały i zapomniany rezultat sprzed lat wersją udaną, optymalnie bliską oryginałowi (ich praca trwała prawie dwa lata). Przedsięwzięciu znowu przyświeca nadzieja, że uda się wreszcie przekonać niemieckich odbiorców do polskiego „arcydzieła”⁴⁷. Być może w erze pluralistycznej wielokulturowości, która upowszechniła pewne nawyki, owe oczekiwania nie okażą się płonne i zwyczajowa formuła „na Zachodzie bez zmian” ulegnie w końcu dezaktualizacji⁴⁸.

⁴² M. Kijowska, *Fräulein Izabelas Zauberwelt*. „Frankfurter Allgemeine Zeitung” 2020, nr 250 (z 24 X). Na stronie: <https://www.faz.net/aktuell/feuilleton/buecher/themen/izabelas-zauberwelt-im-polnischen-roman-die-puppe-17016729.html> (data dostępu: 4 X 2025).

⁴³ *Ibidem*.

⁴⁴ Kijowska wymienia esej O. Tokarczuk *Lalka i perła* (2001) oraz S. Chwina *Wiedeńską miłość Stacha W.* (w: *Opowiadania dla Krystyny*, 2018). Dodać można, że nastąpiła wręcz moda na sequele *Lalki*, zarówno kiczowato-popkulturowe (R. Praszyskiego *Córka Wokulskiego* (2012)), jak i ambitne (J. Dukaja, *Imperium chmur* (2018–2020)).

⁴⁵ Zob. B. Prus, *Die Puppe. Roman*. Übers. L. Palmes, L. Quinkenstein. Mit einem Essay von O. Tokarczuk. Zürich 2025. Dodatkową ciekawostką jest fakt, że założyciel Kampa Verlag, urodzony w Luksemburgu Daniel Kampa, europejski wydawca czynny w Szwajcarii, wcześniej też w Londynie i Nowym Jorku, ma polskie pochodzenie (za informacje te uprzejmie dziękuję doktorowi Lotharowi Quinkensteinowi).

⁴⁶ Tłumaczenie i publikacja szwajcarskiego wydawnictwa uzyskały wsparcie Fundacji Olgi Tokarczuk, Berliner Übersetzungstipendium 2023 oraz Bundesamt für Kultur. Według pierwotnych zapowiedzi edycja miała dodatkowo zawierać przedmowę autorstwa bilingwicznego pisarza i publicysty Adama Soboczyńskiego, ta ostatecznie się jednak nie ukazała; brak posłowia wprowadzającego czytelnika w kontekst wytyka M. Kijowska w swym omówieniu *Stolz, Vorurteil und Niederlage* (na stronie: <https://www.proquest.com/docview/3203894730/CB2B63860A1340B4PQ/1?accountid=12995&sourcetype=Newspapers> (data dostępu: 4 X 2025)), którym najwiśdziej stara się uzupełnić ową lukę, wspominając też o planach nowych ekranizacji powieści. Wobec istniejącej anglo- i niemieckojęzycznej literatury przedmiotu nie wydaje się to istotnym mankamentem, jest nim natomiast usunięcie, wskutek niezrozumiałej decyzji wydawnictwa, spisu treści z unikalnymi Prusowskimi tytułami rozdziałów.

⁴⁷ Zob. na stronie: <https://www.amazon.pl/Die-Puppe-Boleslaw-Prus/dp/3311100484> (data dostępu: 4 X 2025): „Mit »Die Puppe« hat Boleslaw Prus ein Meisterwerk geschaffen”.

⁴⁸ Lothar Quinkenstein przekazał mi w korespondencji mejlowej zabawną anegdotę: jeden z jego

Oczywiście najliczniejsze i najważniejsze, choć relatywnie późne impulsy recepcyjne wyszły z obszaru anglojęzycznego. Podobnie jak w przypadku Francji decydującą rolę odegrała polska emigracja, tym razem w Wielkiej Brytanii. Kanoniczny, nieznacznie okrojony przekład z roku 1972 był dziełem angielskiego sławisty Davida Johna Welsha (1920–1985), studenta Jerzego Pietrkiewicza, a później wieloletniego profesora University of Michigan, badacza literatury polskiej i jej tłumacza (głównie dzieł powojennych). Przypuszczalnie to właśnie Pietrkiewicz, w latach 1950–1979 profesor University of London (School of Slavonic and East European Studies), zainicjował przekład wsparty przez redaktora nowojorskiego „The Polish Review”, Ludwika Krzyżanowskiego⁴⁹. Historia publikacji angielskiej *Lalki* była dramatyczna; jeszcze przed ukazaniem się książki Welsh wyznawał, że przy znikomym zainteresowaniu literaturą polską wśród Amerykanów przez 3 lata tłumaczył powieść Prusa „na własne ryzyko i dla własnej przyjemności”⁵⁰, i z goryczą dawał wyraz swemu zwątpieniu w sfinalizowanie publikacji⁵¹.

Z tego środowiska wyszły pierwsze naukowe wypowiedzi o *Lalce*. Pietrkiewicz, który jako badacz-polonista charakteryzował się dystansem do tradycji (neo)romantycznej i z komparatystycznym zacięciem poszukiwał czytelnego i przyswajalnego dla Zachodu dziedzictwa literatury polskiej, opublikował m.in. artykuł *Justified Failure in the Novels of Bolesław Prus*⁵². Wypowiedziane tam uwagi o twórczości autora *Lalki* miały trwale zasilić anglojęzyczny dyskurs prusologiczny (np. paralela Prus–Czechow, filiacje *Lalki* z utworami Thackeraya czy autobiograficzne, jak chciał Zygmunt Szweykowski, podłoże kreacji Wokulskiego⁵³). Ana-

niemieckich rozmówców, usłyszawszy, nad czym tłumacz pracuje, wyraził zdziwienie nieznanym mu faktem, że Marcel Proust napisał powieść o tytule *Lalka*.

⁴⁹ W roku 1959 J. Pietrkiewicz pisał o Welshu: „zna polski wyśmienicie. [...] trudno [...] powiedzieć, czy to najlepszy tłumacz, ale nie ma wielu do wyboru. Inni są po prostu okropni” (cyt. za: T. K. Bhabry, wprowadzenie w: W. Gombrowicz, *Listy do Jerzego Pietrkiewicza*. „Teksty Drugie” 2011, nr 1/2, s. 316). Być może, szkoda, że przekładu nie podjął się sam bilingwiczny Pietrkiewicz.

⁵⁰ Cyt. za: K. Jaroszevska, *Portret tłumacza*. „Literatura na Świecie” 1971, nr 4, s. 170. Welsh wyjaśniał: „dziełem miłości była moja *Lalka*” (cyt. jw., s. 169).

⁵¹ Jak czytamy u Jaroszevskiej (*ibidem*, s. 170), po długich pertraktacjach z nowojorskim wydawcą „manuskrypt został wysłany do »redaktora«, który trzymał tekst prawie dwa lata i do dziś nie możemy go odzyskać, choć nań czeka drukarnia”.

⁵² J. Pietrkiewicz, *Justified Failure in the Novels of Bolesław Prus*. „The Slavonic and East European Review” t. 39 (1960), nr 92 (przedruk w: *Polish Literature from the European Perspective: Studies and Treaties*. Ed. J. Starnawski. Coop. K. Kujawińska-Courtney [i in.]. Łódź 2006; wersje polskie: *Uzasadnienie klęski w powieściach Bolesława Prusa*. Przeł. J. Kessler. „Prace Polonistyczne” t. 36 (1980) <dalej skrót: U>; *Usprawiedliwiona klęska w powieściach Bolesława Prusa*).

⁵³ Zdaniem Pietrkiewicza, Prus wykazywał podobieństwo do Czechowa jako sympatyczna osobowość, „delikatna natura przeświecona mądrością rezygnacji” (U 53), i dlatego że także „został pisarzem prawie przez przypadek” (U 59). W *Lalce* – dodawał uczony – „ambitna panorama społeczeństwa z trzema głównymi studiami postaci przypomina konstrukcję George Eliot *Middlemarch* i częściowo Thackeraya *Targowisko próżności*”, prezentując rodzaj „powieści bez bohatera” (U 55). Odmienną analogię – Wokulski i bohater *Wiśniowego sadu* jako „zbędni ludzie” – pierwszy zauważył A. Slonimski (zob. Z. Przybyła, „*Lalka*” Bolesława Prusa. *Semantyka, kompozycja, konteksty*. Rzeszów 1995, s. 281). „Badacz, który nigdy nie umie pisać inaczej niż komparatystycznie” – ocenił historyk literatury J. Starnawski (*Jerzy Pietrkiewicz: ba-*

lizując pozytywnych i nieszczęśliwych bohaterów Prusa (*Placówka*, *Lalka*, *Emancypantki*, *Faraon*), pozbawionych w ujęciu realistycznym nimbu heroizmu, Pietrkiewicz oceniał klęskę Wokulskiego nie jako tragiczną, lecz szlachetną i chrześcijańską w duchu; według niego pisarzowi chodziło o jej „moralnie konieczną i psychologicznie słuszną” (U 62) motywację⁵⁴. Badacz chwalił „bardzo oryginalny” (U 56) w literaturze polskiej, bo „antybohaterski” (U 60) portret głównej postaci oraz podobnie jak Fabre komplementował jej osobliwy, „nieuchwytny charakter” (U 52), który wynosi powieść ponad problemy i ograniczenia epoki⁵⁵. Emigracyjny krytyk wypowiedział na marginesie jeszcze parę niekonwencjonalnych spostrzeżeń: o „cieplej osobowości wieku dojrzałego” (U 62) Wokulskiego; o Warszawie, „wydającej się równie feministycznym elementem powieści” (U 55) co Izabela; o aprobachie dla różnorodności życia w *Lalce* niebędącej powieścią o rozkładzie społecznym – uwaga dość zaskakująca z perspektywy obecnego kanonu interpretacyjnego – ponieważ wady egzystencji traktuje „z humorystyczną bezstronnością” (U 69). Ale zastanawiając się, czy i „który z polskich klasyków dokonał oryginalnego wkładu do europejskiej literatury”⁵⁶, pisarz-polonista nie opowiedział się wyraźnie za najwybitniejszą powieścią Prusa.

Kolejnych propozycji interpretacyjnych dostarczył Welsh, który w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych poświęcił parę artykułów tłumaczonemu przez siebie utworowi. W najbardziej znaczącej pracy, na temat realizmu w *Lalce*, wyszedł z założenia, według niego oczywistego, że dzieło Prusa stanowi osiągnięcie epoki „wielkich powieści” porównywalne z zachodnioeuropejskimi i rosyjskimi; następnie stwierdził, iż główna diagnoza utworu dotyczy nie tyle trzech pokoleń (Welsh za Pietrkiewiczem posługuje się formułą Thackerayowskiej „powieści bez bohatera”), ile „konfliktu między iluzją a rzeczywistością, właściwego niemal wszystkim znamienitym dziełom fikcji”⁵⁷. Oswajając twórczość polskiego pisarza w oczach anglojęzycznego odbiorcy, przyrównywał wnikliwą (*penetrating*) wyobraźnię Prusa do analogicznej cechy twórczości Dickensa (R 35)⁵⁸. Sporo uwagi poświęcił Welsh postaciom *Lalki*, podkreślając ich prototypiczną wiarygodność i zachwycając się kreacją Łęckiej, „jednym z najżywszych i zapadających w pamięć portretów kobie-

dac literatury polskiej i porównawczej. W: Pietrkiewicz, *Literatura polska w perspektywie europejskiej*, s. 27). Być może, sugestia o samobójstwie Wokulskiego u Pietrkiewicza przyczyniła się do tej zaskakująco często powtarzanej interpretacji finału *Lalki*.

54 Autor zamyka artykuł cytatem z *Ballade of Unsuccessful Man* Hilaira’a Belloc’a o Ukrzyżowanym; zapewne ów wiersz legł u podstaw koncepcji całej rozprawy. Gdzie indziej J. Pietrkiewicz (*Polish Literature in Its European Context*, „The Slavonic and East European Review” 1962, t. 41, nr 96, s. 109) stwierdził, że Wokulski „osaczony przez los musi się stać ofiarą szlachetnej klęski”.

55 Pietrkiewicz (U 56) podnosi zasadną skądinąd kwestię, czy niezdecydowanie i słabość Wokulskiego to na pewno świadoma kreacja, a nie jakieś niedociągnięcie autora.

56 Pietrkiewicz, *Polish Literature in Its European Context*, s. 107. Za ponadnarodową i „najbardziej dojrzałą wypowiedź Prusa” (U 61) badacz uznał tradycyjnie *Faraona*.

57 D. J. Welsh, „Realism” in *Prus’ Novel „Lalka”* („The Doll”). „The Polish Review” 1963, nr 4, s. 34. Dalej skrót: R.

58 Według Welsha (R 35) obserwacja u Prusa, „podobnie jak u Dickensa, była w swej istocie kreatorska [*imaginative*]. To dlatego *Lalka* jest tak silnie nasycona napięciem wynikającym z pracy znakomitej wyobraźni artystycznej, jakiej doświadczamy także w powieściach Dickensa”.

cych w prozie dziewiętnastowiecznej” (R 34)⁵⁹; odnotował przy tym, że narrator bardziej niż na postaciach skupia się na ich relacjach, interakcjach i konfliktach (tutaj rola plotki), na skomplikowanej sieci personalnej tworzącej ówczesny organizm społeczny. Pozostałe uwypuklone przez Welsha zalety dzieła to widoczna w nim umiejętność kompozycyjna Prusa panowania nad „potężną masą materiału” m.in. za pomocą fabularnych lejtmotywów (*cross-references*, R 37), łączących poziom dosłowności z symboliką, a także dowcip i humor („istotny komponent popularności *Lalki*”, R 38⁶⁰) oraz wysokiej próby obiektywizm pozbawiony natrętnej filozofii. Niektóre z tych twierdzeń powtórzył amerykański badacz w krótkim wprowadzeniu do swego przekładu, dodając jeszcze uwagę o obecności groteski w tekście Prusa, akcentując przeciętność jego postaci w przeciwieństwie do niezwykłych herosów Sienkiewicza oraz ponownie chwalać wyjątkową wyobraźnię autora *Lalki*: „była całkiem odrębna niż u jakiegokolwiek innego powieściopisarza. Świat Prusa jest niepowtarzalny [*Prus' world is uniquely his own*]”⁶¹. I tutaj Welsh dał wyraz swej fascynacji postacią Łęckiej: tworzy ona „jeden z najbardziej uderzających portretów kobiecych w literaturze – piękna, kapryśna, zniewalająca, istne odbicie świata, który ją ukształtował, i jego ofiara”, a także personifikacja Jungowskiej *animy*⁶². Tę psychoanalityczno-kulturową tezę rozwinął badacz – pioniersko nie tylko wobec najbardziej popularnego dziś ujęcia Tokarczuk – w ostatnim, krótkim artykule poświęconym *Lalce* zatytułowanym *Ajesza, Aspazja, Izabela* z początku lat siedemdziesiątych, gdzie omówił niszczycielską (a jednocześnie potencjalnie pozytywną) rolę archetypu kobiecości w życiu Wokulskiego oraz bohatera *Poganki* Narcyzy Żmichowskiej. Wypowiedź będąca wystąpieniem konferencyjnym miała zapewne ograniczony rezonans w przestrzeni anglojęzycznej⁶³.

Trudno określić wpływ anglojęzycznych podręczników akademickich, napisanych przez polskich autorów. Najbardziej znane – obszerna synteza Juliana Krzyżanowskiego z roku 1978 oraz wcześniejsza, ewentualnie mogąca szerzej oddziaływać praca Czesława Miłosza – nie dostarczyły jednak szczególnie rewelacyjnych uwag. Krzyżanowski, przytaczając utrwalony sąd o Thackerayowskiej „powieści bez bohatera” („*A story without the traditional hero*”; „*a novel with a «collective» main character*”)⁶⁴, akcentował problematykę tradycji romantycznej oraz wątek trzech generacji, przy czym jako reprezentanta najmłodszej, rokującej na przyszłość, wskazał nie Ochockiego (którego w ogóle pominął), lecz socjalistów (co zrozumia-

⁵⁹ Zob. R 34: „Zdolność Prusa do stworzenia Izabeli Łęckiej jako postaci fascynującej pomimo jej charakteru to miara jego powieściopisarskiego talentu”.

⁶⁰ Welsh (R 38, przypis 8) zasugerował konieczność powstania artykułu na ten temat, sam jednak go nie napisał.

⁶¹ D. Welsh, *Introduction*. W: B. Prus, *The Doll*. Transl. D. J. Welsh. New York 1972, b.p.

⁶² *Ibidem*. Ciekawe, że Welsh (*ibidem*), zaświadcza znajomość autokomentarza Prusa o Łęckiej-Messalinie (angielski badacz zestawia ją z Becky Sharpe z *Targowiska próżności*), stwierdza, jakoby pisarz nigdy nie udzielił odpowiedzi na pytanie, czy Izabela jest tytułową „lalką”.

⁶³ Zob. D. Welsh, *Ajesza, Aspazja, Izabela*. „Pamiętnik Literacki” 1973, z. 2 (przeł. E. Pszczołowska). Wersja angielska publikacji: *Ayesha, Aspasia, and Isabella*. W zb.: *American Contributions to the Seventh International Congress of Slavists*. Warsaw, August 21–27, 1973. T. 2: *Literature and Folklore*. Ed. V. Terras. Mouton 1973.

⁶⁴ J. Krzyżanowski, *A History of Polish Literature*. Transl. D. Ronowicz. Warszawa 1978, s. 391–392.

łe w okresie PRL-u). Wśród walorów utworu badacz wymienił wieloznaczność (choć równocześnie zaskakująco określił *Lalkę* mianem „*a tendentious novel*”), wnikliwy „detałiczny” realizm, „wspaniałe” portretowanie postaci oraz wielowarstwowy komizm skojarzony z ówczesnym pesymizmem⁶⁵. W podręczniku Miłosza intencjonalne dowartościowanie literatury staropolskiej kosztem XIX-wiecznej nie stworzyło zbyt wielu szansy dla powieści Prusa, jej streszczające omówienie sprowadziło się do paru stereotypowych uwag: „przykład XIX-wiecznego realizmu w najlepszym wydaniu”, krytyka arystokracji, elementy autobiograficzne i – z sympatią przez Miłosza odnotowana – „zabawna i naprawdę wzruszająca postać” Rzeckiego⁶⁶.

Do ciekawszych wypowiedzi sprzed lat, powstałych już u progu polityczno-kulturowych przemian, należał oryginalny artykuł Louisa J. Budda, adresowany do odbiorcy zarówno amerykańskiego, jak polskiego⁶⁷. Autor zamierzał „wzbudzić głębsze zainteresowanie polskimi realistami i naturalistami poza granicami ich kraju” (PR 64), określić, w jaki sposób *Lalka* może „oddziaływać na zwolennika realizmu i naturalizmu w literaturze amerykańskiej” (PR 65), oraz zachęcić szerszy krąg czytelników do powieści Prusa, którą cenił „przede wszystkim ze względu na nią samą” (PR 64)⁶⁸. Dlatego nie wchodząc głębiej w interpretację utworu, wydobyl on te aspekty, które mogły ongiś stanowić pożyteczne wzorce dla, pozostającego nieco w tyle, XIX-wiecznego weryzmu Amerykanów. Należały do nich: bezkompromisowy, antysentymentalny, „chropowaty, a zarazem wyważony obiektywizm” narratora *Lalki*, zawierający tylko „pewną dozę oceny moralnej” (nazwany „realizmem negatywnym”) (PR 66)⁶⁹; beznamiętnie rzeczowy, daleki od pesymizmu determinizm biologiczny („pogodny stoicyzm”, PR 69⁷⁰); wnikliwą diagnozę społeczno-ekonomiczną wykształconą na literaturze francuskiej (europejskiej), którą polski pisarz znał w stopniu o wiele większym niż Amerykanie⁷¹; ironiczny humor

⁶⁵ *Ibidem*, s. 366, 393.

⁶⁶ Cz. Miłosz, *Historia literatury polskiej do roku 1939*. Przeł. M. Tarnowska. Kraków 1993, s. 344–343 (pierwotny druk: *The History of Polish Literature*. New York 1969).

⁶⁷ L. J. Budd, *Polski realizm i naturalizm a specyficzność amerykańska: „Lalka” Prusa*. Przeł. A. Przybysz. „Przegląd Humanistyczny” 1991, nr 1 (dalej skrót: PR) (oryginalna wersja angielska: *A Polish Realist-Naturalist and American Exceptionalism: Prus’s „Lalka”*. „Polish-Anglo-Saxon Studies” t. 3/4 (1992); tom stanowi zbiór tekstów pokonferencyjnych *The Papers of the Conference on Polish Themes in English and American Literature*. Katowice, June 12–14, 1989 (Ed. W. Lipoński. Poznań 1992)). Właśc. Louis John Budrewicz (1921–2010), profesor Duke University i znawca twórczości m.in. M. Twaina, urodził się w rodzinie polsko-litewskiej i zainteresowanie literaturą polską było dla niego swoistym powrotem do korzeni.

⁶⁸ Być może za Welschem podkreślił Budd (PR 65) problem nieporozumień, „błędnych, stronniczych poglądów”, które wywierają na odbiorcy „najsilniejsze wrażenie” i „sięgają znacznie głębiej niż w komedii spostrzeżeń u Henry’ego Jamesa czy Williama Deana Howellsa”; stają się one „więzieniem bez ścian [...], w którym znalazło się miejsce prawie dla każdego”.

⁶⁹ Zob. PR 66: „czytelnik amerykański [...] przeraziłby się, że tak niewielu bohaterów powieści płaci za swoją nikczemność”.

⁷⁰ Zob. PR 69: „choć Prus wychodzi poza amerykańską ostrożność w doborze słów i uczynków [...], daleko mu do niesamowitości szaleństw Zoli”.

⁷¹ Zob. PR 70: „*Lalka* mogła uzupełnić tę lukę i wzmocnić słaby wpływ Balzaca i Stendhala w Stanach Zjednoczonych”. Zob. też PR 71: „autorzy amerykańskich powieści mogli nauczyć się również od Prusa ukazywać, że sprawy finansowe odgrywają od czasu do czasu pewną rolę, nie są zaś brzemieniem nałożonym prawemu sumieniu przez tępy świat”. Budd w przeciwieństwie do Fabre’a chwali też obraz Paryża w polskiej powieści.

niewpadający w karykaturę czy dydaktyzm⁷²; wreszcie Bachtinowski wielogłos wokół postaci Wokulskiego, którego losy „pozbawione są wszelkiej nieodwracalności” (PR 67). Jako kontekst porównawczy badacz wielokrotnie przywołał *Amerykanina* Henry’ego Jamesa, swoiste *pendant* powieści Prusa, na które mieli później zwrócić uwagę także badacze polscy, oraz *Sister Carrie* Theodore’a Dreisera, wspominał też o *Wielkim Gatsbym* Francisa Scotta Fitzgeralda⁷³. Podkreślił wreszcie aspekty powieści irytujące bądź niezrozumiałe dla Amerykanów: „uparte ukaazywanie antysemityzmu”⁷⁴; stopień patriotycznego zaangażowania Wokulskiego; śmieszne obsesje polityczne Rzeckiego oraz obszerne zakończenie fabularne pod nieobecność głównego protagonisty. Napisany z niejaką pasją, artykuł Budda zdradza autentyczny podziw dla utworu Prusa i stanowi odosobniony przypadek podejścia – *nb.* swoście Jamesowskiego – amerykańskiego „prowincjusza” do europejskiego „centrum”, tutaj w nieznannej wersji polskiej⁷⁵.

Jednak kulminacja zainteresowania powieścią *The Doll* miała nastąpić po przesileniu na przełomie XX i XXI wieku, kiedy oczy Zachodu ze wzmożonym zaciekaowaniem zwróciły się ku środkowo-wschodnio-europejskiej tradycji literackiej, a intensyfikacji perspektywy globalnej towarzyszyły nowe możliwości funkcjonowania instytucjonalnego czy wydawniczego. Faktem przełomowym dla recepcji *Lalki* w owym okresie było, jak wolno przypuszczać, wznowienie w 1996 roku przez wydawnictwo Central European University Press angielskiego przekładu Welsha w wersji zrewidowanej przez polskich tłumaczy i ze wstępem Stanisława Barańczaka⁷⁶. Miała ona kilka edycji cyfrowych (2011, 2014, 2021), a pierwsza z nich zbiegła się z rezonującą również międzynarodowo 100-lętnią rocznicą śmierci Prusa w roku 2012. Dwoiste, faktograficzno-eseistyczne wprowadzenie poety, tłumacza i uczestnika ostatniej fali PRL-owskiej emigracji dość kompetentnie prezentuje zagranicznemu odbiorcy biografię twórczą Prusa⁷⁷ oraz pewne niuanse krajowej recepcji powieści, choć wydaje się, że proponowany styl odbioru więcej mówi o biograficzno-kulturowej perspektywie autora wstępu niż o skomplikowanym uniwersum *Lalki*. Barańczak mocno osadził powieść w kontekstach historycznym

⁷² Zob. PR 72: „Prus mógłby udzielać lekcji w zakresie nastroju każdemu z amerykańskich realistów i naturalistów”.

⁷³ Budd przekonywał, że czytelnicy amerykańscy polubią Wokulskiego „dużo bardziej niż Christophera Newmana” (PR 67), że „*Lalka* osiąga cele, jakie stawiał realizm i naturalizm, w sposób doskonalszy niż jakakolwiek powieść przed *Sister Carrie*” (PR 73), oraz że „*Gatsby* Fitzgeralda inspirowały liczne porównania, gdyby tylko *Lalka* zdobyła amerykańskich czytelników” (PR 72). Zob. E. Paczoska, *Amerykanin i Polak w Paryżu (Henry James – Bolesław Prus)*, „Napis” seria 21 (2015). – M. Gołuński, *Kupiec i miłość. Imagologiczne spojrzenie na „Amerykanina” Henry’ego Jamesa i „Lalkę” Bolesława Prusa*, „Wiek XIX” 2016.

⁷⁴ Jak dopowiada Budd (PR 70), w *Lalce* „antysemityzm ukazany jest jako mający podłoże ekonomiczne, a nie jako przejaw rasizmu czy przekonań religijnych”.

⁷⁵ Budd (PR 74) dał wyraz swojej irytacji, omawiając stan translacji i badań literatury polskiego realizmu i naturalizmu w USA, natomiast przekład *Lalki* autorstwa Welsha ocenił jako „fachowy, lecz daleki od doskonałości”.

⁷⁶ B. Prus, *The Doll*. Transl. D. Welsh. Revised D. Tołczyk, A. Zaranko. Introd. S. Barańczak. Budapest – London – New York 1996.

⁷⁷ S. Barańczak (*Introduction*. W: jw., s. VIII) dystansuje się od funkcjonującej paraleli Prus–Czechow („*makes little sense*”), podtrzymując ją w kwestii predylekcji do nauk ścisłych i etykiety humorystów.

i światopoglądowym, widząc w niej przede wszystkim świadectwo klęski i rozpadu (narodu, społeczeństwa, tradycji romantycznej, ideologii pozytywistycznej), korelujące prawdopodobnie z jego własnym bagażem doświadczeń wyniesionych z destrukcyjnej epoki komunizmu, a także ze świadomością dekadencji XX stulecia:

W naszych czasach zdruzgotanych utopii, w przytłaczającej aurze „rozkładu” [decay], być może najbardziej uprzedmiotowym pytaniem jest to, które czuł się zmuszony postawić ten [...] dalekowzroczny dziewiętnastowieczny realista: jak można, nie będąc ślepo naiwnym, pozostać „idealistą” w „rozpadającym się” [decayed] świecie?⁷⁸

Najciekawsza wydaje się konstatacja Barańczaka o uniwersalnym i niejako cywilizacyjnym przesłaniu utworu. Dla autora wstępu istotny jest dyskurs socjologiczny („przestarzała, choć fascynująca *love story*” czy „portret człowieka tragicznie skazanego na klęskę” lokuja się na dalszym planie) wraz z zawartym w nim przesłaniem: „Wizja przyszłości wynika z interpretacji przeszłości społeczeństwa i krytycznej oceny jego stanu aktualnego – o tym właściwie jest *Lalka*”⁷⁹. Równocześnie wywód poety nosi swoisty znak „końca historii”, bo tak można odczytać nieco kontrowersyjny pogląd o „etnicznej wrogości”, która w przypadku konfliktu polsko-rosyjskiego nie znajduje w oczach Prusa „racjonalnego wyjaśnienia”⁸⁰.

W pierwszych dekadach XXI wieku posypały się kolejne omówienia poświęcone *Lalce*⁸¹. Jedne powielały tradycyjne ujęcia komparatystyczne⁸², natomiast te bardziej innowacyjne odkrywały np. atrakcyjność motywu sobowtóra⁸³ albo podejmowały polemikę z tezami (Pietrkiewicza, Welsha i Zbigniewa Przybyły) o *Lalce*

⁷⁸ *Ibidem*, s. XV. Trop rozkładu, rozpadu, upadku, dezintegracji, stagnacji itp. we wstępie Barańczaka był zapewne inspirowany świeżą publikacją E. Paczoskiej („*Lalka*”, czyli rozpad świata. Białystok 1995).

⁷⁹ Barańczak, op. cit., s. XV.

⁸⁰ *Ibidem*, s. XIV.

⁸¹ Także na blogach zaroilo się od mniej lub bardziej interesujących komentarzy (np. Izabela jako osoba narcystyczna, która „nie potrafi wyjść poza siebie i objąć miłością innego”) czy stereotypowych uwag („Żydzi, którzy są strasznie prześladowani [terribly persecuted] w Warszawie”). Ciekawe, że odbiorcy zachodni są w stanie utożsamić się ze światem powieści, traktując lekturę jako rodzaj autoterapii czy samopoznania – zob. *The Book Binder's Daughter. (On Reading Big Books Again: "The Doll" by Bolesław Prus)*. Na stronie: <https://thebookbindersdaughter.com/2023/04/02/on-reading-big-books-again-the-doll-by-boleslaw-prus> (data dostępu: 4 X 2025).

⁸² Zob. E. Battersby, A „*Ulysses*” for Warsaw. „The Irish Times” 2012, nr z 21 IV. Na stronie: <https://www.irishtimes.com/culture/books> (data dostępu: 4 X 2025). Ta okolicznościowa, głównie streszczająca notka wybitnej krytyczki irlandzkiej z okazji 100-lecia śmierci Prusa – entuzjastyczna pochwała „cudownej pod każdym względem” *Lalki*, która jako „wyjątkowe i ponadczasowe polskie arcydzieło zajmuje pozycję pośród trwałych osiągnięć literatury światowej” (*ibidem*) – stanowi typowy przykład recepcji oswajającej literaturę peryferii. Jak pisze autorka, Prus „ma Balzakowską umiejętność stwarzania wrażenia, że ukazuje przekrój społeczeństwa, i powołuje do życia Warszawę przeszło 30 lat wcześniej niż Joyce Dublin, wyobrażony w *Ulyssesie* [...]”. Do tego dodać trzeba Dickensowski dar humoru i prezentacji szerokiej galerii postaci – wszystko ozdobione ironiczną fantazją godną Czechowa i eleganckim, czasem rozwlekłym stylem, który bywa również wstrzemięźliwy i dokładny. [...] *Lalka* [...] odzwierciedla to, co najlepsze w tradycji angielskiej i francuskiej, zbliżając się niekiedy do mistrzostwa Rosjan” (*ibidem*).

⁸³ Zob. J. Wilmes, *Dramatizing Dualism: The Use of the Literary Double in Bolesław Prus's "The Doll"*. „The Polish Review” 2017. Autor artykułu (dość dobrze zorientowany w literaturze przedmiotu dzięki kwerendzie w Bibl. Jagiellońskiej) analizuje sobowtóra Wokulskiego nie tylko w jego

jako Thackerayowskiej „powieści bez bohatera” oraz z tezami (Henryka Markiewicza, Przybyły i Heleny Cybienko) o wpływach pisarzy rosyjskich na dzieło Prusa⁸⁴. Najgłośniejszym echem – chyba nie tylko w Polsce – odbił się tekst *Zakochany biznesmen* (2006) Frederica Jamesona, amerykańskiego krytyka i teoretyka literatury, romanisty i komparatysty, powstały w ramach projektu poświęconego światowej historii powieści, realizowanego pod kierunkiem włosko-amerykańskiego badacza Franca Morettiego⁸⁵. Dzięki publikacji tego tekstu *Lalka* zyskała, jak z zachwytem ocenił Ryszard Nycz, „większą rangę i rezonans w historii europejskiej powieści, niż to się udało do tej pory osiągnąć całej armii najwybitniejszych polskich jej interpretatorów”⁸⁶. Zaprezentowany w niniejszym artykule przegląd dowodzi, że uznanie dla *Lalki* przyszło już wprawdzie wcześniej, ale było ograniczone do wąskiego grona specjalistów, dlatego na większe docenienie utworu Prusa faktycznie musiał poczekać, aż nastąpi „światowy rezonans dzieł literatur peryferyjnych” w ramach krytyki postkolonialnej⁸⁷.

Ujęcie Jamesona jest ciekawe, bo z jednej strony bardzo centrystyczne, z drugiej, pełne rewerencji wobec odkrywanych obrzeży. *Lalka* przedstawia według niego przypadek tak egzotyczny, że jej zachodni czytelnicy – tradycyjnie przywykli do apolitycznej, kameralnej formuły realizmu *Bildungsroman* – z racji potężnej dawki historyczno-politycznych determinizmów „mogliby uznać taki obraz społeczeństwa za całkowicie niezrozumiały” (Z 267); w istocie bowiem utwór Prusa, „zabawna i okrutna panorama społeczna” (Z 276), to, zdaniem Jamesona, „wielka powieść polityczna” (Z 274)⁸⁸. Podobna teza prowadzi zapewne do deformacji horyzontów *Lalki* (nie inaczej niż wspomniane wcześniej ujęcie kanadyjskiej badaczki), tutaj pojmowana jest jednak niebanalnie, w kategoriach metafizyczno-egzystencjalnych, i służy wyjaśnieniu najbardziej fascynującego elementu powieści, czyli postaci Wokulskiego. „Heterogeniczna” (Z 271), „enigmatyczna” (Z 272), „nierozstrzygalna” (Z 270), „szyfr” (Z 272), „pustka w równym stopniu społeczno-historyczna, co eg-

głosie wewnętrznym, ale w postaciach „quasisobowtórów” (Ochocki, Dalski, Izabela, Szuman), które „odbijają pewne cechy jego osobowości w formie wzmocnionej” (*ibidem*, s. 15).

⁸⁴ Kanadyjska slawistka I. Caron w swym polemicznym artykule *The Road to Self: Reading Prus's „Lalka” through the Prism of the Russian Realist Novel* („Toronto Slavic Quarterly” 2006, nr 16. Na stronie: <http://sites.utoronto.ca/tsq/16/caron16.shtml> [data dostępu: 5 X 2025]), powołując się na model J. C a m p b e l l a (*The Hero with a Thousand Faces*, New York 1949), twierdzi, że prometejski i „nietzscheański” Wokulski spełnia wszystkie tradycyjne role herosa: wytwórca, czyli człowieka pracy, buntownika oraz kochanka, w każdej z nich stanowiąc przeciwieństwo aksjologii właściwej bohaterom wielkiej prozy rosyjskiej. Badaczka podtrzymuje natomiast utrwaloną filiację Prusa i Czechowa, ten ostatni bowiem w postaci Jermołaja Łopachina z *Wiśniowego sadu* wykreował typ bohatera najbliższego i Wokulskiemu, i etosowi Zachodu.

⁸⁵ F. J a m e s o n, *Zakochany biznesmen*. Przeł. R. Koziołek. „Teksty Drugie” 2010, nr 1/2 (pierwotny druk: *A Businessman in Love*. W: *The Novel*. T. 2: *Forms and Themes*. Ed. F. Moretti. Princeton, N. J. – New York 2006). Dalej skrót: Z.

⁸⁶ R. N y c z, *Możliwa historia literatury*. „Teksty Drugie” 2010, nr 5, s. 177.

⁸⁷ *Ibidem*.

⁸⁸ Literatura peryferii, zauważa słusznie J a m e s o n (Z 270), „jest z konieczności bardziej polityczna [...], ponieważ polityka jest dla ich obywateli nieusuwalna, a Historia w nieunikniony sposób krzyżuje się tam z doświadczaniem egzystencjalnym”. Niezbyt jasny jest termin „kolonializm” (Z 260), jakim autor nazywa jeden z dyskursów powieści: chodzi o bycie podmiotem czy obiektem strategii kolonialnej?

zystencjalna" (Z 270), połączenie „Absolutów” (Z 274) rewolucji i namiętności – Jameson równie intrygująco co efektownie odczytuje kreację bohatera oraz jego „mistyczne”, przekraczające poziom emocji czy psychologii doświadczenie, związane ze stratą historyczną i osobistą⁸⁹. Do oryginalniejszych sądów badacza należy też uniewinnienie Izabeli i przerzucenie odpowiedzialności za fiasco Wokulskiego na sam charakter jego miłosnej obsesji, która „jak wszystkie wielkie namiętności [...] jest nie tylko skazana na klęskę, ale w jakiś bardziej niejasny sposób jej wydana” (Z 273). Ponadto Jameson odrzucił pokrewieństwo *Lalki* z postromantyczno-sensacyjnymi psychodramami dostojewszczyzny, proponując inne intertekstualne filiacje: *Doktor Faustus* Thomasa Manna (bohater i jego kronikarz); Benito Pérez Galdós, George Gissing, Theodor Fontane (dowcipne dialogi); Henrik Pontoppidan (postaci żydowskie); Proustowskie „wahania serca” (Z 270) (kreacja Wokulskiego); *Śmierć na kredyt* Louis-Ferdinanda Céline’a (postać Geista).

Natomiast w neomarksistowskie parametry bazy klasowej i jej ideologicznej, a także estetycznej nadbudowy (czyli fabuły powieści realistycznej) wpisał *Lalkę* wspomniany Moretti w monografii *The Bourgeois. Between History and Literature* (Mieszczaństwo. Między historią a literaturą), gdzie dziełu Prusa poświęcony został krótki podrozdział *Persistence of the Old Regime I: „The Doll”* (Trwanie ancien régime I: *Lalka*) w części zatytułowanej „*National Malformations: Metamorphoses in the Semi-Periphery*” („Narodowe deformacje”: metamorfozy peryferiów)⁹⁰. Polski utwór, wraz z utworami włoskimi (m.in. Giovanniego Vergi), hiszpańskim (Péreza Galdósa) i rosyjskimi (np. Iwana Turgieniewa, Iwana Gonczarowa) służy tutaj egemplifikacji „zdeformowanych” czy „nienormalnych” wersji bohatera i etosu burżuazyjnego⁹¹, które odstając od modeli zachodnioeuropejskich, ponoszą klęskę w specyficznych warunkach krajów „półperyferyjnych”, zapóźnionych społecznie i cywilizacyjnie. W przypadku *Lalki* nieco instrumentalny wywód zasłużonego badacza rozczarowuje⁹², Morettiego interesuje bowiem tylko finalna klęska bohatera, sprowadzona do zniszczenia *homo novus* przez starą hierarchię społeczną i demaskująca toksyczny charakter kapitalizmu: odraza, jaką bohater pod koniec żywi do swej handlowej działalności, zmultiplikowana przez niechęć do przedsię-

⁸⁹ Jak czytamy u Jamesona (Z 274): „nieświadoma czy nawet metafizyczna jedność indywidualnego i kolektywnego [...] czyni z bohatera wehikuł niedefiniowalnych, w istocie i niemożliwych do steoretyzowania popędów”. Chodzi oczywiście o laicki „absolut” (Jameson (Z 273) odwołuje się do „filozofii zdarzenia” A. Badiou), niemniej ciekawe, że czołowy neomarksistowski krytyk amerykański w przypadku *Lalki* sięga po kod postsekularyzmu.

⁹⁰ F. Moretti, *Persistence of the Old Regime I: „The Doll”*. W: *The Bourgeois. Between History and Literature*. London – New York 2014. Dalej skrót: PO.

⁹¹ Chodzi o reprezentanta klasy średniej (*middle class*), bo taki odpowiednik *bourgeois* funkcjonuje w kręgu anglosaskim, jak zwraca uwagę Moretti.

⁹² Abstrahując już od żenujących nieścisłości (żartobliwie można mówić o *distant reading* polskiej powieści): Wokulski studiuje na uniwersytecie „literatury polską i europejską” (PO 156), „wysadza się pod wiejską rezydencją Izabeli” (PO 158), a swoją klęskę przypieczętowanie „antysemityzmem” („w akcie ostatecznego poddania się staremu porządkowi [*the old regime*], Wokulski widzi Schlangbauma dokładnie tak, jak Izabela widzi jego”, PO 159). Także komentarz do „mistycznego” zauroczenia Łęcką świadomie (?) ignoruje polski kontekst postromantyczny: „Izabela, mistyczny punkt? To jest szaleństwo” (PO 157). A wcześniej Jameson (Z 276) subtelnie opisał ów „mistycyzm” i wyraźnie wspominał o „pogardzie Wokulskiego (jak i samego autora) dla antysemityzmu”.

biorczości Szlangbauma i innych Żydów, jest jego inicjacją w istotę mieszczanina-*bourgeois*, który zwraca się sam przeciw sobie (zob. PO 150). Raczej eseistyczne i bardziej aprioryczne niż adekwatne wnioski są oparte na selektywnie dobranym materiale fabularnym i sprowadzone do jednej genezy, o czym świadczy m.in. komentarz: „I znowu kontekst europejski podsuwa odpowiedź” (PO 157)⁹³. A odpowiedź Morettiego na przyczynę klęski „najbardziej kompletnej postaci klasy średniej [*bourgeois*] w literaturze XIX-wiecznej”⁹⁴ brzmi: „lunatykowanie [...] endemiczne w krajach półperyferyjnych Europy na przełomie stuleci” (PO 156)⁹⁵, które w *Lalce* przybiera unikalną postać „zakochanego biznesmena” (PO 157) i „mutacji odrzuconej przez własny ekosystem” (PO 158).

Nie można wreszcie pominąć najnowszych anglojęzycznych wypowiedzi autorów polskich, choć w większości mają one raczej charakter przyczynków, prezentując wybrane wątki powieści⁹⁶ lub uwzględniając ją jako element szerszego kontekstu, np. nośnej tematyki żydowskiej w twórczości Prusa⁹⁷. Do ciekawszych, syntetycznych portretów *Lalki* należy okolicznościowy artykuł Wojciecha Zembatego z 2020 roku⁹⁸, który dekonstrukcjonistycznie wskazał na antynomiczne i niespójne (motywowane również autobiograficznie) aspekty *Lalki*, tego „ciągle niedocenianego” utworu⁹⁹. W eseistycznym ujęciu Zembatego opowiada on o „bezdonnym, lecz niezbędnym” idealizmie, o „kryzysie średniego wieku, okrucieństwie czasu i straconych szansach”, a także o „hermetycznej i zagadkowej” inicjacji duchowej głównego bohatera¹⁰⁰. Autor, inspirując się nowszymi polskimi opracowaniami (Olgi

⁹³ Omówienia innych utworów wydają się tekstologicznie (np. językoznawczo) wnikliwsze.

⁹⁴ Wokulski, „*bourgeois of property and bourgeois of culture*”, jest „bystry finansowo, ciekawy intelektualnie, odważny politycznie” (PO 156).

⁹⁵ „Lunatykowanie” rozumie Moretti (PO 157) niefrasobliwie szeroko i metaforycznie, od behawioralnych epizodów u różnych bohaterów po status postaci Dostojewskiego; jest ono właściwe peryferyjnej Europie, bo „gdy prądy ekonomiczne powstałe w samym centrum kapitalizmu uderzają z [...] przesadną gwałtownością, zachowanie irracjonalne staje się rodzajem refleksji odwra-
cającej bieg świata w skali egzystencji jednostkowej”.

⁹⁶ Zob. np. teksty umieszczone na platformie „Nowa Panorama Literatury Polskiej” (kolekcja „Prus Plus”, dostępna zarówno w wersji polskiej, jak i angielskiej) (na stronie: <https://nplp.pl/> [data dostępu: 14 X 2025]), czy imagologiczny artykuł anglistki A. Budy *Foreign Travels in „The Doll” by Bolesław Prus as a Comment on the Condition of 19th-Century Poland* (opublikowany w wydawanym w Bratysławie periodyku „World Literary Studies” (2019, nr 2)), m.in. portretujący głównego bohatera jako „dzielnego kosmopolitę”, który bez lęku „podróżuje do wszystkich możliwych krajów zarówno faktycznie, jak mentalnie” (*ibidem*, s. 128).

⁹⁷ Zob. monografię A. Friedrich *Bolesław Prus and the Jews*. Transl. B. Koschalka. Boston 2021 (pierwotnik: *Bolesław Prus wobec kwestii żydowskiej*. Gdańsk 2008). Autorka koncentruje się na publicystyce pisarza, ale uwzględnia też *Lalkę* – świadectwo komplikujących się stosunków polsko-żydowskich po okresie optymistycznych hasel asymilacyjnych, które ukazuje takież ich obraz w oczach Prusa, dla którego fundamentalnym źródłem problemów były wadliwe relacje ekonomiczne.

⁹⁸ W. Zembaty, „*The Doll*” – Bolesław Prus. Na stronie: <https://culture.pl/en/work/the-doll-boleslaw-prus> (data dostępu: 4 X 2025). Wszystkie przytoczenia z Zembatego podaję za tym źródłem.

⁹⁹ Jak pisze autor (*ibidem*), lektura Prusa dostarcza Polakom „osobliwego poczucia posiadania autentycznego skarbu, czegoś naprawdę wyjątkowego, tajnego i niezależnego, nieosiągalnego dla szerszego grona odbiorców”. Czy rzeczywiście nieosiągalnego, w świetle recepcji lat ostatnich można by dyskutować.

¹⁰⁰ Zembaty (*ibidem*) dodaje: „Poszukiwania Wokulskiego są głębsze – i trudniejsze – niż rozpoznanie wyłącznie seksualne czy społeczne”.

Tokarczuk, Ryszarda Koziołka¹⁰¹), zaproponował dla *Lalki* szereg intertekstualnych filiacji (Mann, Hesse, wzorce popkultury, np. *Hrabia Monte Christo* czy *Matrix*), ale wskazał też utarte tropy (analogia z *Wielkim Gatsbym*, związki z Dickensem, Dostojewskim i Czechowem), tak jakby chciał przemówić do anglojęzycznego odbiorcy znanym mu językiem¹⁰². Oprócz zwyczajowych, mimetyczno-kompozycyjnych zalet utworu Zembaty podkreślił polifonię dyskursów Prusa („jak gdyby powstał z kombinacji wielu pisarzy”) oraz jego pionierstwo w uchwyceniu kryzysu światopoglądowego (kulturowego) za pomocą sugestywnego języka pojęć, który przekraczając style ówczesnej epoki, sprawił, że „ta książka tak dobrze się postarzała”, a w swojej enigmatyczności „przechodzi ewolucję wraz z czytelnikiem i może być czytana na nowo na różnych etapach jego życia”. W celu uzmysłowienia niepowtarzalnego klimatu *Lalki* krytyk położył duży nacisk na jej tonację: „ostra, emocjonalna, namiętna i gorzka”, skrząca się „ironicznym dowcipem” oraz „dziwacznym, frywolnym i nawet złośliwym” sarkazmem, ale stroniąca od „nihilizmu czy okrucieństwa”. *Novum* u Zembatego stanowi informacja o kultowej filmowej adaptacji Wojciecha Hasa.

Szkoda, że nie powstała anglojęzyczna wersja wartościowego omówienia powieści Prusa autorstwa Samuela Sandlera – polonisty, prusologa i profesora University of Chicago – które ukazało się jako dodatek do hebrajskiego przekładu *Lalki*, przygotowanego przez Miriam Borenstein, wydanego w Jerozolimie w 2016 roku¹⁰³. Badacz oprócz tego, że umieścił stereotypowe uwagi o portrecie „egoistycznej próżniaczki kasty” (W 177) i filiacjach europejskich (Dickens, Tolstoj), zaakcentował wielowymiarowe nowatorstwo formalne utworu Prusa (prostota języka, autonomia postaci, narracyjne niespójności i retardacje, melanz realizmu z fantastyką, elementy symbolizmu) oraz jego mroczny klimat w wymiarach światopoglądowym i antropologicznym. Sandler rzeczowo i najwnikliwiej spośród autorów piszących dla niepolskich odbiorców przedstawił problematykę żydowską¹⁰⁴ oraz zaakcentował otwarte zakończenie powieści, podkreślając jej „niedomówienia, których dopełnienie jest zadaniem dla czytelników” (W 189). A przywołując pionierskie zasługi Fabre’a dla recepcji *Lalki* i wskazując na trwające niemal wiek

¹⁰¹ R. Koziołek, *Żegnaj, LALKO*. W: *Wiele tytułów*. Wołowiec 2019.

¹⁰² Zembatemu chodzi nie tyle o odbiorcę zachodniego, co światowego (żyjący w Japonii autor ma perspektywę globalną).

¹⁰³ S. Sandler, *Wstęp*. „Przegląd Humanistyczny” 2017, nr 3. Dalej skróty: W. Według informacji udzielonych mi przez Alinę Molisak (autorkę *Wstępu do hebrajskiego wydania „Lalki” Bolesława Prusa* [jw.]) wersja angielska tego tekstu raczej nie zaistniała, a jego wersja hebrajska była obszerniejsza niż publikacja polska, zawierała m.in. szersze tło historyczne. Artykuł Sandlera, nazwany w „Przeglądzie Humanistycznym” wstępem, w „Wieku XIX” (gdzie wcześniej ukazał się jego inny fragment – zob. przypis 104) został określony jako posłowie; najprawdopodobniej chodzi właśnie o posłowie do hebrajskiego przekładu *Lalki* (tak też podaje opis bibliograficzny BN).

¹⁰⁴ Uczony poświęcił szereg ciekawych uwag postaci Szumana (partia tekstu opublikowana po polsku osobno – S. Sandler, *Żydzi i sprawy żydowskie w „Lalce” Bolesława Prusa*. „Wiek XIX” 2016). Za nieco dezorientujące uznać wypada komentarze o „antysemityzmie” i „mizoginii”, jakimi w *Lalce* „przeniknięta jest cała kultura i obyczajowość społeczeństwa” (W 179), skoro sam badacz omawia wyraźny filosemityzm Wokulskiego – a w powieści sportretowana została tradycyjna idealizacja kobiety, komplementarna do antymizoginistycznej deziluzji.

zainteresowanie, wręcz fascynację utworem Prusa, stwierdził, że kryje on „jeszcze chyba sporo zagadek i nawet tajemnic” (W 174)¹⁰⁵.

Na koniec warto odnotować drobne, nieraz zabawne pomyłki i lapsusy, towarzyszące budowaniu obcojęzycznych wizerunków Prusa i jego twórczości – od błędnej daty urodzin pisarza¹⁰⁶, poprzez określenie jego pochodzenia jako „pruskie”¹⁰⁷, lokowanie akcji *Placówki* w Prusach¹⁰⁸, sporadyczne nieścisłości w datowaniu *Lalki*¹⁰⁹ lub częste w relacjonowaniu jej fabuły¹¹⁰, po wzmiankę o straceniu brata pisarza (P XII) oraz informację o kandydaturze Prusa do nagrody Nobla¹¹¹.

Czas na wnioski. *Lalka* przebiegała się w zachodnioeuropejskim *beau monde* z trudem, pod znakiem zapytania stawał los samych przekładów – zaistniałych każdorazowo przy udziale Polaków bądź z ich inicjatywy – ale dzisiejszy stan wiedzy na temat powieści w trzech wybranych kręgach językowych, jeśli uwzględnić też sporadyczny wkład autorów polskich, nie prezentuje się najgorzej. Tekst został rozpoznany w swych podstawowych właściwościach, doceniony epistemologicznie, aksjologicznie i estetycznie – oczywiście bez szczegółowych uwag dotyczących warstwy fabularnej czy językowej, na co poza wyjątkami nie było miejsca czy możliwości (np. wskutek braku obcowania z oryginałem). Niektóre z propozycji (Fabre’a, Welsha, Budda, Jamesona) wniosły oryginalne, nowatorskie naonczas lub efektowne odczytania. Od strony kontekstu i niejako poziomu wypowiedzi sytuacja prezentuje się już mniej ciekawie. Omówienia poświęcone *Lalce* były raczej przygodne, sporadyczne lub wymuszone okolicznościami (wstępy, posłowania, fragmenty monografii, dydaktyka), rzadko tworzyły autonomiczny, profesjonalny obieg humanistyczny¹¹². Wyjątek stanowi rozległy obszar angielskiego *koinè*, gdzie recep-

¹⁰⁵ Zob. też W 192.

¹⁰⁶ Funkcjonujący długo w literaturze przedmiotu rok 1845 pojawia się u Welsha i Krampitza bez obowiązującej od lat korekty (co więcej, ten drugi jako źródło błędnej daty wskazuje bibliografię *Nowy Korbut*).

¹⁰⁷ „*Preußisch*” bez zaznaczenia, że chodzi o Prusów (niem. *Pruzzen*), nie Prusy (zob. Kovtyk, Schatte, *op. cit.*, s. IX). „Pruski” rodowód Głowackiego to szczegół wyraźnie atrakcyjny dla niemieckich odbiorców.

¹⁰⁸ Lapsus Barańczaka, niestety widoczny dla badacza anglojęzycznego, bo Pietrkiewicz (U 240) ostrzegł: „Należy pamiętać, że wieś przedstawiona w *Placówce* nie leżała w zaborze pruskim”.

¹⁰⁹ Zob. Ebert, *op. cit.*, s. 126.

¹¹⁰ Zob. Miązek, *op. cit.*, s. 58 (udział studentów w powstaniu styczniowym; Geist jako „kupiec”). – Miłoś, *Historia literatury polskiej do roku 1993*, s. 344–343 (pisarz trochę zaskakująco nazywa „zazdrością” emocje Wokulskiego zwiedzającego Paryż, nie wspominając o szacunku i podziwie, jakie bohater żywi wobec cywilizacji francuskiej; jednoznacznie informuje o jego samobójstwie w finale). – Moretti, *op. cit.* (zob. przykłady już tu podane w przypisie 91). – Budda, *op. cit.*, s. 125, 128–129 (udział ojca Wokulskiego w powstaniu styczniowym; Wokulski „nigdy nie został zaaprobowany jako kandydat na męża przez klasę wyższą”; jego podróż do Indii, Chin i Japonii jako fakt). – Kijowska, *Fräulein Izabelas Zauberwelt* (błędne szczegóły dotyczące zaręczyn z Izabelą i sceny w Skierniewicach).

¹¹¹ Zob. zapowiedź konferencji o Prusie w Bibliotece Polskiej w 2013 roku (na stronie: <https://www.apgef.com/il-se-commet-de-grands-crimes-dans-le-monde-mais-peut-etre-le-plus-grand-est-il-de-tuer-lamour-la-poupee-de-boleslaw-prus/> [data dostępu: 14 X 2025]).

¹¹² Być może w okresie hossy na *Lalkę* przydałby się jakiś anglojęzyczny wybór polonistycznej literatury „lalkologicznej”; w pewnym sensie spełnia ten postulat rozdział *Prus's „Lalka”* w najnow-

cja dzieła Prusa zdaje się odbywać głównie właśnie w obszarze naukowym. Nie spodzianki pojawiały się w kręgu francuskojęzycznym, który jest najbardziej żywy i otwarty na szerokie spektrum medialnych percepcji *Lalki*. Najgorzej przedstawiała się recepcja niemieckojęzyczna, w której szwankowały oba poziomy, zarówno profesjonalny, jak popularyzacyjny (choćby brak paranaukowego eseju w nowej wersji *Die Puppe* jest symptomatyczny); recepcja wschodnioniemiecka przysłużyła się wprawdzie powieści lepiej, ale pozostała skansenem socrealizmu.

Oprócz wymienionych różnic trudno mówić o wyraźnych specyfikach recepcji „narodowych”, zwłaszcza przy zacieraniu się tożsamości etno-językowych w *world market-place* literatury (Christopher Prendergast). Zagraniczne odczytania *Lalki* ewoluowały w sposób oczywisty wraz z falowaniem literaturoznawczych hermeneutyk: od uwagi skoncentrowanej na regionalnym mimetyzmie, obiektywizmie i poetyce powieści po quasidekonstrukcjonistyczne podejścia kulturo-, antropo-, socjo- i politologiczne (coraz bardziej kompetentne i zorientowane w literaturze przedmiotu). W najnowszej recepcji *Lalka* jest przede wszystkim powieścią o klęsce, rozczarowaniu i wszelkiego rodzaju aporiach w duchu postmodernistycznym, gdzie próżno szukać rozpoznawania takich wartości, jak dobroć, miłosierdzie czy aprobaty życia, nad którymi unoszono się przed laty, nie mówiąc już o aksjologii chrześcijańskiej¹¹³. Drugą, bardzo widoczną orientacją okazuje się przejście od entuzjazmu dla epickiego mikrokosmosu i konstrukcyjnej maestrii powieści do fascynacji niespójną całością (totalność, wszak zdetronizowana przez fragmentaryzację) oraz do zauroczenia wieloznacznością głównej postaci; trendy zresztą występujące niezależnie od języka interpretatora.

I wreszcie, najciekawsze – czyli rozkład akcentów w krytycznej perspektywie postkolonialnej. Trochę trudno oprzeć się wrażeniu, że świadectwa odbioru powstałe w dobie osławionej DEI¹¹⁴, z jawnie eksponowaną opozycją centrum–peryferia, Zachód–Wschód (Jameson, Moretti), paradoksalnie wykazują mniej zrozumienia dla lokalnej specyfiki *Lalki* niż starsze omówienia (Fabre’a, Welsha), dla których odrębny koloryt polski stanowił oczywistą i cierpliwie tłumaczoną przypadłość. Mocniej akcentują także sam efekt obcości (egzotyki, niedostępności) – czy w ramach przyjętego dwubiegunowego modelu? Czy Zachód był ongiś bliższy nam mentalnie i kulturowo, a my byliśmy bliżsi Zachodu? Oczywiście efekt ten działa równocześnie jako obiektywnie (d)oceniana, atrakcyjna, fascynująca wręcz nowość, w ramach rekompensaty uiszczanej peryferiom przez centra świadome swej długo obowiązującej przewagi kulturowej. Warto przy tym zaznaczyć, że – zwłaszcza w tekstach anglojęzycznych – nie podnosi się już lamentu nad nieznajomością *Lalki* w oczach Zachodu; stała się obiektem obserwacji naturalnie funkcjonującym w obiegu międzynarodowym. Uruchamiana tak często perspektywa komparatystyczna występowała w kilku wariantach. Ostre przeciwstawienie służyło wyka-

szej syntezy historii literatury polskiej w wersji angielskiej (polska wersja z r. 2019), opublikowanej w serii „Polish Studies”, autorstwa A. Nasiłowskiej (*A History of Polish Literature*. Transl. A. Zarako. Brookline, Mass., 2024).

¹¹³ Zwraca jednak na to uwagę Sandler (W 180), przypisując Wokulskiemu „głębokie przywiązanie do katolicyzmu”, choć właściwsze byłoby określenie „chrześcijaństwa”.

¹¹⁴ Skrót od „Diversity, Equity, and Inclusion [Różnorodność, Równość i Włączenie]”.

zaniu nieprzyswajalnego i zadziwieniu (Jameson, Moretti). Szukanie i gromadzenie analogii miało – równocześnie lub naprzemiennie – na celu oswojenie (z reguły) albo dowartościowanie (np. Fabre, Welsh, Battersby, Jameson). Bywały paralele neutralne aksjologicznie (m.in. Maurer, Pietrkiewicz, Zembały), bywały też irytujące dla polskiego odbiorcy, a dla zachodniego poznawczo wątpliwe, gdy pod pozorem partnerskiego, intertekstualnego dialogu podporządkowywano *Lalkę* „imperialnie” zawłaszczającej literaturze rosyjskiej czy francuskiej. Wyjątkowy okazał się przypadek Budda, który odwrócił hierarchię centrum–peryferie. Konkludując, „postkolonialne” odczytania *Lalki* przez Zachód balansują między podejściem z mniej lub bardziej skrywaną wyższością do długo niedostrzeganej ubogiej krewnej – a spojrzeniem pełnym radosnego uznania dla odkrytego członka rodziny, o którym nie miało się dotąd pojęcia.

Przyjęcie polskiego utworu do grona wielkich narracji europejskiego realizmu nastąpiło stosunkowo szybko. Obecnie trwają dyskusje, czy i na ile dzieło Prusa zaistnieje w przestrzeni globalnej. Zastanawiające uwagi o uniwersalizmie, ale i kłopotach z percepcją *Lalki* w Japonii wypowiedział jej tłumacz, informując równocześnie, że powieść znalazła czterokrotnie większy rezonans w Korei¹¹⁵. Zdaniem autora przekładu chińskiego, mimo odmienności kultur dzieło polskiego realizmu cieszy się w jego kraju uznaniem i jest zestawiane z najlepszymi osiągnięciami rodzimej XVIII-wiecznej klasyki powieściowej¹¹⁶. Ciekawostką może być też artykuł polsko-chińskiego zespołu badawczego o percepcji sylwetki Wokulskiego w świadomości studentów polskich i chińskich, konfrontujący poznawczo style mentalne Zachodu i Wschodu¹¹⁷.

Skoro zatem bieżący oddźwięk powieści Prusa przekracza już euroatlantyckie „prowincjonalne centrum”, wchodząc na fora azjatyckie, a jutrzejszy będzie miał może szansę przekroczyć granice innych kontynentów – trójjęzyczną opowieść o brzydkim kaczątku, które stało się łabędziem, można zakończyć parafrazą tytułu jednego z poświęconych mu artykułów: „Witaj, *LALKO*”¹¹⁸.

¹¹⁵ Zob. T. Sekiguchi, Czy „*Lalka*” Bolesława Prusa wejdzie do literatury światowej? W zb.: *Światowa historia literatury polskiej. Interpretacje*. Red. M. Popiel, T. Bilczewski, S. Bill. Kraków 2020. Autor kończy artykuł słowami: „Być może powinienem opatrzyć swój przekład dłuższym wstępem: »Jak czytać ten dziewiętnastowieczny utwór jako powieść ponowoczesną – zaproszenie do spaceru od detalu do detalu, od dyskusji do dyskusji«” (*ibidem*, s. 258).

¹¹⁶ Zob. Z. Zhenhui, *Literatura polska w Chinach i wymiana kulturalna między Polską a Chinami. Zapiski tłumacza*. „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” t. 40 (2021), s. 225. Chodzi o pokrewny obraz życia warstw wyższych w powieści Cao Xueqina *Sen czerwonego pawilonu*.

¹¹⁷ Zob. A. Gut, Z. Gang, A. Ruszer, *Kulturowe czytanie literatury. Społeczne parametry ewaluacji bohatera literackiego (przypadek Wokulskiego)*. „Roczniki Humanistyczne” 2018, z. 9. Autorzy – filozof, kulturoznawca i językoznawca – na podstawie przeprowadzonych ankiet wykazują odmienne interpretacje fabuły *Lalki* i zachowań Wokulskiego przez czytelników chińskich, m.in. w kwestii działalności kupca (waloryzowanej wysoko), miłośnego zauroczenia (raczej nieaprobowanego) czy problematyki społecznej (zrozumienie dla hierarchii społecznej, rozpoznanie aktualnych problemów matrymonialnych).

¹¹⁸ Pomijana nieraz w wykazach przekładów *Lalki* wersja hiszpańska (*La muñeca*. Oviedo 2007) powstała dzięki A. Orzeszce, polskiej iberyście i tłumaczce utworów R. Kapuścińskiego mieszkającej od lat w Hiszpanii; arabska jest w tłumaczeniu (za tę informację uprzejmie dziękuję profesorowi Jarosławowi Ławskiemu); portugalska zaś ciągle czeka na swych autorów.

Abstract

ANETA MAZUR University of Opole
ORCID: 0000-0002-8850-3571

BOLESŁAW PRUS' "LALKA" ("THE DOLL") IN THE WESTERN EYES
A RECONNAISSANCE

Invariably, Bolesław Prus' *Lalka* (*The Doll*) has recently occupied a high position not only in Internet reading rankings. Delayed translations and Eastern reception (from the 1960s to intensive reduction of backlogs in the last decades), often inspired by the Polish emigrants, do not always reflect their presence in scientific/cultural circulation. The material includes occasional, though valuable reception of the novel (its filming) in France; scanty knowledge, in spite of two translations, in Germany (*The Doll* in the shadow of Russian prose); and a more marked response in the English-speaking world (Great Britain, the USA). "Discovering" *The Doll* (also on the occasion of Prus' death centenary in 2012), the West has a multifold image of the novel: as an underestimated, universal masterpiece of the European canon, a fascinating exoticism of the peripheries, or a distant relative of the great French or Russian 19th c. prose.

DARIUSZ TRZEŚNIEWSKI Uniwersytet Radomski im. Kazimierza Pułaskiego

BEZRADNOŚĆ KRYTYKI LITERACKIEJ WOBEC ARCYDZIEŁ? PRZYPADEK „FARAONA” BOLESŁAWA PRUSA

Dyskusja krytyczna wokół powieści Prusa była ilościowo i jakościowo skromna, jeśli ją porównać z przyjęciem bestselleru tamtych czasów – *Quo vadis*. Nawet *Lalka*, której recenzenci także przecież nie chcieli docenić, przyciągnęła więcej uwagi i sprowokowała więcej sporów. *Faraon* zaistniał co prawda w obiegu czytelnictwem, utwór bowiem ukazywał się w odcinkach w poczytnym „Tygodniku Ilustrowanym” w latach 1895–1896, następnie miał trzy krajowe wydania: w 1897, 1901 i 1910 roku. Nie przełożyło się to jednak na pogłębioną recepcję dzieła. Tym bardziej że omówienia ostatniej edycji łączyły się z nekrologami i wspomnieniami po śmierci autora. Za jego życia opublikowano także pierwsze tłumaczenia na języki obce, choć nie przyniosły one powieści międzynarodowego rozgłosu¹.

Polska krytyka literacka tamtego czasu oczywiście dostrzegła *Faraona*, który został wydany przecież w okolicach jubileuszu 25-lecia pracy twórczej pisarza. Powieść recenzowali krytycy obydwu aktywnych pokoleń literackich. Wypowiadali się reprezentanci różnych opcji ideowych. Teksty ukazywały się w ważnych periodykach (nie tylko literackich) końca XIX wieku. *Faraon* zajął także miejsce w pierwszych polskich syntezach historycznoliterackich, choć dość marginalne. Trudno jednak mówić o prawdziwych sporach dotyczących powieści, krytycy rzadko wchodzili ze sobą w polemiki na jej temat, nie wywołała ona większej dyskusji artystycznej czy światopoglądowej, mimo że była zjawiskiem bezprecedensowym w literaturze polskiej. A może właśnie dlatego. Nietrudno odnieść wrażenie, że redakcje ważnych czasopism po prostu zamawiały recenzje u znanych krytyków, by spełnić swój obowiązek wobec autora i czytelników².

Teksty krytyczne z tamtego okresu bywają niekiedy nawet obszerne (jak w przy-

¹ Najszerzej komentowano przekład angielski, choć, jak wskazuje M. J. Mikoś (*Amerykańskie tłumaczenie „Faraona” Prusa i echa jego recepcji*, „Pamiętnik Literacki” 1990, z. 2), były to jedynie krótkie notatki prasowe informujące o edycji. Podobnie informacyjny charakter mają recenzje G. Kahna (*„Le Pharaon” et B. Prus. „Le Siècle”* 1905, nr z 5 X) i F. Verdinois (*II nostro romanzo. A. Głowacki „Faraone”*, „Corriere di Napoli” 1901, nr 361).

² G. Leszczyński (*„Przemija postać tego świata”. Stulecie „Faraona”*. W zb.: *Trzy pokolenia. Pamięci profesor Janiny Kulczyckiej-Saloni*. Warszawa 1998, s. 171), pisząc, że *Faraon* „od początku” został uznany za „jedno z najważniejszych” dzieł Prusa, przyjmuje dzisiejszą perspektywę badawczą. Zresztą zastrzegł, że wiązało się to bardziej z „autorytetem społecznym i literackim” twórcy niż z wysokimi ocenami powieści.

padku Piotra Chmielowskiego, Ignacego Matuszewskiego czy Józefa Flacha³), co mogłoby sugerować, że będą także pogłębione i interpretacyjnie znaczące. W dużej mierze wypełniają je jednak drobiazgowe streszczenia fabuły (co stanowiło wtedy, dodajmy, dość powszechną praktykę recenzencką), które dziś zasłużyłyby na miano spojlerów. Teksty te zawierają również długie cytaty z utworu – dzisiaj podważyłby je każdy program antyplagiatowy. Propozycje odczytań krytycznych podawane są w formie komentarzy do streszczeń i przytoczeń. „Tygodnik Ilustrowany”, wobec powieści mający przecież szczególne zobowiązania, w ogóle nie zajął odrębnego stanowiska względem *Faraona*, decydując się jedynie, piórem Aleksandra Kraushara („przygodnego krytyka”, jak nazywa go Tadeusz Budrewicz), na wybiórczy przegląd opinii formułowanych przez innych i gdzie indziej⁴. Redakcja periodyku zdecydowała się ogłosić własne, pełniejsze omówienie utworu dopiero we wspomnieniu pośmiertnym napisanym przez Józefa Kotarbińskiego, drukowanym w 1912 roku⁵.

Pierwszy głos krytyczny o *Faraonie* zamieścił petersburski „Kraj” w 1895 roku. Wiktor Gomulicki, niemal rówieśnik Prusa, zareagował na inicjalny odcinek powieści z „Tygodnika Ilustrowanego” zdawkową wzmianką. Wiadomość o *Faraonie* zepchnął na koniec dłuższego artykułu informującego o dwu nowych, cennych według niego, edycjach polskich przekładów Williama Shakespeare’a – autorstwa Leona Ulricha i Władysława Ordona (czyli Władysława Szancera). Ze względu na formę i objętość tej quasirecenzji dziś mogłaby ona zostać blurbem, do tego podsztytym wyraźnym dystansem. Gomulicki podważał kompetencje Prusa jako znawcy egipskiej starożytności, co ubarwił ironicznym przypuszczeniem, że w trakcie studiów nad antykiem pisarz mógł przekonwertować się na starogrecką religię Apisa; dzięki temu wiara mogłaby zastąpić luki w jego wiedzy o przeszłości. Recenzent zacytował początek utworu: „W północno-wschodnim kącie Afryki leży Egipt, ojczyzna najstarszej cywilizacji w świecie... Egipt – jest to żyzny wawóz między Pustynią Libijską i Arabską. Głębokość jego wynosi⁶ itd., itd.”; opatrzył go komentarzem: „Czy to wyjątek z geografii? Nie, to wstęp do powieści Prusa”⁷.

Pierwsze zdanie dzieła wedle Gomulickiego zdecydowanie zniechęca do dalszej lektury, zapowiadając antykwaryczny wykład o wątpliwej wartości merytorycznej.

³ P. Chmielowski, *Bolesław Prus o Egipcie*. „Ateneum” 1897, t. 2. Przedruk w: *Pisma krytycznoliterackie*. Oprac. H. Markiewicz. Warszawa 1961. T. 2. – I. Matuszewski: *Zwrot w twórczości Prusa*. „Przegląd Tygodniowy” 1897, nry 6–14. Przedruk w: *Swoi i obcy (pokrewieństwa i różnice). Zarysy literacko-estetyczne*. Warszawa 1898 (wyd. 2, popr.: 1903); *O twórczości i twórcach. Studia i szkice literackie*. Wybór, oprac. S. Sandler. Warszawa 1965. – J. Flach, [b.t.], „Przegląd Polski” 1898, z. 7. Dalej do rozprawy Chmielowskiego odsyłam skrótem Ch, do pracy Matuszewskiego *Zwrot w twórczości Prusa* (przedrukowanej w publikacji *Swoi i obcy*) zaś skrótem M. Liczby po skrótach oznaczają stronicę.

⁴ Σ [właśc. A. Kraushar], *Krytyka o „Faraonie”*. „Tygodnik Ilustrowany” 1897, nr 51. Zob. też T. Budrewicz, *Aleksander Kraushar*. Hasło w: *Słownik polskiej krytyki literackiej 1764–1918*. Red. T. Kostkiewiczowa, G. Borkowska, M. Rudkowska. Toruń-Warszawa 2024. T. 2, s. 253.

⁵ J. Kotarbiński, *Ramzes. Ze wspomnień o Prusie*. „Tygodnik Ilustrowany” 1914, nr 22.

⁶ Cyt. za: W. Gomulicki, *Książka i dziennik. Mozaika literacka*. „Kraj” 1895, nr 4, s. 9.

⁷ Gomulicki, *op. cit.*, s. 9.

Z ironią pisze krytyk o spodziewanych „rozkoszach estetycznych”⁸, jakie powinny nadejść w dalszych partiach lektury. Gomulicki poprzestał zresztą na tej notatce, nie powrócił już później do omówienia całego dzieła. Podobnie skądinąd do całej redakcji „Kraju”, która najwyraźniej uznała, że spełniła swój recenzencki obowiązek⁹.

Równie niechętny wobec *Faraona* był o pokolenie młodszy Leon Winiarski (też krytyk raczej przygodny, z wykształcenia prawnik i ekonomista, z zamiłowania antropolog¹⁰) w recenzji drukowanej w „Prawdzie”. Redaktor naczelny pisma Aleksander Świętochowski głosu o dziele Prusa nie zabrał; za to do omówienia powieści redakcja powróciła, podobnie jak „Tygodnik Ilustrowany”, we wspomnieniu pośmiertnym w 1912 roku (wypowiedział się wówczas dużo bardziej życzliwy względem utworu inny krytyk młodszego pokolenia – Leon Choromański¹¹). Winiarski w swej recenzji przytoczył anegdotę, jaka rzekomo krążyła po literackiej Warszawie (lub też sam tę anegdotę wymyślił¹²), wedle której tytuł powieści miałby odsyłać do hazardowej gry w karty, popularnej w nieodległej przeszłości – w XVIII i na początku XIX wieku, zwłaszcza w środowiskach elit majątkowych i społecznych. Winiarski, z analogiczną do Gomulickiego ironią, informuje o swym rzekomym zawodzie czytelniczym:

Wyobrażałem sobie szereg przepysznych obrazów rodzajowych, w smaku holenderskim, pełnych pijatyki, wrzawy i życia – prawdziwych Teniersów – już zachwyciałem się postaciami tych lekkoduchów i sowizdrzałów spośród młodzieży szlacheckiej, młodych libertynów wpadających w sidła prowincjonalnych szulerów i szukających pocieszenia w kuflu, w pojedynkach lub w rubasznym zalecankach do ładnych, jędrnych dziewcząt, zalecankach, które się kończą tam gdzieś w stodole – w sposób iście Prusowski. [...] Słodko marzyłem, srodze mnie zbudzono¹³.

⁸ *Ibidem*, s. 10.

⁹ „Kraj”, zapowiadając w 1894 roku (nr 23, s. 23), że Prus rozpoczął pracę nad powieścią historyczną, wyraził już swój redakcyjny niepokój (piórem W. Gomulickiego, ukrywającego się pod pseudonimem Urbanus), że możemy mieć do czynienia z „eksperymentem szalonym i tylko dla swej oryginalności ciekawym”.

¹⁰ L. Winiarski mógłby (a nawet powinien) znaleźć się w książce B. Cywińskiego *Rodowody niepokornych* (Warszawa 1971). Urodzony w Warszawie w zasymilowanej rodzinie żydowskiej, studiował prawo na Cesarskim Uniwersytecie Warszawskim, aktywnie działał w organizacjach socjalistycznych (w tym w Wielkim Proletariacie), za co na rok trafił do Cytadeli. Wyjechawszy z Polski (gdzie już nigdy nie powrócił), studiował prawo i ekonomię na Sorbonie i w Genewie, wciąż bardzo aktywny w pracach oświatowych i popularyzatorskich (np. tłumaczył K. Marksa). Pisywał do polskich periodyków, m.in. do „Przeglądu Tygodniowego” i „Prawdy”. Podjął pracę akademicką na uczelniach w Genewie i Lozannie. Ceniono jego teksty ekonomiczne i socjologiczne (był autorem „teorii mechaniki społecznej”); jego rozległe zainteresowania obejmowały także sprawy kultury, sztuki, antropologii kulturowej. Zob. M. Bochenek, *Początki kapitalizmu w Anglii według Leona Winiarskiego*. „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Economica” 2012, nr 1, s. 93–94. – A. Skąła, *Leon Winiarski*. Hasło w: *Słownik polskiej krytyki literackiej 1764–1918*, s. 556–559.

¹¹ L. Choromański, *Prus w „Faraonie”*. Cz. 1–2. „Prawda” 1912, nry 24–25.

¹² Prasa informowała już w 1894 roku, że Prus pracuje nad nową powieścią *Faraon* (zob. „Kurier Codzienny” 1894, nr 164; „Gazeta Narodowa” 1894, nr 141). Gomulicki pod pseudonimem Urbanus (*op. cit.*) wprost wskazywał: „Tytuł powieści: *Faraon*, widownia: Egipt starożytny”. Sam Winiarski zaś opuścił Warszawę w 1886 roku, więc i dostęp do ewentualnych warszawskich anegdot miał utrudniony.

¹³ Dr L. W. [właśc. L. Winiarski], rec. (cz. 1): B. Prus, *Faraon*. Warszawa 1897. „Prawda” 1897, nr 23, s. 272. Anegdotę, jakoby Warszawa doszukiwała się w tytule powieści nawiązania

Te dwa głosy, choć skrajnie niechętnie powieści, dobrze ilustrują dość powszechne zadziwienie i nawet zakłopotanie pierwszych czytelników. Prus zaskoczył wszystkich wyborem tematu. Tę wyraźną konsternację próbowano kamuflować czy oswajać ogólnikowymi pochwałami. Piotr Chmielowski oznajmiał: „[to] niepospolite w naszej literaturze dzieło” (Ch 172); podobnie o „niepospolitym dziele” i „pomniku” pisał Józefat Nowiński¹⁴. Ignacy Matuszewski stwierdzał: „wielkie talenty, postępując naprzód, nie zawsze idą przed siebie drogą regularną i prostą, lecz robią niekiedy zwroty” (M 71). Ignacy Chrzanowski oświadczał: „o talencie powiedzieć można to samo, co mówi *Pismo Św.* o duchu: »flat, ubi vult« – wieje, gdzie chce!”¹⁵. Jan Nitowski komentował: „*Faraon* jest niewątpliwie jednym z najcenniejszych utworów, na które w czasach ostatnich zdobyła się literatura europejska”¹⁶. Władysław Bukowiński oznajmiał: „Otóż *Faraon* Bolesława Prusa niezależnie od swej wartości naukowo-społecznej, którą posiada niewątpliwie, jest przede wszystkim utworem sztuki i wysoce artystycznym, mistrzowskim po prostu dziełem talentu pierwszorzędnego”¹⁷. Wreszcie recenzent lwowskiego „Dziennika Polskiego” odnotował z emfazą (choć wolał nie zdradzać swojego nazwiska...), że powieść Prusa „jest jednym z najznakomitszych dzieł beletrystycznych, jakie w ostatnich czasach wydała literatura europejska”¹⁸.

Krytycy dali się zaskoczyć historyczną tematyką utworu, od jakiej przecież Prus dotąd stronił, w dodatku wyrażał się o niej z jawną dezaprobatą. Pamiętano jego niepochlebną recenzję dzieła Sienkiewicza *Ogniem i mieczem* z 1884 roku. Teraz Józef Kotarbiński przypominał: „Przed laty dziesięciu Bolesław Prus wyznawał teorię Taine’a, według której powieść historyczna jest *rodzajem fałszywym*”¹⁹. Zastanawiano się także, dlaczego wybór pisarza padł na epokę tak odległą i czytelnikowi polskiemu mało znaną czy nawet egzotyczną. Teodor Jeske-Choiński stwierdzał: „Wiadomość, że się Prus zabrał do powieści historycznej, i to osnutej na tle dziejów egipskich, zdziwiła wielbicieli jego talentu jeszcze więcej, aniżeli idealizm *Emancypantek*”²⁰. Ignacy Matuszewski pytał: „Jaki cel ma wędrówka do piramid? Co Prusowi mogą powiedzieć sfinksy i mumie?” (M 71). Bliższy czasowo i kulturowo antyk rzymski zaistniał już u nas, przypominano, dzięki utworom Józefa Ignacego Kraszewskiego (*Rzym za Nerona*), a także powstającym w tym samym okresie co *Faraon* utworom Sienkiewicza (*Quo vadis*) i Jeske-Choińskiego (*Gasnące słońce, Ostatni Rzymianie*)²¹. W Polsce po motywy staroegipskie sięgnął dotąd właściwie, jak zauważali Chmielowski i Flach, tylko Wojciech Dzieduszycki

do gry w karty przytacza (zapewne właśnie za Winiarskim) E. Pieścikowski (*Bolesław Prus*. Wyd. 2. Warszawa 1985, s. 127).

¹⁴ J. Nowiński, „*Faraon*” Prusa. Cz. 1. „Głos” 1897, nr 15, s. 514.

¹⁵ I. Chrzanowski, „*Faraon*”. „Słowo” 1897, nr 131, s. 3.

¹⁶ J. Nitowski, „*Faraon*”. *Trzytomowa powieść Bolesława Prusa*. „Bluszczy” 1897, nr 31, s. 245.

¹⁷ W. Bukowiński, „*Faraon*”. Cz. 2. „Kurier Niedzielnny” 1897, nr 14, s. 159.

¹⁸ [Autor anonimowy], „*Faraon*”. „Dziennik Polski” 1897, nr 9, s. 3.

¹⁹ J. Kotarbiński, „*Faraon*”. Cz. 1. „Nowa Reforma” 1897, nr 243, s. 2. Opinię tę Kotarbiński przytoczył niemal 20 lat później, redagując przywoływaną już notę wspomnieniową o pisarzu (*Ramzes. Ze wspomnień o Prusie*).

²⁰ T. Jeske-Choiński, „*Faraon*” Bolesława Prusa. „Głos Narodu” 1897, nr 89, s. 1.

²¹ Zob. M. Rolle, *Bolesława Prusa „Faraon*”. „Gazeta Lwowska” 1897, nry 150–151.

w powieści *Święty ptak* (1895), której jednak najprawdopodobniej autor *Faraona* nie czytał (Ch 157). Prus zapewne, jak sugerowano, chciał skorzystać z mody na tematykę egipską, czy szerzej: orientalną, występującą w pisarstwie zachodnio-europejskim, jaka do nas zaczęła dopiero napływać²².

Wcześniej, wskazywano, twórca nawiązał do egipskiej przeszłości w opowiadaniu *Z legend dawnego Egiptu* (1888). Tam historia, wszakże umownie i kostiumowo rozumiana, była parabolicznym pretekstem do refleksji uniwersalnej, mającej bezpośrednie przełożenie na współczesność. *Faraona* zatem również próbowano czytać jako mniej lub bardziej zawoalowaną alegorię teraźniejszości. Poszukując klucza deszyfrującego ukryte znaczenia, krytycy wysuwali hipotezy aktualizujące problematykę powieści, które mogą dziś zaskakiwać. Wskazywano na konkretne postaci z ówczesnego życia politycznego, jakie Prus miał ubrać w maski swych bohaterów, np. spór między Ramzesem XIII a Herhorem odsyłał do rywalizacji między młodym „carem-reformatorem” Mikołajem II (który wstąpił na tron w tym samym roku, kiedy Prus rozpoczął pracę nad utworem) a starym i konserwatywnym zwierzchnikiem rosyjskiej cerkwi Konstantinem Piotrowiczem Pobiedonoscewem²³. Kontekstem politycznym powieści mógł być również, jak sugerowano, antagonizm między (także wówczas młodym) cesarzem Niemiec Wilhelmem II Hohenzollernem a (sędziwym i politycznie wpływowym) kanclerzem Ottonem Bismarckiem; Winiarski z przymrużeniem oka zasugerował nawet reedycję *Faraona* pod zmienionym tytułem: *Wilhelm II*²⁴.

Takie polityczne aktualizacje utworu to szczęśliwie jednak margines recepcyjny, choć główną zasadą krytycznych odczytań było traktowanie całego sztafażu historycznego powieści jako dość umownego kostiumu, niekoniecznie znajdującego oparcie w rzetelnie przestudiowanych źródłach. Najbardziej srogi w ocenie wiedzy historycznej Prusa był, jak się łatwo domyślić, Winiarski. Zarzucał on twórcy słabe przygotowanie materiałowe. Wiarygodnego obrazu przeszłości w *Faraonie*, pisał, praktycznie nie ma: w tej nibyhistorycznej powieści niby-Egipcjanie są tak naprawdę „Warszawiakami czystej krwi”²⁵. Cały utwór wydaje się powtórką fabularną *Emancypantek* w antycznych dekoracjach: Ramzes XIII to drugi Solski, Sara to Madzia, Pentuer to Dębicki, matka Ramzesa to pani Latter, Dagon to Zgierski. Krytyk konstatuje: „autor odział swych warszawskich bohaterów w czepki, przepasał im bioderka spódniczkami, przyczepił fartuszki i kazał być – Egipcjanami”²⁶. Ten cały sztafaż historyczny nasuwa Winiarskiemu skojarzenie nie tyle nawet z operą (kontekst *Aidy* Giuseppe Verdiego przywoływał Matuszewski), ile z operet-

²² J. Kulczycka-Saloni (*O „Faraonie”. Szkice*. Wrocław 1955) odnotuje później sporą liczbę polskich publikacji periodycznych oraz książkowych z drugiej połowy XIX wieku poświęconych zarówno Egiptowi starożytnemu, jak i współczesnemu. Nie zmienia to jednak faktu, że na polu literackim Prus był w zasadzie polskim ewenementem.

²³ Zob. Kotarbiński, *Ramzes. Ze wspomnień o Prusie*. – L. Włodek, *Bolesław Prus. Zarys społeczno-literacki*. Warszawa–Kraków 1918, s. 52–53. Por. H. Markiewicz, *O realizmie „Faraona”*. W: *Prus i Żeromski. Rozprawy i szkice literackie*. Wyd. 2, popr. i rozszerz. Warszawa 1964, s. 120 (wyd. 1: 1954). – Kulczycka-Saloni, *O „Faraonie”. Szkice*, s. 13.

²⁴ Dr L. W. [Winiarski], *op. cit.*, cz. 1. Zob. też Markiewicz, *op. cit.*, s. 120–121.

²⁵ Dr L. W. [Winiarski], *op. cit.*, cz. 1, s. 272.

²⁶ *Ibidem*.

ką – *Piękną Heleną* Jacques'a Offenbacha, gdzie przeszłość stanowi jedynie fasadę dla komediowych i niepoważnych pomysłów fabularnych. Wreszcie recenzent „Prawdy” wydaje ostateczny werdykt: „Talent Prusa jest nazbyt współczesnym, publicystycznym, żywotnym i osobistym, aby się nadawał do powieści historycznej w wielkim stylu”²⁷.

Choć ocena Winiarskiego sprawia wrażenie skrajnie niechętniej, to pierwsi krytycy na ogół także nie mieli większego uznania dla wiedzy pisarza o przeszłych dziejach. Według Chmielowskiego opierała się ona na informacjach pozyskanych amatorsko, z dość przypadkowo dobranych źródeł, uzupełnionych o autorskie „domysły i fantazje” (Ch 158). Choromański bierze nawet określenie „powieść historyczna” w cudzysłów²⁸, podobnie jak później w swej syntezie robi to Antoni Potocki²⁹. Flach wypowiada się o abstrakcyjnym charakterze utworu, którego bohaterowie są raczej uniwersalnymi figurami ludzkimi niż starożytnymi Egipcjanami. Analogicznie do niego myśli Nitowski: „na tle niewielkiej bardzo wiązanek znanych faktów dziejowych powieściopisarz może swobodnie rozwijać fantazję”³⁰. Wilhelm Feldman narzeka, że psychologia postaci literackich zanadto jest zbliżona do czasów nam współczesnych³¹. Alina Świdarska stwierdza: „o »kolorycie dziejowym«, o oddaniu ducha wieku, we właściwym słowa tego znaczeniu, mowy być nie może”³². Krytyczce wręcz przeszkadzają sztucznie i nadmiernie, według niej, eksponowane staroegipskie realia, takie jak nazwy miesięcy, typologia prac polowych, stroje różnych warstw społecznych. Cały ten zbyteczny „balast erudycji” jedynie zaciemnia sens utworu. Lepiej żeby ta umowna historia, pisze Świdarska, nie pojawiła się w ogóle.

Wśród recenzentów powieści adwokatem ukazanej w *Faraonie* wiedzy Prusa o dziejach wydaje się Matuszewski, który wymienia wiarygodne i kompetentne źródła naukowe, z jakich pisarz czerpał informacje. To prace egiptologów – Gastona Maspera i George'a Rawlinsona (od niego, jak sądzi krytyk, Prus wziął zapewne postać Ramzesa XIII, którego istnienie jest kwestionowane przez historyków³³).

²⁷ Dr L. W. [właśc. L. Winiarski], rec. (cz. 2): B. Prus, *Faraon*. Warszawa 1897. „Prawda” 1897, nr 24.

²⁸ Choromański, *op. cit.*, cz. 1.

²⁹ A. Potocki, *Polska literatura współczesna. Cz. 2: Kult jednostki 1890–1910*. Warszawa–Kraków 1912, s. 32.

³⁰ Nitowski, *op. cit.*, s. 243.

³¹ W. Feldman, *Współczesna literatura polska 1864–1918*. Wstęp T. Walas. T. 1. Kraków–Wrocław 1985, s. 150.

³² Al. Świd. [właśc. A. Świdarska], rec.: B. Prus, *Faraon*. Warszawa 1897. „Przegląd Literacki” 1897, nr 11, s. 4.

³³ Współczesna prusologia historycznoliteracka zasadniczo zgadza się co do tego, że autor znał twórczość Maspera. Miał bowiem w swojej prywatnej bibliotece jego książkę *Histoire ancienne des peuples de l'Orient* (1893) (zob. H. Ilmurzyńska, A. Stepnowska, *Księgozbiór Bolesława Prusa*. Red. nauk. Z. Szwejkowski. Warszawa 1965). Przyjmuje się także, że Prus mógł czytać dzieło *Opowiadania historyczne. Egipt i Asyria* (1893) G. Maspera w polskim tłumaczeniu J. Popławskiego. Z perspektywy badawczej wypadł G. Rawlinson (*History of Ancient Egypt*, 1880). Zob. na ten temat Kulczycka-Saloni, *O „Faraonie”*. Szkice, s. 43–53. – A. Niwiński, *Literacka wyprawa Bolesława Prusa do starożytnego Egiptu, czyli „Faraon” okiem egiptologia*. W: B. Prus, *Faraon*. Warszawa 2014.

Wedle Matuszewskiego to również profesjonalni badacze starożytności – Gabriel Charmes, Auguste Mariette i Heinrich Brugsch, a także, znany głównie z prac socjologicznych, Gustave Le Bon³⁴. Chrzanowski, wiedziony jak najtrafniejszą intuicją, dorzuca jeszcze dwa polskie nazwiska, pasjonatów i popularyzatorów-amatorów spoza świata nauki, o niekonieczne wszakże wysokiej wiarygodności. To Ignacy Żagiell, z wykształcenia lekarz, z zamiłowania podróżnik i odkrywca, entuzjasta antycznego i współczesnego Orientu, twórca *Historii starożytnego Egiptu* (1880)³⁵ oraz reportażu z wyprawy, której być może w ogóle nie odbył – *Podróż historyczna po Abisynii, Adel, Szoa, Nubii [...]* (1884)³⁶. Jest to także dość tajemnicza Waleria Jędrzejewiczowa z Wasilewskich, autorka wydanej pod pseudonimem „W. z W. J.” książki *Starożytny Egipt* (1893), z której, jak dziś wiemy, Prus sporządzał notatki³⁷.

Matuszewski wskazujący na źródła rzetelnej wiedzy Prusa wśród pierwszych krytyków należy jednak do wyjątków. Może jeszcze do wąskiej grupy przekonanych o autentyczności kolorytu historycznego powieści trzeba by zaliczyć Kotarbińskiego, który uważa, że powołane do życia postaci zachowują się, a nawet mówią jak starożytni Egipcjanie. Takie opinie należą jednak do rzadkości. Zarzuty pod adresem pisarza dotyczące nieznajomości dziejów będą zresztą powracały, a nawet nasilały się w późniejszej recepcji. Wykształceni akademicy specjaliści od historii starożytnej w niedalekiej przyszłości będą wytykali Prusowi niedokładności, anachronizmy, pomyłki, zmyślenia; w Dwudziestoleciu międzywojennym – będą to Jan Parandowski, po drugiej wojnie światowej Tadeusz Andrzejewski, współcześnie zaś Andrzej Niwiński i Adam Łukaszewicz³⁸.

To nie antyczny Egipt, ale świat i ludzie z czasów Prusa, ubrani w umowny

³⁴ Trudno zawyrokować, czy pisarz istotnie miał w rękach wskazane przez krytyka pozycje. Nie ma ich na liście książek prywatnej biblioteki Prusa. Współcześnie o uwzględnienie A. Mariette'a (*Aperçu de l'histoire ancienne d'Égypte*, 1864) dopomina się F. Ziejka (*Tajemnice „Faraona”*, „Ruch Literacki” 1974, z. 1).

³⁵ Wedle Z. Szwejkowskiego (*Twórczość Bolesława Prusa*, Wyd. 2. Warszawa 1972, s. 324–327) przede wszystkim na tej książce opierała się wiedza Prusa o starożytnym Egipcie. I tu raczej powinniśmy szukać, jak sądzi badacz, źródeł literackiego zaistnienia niehistorycznej postaci Ramzesa XIII.

³⁶ Zob. S. Chojnacki, *Podróż dra Żagiella do Abisynii*, „Przegląd Orientalistyczny” 1965, nr 4. Być może, Żagiella uznać by należało za prekursora *gonzo journalism*, typu narracji reporterskiej, nazwanej tak w latach sześćdziesiątych XX wieku w Stanach Zjednoczonych, w której fantazja i wyobrażenia zdecydowanie górują nad sprawozdawczością, albo ją nawet wypierają.

³⁷ Zob. E. Warzenica-Zalewska, *O źródłach powieści „Faraon” Bolesława Prusa*, „Przegląd Humanistyczny” 1990, z. 7 – Niwiński, *op. cit.*, s. 14. O W. Jędrzejewiczowej z Wasilewskich tyle wiemy, że była żoną wpływowego polityka galicyjskiego Franciszka Jędrzejewicza. W publikacji *Nauki filologiczne. Nauki historyczne* (Red. P. Chmielowski, L. Krzywicki, A. Mahrburg, Warszawa 1899, s. 241) można przeczytać niekoniecznie pochlebną notatkę rekomendującą jej książkę *Starożytny Egipt*: „Dama nieuczona, wedle własnego wyznania, ale zaciekawiona »zagadką bytu« Egipcjan, odebrawszy pakę książek [...], skreśliła wrażenia swoje z lektury w pięciu rozdziałach i ofiarowała je osobom »niemającym czasu lub ochoty na długie osobiste studia«. Ścisłości naukowej nie osiągnęła [...], ale umiała stworzyć szereg obrazów interesujących i powabnych” (wypowiedź T. K. [właśc. T. Korzona]).

³⁸ J. Parandowski, „Faraon”, *Wiadomości Literackie* 1932, nr 1. Przedruk w: *Odwiedziny i spotkania*, Warszawa 1934. – T. Andrzejewski, „Faraon” Prusa w świetle dokumentów starożytnych, „Meander” 1953, nr 1; jw., 1954, nr 6. – Niwiński, *op. cit.* – A. Łukaszewicz: *O „Faraonie” Bolesława Prusa – starożytny Egipt i kontekst polski*, „Pamiętnik Literacki” 2017,

kostium z przeszłości, składają się zatem, jak dość zgodnie podkreślają pierwsi krytycy, na zasadniczą zawartość poznawczą utworu. Ten stopień zaangażowania w teraźniejszość sprawia, że niektórzy sięgają nawet po termin „powieść tendencyjna” (Stanisław Tarnowski, Jan Nitowski, Józef Flach³⁹), różnie ów termin wszakże rozumiejąc.

Przed wszystkim wskazuje się na to, że u podstaw *Faraona* leży określona teza polityczna. Prus zobrazował w utworze mechanizm walki o władzę, który sprawdza się zarówno w systemach autokratycznych, jak i w monarchiach konstytucyjnych (w dobie powstania gatunku powieści demokracje parlamentarne stanowiły rzadkość). Literalnie pisarz przedstawił konflikt między ośrodkami władzy religijnej i świeckiej, chodziło mu jednak bardziej o starcie dwu koncepcji uprawiania polityki – reformatorzy i progresywiści ścierają się z konserwatystami i tradycjonalistami. Oceny efektów artystycznych takiego zamierzenia twórczego są wśród recenzentów różne, choć przeważają głosy krytyczne. Chmielowski sądzi, że Prus poniósł w utworze porażkę. Nie tyle zaprezentował starcie dwu równorzędnych sił politycznych, ile skonfrontował naiwny entuzjazm młodzieńca z doświadczeniem politycznym, nawet wyrachowaniem. Faraon przegrywa, gdyż jest chwiejny i niekonsekwentny, do tego niezbyt bystry (mimo że pisarz czasem wspomina w powieści o zaletach jego umysłu), o zbyt swobodnym stosunku do pieniędzy, nadpobudliwy i zapalczywy, targany silnymi namiętnościami. To młody człowiek, słabo przygotowany do sprawowania władzy, który do tego jeszcze w trakcie trwania akcji utworu niczego nie chce się nauczyć. Zupełnie nie radzi sobie jako zarządca Dolnego Egiptu, niewiele tak naprawdę wynosi z całego świątynnego wywodu Pentuera, dochodząc do wniosku, sprzecznego z intencją wykładowcy, że jedynie wojna może rozwiązać problemy gospodarcze państwa. Przystępując do konfrontacji z kapłanami, Ramzes XIII myśli jak żołnierz, któremu obce wydają się zawiłości gry politycznej. Z pewnością ma szlachetne serce, ale brakuje mu woli, siły charakteru, by konsekwentnie realizować swoje plany. Dla doświadczonych kapłanów to słaby i łatwy do pokonania przeciwnik; wynik starcia od początku jest oczywisty i przewidywalny. Chmielowski dziwi się Prusowi, w którego zamyśle twórczym mogła w ogóle powstać figura polityka z góry skazanego na porażkę – „to zasadniczy błąd w przeprowadzeniu powieściowym charakteru Ramzesa” (Ch 167).

Podobnie uważa Winiarski. Ramzes przegrywa z konieczności, jako osobowość wewnętrznie niespójna. Przegrywa z winy samego pisarza, tak a nie inaczej projektującego swojego bohatera. Prus w jednej postaci połączył trzy różne osoby – zdolnego, choć nierozważnego żołnierza, „egipskiego Alcybiadesa” (w tomie 1), „nader ograniczonego Maćka”, niedouka z roztargnieniem pobierającego spóźnione nauki w świątyni (w tomie 2) i nieodpowiedzialnego wodza, który w momencie decydującego starcia wybiera dla siebie rolę „huzara uganiającego się za dziewczkami” (w tomie 3)⁴⁰. Tak ustawiony w powieści wybór – między odpowiedzialnością

z. 2; *Spojrzenie na starożytny Egipt z XIX-wiecznej Warszawy. Na marginesie nowego wydania „Faraona”* Bolesława Prusa. „Meander” t. 72 (2017).

³⁹ S. Tarnowski, *Historia literatury polskiej*. T. 6, cz. 2. Kraków 1907, s. 408. – Nitowski, *op. cit.*, s. 243. – Flach, *op. cit.*, s. 177.

⁴⁰ Dr L. W. [Winiarski], *op. cit.*, cz. 2, s. 285.

za państwo a prywatnymi miłostkami – nie przekonuje również Jeske-Choiński. Ramzes XIII nie tylko nie dorósł do roli polityka z prawdziwego zdarzenia, lecz okazał się też nieudanym eksperymentem artystycznym Prusa; zamiast tragicznej wielkości „bohatera, proroka, boga”⁴¹, który realizuje swe wielkie cele i któremu po śmierci potomność stawia pomniki, otrzymaliśmy portret zwyczajnego człowieka, niezdolnego oprzeć się swym przyziemnym zachciankom.

Skoro w samym założeniu dzieła młody faraon musiał przegrać rozgrywkę polityczną, dla Matuszewskiego właściwszym określeniem dla utworu byłaby „powieść historiozoficzna”. Prus w *Faraonie* przede wszystkim bowiem poszukuje ideału zrównoważonego ustroju państwowego. Wychodzi od diagnozy dysfunkcji organizmu, na którą składają się: rywalizacja dwu skłóconych ośrodków władzy, nadużycia urzędników, bunt y złe opłacanych robotników, niekontrolowany napływ cudzoziemców. Pisarz, wskazawszy choroby państwa, rozważa również metody leczenia, przedstawiając dobrze zaprojektowany program reform państwa. Finał utworu (pamiętajmy, że pierwsi czytelnicy znali go bez odnalezionego później przez Zygmunta Szwejkowskiego epilogu⁴²) dowodzi politycznej mądrości klasy rządzącej, nowy władca przejmuje program poprzednika, co zapobiega niepokojom społecznym i w dłuższej perspektywie wychodzi państwu na dobre. Przegrywa jednostka, zwyciężają racje państwowe. Zakończenie przynosi „melancholijny symbol znikomości wysiłków ludzkich” (M 93), jest on jednak wpisany w konieczność historyczną:

Prędzej czy później idealne wysiłki entuzjastów poruszają martwą i ciężką masę codziennego istnienia i nadają jej piękniejsze kształty. Czyn musi się liczyć z warunkami rzeczywistości, ale myśl powinna je wyprzedzać. Ze starcia obu tych czynników wynika postęp w rozwoju narodów oraz całej ludzkości. [M 95]

Podobne wnioski wyprowadza z powieści Aleksander Brückner. Wojowniczy „letkiewicz”, świadomy konieczności reform co prawda ginie, ale jego idee przetrwały jego śmierć, realizowane przez przeciwnika i następcę. Stąd optymistyczna wymowa utworu z progresywnym przesłaniem – to apoteoza postępu, „nieustrzymanego żadnymi kruczkami, zboczeniami, katastrofami”⁴³. Choromański widziałby w *Faraonie* kolejną polską powieść „ku pokrzepieniu serc” – powieść historycznej nadziei. Prus przede wszystkim chciał nieść, jak Sienkiewicz, pocieszenie, zarazić swych polskich czytelników optymizmem. Z klęski głównego bohatera wyłaniają się pozytywne wnioski, do jakich pisarz przekonuje: „Człowiek umiera, lecz posiane przezeń idee wydają owoce”⁴⁴. Dla Stanisława Brzozowskiego, który zdawkowo i okazjonalnie odniósł się do *Faraona*, autor wznosił się w powieści ponad historyczny konkret, tworząc „nowy rodzaj sztuki – poezję kultury”. Zrównoważeniu ulegają tu wysiłki i poświęcenia jednostki oraz „cało-

⁴¹ Jeske-Choiński, *op. cit.*, s. 2.

⁴² Zob. E. Warzenica-Zalewska, *Dwa zakończenia „Faraona” a sens ideowy powieści*. „Pamiętnik Literacki” 1985, z. 2.

⁴³ A. Brückner, *Dzieje literatury polskiej w zarysie*. T. 2. Warszawa 1903, s. 454.

⁴⁴ Choromański, *op. cit.*, cz. 2, s. 13.

kształt życia społecznego"⁴⁵, obrazując pozytywny mechanizm postępu cywilizacyjnego.

Inaczej, choć tak samo figuratywnie, przesłanie powieści odczytuje Alina Świdorska – krytyczka bardzo młoda w chwili pisania recenzji, z drugiego pokolenia Młodej Polski, od literatury oczekującego nie krzepienia serc, lecz szczerości i odwagi w stawianiu trudnych pytań. Postać Ramzesa XIII jest dla Świdorskiej tak naprawdę symbolicznym i zdecydowanie krytycznym obrazem narodu polskiego, któremu brakuje woli walki z jego wewnętrznymi słabościami. Ramzes XIII, uosabiający lud polski, potrafi stawiać czoło wrogom zewnętrznym („młody rycerz wśród niebezpieczeństw wojny czuje się w swoim żywiole”⁴⁶), nie jest jednak w stanie przezwyciężyć własnych przywar i ograniczeń. Stąd przepełniająca powieść melancholia, bardzo daleka od optymizmu. Utwór został napisany nie tyle ku prostemu pocieszeniu, stwierdza Świdorska, ile ku głębszej refleksji, jaką powinna podjąć zbiorowość.

Dostrzeżono także w dziele Prusa tezę socjologiczną. Kostium historyczny miał być pretekstem do obserwacji i diagnozy społeczeństwa w całej jego złożoności. Recenzenci pozytywistyczni pozostawali krytyczni w ocenach tego aspektu. *Faraon* przyniósł, oznajmiano, jeśli nie wprost krzywe, to przekłamane zwierciadło narodu. Chmielowski stwierdzał, iż Prusowi zawsze najbardziej wychodziło portretowanie mieszczaństwa, pisarz-mieszczuch po prostu najlepiej znał tę warstwę: „bankierów, kupców, oberżystów itp.” (Ch 171). Negatywnie i nadmiernie krytycznie oceniał też, jak zawsze, arystokrację, klasę próżniaczą i przeżyłą. Nieodmiennie pozostawał również niechętny wobec duchowieństwa, którego potęgą miałyby się opierać na „mieszanie mądrości i szalbierstwa” (Ch 170). Dla Tarnowskiego *Faraon* to wręcz powieść antyklerykalna, warstwa kapłańska jest tu zasadniczym hamulcem postępu społecznego; pisarz miałby w swoim dziele popularyzować hasło francuskiej lewicy: „*l'ennemi c'est le prêtre* [wrogiem jest ksiądz]”⁴⁷. Nawet Winiarski, którego żadną miarą nie można podejrzewać o klerykalne sympatie, postrzega przedstawione w utworze duchowieństwo jako „gromadę blagierów i szarlatanów”⁴⁸.

Krytycy młodopolscy bardziej skłonni są zaufać obserwacjom środowiskowym Prusa. Kotarbiński, generacyjny pozytywista, choć mentalnie bliski modernistom, wysoko ocenia realizm powieści; według niego przynosi ona wiarygodny portret całego społeczeństwa, z wszystkimi jego warstwami tak samo rzetelnie portretowanymi. Podobnie Chrzanowski uważa, że pisarz potrafi być obecny „zarówno na drodze wioskowej, na ulicy wielkiego miasta, w fabryce wśród huku maszyn, w chacie wieśniaczej, w sklepie kupca korzennego, jak nad Nilem”⁴⁹. Matuszewski docenia wartość obrazów ukazujących codzienne życie Egipcjan; wiarygodne są

⁴⁵ S. Brzozowski, *Współczesna powieść polska*. W: *Współczesna powieść i krytyka*. Wstęp T. Burek. Kraków-Wrocław 1984, s. 98. Pierwodruk: 1906.

⁴⁶ Al. Świd. [Świdorska], *op. cit.*, s. 5.

⁴⁷ Zob. Tarnowski, *op. cit.*, s. 408. To przekształcone zdanie francuskiego polityka republikańskiego L. Gambetty, wypowiedziane w 1877 r. w Izbie Deputowanych parlamentu III Republiki: „*le cléricalisme, voilà l'ennemi* [klerykalizm, oto wróg]”.

⁴⁸ Dr L. W. [Winiarski], *op. cit.*, cz. 1, s. 273.

⁴⁹ Chrzanowski, *op. cit.*, s. 3.

pałace i świątynie, ulice miast, gospody, więzienia i sądy, arena walki byków. Nawet obraz klasy kapłańskiej wydaje się krytykowi pogłębiony i niejednoznaczny, pisarz piętnuje co prawda jej „zgniliznę i upadek” (M 99), ale przecież także podkreśla jej rolę w pielęgnowaniu wiedzy.

Również Winiarski docenia powieściowy obraz chłopskiej doli, zaznaczając wszakże, że mamy tu do czynienia z odklejoną od historii powszechnej feudalną dolą polską. O wrażliwości społecznej Prusa, ujawniającej się w rysunku szeregu postaci z marginalizowanych grup (Pentuer, chłop kopiący kanał) pisze z uznaniem Władysław Bukowiński. Dla Henryka Gallego, który zestawia *Faraona* z późniejszą książką *Dzieci*, wspomniana wrażliwość społeczna Prusa sprawia, że w centrum zainteresowania prozaika sytuuje się lud, nieszczęśliwy, cierpiący nędzę, szukający nadziei w obietnicach nieodpowiedzialnych przywódców⁵⁰. Ambicje czy nawet dokonania pojedynczych polityków nie wydają się także istotne dla Józefata Nowińskiego – on również uważa, iż centralnym tematem powieści można określić los i trwanie ludu. Portrety indywidualne chłopów, stwierdza krytyk, są jednak już zbyt abstrakcyjne, wynikają ze słabego zewnętrznego oglądu życia chłopskiego; pisarz nie potrafi przekroczyć granic chłopskiej lepianki.

Następne pytanie, jakie stawiają pierwsi recenzenci, dotyczy wiarygodnego (bądź nie) rysunku postaci. Czy da się uzasadnić psychologicznie wybory głównego bohatera – beztroskiego młokosa, który w ramionach kochanki zapomina o sprawach państwa? Konsekwentnie życzliwy wobec powieści Chrzanowski widzi w Ramzesie kolejne wcielenie Hamleta, szlachetnego człowieka stojącego przed zadaniem przekraczającym jego siły. Bukowiński także doszukuje się w Ramzesie bohatera tragicznego, pisząc o jego podwójnym „błędzie tragicznym”⁵¹; oprócz nieszczęśliwego w skutkach romansu faraon zlekceważył również wiedzę (zaćmienie słońca), jaką potrafili wykorzystać kapłani. Podobnie w niefrasobliwym stosunku do nauki upatruje Matuszewski źródła tragizmu i upadku postaci.

Młodopolanie zauważają też, że Ramzes, niezależnie od swoich nietrafionych wyborów, to po prostu sylwetka, którą można polubić. Jest uosobieniem młodości – marzycielstwo, entuzjazm, niepraktyczność, a nawet złe decyzje życiowe, z racji jego wieku, budzą sympatię. Ramzes mimo bycia koronowanym władcą pozostaje wciąż człowiekiem, jak podkreśla Matuszewski, ze wszystkimi ludzkimi słabościami i ułomnościami. Nowiński pisze o nim: „każdy czyn jego, każde słowo jest jak gdyby przepojone wonią wiosenną młodości”⁵². Miał w sobie potencjał, któremu okoliczności nie pozwoliły wystarczająco się rozwinać, zabrakło mu czasu na dojrzewanie.

Ramzes dzielił krytyków także jako figura emocji erotycznych. Brückner sugeruje, że to nie polityka, ale właśnie motywacje seksualne odgrywają w *Faraonie* rolę pierwszoplanową. Powieść Prusa w tym aspekcie wypełniałaby lukę w ewolucji polskiej prozy XIX wieku, która, w przeciwieństwie do francuskiego kontekstu – „zmysłom i chuciom nie służy, wstrzemięźliwa, czysta”⁵³. Utwór Prusa należałoby

⁵⁰ H. Galle, *Statyka i dynamika społeczna w powieściach Prusa*, „Kurier Warszawski” 1909, nr 134.

⁵¹ W. Bukowiński, „Faraon”. Cz. 1, „Kurier Niedzielný” 1897, nr 13.

⁵² J. Nowiński, „Faraon” Prusa. Cz. 2, „Głos” 1897, nr 17, s. 411.

⁵³ Brückner, *op. cit.*, s. 474.

postawić obok rewolucyjnych obyczajowo dzieł Émile'a Zoli, Stanisława Przybyszewskiego i Gabrieli Zapolskiej; stwierdza Brückner, że „Prus chyba w *Faraonie* tylko zmysłowości folguje, przy czym temat egzotyczny, orientalny za wymówkę mu służy”⁵⁴.

Brückner pozostaje wszakże wśród młodopolan wyjątkiem. Recenzenci grymaszą na brak wystarczającej odwagi pisarza, który w niedostateczny sposób przełamuje tabu obyczajowe. Emocje miłosne, zauważa Matuszewski, przypisano w powieści wyłącznie kobietom, jakie otaczają Ramzesa i kochają go, każda na swój sposób. Pasją mężczyzn wydaje się władza, to ona zastępuje u Prusa świat uczuć. Młodopolscy krytycy mają za złe Prusowi, że jednak nie jest dość Przybyszewskim. Że nie pogłębił analizy fantazji miłosnych faraona, że pozostał zbyt wstrzemięźliwy w diagnozie emocji. „Najwyższe i najniższe temperatury uczuć są w *Faraonie* nieznane”, pisze Choromański⁵⁵. Bukowiński stwierdza: „pierwiastek erotyczny gra w jego [tj. Prusa] wspaniałym romansie rolę podrzędną, epizodyczną”⁵⁶. Dla Chrzanowskiego miłości w *Faraonie* jest nawet mniej niż w *Lalce* czy w *Emancypantkach*.

Krytycy także oceniają postaci drugiego planu w różny, raczej rzadko przychylny sposób, i to niezależnie od ich przynależności generacyjnej. Herhor to błądy pragmatyk (Chmielowski), który jako personifikacja władczych ambicji kasty kapłańskiej, sam „jest prawie niczym”⁵⁷ (Choromański). To zaledwie „martwy symbol”⁵⁸, brakuje mu demonicznych wymiarów wielkości, jaka zostaje ukazana w figurach z dramatów historycznych Augusta Strindberga (Flach). Bardziej szczegółowego dopracowania tej postaci oczekiwaliby też Kotarbiński, zbyt mało wiemy o Herhorze, by zobaczyć w nim pełną osobowość człowieka, który przecież nie jest jedynie adwersarzem politycznym Ramzesa. Podobnie uważa Świdorska: „to raczej typ, wcielenie idei, niż żywa postać”⁵⁹.

Herhor ma jednak również swoich obrońców. To celowo zaplanowany przez pisarza bohater, dla którego polityka wydaje się wszystkim, który praktycznie nie ma prywatnego życia. Jest spetryfikowanym mężem stanu, wytrawnym, chłodnym (Chrzanowski, Nowiński), nawet cynicznym (Nitowski), w każdym razie skutecznym. Podobnie uważa Matuszewski: „Herhor to polityk, pozbawiony wprawdzie genialności i polotu, ale doświadczony, praktyczny i obliczający wszystko na zimno” (M 95). Krytyk podkreśla ponadto, że Herhor nie jest jedynie „czarnym charakterem”, emblematem nieprzejednanego wroga, on naprawdę troszczy się o państwo i społeczeństwo egipskie. Gdyby Ramzes XIII okazał jakąś wolę posłuszeństwa, kapłan zapewne wiernie by służył młodemu faraonowi, jak wcześniej jego ojcu. Ponadto to nie Herhor zlecił zabójstwo władcy, nie był nawet świadomy tego faktu; za zbrodnię polityczną odpowiada wyłącznie Mefres. Na fakt, że nie ma w *Faraonie* jednoznacznie czarnych charakterów, zwraca też uwagę Bukowiński. Wszystkie postaci,

⁵⁴ *Ibidem*.

⁵⁵ Choromański, *op. cit.*, cz. 1.

⁵⁶ Bukowiński, *op. cit.*, cz. 2.

⁵⁷ Choromański, *op. cit.*, cz. 2.

⁵⁸ Flach, *op. cit.*, s. 182.

⁵⁹ Al. Świd. [Świdorska], *op. cit.*, s. 6.

poza „mściwym chciwcem Mefresem”⁶⁰, są mieszanką cech dobrych i złych, krytyk skłonny jest bronić nawet Lykona, w którego złych predyspozycjach upatruje wyniku zaślepienia – hipnotycznego (Mefres) i miłosnego (zdradzony kochanek).

Im lepiej krytycy zgłębiają personalne tło powieści, tym bardziej ich głosy ulegają zróżnicowaniu. I do tego ci najbardziej powściągliwi zaczynają teraz utwór chwalić. Chmielowski pisze: „Postaci zwłaszcza drugoplanowe (Dagon, Hiram, Sargon, Sara i Kama) nakreślone są przepysznie z taką wyrazistością i dosadnością, że tkwić w pamięci będą bardzo długo” (Ch 171). I jedynie żałuje, iż uwaga pisarska zbyt koncentruje się na osobie młodego władcy, ze szkodą dla figur tła. Dla recenzenta najlepsze karty dzieła to te, które zbudowano na naocznej (choćby wyobrażonej) obserwacji ludzi, reprezentantów klas społecznych i zawodów, w ich codziennej egzystencji. Gdy Prus pozostaje realistą, koncentruje uwagę na ludziach i zdarzeniach z życia wziętych, odnosi sukces artystyczny. Podobnie myśli o dwa pokolenia młodsza Świdorska, stwierdzając, że gdy tylko Prus wychodzi z roli kronikarza historycznego, staje się mistrzem portretów psychologicznych: „nawet figury wprowadzone epizodycznie są pysznie nakreślone”⁶¹. Postaci drugiego planu podobają się także Matuszewskiemu i Bukowińskiemu. W zasadzie wszystkie figury powieściowe są według krytyków przekonujące i dobrze napisane; ich mocną stroną jest realistyczna typowość – połączenie indywidualizmu z reprezentatywnością wobec grupy społecznej czy narodowej. Matuszewski stwierdza, iż każdy bohater to „oddzielna całość” oraz „naturalna część większego organizmu” (M 97). Podobnie uważa Bukowiński: postaci „nie rażą rysami szablonowymi, nie wywierają wrażenia figur operowych, poruszających się, jak manekiny, na tle dekoracji wspaniałych, ale są istotnie dziećmi Egiptu w owej odległej epoce”⁶².

Równie często krytycy narzekają jednak, że komparsi są jednowymiarowi i papierowi, o rysunkach schematycznych, bez analitycznego pogłębienia. To emblematy pewnych ról życiowych, sprowadzone do jednej dominującej cechy. Dla Nowińskiego Ramzes XII to wyłącznie wzór dobrego ojca, który ma dla syna co najwyżej szereg dobrych rad; do tego jeszcze jego portret został przyprowadzony tyleż niepotrzebna, co rozbudowana dawka przedśmiertnej mistyki (modlitwa Psujaczka). Indywidualnych rysów pozbawiony jest także Pentuer, będący jedynie personifikacją (przypuszczalnie odautorskiej) miłości do ludu. Choromański z kolei pisze, że postaci kobiece to zaledwie zapowiedzi analiz psychologicznych (Sara – matka; Kama – wampir; Hebron – zalotnica), to niespełniona szansa literacka. Podobnie uważa Czesława Endelmanowa, rozpatrując osobę Sary: „to typ kobiety-bluszczu, kobiety-powoju, który istnieje, oplótnięty się naokoło silnego dębu – mężczyzny, rośnie i rozwija się jedynie w promieniach jego miłości, a odtrącony przez niego ginie”⁶³.

Wszystkich recenzentów zaskoczyła kompozycja utworu. Prus tym razem, wbrew temu, do czego przyzwyczaił już czytelników, napisał powieść konstruk-

⁶⁰ Bukowiński, *op. cit.*, cz. 2.

⁶¹ Al. Świd. [Świdorska], *op. cit.*, s. 6.

⁶² Bukowiński, *op. cit.*, cz. 2, s. 159.

⁶³ Cz. Endelmanowa, *Żydówka we współczesnej beletryście polskiej*. „Izraelita” 1902, nr 8, s. 88.

cyjnie zwartą i zdyscyplinowaną. W zasadzie jednowątkową, wolną od epizodów i dygresji. Jeske-Choiński stwierdza: „*Faraon* jest najlepiej skomponowanym dziełem Prusa, jednolitym od początku do końca”⁶⁴. Podobnie pisze Kotarbiński: „Kompozycja całości jest nie tylko najlepszą ze wszystkich powieści Prusa, ale nawet wyjątkowo harmonijną i jasną w naszej literaturze beletrystycznej, która posiada dużo dzieł niepospolitych, ale niewiele dobrze zbudowanych”⁶⁵. Krytyk dodaje: „pomiędzy *Emancypantkami* a *Faraonem*, które stanowią dwa najbliższe sobie ogniwa w łańcuchu dzieł Prusa, łączności widocznej nie ma”⁶⁶. Zapewne było to efektem przyjętej metody twórczej: pisarz nie tworzył z odcinka na odcinek, lecz miał przygotowany zawnazu koncept całości i realizował go z żelazną konsekwencją. Stąd też odcinkowa publikacja wydawała się krytykom zabiegiem sztucznym: powieść najlepiej od razu poznawać w całości.

Skąd na ten odmieniony literacko tekst Prus zaczerpnął wzory? Recenzenci wskazują na tradycję o rodowodzie jeszcze oświeceniowym – powieści edukacyjnej (*Bildungsroman*). Do Johanna Wolfganga von Goethego odsyłają Matuszewski i Flach; Ramzes XIII to kolejne wcielenie Wilhelma Meistra, któremu wszakże nie dane było dokończyć procesu edukacji, brutalnie przerwano przez politykę. O ile jednak Matuszewskiemu aktualizacja tej tradycji w *Faraonie* się podoba, o tyle Flach pozostaje wobec niej krytyczny. Razi go anachronizm konstrukcyjny powieści Prusa, gdyż odwraca się ona od dokonań literackich XIX wieku. Tym bardziej że według Flacha drugą ożywioną w dziele tradycją (również niepotrzebnie) jest XVIII-wieczny romans polityczny (nawiązujący do utworów François Fénelona i Christopha Martina Wielanda⁶⁷), w którym traktowano historię jako kostium i pretekst do refleksji na temat aktualnej polityki. Dla Flacha *Faraon* to jedynie korzystający z odległych czasowo wzorów „romans polityczny z tendencją indywidualistyczną”, z fabułą tyleż zwartą, ile przewidywalną oraz schematyczną.

Istotnym punktem odniesienia dla powieści Prusa, wskazują krytycy, mógł być także antykwaryczny historyzm *Salambo* Gustave’a Flauberta⁶⁸. O ile jednak Kotarbiński stawia na równi oba utwory, o tyle Nowiński jest dużo bardziej sceptyczny. Recenzent pisze o „niedopasowanych kamykach” *Faraona* składających się na konstrukcję całości, Prus za mało pracował nad powieścią, by zasłużyć na

⁶⁴ Jeske-Choiński, *op. cit.*, s. 2.

⁶⁵ J. Kotarbiński, „*Faraon*”. Cz. 2. „Nowa Reforma” 1897, nr 244, s. 243.

⁶⁶ Kotarbiński, „*Faraon*”, cz. 1, s. 2.

⁶⁷ Powieść F. Fénelona *Przygody Telemaka* (1699; wyd. polskie: 1726; przeł. J. S. Jabłonowski) łączy fabułę przygodową, opartą na wątku z mitologii greckiej, z refleksją polityczną. Krytyka rządów absolutnych ściągnęła na autora gniew króla Ludwika XIV, który zakazał druku i rozpowszechniania powieści. Sam autor popadł w niełaskę i musiał opuścić dwór królewski. Dzieło było kilkakrotnie, w całości lub we fragmentach, tłumaczone na język polski: po raz pierwszy w 1726 roku. Z kolei utwór Ch. M. Wielanda *Der goldene Spiegel* (1772) rozgrywa się w fikcyjnych realiach orientalnych, a jego tematem jest poszukiwanie takiej formuły rządów, jaka najlepiej przystawałaby do sentymentalnie pojmowanego ideału wspólnotowego. Powieść nie miała polskiego tłumaczenia.

⁶⁸ Powieść G. Flauberta *Salammô* (1862) przetłumaczona została na język polski przez N. Dygasińską jako *Córka Hamilkara* (1876); pod tytułem *Salambo* ukazała się w przekładzie W. Rogowicza (1950).

miano polskiego Flauberta⁶⁹. Zaskakujący kontekst przywołał włoski krytyk i tłumacz Federigo Verdinois, który skłonny był tłumaczyć występowanie fantastyki w realistycznym w zamierzeniach *Faraonie* bezpośrednimi nawiązaniem do opowiadań Edgara Allana Poea⁷⁰.

Zdecydowanie częściej jednak krytycy szukają wzorów dla powieści Prusa w literaturze popularnej. Chmielowski uważa, że Prus chciał swoim utworem powtórzyć (rynkowy) sukces prozy Georga Ebersa, zasłużonego niemieckiego egipologa, któremu zamarzyła się komercyjna kariera literacka. Z pewnością jego dzieła w istotny sposób spopularyzowały wiedzę o egipskiej starożytności czy nawet wykreowały modę na egipskość. Nie da się wszakże jednoznacznie stwierdzić, czy Prus w ogóle te utwory czytał; niewątpliwie musiał o nich słyszeć. *Uarda*, najciekawsze według Chmielowskiego dzieło Ebersa, nie miało wówczas jeszcze polskiego tłumaczenia (ukazało się dopiero w 1925 roku⁷¹). Zbigniew Kieresiniński zasugerował, że Prus mógł poznać powieść *Córka króla egipskiego*, która miała polską edycję w 1877 roku⁷². Dodajmy, że *Faraona* wyprzedza także kilka innych rodzimych tłumaczeń utworów Ebersa⁷³. Brückner stawia wyżej dzieło Prusa, stwierdzając, że książki niemieckiego egiptologa to tylko „wysmażone w tygielku profesorskim pseudoromanse”⁷⁴. Inni recenzenci są wszakże mniej życzliwi dla Prusa. Winiarski wyrokuje: zarówno *Faraon*, jak i teksty literackie Ebersa „niewiele są warte”⁷⁵; podobnie Flach: *Faraon* należy do „rodziny egipskich powieści i zazwyczaj zalicza się go do tej nieco nudnej kategorii”⁷⁶.

Ten flirt Prusa z literaturą popularną, dość zgodnie oceniają krytycy, nie wyszedł Prusowi na dobre. Sensacyjno-romansowa fabuła *Faraona* jest przewidywalna; utwór łatwo przeczytać i łatwo zapomnieć. Nie konotuje głębszych treści i nie zmusza do refleksji. Chmielowski stwierdza, że trudno znaleźć w nim „jakiś czynnik zasadniczy, który by mógł nas żywiej i głębiej zainteresować” (Ch 170). Mieszczą się w powieści obrazy budowane wyłącznie dla efektu, jak wędrówka Samentu przez labirynt. Skoro jednak Prus chciał skorzystać z wzorów popularnych, to dla czego inne sceny, jak pisze Chmielowski, są tak długie i statyczne, bez wyraźnych konsekwencji fabularnych, np. balsamowanie zwłok Ramzesa XII. Natomiast akurat ten fragment doceniają krytycy młodopolscy, ponieważ wprowadza on (wraz z pieśniami Sary) żywioł liryczny do powieści, która w efekcie nabiera pożądanego według nich synkretycznego charakteru, znamienne dla młodej odmiany powieści (Chrzanowski).

⁶⁹ J. Nowiński, „*Faraon*” Prusa. Cz. 3. „Głos” 1897, nr 21, s. 510.

⁷⁰ Verdinois, *op. cit.*

⁷¹ G. Ebers, *Uarda. Powieść z czasów starożytnego Egiptu (czasy Mojżeszowe)*. Przeł. L. Wolski. Ilustr. T. Wolniewicz. Poznań [1925]. T. 1–3.

⁷² G. Ebers, *Córka króla egipskiego*. Przeł. P. Wilkońska. Lwów 1877. Zob. Z. Kieresiniński: *Ze studiów nad źródłami „Faraona”*. „Tygodnik Ilustrowany” 1930, nr 19; *U źródeł twórczych „Faraona”*. „Wiadomości Literackie” 1932, nr 1.

⁷³ G. Ebers: *Siostry*. Przeł. G. Czernicki. Warszawa 1883; *Serapis*. Przeł. W. K. Zieliński. Lwów 1887; *Kleopatra*. Przeł. A. Callier. Warszawa 1894.

⁷⁴ Brückner, *op. cit.*, s. 453.

⁷⁵ Dr L. W. [Winiarski], *op. cit.*, cz. 2.

⁷⁶ Flach, *op. cit.*, s. 177, 287.

Młodopolanie również jednak punktuja mankamenty fabularne *Faraona*. Flach narzeka, że utwór cierpi na nadmiar treści dydaktycznych, niejako na siłę wtłaczanych w fabułę. Świdarska jest znudzona natłokiem zbytecznych – według niej – informacji antykwarycznych. Chrzanowskiego rażą natrętne uwspółcześnienia: eksperymenty Menesa z parą, mediumizm Lykona, okultystyka przypominająca seanse z Eusapią Palladino. Krytyk wskazuje też na anachroniczny portret Fenicjan, którzy przypominają współczesnych pisarzowi Żydów. Podobnie dla Winiarskiego powieściowi Fenicjanie wraz z powieściowymi Żydami to oczywisty portret świata żydowskiego współczesnego Prusowi. Na to samo będzie później zwracał uwagę Parandowski, choć już Nowińskiemu i Świdarskiej to nie przeszkadza. Obrazy Fenicjan (a także Żydów) są barwne, świetnie skreślone i uzupełniają panoramę społeczną. Ciekawe, że recenzentce czasopisma „Izraelita” analogia Żydzi-Fenicjanie, tak oczywista dla polskich czytelników, w ogóle nie przyszła do głowy – świat żydowski dla niej to jedynie rodzina Sary.

Dość zgodnie recenzenci krytycznie oceniają w *Faraonie* technikę obrazowania świata przedstawionego. Odległe historycznie i kulturowo czasy nie zostały przez autora skutecznie ożywione. Brakuje w powieści poczucia naocznosci w opisach przestrzeni natury i kultury. Krytycy podkreślają, że realisćie do stworzenia wiarygodnego dzieła nie wystarczą książki i ryciny, nic nie zastąpi bezpośredniej konfrontacji z rzeczywistością, którą przychodzi im opisywać. Prus nie poznał Egiptu, więc i koloryt egipski wydaje się sztuczny. Nawet najżyczliwsi powieści recenzenci zajmują w tej kwestii postawę zdystansowaną. Bukowiński stwierdza, iż o ile Sienkiewicz w *Quo vadis* potrafi kreślić pełne i wielobarwne obrazy przeszłości, o tyle u Prusa powstają raczej płaskorzeźby, którym brakuje dynamiki. Krytycy młodopolscy najwyżej oceniają elementy liryczne utworu. Natomiast do tego pisarz przecież nie musiał wybierać się do Egiptu, w tym przypadku wystarczyła pisarska wrażliwość i wyobraźnia.

Jakie wnioski wylaniają się z pierwszych recenzji *Faraona*? Arcydzieła niezależnie od miejsca i czasu zawsze zaskakują. Nie przystają do oczekiwań ani krytyków, ani czytelników, nie mieszczą się w dobrze znanych i aprobowanych poetykach i konwencjach literackich. Z arcydziełami trzeba się oswoić, nauczyć się je czytać i rozumieć. Matuszewski trafnie stwierdzał: „mamy do czynienia z pracą tak oryginalnie pomyślaną i wykonaną, że niepodobna jej zaliczyć [...] do żadnej ze znanej rubryk powieściopisarstwa” (M 82). Dzieło nie mieściło się w linii rozwojowej klasycznej powieści historycznej XIX wieku, Prus nie poszedł drogą twórcy modelu Waltera Scotta, nie szukał porozumienia między prawdą historyczną a fikcją, nie był antykwarycznym Flaubertem czy Kraszewskim. Obrął kierunek inny od Sienkiewicza, w którego powieściach upatruje się podsumowania doświadczeń prozy historycznej XIX wieku. Pierwsi krytycy szukali wzorów dla *Faraona* w powieści jeszcze oświeceniowej, zarówno kostiumowej, jak i wychowawczej. Sugerowali także, że pisarz próbował włączyć się w nurt literatury popularnej, co jednak, zwłaszcza według krytyków generacji pozytywistycznej, było dyskredytujące.

Wcześni recenzenci nawet jeśli chwalą *Faraona*, to trochę na zimno, jakby z obowiązku wobec uznanego pisarza. Jeske-Choiński stwierdzał wprost: „Co Prus dał dotąd naszej literaturze, wystarcza, aby go postawić w pierwszym szeregu

autorów polskich ostatniej doby”⁷⁷. Gdyby *Faraon* w ogóle nie powstał, literatura rodzima nie zostałaby szczególnie uszczuplona. Progresywna krytyka młodopolska (Brzozowski) ową powieść ledwie dostrzegała.

Na *Faraona* trzeba bowiem spojrzeć w świetle tego, co wydarzyło się później. O czym jeszcze współcześni Prusowi wiedzieć nie mogli. *Faraon* zaczął nabierać nowych znaczeń w odmienionej sytuacji politycznej. Aby w pełni docenić ten utwór, potrzebna była restytucja państwa polskiego. Bo przecież, wedle słów przypisywanych Józefowi Piłsudskiemu, „niepodległość nie jest Polakom dana raz na zawsze”. Odzyskane państwo należało instytucjonalnie uporządkować i usprawnić. Do tego niezbędna była zbiorowa odpowiedzialność. Mechanizmu funkcjonowania państwa, o czym był Prus przekonany, Polacy musieli się dopiero nauczyć, to praca do odrobienia. Ten kierunek lektury powieści wyraźnie eksponuje w Dwudziestoleciu międzywojennym Juliusz Kleiner: „Nowością jest i rzadkością – wysunięcie na czoło zagadnienia twórczości państwowej, problemu przetworzenia ustroju”⁷⁸. Ów temat zdominuje odtąd późniejsze ujęcia badawcze – Zygmunta Szweykowskiego, Henryka Markiewicza, Janiny Kulczyckiej-Saloni⁷⁹.

Powieść Prusa nabierała także nowych znaczeń w odmienionych realiach politycznych – narodzin nowoczesnych systemów, w tym zarówno liberalnych demokracji, jak i autorytarnych dyktatur, które powstały na gruzach tradycyjnych monarchii. *Faraona* umieścić można w nurcie rozwijającej się w wieku XX powieści politycznej, która, jeśli odwoływała się do przeszłości, to po to, by znaleźć układ odniesienia dla teraźniejszości, wyprowadzić aktualne przesłanie (Juliusz Kaden-Bandrowski, Tadeusz Breza, Władysław Lech Terlecki). Dzieło Prusa bynajmniej nie opowiada bowiem o walce władzy świeckiej z religijną, jak jeszcze na ogół wydawało się pierwszym krytykom. Stawia pytania o mechanizm walki wyborczej, o to, jakie warunki spełniać powinien polityk, by władzę zdobyć i utrzymać (ku pożytkowi obywateli)⁸⁰. Rozważa także, czy i w jakim stopniu politykę można oceniać w kategoriach etycznych. Jak politycy powinni komunikować się ze swymi potencjalnymi wyborcami? Jak działa marketing polityczny? Czy wszystkie chwytły są dozwolone? Jaka rolę odgrywają służby specjalne, wywiad i kontrwywiad, dla czego tak dobrze mieć na swych usługach solidnie wyszkolonych szpiegów? Czy wojsko może/powinno być aktywnym podmiotem w wewnętrznych rozgrywkach politycznych? Czy można użyć argumentów siłowych, a jeśli tak, to w jakich okolicznościach? Nie bez powodu, jak wspominał Józef Czapski, *Faraon* należał do ulubionych powieści Józefa Stalina⁸¹.

Przemiany literackie następujące po drugiej wojnie światowej sprawiały, że

⁷⁷ Jeske-Choiński, *op. cit.*, s. 2.

⁷⁸ J. Kleiner, *Powieść o władcy i o państwie*. „Wiadomości Literackie” 1932, nr 1, s. 5.

⁷⁹ Z. Szweykowski: *op. cit.*; *Twórczość Bolesława Prusa*. T. 1–2. Poznań 1947 (wyd. 2: Warszawa 1972). – Markiewicz, *op. cit.* – J. Kulczycka-Saloni: *O „Faraonie”*. Szkice; „*Faraon*” Bolesława Prusa. Warszawa 1967.

⁸⁰ Zob. L. Szaruga, „*Faraon*” jako powieść o państwie. „Teksty” 1975, z. 5. – E. Paczoska, *Królewicz duński i młody faraon (zapomniane ogniwo „polskiego Hamleta”)*. W: *Dojrzewanie, dojrzałość, niedojrzałość. Od Bolesława Prusa do Olgi Tokarczuk*. Warszawa 2004. – R. Blech, *O „Faraonie” Bolesława Prusa. Studium monograficzne*. Gdańsk 2017.

⁸¹ J. Czapski, *Na nieludzkiej ziemi*. Szczecin 1981, s. 226.

łatwiej było zaakceptować fakt, iż koloryt historyczny i lokalny powieści określonej jako historyczna może być względny i umowny. Anachronizmy punktowali, i jako naukowcy mieli do tego swoje prawo, specjaliści od starożytności egipskich. W powszechniejszej perspektywie jednak – zarówno czytelniczej, jak i badawczej – dominowało przekonanie, że Prusa nie należy rozliczać z wiedzy historycznej. Łatwo ją pozyskać z fachowych kompendiów. Starożytny Egipt *Faraona* zaś to trochę kraina *fantasy*, w której realia z różnych okresów (staroegipskiego, greckiego, rzymskiego) wymieszane są z elementami mitologicznymi (bóstwa, w które nikt już nie wierzy, fascynująca religia wschodniej bogini Astarte z kapłankami – świętymi prostytutkami, skarbiec przypominający labirynt Minotaura), baśniowymi (lewitujący Beroes, przedśmiertna wizja Ramzesa XII). *Faraon* to może także pierwsza polska powieść *science fiction*, powstała jeszcze przed Jerzym Żuławskim, Stefanem Grabińskim i Stanisławem Lemem, opowiadająca o odkryciach naukowych Menesa, nowoczesnym projekcie inżynieryjnym Kanału Sueskiego i dalekich podróżach morskich do nieznanych krajów. Powojenni czytelnicy z nostalgią zaczęli również patrzeć na „żydowskie” figury Fenicjan, jak na relikw zaginionego świata⁸².

Wreszcie, wraz z przemianami obyczajowymi, jakie zaczęły stopniowo zachodzić po Wielkiej Wojnie, przekształceniu uległo spojrzenie na psychologię. Już Parandowski, a także niektórzy młodopolscy krytycy, zwracał uwagę na niezwykle waleś powieści: mimo ewidentnych wad, w jakie wyposażony został Ramzes XIII, nieodpowiedzialny młokos i nieuk nieprzygotowany do roli politycznej, budzi on sympatię czytelniczą. Wybaczamy mu niemal wszystko: kobiety (z którymi żyje bez ślubu), przygodne kochanki, niefrasobliwość finansową. Bawi nas jego najbliższe otoczenie, ze śmiesznym Tutmozisem, który jednak w godzinie próby okazuje się dzielnym wojownikiem. I przy kolejnych lekturach, mimo że wiemy, jaka jest fabularna puenta powieści, chcielibyśmy, by tym razem udało mu się wygrać z kapłanami. Ich z kolei polubić nie sposób, i nie chodzi tu jedynie o fanatyków w rodzaju Mefresa; antypatyczny wydaje się także Herhor, choć to przecież polityk z prawdziwego zdarzenia, profesjonalny w każdym calu, który wszakże z jakichś powodów nie budzi sympatii. Czyżby zatem Prus sugerował, że nie ma jednej prawdy o człowieku? Pozorny duet postaci Ramzes–Lykon to przykład rozdwojonej osobowości⁸³? Opinie o człowieku zależą od okoliczności, w jakich się on znalazł, od ludzi na niego patrzących, skłonnych do przypisywania mu takiej czy innej roli? W której z kolei ten obsadzany nie musi czuć się najlepiej (gęba), a od której uwolnić się nie może (pupa)? Oto refleksja Ramzesa XIII w ostatnich godzinach życia, gdy zamiast trzymać rękę na politycznym pulsie, jest na miłośnej schadzce z Hebron, żoną najbliższego przyjaciela:

⁸² Oczywiście, przy zastrzeżeniu, że żydowska aluzyjność figur Fenicjan pozostaje zewnętrzna i w dużym stopniu umowna, sprowadzająca się do odczuwanej obcości – etnicznej i językowej. Zob. W. Forajter, *Fenicjanie a sprawa polska. Problemy reprezentacji w „Faraonie” Bolesława Prusa*, „Wielogłos” 2021, nr 1.

⁸³ Zob. D. Kielak, *Człowiek wśród posągów – „Faraon” Bolesława Prusa*. W: Bolesław Prus. *Pisarz, publicysta, myśliciel*. Red. M. Woźniakiewicz-Dziadosz, S. Fita. Lublin 2003.

Chciałbym przy tobie zamienić się w krzak granatu... Chciałbym mieć tyle ramion, ile drzewo ma konarów, ażeby cię ścisnąć... Tyle dłoni, ile jest liści, i tyle ust, ile kwiatów, ażeby w jednej chwili mógł całować twoje oczy, usta, piersi...⁸⁴

Zatem pojawia się w dziele nie tylko namysł nad państwem, nie tylko polityka; pada również odpowiedź na pytanie: „Czy chcecie, szlachetni panowie, usłyszeć piękną opowieść o miłości i śmierci?”⁸⁵. *Faraon* zatem wpisywałby się w psychoanalityczny dyskurs Sigmunda Freuda, traktowałby o Erosie i Tanatosie, dwu popędach kierujących życiem człowieka. Prus stworzył więc historię o miłości wolnej od odpowiedzialności, postrzeganej w perspektywie tyleż etycznie nagannej, co kuszącej, podświadomie pożądanej. I ową refleksję, by łatwiej to ująć, przystroił jedynie w orientalne (w rozumieniu Edwarda Saïda) dekoracje⁸⁶. Nie jestem w stanie tego dowieść, ale wydaje się także, że epilog *Faraona* odnaleziony przez Szwejkowskiego i opublikowany po raz pierwszy w 1935 roku, dał całości efektowną i zapadającą w pamięć puentę myślową, eksponującą ponadczasowe prawdy egzystencjalne, nadpisane nad polityką. Może rację miał Leszek Szaruga, twierdząc, że jest to utwór „przeciwko Ramzesom i Herhorom”⁸⁷.

Cyklicznie wznawiana powieść Prusa zagościła w każdym inteligenckim domu w Polsce. Czytana bez przymusu, nigdy nie weszła do kanonu lektur szkolnych. Jej popularność ugruntowała i zintensyfikowała genialna ekranizacja Jerzego Kawalerowicza z 1965 roku. We współczesnej perspektywie czytelniczej i badawczej jesteśmy zgodni, niezależnie od hipotezy ukrytej całości, że mamy do czynienia z arcydziełem. Jednym z najważniejszych w literaturze polskiej.

Abstract

DARIUSZ TRZEŚNIEWSKI Casimir Pulaski Radom University
ORCID: 0000-0002-1171-3474

LITERARY CRITICISM HELPLESSNESS TO MASTERPIECES? A CASE OF BOLESŁAW PRUS' "FARAON" ("THE PHARAOH")

Faraon (*The Pharaoh*) surprised both its readers and first literary critics. The novelist made a shift into historical issues which he to that day avoided since only the short story *Z legend dawnego Egiptu* (*A Legend of Old Egypt*) undertook the subject of anyway allegorically and conventionally handled past. Attempts were made to find the keys that update the problems raised in *The Pharaoh*, alongside observations that it was a political or social novel clad in a historical costume. Distant, even Enlightened patterns were indicated, and kinship with the popular novel pointed out. Apart from rare exceptions (Leon Winiarski), *The Pharaoh* received positive though humble assessments which in majority agreed that Prus' position in Polish literature is founded on his erstwhile achievements. The real end of the 19th c. (The Great War, the fall of socio-political order, the birth of Polish statehood, customary changes) was essential to appraise *The Pharaoh* as a text about the state, politics, society, and emotions. Its successful and also international career dates to the later decades of the 20th c. and the beginning of the 21st century.

⁸⁴ B. Prus, *Faraon*. T. 3. Warszawa 1949, s. 268.

⁸⁵ Cyt. za: D. de Rougemont, *Miłość a świat kultury zachodniej*. Przeł. L. Eustachiewicz. Wyd. 2. Warszawa 1999, s. 9.

⁸⁶ Zob. M. Pąkciński, *Egipt Prusa i Kartagina Flauberta. Pomiedzy scjentyzmem a orientalizmem*. W zb.: *Bolesław Prus. Artysta, myśliciel, świadek epoki*. Red. J. Snopek. Warszawa 2016. Odsyłam również do mojego tekstu: *Don Juan à l'égyptienne*. „Wiek XIX” 2016.

⁸⁷ Szaruga, *op. cit.*

PIOTR KULPA Uniwersytet Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz

HIGIENA RASY BOLESŁAW PRUS O POTRZEBIE DOSKONALENIA CIAŁA

Ruch eugeniczny kształtował się na ziemiach polskich od lat sześćdziesiątych XIX wieku i, mimo oczywistych inspiracji myślą zachodnią, miał stanowić odpowiedź na lokalne potrzeby i uwarunkowania. Bezpośrednich źródeł projektu należy szukać w teorii ewolucji Charlesa Darwina. Kuzynem brytyjskiego przyrodnika był uznawany za ojca eugeniki Francis Galton, który swoje tezy ogłosił po raz pierwszy w sposób usystematyzowany w 1883 roku (choć samo pojęcie eugeniki zostało przez niego ukute w roku 1869), a jego syn Leonard w latach 1911–1928 przewodził zawiązanemu w 1907 roku Eugenics Education Society. Początkowe wątki dotyczące zagadnienia higieny rasy pojawiły się w refleksjach polskich pozytywistów, w tym także w pismach Bolesława Prusa, niemal paralelnie z pracami autorów z krajów wysoko ucywilizowanych, i łączyły się z szeroko dyskutowanymi i budzącymi wtedy sporo kontrowersji, zwłaszcza w środowisku konserwatywnym, teoriami ewolucji¹.

Nie ulega wątpliwości, że autor *Lalki* starał się w swojej publicystyce odpowiadać na problemy współczesności, choć jego ocena wielu wątków o charakterze światopoglądowym okazywała się często bardzo złożona i niespójna. Prus planował zarazem podjęcie pracy naukowej w dziedzinie logiki, matematyki i nauk przyrodniczych, był zagorzałym zwolennikiem idei scjentyzmu oraz „pozytywistą ewangelicznym”², który, jak oceniał go Stanisław Fita, „przez całe życie i przez całą swą twórczość dążył do zgłębienia prawd chrześcijaństwa i uznał je za najpewniejsze i najdoskonalsze podstawy moralnego porządku życia jednostki i społeczeństwa”³. Na tym tle komentarze dotyczące kwestii higieny rasy, kłóące się w powszechnej

¹ Zob. M. Gawin, *Rasa i nowoczesność. Historia polskiego ruchu eugenicznego (1880–1952)*. Warszawa 2003. – P. Madajczyk, *Marzenie o narodzie doskonałym. Między biopolityką a etnopolityką*. Warszawa 2017.

² S. Fita, „Pozytywista ewangeliczny”. *Problematyka religijna w twórczości Bolesława Prusa*. „Roczniki Humanistyczne” 1987, z. 1, s. 5–45. Autor powołuje się w swoim artykule na *Dramat bez tytułu* B. Prusa z 1910 roku (w owym utworze uczeń A. Comte’a obserwuje podobieństwa między katolicyzmem a religią jego mistrza) i dostrzega, że u niego wartości chrześcijańskie przenikają się z poglądami, za którymi podążała epoka pozytywizmu. Zob. J. Kulczycka-Saloni, *Kilka uwag o scjentyzmie Bolesława Prusa*. „Przegląd Humanistyczny” 1983, nr 9/10, s. 61–75.

³ Fita, *op. cit.*, s. 43.

opinii z etyką chrześcijańską, okazują się w blisko 40-letniej działalności twórczej pisarza zadziwiająco konsekwentne. Prus widział spełnienie natury człowieka w sposób kolektywny (a nie indywidualny), czemu dał wyraz m.in. w 1883 roku w *Szkicu programu w warunkach obecnego rozwoju społeczeństwa*, kiedy uważał, że szczęście ogółu powinno być zarówno motorem, jak i celem wysiłku całego społeczeństwa⁴. Owo spostrzeżenie brzmi interesująco, gdyż, według słów Magdaleny Gawin, dążeniem do szczęścia ludzkości, nie zaś jednostek, motywowano konieczność ustawowego wprowadzania reguł higieny rasy. Dla przykładu na gruncie polskim można przywołać stanowisko Tomasza Janiszewskiego, ministra zdrowia w powojennym rządzie Ignacego Jana Paderewskiego, zwolennika eugeniki. Minister postulował stworzenie nowej definicji zdrowia. W jego opinii, nie jest ono dobrem prywatnym, zależy od odpowiedniego biologicznego wyposażenia organizmu, a więc od zasobów genetycznych⁵.

Refleksja nad zagadnieniem higieny rasy pojawiająca się w publicystycznej i literackiej twórczości autora *Lalki* nie umknęła uwadze badaczy. Najczęściej podnoszono wątek koncepcji profesora Geista, który Maciej Gloger interpretował w duchu filozofii Ernesta Renana⁶. Francuz oczekiwał powołania „oligarchii uczonych, dzierżących w swoim ręku ludzkość za pomocą środków, które byłyby ich tajemnicą niezdobytą”. Postęp świadomości dokonywał się dotychczas „przez pierwotne siły natury, przez instynkt nie o wiele wyższy od instynktu rozrodczego i ewolucji zwierzęcej”, mający wkrótce zostać wyparty przez „twórczą refleksję uczonego”⁷. Renan uznaje, że „szerokie zastosowanie odkryć fizjologicznych i prawa doboru mogłyby pociągnąć za sobą wytworzenie rasy wyższej, która by prawa swoje do władzy czerpała nie tylko z wiedzy, ale w samej wyższości krwi swojej, mózgu i nerwów”, co ostatecznie doprowadziłoby ludzkość do stanu powszechnego dobrobytu i szczęścia⁸.

Osobne miejsce poświęcono noweli *Zemsta* opublikowanej po raz pierwszy w roku 1908 na łamach „Kuriera Warszawskiego”, interpretowanej w duchu znanych Prusowi dzieł Thomasa Henry’ego Huxleya (zwycięstwo nad wrogami możliwe tylko dzięki właściwemu zarządzaniu żywiołem ludzkim), Edwarda Bellamy’ego (wzrost biologicznej świadomości kobiet, brak przestrzeni na sentymentalny egoizm kochanków, dbałość o tworzenie zdrowej i silnej puli genowej), czy też Darwina⁹. W artykule nie zamierzam powielać spostrzeżeń już poczynionych przez badaczy, dlatego *Lalkę* i *Zemstę* pozostawię na marginesie swoich rozważań. Chciałbym natomiast uzupełnić obraz badań prusologicznych o przewartościowanie istotne w kontekście narodzin ruchu eugenicznego, a powiązane z тезami wysuwanymi przez ewolucjonistów, dotyczące postępowego rozumienia kultury fizycznej człowieka. Dbałość

⁴ B. Prus, *Szkic programu w warunkach obecnego rozwoju społeczeństwa*. Warszawa 1883, s. 14, 36.

⁵ Zob. Gawin, *op. cit.*, s. 96–127.

⁶ M. Gloger, *Bolesław Prus i dylematy pozytywistycznego światopoglądu*. Bydgoszcz 2007, s. 64.

⁷ E. Renan, *Dialogi i fragmenty filozoficzne*. Przeł. G. Głass. Warszawa 1913, s. 61.

⁸ *Ibidem*, s. 86, 90.

⁹ Zob. T. Budrewicz, *Polska w roku 2008 – wizja Bolesława Prusa*. W zb.: *Bolesław Prus. Pisarz nowoczesny*. Red. J. A. Malik. Lublin 2009, s. 87–114. – B. Szleszyński, *Kolonialne fantazje i kolonialne koszmary w „Zemście” Bolesława Prusa*. „Wiek XIX” 2014, s. 207–228.

o zdrowie poprzez zachowanie higieny, ćwiczenia gimnastyczne i popularyzację nowocześnie pojmowanego sportu zyskała w dobie pozytywizmu dodatkowe wzmocnienie dzięki kolejnym odkryciom biologicznym. Te ostatnie bardzo szybko, choć nie bez głosów sprzeciwu, przekształcały sposób postrzegania zagadnień etycznych i moralnych, je natomiast coraz śmieiej podporządkowywano przypisywanej również ludzkim społecznościom walce o byt.

Prus, w środowisku warszawskim znany ze swojego zainteresowania higieną oraz zdrowiem, został wybrany na członka honorowego i patrona Towarzystwa Higieny Praktycznej, które od początku nosiło jego imię. W roku 1908 organizacja wydała broszurę Prusa *Dla zdrowia ludu*, stanowiącą przedruk tekstu z „Kuriera Warszawskiego”¹⁰. Zachowanie higieny i czystości fizycznej definiowane jest w niej pod kątem moralnym jako bliskość Chrystusa i zaprzeczenie zdrady Judasza. Odniesienie to, w połączeniu z fascynacjami przyrodniczymi, zdaje się tłumaczyć, dlaczego polityka eugeniczna oparta na dyskryminacji mogła tak bardzo zainspirować autora *Lalki*. Czystość cielesna, ale również rasowa, wiązała się z pojęciem Boskiej doskonałości, co przypuszczalnie wyjaśnia brak oporów „pozytywisty ewangelicznego” wobec propozycji selektywnego kształtowania zasobów genetycznych w społeczeństwie. Na przełomie XIX i XX wieku higienę rasy rozumiano bowiem często jedynie jako pewną gałąź higieny ogólnej, która ma zagwarantować zbiorowy dobrostan:

Pamiętacie piękną i białą dłoń Chrystusa, a tuż przy niej brzydka, czarna i brudną rękę Judasza w tycjanowskim *Groszu celnym*? W brudzie legną się nie tylko zarazki chorób, ale i występki. Czystość fizyczna wiąże się ze zdrowiem moralnym¹¹.

Podobna obserwacja pojawia się w felietonie Prusa *Nasi robotnicy*. Autor opisuje tytułowych bohaterów jako społeczność przypominającą bardziej żebraków niż pracowników. W ciągu tygodnia uczęszczają oni do fabryk, w niedziele zaś i święta – do kościołów, gdzie modlą się najgłośniej, a mimo to najliczniej zapełniają więzienia, przytułki, szpitale i zbiorowe groby. Religijność nie zmienia ich losu. Z nędzy, braku wykształcenia, lecz i z braku higieny rodzi się zło moralne: „słowem, więcej cukru niż płótna, więcej tytoniu niż sukna, więcej piwa niż mydła [...] – oto obraz naszego przemysłowego stanu”¹².

Widok nędzy w dynamicznie rozrastających się miastach należał do kluczowych

¹⁰ Towarzystwo Higieny Praktycznej im. Bolesława Prusa, *Dla zdrowia ludu*. Warszawa 1908. Autor *Lalki* został też członkiem Warszawskiego Towarzystwa Higienicznego, którego organem prasowym był periodyk „Zdrowie”, redagowany przez doktora J. Polaka (znajomego Prusa), a później L. Wernica – lekarzy uważanych za prekursorów polskiej eugeniki. Przedstawiciele obu towarzystw prosili czasem Głowackiego o zaopiniowanie lub uzupełnienie przygotowywanych przez siebie materiałów, traktując go jako autorytet społeczny w dziedzinie higieny, zapewniający dodatkowy rozgłos. Prus mógł widnieć jako współautor rozmaitych prac wyłącznie ze względu na wyrażone zdanie. Zob. Gawin, *op. cit.*, s. 82–90, 101–113. Zob. też Towarzystwo Higieny Praktycznej im. Bolesława Prusa, list do A. Głowackiego, z 5 IV 1909. Bibl. Publiczna m.st. Warszawy – Bibl. Główna Województwa Mazowieckiego. W tej korespondencji pisarz proszony jest o uwagi, poprawki lub uzupełnienia przesłanego tekstu dotyczącego higieny praktycznej.

¹¹ Towarzystwo Higieny Praktycznej im. Bolesława Prusa, *op. cit.*, s. 2.

¹² B. Prus, *Nasi robotnicy*. „Opiekun Domowy” 1873, nr 7, s. 50.

argumentów przemawiających za wprowadzeniem higieny rasy. Uznawano, że chorzy i słabi nie powinni mieć możliwości posiadania potomstwa, gdyż jest to szkodliwe dla rodzaju ludzkiego i negatywnie wpływa na postęp. Zanim eugeniczyści rozpoczęli jednak instytucjonalną działalność, podobne starania podejmowali ewolucjoniści, w zasadzie nie różniąc się w postulatach od swoich kontynuatorów.

Utopijne wizje Prusa dotyczące kwestii eugenicznych okazują się silnie zakorzenione również w refleksjach Herberta Spencera, czytanych przez autora *Lalki* często namiętnie i bezkrytycznie. Angielski filozof w *Etyce stosunków płciowych* podkreślał, że zawieranie małżeństw zgodnie z tradycyjnymi normami społecznymi związanymi z prywatnym szczęściem, uczuciem czy korzyściami wynikającymi chociażby ze szlachetnego urodzenia powinno być oceniane jako moralnie złe, gdyż nie ma na uwadze dobra społecznego. Nierzadko łączą się ze sobą w pary osoby dziedzicznie chore, niedołążne, posiadające wady psychiczne czy niezaradne życiowo. Za nadrzędny cel małżeństwa Spencer uznawał zaś wydanie na świat „jakościowych” dzieci¹³. Mówił on o konieczności „wyhodowania nowego pokolenia”¹⁴ w sposób bardziej odpowiedzialny, bo odnoszący się do fizyczności człowieka i nieubłaganych praw natury. Potomstwo należy jak najlepiej przygotować do walki o byt, która niebawem stanie się udziałem każdego nowo narodzonego człowieka. To ludzie i ich wybory okazują się źródłem całego szeregu nieszczęść społecznych, dlatego autor rozprawy konkluduje, że rozmnażać powinni się wyłącznie zdrowi i zdolni ludzie, gdyż „interesy rasy zawsze powinny mieć pierwszeństwo przed interesami jednostki”¹⁵.

Na szczególną uwagę zasługuje Ernst Haeckel, z którego dorobkiem zapoznał się Prus na początku lat siedemdziesiątych XIX wieku, a warto wspomnieć, iż dzieła te nie pozostawały bez wpływu na zmiany światopoglądowe polskiego pozytywisty. W roku 1873 na łamach „Opiekuna Domowego” ukazała się krótka recenzja autorstwa Głowackiego dotycząca dzieła Bronisława Reichmana *Teoria Darwina i hipotezy Haeckela w treściwym zarysie. Rzut oka na kwestię pochodzenia gatunków*. Prus, pisząc o doborze naturalnym, walce o byt, zmienności w przyrodzie i dziedziczności, uważał teorię ewolucji za najbardziej kontrowersyjną i najczęściej dyskutowaną ideę swoich czasów, choć, jak stwierdzał, mało kto tak naprawdę zapoznał się z dziełami Darwina i jego następców.

Odkrycia Haeckla pozostawały nieudowodnione i jednocześnie nieobalone, źródła zmienności zaś rozmaite, a przyczyny dziedziczności – nieokreślone. Mimo to autor recenzji zachęcał czytelników do pogłębionej lektury opracowania Reichmana, sam natomiast bardzo poważnie traktował dzieła Haeckla¹⁶, który podkreślał, że „olbrzymi postęp w rzeczywistym zbadaniu przyrody musi wywołać, bezpośrednio czy pośrednio, odpowiednie udoskonalenia w obyczajowym ustroju

¹³ H. Spencer, *Etyka stosunków płciowych*. Przeł. W. Ł. Wyd. 6. Warszawa 1929, s. 31–32.

¹⁴ *Ibidem*, s. 33.

¹⁵ *Ibidem*, s. 46.

¹⁶ B. Prus, rec.: B. Reichman, *Teoria Darwina i hipotezy Haeckela w treściwym zarysie. Rzut oka na kwestię pochodzenia gatunków*. Warszawa 1873. „Opiekun Domowy” 1873, nr 20, s. 160.

ludzkości”¹⁷. W obliczu wspomnianych przez Prusa kontrowersji wokół teorii ewolucji, zgłaszanych zwłaszcza przez środowiska konserwatywne, badacz zajmował stanowisko radykalne – odnosił się do zarzutu ateizmu, twierdząc, że jedyna dopuszczalna forma religijności „może być tylko religią przyrodniczą, zgodną ściśle z prawdami wykazanymi przez doświadczenie”¹⁸. Nie miał więc Haeckel oporów moralnych przed próbą przewartościowania etosu chrześcijańskiego. Darwin dowodził, że słuszną jest teoria o zmienności gatunkowej, rozważając rozwój roślin i zwierząt hodowlanych, które dzięki świadomej ingerencji rolnika mogą w bardzo krótkim czasie przyjąć z góry zakładaną formę. Haeckel dochodził do wniosku, że podobnie da się hodować człowieka. Dla zobrazowania swojego pomysłu przywoływał przykład funkcjonowania starożytnej Sparty (niezwykle chętnie wykorzystywany przez eugeników) oraz pewnych odłamów ówczśnie żyjących Indian w Ameryce, którzy uratowali się przed zagładą dzięki „troskliwemu wyborowi nowo narodzonych dzieci”, co wzmocniło nie tylko ich siłę cielesną, ale i wojenną odwagę¹⁹.

Przyjęcie przeciwnej strategii reprodukcyjnej niż ta proponowana przez ewolucjonistów, o czym Prus przekonywał w tendencyjnym opowiadaniu *W walce z życiem* z 1877 roku, musi doprowadzić do prywatnej i społecznej klęski. W owym utworze pan Adam – zubożały już „magnat z magnatów” – ożenił się z „kobietą chorowitą wprawdzie i brzydką, która mu jednak ogromny posag wniosła”²⁰. Owocem ich małżeństwa w wyniku nieubłaganego prawa dziedziczności były dzieci schorowane podobnie jak matka, na domiar złego wychowywane w duchu arystokratycznym, dlatego też „nie znały żadnych rozrywek, żadnych ćwiczeń fizycznych, bo to chłopska rzecz”²¹. Tytułowa „walka z życiem” kończy się klęską magnata – bohater traci pozostałości majątku i pozycję społeczną, ale przede wszystkim dwójkę słabowitych dzieci, z którymi wiązał nadzieję na wydzwignięcie się z trudnego położenia. Mieczysław odziedziczył po matce wątłą psychikę, co w chwili kryzysu pcha go w stronę próby samobójczej, a Helena cierpi na problemy sercowe i również umiera nagle. Opowiadanie *W walce z życiem*, które, jak podkreśla Tomasz Sobieraj, „odegrało rolę forpoczty Prusowskiego naturalizmu”²², zawiera w swym finale jasno wyrażoną tezę:

nie teorie [...] zabiły dwoje niewinnych i nie postęp, ale sam ich ojciec obłąkany i niemiłosierny marzyciel, który podjął się walki z życiem, zamiast zrozumieć je i na pożytek obrócić²³.

Uzmysłowienie sobie biologicznych praw dziedziczności i wpływu środowiska na kształtowanie wzrastających organizmów prawdopodobnie pozwoliłoby panu

¹⁷ E. Haeckel, przedmowa w: *Dzieje utworzenia przyrody*, T. 1: *Część ogólna*. Przeł. J. Czarniecki, L. Masłowski. Lwów 1871, s. VIII.

¹⁸ *Ibidem*, s. XIV.

¹⁹ Haeckel, *Dzieje utworzenia przyrody*, s. 114.

²⁰ B. Prus, *W walce z życiem*. W: *Pisma*. Red. I. Chrzanowski, Z. Szwejkowski. T. 22: *Nowele, opowiadania, fragmenty*. T. 1. Warszawa 1936, s. 237.

²¹ *Ibidem*.

²² T. Sobieraj, „W walce z życiem”, czyli „historia naturalna i społeczna rodziny”. Bolesława Prusa prolegomena do naturalizmu. „Wiek XIX” 2014, s. 110.

²³ Prus, *W walce z życiem*, s. 273.

Adamowi uniknąć klęski – znaleźć żonę zdolną wydać na świat zdrowe potomstwo i świadomie wychować je, a także wykształcić nie tylko intelektualnie, lecz również fizycznie. Nierozważne decyzje podejmowane przez jednostkę nie są wyłącznie jej prywatną sprawą, mają one bowiem swoje konsekwencje społeczne – rozlewają się na kolejne pokolenia i ich otoczenie. Do dotkliwych pozostałości mentalności destrukcyjnej panującej wśród arystokratów zalicza się wielowiekowe zaniedbania w rozwoju sfery cielesnej aktywowanej tylko z przymusu wśród niższych warstw społecznych. Prus w *W walce z życiem* sugeruje, że z zasobów genetycznych populacji ludzkiej należałoby na zasadzie właściwego doboru partnerów życiowych wyeliminować jednostki chorowite, co w dalszej perspektywie przypuszczalnie powstrzymałoby dziedziczenie niepożądanych cech i w konsekwencji dawałoby szansę na uniknięcie wielu nieszczęść możliwych do przewidzenia. Przyjmując stanowisko Prusa reprezentowane w omawianym utworze, wypada uznać, że to nie konwenanse i nawet nie miłość powinny łączyć ludzi, ale chłodny namysł determinowany racjami biologii.

Wolna wola człowieka, która pozwala zmieniać rzeczywistość, jest według Haeckla naiwnym przesądem. Jedynie kwestia dziedziczności i możliwe do formowania przyzwyczajenia oraz ćwiczenia zdołają wywołać znaczne „przeobrażenia w kształtach ustrojowych”. „Przekształcenie mózgu zawdzięcza się przeciągłemu ćwiczeniu”, a daje to nadzieję na uzyskanie szybkich rezultatów, gdyż „mięśnie prędko i potężnie wzrastają i przemieniają swój kształt”²⁴. W podobnych stwierdzeniach ewolucjonistów uwidacznia się powszechne na przełomie XIX i XX stulecia przekonanie, że nowocześnie pojmowana idea sportu będzie mieć niebagatelny wpływ na rozwój społeczeństw poprzez modelowanie ciała i charakteru²⁵. W analogiczny sposób wypowiadał się Prus w książce *Najogólniejsze ideały życiowe*, kiedy zauważył:

Człowiek powinien wszystko umieć i robić, a przynajmniej niczego się nie lękać. Oto jest najpiękniejszy cel sportów. Na ziemi czy pod ziemią, w wodzie, w powietrzu, w ogniu powinien umieć zachować zimną krew i robić, co do niego należy²⁶.

Sport mógł stanowić również doskonały środek leczniczy, tak jak w przypadku kreacji bohatera opowiadania *Ze wspomnień cyklisty*²⁷. Anastazy Fitulski dowiaduje się od lekarza, że powinien wyjechać poza miasto, by podczas podróży, nie forsując swoich sił, bacznie obserwować naturę i ludzi. Prus w *Notatkach do powieści „Cyklista”* wśród cech i umiejętności właściwych gatunkowi ludzkiemu

²⁴ Haeckel, *Dzieje utworzenia przyrody*, s. 159–161.

²⁵ Jeden z najbardziej cenionych lekarzy epoki pozytywizmu, W. Steckel, w książce *Sport cyklowy i zdrowie. Rady cyklistom i tym, którzy chcą nimi zostać* (Łódź 1901, s. 3), przekonywał, że w erze wynalazków wykonujących za ludzi większość pracy, niezbędne staje się wybranie rozrywek o funkcji kompensacyjnej, stąd na przełomie wieków „powiększa się potrzeba sportu, czyli pracy dla samej pracy”.

²⁶ B. Prus, *Najogólniejsze ideały życiowe*. Wyd. 2, przejr. Warszawa 1905, s. 223.

²⁷ Identyczną co A. Fitulski diagnozę usłyszał od swojego lekarza sam Prus. Wydarzenie to uznaje się za prawdopodobną przyczynę początku przygody pisarza z kolarstwem. Zob. B. Tuszyński, *100 lat Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów. 100 lat kolarstwa polskiego*. Warszawa 1986, s. 39.

wyliczał m.in. zręczność, a także nabywanie jej, wynalazek, rozmnażanie, instynkty wszechludzkie, energię, siłę, powodzenie u kobiet, przyjemności biologiczne oraz rozmaite popędy: do walki, do zabójstw, szczególnie zaś popęd do zdrady i popęd sportsmeński – zatem w zasadzie wszystkie kwestie stanowiące przedmiot refleksji higienistów rasy²⁸. Jak podkreślał Edward Pieścikowski, w opowiadaniu *Ze wspomnień cyklisty* Prusowi pierwotnie chodziło o „napiętnowanie marazmu inteligencji i o uwypuklenie konfliktu między nią a ludem”²⁹. Autor *Lalki* w swoich notatkach zaznaczał, że w utworze o tematyce cyklistowskiej będzie chciał rozprawić np. o „epidemiach ludzkich”³⁰. W zapiskach czytamy również:

w tym kraju wszystko wolno, [...] tylko nie wolno mieć idei. Nie chcemy takich, którzy by nam wskazywali nowe drogi, lecz takich, którzy by głośno wypowiadali to, co nam w danej chwili podoba się³¹.

Jednym z wartościowych pomysłów, choć jeszcze niewystarczająco upowszechnionym, było uprawianie sportu zaordynowane Fitulskiemu przez lekarza. Bohater początkowo wydawał się zachwycony nowatorską receptą, niestety nie nabrał do niej przekonania, obwiniając ją ostatecznie o porażkę.

Kuracja zalecona księgowemu z opowiadania Prusa w pewnej mierze zaczerpnięta została z rozprawy Johna Stuarta Blackiego zatytułowanej *O wychowaniu samego siebie*, na który to utwór powoływał się w swoich kronikach Głowacki. Blackie uznał, że ćwiczenia fizyczne, umysłowe i moralne muszą na równych prawach stanowić fundament wychowania. Powtórzmy, iż lekarz w opowiadaniu *Ze wspomnień cyklisty* przekonuje Anastazego, że ten powinien zachować balans między sferą umysłową a sferą fizyczną. Szkocki badacz w swojej wizji zdrowego i w pełni sprawnego człowieka na dalszy plan odsuwał m.in. poszukiwanie wiedzy w książkach, rekomendował zaś przede wszystkim, zaleconą także Fitulskiemu, obserwację otoczenia. Wychowanie, zdaniem Blackiego, jest wyrabianiem sobie dobrych nałógów, co łatwo odnieść do określenia roweru jako lekarstwa silniejszego niż narkotyk³².

Dzieło *O wychowaniu samego siebie* stało się prawdziwym bestsellerem u schyłku XIX wieku, natomiast wizja wykreowana przez Szkota okazała się obowiązującym prawem. Dość powiedzieć, że polski przekład książki z 1891 roku, do którego dotarł Prus, był dokonany na podstawie 23 już wydania brytyjskiego. Stosowne wychowanie fizyczne – według Blackiego – pełni rolę filaru, czy też, jak określa to autor, korzenia, a więc od niego zależy rozwój całego organizmu człowieka. Natomiast ludzkie ciało przypomina maszynę, która do właściwego działania potrzebuje kompletu sprawnych części, zatem „gry i gimnastyka są najlepszym środkiem zachowania gibkości i mocy naszej maszyny cielesnej”³³, ocenianej na zasadzie analogii do wynalazków technicznych, zwłaszcza z perspektywy ich wydajności.

²⁸ B. Prus, *Notatki do powieści „Cyklista”*, „Archiwum Literackie” 1974, s. 46–47.

²⁹ E. Pieścikowski, *Notatki Bolesława Prusa do utworu „Ze wspomnień cyklisty”*, Jw., s. 45.

³⁰ Prus, *Notatki do powieści „Cyklista”*, s. 49.

³¹ *Ibidem*, s. 55.

³² Zob. B. Prus, *Kroniki*. Oprac. Z. Szwejkowski. Kolacjonowanie, przygot. do druku I. Orlewiczowa. Indeksy L. Michalska. T. 13. Warszawa 1963, s. 71–76.

³³ J. S. Blackie, *O wychowaniu samego siebie*. Przeł. J. K. Potocki. Warszawa 1891, s. 56.

Autor *Lalki* nad tematem koniecznego zaszczepienia pasji do sportu w społeczeństwie zastanawiał się wiele lat przed poznaniem książki Blackiego, znajdując się pod wyraźnym wpływem też głoszonych przez ewolucjonistów. Artykuł Prusa *O potrzebie gimnastyki* z 1873 roku ukazał się bowiem w tym samym numerze „Opiekuna Domowego”, w którym opublikowana została jego recenzja dzieła Reichmana dotycząca odkryć naukowych Darwina i Haeckla. Głowacki snuł rozważania w podobnym tonie jak jego intelektualni poprzednicy:

Czy staramy się ćwiczyć zarówno ciało, jak umysł? Czy [...] przesadzana troskliwością o wzmocnienie potęgi rozumu nie podkupujemy jednocześnie sił fizycznych, pracując tym samym nad przyspieszeniem sobie przedwczesnej śmierci, a społeczeństwu ruiny?³⁴

Zdrowie jednostek nie stanowi ich prywatnej sprawy. Jest przedmiotem wagi ogólnej – decydującym o przetrwaniu lub porażce całego społeczeństwa. Dlatego pilnym i koniecznym rozwiązaniem wydaje się wprowadzenie gimnastyki jako istotnego elementu wychowania i rozrywki. Gra w piłkę, pływanie, fechtunek, jazda na łyżwach czy bieganie odpowiednio kształtują mięśnie i energię życiową oraz, podobnie jak u Haeckla, doskonałą atrybuty duchowe. Kluczowym celem człowieka w perspektywie organicystycznej nie powinien być rozwój intelektualny, który skądinąd, zdaniem ewolucjonistów, przypuszczalnie stanowi wyraz atawizmu społecznego, lecz utrzymanie tężyzny fizycznej, umożliwiające zdrową i aktywną prokreację. Prus w swoim artykule przedstawia tę koncepcję. Stosuje retorykę charakterystyczną dla ruchu eugenicznego, wyjątkowo dosadnie mówiąc o formowaniu w naszym kraju „rasy zdechlaczków”:

Śmieszne było nieuctwo średniowiecznych bohaterów, ale smutną jest niezdarność dzisiejszych myślicieli. Tamci przynajmniej byli zdrowi osobiście i zdrowe wydawali potomstwo, ci są nerwowi i albo nie mają potomstwa, albo stają się założycielami rasy zdechlaczków, owych zbiorników wszelkich chorób, trapiących rodzaj ludzki, owych indywiduów będących przedmiotem podziwu dla lekarza, zgryzotą dla rodziny, a ciężarem dla społeczeństwa³⁵.

W omawianym artykule autor przywołuje również anegdotę często wykorzystywaną przez przedstawicieli świata Zachodu, potwierdzającą rzekomo przewagę umysłu nad fizycznością, historię, która wiąże się z powszechnym zjawiskiem militaryzacji idei eugenicznych³⁶. Napoleon podczas pobytu na Wyspie Świętej Heleny miał powiedzieć do jednego ze swoich towarzyszy: „olbrzymi murzyn usługuje nam dlatego, że światem dziś rządzi siła rozumu; gdyby zaś najwyższym prawem była potęga pięści, my byśmy jemu usługiwać musieli”³⁷. Według Prusa

³⁴ B. Prus, *O potrzebie gimnastyki*, „Opiekun Domowy” 1873, nr 20, s. 153.

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ Oficjalną motywacją myśli eugenicznej na polskim gruncie była nadzieja na biologiczne udoskonalenie rodzimej armii. W hymnie utworzonego w 1923 roku Polskiego Towarzystwa Eugenicznego dało się usłyszeć słowa: „eugenistów polskich ród legionistów naszych wzmocni trud”, które, wykorzystując nastroje patriotyczne, miało również legislacyjnie przyczynić się do zaszczepienia kontrowersyjnych idei w społeczeństwie. Zob. M. Gawin, *Niechciana pamięć – polski ruch eugeniczny w latach międzywojennych. Na marginesie artykułu Krzysztofa Kawałca. „Medycyna Nowożytna” 2001, z. 2, s. 75–93.* – M. Zaremba Bielański, *Higienisci. Z dziejów eugeniki*. Przeł. W. Chudoba. Wołowiec 2011, s. 325–356.

³⁷ Cyt. za: Prus, *O potrzebie gimnastyki*, s. 153.

tezę tę bardzo łatwo da się zakwestionować. Niemalą ucywilizowanych imperiów w przeszłości ulegało bezwzględnej sile najeźdźców. Lis, jak czytamy w artykule, zawsze może bowiem stać się ofiarą niedźwiedzia. Zdrowi, silni i liczni barbarzyńcy obalili starożytny Rzym, a dostrzeżona prawidłowość powtarzała się w dziejach ludzkości wielokrotnie. Współczesne Prusowi zwycięskie Niemcy, podobnie zresztą jak Francja, Szwajcaria, Anglia i Ameryka, kładły duży nacisk na regularną i aktywną gimnastykę w szkołach, w czym autor *Lalki* upatrywał tajemnicy ich militarnego i społecznego sukcesu. Prus pisał zatem, że „przy tak rozmaitych ćwiczeniach gimnastycznych, jakim się wszystkie narody ucywilizowane oddają, rasa ludzka niesłychanie zmęźnieć musi”³⁸.

Całkowite, nieskażone żadnym uszczerbkiem zdrowie stanowiło dla zainspirowanego darwinizmem społecznym Głowackiego kluczowy czynnik umożliwiający realizację hasła utylitaryzmu, o czym wspominał 10 lat później w *Szkicu programu w warunkach obecnego rozwoju społeczeństwa*:

Kaleństwo, cierpienie, słabość, nędza, robia człowieka niezdolnym do oddawania jakichkolwiek usług. Tożsamo – beczynność lub tępość umysłowa. Człowiek zatem, ażeby był użytecznym, musi być zdrowym [...]”³⁹.

Prus rozpościerał wizję perfekcyjnego człowieka, który dobrze się odżywia, pracuje, odznacza się siłą akrobaty i walecznością żołnierza, a co za tym idzie, posiada odpowiednio rozwinięte wszystkie zmysły i mięśnie. I chociaż autor *Lalki* zdawał sobie sprawę, że na świecie nie ma nawet jednej idealnej osoby (bo w gruncie rzeczy istnieć ona nie może), to konkludował, że „cywilizacja i natura dążą do utworzenia w całości takiego doskonałego człowieka”⁴⁰.

Rodzi się zatem pytanie: w jaki sposób ową doskonałość osiągnąć? Pewną propozycję wysunęli higieniści rasy, którzy starali się oddziaływać na instytucje państwowe oraz na obowiązujące normy społeczne, co usiłowano dobitnie skonkretyzować w latach międzywojennych w kontrowersyjnym projekcie ustawy eugenicznej. Sprzeciw opinii publicznej budził zarówno przymus posiadania określonej liczby potomstwa, jak i obowiązek sprawdzenia predyspozycji zdrowotnych przyszłych małżonków – mieliby się oni dobierać, uwzględniając dobro rasy i przedkładając odpowiednie świadectwo lekarskie⁴¹. Prus w swoich rozważaniach nie wydawał się aż tak radykalny, ale przyświecał mu dokładnie ten sam cel, czyli ilościowe i jakościowe udoskonalenie społeczeństwa pod kątem biologicznym. Pisał bowiem:

prawa są mniej więcej sformułowaniem sposobów, według których powinny działać organa społeczne i komórki, ażeby społeczeństwo osiągnęło maksimum rozwoju [...], a w każdym razie stanowią obraz jego rozwoju i szczęścia, jakiego dosięgną”⁴².

Prus nie stronił także od krytyki decyzji i stylu życia młodych ludzi:

³⁸ *Ibidem*, s. 154.

³⁹ Prus, *Szkic programu w warunkach obecnego rozwoju społeczeństwa*, s. 83.

⁴⁰ *Ibidem*, s. 93–94.

⁴¹ Zob. Gawin, *Rasa i nowoczesność*, s. 274–276.

⁴² Prus, *Szkic programu w warunkach obecnego rozwoju społeczeństwa*, s. 72.

Otóż, dziś jeszcze na prowincji, sentymentalna młodzież nosi długie włosy i skarży się na klucie w boku. Niechże więc pleć piękna zmieni stanowczo gust i odtąd niech zaszczyca względami swymi tych tylko, którzy odznaczają się zdrowiem i siłą. Takich ludzi bowiem coraz mniej, chorych i niedołężnych coraz więcej, jeżeli przeto tak dalej pójdzie, to wkrótce i tych ostatnich zabraknąć nam może⁴³.

Kobiety dokonują zatem złych wyborów, bo kierują się wyłącznie własnymi uczuciami, co może doprowadzić do klęski społecznej. Prus proponuje żartem jako środek zaradczy trzy ogniwa rozwoju dostępne na naszym gruncie, które pozwoliłyby ukształtować idealnego człowieka – jednoczesny rozwój fizyczny w Towarzystwie Wioślarskim, Klubie Cyklistów i Towarzystwie Śpiewackim „Lutnia”. W tej utopijnej wizji kolarze mieliby przekazać przyszłemu narodowi silne nogi i tułowię, wioślarze zwłaszcza potężne ramiona, a śpiewacy – zdrowe płuca. Aby nie trzeba było czekać zbyt długo na pożądane efekty, autor *Kronik* sugeruje (choć w kontekście dążności eugeników jego żart brzmi poważnie czy wręcz zatrważająco), by do towarzystw cyklistów oraz wioślarskich przyjmować lub porywać młode i urodziwe kobiety, które, jak określa to pomysłodawca projektu, odpowiednio „wyhodowane” powinny zostać skojarzone z podobnie ukształtowanymi mężczyznami. Ideałem byłyby organizowane na koszt publiczny śluby cyklistów z wioślarkami lub wioślarzy z cyklistkami, ich dzieci zaś powierzane byłyby na wychowanie „Przeglądowi Pedagogicznemu”. Jeśli natomiast chodzi o dbanie o pełnowartościową dietę, Prus stwierdza, że nie zna cyklisty pozbawionego funduszy na obiady, skoro ma pieniądze na opłacenie wysokiej składki członkowskiej w towarzystwie oraz na zakup maszyny bardzo drogiej w ówczesnych realiach. Tak prezentowałyby się więc człowiek nowej epoki, nietrawiony osobistymi kłopotami, dzięki czemu (w myśl pozytywistycznych ideałów) lepiej przyczyniłby się do rozwoju całego społeczeństwa⁴⁴.

Mimo że projekt Prusa został utrzymany w żartobliwym tonie, nie należy traktować go jako zapowiedzi zmiany frontu przez pisarza w walce o higienę rasy. Autor *Lalki*, jednocześnie twórca felietonów, słynął z humoru, w czym upatrywano tajemnicy jego sukcesu, ale poruszał w ten sposób poważne tematy ideowe i społeczne⁴⁵. Z podobną sytuacją mamy do czynienia w omawianym fragmencie *Kronik*, w którym pojawiają się często podejmowane przez Prusa wątki braku pracowitości polskich chłopów, słabego zdrowia robotników oraz rekrutów niezdolnych do przyszłej służby wojskowej. Pisarz, podobnie jak eugenicy, dostrzegał, że polska ludność stosunkowo szybko się rozmnaża, jej forma fizyczna jest jednak niezadowolająca. Poprzez niewłaściwe odżywianie, zaniedbywanie ćwiczeń fizycznych i złe warunki mieszkaniowe nie ma sił żywotnych w narodzie, by efektywniej pracować dla dobra własnego i wspólnego. Autor podkreślał, iż sama natura daje znać, że polskie społeczeństwo powinno jak najszybciej zrewolucjonizować swoje przyzwyczajenia,

⁴³ Prus, *O potrzebie gimnastyki*, s. 154.

⁴⁴ Prus, *Kroniki*, t. 10 (Oprac. Z. Szwejkowski. Kolacjonowanie, przygot. do druku L. Michalska, I. Orlewiczowa. Indeksy J. J. Lipski. 1960), s. 142–144.

⁴⁵ B. Prus pisał nawet o tym do swojej narzeczonej O. Trembińskiej (cyt. za: E. Pieścikowski, *Bolesław Prus – „humorysta w wielkim stylu”*. *Studia i szkice*. Poznań 2012, s. 10–11): „moje stanowisko literackie z każdym dniem się umacnia: już nie ja proszę, aby mi dano robotę, ale mnie proszą, abym ją przyjął [...] Trzeba Ci bowiem wiedzieć, że jako humorysta jestem dobrze uważany”.

by odwrócić ponury los, co ułatwić mogą m.in. wystawy higieniczne i tanie kuchnie. Chociaż Prusowi nie chodziło o zaproponowanie konkretnych planów do realizacji, to już całkiem rzeczowo usiłował wyznaczyć kierunek przemian, w jakim należałoby podążyć, aby zapobiec „wyrodnieniu” ludności polskiej.

Prus, nie zważając dostatecznie na konsekwencje etyczne, próbował w duchu społecznym odczytywać dzieło ewolucjonistów, wzbogacając je o utopijne propozycje udoskonalenia ludzkości. A warto pamiętać, że autor *Lalki* pojmował ideę postępu jako proces odwracalny, czemu dał wyraz w felietonie *Co to znaczy postęp?* z 1910 roku. W owej onirycznej wizji Prus opowiada o wyśnionym gmachu pełnym aktywności i zmienności ludzkiej. Małgorzata Litwinowicz-Drożdźiel, interpretując utwór, stwierdza:

ten sen szczęśliwy ma w sobie coś z koszmaru – świat dobrobytu nie jest ani stabilny, ani bezpieczny. Znalezienie się w nim nie oznacza osiągnięcia trwałej równowagi, noga może się w każdej chwili poślizgnąć, upadek w dzikość (proletariat?) jest tuż, tuż⁴⁶.

W kontekście przytoczonych spostrzeżeń społeczne koncepcje Prusa o ewolucjonistycznej proveniencji traktować można też jako wyraz złe pojętego postępu.

Prus w swej refleksji na temat higieny rasy w dobie pozytywizmu okazuje się nieodosobniony. Aleksander Świętochowski w wydany w 1910 roku dziele *Utopie w rozwoju historycznym*, analizując koncepcje Platona, poruszył temat umiejętnego kojarzenia płci w obrębie określonej klasy społecznej, by „osiągnąć w potomstwie możliwie najlepszy materiał ludzki”⁴⁷, podobnie jak u Prusa, właśnie przez odpowiednie i częste łączenie ze sobą tylko dorodnych mężczyzn i perfekcyjnych kobiet, których potomstwo powinno być otoczone szczególną troską. Poseł Prawdy w zakończeniu swojej rozprawy doszedł do wniosku, że od najdawniejszych wieków aż do współczesności ludzie powszechnie fantazjują o coraz doskonalszych formach życia, poszukując dla siebie celów odległych i najpewniej jeszcze nieosiągalnych. Jednak bynajmniej nie jest to czcze marzycielstwo, lecz potrzeba chwili, gdyż, jak podkreślał Świętochowski, wszystko wokół (nauka, sztuka, moralność, religia) znajduje się w stanie rozpadu. Myśl utopijna ma pozwolić na odbudowę fundamentów i stworzenie idealnej przyszłości⁴⁸.

Za każdym razem, kiedy Prus zabierał głos w sprawie kwestii higieny rasy, w zasadzie przytakiwał uznanym intelektualistom swojej epoki – Darwinowi, Haecklowi i Spencerowi. Wrażliwość Aleksandra Głowackiego dotycząca wizji przyszłej ludzkości wyraźnie została ukształtowana przez pozytywistyczny dyskurs nauk przyrodniczych, który pomagał na powrót zdefiniować standardy zawiązywania relacji seksualnych i przekazywania genów potomstwu. W refleksji Prusa chodzi bardziej o snucie utopijnych, choć niepozbawionych nadziei na realizację, marzeń o lepszej ludzkości niż o nowe sformułowanie norm etycznych w zakresie eugeniki, której dwudziestowieczne konsekwencje nie przewidział. Stanowisko Prusa wobec zagadnienia higieny rasy jest usprawiedliwione w kontekście dynamiczne-

⁴⁶ M. Litwinowicz-Drożdźiel, *Bolesław Prus i wątpliwy blask postępu*, „Pamiętnik Literacki” 2015, z. 2, s. 72.

⁴⁷ A. Świętochowski, *Utopie w rozwoju historycznym*. Warszawa 1910, s. 13–14.

⁴⁸ Zob. *ibidem*, s. 345–346.

go rozwoju nauk przyrodniczych, neofickiego zainteresowania ideami głoszonymi przez ewolucjonistów oraz walki o powszechny postęp i szczęście narodu. Budzi jednak uzasadniony niepokój, kiedy autor *Lalki* metody stosowane bez większych kontrowersji w hodowli roślin i zwierząt próbuje odnosić na zasadzie analogii do całej ludzkości. Niemniej droga do fizycznej i duchowej doskonałości zapewniającej powszechne szczęście jest według Głowackiego powiązana z siłą moralną:

Doskonałmy Wolę, Myśl i Uczucie, doskonałmy ich cielesne organy i materialne narzędzia. Bądźmy użyteczni dla siebie, dla swoich i dla obcych, a szczęście samo przyjdzie, jako rezultat naszej wartości moralnej i cywilizacyjnej⁴⁹.

Abstract

PIOTR KULPA Kazimierz Wielki University, Bydgoszcz
ORCID: 0000-0002-1470-2965

RACIAL HYGIENE BOLESŁAW PRUS ON THE NEED OF PERFECTING THE BODY

The paper describes Bolesław Prus' attitude towards the issue of racial hygiene. The writer, who in the Warsaw circles was known for his fight for health and awareness of the poorest social strata, following Charles Darwin, Ernst Haeckel, and Herbert Spencer, redefined the norms of building male-female relationships, and for transferring genes to offsprings with the sense of biological responsibility. Prus, referring to the modern understanding of sport and practical applicability of natural sciences, regularly repeated his key utopian vision about creating a more perfect man who might successfully take part in the fight for existence.

⁴⁹ B. Prus, *O ideale doskonałości*. Odczyt. Warszawa 1901, s. 62.

MACIEJ GLOGER Uniwersytet Kazimierza Wielkiego, Bydgoszcz

KORESPONDENCJA ELIZY ORZESZKOWEJ I ADOLFA ČERNEGO KOLEJNY PRZYSZYNEK DO CZECHOFILII PISARKI

W powstałym w 1995 r. Instytucie Masaryka i Archiwum Akademii Nauk Czeskiej Republiki (Masarykův ústav a Archiv AV ČR) zdeponowany jest zespół dokumentów po czeskim pisarzu, polonofilu, redaktorze, tłumaczu, etnografie, w końcu działaczu społecznym i polityku Adolfe Černym (urodzonym 19 VIII 1864 w Hradcu Králové, zmarłym 27 XII 1952 w Pradze), pseudonim Jan Rokyta. Ów twórca w dowód swych zasług otrzymał w 1947 r. tytuł doktora honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego, a rok wcześniej ten sam tytuł odebrał na Uniwersytecie Karola w Pradze. Černy był ideowo i politycznie blisko związany od lat dwudziestych XX w. z prezydentem Czech Tomaszem Garrigue Masarykiem¹, pełnił też urząd posła w Warszawie w latach 1922–1923. W roku 1939 po powołaniu do życia Protektoratu Czech i Moraw stał się obiektem szczególnego zainteresowania niemieckiej policji, zwłaszcza jako działacz kulturalny i polityczny na rzecz Serbołużyczan. W roku 1919 na konferencji pokojowej w Wersalu zabiegał nawet o stworzenie autonomicznego państwa serbołużyckiego. Później, 4 IV 1939, gestapo przeprowadziło przeszukanie jego mieszkania i zarekwirowało całą korespondencję prywatną². Zabrane materiały zostały prawdopodobnie scalone przez Niemców z zasobami założonego w 1932 r. Instytutu Masaryka. Archiwa te stały się niedostępne od 1940 r. na skutek okupacji niemieckiej, z kolei po wojnie znalazły się w Instytucie Marksizmu-Leninizmu i były w całkowitej dyspozycji Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji. Wówczas mocno ograniczano wgląd w nie zwykłym naukowcom. Dopiero od r. 1995 czescy i polscy badacze stopniowo odkrywają te zasoby na nowo.

W skład zespołu archiwaliów Černego wchodzi sporo poloników, w tym kilkadziesiąt zbiorów epistolarnych zawierających listy od polskich wybitnych humanistów, jak i od pomniejszych postaci. Z ważnych osobistości dość tu wymienić Henryka Batowskiego, Jana Bystronia, Wilhelma Feldmana, Jana Karłowicza, Feliksa Konecznego, Tadeusza Nalepińskiego, Ignacego Maciejewskiego (Sewera), Alfonsa Parczewskiego, Melanię Parczewską, Włodzimierza Perzyńskiego, Henryka Sienkiewicza czy Kazimierza Tetmajera. Część z tych zbiorów doczekała się

¹ Zob. np. broszurę A. Černego *Masaryk a Slovanstvo* (Praha 1921).

² Zob. *Paříž 1919. Mirová konference očima poradcu československé a polské delegace*. Ed. J. Chodějowský. Praha 2017, s. 51.

publikacji, np. korespondencja z Marianem Zdziechowskim³. Większość listów pozostaje jednak nieznana na skutek historycznych okoliczności opisanych wcześniej, w tym 6 listów Elizy Orzeszkowej, które niestrudzony badacz polsko-czeskich związków literackich Jerzy Śliziński, jak i sam ich adresat, uważali za zaginione w czasie drugiej wojny światowej z powodu owej rekwizycji⁴.

W Archiwum Elizy Orzeszkowej w Instytucie Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk w Warszawie jest natomiast przechowywanych pięć listów od Černego⁵. Postać i wielonurtowa działalność Černego nie doczekały się dotąd systematycznej i syntetycznej naukowej charakterystyki, na którą na pewno zasługują⁶.

Warto ten epistolarny dwugłos opublikować przede wszystkim jako kolejny przykład pozytywistycznej świadomości społeczno-kulturalnej. Czechofilia pozytywistów to aspekt wciąż mało uświadamiany sobie przez badaczy epoki – zresztą bardzo znaczący⁷. Orzeszkowa w liście do Józefy Sawickiej (Ostoł) z 1884 r., namawiając ją do oddania swych prac do przetłumaczenia na język czeski, argumentowała:

Żywi tylko budzą szacunek i sympatie, nas zaś łatwo wziąć za umarłych. Nauki, sztuki i piśmiennictwa jest rzeczą protestować słowem: żyjemy! Z czeskimi przekładami znowu jest ta ważna historia, że stamtąd prace nasze przebijają się do świadomości Niemców. Przy tym czechofilizm jest jednym z nie najmniej ważnych dla nas momentów tej naszej okrutnej, lecz kto wie? jak płodnej na przyszłość epoki. – Oto wszystko, czym usprawiedliwić mogę przed Panią mój natrętny może na Nią napad⁸.

A zatem dla Orzeszkowej i niemal wszystkich innych wielkich pozytywistów, takich jak Bolesław Prus, Henryk Sienkiewicz, Maria Konopnicka, kultywowanie dobrych i intensywnych kontaktów społecznych oraz kulturalnych z Czechami było ważną częścią ich „polityki własnej”⁹, służącą podtrzymaniu życia narodowego w wielu wymiarach, nie tylko kulturalnym i literackim, ale też gospodarczo-

³ Zob. P. Biliński, M. Durčanský, T. Skrzyński, *Nieznana korespondencja Mariana Zdziechowskiego z Adolfem Černym*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 2007, nr 2.

⁴ J. Śliziński, *E. Orzeszkowa i G. Zapolska a Cześć*. „Przegląd Zachodni” 1955, nr 9/12, s. 65, 82.

⁵ Bibl. IBL PAN, sygn. AEO 800/1, 800/2.

⁶ Dysponujemy jednak bibliografią R. Hnízdová *Adolf Černý: bibliografický soupis publikovaných prací* (Praha 1998). Opracowana została także część ważnych aspektów działalności tego pisarza, zwłaszcza jego serbołużyckie zainteresowania naukowe i polityczne – zob. np. *Praha a Lužičti Srbové. Sborník z mezinárodní vědecké konference ke 140. výročí narození Adolfa Černého*. Ed. P. Kaleta, F. Martinek, L. Novosad. Praha 2005. – P. Kaleta, *Češi o Lužických Srbech. Český vědecký, publicistický a umělecký zájem o Lužické Srby v 19. Století a sorabistické dílo Adolfa Černého*. Praha 2006.

⁷ Zob. J. Magnuszewski, *Stosunki literackie polsko-czeskie w końcu XIX i na początku XX wieku*. Wrocław 1951. Jest to jedyna monografia, która porusza ten problem bardziej kompleksowo, ale nie uwzględnia się w niej wielu kwestii i przejawów polsko-czeskiej wzajemności.

⁸ E. Orzeszkowa, list do J. Sawickiej, z 14 VIII 1884. W: *Listy zebrane*. Przygot. do druku, koment. E. Jankowski. T. 4: *Do literatów i ludzi nauki: Józefy Sawickiej (Ostoł), Wilhelminy Zyndram Kościółkowskiej, Jadwigi Łuszczewskiej (Deotymy), Ignacego Baranowskiego, Józefa Kotarbińskiego, Kazimierza Zdziechowskiego, Aurelego Drogoszewskiego, Eugenii Żmijewskiej, Marii Czesławy Przewóskej, Mariana Dubieckiego*. Wrocław 1958, s. 9–10.

⁹ Nawiązuję tutaj do wykładu E. Pieścikowskiego *Polskich pozytywistów „polityka własna”* (Poznań 1983).

-ekonomicznym i politycznym¹⁰. Czechofilę można uznać za piątą sztandarowe hasło programowe epoki, obok pracy u podstaw, pracy organicznej, asymilacji Żydów i emancypacji kobiet. Wzorce oraz drogi do realizacji tych haseł polscy pozytywiści odnajdywali często właśnie w Czechach. Wiktor Gomulicki w liście do innego wielkiego czeskiego polonofila Františka Aloisa Hory (1838–1916), z którym Orzeszkowa także prowadziła korespondencję, apelował:

można sprawić, że każdy Polak będzie umiał po czesku i każdy Czech po polsku. Wówczas to dopiero idea zbratania się polsko-czeskiego zdemokratyzuje się, wybiegnie poza ciasną sferę literacko-przemysłową i stanie się powszechną¹¹.

Prus, również Konopnicka czy Orzeszkowa, podejmowali zatem próby nauki języka czeskiego, trudno ocenić z jakim efektem¹². Wielkie plany zbliżenia się narodów słowiańskich, w tym zwłaszcza Polski i Czech, ostatnia z wymienionych pisarzy starała się od najwcześniejszych publikacji wcielać w życie, często wspólnie z innymi zaprzyjaźnionymi czechofilami, np. Karłowiczem, Konopnicką. Jak później twierdziła, w swoich emancypacyjnych wysiłkach inspirowała się już w młodości czeską działaczką oświatową Karoliną Světlą¹³. Cierpliwie budowała kontakty z wieloma czeskimi literatami i literatkami zainteresowanymi polską kulturą, która w ich ojczyźnie od początku XIX w. cieszyła się ogromnym prestiżem, mając wielki wpływ na czeskie odrodzenie narodowe¹⁴. Spośród tych kontaktów trzeba tu wymienić na pierwszym miejscu serdeczną relację z największym czeskim polonofilem Edwardem Jelinkiem (1855–1897), wydawcą „Slovenskeho Sborníka”¹⁵. Korespondencja z tym pisarzem wciąż nie trafiła do druku¹⁶. Z kilkunastu zespołów listów autorki *Chama* do czeskich korespondentów opublikowane zostały dotąd jedynie listy do poety Jarosława Vrchlickiego (1853–1912), polonofila i tłumacza

¹⁰ Zob. T. Budrewicz, *Poetka przed obrazem Brožíka*. W: Konopnicka. Szkice historycznoliterackie. Kraków 2000. – R. Baron, *Ambasadorowie wzajemnego zrozumienia. Niedocenieni twórcy pomostów między polską i czeską kulturą (XIX–XXI w.)*. Studia i szkice. Toruń 2013. – M. Głoger, *Bolesław Prus, pozytywizm i Czechy*. W: *Pozytywizm XX wieku. Od pracy organicznej do nowoczesnej świadomości narodowej*. Warszawa 2016.

¹¹ W. Gomulicki, list do F. A. Hory, z 1 XI 1909. Archiv města Plzně.

¹² Prus np. korzystał z podręcznika J. Paulíka *Krótka gramatyka języka czeskiego z rozmówkami i słownikiem* ([Praga 1891]). Zob. H. Ilmurzyńska, A. Stepnowska, *Księgozbiór Bolesława Prusa*. Red. nauk. Z. Szwejkowski. Warszawa 1965, s. 118. Zob. też F. A. Hora, *Praktyczna metoda języka czeskiego do nauki z pomocą lub bez pomocy nauczyciela*. Gramatyka, ćwiczenia, rozmówki. Przedm. F. Krček. Lwów [1912].

¹³ C. Fournier Kiss, *Polish and Czech „Literary Reciprocity” in the Second Half of the 19th Century. Eliza Orzeszkowa’s Reception by the Czechs and Karolina Světlá’s Reception by the Poles*. „Poznańskie Studia Slawistyczne” nr 2 (2012).

¹⁴ Zob. M. Szykowski, *Polski romantyzm w czeskim życiu duchowym*. Poznań 1947. – Z korespondencji J. I. Kraszewskiego z Czechami. Oprac. J. Śliżiński. Warszawa 1962. – J. Bałuch, *Czesko-polskie związki literackie*. Hasło w: *Słownik literatury polskiej XIX wieku*. Red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa. [Wyd. 2]. Wrocław 1994.

¹⁵ Zob. B. Jaroszewicz-Kleindienst, *W kręgu polonofilskiej działalności Edwarda Jelinka*. Wrocław 1968.

¹⁶ Omówił ją Śliżiński (op. cit., s. 68–77). Z ostatnich prac zob. A. Bałasińska, „I Love and Respect the Entire Czech People”. *Traces of Eliza Orzeszkowa’s Czechophile Activity Based on Letters to Edward Jelinek*. „Slavistica Vilnensis” 2023, nr 2.

Hory oraz dwa listy do tłumacza Franciszka Vondráčka (1865–1954)¹⁷. Bliżej też udało się poznać relację z Elišką Krásnohorską (1847–1926), pisarką, wybitną tłumaczką i działaczką społeczną¹⁸.

Černý był kontynuatorem działalności Jelinka i w ten sposób przedstawił się Orzeszkowej w pierwszym znanym nam liście do niej, który wysłał, gdy nie udało mu się zastać literatki w jej mieszkaniu w Grodnie latem 1897. Zachowana korespondencja jest prawie na pewno niekompletna. Dysponujemy wszak obecnie sześcioma listami Orzeszkowej – trzema z lat 1897–1898, trzema z 1908 r. – oraz pięcioma listami czeskiego autora z lat 1897–1908. Możliwe, iż jakieś listy odnajdą się w jeszcze nie do końca uporządkowanych archiwach Instytutu Masaryka. Korespondenci musieli nawiązać ze sobą kontakt już wcześniej niż w 1897 r., trudno bowiem sobie wyobrazić, że czeski działacz wybrałby się do pisarki i został tak ciepło przyjęty przez jej otoczenie jako osoba zupełnie anonimowa¹⁹. W teczce listów Orzeszkowej do Černego można napotkać także, włączony tam arbitralnie, list Józefy Sawickiej, w którym powołuje się ona na rekomendację Orzeszkowej, aby zagać w sprawie metod leczenia raka. List dotyczy spraw medycznych i nie łączy się z tematyką tego artykułu, stąd nie uwzględniam go tutaj. Dowodzi on jednak, że jakaś relacja autorki *Chama* z Černym istniała już przynajmniej od 1889 r. – wówczas to odbył on pierwszą podróż do Polski.

Zachowane listy Orzeszkowej są o tyle istotne, że pochodzą z dwóch okresów nasilenia się politycznych kontaktów polsko-czeskich. Trzy pierwsze zostały napisane w czasie silnego konfliktu czesko-niemieckiego, spowodowanego wprowadzonymi przez premiera Kazimierza hr. Badeniego rozporządzeniami językowymi, które równouprawniły języki czeski i niemiecki w Czechach i na Morawach. Wywołało to falę protestów niemieckich, zamieszek i nagonek w prasie na Czechów. Wydarzenia te mocno zaniepokoiły polską pisarkę i czeskiego korespondenta, czego wyraz znajdujemy w listach.

W roku 1898 Orzeszkowa bardzo dobrze przyjęła wiadomość o rozpoczęciu wydawania periodyku „Slovanský Přehled”, które stało się najważniejszym i niezwykle imponującym dokonaniem społeczno-kulturalnym oraz politycznym Černego. Dzieło to także oczekuje na swoją monografię. Wokół czasopisma starającego się realizować największą czeską XIX-wieczną ideę narodotwórczą, czyli hasło słowiańskiej wzajemności, skupiło się wielu Polaków, z Władysławem Mickiewiczem i Janem Baudouinem de Courtenay na czele²⁰. Orzeszkowa nie zdołała włączyć

¹⁷ Zob. E. Orzeszkowa, *Listy*, T. 2, cz. 2: *Do literatów i ludzi nauki: J. Sawicka, W. Z. Kościatkowska, J. Łuszczewska, Ign. Baranowski, J. Kotarbiński, K. Zdziechowski, A. Drogoszewski, E. Żmijewska, M. Cz. Przewóska, M. Dubiecki, I. Franko, J. Vrchlický, M. Wolska*. Oprac. L. B. Świdorski. Warszawa 1938. – J. Śliziński, *Korespondencja E. Orzeszkowej – F. A. Hora*, „Pamiętnik Literacki” 1952, s. 380–394. – *Z polskiej korespondencji Franciszka Vondráčka*. Oprac. J. Dużyk, „Rocznik Biblioteki Polskiej Akademii Nauk w Krakowie” 1959.

¹⁸ Zob. S. Treugutt, *Listy Krasnohorskéj do Orzeszkowej*, „Pamiętnik Literacki” 1952. – J. Śliziński, *Trzy listy E. Orzeszkowej do E. Krasnohorskéj*, „Przegląd Zachodni” 1954, t. 2.

¹⁹ Zob. A. Černý, list do E. Orzeszkowej, z 17 VIII 1897.

²⁰ Zob. J. Baudouin de Courtenay, *Listy do A. Černego*. Oprac. T. Bešta. Wrocław 1972. – M. Durčanský, *Z neznámé korespondence Jana Baudouina de Courtenay s Adolfem Černým*. W zb.: *Praha a Lužičti Srbové*.

się w bliższą współpracę z tym periodykiem. Wychodził on do 1914 r., później został wznowiony w 1925 r. i w zmienionej formule ukazuje się do dzisiaj jako półrocznik już ściśle naukowy.

Kolejne listy pochodzą z 1908 r., z czasu ożywienia kontaktów polsko-czeskich w związku ze Zjazdem Słowiańskim organizowanym w Pradze²¹. Orzeszkowa bardzo gorąco wspierała ruch neosłowiański, dlatego wystosowała okolicznościowy list do uczestników tej uroczystości²². Powstały wtedy liczne inicjatywy intensyfikujące wymianę kulturalną i oświatową, w tym pojawił się trend do wysyłania włościan, rzemieślników oraz kupców na stypendia i praktyki do Czech²³. Ów ruch społeczny zapewne podsunął pomysł, aby syna bardzo bliskich przyjaciół pisarki, Mieczysława Kruszewskiego (1889–1940), skierować na studia politechniczne w Pradze. Tam zdobył on stopień inżyniera pozwalający mu później pracować dla wojska polskiego i zasłużyć się po wielokroć ojczyźnie, po raz ostatni podczas obrony wybrzeża w 1939 roku.

Edycja zawiera łącznie 11 listów. Listy te poddałem ostrożnej modernizacji językowej, przede wszystkim zmieniłem grafie końcówek „-em”, „-emi” na „-ym”, „-ymi” oraz końcówek w odmianie rzeczowników (np. „galerii” – „galerii”, „sympaty” – „sympatii”, „harmonija” – „harmonia”). Uwspółcześniłem pisownię łączną i rozłączną w wyrazach złożonych z przyimkami i partykułami oraz spójnikami (m.in. „zbliska” – „z bliska”, „w obec” – „wobec”, „coby” – „co by”, „o to” – „oto”), zmodernizowałem pisownię wyrazów ze spółgłoskami dźwięcznymi („dopomódz” – „dopomóc”). Zachowałem oryginalną pisownię nazw narodowości, wychodząc z założenia, że może ona być często intencjonalna i ma swoją głębszą semantykę, np. może wyrażać szacunek lub dezaprobatę. Nie zmieniałem pisowni nazwisk, np. „Eismont” lub „Momsen”. Interpunkcję zmodernizowałem według obecnie panujących zasad, zachowując jednak część oryginalnych znaków, zwłaszcza średniki i myślniki. Černy posługiwał się znakomitą polszczyzną, tak więc w jego listach nie wystąpiła potrzeba poprawek gramatycznych czy ortograficznych w ani jednym przypadku. Słowa niepewne ująłem w nawiasy ostrożne, natomiast w klamry wstawiłem drobne uwagi do treści. W nawiasach kwadratowych zapisałem rozwinięcia niepełnych słów oraz skrótów. Podkreślenia zaznaczyłem drukiem rozstrzelonym. Ujednoliciłem układ nagłówków i zapis dat.

Za pomoc w kompletowaniu materiałów dziękuję dr Iwonie Wiśniewskiej i Zbigniewowi Rutkowskiemu z IBL PAN.

²¹ Szerszy kontekst historyczny owej kwestii nakreśla A. Giza (*Neoslawizm i Polacy 1906–1910*. Szczecin 1984).

²² E. Orzeszkowa, „*Błogosławieni pokój czyniący*”. List Elizy Orzeszkowej na spotkanie polsko-czeskie. W: *Publicystyka społeczna*. T. 3: *Cykle felietonów, listy otwarte, recenzje, omówienia, sprawozdania, korespondencje, varia*. Oprac. G. Borkowska. Oprac. ed. I. Wiśniewska. Warszawa 2020. Zob. też *Dni polskie w Pradze*. III. „Kurier Warszawski” 1908, nr 210.

²³ Zob. M. Malinowski, *Kto i po co winien jechać do Czech?* „Kurier Warszawski” 1908, nr 202/203. Przedruk w zb.: *Pozytywizm u progu XX wieku. Antologia publicystyki społeczno-kulturalnej i filozoficznej*. Wybór, oprac. M. Barańska, M. Gloger, T. Sobieraj. Wstęp M. Gloger, T. Sobieraj. Warszawa 2018.

1

Wilejka, 17 VIII 1897

Zacna Pani!

Wstąpiłem w sobotę do domu Zacnej Pani, chcąc Jej złożyć uszanowanie – lecz nie miałem szczęścia. Pani na 3 godziny przed moim przyjazdem wyjechała. Bardzo żałuję, że z Zacnej Pani nie poznałem – bo dlatego właśnie głównie na Litwę zjechałem, żeby się z Nią spotkać. Poprzednio pragnąłem Ją poznać jako wielbiciela Jej utworów – i powtórnie jako przyjaciel śp. Edwarda Jelinka, którego dzieło pragnę dalej prowadzić¹. Spodziewam się jednak, że Zaczna Panią poznam kiedyś w przyszłości – może będzie Pani przejeżdżała przez Pragę, a jeżeli nie tak, to sobie pozwolę wstąpić do niej, będąc kiedyś znowu na Litwie. Tymczasem polecam się Jej łaskawej pamięci.

W domu Zacnej Pani poznałem Pannę Eismont², która mi pokazywała pamiątki jubileuszowe Zacnej Pani – oraz pana Godlewskiego, który mię oprowadzał po Grodnie³. W ogóle spędziłem czas w Grodnie bardzo przyjemnie, pogodziwszy się już z koniecznością, że Pani Dobrodziejki nie ma.

Około 1. września (następnie) będę w Warszawie, później w Poznaniu i w Bytomiu na Śląsku Górnym. Do Pragi zaś wrócę koniecznie 10. września; z domu pozwolę sobie znowu napisać do zacnej Pani. W razie, że by Pani przejeżdżała przez Pragę, proszę mnie o tym zawiadomić pod adresem: Pštrossova ul. 188 – II.

Polecając się jeszcze raz łaskawej pamięci i całując rączki Pani Dobrodziejki, pozostaję z wyrazami głębokiego poważania Jej sługa.

A[dolf] Černý

Papier kremowy, atrament czarny, dwie karty o wymiarach 14,5 × 23 cm, zapisane jednostronnie.

¹ Edward Jelinek (1855–1997) – pisarz, publicysta, największy rzecznik zbliżenia polsko-czeskiego i słowiańskiego. Cieszył się ogromnym poważaniem w środowisku pozytywistycznym.

² Jadwiga Eysymonttówna (1878–1938) – wychowanka i przyjaciółka pisarki.

³ Franciszek Godlewski (1866–1937) – ziemianin, żołnierz, literat. Zob. E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*. Przygot. do druku, oprac. E. Janowski. T. 7: *Do rodziny, przyjaciół i korespondentów różnych: Lucyny Kotarbińskiej, Edwarda Pawłowicza, Hipolita Wawelberga, Jerzego Aleksandowicza, Witolda Czeczotta, Franciszka Godlewskiego i innych*. Wrocław 1971, s. 416–418.

2

Grodno, 2 X [18]97

Szanowny Panie,

na cenny list Pana, za granicą otrzymany, teraz zaledwie, po powrocie do domu odpowiedzieć mogę. Byłam słabą, podlegałam kuracji nużącej, pisać nie mogłam, a pragnęłam jednak gorąco wyrazić Szanownemu Panu serdeczną moją wdzięczność za odwiedzenie domu mego i żal wielki, że w czasie odwiedzin tych byłam nieobecna. Gdyby mię Szan[owny] Pan słówkiem jednym był uwiadomił o terminie swego przybycia do Grodna, byłabym wyjazd odłożyła nie tylko na dzień, ale na tydzień i choćby na miesiąc. Stało się i nie pozostaje mi nic więcej, jak prosić, aby mię Pan poczytywać zaczął za swoją nieznaną osobiście, lecz serdeczną i wdzięczną znajomą i przyjaciółkę. Niech pan, razem ze wzniosłym zadaniem, które pełnił

i [plan] Jelinek, przyjmie w spadku i tę wzajemną, gorącą życzliwość, która mię z tym szlachetnym i miłym człowiekiem łączyła. Zналиśmy się z bliska, przepędził niegdyś kilka dni w domu moim, dwa razy był mi w Pradze przewodnikiem i nauczycielem rzeczy Czeskich, na miesiąc przed zgonem pisał do mnie list dobry, długi, niestety! ostatni, szczerymi łzami zgon jego oblałam. Postać Jelinka w galerii swojej przeszłości wznosi się jako jeden z najczystszych, najgorętszymi barwami obleczonech, najmocniej kochanych obrazów życia. Czyż podobna, aby obojętny mi był jego przyjaciel i spadkobierca tych myśli i zadań, które on pełnił tak wytrwale i mądrze? Ogromnie, ogromnie żałuję, że nie poznałam Pana, a pocieszam się tylko nadzieją, że kiedyś to może jeszcze nastąpi i że w każdym razie pozwoli mi Pan niekiedy zamienić z Sobą pozdrowienie przyjacielskie i kilka myśli o tym, co wspólnie nas zajmuje.

Słyszałam i nawet gdzieś czytałam, że i [plan] Jelinek, w którymś z nieogłoszonych druków pism swoich zostawił jakieś wspomnienie o mnie i o pobycie swym na Litwie w ogóle i specjalnie w Grodnie. Czy to prawda? I czy rzecz ta jest albo będzie wydawana? Pragnę bardzo wiedzieć, w jaki sposób o mnie i najbliższym mym otoczeniu wspominał ten, dla którego miałam i przechowuję, jako Polka i jako kobieta, pamięć pełną czci i wdzięczności.

Czy nam się tak wydaje tylko z oddalenia, czy istotnie stosunki czesko-polskie dzięki działalności ministra Badeniego¹ znajdują się na dobrej drodze? Istotnie, czy wobec zajądłości i pruskich, i austriackich Niemców harmonia ludów słowiańskich wydaje się konieczną wprost i tylko do samoobrony. Próbuje wprowadzić ją w stosunki polsko-rosyjskie, nie wiadomo jeszcze z jakim powodzeniem, bo wszystko zależy od strony drugiej, bo wyrzekając się naszych dumnych i słuszych nadziei niepodległości państwowej, istoty naszej narodowości odrębnej nie wyrzeczemy się dla niej i nigdy. – Osoby z otoczenia mego, które miały szczęście poznać Pana, przesyłają Panu pełne uszanowania i sympatii pozdrowienia. Ja pozwalam sobie z głębokim szacunkiem i z przyjaźnią dłoń Pana ścisnąć.

Eliza Orzeszkowa-Nahorska

List obejmuje cztery stronicę na papierze gładkim z czarną obwódką o wymiarach 13,2 × 20,6 cm.

¹ Kazimierz Feliks hr. B a d e n i (1846–1909) – polski arystokrata, prawnik i polityk konserwatywny, premier rządu austriackiego w latach 1895–1897. Podjął on w kwietniu 1897 decyzję o równouprawnieniu języka czeskiego z niemieckim w Czechach i na Morawach, co doprowadziło do jego dymisji w listopadzie 1897 w związku z narastającymi protestami i wystąpieniami ludności niemieckiej. Decyzja ta sprawiała bowiem, że urzędnicy niemieccy musieli dla zachowania stanowiska opanować w krótkim czasie język czeski. Dla urzędników pochodzenia czeskiego rozporządzenie raczej nie stanowiło problemu, gdyż już wcześniej znajomość języka niemieckiego była konieczna, aby piastować stanowisko w aparacie państwowym monarchii.

Zacna Pani!

Bardzo i bardzo dziękuję za Łaskawy i drogi list Zacnej Pani Dobrodziejki – i przepraszam, że się opóźnił z odpowiedzią. Lecz miałem przeszłego miesiąca tyle

różnych zajęć, że cała moja korespondencja uwięzła. Do robot potocznych¹ przystąpiło tłumaczenie dramatu Sewera Marcin Luba, które musiałem dokończyć w ciągu niecałych trzech tygodni², prócz tego jestem zajęty dokończeniem dzieła mego *Istoty mityczne Serbów lużyckich*³, w ostatnim tygodniu zaś miałem tu miłego bardzo gościa, malarza Jana Stykę⁴, któremu przez cały czas jego pobytu w Pradze towarzyszyłem. Tak więc nie miałem przez cały miesiąc tyle wolnego czasu, ażebym mógł napisać do Zacznej Pani obszerniejszy list, chociaż co dzień o Pani wspominałem i co dzień się martwiłem myślą, że nie mogę do Niej napisać, jak pragnąłem.

Niezmiernie mię ucieszył łaskawy list Zacznej Pani, szczególnie drogocennymi dla mnie słowami, którymi Pani mnie zaszczyca Swą przyjaźnią. Będzie mi ona bodźcem do intensywniejszej jeszcze pracy, aby Pani nie zaszczycała Swą przyjaźnią człowieka niegodnego. Będę pracował, o ile będzie w moich siłach, dla tej idei wzniosłej, która przez całe życie świeciła memu niezapomnianemu przyjacielowi.

Właśnie przed tygodniem, 28. października, przenieśliśmy go do nowego grobu. Od tego dnia spoczywa obok naszej powieściopisarki, Bożeny Němcowej, w pobliżu Nerudy i innych naszych wybitnych ludzi pracy⁵. Przy przeniesieniu zwłok był obecnym też plan Styka.

Niezebrane dotychczas utwory śp. Edwarda Jelinka wraz z jego niedrukowanymi dotąd wspomnieniami oddałem już nakładcy Šimačkowi⁶, który ma je wydrukować. *Wspomnienia* pojawiają się prawdopodobnie jeszcze do świąt Bożego Narodzenia. Nowych, dotąd niedrukowanych, jest tylko 10 (prócz obszerniejszych, niestety niedokończonych wspomnień warszawskich), wszystkie zaś zaczerpnięte albo z przeszłości rodzinnej, albo z początków literackich śp. Edwarda, albo z ostatnich chwil jego (*Choroba*). Jedno opowiada o Styce. Do tych nowych wspomnień (jakich miał zamiar napisać około 300!) według wyraźnego życzenia zmarłego załączyłem inne, drukowane już artykuły i szkice memoirowe⁷, pomiędzy którymi znajduje się artykuł *Dwie przyjaciółki narodu czeskiego*. Oto prawdopodobnie będzie owe wspomnienie o Pani, o którym Zaczna Pani słyszała. Wycinek z gazety, w której był dotyczący szkic przed laty wydrukowany, odnalazłem i przesyłam go Zacznej Pani w załączeniu. Prócz *Wspomnień* (które zaraz po wyjściu przyślę) będzie jeszcze z 5 książek i dwie czysto polskie, tj. rzeczy polskich dotyczące, mianowicie *Staré obrázky* (szkice kulturalno-historyczne) i *Panské sediby*, później zbiór szkiców z podróży słowiańskich, powieść *Banátské zrcadlo* i zbiór drobnych nowelek. Wszystkie Pani odbierze, jak tylko opuszczą prasę⁸.

Studium literackie E. Jerlicza o Zacznej Pani pojawiło się w czeskim przekładzie w „Literárních Listach” na Morawie⁹.

Nie przestanę żałować, że Zacznej Pani nie poznał osobiście, dopóki nie będę znowu w Grodnie u Pani i dopóki nie będę miał szczęścia z Nią się spotkać. Tymczasem pozwalam sobie przedstawić się Zacznej Pani choć na fotografii. W dowód wysokiego poważania przesyłam jednocześnie łaskawej Pani skromniutką książeczkę swą *Lužické obrázky*¹⁰, wybrałem ją ze swoich książek dlatego, że była dedykowana śp. Jelinkowi – i dlatego może będzie Pani miła.

Biedny Jelinek, nie doczekał się zbliżenia polsko-czeskiego na polu polityki; w tym tkwi rzeczywiście tragika jego śmierci! Jak potrzebne jest takie zjednanie, to dowodzi na przykład otwarty list Momsena¹¹. Kiedy już ludzie takiego wykształ-

cenia z taką zajadłością występują przeciw {tu przekreślone: Słow} nam – to przecież nas nareszcie nauczy, że mamy się trzymać razem w radości i {słowo zamazane}.

Wszystkim osobom z otoczenia Pani proszę oświadczyć moje uszanowanie i serdeczne ukłony – spędziłem w towarzystwie Ich czas w Grodnie bardzo przyjemnie. Vrchlický kazał mi kłaniać się serdecznie Zacznej Pani¹². Ja zaś, całując Jej rączki, i życząc wszelkiej pomyślności i łącząc wyrazy najwyższego szacunku, proszę, żeby mnie Zaczna Pani zawsze zaszczęcała Swą przyjaźnią. Wierny i oddany sługa

A[dolf] Černý

Papier kremowy, atrament czarny, dwie karty o wymiarach 14,5 × 23 cm, zapisane obustronnie.

- ¹ Roboty potoczne – prace rutynowe, mniej istotne dla twórcy.
- ² Przekład ukazał się w praskim wydawnictwie F. Šimaček w 1899 roku. Więcej o tej oficynie patrz przypis 6.
- ³ Dzieło *Istoty mityczne Serbów łużyckich* z języka łużyckiego tłumaczył na polski B. Grabowski i opublikował w czasopiśmie etnograficznym „Wisła” w 1894 r. oraz jako osobną odbitkę (Warszawa 1901).
- ⁴ Jan Styka (1858–1925) – polski malarz i ilustrator pochodzenia czeskiego. Współtwórca wielkich obrazów i panoram historycznych, m.in. *Panoramy Racławickiej* i *Golgoty* oraz autor ilustracji do powieści *Quo vadis* H. Sienkiewicza.
- ⁵ Jelinek spoczywa na cmentarzu wyszehradzkim w Pradze, stanowiącym czeski panteon narodowy, na którym jest pochowanych wielu zasłużonych Czechów, takich jak poeta Jan Neruda (1834–1891) i pisarka Božena Němcová (1820–1862).
- ⁶ Bohuslav Šimaček (1866–1945) – wydawca, syn wybitnego działacza narodowego, przedstawiciela czeskiej pracy organicznej, dziennikarza i wydawcy Františka Šimáčka (1834–1885). Po śmierci ojca prowadził dalej pod niezmienioną nazwą założone przez niego wydawnictwo.
- ⁷ Galicyzm, franc. *mémoire* (‘pamięć, wspomnienie’).
- ⁸ Efektem tych zapowiedzi było m.in. opublikowanie przez A. Černego dzieła *Vzpomínky Edvarda Jelínka* (Praha 1904). Artykuł *Dvě přítelkyně českého národa* pojawił się w 1883 r. na łamach pisma „Nedělní Listy” (z 11 marca). Inna książka autorstwa E. Jelínka, jaka ukazała się po jego śmierci w wydawnictwie F. Šimaček, to *Benátské zrcadlo. Vypravování z rodinné kroniky* (Praga 1900). Wygląda na to, że Rokyta (tj. Černý) nie wywiązał się z zapowiedzi. Opublikował jedynie w prasie dwa artykuły – zob. A. Č. [Černý]: *Z deníku Edvarda Jelínka*. „Máj” 1905, nr 9, s. 140; *Edvarda Jelínka život a práce*. „Slovanský Přehled” 1905, nr 7, s. 97–107.
- ⁹ Zob. E. Jerlicz [E. Leśniewska], *Współczesne autorki. E. Orzeszkowa. Studium literackie*. „Ateneum” 1896, t. 3, s. 466–491; t. 4, s. 67–91. Przekład czeski: E. Jerlicz [E. Leśniewska], *Eliza Orzeszkowa. Přel. K. Křivý*. „Literární Listy. Časopis Věnovaný Zájmu Literárnímu” 1897.
- ¹⁰ *Lužické obrázky* wydrukowane po raz pierwszy w 1890 r. w wydawnictwie F. Šimáčka to zbiór drobnych opowiadań z życia łużyckich Serbów.
- ¹¹ Theodor Mommsen (1817–1903) – niemiecki historyk, poeta oraz prawnik, laureat Nagrody Nobla za r. 1902 w dziedzinie literatury. Dnia 31 X 1897 na łamach dziennika wiedeńskiego „Neue Freie Presse” ogłosił list otwarty do Niemców austriackich, w którym wzywał do przeciwstawienia się aspiracjom narodowościowym Słowian, a zwłaszcza Czechów. List powstał na fali wystąpień i protestów ludności niemieckiej w związku z rozporządzeniem ministra Badeniego z dnia 5 IV 1897 o równouprawnieniu języka czeskiego w Czechach i na Morawach. Zob. R. Nowacki, *Oswald Balzer w obronie kultury i praw narodu polskiego*. „Przegląd Historyczny” 2001, nr 1, s. 43–44.
- ¹² Jaroslav Vrchlický (1853–1912) – wielki czeski poeta, krytyk, tłumacz, utrzymywał bliskie, liczne kontakty z polskim światem literackim, w tym z Orzeszkową.

Gro dno, 24 XII [18]97

Szanowny i drogi Panie,

najserdeczniejsze powinszowania Świąt i najlepsze życzenia na przybywający rok nowy przesyłam.

Wdzięczną nieskończenie byłam Panu za list otrzymany i byłabym odpisała natychmiast, lecz nie chciałam zrazu utrudzać Pana częstą korespondencją, a potem wielkie niepokoje panujące w kraju Waszym kazały mi domyślać się wielkiego i u Pana zaniepokojenia i zmartwienia. Teraz, gdy nieco ucichło u Was, piszę, aby powiedzieć, że całym i gorącym sercem współczułam wszystkiemu, co działo się w drogich Czechach, że myślą przebywałam często w pięknej i dla mnie niezapomnianej Pradze, że i teraz przesyłam ku Wam życzenia, aby spełniły się słuszne żądania Wasze i walki odniosły tryumf. Zdziwiło mnie trochę, że nie wyczytałam w dziennikach imienia Pana pomiędzy tymi, którzy znajdowali się na Krakowskim wiecu słowiańskim¹. Nawet trochę mię to niepokoi o Pana i jest jedną z przyczyn, dla których piszę.

Jeżeli Szanowny Pan raczy wkrótce obdarzyć mię listem, w którym mogłabym znaleźć wiadomości o Panu osobiście i o kraju Waszym, nadziejach, trudach i w ogóle obecnych warunkach Czech, dla których teraz większą niż kiedykolwiek miłość uczuвам, – nieskończenie wdzięczną będę. Nie przepraszam nawet Pana za tę śmiałą prośbę, bo czyliż nie do zastępcy i brata po duchu Edwarda Jelinka ją zanoszę?

Za książkę, którą z zajęciem żywym przeczytałam i umieściłam pośród pamiętek najmiłszych, za wycinek gazety z artykułem naszego drogiego zmarłego, serdecznie dziękuję i z szacunkiem, z braterskim uczuciem dłoń Pana ściskam.

El[iza] Orzeszkowa-Nahorska

Papier gładki z czarną obwódką, zapisany obustronnie, o wymiarach 10,2 × 16,0 cm.

¹ W dniach 12–13 XII 1897 w Krakowie zorganizowano z inicjatywy polityków ludowych (tzw. stojałowszczyków) zjazd polityków słowiańskich z monarchii habsburskiej, na który przybyli m.in. politycy młodoczescy. Koła bardziej konserwatywne zdystansowały się od tej imprezy, w tym politycy Koła Polskiego w Wiedniu. Cesarz Franciszek udzielił nawet osobistej repymendy dwóm posłom z ramienia Koła Polskiego obecnym na owym wydarzeniu jako bierni obserwatorzy. Jak ujmuje to znawca zagadnienia A. Świątek (*Polacy na uroczystościach ku czci Františka Palackiego i I Zjeździe Dziennikarzy Słowiańskich w Pradze w 1898 roku*. „Galicja. Studia i Materiały” 2020, nr 6, s. 454): „zjazd w Krakowie scementował wrażenie słowiańskiej, a przede wszystkim polsko-czeskiej współpracy politycznej”. Stąd rozczarowanie Orzeszkowej brakiem uczestnictwa w tym zjeździe Černego, który prezentował bardziej realistyczne i zachowawcze stanowisko w działaniach politycznych, w odróżnieniu od romantycznych porywów pisarki, wynikających zapewne także z niepełnej świadomości konsekwencji, jakie mogły spotkać narodowych działaczy słowiańskich w monarchii habsburskiej w owym czasie.

5

Praga, 28 XII [18]97

Przezacna Pani!

Proszę przyjąć najserdeczniejsze życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności na przybywający rok nowy – oby był dla nas wszystkich Słowian pomyślniejszym, niżeli rok, który się właśnie kończy!

Za cenny i nader miły list oraz zawarte w nim życzenia serdecznie Przezacnej Pani rączki całuję. Wstyd mi, że mnie Pani wyprzedziła – ale byłem przed świętami tak zajęty, że ja nie mogłem pisać, i na święta otrzymałem gości z Litwy, bardzo miłych gości, państwo Światopełk-Mirskich z Kamieńpola¹, gdzie bawiłem już przed 8 laty i znowu w tym roku. I tak się stało, że dziś dopiero mogłem chwycić za pióro, żeby napisać do Przezacnej Pani.

Dziękuję Jej za współczucie z nami czechami i zainteresowanie naszymi sprawami. Przechodziliśmy dnie pełne niepokojów i oburzenia. Dotąd jeszcze nie wiemy, co nam przyszłość przyniesie – powietrze obecnej chwili jest ciężkie, tajemnicze, postępowanie rządu i Niemców co dzień przynosi nam nowe zmartwienia i oburza nasze myśli. Niemcy, którzy swoim postępowaniem przeciw czechom w kraju zniemczonym i w parlamencie {słowo nieczytelne} spowodowali, udają teraz niewinnych, uciemżonych baranków – i rząd, przeciw któremu przecież w parlamencie w taki bardzo rewolucyjny sposób występowali, stara się robić im po woli. W Pradze, dawno już zupełnie pokojowej, żyjemy ciągle w cieniu <bagnetów>, jak w średnich wiekach ciągle przejeżdżają dragoni z nagimi szablami, policja co dzień aresztuje nowe i nowe osoby, i nie wstydzi się nawet podrzucać bombę i aranżować wybijania szkół niemieckich (jak np. teraz w Vršovicach²) na rachunek czechów. Jedynym pocieszającym, i to bardzo pocieszającym, wynikiem zająć w parlamencie i Pradze jest związana ściślejsza łączność polsko-czeska. Oby tylko zapał braterski nie był płomieniem słomy! Oby wytrwał już na zawsze! – Chciałem, bardzo chciałem być na wiecu słowiańskim w Krakowie – lecz w moich stosunkach było to rzeczą niemożliwą. Jestem nauczycielem w szkole rządowej i nie mogę wyjechać z Pragi (z wyjątkiem świąt i wakacji) bez urlopu, na taki cel zaś, żeby wziąć udział w demonstracji politycznej, nie śmiem nawet prosić o urlop. Pod tym względem był Jelinek o wiele szczęśliwszym ode mnie – bo mógł wyjechać, kiedy chciał i dokąd chciał. Martwi mnie to bardzo i staram się, żeby dostać inny, odpowiadający moim dążeniom urząd. Będąc nauczycielem seminarium nauczycielskiego, mam za dużo zajęć w szkole, tak że mogę dla swoich ideałów tylko resztki sił swych poświęcić. Często się czuję nieszczęśliwym, kiedy widzę, że nie mogę z powodu braku czasu i fizycznych sił porobić tyle, ile bym chciał.

Lecz przepraszam, że nudzę Panią swoimi sprawami.

Wspomnienia śp. Ed[warda] Jelinka poczniemy drukować w pierwszych dniach stycznia – w dzień pamiątki jego śmierci mają one wyjść; zaraz jak się pojawią w druku, wyślę egzemplarz Przezacnej Pani³.

Dobiegłem końca kartki, kończę więc tym razem, proszę, żeby mnie Pani też w nowym roku raczyła zaszczycać Swoją przyjaźnią i pozostaje z głębokim poważaniem Jej wiernym sługą.

A[dolf] Černý

Na kartce u góry znajduje się rycina popiersia Adama Mickiewicza, papier kremowy o wymiarach 11 × 18 cm, atrament czarny.

- ¹ Przedstawiciele rodziny kresowej z Kamieńpola na dzisiejszej Białorusi. W zbiorach polskiej korespondencji Černego znajdują się 32 listy od Jana Świątopełk-Mirskiego.
- ² Wówczas wieś pod Pragę. Obecnie dzielnica Pragi.
- ³ Zaraz po śmierci Jelinka A. Čer n ỳ opublikował też ukazujący się w częściach obszerny szkic *Za Edwardem Jelinkem* („Svĕtozor” 1897, nr 19–24).

6

Grodno, 6 IX [18]98

Szanowny Panie,

przede wszystkim, za przyjazną pamięć o mnie dziękuję najserdeczniej. Ogromnie współczuję chorobie Szan[ownego] Pana, cieszę się, że już się zmniejszyła i jak najrychlejszego przeminięcia jej zupełnego życzę gorąco. Zdrowie, a co za tym idzie i praca Pana, jest skarbem dla społeczeństw naszych i pięknie je wszystkie dobre moce, nad sprawami ludzkimi czuwające, wspomagają!

Wiadomość o powstawaniu pod przewodnictwem Szan[ownego] Pana „Przeglądu Słowiańskiego” sprawiła nam wszystkim radość i dobrą nadzieję. Jeżeli tylko zdrowie, które mocno mi nie dopisuje, pozwoli mi w ciągu zimy tej pracować, poczytam się za bardzo szczęśliwą przez wzięcie w tym wydawnictwie udziału choćby najskromniejszego. Niech Szanowny Pan raczy określić mi czym {słowo nieczytelne} „Przeglądowi” służyć bym mogła, a już w pierwszej chwili możliwości skorzystam, ażeby to życzenie Pana i bardziej jeszcze spełnić. Nie jestem tylko pewna, czy w ogóle tej zimy cokolwiek pisać będę. Zmęczona czuję się i życie bardzo mnie złamało, a nic dookoła nie staje się i nie dzieje takiego, co by dźwigać i pokrzepiać mogło. Jednak może jeszcze zdobędę się na chwilę siły i pracy...

Pani Wilhelmina Kościalkowska¹ obecnie przebywa na wsi i mniemam przecież, że listy adresowane do niej odbiera w Grodnie, gdzie ma stałe mieszkanie i dokąd na zimę powróci. Właściwego dla „Przeglądu” korespondenta szukać tu będę². W tej chwili nikt jeszcze stosowny nie nasuwa mi się na myśl, lecz mam nadzieję, że znajdę i Szan[ownemu] Panu zakomunikuję.

Powodzenia w szlachetnych zamiarach i trudach, zdrowia ciała i pociech ducha z całego serca Panu życzę, w braterskim uściśnieniu dłoni wyraz szacunku głębokiego zawierając.

El[iza] Orzeszkowa-Nahorska

List obejmuje cztery stronicę gładkiego papieru o wymiarach 11,3 × 17,9 cm.

- ¹ Wilhelmina Zyndram Kościalkowska (1844–1926) – pisarka dobrze znana w Czechach. O jej relacjach z autorką Chama zob. E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. 4 (1958): *Do literatów i ludzi nauki: Józefy Sawickiej (Ostoł), Wilhelminy Zyndram Kościalkowskiej, Jadwigi Łuszczewskiej (Deotymy), Ignacego Baranowskiego, Józefa Kotarbińskiego, Kazimierza Zdziechowskiego, Aurelego Drogoszewskiego, Eugenii Żmijewskiej, Marii Czesławey Przewońskiej, Mariana Dubieckiego*, s. 251–253.
- ² Ważnym działem periodyku były korespondencje, publikowane najczęściej pod pseudonimem lub kryptonimem, nadsyłane z różnych części Słowiańszczyzny, w tym z różnych dzielnic dawnej Rzeczypospolitej. Pisał je również bibliograf i bibliofil Stefan Demby (1862–1939). Zob. S. Demby, *Z Warszawy. Korespondencje do miesięcznika „Slovanský Přehled” w Pradze w latach 1898–1914*. Oprac. A. Piber. Przeł. K. Bartoszewska. Warszawa 1997.

7

Florjanów, Gubernia Mińska, st. Lachowicze, 28 VIII 1908

Wielce Szanowny Panie,

wielka jest odwaga moja, że śmiem obarczać Pana listem swoim i prośbą. Wiem jednak, jak przyjazne uczucia żywi Pan dla narodu mego, mam więc nadzieję, że zechce Pan, moją śmiałość przebacząc, prośbę łaskawie spełnić.

Mam przyjaciół zacnych, których kocham¹. Oni znowu mają syna², który, po ukończeniu tutaj szkół średnich, dalej w kraju rodzimym kształcić się nie może, z powodu, że wszystkie wyższe zakłady naukowe są w nim zamknięte. Pragnęliby więc wysłać go do kochanej Pragi Czeskiej na Politechnikę, a myślą ich jest, aby chłopak zdolny i wiele obiecujący na przyszłość, oprócz nauki wyższej, zaczerpnął stamtąd coś z tych cnót i przymiotów Czeskich, które nauczyliśmy się cenić wysoko i które nam są tak potrzebne. Ale niepodobna wysłać młodzieńca bez powzięcia kilku szczegółowych wiadomości, dotyczących się miejsca jego nowego pobytu i Zakładu, z którego naukę czerpać mu przyjdzie. O te wiadomości prosiłam dobrego znajomego i szanowanego tłumacza mego w Pradze, [płan] Wacława Kredbę³, lecz nie otrzymuję na dwa listy moje do niego odpowiedzi, przypuszczam, że nieobecny jest albo chory. Z wielką prośbą swoją udaję się do Pana. Niech mi Pan w tej sprawie najłaskawiej dopomóc raczy, udzielając odpowiedzi na zapytania, które na karcie osobnej tu łączę. Wdzięczną będę nieskończenie i to uczucie wdzięczności dodam do głębokiego szacunku, który od dawna dla Pana żywię, mocno zarazem żałując, że los przeciwny nie pozwolił mi na pożądaną mi, osobistą z Panem znajomość.

Eliza Orzeszkowa

Papier gładki, rogi zaokrąglone, obustronnie zapisany, o wymiarach 18,3 × 22,7 cm. W lewym górnym rogu stempel odbiorcy z datą: 1 IX 1908.

1. – Czy dla wstąpienia na Politechnikę Pragską wymagany jest egzamin wstępny od ucznia, który ukończył w Rosji gimnazjum *k l a s y c z n e*?
2. – Kiedy rozpoczynają się wykłady na Politechnice Pragskiej i w jakim języku są prowadzone?
3. – Ile kosztuje miesięcznie utrzymanie studenta, bez zbytku i bez niedostatku?
4. – Ile wynosi wpis na Politechnikę dla cudzoziemców?
5. – Czy student Polak może liczyć na otrzymanie w Pradze lekcji polskiego lub rosyjskiego języka?

Załącznik z pytaniami, jednostronnie zapisany, rogi z lewej strony zaokrąglone, w lewym górnym rogu ten sam stempel dzienny z identyczną datą co w liście, kartka o wymiarach 11,4 × 18,4 cm.

¹ Orzeszkowa ma na myśli Klemensa i Kazimierę Kruszkewskich. Więcej na temat tej relacji zob. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, t. 7 (1971), s. 414–416.

² Mowa tu o Mieczysławie Kruszkewskim (1889–1940) – po uzyskaniu stopnia inżyniera na politechnice praskiej służył w wojsku polskim, dochodząc do stopnia majora. Był szefem fortifikacji wybrzeża morskiego. Walczył w 1939 r. do końca kampanii wrześniowej na Helu, zmarł w obozie jenieckim Woldenberg. Więcej informacji o rodzinie Kruszkewskich podaje E. Jankowski – zob. *ibidem*.

- ³ Václav Kredba (1870–1939) – tłumacz z literatury polskiej, urzędnik, członek Klubu Polsko-Czeskiego w Pradze. Przekładał dzieła H. Sienkiewicza, B. Prusa, Z. Urbanowskiej. Pisarka utrzymywała z nim kontakt listowny, ich korespondencja znajduje się w Muzeum Literatury w Pradze.

8

Strašice na záp. draze (Čechy), 1 IX 1908

Zacna, Czcigodna Pani!

Ogromnie się ucieszyłem, otrzymawszy list pisany ręką Czcigodnej Pani – dawno bowiem nie korespondowaliśmy z sobą, zajęci każdy swą pracą.

Z największą przyjemnością doniosłbym Czcigodnej Pani potrzebne informacje zaraz, gdybym był w Pradze; ponieważ zaś bawię jeszcze na wsi, spóźnię się nieco, gdyż muszę napisać do zarządu politechniki. Spóźnienie jednak nie wpłynie niekorzystnie na sprawę, gdyż wykłady rozpoczną się dopiero w początku października (nowego stylu)¹.

O ile wiem, egzamin wstępny od absolwenta gimnazjum klasycznego nie jest wymagany, ale przyjęcie abiturientów zależnym jest od przyzwolenia ministerium, które jednak bywa udzielane bez przeszkód.

Wykłady prowadzone są w języku czeskim.

Utrzymanie studenta miesięcznie kosztuje 30–35 złotych reńskich.

Liczyć na lekcje polskiego lub rosyjskiego języka bardzo trudno, gdyż w Pradze tych języków uczy się w różnych zakładach naukowych (w uniwersytecie, politechnice, szkołach zawodowych itd.), w towarzystwach (klubie słowiańskim, ognisku polskim itd.), prócz tego obecnie dużo jest w Pradze studentów Polaków i Rosjan, ale niemożliwym otrzymanie takich lekcji również nie jest.

O wpis itd. się dowiem – piszę jednocześnie do zarządu politechniki. W ciągu 3–4 dni spodziewam się otrzymać odpowiedź i wtedy zaraz napiszę ponownie do Zacnej Pani.

Tymczasem pozostaję z najwyższym szacunkiem i poważaniem zawsze wiernym sługą Czcigodnej Pani.

A[dolf] Černý

Papier kremowy, dwie karty zapisane obustronnie o wymiarach 14 × 21,5 cm, z nadrukiem: „Slovan-ský Přehled”.

¹ Nowy styl – mowa o kalendarzu nowego (gregoriańskiego) porządku. W roku 1908 różnica między starym, juliańskim (używany w Rosji) a nowym (używany w Czechach) kalendarzem wynosiła 13 dni.

9

Strašice, 8 IX 1908

Czcigodna, Zaczna Pani!

Dziś jestem w stanie podać Jej ściślejsze wiadomości.

1. Jeżeli student uczył się w gimnazjum także rysunków (wolnych i geometrycznych), niech je zabierze ze sobą i odda już przy zapisie – w takim razie nie będzie składał egzaminu wstępnego. Inaczej, jeżeli nie posiada takich własnych rysunków, będzie składał egzamin wstępny z rysunków (wolnych i geometrycznych). Egzamin taki nie jest trudnym.

2. Zapis słuchaczy przyjmuje się od 1–20-go października. Obcy poddany, jak już pisałem, powinien złożyć prośbę do ministerium o pozwolenie, aby mógł zostać rzeczywistym słuchaczem. Taka prośba jest tylko formalnością, gdyż zawsze bywa załatwiona przychylnie. Do prośby należy dołączyć świadectwo o maturze wraz z czeskim lub niemieckim przekładem, poświadczonym przez notariusza (tego można dokonać tu w Pradze).

3. Wpis wynosi 59 koron (wraz z taksą immatrykulacyjną) w pierwszym półroczu (więc około 25 rubli). Prócz tego płaci się drobne sumy do niektórych ćwiczeń i wykładów.

4. W Pradze istnieje Ognisko Polskie (adres: Praha II, Salmova ul. [znak nieczytelny] 20), gdzie się zbiera dużo studentów Polaków (z politechniki głównie, ale też z uniwersytetu), którzy chętnie udzielają praktycznych wskazówek przybywającym kolegom.

Jeżeli czym jeszcze będę mógł służyć, uczynię tak z największą przyjemnością. Polecam się łaskawej Pani i pozostaję z najwyższym szacunkiem i poważaniem wiernym sługą.

A[dolf] Černý

Dwie karty zapisane jednostronnie o wymiarach 14 × 21,5 cm, papier kremowy, atrament czarny, z nadrukiem: „Slovanský Přehled”.

10

Grodno, 9 IX 1908

Szanowny Panie,

przedstawiam Panu młodego [pana] Mieczysława Kruszewskiego, syna moich najlepszych, serdecznych przyjaciół, którego od dzieciennych lat jego znam i kocham. Jedzie do kochanej Pragi Czeskiej, aby tam zdobyć wiedzę i w przyszłości stać się jednym z ogniw dwie ojczyzny nasze spajających. Śmiem prosić Pana o znajomość, wskazówki, rady w potrzebie o opiekę i poparcie. Dla młodzieńca, który mi jest drogim, który usiłować będzie w dalszym biegu życia wywdzięczyc się braciom Czechom za to, co od nich otrzyma. Śmiem ufać, że Pan prośbie tej mojej nie odmówi i że młodzieńcowi temu wolno będzie przebywać w sferze wpływów i stosunków Pana, za co wdzięczną będę nieskończenie, tak jak i dziś już jestem za łaskawą i tak uprzejmą na list mój odpowiedź. Niech Pan z serdecznym podziękowaniem moim przyjmie wyraz szacunku wysokiego i uczuć najprzyszyjańszych.

El[iza] Orzeszkowa

Jest to list polecający w postaci różowej kartki tekturowej, złamanej w połowie, zapisanej obustronnie, o wymiarach 13,6 × 11,6 cm, w lewym górnym rogu stempel dzienny: 3 X 1908.

11

Grodno, 15 IX 1908

Szanowny i najlepszy Panie,

dziękuję, z całego serca dziękuję za odpowiedź na list mój tak łaskawą i za przesłane wiadomości. Czynie to zaledwie teraz, bo przejeżdżałam ze wsi do miasta, co mi wiele czasu i sił zabrało, ale szczerze wdzięczną jestem i dobrocią Pana ośmielona, poważylam się tego mego protegowanego młodzieńca do Pana z listem rekomendacyjnym zwrócić. Niech Pan raczy nie odmawiać mu swej łaski, opieki i rady.

List ten kieruję do Pragi, przypuszczając, że Pan ze wsi mógł już powrócić albo że go Panu tam przesła.

Niech Pan wierzy w szacunek głęboki i przyjaźń gorącą, które żywię dla Ojczyzny Pana i takich jak Pan synów.

El[iza] Orzeszkowa

Gładka karta, zapisana jednostronnie, o wymiarach 15,2 × 23,0 cm.

Abstract

MACIEJ GLOGER Kazimierz Wielki University, Bydgoszcz
ORCID: 0000-0002-8616-7340

**ELIZA ORZESZKOWA AND ADOLF ČERNÝ'S CORRESPONDENCE A FURTHER
CONTRIBUTION TO THE POETESS' CZECHOPHILIA**

The article contains an edition of existing correspondence between Eliza Orzeszkowa (1841–1910), a positivist writer, and Adolf Černý (1864–1952), an outstanding activist for Slavic reciprocity, ethnographer supporting Lusatian Serbs in sustaining their national awareness, politician, and poet. The letters make up an important set of documents about Polish-Czech cultural and political relationships. For Orzeszkowa, establishing intensive and sincere contacts with Czech writers was a vital and enduring aspect of her positivist social and cultural engagements. By contrast, for Černý, polonophilia and maintaining contacts with Polish humanists became a part of the Czech Slavic policy and also a nation-forming factor.

WACŁAW FORAJTER Uniwersytet Śląski, Katowice

**„WOŃ TAK MOCNA, ŻE AŻ UPAJAJĄCA” GOŹDZIKI I NIEWOLNICY
W „LISTACH Z AFRYKI” HENRYKA SIENKIEWICZA**

Wysuszony, nierozwinięty pączek kwiatowy *Eugenia caryophyllus* wygląda jak czerwobrazowy drewniany gwoździć i dlatego już za czasów cesarstwa rzymskiego nadano mu łacińską nazwę „Clove”, czyli „gwoździć”¹.

Afryka Wschodnia była prawdopodobnie jedyną częścią świata, w której niewolnictwo stało się znacznie bardziej powszechne w XIX wieku².

Henryk Sienkiewicz, przebywając na Zanzibarze³ przed wyprawą w interior, pragnął przesłać Kazimierzowi i Wandzie Szetkiewiczom liść baobabu. Ten się gdzieś zapodział, więc pisarz włożył do koperty liście goździkowca korzennego (czapetki pachnącej)⁴. Czy autor powieści *Bez dogmatu* zerwał je podczas wycieczki z zakonnikami, o Émile’em Rubym, w trakcie której odwiedzili oni plantację owych roślin i skonfrontowali się z egzotycznym kodeksem grzecznościowym arabskiego właściciela? A może przy jednej z innych okazji, jakich na wyspie, słynącej z uprawy goździkowców, „wysokich, krzaczastych i gęsto ulistnionych drzew, nieco przypominających laur”⁵, nie brakowało? Trudno stwierdzić dokładnie, a po listkach ślad zaginął, inaczej niż miało to miejsce w przypadku lemura kupionego

¹ G. P. Nabhan, *Kumin, kakao i karawana. Odyseja aromatyczna*. Przeł. B. Gutowska-Nowak. Kraków 2016, s. 124. Łaciński termin na określenie rośliny to „clavus [gwoździć]”. W polszczyźnie ostatnich dekad XIX wieku słowa „goździk” i „gwoździć” występowały obocznie. W *Listach z Afryki* pojawia się wyłącznie druga z wymienionych form, mająca charakter metonimii, w obrębie której wizualne podobieństwo rośliny do zaostrego trzpienia, przy jednoczesnym „wyciszeniu” pozostałych atrybutów przedmiotu, determinuje jej nazwę. W przypadku Sienkiewicza ta decyzja mogła wynikać z cech języka osobniczego, ale także z woli odróżnienia czapetki od goździków kwiatów.

² J. Iliffe, *A Modern History of Tanganyika*. Cambridge 1979, s. 72. Wszystkie tłumaczenia w tekście, jeśli nie zaznaczono inaczej, są mojego autorstwa.

³ Ze względów stylistycznych stosowana również będzie nazwa „Unguja”, pochodząca z języka suahili.

⁴ H. Sienkiewicz, list do K. i W. Szetkiewiczów, z 24 II 1891. W: *Listy*. T. 5, cz. 1. Oprac., wstęp, przypisy M. Bokszczanin. Warszawa 2009, s. 335.

⁵ S. Bose, *A Hundred Horizons: The Indian Ocean in the Age of Global Empire*. Cambridge, Mass. – London 2006, s. 102.

przed powrotem do Europy – „małpozwierza”, „duszy złotej”⁶, który finalnie zamieszkał w zakopiańskiej „Chacie” Marii i Bronisława Dembowskich i rozsmakował się w alkoholu (L 323)⁷. Liście czapetki, organicznie kruche, zachowane wyłącznie w postaci liter na karcie papieru i wchodzące w etymologiczne związki z samym „listem”, opowiadają jednak istotną historię, której zakres znacznie wykracza poza czasoprzestrzeń podróży Sienkiewicza. Z kolei w literackiej relacji z pobytu na Czarnym Łądzie przekaz ten pojawia się we fragmentach, w kilkunastu przebiegłych narracyjnych, same zaś goździki w *Listach z Afryki* łączą się przede wszystkim z sugestywnym, odurzającym zapachem i z widokiem charakterystycznych dla Zanzibaru upraw plantacyjnych.

Jak drzewa goździkowca, pochodzące z indonezyjskich Wysp Korzennych i wytwarzające paki, które po obróbce stanowiły cenny i pożądaný towar, monopolizowany przez Holendrów, znalazły się na wyspie? Na pytanie to udzielono różnych odpowiedzi, z których zdaje sprawę Peter J. Martin w artykule *The Zanzibar Clove Industry* (Przemysł goździkowy na Zanzibarze)⁸. Nie ulega natomiast wątpliwości, że przybyły tam one drogą okrężną, poprzez francuskie Maskareny, gdzie sadzonki czapetki zostały potajemnie sprowadzone przez Pierre’a Poivre’a i jego azjatyckich pośredników. Na Mauritiusie i Reunion (wcześniej: Bourbon) nigdy jednak nie przyjęły się one na tyle dobrze, by przełamać dominację holenderską (A 94–96). Spośród wyjaśnień dotyczących czasu i okoliczności zasadzenia pierwszych drzew goździkowych na Zanzibarze najbardziej uprawnioną, popartą autorytetem lokalnej tradycji ustnej oraz ustaleniami historyków, jest odpowiedź, która wskazuje na początek drugiej dekady XIX wieku i osobę Šāliḥa Ibn Ḥarāmila al-Abraya, Omańczyka z Maskatu i prominentnego handlarza niewolnikami, który „zarówno utrzymywał bliskie stosunki z ustanowionym przez dynastię Al-Būsa’idī gubernatorem wyspy, jak i był pośrednikiem w kontaktach z Francuzami wykonującymi identyczną profesję na Maskarenach” (A 97). Jak zauważył Edward A. Alpers, powołujący się na ustalenia Abdula Sheriffa:

Šāliḥ był właścicielem posiadłości w Mtoni, gdzie Sa’id Ibn Sulṭān zbudował później swoją główną rezydencję, a także trzech innych majątków ziemskich, które sułtan kontrolował w latach dwudziestych XIX wieku: „Prawdopodobnie to właśnie z tych plantacji, obsadzonych goździkami przed pierwszą wizytą Sa’ida Ibn Sulṭāna na Zanzibarze w 1828 roku, pochodziły pierwsze plony”. [A 97]⁹

Wraz z upływem czasu rośliny stały się podstawą gospodarki Ungui i Pemby, a nowe nasadzenia po gigantycznym huraganie z 1872 roku „dosłownie przekształ-

⁶ H. Sienkiewicz, list do J. i E. Janczewskich, z 15 IV [18]91. W: *Listy*, t. 2, cz. 2 (1996), s. 430. Warto zwrócić uwagę, że w tym samym liście wyrażeniem „dusze złote” Sienkiewicz (*ibidem*, s. 427) określa również afrykańskich tragarzy.

⁷ Skrótom L odsyłam do: H. Sienkiewicz, *Listy z Afryki*. Oprac. D. Stepniewska. Wstęp Z. Najder. Warszawa 1956. W artykule używam również innych skrótów: A = E. A. Alpers, *Agency and Acquired Plant Knowledge among Enslaved Laborers: The Acclimatization of Vanilla and Cloves in the Indian Ocean World*. „Monsoon” 2024, nr 2. – C = F. Cooper, *Plantation Slavery on the East Coast of Africa*. New Haven, Conn. – London 1997. Liczby po skrótach oznaczają stronicę.

⁸ P. J. Martin, *The Zanzibar Clove Industry*. „Economic Botany” 1991, nr 4, s. 450.

⁹ Cytat wewnątrz cytatu pochodzi z: A. Sheriff, *Slaves, Spices & Ivory in Zanzibar: Integration of an East African Commercial Empire into the World Economy, 1770–1873*. London 1987, s. 50.

ciły [obie wyspy] w las goździkowy”¹⁰. Poza tym, czapetka całkowicie zmieniała również styl funkcjonowania omańskich elit: „Społeczeństwo miejskie, podróże łodziąmi *dhow*, karawany nie straciły na znaczeniu, ale to plantacja ostatecznie stała się sposobem na życie” (C 47).

Sugata Bose zwraca uwagę na różne lokalne zastosowania wysuszonych pąków rośliny: używano ich jako przyprawy i lekarstwa, często też ubogie mieszkańcy wschodniego wybrzeża Afryki nosiły je jako rodzaj biżuterii. Z kolei w świecie zachodnim łodygi i pąki rośliny stanowiły zaprawę do farbowania jedwabiu, składnik niezbędny do wytwarzania waniliny, znaną i cenioną od setek lat przyprawę¹¹, a olejku eterycznego, wydestylowanego z zebranych kwiatów czapetki, używano na szeroką skalę w przemyśle farmaceutycznym, spożywczym i alkoholowym. Interesującym sposobem zastosowania goździków o gorszej jakości było wykorzystywanie ich w produkcji popularnych w Holenderskich Indiach Wschodnich i wciąż wyrabianych w Indonezji papierosów *kretek*.

O sposobach używania słynnego olejku na ziemiach polskich pod koniec XIX stulecia dają pojęcie publikacje, w których pojawiają się wzmianki o tym artykule. Są nimi m.in. *Kucharz polski dla młodych gospodyń, czyli podręcznik obejmujący 1135 przepisów kucharskich na wszelkie potrawy mięsne i postne [...]* Bronisławy Leśniewskiej (1880), *Przewodnik dla felczerów, siostr miłosierdzia i w ogóle dla osób zajmujących się pielęgnowaniem chorych* Stanisława Jerzykowskiego (1886), *O drogach, którymi tłuszcz i mydło dostają się z jelit do ogólnego obiegu* Stanisława Czaplińskiego (1888), *Nowa praktyczna gospodyni litewska* Karoliny Biełozierskiej (1889), *Wykład chemii farmaceutycznej w 126 lekcjach* Hermana Hagera (1889), *Wykład psychologii empirycznej* Gustava Adolfa Lindnera (1895), *Kuchnia higieniczna ze szczegółowym uwzględnieniem potrzeb chorych* Emmy Jaworskiej (1897) oraz *Domowa fabrykacja wódek, likierów, kremów, rumów i araków* Konrada Niklewicza (1899). Autorzy *Komentarza do ósmego wydania „Farmakopei austriackiej”*, pisząc, że goździki „posiadają woń przyjemną, aromatyczną, smak ostry, korzenny i zawierają wiele olejku eterycznego”¹², zwracają uwagę na największą popularność w obrocie handlowym odmiany „*Sansibar*”¹³, co bezpośrednio wynikało ze znaczenia plantacji goździkowców na Zanzibarze i Pemie dla międzynarodowego handlu tym produktem. W istocie bowiem pod koniec XIX wieku obie wyspy zaspokajały 90% światowego zapotrzebowania na goździki¹⁴. Oznacza to, że przetworzone pąki z drzew mijanych przez Sienkiewicza na Ungui mogły jakiś czas później znaleźć się na którymś z warszawskich, mieszczańskich stołów

¹⁰ R. W. Beachey, *The Slave Trade of Eastern Africa*. London 1976, s. 230.

¹¹ Zob. Bose, *op. cit.*, s. 102. O długiej historii występowania goździków w kulinarnej sztuce Europy świadczy fragment pieśni 29 *Piekieła* Dantego Alighieri (w: *Boska komedia*. Przeł. E. Porębowicz. Warszawa 1975, s. 151), gdzie Wergiliusz przedstawia bohaterowi sienieńskich marnotrawców, w tym Niccolą, „po którym praktyka / Nastąpiła – w kuchni wprowadzać bogatą / Nieznany dotąd aromat goździka”. Zob. na ten temat także A 94.

¹² S. Droba, I. Lemberger, *Komentarz do ósmego wydania „Farmakopei austriackiej”. Podręcznik dla aptekarzy, droguistów, lekarzy urzędowych, farmaceutów, lekarzy praktykujących itd.* T. 2. Kraków 1907, s. 237.

¹³ *Ibidem*, s. 238. Podkreśl. W. F.

¹⁴ Zob. Bose, *op. cit.*, s. 102.

jako komponent sosu goździkowego, którego składniki kupiono w którymś ze sklepów z towarami kolonialnymi, bądź też stanowić część mikstury sprzedawanej w krakowskiej aptece „Pod Aniołem Stróżem” lub alkoholowej nalewki fascynującej w Zakopanem zanzibarskiego lemura. Szerokie zastosowanie paczków goździkowych w różnych dziedzinach życia sprawiało, że często je fałszowano, o czym piszą zarówno Stanisław Droba oraz Ignacy Lemberger, jak i Mieczysław Dunin-Wąsowicz w *Farmakognozji*¹⁵. W tym sensie czapetka pachnąca miała dla twórcy *Listów z Afryki* znaczenie podwójne: z jednej strony, jako roślina wchodziła w skład osobliwego, wyspiarskiego *sensorium*, z drugiej zaś, zmateriałizowana w postaci produktu o kształcie „niewielkiego gwoździa, barwy brunatnej”¹⁶ lub smakowana w potrawach, lekarstwach i alkoholach, stanowiła część codziennego, swojskiego doświadczenia.

Elaine Freedgood w książce *Idee w rzeczach* podkreśla, że przedmioty są nośnikami określonych narracji oraz metonimiami procesów kulturowych, społecznych i ekonomicznych niewystępujących wprost w tekstach realistycznych, w których dane rzeczy się pojawiają:

słowa zatrzymują i przechowują rzeczy i ich historie w przedstawieniach zdających się w dużej mierze dotyczyć czegoś innego. W ten sposób umożliwiają nam późniejszy ogląd owych rzeczy, spojrzenie wstecz i uchwycenie czegoś, co [Walter] Benjamin nazwałby przeblysłkami przeszłości, którą rzeczy zamieszkiwały bez nas¹⁷.

Korespondencja przysłego noblisty, ukazująca pojedynczy, osobniczy punkt widzenia, pod pewnymi względami umyka ściśle rozumianej konwencji realistycznej z jej tendencjami do obiektywizowania świata przedstawionego i ukrywania narratora. Koncentracja tych listów na materialnym detalu oraz ich wysoki potencjał informacyjny wynikające z potrzeby unaocznienia afrykańskiej egzotyki krewnym i znajomym stanowią natomiast *stricte* realistyczne środki wyrazu. Na stronach *Listów z Afryki* pisanych po powrocie autor łączy natomiast styl realistyczny, za pomocą którego oddaje rzeczywistość i demonstrowa wiedzę, ze środkami typowymi dla literackiego impresjonizmu¹⁸ i przesycę całość charakterystycznym dla siebie – ze współczesnego punktu widzenia momentami anachronicznym – poczuciem humoru.

Jak zauważa autorka *Idei w rzeczach*, „to, co uznamy za dowód, ma zawsze

¹⁵ Droba, Lemberger, *op. cit.*, s. 328. – M. Dunin-Wąsowicz, *Farmakognozja. Podręcznik dla lekarzy powiatowych, aptekarzy i słuchaczy nauk farmaceutycznych*. Lwów 1884, s. 236.

¹⁶ *Ibidem*, s. 235.

¹⁷ E. Freedgood, *Idee w rzeczach. Ulotne znaczenia powieści wiktoriańskich*. Przeł. A. Al-Araj [i in.]. Warszawa 2017, s. 49–50. Na polskim gruncie teorię badaczki znakomicie wykorzystała M. Litwinowicz-Drożdżel (*Zmiana, której nie było. Trzy próby czytania Reymonta*. Warszawa 2019), opisując związki łódzkiego przemysłu bawełnianego z procesami o charakterze globalnym.

¹⁸ Zostało to odnotowane już przez jednego z pierwszych krytyków książki, J. Weyssenhoffa (rec.: H. Sienkiewicz, *Listy z Afryki*. T. 1–2. Warszawa 1893. „Biblioteka Warszawska” 1893, t. 1, s. 376, 384), a później dokładnie omówione przez D. Knysz-Tomaszewską (*Sztuk korespondencji w korespondencjach z podróży Henryka Sienkiewicza*. W zb: *Sienkiewicz i epoki. Powinowactwa*. Red. E. Ichnatowicz. Warszawa 1999).

charakter poszlaki”¹⁹, należy się więc wytłumaczyć z zainteresowania tak blahym przedmiotem, swoją nieznacnością daleko różniącym się od bardziej spektakularnych obiektów zdobytych przez pisarza, a w większości przypadków zakupionych podczas podróży do Afryki: broni, skór dzikich zwierząt czy nawet egzotycznej chustki, która tak ucieszyła „Marę” (Marię Dembowską) i którą nazwała „salambo”²⁰ od imienia bohaterki powieści Gustave’a Flauberta. Zanim zostanie to wyjaśnione, należy powiedzieć kilka słów o obranej metodzie. Jej luźną inspirację stanowi lektura rzeczy zaproponowana przez Freedgood. Goździkowce w tekstach Sienkiewicza nie mogą bowiem zostać uznane za przedmioty analogiczne do obiektów z klasycznej powieści wiktoriańskiej, które zastęgały w rekwizyty, wzmagając wiarygodność *mimesis*, lub produkty oderwane od, często dramatycznego, kontekstu, jakie dopiero uważny namysł badawczy przywracał ich „ludzki i geograficzny źródłom”²¹. I choć pisarz, przybierając „pozę wybrednego kupca” na bazarze, który stanowiła dla niego Afryka, interesował się przede wszystkim „wartością artystyczno-kolekcjonerską”²² rzeczy nabywanych podczas podróży, to *Listy z Afryki* nie wypierają całkowicie narracji związanej z dziejami czapetki na wyspach Oceanu Indyjskiego. W relacji Sienkiewicza odbiorca ma więc do czynienia nie tyle z historią „ukrytą”, jak miało to miejsce w przypadku przedmiotów analizowanych na kartach *Idei w rzeczach*, ile z historią przynajmniej częściowo o charakterze „nacocnym”²³. Tekst polskiego pisarza nie rekonstruuje jej jednak w sposób, na który by zasługiwała ze względu na swą doniosłość dla losów tysięcy Afrykanów.

Goździki w przekazie Sienkiewicza najczęściej stają się metaforami – znakami kolorytu lokalnego oraz dojmującej, nieznosnej egzotyki, skłaniającej twórcę do nazwania Zanzibaru „wielkim pandemonium” (L 117). Ich woń, uznana obok zapachu sandałowca i suszonego mięsa rekina za charakterystyczną dla wyspy, towarzyszy pisarzowi do końca, stanowiąc granicę między dwoma porządkami: swojskości statku i niemożliwej do przyswojenia odmienności, jawy i snu:

Oto zaledwieśmy ruszyli, widać jeszcze doskonale miasto, pałac sułtański, domy, kiście palm i ciemne głębie mangów, jeszcze powiew od wyspy przynosi zapach sandału i gwoździków, a już to wszystko wydaje się niemal uluda. Czysmś rzeczywistym jest statek, morze, ta droga, w którą dążymy, a tamto – majak, sen. [L 316]

Co ciekawe, goździkowce odgrywają rolę czegoś w rodzaju sensorycznej ramy pobytu twórcy powieści *Bez dogmatu* w Afryce Wschodniej: po raz pierwszy w formie doświadczenia wizualnego, kiedy Sienkiewicz ujrzał ze statku przed wejściem do portu „gaje piramidalnych, wysmukłych drzewek” (L 88). Jako takie stanowiły one część egzotycznego krajobrazu, fascynującego bujnością flory i całkowicie odmiennego od widoków Egiptu i Półwyspu Arabskiego. Wraz z innymi roślinami tworzyły swoistą bramę, poprzez którą pisarz i Jan Tyszkiewicz weszli w wyspiar-

¹⁹ Freedgood, *op. cit.*, s. 41.

²⁰ H. Sienkiewicz, list do J. i E. Janczewskich, z 10 V <18>91. W: *Listy*, t. 2, cz. 2, s. 435.

²¹ Freedgood, *op. cit.*, s. 25.

²² H. Witek, *Wizerunek obcego. Kultury afrykańskie w relacjach Henryka Sienkiewicza, Mariana Brandysa i Marcina Kydryńskiego*. Warszawa 2009, s. 92.

²³ Na ten aspekt zwróciła mi uwagę Małgorzata Litwinowicz-Drożdziel, za co chciałbym jej w tym miejscu serdecznie podziękować.

ską fantasmagorię. W tym miejscu należy wspomnieć, że autor *Listów z Afryki* nie tylko w opracowanej literacko relacji, ale również w korespondencji prywatnej wielokrotnie wyrażał entuzjazm wobec pobytu na Zanzibarze, postrzeganego jako przestrzeni nierzeczywista, bajeczna. W jednym z listów do Mścislawa Godlewskiego, narzekając na upał, podkreślił, że mimo tego miał tam do czynienia z „cudami nad cudami i jeszcze raz cudami”, a samą wyspę nazwał „olbrzymią cieplarnią, którą sobie Pan Bóg urządził”²⁴. Z kolei Jadwidze Janczewskiej donosił, że „Wszystko [jest] jak sen” i „dziwne, malownicze nadzwyczajnie”²⁵, porównując doświadczenie do oglądania opery. Wyrazy „dziwa” i „cieplarnia” pojawiły się również w wiadomości przesłanej Szetkiewiczom, choć pierwsze z nich oznaczało w tym przypadku raczej ekscentryzm niż cudowność²⁶. W innym kontekście, wynikającym z profesji odbiorcy, te same określenia („dziwy”, „nadzwyczajne”, „egzotyczne”) padły w liście do Henryka Siemiradzkiego, gdzie Sienkiewicz opisywał audyencję u sułtana: „Co to za twarze, co za stroje, co za plamy kolorowe”²⁷. W *Listach z Afryki* momentowi opuszczenia pałacu towarzyszyła refleksja, w której ponownie zostało przywołane doświadczenie charakterystycznego dla przebywania na spektaklu operowym „złudzenia” (L 132). Tym razem jednak nie stanowiło ono antytezy empirii, ale jej element składowy. Owa „fantazja w rzeczywistości” (L 132) pozwala skonstruować europejską trywialność z czarem wyspy, którą pisarz włączał w skład nie tyle Afryki, ile szeroko rozumianego Orientu, co wynikało bez wątpienia z roli, jaką odgrywali na Zanzibarze Arabowie z Omanu i Jemenu oraz Hindusi. Właśnie z tego powodu atmosfera panująca na przyjęciu u brytyjskiego konsula Charlesa Euana-Smitha („Ewan Smitha”) skojarzyła się Sienkiewiczowi z „indyjskimi” powieściami *Héva* oraz *Wojna w Nizam* (*La Guerre du Nizam*) Josepha Méry’ego i sprowokowała komiczną uwagę o braku „dwóch lub trzech tuzinów dusicieli Thugów, wydobywających się na zakończenie uczty spod podłogi” (L 123).

W taki sposób dialektyka jawy i doświadczenia onirycznego, fantazji literackiej i realności określa logikę tekstu, a wyjściu z olśniewającej przestrzeni towarzyszy zapach czapetki korzennej. Tym razem jednak „ułuda” staje się „majakiem”, z którego stopniowo wybudza podróż powrotna do Europy. Z perspektywy czasu „majak” nabiera złowrogości sensu i doświadczenia percypowane jako „cuda” wydają się równie nadnaturalnym przeżyciem co wówczas, ale obecnie także przerażającym piekłem. W wizji Sienkiewicza oprócz „stosów kłów słoniowych”, „różnobarwnych owoców” i „lasów masztów w porcie” pojawiają się też worki pełne goździków (L 117). Zgodnie z literą tekstu towary i widoki w tej scenie powleka chorobliwa bladeść śmierci – wspomnienie przebytej febry i gorzkiej wiedzy na temat niebezpiecznego wpływu klimatu tropikalnego na Europejczyka (L 117). Warto jednak skoncentrować się na samych goździkach, próbując uwolnić je spod dyktatu metafory i wska-

²⁴ H. Sienkiewicz, list do M. Godlewskiego, z 17 II 1891. W: *Listy*, t. 1, cz. 2 (Wstęp, biogramy adresatów J. Krzyżanowski. 1977), s. 151–152.

²⁵ H. Sienkiewicz, list do J. Janczewskiej, z 19 II 1891. W: *Listy*, t. 2, cz. 2, s. 421, 423.

²⁶ H. Sienkiewicz (list do K. i W. Szetkiewiczów, z 20 XII 1894. W: *Listy*, t. 5, cz. 1, s. 391) pisał: „Samo miasto dziw nad dziwy. Przyjechawszy łodzią z okrętu, wchodzi się do niego literalnie przez kupę nawozu”.

²⁷ H. Sienkiewicz, list do H. Siemiradzkiego, z 22 II 1891. W: *Listy*, t. 3, cz. 3 (Oprac., wstęp, przypisy M. Bokszczanin. 2007), s. 432.

zać na inne znaczenia, które, choć nie są w *Listach z Afryki* całkowicie nieobecne, to funkcjonują w nich wyłącznie załączkowo, *in potentia*.

Sam pisarz tak charakteryzował przemysł goździkowy na Ungui:

Arabowie z Maskatu, podbiwszy Zanzibar, podzielili między siebie ziemię Murzynów i wytworzyli większą własność ziemską; Indianie Banyana obdłuzili ją – i teraz – pola goździkowe uprawia Arab, plon zabiera Hindus. [L 104]

Gawędziarski ton wypowiedzi sprawia, że ciąży ona ku uproszczeniom, podobnie jak wówczas, kiedy autor jakby żartobliwie się przejęzicza, zestawiając banianów – wyznających hinduizm pośredników, kupców i bankierów pełniących kluczowe role dla gospodarki Zanzibaru – z europejskimi Żydami. Jest to bowiem tak samo niefortunne porównanie jak określenie Chińczyków mianem „Żydów Azji” wykorzystane przez króla Syjamu Vajiravudha w artykule z 1914 roku²⁸. W obu przypadkach mamy do czynienia z efektownymi formułami, które są jednak zupełnie oderwane od właściwego danemu zjawisku kontekstu kulturowego. Sienkiewicz nie mija się zaś z prawdą, kiedy pisze o aktualnych władcach wyspy: na początku XIX wieku Arabowie z Omanu dzięki najemnikom z Beludżystanu, Jemenu i Persji i dzięki brytyjskim statkom podbili całą wyspę²⁹ oraz wybrzeże Suahili, a imam Maskatu, Sa’id Ibn Sulṭān, przeniósł stolicę sułtanatu do Zanzibaru. Jest również prawda, że w ciągu kolejnych dekad doszło do parcelacji ziemi należącej do Suahili, choć przybysze nie tyle całkowicie wywłaszczyli wcześniejszych właścicieli, ile przejęli najbardziej żyzne grunty, zmuszając poprzedników do gospodarowania na gorszych rolniczo obszarach³⁰. Biorąc pod uwagę fakt, że sformułowania „Murzyni” Sienkiewicz używał także w odniesieniu do mieszkańców Afryki kontynentalnej, warto też zaznaczyć kilka różnic pomiędzy plemionami Bantu z interioru a ludnością Suahili z Zanzibaru, która – choć należała do tej samej grupy ludów i mówiła językiem zaliczającym się do tej samej rodziny lingwistycznej – pod wieloma względami była odmienna od mieszkańców wnętrza kontynentu. Podobnie jak w przypadku innych miast na wschodnim wybrzeżu i leżących wzdłuż niego wyspach (np. Kilwy Kisiwani, Lamu, Malindi, Mombasy *etc.*), kultura „Zanzibarytów”, jak określa ich polski pisarz, miała charakter miejski, była oparta na fundamencie islamu, który upowszechnił się w regionie mniej więcej w XII wieku, oraz cechowała się kosmopolityzmem wynikającym z przynależności do kultury Oceanu Indyjskiego – przestrzeni intensywnej, napędzanej monsunami, wymiany kulturowo-handlowej między Półwyspem Arabskim, wybrzeżem afrykańskim a subkontynentem indyjskim. Innymi wyróżnikami ich kultury są tradycja histo-

²⁸ Zob. np. Th. Chaloeintiarana, *Are We Them? Textual and Literary Representations of the Chinese in Twentieth-Century Thailand*. „Southeast Asian Studies” 2014, nr 3, s. 477 n.

²⁹ Zob. R. Oliver, A. Atmore, *Dzieje Afryki po 1800 roku*. Przeł. K. Salawa. Warszawa 2007, s. 106–107. Odbłyło się to w ramach podjętej przez dynastię Al-Būsa’īdi rekonkwisty miast-państw Suahili, które w XVII wieku, po wygranym konflikcie z Portugalią o wpływy na wschodnim wybrzeżu Afryki, kontrolował omański klan Ya’arubī. Zob. B. Nowak, *Wybrzeże Afryki Wschodniej od XVI do początków XIX w.* W zb.: *Historia Afryki. Do początku XIX wieku*. Red. M. Tymowski. Wrocław 1996, s. 1008–1012.

³⁰ Zob. C. Coquery-Vidrovitch, *Africa and the Africans in the Nineteenth Century. A Turbulent History*. Transl. M. Baker. Armonk, N. Y. – London 2009, s. 90.

ryczna, styl budownictwa, rodzaje ubioru czy liczne zapożyczenia językowe z arabszczyzny. Wszystkie te czynniki sprawiły, że Suahili, mający też dość często mieszane pochodzenie, z reguły arabsko-afrykańskie, czuli się lepsi od pozostałych Bantu, a miejscy, bogaci patrycjusze, by podkreślić tę wyższość, nierzadko przyznawali się do rzekomego pochodzenia od osadników z Szirazu w Persji (tzw. mitologia Shirazi, współcześnie całkowicie zanegowana przez historyków regionu³¹).

Zamożni Hindusi udzielali kredytów arabskim plantatorom, dzięki czemu rzeczywiście często, ściągając dług, wchodzili w posiadanie pól obsadzonych goździkowcami. Co więcej, ten proceder, kwitnący już w czasach współczesnych polskiemu podróżnikowi, przybrał gigantyczną skalę w pierwszych dekadach XX wieku, a plantacje należące do Arabów sukcesywnie przechodziły w ręce Hindusów³², odgrywających wtedy najistotniejszą rolę w obrocie goździkami³³. Wcześniej jednak na terenie Afryki Wschodniej angażowali się oni finansowo w inne, bardzo rentowne przedsięwzięcia, jak handel kością słoniową i niewolnikami. Kluczowe znaczenie kapitału pochodzącego z Indii i wspieranego przez Wielką Brytanię, której Hindusi byli poddanymi, w pełni uświadamia następujący fragment *A Hundred Horizons* (Sto horyzontów) Bose'a:

Powstanie imperium Omanu rozciągającego się od Maskatu po Zanzibar na początku XIX wieku dało niektórym społecznościom z Gudżaratu otwarcie, jakiego potrzebowały do stworzenia lukratywnej niszy na międzyregionalnej arenie gromadzenia dochodów i handlu na Oceanie Indyjskim. W dalszej części stulecia indyjscy kupcy i finansisci podążali za brytyjską flagą imperialną, aby się zaangażować w coś, co [...] umożliwiłoby im opanowanie pewnych sektorów [ekonomicznych] lub stworzenie małych enklaw lokalnej dominacji w Azji Południowo-Wschodniej, Afryce Wschodniej i na Bliskim Wschodzie. Indyjski kapitał pośredni miał kluczowe znaczenie dla biznesu na pograniczu ryżowym Birmy, Tajlandii i Wietnamu, robotników potrzebujących wsparcia finansowego na malajskich plantacjach kauczuku, przemysłu cukrowniczego w Natalu i na Mauritiusie, początkowego handlu niewolnikami, a później dla gospodarki goździkowej na Zanzibarze, handlu kością słoniową oraz gospodarki bazującej na sprzedaży kokosów i orzechów nerkowca w Mozambiku, wydobywania i obrotu perłami w Zatoce Perskiej i na Morzu Czerwonym, jemeńskiej ekonomii kawowej i bazarów południowego Iranu³⁴.

Woń goździków, przemieszana z nutą sandałowca, unosi się nad całą „dzielnicą indyjską” w Stone Town (L 110), wyjawszы obszary owocowych targowisk, na których autor *Listów z Afryki* odczuwał inne, niemniej intensywne zapachy. Z kolei przed deszczem schronił się u hinduskiego hurtownika goździków, stanowiącego jedno z ogniw łańcucha, który łączył zanzibarskie plantacje z rynkami światowymi. Pisząc we wspomnianym fragmencie o „polach gwoździkowych” uprawianych przez „Araba” (L 116), przekłamuje rzeczywistość i wkrótce prostuje wypowiedź: „O Arabach nie ma co i mówić. Całe ich gospodarstwo w Zanzibarze oparte jest na pracy niewolników i bez nich pola gwoździkowe wyjałowiałyby prędko” (L 116). Wysilek tysięcy Afrykanów przymusowo zatrudnionych na plan-

³¹ Zob. np. M. N. Pearson, *Port Cities and Intruders: The Swahili Coast, India, and Portugal in the Early Modern Era*. Baltimore, Md. – London 1998, s. 21, 43.

³² Zob. Bose, *op. cit.*, s. 105.

³³ Zob. też S. Żbik, *Arabskie plantacje goździków na Zanzibarze i Pembie w XIX w. Uwarunkowania społeczne i kulturowe*. „Afryka” 2017, nr 45, s. 112–113.

³⁴ Bose, *op. cit.*, s. 27.

tacjach polegał na sadzeniu roślin, opiece nad nimi w trakcie całego cyklu³⁵, ich regularnym nawadnianiu oraz zbiorach, a w czasie pracy wykorzystywali oni wiedzę botaniczną nie tylko nabytą na miejscu, ale również pochodzącą z miejsc, z których zostali sprowadzeni (A 95–96). I choć na Ungui nie było takich innowatorów biorących się spośród niewolników, jak Edmond Albius z Reunion, który wynalazł metodę sztucznego zapylania wanilii, dzięki czemu roślina z Ameryki Środkowej mogła być hodowana na Maskarenach³⁶, czy Charles Rama, zaangażowany w hodowlę goździków na jednej z wysp tego archipelagu, to przymusowi pracownicy wnieśli znaczący wkład w aklimatyzację goździkowców na wyspie (A 99).

Obraz uprawy pojawia się w *Listach z Afryki*, kiedy Polacy i Rubys, znużeni całodniową wycieczką, odwiedzają wspomnianego już plantatora. W stojącej obok domu Araba altanie odpoczywają „czarni niewolnicy właściciela” (L 155). Z jednej strony, obraz ten stanowi część idyllicznego widoku, który kojarzy się Sienkiewiczowi z polskim dworkiem szlacheckim, z drugiej zaś pośrednio opisuje ideologię niewolnictwa w Afryce Wschodniej, bazującą na wyobrażeniu właściciela jako mużulańskiego patriarchy, który zapewnia opiekę swoim niewolnikom oraz zachowuje się wobec nich szczerze i wspaniałomyślnie (C 227). W taki sposób idea deklaratywnie wpisywała się w relacje patronatu oraz klientelizmu, które charakteryzowały znaczną część stosunków wspólnotowych na wybrzeżu i które sprawiały, że europejskie i nowoczesne pojęcie wolności było mało przydatne do ich opisu. Jak zauważył Jonathon Glassman, w regionie tym „większość ludzi polegała na więziach osobistej zależności, aby zapewnić sobie bezpieczeństwo i tożsamość społeczną”³⁷. Kwestię ową, odnosząc ją do okresu sprzed boomu na niewolniczą siłę roboczą, omawiał także Steven Feierman:

We wschodnioafrykańskim społeczeństwie zawsze występowały nierówności, istniało jednak również społeczne porozumienie, opierające się na tym, że słabi otrzymywali ochronę od silnych, którzy stawali się automatycznie ich stronnikami, dzięki czemu ci drudzy umacniali swoją pozycję. Równowaga między silnymi i słabymi była przez długi czas utrzymywana dzięki płodności ziemi i brakowi rąk do jej uprawiania i obrony. Ludzie samotni, których krewni pomarli lub odeszli, mogli zasilić szeregi stronników ludzi wpływowych. Samotnym można było współczuć lub dać pracę, zazwyczaj bardzo chętnie ich przyjmowano, gdyż powiększali oni rodzinę, a tym samym podnosił się prestiż społeczny opiekuna³⁸.

³⁵ O metodzie uprawy goździkowców od momentu ich zasadzenia do zbiorów szczegółowo pisał Żbik (*ibidem*, s. 104–106).

³⁶ Jego wynalazek upamiętnił m.in. M. Proust na kartach *W poszukiwaniu straconego czasu. Strona Guermites* (Przeł. T. Żeleński [Boy]. Kraków 2014). W trakcie jednego z wytwornych obiadów u księżnej de Guermites, kiedy towarzystwo zabawia się rozmową o roślinach, pan de Bréauté mówi: „Zapach wanilii, którym rozkoszowaliśmy się przed chwilą w pysznych lodach księżnej, pochodzi z rośliny, która się zowie wanilią. Ta wydaje wprawdzie równocześnie kwiaty męskie i żeńskie, ale obecność jakby twardej ścianki między nimi uniemożliwia wszelką komunikację. Toteż nie było sposobu uzyskać z niej owoców aż do dnia, w którym młody Murzyn, rodem z Reunionu i nazwiskiem Albins (co, nawiasem mówiąc, jest dosyć komiczne dla czarnego, bo to znaczy »biały«), wpadł na pomysł, aby za pomocą małego cięcia ułatwić stosunki rozdzielonym narządom” (*ibidem*, s. 562). Na fragment ten zwrócił wcześniej uwagę Alpers (A 92).

³⁷ J. Glassman, *Feasts and Riot: Revelry, Rebellion, and Popular Consciousness on the Swahili Coast, 1856–1888*. Portsmouth, N. H. – London 2004, s. 95.

³⁸ S. Feierman, *Wiek paradoksów w Afryce Wschodniej (około 1780–1890)*. W: P. Curtin,

I choć rozwój handlu niewolnikami na kontynencie, m.in. związany z upowszechnieniem się gospodarki plantacyjnej, zaburzył te stosunki, osoby zaś, które wcześniej zostałyby objęte protekcją, w drugiej połowie XIX wieku często były sprzedawane w niewolę, właściciele plantacji wciąż zachowywali atrybuty opiekunów, mających wobec nich zobowiązania, które wynikały z prawa muzułmańskiego³⁹; musieli im zagwarantować ubranie i materiały służące do zbudowania domu, podobnie jak wydzielić niewielki areal ziemi, którą ludzie mogliby uprawiać, by mieć pożywienie. Pewne reguły obligowały także panów do opieki nad chorymi niewolnikami i do dostarczania im lekarstw. Zasady te nie wykluczały jednak nadużyć – ich przestrzeganie zależało bowiem przede wszystkim od tego, jak właściciel interpretował swoje powinności i obowiązki wynikające z bycia muzułmaninem. Również kar fizycznych nie stosowano rutynowo i funkcjonowały wyraźne dyrektywy, jak i kiedy trzeba je wdrażać, choć w praktyce istniały pod tym względem różnice między Unguja, Pemba i miastami na stałym lądzie (C 165–167).

Na wybrzeżu Suahili i na wyspach niewolnicy z głębi Afryki, mimo że nawróceni przez swoich panów na islam, a więc wchodzący w skład tej samej wspólnoty religijnej, znajdowali się na samym dole hierarchii społecznej. Struktura socjalna wybrzeża umożliwiała im jednak uzyskanie pewnej dozy autonomii oraz zdobycie majątku, w tym również własnych niewolników. Możliwości te opierały się na trzech kryteriach: stopniu asymilacji do kultury dominującej⁴⁰, płci⁴¹ czy rodzaju wykonywanej pracy określającym stopień zależności od właściciela. W tym ostatnim zakresie przymusowi pracownicy dzielili się na kilka rodzajów: Sienkiewicz na wybrzeżu zetknął się z najliczniejszą na Ungui grupą – mieszkającymi bezpośrednio w pobliżu plantacji niewolnikami *shamba*. Pracowali oni w trakcie zbiorów bardzo ciężko na polach właściciela nawet przez siedem dni w tygodniu po osiem godzin, podczas gdy kiedy indziej ziemię pana uprawiali przez pięć dni, a dwa (czwartek i piątek) mieli wolne. W pierwszym z nich mogli kultywować własną ziemię, w drugim zaś odpoczywać oraz wziąć udział w tradycyjnej piątkowej modlitwie *salat al-dżumu'ah* (C 157, 182–183). Inną kategorię stanowili *ijara*, którzy uprawiali ziemię na własny rachunek, raz na miesiąc lub rok płacąc właścicielowi określoną

S. Feierman, L. Thompson, J. Vansina, *Historia Afryki*. Przeł. M. Jannasz. Wstęp W. Jagielski. Konsultacja nauk. B. Nowak. Gdańsk 2003, s. 489.

³⁹ Oprócz innych rozbieżności o charakterze ekonomicznym i kulturowym tym, co odróżniało niewolnictwo wschodnioafrykańskie od jego odpowiednika w obu Amerykach, był brak komponentu rasowego oraz związanej z nim ideologii. Co prawda, czarnych niewolników w społeczeństwach islamskich oceniano gorzej niż tych, którzy wywodzili się z innych grup etnicznych, powszechność konkubinatu sprawiała jednak, że sami właściciele mogli mieć nawet ciemniejszy odcień skóry od ludzi do nich należących (C 27).

⁴⁰ Grupą najbardziej uprzywilejowaną zawodowo i cieszącą się największym zaufaniem, choć o gorszym statusie niż potomkowie wolnych ludzi określani jako *waungwana* (l. poj. *muungwana*), byli *wazalia* (l. poj. *mzalia*), czyli niewolnicy urodzeni na wyspach i na wybrzeżu (C 219). *Wazalia*, oprócz innych zajęć, pełnili często odpowiedzialne funkcje jako przewodnicy karawan, kapitanowie statków czy doradcy właścicieli.

⁴¹ Niektóre niewolnice mogły polepszyć swój status, stając się konkubinami właściciela i rodząc mu dzieci. Prawo muzułmańskie nadawało im bowiem wtedy specjalny status, „zabraniając panom ich sprzedaży i zapewniając im wyzwolenie po śmierci właścicieli”. Uznawało też dzieci pana z niewolnicami-konkubinami za równe potomstwu jego wolnych żon (C 25).

sumę (C 174)⁴². Kolejną tworzyli mieszkający z reguły w miastach *vibarua* (l. poj. *kibarua*), których właściciele wynajmowali do pracy innym osobom (np. w porcie, budownictwie czy do przenoszenia ładunków) i którzy musieli oddawać panom część zarobków. Niektórzy z niewolników, dysponujący specjalistycznymi umiejętnościami, zajmowali się stolarstwem, obróbką metali, rzeźbieniem drzwi, szkutnictwem czy różnymi formami rzemiosła i opłacano ich znacznie lepiej od niewykwalifikowanych osób wywodzących się z tej samej grupy (C 185–188)⁴³. Pozostali wchodzili w skład służby domowej lub byli żołnierzami. Wszyscy nieodmiennie jednak pozostawali własnością innych ludzi: rzeczami, które właściciele mogli sprzedać, wymienić bądź podarować. Nie należy również zapominać, że większość z nich wcześniej w brutalny sposób wyrwano z ich środowiska, pozbawiono rodzin, które często zginęły w trakcie najazdów watażków i handlarzy lub podczas transportu do miejsca przeznaczenia. Próbując na miejscu poprawić swój los poprzez różne praktyki negocjujące ich usytuowanie w społeczeństwie Suahili, dawali oni wyraz niezgodzie na swoją podrzędną pozycję, czemu służyły także taniec oraz udział w rytuałach pochodzących z miejsc, skąd przybyli (C 236–237).

Sienkiewicz kwestii niewolnictwa, a nawet transportowi niewolników poświęca stosunkowo dużo miejsca: od pierwszego spotkania w hotelu z młodym Suahili Abdallą i jego niewolnikiem *kibarua* o imieniu Nasibou, poprzez widok młodych wyzwolenców w misjach katolickich na Ungui i w Bagamoyo, do rozbudowanych refleksji o charakterze ogólnym. Poza dwoma wspomnianymi przypadkami nie łączy jednak tego zjawiska z hodowlą goździkowców, choć w istocie oba fenomeny były ze sobą ściśle powiązane, a powiększaniu areałów ziemi, na których uprawiano rośliny, towarzyszył nieustający popyt na niewolniczą siłę roboczą. Wielka Brytania walczyła z handlem niewolnikami i z samym niewolnictwem od początku lat dwudziestych XIX wieku, wymuszając na arabskich władcach kolejne ustępstwa. Paradoksalnie, działania europejskiego imperium, coraz bardziej ograniczające możliwości wywozu niewolników poza kontynent, sprawiły, że niewolnictwo jako takie stało się dominującym sposobem produkcji w samej Afryce Wschodniej, przyczyniając się chociażby do rozwoju upraw plantacyjnych na szeroką skalę⁴⁴. W szczytowym okresie eksportu niewolników z tego obszaru, czyli w pierwszych dekadach XIX wieku, sprzedawano ich na Półwysep Arabski oraz w inne rejony Bliskiego Wschodu, do francuskich posiadłości na Oceanie Indyjskim i do Ameryki Południowej (w szczególności Brazylii), w procederze tym brali zaś udział Arabowie, Suahili, Portugalczycy oraz Francuzi. W efekcie tzw. Traktatu Moresby'ego podpisanego przez stronę angielską i Sa'ida Ibn Sultana w 1822 roku zabroniono „wywożenia z wyspy niewolników do wszystkich krajów chrześcijańskich”⁴⁵, a więc również na wyspy akwenu kontrolowane przez Francję oraz na drugą półkulę.

⁴² Z kolei „niewolnicy *shamba* mogli sprzedawać nadwyżki ze swoich działek *konde* lub wynajmować się jako pracownicy dorywczy w dni, w których nie mieli obowiązku uprawiania ziemi swojego pana” (Gla ss m a n, *op. cit.*, s. 86).

⁴³ Gla ss m a n (*ibidem*, s. XV, 87 n.) określa ich nazwą „*mafundi*” (l. poj. *fundi*), która nie pojawia się u Coopera.

⁴⁴ Na wybrzeżu Suahili uprawiano np. trzcinę cukrową, zboża i palmy kokosowe.

⁴⁵ Fei e r m a n, *op. cit.*, s. 486.

Przybrało wtedy na sile zjawisko przemytu, któremu nie zapobiegły wzmożone patrole okrętów brytyjskich, a samo niewolnictwo w Afryce Wschodniej pozostało legalne jeszcze przez kilkadziesiąt lat.

Kolejne porozumienie, zawarte w latach 1845–1847 dzięki inicjatywie konsula Atkinsa Hamertona, doprowadziło do zakazu sprzedaży niewolników na podległe sułtanowi terytoria znajdujące się na Półwyspie Arabskim⁴⁶. W latach siedemdziesiątych XIX wieku działania Brytyjczyków przyczyniły się do zakończenia handlu ludźmi w portach Sułtanatu Zanzibarskiego oraz do regulacji kwestii niewolników należących do Hindusów, będących poddanyymi Brytyjczyków. I to nie powstrzymało handlarzy, jedynie trasy zmieniły się z oceanicznych na lądowe i przesunęły się z północy na południe⁴⁷, a skala nielegalnego obrotu ludźmi wciąż była taka, że zupełnie zaspokajała zapotrzebowanie gospodarki plantacyjnej na siłę roboczą. Procesy prowadzące do całkowitego zakazu nie tylko handlu, ale również zniesienia samego niewolnictwa przyspieszyły w latach dziewięćdziesiątych, kiedy Afryka Wschodnia została ostatecznie podzielona między „imperium, nad którym nigdy słońce nie zachodzi”, a Cesarstwo Niemieckie, natomiast Zanzibar i Pemba zostały objęte „opieką” brytyjską; w 1890 roku 'Ali Ibn Sa'īd, w oczach którego Sienkiewicz dostrzegł smutek, interpretując go jako tęsknotę za utraconą niezależnością sułtanatu (L 130), podpisał porozumienie bezwzględnie zakazujące na wyspach sprzedaży i kupna ludzi oraz przewidujące wyzwolenie wszystkich niewolników, których właściciele umarli, nie zostawiając legalnych potomków jako spadkobierców. Zawierało ono również inne klauzule umożliwiające niewolnikom uzyskanie – pod pewnymi warunkami – statusu człowieka wolnego⁴⁸. Całkowite zniesienie niewolnictwa w protektoracie formalnie nastąpiło jednak dopiero siedem lat później⁴⁹, ale wielu dotychczasowych niewolników, zachowawszy domostwa i ziemię, nadal pracowało na plantacjach swoich patronów – tym razem w roli opłacanych robotników.

W okresie kiedy na wyspie oraz wybrzeżu przebywał Sienkiewicz, ostatni z etapów był jeszcze mglistą przyszłością, a niewolnicy niezmiennie odgrywali rolę siły roboczej, przedmiot prestiżu i obiekt wymiany w wielu społecznościach Afryki Wschodniej. Handel ludźmi, wciąż wówczas funkcjonujący na stałym lądzie, znajdującym się – przynajmniej w teorii – pod kontrolą niemiecką, na przestrzeni wieku praktykowano na rozległym obszarze od wybrzeża aż do Wielkich Jezior. Kontynent przemierzały liczne karawany poszukujące niewolników i kości słoniowej, szlaki były kontrolowane przez zbrojne, zorganizowane bandy siejące terror i pobierające od wszystkich *hogo* (myto) za przejście przez terytorium i wyrastały imperia potentatów handlu żywym towarem – np. najslawniejszy z nich, Tibbū Tib, od lat sześćdziesiątych prawie do końca osiemdziesiątych XIX wieku władał stworzonym przez siebie sułtanatem Utetera w zachodniej części dzisiejszej Demo-

⁴⁶ Zob. N. R. Bennett, *A History of the Arab State of Zanzibar*. London 1978, s. 49–51.

⁴⁷ Zob. *ibidem*, s. 96–99.

⁴⁸ Zob. *ibidem*, s. 156.

⁴⁹ Nie dotyczyło to Brytyjskiej Afryki Wschodniej (obszar dzisiejszej Kenii), gdzie niewolnictwo zniesiono w 1907 roku, oraz Niemieckiej Afryki Wschodniej (teren współczesnej Tanzanii, Rwandy i Burundi), na obszarze której, mimo istotnych ograniczeń, funkcjonowało ono aż do końca istnienia kolonii.

kratycznej Republiki Konga. Łowy niewolników nie tylko doprowadziły do depopulacji całych regionów, klęsk głodu i przymusowych migracji wielu plemion, ale również przeobraziły mentalność samych Afrykanów: wodzowie sprzedawali w niewolę ludzi z własnych klanów, silniejsi oddawali za towary słabszych, którym wcześniej musieliby zapewnić opiekę, wybuchały konflikty między dawnymi sprzymierzeńcami, wierzyciele odstępowali handlarzom swoich dłużników, a starsi członkowie rodziny – młodszych. Realia tego procederu w obszarze Wielkich Jezior z 1888 roku przedstawił Raymond Wendell Beachey w książce *The Slave Trade of Eastern Africa* (Wschodnioafrykański handel niewolnikami), w której opisał targ żywym towarem w Ujiji na wybrzeżu jeziora Tanganika:

Duży plac, otoczony chatami z błota pokrytymi trawą, był zatłoczony niewolnikami. Stali w długich rzędach – mężczyźni, kobiety i dzieci – w przerażającym nieładzie, niektórzy związani sznurami, inni łańcuchami. Kilku niewolników z [ludu] Manyema miało przekłute uszy i przeciągnięty przez nie cienki sznurek, by trzymać ich razem. Na ulicach na każdym kroku widać było żywe szkielety. Blizny po złym traktowaniu były dobrze widoczne. W Ujiji niewolników sprzedawano tanio, zwłaszcza tych wyczerpanych długą podróżą i zbyt słabych, by uciec. W pobliżu targu niewolników znajdował się nieuprawiany kawałek ziemi, cmentarz, na który wrzucano nie tylko zmarłych, ale i umierających. Hieny, bardzo liczne, obżerały się ludzkim mięsem i były tak syte, że ciała pozostawały [jedyne] na wpół rozszarpane⁵⁰.

Mimo że Arabowie inicjowali ten handel i dostarczali broń, w proceder były zaangażowane także rdzenne ludy afrykańskie: Suahili, Yao, Nyamwezi, Makua czy członkowie konfederacji Mbunga. Ci ostatni przejęli uzbrojenie i styl walki od Ngoni, którzy przybyli w okolice jeziora Malawi w konsekwencji *mfecane* – serii niepokojów i konfliktów na południu kontynentu, które zmusiły wiele plemion do migracji. Z relacji Sienkiewicza wynika jednak, że za obrót żywym towarem odpowiadali wyłącznie arabscy muzułmanie. Stanowiło to główny powód, dlaczego pisarz, posługując się niemalże manichejskim podziałem na „zepsutych” wyznawców islamu oraz „szlachetnych” chrześcijan, uznał pierwszą z religii za „największą plagę Afryki” (L 168). Nie sposób stwierdzić, czy autor *Trylogii* nie zdawał sobie sprawy ze współudziału innych podmiotów, czy, po prostu, dał się uwieść zachodnio-europejskiej retoryce antyniewolniczej, która przybrała na sile szczególnie w okresie poprzedzającym jego wyjazd do Afryki. Należy jednak pamiętać, że niekiedy przysłała ona cele czysto pragmatyczne, czego dowodzi chociażby fakt, że gospodarzem ośmiomiesięcznej Konferencji Antyniewolniczej w 1889 roku, mającej położyć definitywny kres temu zjawisku na Czarnym Lądzie, był Leopold II Koburg, wówczas już władca absolutny Konga – obszaru, na którym praca o takim charakterze stanowiła codzienność i gdzie w trakcie rządów króla Belgii populacja zmniejszyła się o około 10 milionów osób⁵¹. Walka z tym fenomenem, nawet w przypadku Wielkiej Brytanii, przodującej w polityce abolicyjnej, maskowała bowiem pęd ku ekspansji i coraz intensywniejszemu zagarnianiu kolejnych połaci kontynentu. Aby to usprawiedliwić, „słowa moralnego potępienia skierowane były przeciwko celowi niewielkiemu, słabemu i – bezpiecznie – niebiałemu: »arabskim« łow-

⁵⁰ Beachey, *op. cit.*, s. 187.

⁵¹ A. Hochschild, *Duch króla Leopolda. Opowieść o chciwości, terrorze i bohaterstwie w kolonialnej Afryce*. Przeł. P. Tarczyński. Warszawa 2012, s. 294.

com niewolników, najeżdżającym Afrykę ze wschodu”⁵². Nawet pozornie czysto altruistyczne działania misjonarzy katolickich, których Sienkiewicz spotkał w Zanzibarze i Bagamoyo, wykupujących z niewoli oraz chrystianizujących Afrykanów, mogą być w pewnym świetle postrzegane jako aktywność pośrednio związana z kolonizacją. W obu przypadkach, świeckim i religijnym, ważną funkcję pełniła bowiem idea misji cywilizacyjnej, a nawróceni mieszkańcy Afryki mieli stać się emisariuszami nowego, „prozachodniego” stylu życia.

Nie ulega wątpliwości, że Arabowie odgrywali w tym niechlubnym procederze najistotniejszą rolę, zarówno jako handlarze żywym towarem, jak i jego odbiorcy. W celach poznawczych jednak bardziej uzasadnione od słów potępienia, często zresztą w okresie podziału Afryki instrumentalizowanych, jest ujęcie omawianego fenomenu jako heterogenicznego procesu, w którym udział brali różni aktorzy, od hinduskich kredytodawców do samych Afrykanów z interioru występujących w podwójnym wcieleniu: napastników i ofiar. Nie należy zresztą przypuszczać, że handlowali oni ludźmi jedynie z czystego pragnienia zysku – dopuszczali się tego również, by wypełnić podjęte zobowiązania lub by, po prostu, przetrwać. Warto na koniec wspomnieć o ambiwalentnej roli Europejczyków wobec wschodnioafrykańskiego niewolnictwa. Z jednej strony, opowiadali się oni przeciwko tej dehumanizującej praktyce i walczyli z nią za pomocą prawa, wojska i duchownych. Z drugiej jednak, tworząc popyt na produkty pochodzące z uprawianych przez niewolników plantacji i eksportując do Afryki ogromne ilości broni palnej⁵³, która trafiała w ręce Arabów oraz afrykańskich przywódców wojennych, wymuszali coraz większą produkcję pożądanых towarów, a także wyposażali agresorów w narzędzia dające im technologiczną przewagę.

Sienkiewicz, przebywając w afrykańskim interiorze, dostrzegł pewne ślady po niszczycielskich rajdach organizowanych przez łowców ludzi. Jego (optymistycznym) zdaniem, sam handel należał już jednak do przeszłości dzięki zaangażowaniu państw europejskich: „W Zanzibarze handel istnieje tylko w tajemnicy i napływ świeżych niewolników jest niewielki” (L 115)⁵⁴. Na wybrzeżu Niemieckiej Afryki Wschodniej, po którym pisarz wraz z Tyszkiewiczem odbył myśliwską wycieczkę, również nie natknął się na dowody aktualnego istnienia procederu, co (błędnie) złożył na karb skuteczności działań Hermanna von Wissmanna, walczącego z handlem niewolnikami „nie tylko na papierze” (L 172)⁵⁵. W przestrzeni i w gestyce poznanych osób zaobserwował jednak pewne znaki, które dowodziły tego, że pamięć po niedawnych, tragicznych wydarzeniach była wciąż żywa: krótko po wyjściu z Bagamoyo całkowity brak „osad ludzkich” interpretował jako możliwy rezultat „ustawicznych pościgów za niewolnikami” (L 196); analogicznie, nieco później, strach towarzyszący autochtonom w każdej z wiosek w trakcie odwiedzin karawa-

⁵² *Ibidem*, s. 41.

⁵³ Na przestrzeni całego wieku XIX sprowadzono tam około 16 mln sztuk broni ostrej. Zob. B. Sundkler, Ch. Steed, *A History of the Church in Africa*. Cambridge – New York 2004, s. 513.

⁵⁴ Przeczą temu ustalenia historyków. Zob. np. Beachey, *op. cit.*, s. 230–231.

⁵⁵ Zob. na ten temat M. Unangst, *Colonial Geography: Race and Space in German East Africa, 1884–1905*. Toronto, Ont. – Buffalo, N. Y., 2022.

ny tłumaczył pamięcią o „dawnych arabskich czasach” (L 252). Ten sam lęk dostrzegł w zachowaniu jednego z tragarzy, Sulimue, który „musiał [...] być w dzieciństwie niewolnikiem jakiegoś Araba” (L 243).

Nie mogąc definitywnie określić rzeczywistej przyczyny strachliwości Afrykanina, należy jednak podkreślić, że doświadczenia związane z handlem niewolnikami były faktyczną traumą dla dziesiątek tysięcy mieszkańców tej części kontynentu, a zjawisko stanowiło główną przyczynę braku bezpieczeństwa w całym regionie, przemierzanym przez idące na wybrzeże karawany z niewolnikami – szeregi ludzi powiązanych ze sobą łańcuchami czy złączonych za pomocą ciężkich, drewnianych kłód. Byli oni niedożywieni i brutalnie bici przez nadzorców, jeżeli nie nadążali za tempem pochodu. Nie mieli jakichkolwiek szans na opór wobec osób uzbrojonych w karabiny. Paradoksalnie, im bardziej ograniczano ten proceder w ostatniej ćwierci XIX wieku, tym gorzej ludzie ci byli traktowani, akty okrucieństwa zaś miały charakter nagminny. Ich świadectwo z nieco wcześniejszego okresu stanowi relacja Davida Livingstone’a z okolic jeziora Malawi:

Mijałszy kobietę przywiązaną za szyję do drzewa i już martwą [...]. Widzieliśmy inne przywiązane w podobny sposób i jedną leżącą na ścieżce, zastrzeloną lub zakłutą, bo leżała w kałuży krwi. Niezmiennie otrzymywaliśmy wyjaśnienie, że Arab, właściciel tych nieszczęsnych ofiar, był wściekły, że stracił pieniądze, bo niewolnice nie mogły już iść [...]. Dziś natknęliśmy się na człowieka, który umarł z głodu [...], jeden z naszych ludzi przeszedł się po okolicy i znalazł kilku niewolników przywiązanych do dręgi, porzuconych przez swego pana z braku jedzenia [...]. Mijałszy kolejne wioski i ogrody, wszystkie opuszczone⁵⁶.

Tych, którzy przetrwali i doszli, wchłaniały plantacje, gdzie wdrażano ich do uprawy trzciny cukrowej i zbóż (na wybrzeżu) oraz goździkowców (na Ungui i Pembie)⁵⁷. Rośliny o woni tak upajającej dla Sienkiewicza niosły więc ze sobą także inne, wietrzejące w powietrzu zapachy: fotor potu i krwi afrykańskich robotników przymusowych, którzy często tracili wszystko, co kiedyś mieli, i do śmierci zbierali paki z drzew goździkowca. Tak oto metafora egzotyki okazuje się skrywać narrację o zniewoleniu ludzi oraz eksploatacji biosfery⁵⁸, wyraz „pandemonium” ujawnia inny, skrywany sens, liście rośliny zaś, przesłane przez pisarza teściom,

⁵⁶ D. Livingstone, *Last Journals*. T. 1. London 1874, s. 70. Cyt. za: Oliver, Atmore, *op. cit.*, s. 110.

⁵⁷ Zob. też Oliver, Atmore, *op. cit.*, s. 106.

⁵⁸ W perspektywie pojęcia plantacjocenu, jakie wyłoniło się podczas dyskusji na Uniwersytecie Aarhus w 2014 roku, oznaczającego „niszczycielską transformację różnych rodzajów gospodarstw, pastwisk i lasów [...] w plantacje, opierające się na pracy niewolniczej” (D. Haraway, *Anthropocene, Capitalocene, Plantationocene, Chthulucene: Making Kin*. „Environmental Humanities” t. 6 (2015), s. 162, przypis 5), należy zwrócić uwagę na dwa fakty. Po pierwsze, rośliny hodowane na plantacjach (w tym wspomniane wanilia oraz goździki), analogicznie do pracowników przymusowych, odrywano od macierzystego środowiska i przystosowywano do funkcjonowania w innym, które było podobne, lecz nie tożsame, a ich aklimatyzacja nie przebiegała bez problemów (o czym świadczą trudności z zapylaniem kwiatów wanilii). Po drugie, dominacja upraw goździkowców na Zanzibarze i Pembie pociągnęła za sobą zniszczenie ogromnych obszarów, na których w stanie naturalnym rozwijała się odmienna roślinność. Należy jednak zastrzec, że na żadnej z wysp nie doszło do powstania monokultury, ponieważ „prawie wszystkie plantacje miały charakter mieszany” i uprawiano na nich również palmy kokosowe, zboża i owoce (Żbik, *op. cit.*, s. 125).

wypowiadają swoją historię do końca. A są nią słowa niewolnika, który, zwrócony w stronę miejsca pochodzenia, krzyczał, przedstawiając swoją przynależność rodzinną i pytając o to, czy ktoś zna jego krewnych, ale odpowiadała mu jedynie głucha cisza⁵⁹.

Abstract

WACŁAW FORAJTER University of Silesia, Katowice
ORCID: 0000-0001-7527-934X

**“WOŃ TAK MOCNA, ŻE AŻ UPAJAJĄCA [THE SMELL SO STRONG, EVEN
INTOXICATING]” THE CLOVE AND SLAVES IN HENRYK SIENKIEWICZ’S
“LISTY Z AFRYKI” (“LETTERS FROM AFRICA”)**

The paper is an analysis of the meanings hidden in the literary description of the clove and its common cultivation in Zanzibar. Employing the tools of the 19th c. cultural theory and Eastern African social and political history, Wacław Forajter attempts to reconstruct the contexts of Henryk Sienkiewicz’s accounts, paying special attention to ethnical stratification of these societies, plantation agriculture, and slavery—indispensably tied to it and fought in the second part of the 19th c. by the Western countries—as well as the consequences of the issue for the continent inhabitants.

⁵⁹ Zob. E. A. Alpers, *The East African Slave Trade*. Nairobi 1967, s. 26. Autor (*ibidem*, s. 25–26) pisał także: „Przemoc, cierpienie fizyczne i przedwczesna śmierć, niepotrzebne i powszechne podczas handlu niewolnikami, nie wydawały się ani nowe, ani nie do zniesienia dla mas Afrykanów. Największą tragedią handlu żywym towarem było życie w rozłące z rodziną i degradacja wynikająca z bycia niewolnikiem...” Dlatego nowo przybyłych na plantację poddawano bacznej obserwacji i dbano o zapewnienie im warunków do nowego życia (np. przez małżeństwo) w ramach instytucji funkcjonujących na wybrzeżu. Zob. C 218. Z czasem następowała tam aklimatyzacja niewolników do życia, proces ten „jednak mógł trwać nawet kilka pokoleń” (Żbik, *op. cit.*, s. 121).

PAWEŁ TOMCZOK Uniwersytet Śląski, Katowice

ZAGŁĘBIE „LUDZI BEZDOMNYCH”*

Pomiędzy 1895 a 1900 rokiem ukazało się 7 utworów literackich na temat Zagłębia Dąbrowskiego. Nigdy wcześniej ani nigdy później ten niewielki przemysłowy region nie skupiał na sobie tak dużej uwagi pisarzy o ugruntowanej pozycji w historii literatury polskiej¹, na czele ze Stefanem Żeromskim. Lista utworów pozwala dostrzec ciągłość owego kilkuletniego, intensywnego literackiego zainteresowania Zagłębiem Dąbrowskim. Spójrzmy, co na niej się znalazło:

- Andrzej Niemojewski, *Podziemia, Łuny, Ziemia obiecana* (1895);
- Zofia Bukowiecka, *Historia o Janku Górniku* (1896);
- Andrzej Niemojewski, *Listopad* (1896);
- Artur Gruszecki, *Krety* (1897);
- Artur Gruszecki, *Hutnik* (1898);
- Gabriela Zapolska, *W Dąbrowie Górniczej* (1899);
- Stefan Żeromski, *Ludzie bezdomni* (1900)².

Danuta Brzozowska zauważyła, że dzięki Niemojewskiemu i Bukowieckiej „dokonało się literackie odkrycie Zagłębia” –

Jest ono zasługą pary dość szczególnej: socjalizującego młodzieńca, który w następstwie przebędzie jeszcze długą i pełną skandali drogę ideową, oraz staroświeckiej starszej pani – patriotki i społeczniczki³.

Możemy dodać, że pod koniec XIX wieku dyskurs na temat Zagłębia prowadzony był z dwóch pozycji: pozytywistycznej i socjalistycznej. Z jednej strony, region przemysłowy stanowi szansę na spełnienie marzeń o industrialnej modernizacji

* Badania finansowane przez Narodowe Centrum Nauki w ramach konkursu OPUS w programie „Weave” UMO-2023/51/1/HS2/01809.

¹ Dodajmy, że w tym samym czasie także inne regiony przemysłowe (Łódź, zagłębie naftowe Drohobycz i Borysławia) doczekały się ciekawych reprezentacji literackich.

² Korzystam z wydań: A. Niemojewski: *Listopad*. Lwów 1896; *Wybór wierszy*. Oprac., wstęp M. Piechał. Warszawa 1983. – Z. Bukowiecka, *Historia o Janku Górniku. Opowiadanie dla młodzieży*. Wyd. nowe, przejrz. Warszawa [1907]. – G. Zapolska, *W Dąbrowie Górniczej*. W: *Utwory dramatyczne*. Cz. 2: *Dzieła wybrane*. T. 14. Kraków 1958. – A. Gruszecki: *Krety*. [Posł. D. Brzozowska]. Kraków 1959; *Hutnik. Powieść współczesna*. [Posł. D. Brzozowska]. Kraków 1962. – S. Żeromski, *Ludzie bezdomni*. W: *Pisma zebrane*. T. 8. Seria 2. Red. Z. Goliński. Oprac. W. Wasilewska. Warszawa 1997. Cytaty z ostatniego z przytaczanych utworów są oznaczone w artykule numerami stron.

³ D. Brzozowska, posłowie w: Gruszecki, *Krety*, s. 323.

i na zbudowanie społeczeństwa realizującego ideały pracowitości; z drugiej – w tym miejscu ujawniają się liczne problemy społeczne związane z proletaryzacją, na które próbuje odpowiedzieć ruch socjalistyczny. Każdy z pisarzy będzie musiał wybrać któreś z tych ujęć, przemilczając jedno z nich. Najciekawsze wydają się jednak próby przemyslenia tej opozycji i ukazania jej dialektyki, nawet gdy – jak w przypadku powieści Żeromskiego – będzie to negatywna dialektyka nierozwiązywalnych antynomii żmudnej pracy i radykalnego zaangażowania.

Największą popularność wśród wymienionych dzieł zyskała oczywiście powieść *Ludzie bezdomni*, inne utwory czytane dziś są głównie przez historyków literatury i regionalistów. Warto pamiętać, że wiele z nich zostało wznowionych w czasach powojennych. Przywołany zbiór tekstów potraktuję jako społeczno-kognitywne archiwum literackie – widzę w nich ciekawe źródła do rekonstrukcji dyskursu regionu przemysłowego tworzonego przez polskich inteligentów u schyłku XIX stulecia. Ważny zatem będzie zarówno aspekt poznawczy, sposób konstruowania obrazu przestrzeni przemysłowej, jak też aspekt społeczny – pytanie, dlaczego możliwe stało się zakotwiczenie terenowych badań prowadzonych przez wielu pisarzy w regionie przez wiele dekad niewystępującym w literaturze, choć oczywiście pojawiającym się w publicystyce.

Głównym tematem artykułu jest zagłębiowska część *Ludzi bezdomnych* – szczególnie istotne wydaje się osadzenie powieści w przestrzeni Zagłębia, zaskakująco dokładne i precyzyjne, poświadczające bardzo dobrą orientację Żeromskiego w owym terenie. Przywołane będą także wymienione wcześniej utwory literackie, gdyż by zrozumieć zagłębiowską część *Ludzi bezdomnych*, należy zobaczyć odmienne sposoby opowiadania o tej samej problematyce wykorzystane przez pozostałych pisarzy. Rekonstrukcja narracji Bukowieckiej i Gruszeckiego pozwala zrozumieć, że Żeromski mógł przedstawić przestrzeń przemysłu zupełnie inaczej, wybierając innych bohaterów – ze środowiska inteligencji technicznej albo robotników, by ukazać życie w przestrzeni regionu przemysłowego w szerszej perspektywie. Zbiór tych kilku utworów wyraża zatem literacki dyskurs przemysłowy konstytuowany przez szereg opozycji składających się na zarazem spójny, jak i zróżnicowany obraz Zagłębia Dąbrowskiego. W artykule zaznaczone zostaną stabilne opozycje oraz symbole, ale też i możliwości mediacji. Oprócz rekonstrukcji radykalnych ujęć zniszczenia środowiska i zdrowia wyzyskiwanych robotników warto zasygnalizować, że istniał sposób na złagodzenie negatywnych znaczeń i kontekstów związanych z industrializacją i na pokazanie możliwości życia w pobliżu piekielnego przemysłu.

Poza analizą dyskursu i lektury symbolicznej, chciałbym tu zaproponować inną lekturę – realistyczną. Wszyscy wymienieni pisarze budowali pewien wizerunek regionu przemysłowego, wykorzystali go do skonstruowania tak nośnych symboli, jak (do niedawna) szkolna i lekturowa rozdarta sosna. Lecz każdy z tych utworów jest mocno osadzony w realiach Zagłębia Dąbrowskiego – w konkretnych kopalniach i hutach, w dzielnicach i osiedlach, a czasem nawet w określonych budynkach. Wiele z tych miejsc trudno dziś odczytać. Ich rekonstrukcja przypomina trochę śledztwo, trochę łamigłówkę. Rezultat wydaje się jednak całkiem istotny. Pozwala bowiem określić przestrzeń, nie tylko jako znak, oznakę, ale też jako rzeczywistość mającą swoją własną historię. Jej element stanowi zaś opisywane tu spotkanie z dyskursem literackim, który ją utrwalił i zinterpretował. Wreszcie,

dzięki identyfikacji miejsc można dodać do tekstu literackiego odczytania, które w nim samym nie ukazują się jawnie, lecz w relacji do historycznej przeszłości tworzą nowy sens tekstu⁴. Posługuję się tu skonstruowaną przez Rolanda Barthes'a opozycją między oznaką właściwą a informacją⁵. W proponowanej przeze mnie metodzie chodzi o odkrycie zawartych w oznakach informacji, odsyłających do rzeczywistych obiektów. Od symbolicznych oznak przechodzimy zatem do realistycznych informacji – by powrócić do tekstu z nowymi interpretacjami, jakie wnosi zidentyfikowany obiekt.

Historie ekonomiczne i społeczne

Aby odpowiedzieć na pytanie, dlaczego w Zagłębiu Dąbrowskim pod koniec stulecia mogła pojawić się grupa polskich pisarzy zainteresowanych przemysłem, musimy cofnąć się przynajmniej o kilka dekad. Chociaż historia industrializacji tego regionu⁶ sięga lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XVIII wieku, to szybki rozwój przemysłu nastąpił tu dopiero w trzech ostatnich dekadach XIX wieku. W międzyczasie omawiane tereny stały się sceną trafnie nazwaną przez Jerzego Jedlickiego „nieudanej próby kapitalistycznej industrializacji”⁷, gdy – pomimo zaangażowania ogromnych środków państwowych i wybudowania efektywnych zakładów hutniczych w Henrykowie i Dąbrowie – nie stworzono fundamentów pod stały i stabilny rozwój nowego przemysłu. Wielkie inwestycje miały bowiem wady konstrukcyjne i techniczne, natomiast błędne rozpoznanie typu węgla kamiennego, który występował w Zagłębiu (energetyczny, a nie koksujący), spowodowało, że na miejscu zabrakło kluczowego paliwa dla wytopu surówki żelaza – koksu, przez co trzeba było sprowadzać go z zagranicy⁸. Jeżeli do tych problemów dodamy nadużycia finansowe, to jasne stanie się, że tak wielki wysiłek modernizacyjny, który miał zapewnić

⁴ W pracy nad identyfikacją miejsc opisanych w dziełach literackich wykorzystuję ideę głębokiego mapowania rozwiniętą przez badaczy anglosaskich. Uwzględnienie map historycznych i konfrontacja materiału literackiego z ówczesną przestrzenią w wielu sytuacjach pozwala rozpoznać konkretne obiekty, drogi czy zakłady przemysłowe dzięki lakonicznym zwykle informacjom w tekstach literackich. Zob. *Deep Maps and Spatial Narratives*. Ed. D. J. Bodenhamer, J. Corrigan, T. M. Harris. Bloomington, Ind. – Indianapolis, Ind., 2015.

⁵ R. Barthes, *Wstęp do analizy strukturalnej opowiadań*. Przeł. W. Błońska. „Pamiętnik Literacki” 1968, z. 4, s. 339.

⁶ Kategoria regionu przemysłowego w tym artykule nawiązuje do prac S. Pollarda (*Region und Industrialisierung: Studien zur Rolle der Region in der Wirtschaftsgeschichte der letzten zwei Jahrhunderte / Region and Industrialization. Studies on the Role of the Region in the Economic History of the Last Two Centuries*. Ed. S. Pollard. Göttingen 1980. – S. Pollard: *Peaceful Conquest. The Industrialization of Europe 1760–1970*. London 2002; *Typology of Industrialization Processes in the Nineteenth Century*. London 2013), podkreślającego regionalny, a nie krajowy wymiar industrializacji. Historyczne prace Pollarda stanowią ważną inspirację dla powiązania dyskursów literackich nie z ogólną ideą industrializacji, lecz z konkretnymi regionami, ich problemami i ograniczeniami.

⁷ J. Jedlicki, *Nieudana próba kapitalistycznej industrializacji. Analiza państwowego gospodarstwa przemysłowego w Królestwie Polskim XIX w.* Warszawa 1964.

⁸ Podjęto także udane próby wykorzystania miejscowego węgla. Zob. J. M. Wiślicki, *Opis Królestwa Polskiego pod względem historycznym, statystycznym, rolniczym, fabrycznym, handlowym, zwyczajowym i obyczajowym*. Warszawa 1850, s. 43.

Królestwu Kongresowemu bazę nowoczesnego rozwoju, nie mógł się udać. Zakończony fiaskiem skok w nowoczesność pozostawił industrializację zatrzymaną, zablokowaną – co szczególnie się uwidaczniało w porównaniu z sąsiednim pruskim Górnym Śląskiem, gdzie ów skok wykonano z sukcesem, a rozwój przemysłu był dużo bardziej ciągły i stopniowy, mimo że też przerywały go kryzysy ekonomiczne.

Przemysł Zagłębia w drugiej połowie XIX wieku rozwijał się zatem powoli, choć wyróżnić można kilka momentów przyspieszenia, które w końcu pozwoliły na dokonanie ostatecznego skoku w trwałą industrializację. Po powstaniu styczniowym zaczęli się pojawiać niemieccy inwestorzy, wykupujący majątki polskich szlachciców dotkniętych popowstańczymi represjami – nowych kapitalistów wsparło też prawo, a dokładniej wprowadzone w 1870 roku „Najwyższe rozporządzenie dotyczące poszukiwań i odkrywek w zakresie przemysłu górniczego i wszystkich zakładów kopalnianych Królestwa Polskiego”⁹, dzięki któremu powstały nowe kopalnie i zwiększyło się wydobycie węgla oraz liczba robotników. Do wielkiego przyspieszania rozbudowy przemysłu doszło jednak nie w wyniku lokalnych inicjatyw i inwestycji, lecz za sprawą polityki Imperium Carskiego¹⁰. W roku 1877 Rosja rozpoczyna wojnę celną z Prusami i wprowadza nową politykę celną. W rezultacie owych działań przywóz gotowych produktów, szczególnie produktów żelaznych, przestaje być opłacalny. Bezpośrednim efektem tych zmian jest otwarcie w Zagłębiu wielu nowych zakładów, przede wszystkim niemieckich, często oddziałów śląskich firm. Oznacza to także napływ niemieckich specjalistów, inżynierów i majstrów, jak również niemieckiej administracji firmowej – czyli całej grupy inteligencji technicznej posługującej się wyłącznie językiem niemieckim. Sytuację tę zmienia ukaz Aleksandra III z 14 III 1887 stwierdzający, że cudzoziemcy nie mogą zajmować kierowniczych stanowisk. Realizacja owego nowego przepisu otworzyła szansę dla polskiej kadry, a napływ międzynarodowego kapitału¹¹ od początku lat dziewięćdziesiątych XIX wieku zbudował nowe warunki pracy dla polskiej inteligencji technicznej, która w Zagłębiu znalazła swoisty poligon ćwiczeń z przemysłowej nowoczesności, gdzie mogła sprawdzić własne wykształcenie w pracy na polskiej ziemi, choć dla obcego kapitału.

Antoni Skrzyński wspomina po upływie czasu zmianę zapoczątkowaną przez ukaz z 1887 roku – do tego roku nie dość, że komunikacja odbywała się w języku niemieckim, to jeszcze same biura usytuowane były w Katowicach lub Mysłowicach, tuż za granicą, skąd przywożono, np. środki na wypłaty –

Taki był stan przed laty blisko 10-ciu, a od tego czasu nastąpiła radykalna zmiana, jako skutek wspomnianego tyłokrotnie Ukazu marcowego. Gorliwym wykonawcą Najwyższej Woli ku pożytkowi

⁹ [Autor anonimowy], *Przemysł górniczy Piotrkowskiej guberni (zarzys geologiczny)*. „Rocznik Sosnowiecki i Kalendarz na Rok 1899”, s. 63.

¹⁰ Aktualny stan badań nad historią gospodarczą tego okresu przedstawia R. K o w a l c y k (*Rozwój przemysłu ciężkiego w Królestwie Polskim w latach 1877–1914*. Warszawa 2013) – w opozycji do tradycyjnego ujęcia podkreśla on pozytywny wpływ zagranicznego kapitału na uprzemysłowienie Królestwa Polskiego.

¹¹ Kapitał francuski inwestowany był w Hucie Bankowej od lat siedemdziesiątych XIX wieku. W kolejnych latach powstały towarzystwa akcyjne z dużym udziałem kapitałów francuskiego, belgijskiego, włoskiego i szwajcarskiego. Władze rosyjskie upatrywały w nich alternatywę dla niechętnie widzianego kapitału niemieckiego.

dla kraju był inżynier okregowy, dotychczas zajmujący to wielce odpowiedzialne i ważne stanowisko, p. Hieronim Kondratowicz. Nie pozwolił on na obchodzenie prawa, jak to różni niemiaszkowie chcieli początkowo czynić. Więc przede wszystkim dyrektorzy kopalni i hut, jako cudzoziemcy, musieli ustąpić miejsca krajowcom. Na specjalistach nie zbywało przecież. Corocznie instytut górniczy wypuszczał pewną liczbę zdolnych wykwalifikowanych inżynierów, którzy cudzoziemców doskonale zastąpili. Z czasem i z pomniejszych posad biurowych Niemcy zaczęli być usuwani, w czym główna zasługa wspomnianego już inżyniera Kondratowicza, z całą ścisłością i sumiennością przestrzegającego, aby prawo było wykonywane nie tylko teoretycznie, lecz i w praktyce.

Kto nie był lat 10 w Dąbrowie, Sosnowcu, Nivce i w innych miejscowościach pogranicza górniczego, zdziwiłby się, widząc te zmiany, jakie tam w ustroju administracji kopalni i hut zaszły¹².

Autor wspomina swoją reporterską wizytę w Zagłębiu tuż przed wprowadzeniem ukazu marcowego. Słyszał wtedy język niemiecki w pociągach i dostrzegał obawy obcej kadry o przyszłość zajmowanych stanowisk. Kilka lat obowiązywania nowych przepisów pozwoliło na rozbudowanie polskiej kadry, a także szkolnictwa technicznego w Dąbrowie, kuźni polskich średnich kadr technicznych, ale też działaczy politycznych¹³. Skutki ukazu z 1887 roku odnotowuje również raport *Przemysł górniczy Piotrkowskiej guberni (zarys geologiczny)* – autor listy zagłębiowskich zakładów przemysłowych skrupulatnie określa liczbę poddanych rosyjskich, pruskich i austriackich, by wypuklić olbrzymią przewagę tych pierwszych¹⁴.

Miejsca literatury

Zarysowana tu w wielkim skrócie ekonomiczna i społeczna historia Zagłębia Dąbrowskiego tylko pozornie nie ma wiele wspólnego z historią literatury i dyskursu. To właśnie carskie ukazy i obecność inteligencji technicznej stworzyły miejsca społeczne, gdzie mogli pojawić się twórcy tekstów literackich wymienionych na początku artykułu. Gdyby nie społeczna sieć pozycji administracyjnych dla rosyjskich poddanych polskiej narodowości, prawdopodobnie większość tych stanowisk zajmowałiby nadal obywatele pruscy, reprezentujący kapitał niemiecki. Rosyjska polityka celna zostawiła natomiast miejsce francuskim spółkom akcyjnym, które reprezentowali oczywiście Francuzi, ale na wielu stanowiskach zatrudniali miejscowych specjalistów. Jednym z nich był Andrzej Niemojewski. Młody poeta z powodu długów i sytuacji rodzinnej na początku lat dziewięćdziesiątych XIX wieku przyjął posadę sekretarza powstałego właśnie Towarzystwa Kopalń i Zakładów Hutniczych Sosnowieckich¹⁵, które w 1890 roku odkupiło od potomków Gustawa von Kramsty udziały w największych kopalniach węgla i rud cynku oraz w hutach cynkowych. Niemojewski nie tylko sam stworzył cykl wierszy obrazujących miejscowy przemysł, ale po kilku latach pomógł rozpoznać teren Zagłębia Arturowi

¹² A. Skrzynecki, *Z dziejów górnictwa (Olkusz – Bolesław – Dąbrowa)*. „Wędrowiec” 1896, nr 51, s. 492.

¹³ Zob. J. Ziemia, *Dąbrowska „Szttygarka”. Monografia Szkoły Górniczej w Dąbrowie Górniczej wydana z okazji VI Zjazdu Wychowanków w 1958 r.* Katowice 1958. – J. Jaroś, *Dzieje polskiej kadry technicznej w górnictwie (1136–1976)*. Warszawa–Kraków 1978.

¹⁴ [Autor anonimowy], *op. cit.*, s. 60–78.

¹⁵ Zob. Z. Niemojewska-Gruszczyńska, *Andrzej Niemojewski. Geniusz, buntownik czy człowiek szalony? Biografia na podstawie relacji córki*. Warszawa 2018, s. 20. – B. Świtalska-Starzeńska, *Człowiek szalony. Andrzej Niemojewski (1864–1921)*. Warszawa 2018, s. 59.

Gruszeckiemu¹⁶. Dwie powieści owego autora, *Hutnik* oraz *Krety*, poświęcone zostały zakładom należącym do wspomnianego towarzystwa.

Z kolei pisarka, Zofia Bukowiecka, spędziła kilka lat w Dąbrowie, ponieważ jej syn w 1891 roku, tuż po studiach prawniczych, otrzymał posadę w jednym z towarzystw górniczych¹⁷. Dodać możemy, że z podobnych powodów w Dąbrowie przebywała Maria Konopnicka, autorka *Hany* – żona jej córki, Zofii, w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku pracował jako inżynier w Hucie Bankowej¹⁸. Formująca się inteligencja regionu przemysłowego próbowała powołać do życia klucze dla siebie instytucje. Jedną z nich był teatr – zanim zbudowano istniejący do dziś gmach teatru w Sosnowcu, przedstawienia odbywały się w różnych przypadkowych budynkach, m.in. w budynku nieczynnej huty cynku w Dąbrowie¹⁹. Na potrzeby występu w Dąbrowie powstała wymieniona na początku artykułu jednoaktówka Gabrieli Zapolskiej.

Wreszcie Stefan Żeromski znalazł się w Zagłębiu, gdyż w Dąbrowie zatrudnił się Andrzej Albrecht, mąż jego ciotecznej siostry, Marii z Saskich Albrechtowej²⁰. Jedyne poświadczony w źródłach pobyt w Zagłębiu został odnotowany w liście adresowanym do Oktawii Żeromskiej z 20 V 1899, wysłanym tuż po przybyciu do Kielc:

Byłem u Albrechtów przez dwa dni całe (trzy noce) i bawiłem się przewybornie. Zwiedziłem wszystko; co tylko mogło mi przyjść do głowy, pokazywano mi zaraz. Mają swoje własne konie i powóz, więc mnie wozili wzdłuż i w poprzek²¹.

Listowna notka o przewybornej zabawie i zwiedzaniu Zagłębia z powozu nie pasuje do obrazu, jaki znamy z *Ludzi bezdomnych*. Ponadto dokładna orientacja w skomplikowanej płataninie osad przemysłowych, wprawdzie niewymienionych w powieści z nazwy, ale oznaczonych licznymi szczegółami, pozwala speku-

¹⁶ A. Gruszecki przebywał w Zagłębiu kilka miesięcy i prowadził literackie badania terenowe, także nad kulturą górniczą; następnie opublikował reportaż *Na Górnym Śląsku (Sosnowiec – Mysłowice – Bytom – Opole)* („Kurier Warszawski” 1897, nr 168, 177. Przedruk w zb.: *Górny Śląsk i Zagłębie w dawnych opisach. Wiek XIX*. Wybór, wstęp, oprac. A. Zieliński. Katowice 1984, s. 311–319) na temat Zagłębia i Górnego Śląska. O wsparciu, jakiego w czasie pobytu w Sosnowcu Gruszeckiemu udzielił Niemojewski, wspomina M. Warneńska w książce *Niegasnące ognie. O pisarzach na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim* (Katowice 1987, s. 67) – w rozdziale o Gruszeckim przedstawia ustalenia biograficzne na podstawie rozmów z córką autora *Kretów*, A. Gruszecką-Nitschową.

¹⁷ Zob. Warneńska, *op. cit.*, s. 13. Zob. też J. Okoń, *Górnictwo wątki etnologiczne i zawodowe w zagłębiowskiej powieści Zofii Bukowieckiej „Historia o Janku Górniku” z roku 1896*. „Górnictwo Polski. Zeszyty Naukowe Muzeum Górnictwa Węglowego w Zabrzu” 2013, nr 7, s. 74.

¹⁸ Zob. Warneńska, *op. cit.*, s. 37.

¹⁹ Zob. K. Olszewski, *Z kronik teatralnych Zagłębia i Śląska*. Kraków 1960, s. 66.

²⁰ S. Żeromski, list do O. Żeromskiej, z ok. 25 VI 1897. W: *Listy 1897–1904*. Oprac. Z. J. Adamczyk. Warszawa 2003, s. 34. *Pisma zebrane*. T. 36. Postać inżyniera Albrechta, zarządcy kopalni cynku oraz mierniczego Zachodniego Okręgu Górniczego, wydaje się kluczowa dla zrekonstruowania wiedzy Żeromskiego na temat przemysłu Zagłębia. Wiele informacji przynosi nekrolog Albrechta zamieszczony w „Przeglądzie Górniczo-Hutniczym” (1906, nr 3, s. 120), a także artykuł P. Bąblewskiego *Franciszek Ernest Giertych (1868–1938) – życie i działalność* („Studia Muzealno-Historyczne” 2015, s. 200–201).

²¹ S. Żeromski, list do O. Żeromskiej, z 20 V 1899. W: *Listy 1897–1904*, s. 79.

lować, że pisarz w Zagłębiu przebywał więcej razy²², a także, że łączyła go przyjaźń z doktorem Aleksandrem Widerą, hipotetycznym protoplastą głównego bohatera²³.

Możliwość zaistnienia dyskursu literackiego na temat Zagłębia, skupionego na industrializacji tej przestrzeni, nie pojawiła się zatem w ekonomicznej, społecznej i kulturowej próżni. Powstała dzięki spotkaniu się w bliskim czasie kilku czynników wspólnie tworzących pozycje społeczne pozwalające patrzeć na Zagłębie i mówić o Zagłębiu. Dodajmy od razu – patrzeć i mówić trochę inaczej, niż chciała tego miejscowa inteligencja szukająca perspektyw rozwoju rozrastającego się regionu przemysłowego, osad przemysłowych, które nie miały jeszcze statusu miast i formalnie były wsiami²⁴. Takie nadzieje przyświecały na pewno redaktorom pierwszego „Rocznika Sosnowieckiego”, gdy pisali:

Patrzac codziennie na olbrzymi wzrost Sosnowca [...] – jak ta cała przestrzeń pokrywa się lasem kominów fabrycznych, a różnaitość produktów i wytworów z każdym nieomal dniem olbrzymieje, mimo woli zdziwieni byliśmy tą ciszą, tą nieświadomością o istnieniu podobnego zakątka. Jakiś odruch mózgowy wywołał myśl, aby ten bogaty i tak obfity materiał zebrać i rzucić w świat ze słowami: „patrzcie, co ludzka praca i wytrwałość w krótkim stosunkowo czasie dokonać może i co mogłoby być w rękach waszych”²⁵.

Prośba do „ludzi inteligentnych rozrzuconych po zakładach”²⁶ tyleż dotyczyła zbierania informacji, co była zapewne próbą integracji społeczności mieszczańskiej, która powinna wziąć na siebie odpowiedzialność za problemy miejscowości (administracyjnie jeszcze nie miasta), a także uformować opinię publiczną mogącą poddać bezwzględnej krytyce przynajmniej zagadnienia higieniczne wciąż zbyt brudnych ulic. Ten publicystyczny dyskurs o miejscowościach przemysłowych, dręczonych licznymi problemami planowania przestrzennego trzeba mieć w pamięci, gdy czyta się teksty literackie, przeprowadzające dużo bardziej radykalną krytykę regionu przemysłowego. Nawet porównanie poetyckich i publicystycznych wypowiedzi Niemojewskiego pozwala ustalić dużą niezgodność między dwoma używanymi przez niego dyskursami. Niemojewski-publicysta widzi liczne problemy, ale są to problemy dające się rozwiązać²⁷, natomiast Niemojewski-poeta w tej samej przestrzeni dostrzeże piekło, którego naprawić nie można.

²² O pobycie w 1897 roku wzmiankuje S. Piołun-Noyszewski (*Stefan Żeromski. Dom, dzieciństwo i młodość*. Warszawa–Kraków 1928, s. 350). Informację tę podważa Z. J. Adamczyk (w: *Żeromski*, list do Żeromskiej, z ok. 25 VI 1897, s. 34, przypis 4); w już wspomnianym liście pisarza do żony datowanym na czerwiec 1897 pojawia się tylko informacja o planowanym powrocie z Dąbrowy w sierpniu (*ibidem*, s. 33). Zob. też A. Jarosz, *W trójkącie Przemysły. Z Krakowa na Śląsk i do Zagłębia Dąbrowskiego*. Katowice 2007, s. 234–237.

²³ Zob. E. Kocot, „Dr Judym” i wybitni lekarze Sosnowca. „Rocznik Sosnowiecki” 2001, s. 198. Kocot (*ibidem*, s. 199) wspomina list S. Jędrzejka do „Gazety Wyborczej”, w którym jest mowa o przyjaźni doktora Widery z dziadkiem Jędrzejka: „Żeromski nie raz, ale parę razy był u Widery w Zagłębiu. Razem wędrowali po peryferiach Zagłębia, gdzie pisarz zbierał materiały do zaplanowanej powieści”. Potwierdzenie kilku dalszych hipotez miały stanowić pamiętniki dziadka, które jednak zaginęły.

²⁴ Sosnowiec otrzymał prawa miejskie w 1902 roku, Dąbrowa Górnicza dopiero w 1916 roku.

²⁵ *Od Redakcji*. „Rocznik Sosnowiecki i Kalendarz na Rok 1899”, s. XXXV.

²⁶ *Ibidem*.

²⁷ A. Niemojewski, *Sosnowiec i opinia publiczna*. Jw., s. 119–121. Autor przeprowadza tu krytykę warunków sanitarnych Zagłębia, ale zachęca też mieszkańców do wzięcia odpowiedzialno-

Mapowanie zniszczenia

Wspomniany przez Skrzyńskiego inżynier – Kondratowicz, należał do najważniejszych organizatorów polskiej administracji technicznej w Zagłębiu Dąbrowskim. Dzięki pełnieniu licznych funkcji miał duży wpływ na personel kopalń, a szczególnie troską otaczał polski język techniczny – wprowadzany stopniowo w miejsce terminologii niemieckiej²⁸. W opublikowanym już w XX wieku podręczniku *Górnictwo* jego autorstwa²⁹ znalazła się ciekawa mapka, Karta Dąbrowskiego Zagłębia Węglowego, doskonale ukazująca znaczenie przemysłu w omawianej przestrzeni. Z tej ilustracji dużo łatwiej jest odczytać nazwy kolejnych kopalń niż nazwy rozsianych osiedli, które nie tworzą spójnego układu urbanistycznego. Wyraźnie zaznaczone linie kolejowe i drogi, symbole kopalń oraz wychodnie pokładów węgla dominują zdecydowanie nad miejscami zamieszkiwania ludności, rozrzuconymi szarymi niewielkimi wielobokami.

Żeby dokładniej rozpoznać przestrzeń Zagłębia, trzeba jednak spojrzeć na inne mapy, ukazujące to, co znajduje się w pustych miejscach mapy Kondratowicza³⁰. To miejsca hałd, kopalń odkrywkowych węgla i piasku, pozostawiających ogromne dziury w ziemi, a także zapadliska oraz tzw. martwe pola, tereny, pod którymi palą się pokłady węgla, uniemożliwiając przetrwanie jakiegokolwiek formy życia. Te miejsca bardzo często pojawiają się w tekstach literackich. Mapa literacka zarysowuje zatem przestrzeń wyjątkową, naznaczoną sygnałami obcości, niesamowitości, wręcz grozy.

Ową wyjątkowość industrialnej wyspy na agrarnym morzu zapisuje wiele narracji dotyczących przybycia do Zagłębia. Symboliczny sens przyjęły wielkie piece Dąbrowy – zlokalizowane tuż obok dworca Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej³¹. Dymy i płomienie wydobywające się z olbrzymich kominów do wytopu żelaza, a także las kominów, z których unosiły się czarne dymy spalanego węgla, tworzyły wyraźne znaki innej przestrzeni.

Przyjazd do Zagłębia rozpoczyna powieść Bukowieckiej. Tytułowy bohater pochodzi z okolic Łańcuta, z terenów wiejskich oraz leśnych, i to one określiły horyzont doświadczeń jego młodego życia. Już wysokie budynki fabryczne Częstochowy budzą w nim lęk i zdziwienie, że można żyć w pudełkach umieszczonych tak daleko od ziemi i drzew. Ale groza samego Zagłębia zostaje w perspektywie bohatera częściowo zlagodzona – sierota z wielką nadzieją poszukuje ciotki, która mia-

ści za swoje otoczenie, by dorównać choćby standardom sąsiedniego Śląska, a w przyszłości – mimo że wizja ta ma charakter utopijno-ironiczny – zbudować przemysł mniej uciążliwy dla człowieka i środowiska przyrodniczego.

²⁸ Zob. Ziembka, *op. cit.*, s. 87. Ważną rolę w budowaniu polskiej terminologii górniczej odegrał także S. Kontkiewicz (zob. *ibidem*, s. 88).

²⁹ H. Kondratowicz, *Górnictwo*. Wyd. 2. T. 1. Warszawa 1918.

³⁰ Na temat dawnych map Zagłębia Dąbrowskiego zob. A. Konias, *Zagłębie Dąbrowskie w kartografii (zarys historyczny)*. W zb.: *Zagłębie Dąbrowskie. W poszukiwaniu tożsamości regionalnej*. Red. M. Barański. Katowice 2001, s. 161–200.

³¹ Piece te pojawiają się w kilku opisach od połowy XIX wieku. J. B. Dziekoński (*Reportaże*. Wstęp, oprac. M. Szargot. Piotrków Trybunalski 2012, s. 53) mówi o zachwycie, jaki budzą nocą, choć w dzień wywierają już gorsze wrażenie. Także Wiślicki (*op. cit.*, s. 43–45) dokładnie relacjonuje przeżycia związane z widokiem owych wielkich pieców.

łaby się nim zaopiekować. I ten wyraźny cel spycha na dalszy plan niesamowitość przestrzeni przemysłu, opisywaną przez narratorkę, lecz pominiętą przez bohatera. Bukowiecka odbiera zatem swojemu bohaterowi doświadczenie przerażenia płomieniami huty, ale sama odnotowuje podobieństwo wielkich pieców do wulkanów³², a także zauważa liczne efekty działalności przemysłu, jak choćby występowanie gorącej wody w strumieniu spowodowane tym, że odprowadza on ścieki z huty. Nawet widok jednej z najbiedniejszych dzielnic Dąbrowy, kolonii Łabeckiej, jest o dziwo dość przyjemny dla bohatera, gdyż tamtejsze domy przypominają chaty mazowieckie³³, choć ulokowane nad przemysłowym kanałem, którego wyziewy musiały podtruwać mieszkańców.

Przybycie do Zagłębia obrazuje także Żeromski, lecz wybiera najpierw inne miejsce, by z wielkich pieców skorzystać przy okazji przyjazdu do Zagłębia Joanny Podborskiej. Tomasz Judym pojawia się w owej okolicy w dość nieoczekiwany sposób. Po awanturze w Cisach musi opuścić uzdrowisko, udaje się zatem pociągiem do Warszawy, ale po drodze ma przesiadkę na „wielkiej stacji, gdzie krzyżowało się kilka dróg żelaznych i gdzie trzeba było czekać całą godzinę” (s. 305). Z dużym prawdopodobieństwem można powiedzieć, że chodzi o Dęblin, ówczesny Iwangród, miejsce spotkania dwóch linii kolejowych³⁴ – Nadwiślańskiej, która w tym punkcie rozchodziła się na główny kierunek prowadzący do Kowla i boczną linię do Łukowa, oraz linii Iwangrodzko-Dąbrowskiej. Co prawda, Żeromski nie używa nazwy stacji, ale pojawia się ona w pierwszym tomie powieści, gdy Judym jedzie do Cisów i w Iwangrodzie musi przesiąść się do innego wagonu (s. 110). Na dworcu w Iwangrodzie spotyka swojego dawnego przyjaciela ze szwajcarskich wojaży, inżyniera Korzeckiego, który namawia Judyma do wybrania nowego celu podróży. Lekarz godzi się na tę propozycję, choć wydaje się, że nie za bardzo zna przedstawiane mu miejsce: „Przez krótką chwilę myślał o tym, co to jest Zagłębie, i pomimo całej odrazy, jaką miał dla miejsc nowych i do tego szczególnie, co może w sobie zawierać ta nazwa, wołał to niż Warszawę” (s. 310). Zauważmy, że Judym chyba nic nie wie o Zagłębiu – to dla niego przede wszystkim nazwa o niezbyt określonej zawartości, być może słowo „głębia” budzi odrazę, jakby ujawniało się przeczcucie wertykalnych struktur: dołów, zapadlisk, szybów kopalnianych, z którymi przyjdzie się bohaterowi skonfrontować w nowym miejscu.

Jeżeli Judym jedzie z Iwangrodu, to przybywa do Zagłębia od strony wschodniej³⁵, bardziej wiejskiej i spokojnej niż wielkie piece Dąbrowy³⁶. Być może dlate-

³² Bukowiecka, *op. cit.*, s. 12.

³³ Zob. *ibidem*, s. 14.

³⁴ Na temat znaczenia wyobraźni kolejowej u Żeromskiego i o jej osadzeniu w konkretnych trasach kolejowych, a nawet rozkładach jazdy zob. W. Tomasiak, *Rozkład jazdy*. Warszawa 2018, s. 113–190.

³⁵ Podróżuje tzw. Droga Żelazną Iwangrodzko-Dąbrowską. Połączyła ona koleją szerokotorową Zagłębie Dąbrowskie ze Staropolskim Okręgiem Przemysłowym i otworzyła zagłębiowskiemu węglowi łatwą drogę na wschód. Zob. A. Paszke, M. Jerczyński, S. M. Koziarski, *150 lat Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej*. Warszawa 1995, s. 224–229.

³⁶ Osobnym problemem jest relacja między czasem powieściowych pociągów a rozkładem jazdy z 1899 roku, kiedy pisarz tworzył narrację na temat Zagłębia. Według powieści pociąg przybywa do Zagłębia około godziny piątej po południu. Nie znajduje to jednak potwierdzenia w ówczesnych

go unika w pierwszym oglądzie widoku monumentalnych budynków przemysłu, a widzi znacznie bardziej przyziemne efekty jego działalności oraz „miasto powstałe jakby w ciągu tygodnia” (s. 311) – Sosnowiec, który pełnoprawnym miastem został dopiero w 1902 roku, pod koniec XIX wieku cierpiał zaś na wiele bolączek nagle zbudowanej miejscowości; choć w jego obrębie miała miejsce produkcja kluczowych nowoczesnych towarów, to zarazem z efektów nowoczesności mógł korzystać w bardzo ograniczonym stopniu³⁷.

Przybycie Judyma do zagłębia węglowego jest tyleż przypadkowe, co zapowiedziane już od początku powieści. Mimo że akcja powieści rozgrywa się w Paryżu, Warszawie i Cisach, wszędzie pojawiają się ślady przemysłu, węgla kamiennego i innych materiałów, na których opiera się funkcjonowanie nowoczesnego świata. W Paryżu widok zieleni miejskiej zmusi narratora do zauważenia sadzy: „Sadza i ostre pyły miejskie wżarły się już w jasną zieloność miękkich powierzchni i obłoczyły je zwolna jak gdyby w śniedź rudawą” (s. 23). Przyroda jest tu rudawa, jakby dotknięta rdzą, zepsuta. Tak samo miejskie ogrody nie pozwalają zapomnieć o wszechobecności cywilizacji przemysłowej: „Spomiędzy ogrodów wydzierały się tu i ówdzie szerniałe mury i kominy fabryk, podobne do wstrętnego kadłuba i obmierzłych członków jakiegoś pasożyta, który z brudu się rodzi i nim żyje”. W oczy rzuca się też „skład węgla roztrzaskający na sąsiednie ściany, drzwi i okna swój czarny oddech” (s. 24), miejska mgła wydaje się zaś raczej przemysłowym smogiem pokrywającym kamienną pustynię: „Stamtąd płynęły dymy fabryczne, snując się z kominów podobnych w dali do grubych biczysk. Te baty pędzą rozrost pustyni” (s. 32). Także w Warszawie Judym próbuje „zapomnieć o sadzy węgla, którą był przesiąknięty” (s. 34), w rodzinnej kamienicy trafia na hałaśliwą fabryczkę i skład węgla, a wszędzie towarzyszą mu dymy i dziwne kształty fabryk. Nawet w Cisach pojawi się widmo ekologicznej katastrofy – zdrowiu okolicznych chłopów zagrażają gnijące stawy, które główny bohater chciałby przebudować³⁸.

Judym wszędzie widzi dymy, czarne mury fabryk i brudne rzeki, jednocześnie zaś marzy o nowym środku transportu, dającym możliwość likwidacji wielkich miast przemysłowych i rozproszenia ich w oddalonych od siebie, ale dobrze skomunikowanych ze sobą liniach – w tym systemie urbanistycznym nie będzie już miejsca na sutereny, które bohater tak usilnie pragnie „rozwalić”. Konfrontacja z Zagłębiem jest zatem faktycznie zejściem do głębi cywilizacji przemysłowej, a jej ślady widać w każdym miejscu. To tu znajduje się węgiel – źródło nowoczesnego brudu, i to dzięki niemu pozyskuje się energię potrzebną do działania nowoczesnej

rozkładach jazdy. Zob. *Expresse: przewodnik kolejowy i handlowy*. Wyd. 10. Warszawa 1899, s. 88–89.

³⁷ Przykładem zahamowanej i ograniczonej nowoczesności Sosnowca było budownictwo. Z powodu położenia przy granicy tereny Zagłębia obowiązywał zakaz wznoszenia wysokiej zabudowy. Zakaz ten był omijany, ale wznoszone nielegalnie budynki zwykle nie spełniały wymogów bezpiecznego i nowoczesnego budownictwa. Zob. E. Tełakowski, *Stosunki budowlane*. „Rocznik Sosnowiecki i Kalendarz na Rok 1899”, s. 163–167.

³⁸ Na wątki ekologiczne powieści zwraca uwagę D. Piechota („Ludzie bezdomni” Stefana Żeromskiego jako prefiguracja współczesnej powieści ekologicznej. „Tematy i Konteksty” 2021, s. 414–431). Zob. też T. Sobieraj, *Trajektorie kapitalizmu (kapitałocenu). Ideologie powieści przemysłowych i środowiskowych*. „Pamiętnik Literacki” 2023, z. 2.

cywilizacji. To tu też Judym spróbuje się zmierzyć z głębią własnej osobowości, własnych marzeń i traum.

Empatia wobec zniszczonego środowiska

Judym wysiada z pociągu w Sosnowcu na dworcu Kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej, znajdującym się na południe od centrum miejscowości. Żeromski dokładnie przedstawił doznania głównego bohatera w nowej przestrzeni – letnie popołudniowe godziny mogłyby pozwolić na prezentację przyjaźniejszych aspektów przestrzeni. Chyba jej najbardziej dojmującym problemem jest błoto – oznaka miast, które jeszcze nie zbudowały nowoczesnej kanalizacji i nie wybrukowały ulic³⁹. Ten problem szerzej przedstawił Edmund Telakowski w artykule *Dobry początek (o regulacji ulic w Sosnowcu) – informacja o stawie z nieczystościami* omawiającym prace nad projektem budowy kanalizacji miejskiej⁴⁰. Nie mogą jednak zostać zrealizowane z powodu braku środków. Najbardziej pilnym tematem jawi się tytułowy staw – powstały przez nagromadzenie linii kolejowych, które zablokowały odpływ ścieków do rzeki Brynicy. Pomiedzy dworcem Kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej a hutą szkła utworzyło się olbrzymie rozlewisko: „Rozlewając się tu w najformalniejsze jezioro, ścieki te swą zabójczą wonią natarczywie się dopominają otwarcia im drogi do Brynicy”⁴¹. Rozwiązanie tego problemu wymagałoby porozumienia dwóch linii kolejowych – oprócz wspomnianej linii Iwangrodzko-Dąbrowskiej w grę wchodzi jeszcze tzw. linia niwecka Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Niemożność osiągnięcia kompromisu wymusiła na komisji alternatywne rozwiązanie gromadzenia się ścieków:

[komisja] postanowiła skierować je wbrew naturze pod górę, tj. zebrać je mniej więcej w połowie długości ul. Modrzejowskiej i stąd uliczka, wiodąca około placu W-go Bystrzonowskiego, oraz istniejącym pod nową szosą kanałem odprowadzić je na niziny, położone przy Przemszy. Dla urzeczywistnienia tego projektu potrzeba było ul. Modrzejowską we wspomnianym miejscu o metr blisko obniżyć, aby dolna część tej ulicy oraz ulice prostopadłe do niej otrzymały sztuczne spadki w omawianym kierunku⁴².

Zauważmy, że Telakowski zapisuje w swoim artykule problemy trapiące Judy-ma – fantazje o przebudowywaniu miast towarzyszyły mu od młodości, a w Cisach próbował zająć stanowisko w kwestii regulacji gnijących stawów, co doprowadziło do gwałtownego konfliktu z przełożonymi. Dla niego nawet w Paryżu Sekwana

³⁹ Błoto regionu przemysłowego doczekało się opisów jego specyfiki, np. autor o pseudonimie K i l o f (*Obrazki naszego przemysłu. Dąbrowa Górnicza*. „Przegląd Tygodniowy Życia Społecznego, Literatury i Sztuk Pięknych” 1885, nr 11, s. 125–126) nadmieniał: „Jesienią i na wiosnę drobny pył węglowy wraz z gliniastym gruntem tworzy błoto, o jakim nie każdy mieszkaniec naszej planety może mieć jasne pojęcie; latem zaś tenże pył, zmieszany z cząsteczkami wapienia, którym wysypane są tutejsze, pozostawiające wiele do życzenia drogi bite, tworzy tumany kurzu, pokrywające wszystkie przedmioty swą powłoką i nadającego tutejszej roślinności popielato zieloną barwę”.

⁴⁰ E. T e l a k o w s k i, *Dobry początek (o regulacji ulic w Sosnowcu) – informacja o stawie z nieczystościami*. „Rocznik Sosnowicki i Kalendarz na Rok 1900”.

⁴¹ *Ibidem*, s. 122.

⁴² *Ibidem*.

„pędziła między granitowymi brzegi zdyszana, udręczona, jakby w ostatnim wysiłku robiła bokami. Nieczysta, zgęstniała, bura, prawie ciemna woda” (s. 22–23). Przestrzeń Zagłębia, pełna błota i ścieków⁴³, mogła zatem stać się nowym polem inżynierskich pomysłów lekarza – nic takiego jednak nie nastąpiło. W Zagłębiu Judym nie przyłącza się do dyskusji nad budową systemu odpływów, wyczytuje natomiast z owych miejsc zupełnie inne treści. Zamiast inżynierii – wkracza raczej interpretacja symboliczna wpisana w ramy specyficznej empatii wobec środowiska:

W sąsiedztwie tych skupień ukazywały się oczom jamy ogromne, głębokie, w których stała, nie mając gdzie odpłynąć, brudna, splugawiona, żółtoryża woda. Judyma widok tych dolów przyprawiał o smutek niewysłowiony. Był to bolesny obraz sromoty. Nie może nigdzie odpłynąć, odejść, uciec, ruszyć się ani w tył, ani naprzód, nie może nawet wsiąknąć i bez śladu, bez pamięci, śmiercią zginać. Nie służy już do niczego, bo ani za napój, ani za środek oczyszczania jakiegokolwiek ciała. Nie dano jej nawet odbijać w sobie chmur i gwiazd niebieskich. Jak oko wybite, patrzy w górę ze straszliwym błyskiem, z niemym krzykiem, który goni człowieka. Przeklęta od wszystkich, służy za zbiornik zaraży. I tak musi istnieć na swoim miejscu bez końca, bez śmierci. [s. 312]

I dalej, także o zapadliskach, „martwych gruntach, których racja bytu zniweczona została”:

Judym spoglądał na nie jakby na krajobrazy swej duszy. Widział doskonale wszelkie logiczne konieczności, wszystkie mądre, twórcze prawa przemysłu, ale w tej samej chwili wyczuwał bezrozumne wzruszenia płynące obok nich samopas jak rzeki niespokojne, burzliwe – albo ciche, sobie tylko samym i swym własnym prawom podległe. I płakał we wnętrzu duszy swej nad tą ziemią. Jakiś łańcuch niezgłębionej sympatii spoił go z tymi miejscami. Coś widział w tym wszystkim, czego rozum nie ima i czemu wyobraźnia nie jest w możności dotrzeć kroku... [s. 313]

Narracja o zniszczeniu środowiska w *Ludziach bezdomnych* to jednocześnie narracja o głębokiej depresji Judyma – a krajobrazy przemysłowe stają się krajobrazami jego duszy. Realna przestrzeń Zagłębia Dąbrowskiego w narracji Żeromskiego jest przedstawiona zarazem realistycznie i symbolicznie. Dlatego pojawiają się dwie ścieżki interpretacji – powieść w takim samym stopniu zapisuje przestrzeń antropocenu, region przemysłowy zmieniony przez człowieka, jak i czyni tę przestrzeń obrazem psychiki bohatera, w którym na prawach sympatii łączą się głębia zapadliska wypełnionego wodą i równie pozbawiona gruntu podmiotowość Judyma.

Kopalnie – płynny węgiel

Przybycie do Sosnowca w towarzystwie Korzeckiego oznacza, że Judym stanie się gościem inżyniera, a ten od razu spróbuje zorganizować dla niego pracę lekarza fabrycznego. Z dworca bohaterowie jadą zatem na kopalnię Sykstus. Przejeżdżają przez miasto, przedmieścia, aż w końcu znajdują się na „szerokiej, dobrze utrzymanej szosie”. Usytuowanie kopalni sugeruje, że może to być kopalnia Mortimer w Zagórz, należąca do Sosnowieckiego Towarzystwa Kopalń i Hut. Z daleka widać „budynki, podobne do trzech zlepiionych wiatraków” (s. 312), okryte pyłem – ale tylko na szczytach dwóch wież Judym dostrzega obracające się koła wind szybo-

⁴³ T e l a k o w s k i (*ibidem*, s. 123) odnotowuje jeszcze dość charakterystyczną sytuację: „Dotychczas korzystanie z tej drogi prawie zupełnie uniemożliwia istniejący na przestrzeni jakichś dwudziestu metrów dół, wiecznie napełniony kamieniami i błotem”.

wych. Właśnie kopalnia Mortimer posiadała dwa szyby. Mimo depresyjnego położenia bohatera autor umieszcza w kopalni kilka znaków nowoczesności – przede wszystkim światło elektryczne⁴⁴, a także telefon⁴⁵ – Korzecki z kopalni dzwoni do swojego domu z poleceniem przygotowania herbaty. Ta krótka wizyta na kopalni pozwala już na uchwycenie ruchu węgla, który rozchodzi się po drewnianych groblach i pomostach, by trafić do sortowni. Przede wszystkim jednak słychać mowę kopalni – nieustanny huk, trzask, łoskot przesuwanego węgla i kamieni, a także odgłosy pracy maszyn.

Judym wejdzie do kopalni następnego dnia, ale będzie to już inna – nienazwana w powieści kopalnia. Z opisu miejsca możemy domyślić się, że chodzi o kopalnię Jerzy znajdującą się w Nivce. Należała ona do tego samego właściciela, co Mortimer, i pod koniec XIX wieku wydobywano z niej największą ilość węgla⁴⁶. To tu pracuje Korzecki. Już pierwszy widok zakładu ukazuje „nieustający ruch dużych wagonów obładowanych węglem”, które przysyłają figury robotników, opisanych jako podobni „do ruchomej kupy węgla” (s. 327). W oczach Judyma górniczy stają się zatem z jednej strony anonimowymi figurami brudu, z drugiej zaś strony, w tym samym momencie – wydają się rodzicami: jego „najbardziej istotne uczucie wewnętrzne witało w tych ciemnych i brudnych figurach ojca i matkę” (s. 327–328). Poniżenie i utożsamienie określają dyskurs przemysłowy Żeromskiego. Pisarz konstruuje postać, która patrzy na świat przemysłu z odrazą higienisty, a jednocześnie z empatią, gdyż ów wstręt odnosi do samej siebie. Żeromski łączy więc techniczną deskrypcję funkcjonowania kopalni z doznaniem głównego bohatera: „Znowu otoczyło Judyma wczorajsze uczucie na widok sortowni, na widok walców połyskliwych ze spiralnymi karbami, wijących się w oku, jakby się wkręcały w oprawę swoją”. Zautomatyzowana praca kolejnych urządzeń do segregacji węgla uwodzi lekarza płynną monotonią dwu rzek, które „leniwie, bez końca płyną ku wyjściu nad wagonami kolei”. W następnej hali, w maszynowni Judym „przypatrywał się motorowi parowemu” (s. 329) – nie ma tu właściwie przestrzeni na objaśnienia techniczne, na ich miejscu znajduje się afektywna estetyka pracy maszyn. Emocjonalna fantazja pojawia się także pod ziemią, gdy Judym na chwilę znajduje się sam w głębiach kopalni – snuje wtedy wizje o puszczy, o roślinach, z których powstał węgiel, umieszczając w tym pradawnym lesie orła i tygrysa. I ta fantazja wpisuje się w ideę zemsty natury – nie chce ona oddać swych skarbów za darmo, dlatego więc stwarza liczne niebezpieczeństwa podziemnej pracy.

Owa wizja kopalń, jaką zarysował Żeromski, na pewno jest dość idiomatyczna. Jej oryginalność najlepiej można dostrzec dzięki porównaniu z ujęciem tego samego

⁴⁴ Na ten temat zob. artykuł M. Świeżyńskiego *Elektryczność na usługach przemysłu* („Rocznik Sosnowiecki i Kalendarz na Rok 1899”, s. 173–186). Autor buduje kontrast między chaotyczną zabudową Zagłębia a widokiem, jaki wyłania się nocą, gdy pojawia się konstelacja elektrycznych świateł. Świeżyński podkreśla też wykorzystanie elektryczności w wielu fabrykach.

⁴⁵ Listę abonentów w Zagłębiu odnotowuje „Rocznik Sosnowiecki i Kalendarz na Rok 1900” na s. 59–65.

⁴⁶ Zob. M. Nita, *Powstanie i rozwój Towarzystwa Kopalń i Zakładów Hutniczych Sosnowieckich (Société Anonyme des Charbonnages Mines et Usines de Sosnowice) do 1913 roku*. „Rocznik Sosnowiecki” 1999, s. 147. Na początku XX wieku wydobywanie węgla w kopalni Jerzy spadło z powodu wyczerpania łatwo dostępnych zasobów.

tematu przez Niemojewskiego, Gruszeckiego i Bukowiecką. Autor *Polonia irredenta* znajduje się najbliżej Żeromskiego – jego także interesuje płynny węgiel, kopalnia-ne kaskady, przez które musi przepłynąć cenny surowiec, by trafić do wagonów. Ale Niemojewskiego oprócz płynności interesuje coś jeszcze – ekonomia. W swoich wierszach rozpoznaje nierówną wymianę: region przemysłowy oddaje cenne źródło energii, lecz w zamian otrzymuje tylko wyzysk i poniżenie. W wierszu *Czarna kaskada* pojawia się mitologiczna figura Tantała, „co stanął u zrębu rusztowań”: „U jego stóp wiecznie grzmi czarnych brył fala, / Lecz gdy chce zaczerpnąć, nurt w głąb się oddala / I huczy korytem belkowań...”⁴⁷. Ci, którzy znaleźli się blisko węgla, blisko wydobywania i sortowania, doświadczają „czarnych rzek węgla” jako czegoś, czego nie mogą uchwycić, gdyż „Przetapia się w morze banknotów ta rzeka”⁴⁸, ale owe zyski wpadną w ręce dalekich właścicieli wielkich spółek górniczych.

Zupełnie inną interpretację kopalni wybrali Bukowiecka i Gruszecki. Dla obojga autorów kopalnia stała się miejscem, gdzie doświadcza się wielkich przygód i awansów (jak bohater *Historii o Janku Górniku*) albo żmudnej pracy, rywalizacji, a w końcu śmiertelnego niebezpieczeństwa – wielkiej katastrofy, z której postać Bukowieckiej wychodzi bohatersko, przyczyniając się do ocalenia kolegów, natomiast grupa górników z powieści *Krety* Gruszeckiego odnosi dotkliwe rany, niszczące ich ciała, główny bohater ginie zaś uduszony trującymi gazami. Choć groza podziemi nie jest też obca Bukowieckiej i Gruszeckiemu, bardziej interesuje ich hermeneutyka życia w niebezpiecznych i trudnych warunkach. Mimo schematycznych fabuł, jakie wybrali, odnaleźli sposoby na osadzenie postaci w przestrzeni, która dla Żeromskiego i Niemojewskiego pozostała głównie źródłem reprezentacji problemów zewnętrznych – traumy Judyma czy ekonomii eksploatacji kolonialnej.

Zamieszkiwanie

Żeromski w swej powieści określa Zagłębie Dąbrowskie mianem „rynsztoku, którym złoto płynie do Francji” (s. 350). Ta opinia syna wpływowego dyrektora Kalinowicza uchwytuje ekonomiczny sens regionu, ale też wyraża skrajny dystans do omawianej przestrzeni. *Ludzie bezdomni* ukazują Zagłębie właśnie jako rynsztek – miejsce, gdzie nie może toczyć się życie, a jeśli się toczy, to dotknie je skarleń i otepienie. Opis regionu przemysłowego jest u Żeromskiego tak spójny, że trudno wyłapać różnice w poszczególnych miejscach, jednakże drobiazgowa analiza fragmentów powieści pozwala na dość dokładne wyznaczenie wielu przedstawionych lokalizacji. Wspomniałem o kopalni Mortimer w Zagórzcu – właśnie tam Korzecki zdobywa posadę lekarza fabrycznego dla Judyma. Gdy Judym w końcu rozpocznie pracę, przeprowadzi się od Korzeckiego w pobliże kopalni oddalanej o milę i ich kontakty staną się rzadsze. Gdzie więc mieszka Korzecki? Już pewnej wskazówki dostarcza telefon, jaki wykonał inżynier z kopalni do swojego domu. W drugim tomie sosnowieckiego rocznika ukazała się (niezbyt długa) lista abonentów na rok 1899, a zatem z czasu pisania powieści – telefon znajdował się zarówno

⁴⁷ A. Niemojewski, *Czarna kaskada*. W: *Wybór wierszy*, s. 57.

⁴⁸ *Ibidem*.

na Mortimerze, jak też na kopalni Jerzy, w Niwce numer posiadał także inżynier Karwaciński⁴⁹. Więcej informacji można wyczytać z fragmentu o spacerze, jaki odbywa Judym następnego dnia po przybyciu do miasteczka. Przechodzi przez osadę fabryczną, „niechlujne miasteczko”, i charakteryzuje kilka budynków oraz miejsc. Przede wszystkim zwraca uwagę na dwa długie budynki przypominające owczarnię, „o jakich pięćdziesięciu okienkach na dole i na piętrze” – podkreśla, że „mury były obłupane z dawnego, dawnego tynku i świeciły nagością szerniałych cegieł, brudem i zaciekami wilgoci” (s. 325). Lokalizację tych budynków ustalił wywodzący się z Niwki dziennikarz Czesław Ludwiczek:

Starsi mieszkańcy Niwki pamiętają zapewne, że wzdłuż ulicy przylegającej do bocznego ogrodzenia Fabryki Maszyn i biegnącej w stronę Boru ciągnął się długi, jednopiętrowy dom nazywany Koszarami, choć nigdy z żadnym wojskiem nie miał nic wspólnego. Wybudowany został w połowie XIX wieku, zresztą wraz z kilkoma innymi domami dla robotników istniejącej wówczas w Niwce huty „Henryków”. Ulica ta nazywa się dziś Tuwima, ale przed przyłączeniem Niwki do Sosnowca w 1953 r. nosiła imię Mickiewicza, a jeszcze wcześniej, czyli w XIX wieku zwała się Fabryczną. I w tej sprawie Żeromski się nie myli, bo owe koszary liczyły 6 sieni, a w każdej z nich znajdowały się 4 mieszkania, z których każde posiadało od frontu po dwa okna. Jeśli je zatem policzymy 2×4×6, to okaże się, że było ich dokładnie 48. Informację tę zawdzięczamy Kazimierzowi Chłóście i Zygmuntowi Dusiowi, którzy w tym domu mieszkali, a i autor tego tekstu często tam bywał. Dom ten zburzono w lipcu 1970 roku. Drugi taki sam, bliźniaczy budynek usytuowany po drugiej stronie Fabryki Maszyn, tuż nad rzeką Bobrek, nazywany Magazynem istnieje po dziś dzień, zresztą wraz ze znajdującymi się naprzeciw niego nędznymi już od starości komórkami⁵⁰.

Dokładność lokalizacji potwierdza także szosa – jedna z niewielu dobrych dróg Zagłębia, ciągnąca się od Niwki do Zagórza, a zbudowana w pierwszej połowie XIX wieku – oraz zauważona przez Judyma rzeczka o ryżej wodzie, wypompowanej z kopalni. Ludwiczek wspomina, że owa rzeczka płynęła przez Niwkę w otwartym lub zamkniętym kanale aż do lat sześćdziesiątych XX wieku, gdy wyłączono pompy w zamkniętej kopalni Niwka⁵¹. Bohater mija „domy, które wypada nazwać murowanymi chatami. Każdy z nich podobny był do sąsiedniego jak dwie krople wody” (s. 326) – ich stan przypomina ruinę, a ściany zdają się grozić zawaleniem. Owe domki mają jednak dość ciekawą historię. Już uwaga, że chaty były murowane i podobne do siebie, nie wpasowuje się w drewnianą architekturę polskich wsi z kurnymi chatami. Owe murowane chaty są pozostałością po opisaną przez Jedlickiego nieudanej próbie industrializacji z pierwszej połowy XIX wieku, kiedy to obok Zakładów Henrykowskich miało powstać duże osiedle domków dla kadry nowoczesnego przemysłu, m.in. domy jednopiętrowe w typie angielskich *cottage* dla kadry technicznej oraz mniej ozdobne domy dla majstrów i robotników. Projekt osiedla stworzył Franciszek Maria Lanci, ale realizacja była tandetna i nie zawsze zgodna z projektem⁵². Dodatkowego znaczenia nabiera zatem fakt, że Judym ze wstrętem patrzy na pozostałości wielkiego wysiłku Królestwa Kongresowego chcącego zbudować nowoczesny przemysł, który miał uniknąć wielu niedogodności

⁴⁹ Zob. „Rocznik Sosnowicki i Kalendarz na Rok 1900”, s. 59.

⁵⁰ Cz. Ludwiczek, *Szkice przeszłości*. Sosnowiec 2017, s. 96.

⁵¹ Inna część kopalni Niwka-Modrzejów działała do 1999 roku.

⁵² Zob. K. Dumala, *Przemiany przestrzenne miast i rozwój osiedli przemysłowych w Królestwie Polskim w latach 1831–1869*. Wrocław 1974, s. 311.

znanych już z krajów zachodnich – np. chaotycznej zabudowy proletariackich dzielnic nowych miast, tak mocno rzucającej się w oczy w XIX wieku. Niestety, ta próba się nie powiodła, a sama Niwka w połowie XIX wieku wyludniła się z powodu wstrzymania produkcji w hucie⁵³. Trudno ustalić, czy Żeromski znał historię Niwki, choć mógł o niej usłyszeć od miejscowych inżynierów albo przeczytać w tekstach o Zagłębiu. Konfrontacja zamierzeń z pierwszej połowy XIX wieku z faktycznym stanem końca stulecia każe myśleć o zmarnowanej, prawdopodobnie niemożliwej do pełnego zrealizowania, szansie na stworzenie łagodniejszej wersji industrializacji, którą symbolizują białe domki wokół nowoczesnej huty na grafice Ernsta Knipppla przedstawiającej Henryków⁵⁴.

Właściwie wszyscy autorzy piszący w końcu XIX wieku musieli skonfrontować się z trudnym położeniem polskich robotników w regionie zdominowanym przez obcy kapitał. Ale nie wszystkim pisarzom perspektywy życia w Zagłębiu prezentowały się tak ponuro jak Żeromskiemu i Niemojewskiemu. Szczególnie *Polonia irredenta* wyraża mocne oskarżenie zachodniego kapitału, który czyni z peryferyjnego regionu miejsce bezwzględnej eksploatacji. Warto jednak pamiętać, że w artykule opublikowanym parę lat później Niemojewski docenia technologiczne innowacje, które wprowadzają inwestorzy⁵⁵. Wyjątkowo rozbudowaną alternatywną wizję prezentuje Gruszecki. Akcja jego powieści *Hutnik* dzieje się w Zagórz, a jej bohaterami są pracownicy huty Paulina. Mimo iż głównym tematem utworu jest febra cynkowa dotycząca głównego bohatera, ojca dużej rodziny cieszącej się uznaniem w swoim środowisku, to autorowi udaje się przedstawić coś więcej niż tylko medyczną degenerację pracowników hutnictwa cynku. Szkodliwość przemysłu cynkowego była w tamtym czasie już dość oczywista, a tacy pisarze jak Żeromski i Gruszecki mogli wspierać się artykułami Józefa Czajkowskiego, lekarza zatrudnionego w znajdującym się na Pogoni szpitalu Towarzystwa Kopalń i Zakładów Hutniczych Sosnowieckich, do którego należała wspomniana huta⁵⁶. Czajkowski publikował w polskich periodykach medycznych nowatorskie badania na temat zatrucia cynkiem. Świadomość szkodliwości wytopu rudy cynkowej doprowadziła też do modyfikacji procedury, by hutnicy nie wdychali szkodliwych pyłów.

Tę medyczną fabułę Gruszecki osadza w dwóch znanych konwencjach fabularnych – w schemacie Hioba, którego dotyczą kolejne nieszczęścia, a także odebrana mu zostaje prawie cała rodzina, oraz w schemacie Romea i Julii, historii

⁵³ Wiślicki (op. cit., s. 63) pisał, że „Niepodobna nie żałować, iż z powodu zatamowania handlu żelazem tak piękna fabryka obecnie na nieczynność wskazaną być musiała”.

⁵⁴ Reprodukcie grafik E. Knipppla zawiera album *Alte Eisenwerke in Schlesien und Mähren. Industrieanichten aus der Sammlung Albrecht Haselbach in München* (Hrsg. W. Salewski. Holzminden 1962).

⁵⁵ A. Niemojewski, *Sięgajmy głębiej*. „Głos” 1901/1902, nr 1, s. 4–5.

⁵⁶ J. Czajkowski: *Choroby zawodowe. Zatrucie cynkiem*. „Gazeta Lekarska” 1893, nry 21–24; *Hutnictwo cynkowe i jego wpływ na powstawanie chorób zawodowych u robotników jemu oddanych*. „Zdrowie” 1893, nry 3–6. Na temat Czajkowskiego zob. też Kocot, op. cit., s. 200–202. Intertekstualne relacje między tekstami literackimi a medycznymi przedstawiłem w artykule *Choroby przemysłowe w medycynie, ruchu socjalistycznym i wybranych powieściach przemysłowych ostatniej dekady XIX wieku* („Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historiocolitteraria” t. 25 <2025>, s. 285–312).

nieszczęśliwej miłości córki hutnika i chłopa, zajmującego się dostawami rudy cynkowej do huty. Ucieczka zakochanej pary kończy się tragedią – chłop podejmuje pracę w hucie żelaza, ale niedługo potem ginie, natomiast hutniczka zostaje sama z dzieckiem. Mimo szeregu nieszczęść Gruszecki pokazuje, że środowisko hutników to nie tylko jednolita chora masa, lecz jednostki ze swoimi ambicjami i społeczność tworząca własne reguły uznania i tradycję. Podobnie dzieje się w kolejnej powieści Gruszeckiego, w *Kretach*, poświęconych górnikom kopalni Mortimer, sąsiadującej z hutą Paulina. Tu również środowiska górników nie można określić jako czarną bryłę zdegradowanych robotników, cieniów, które biernie podążają do pracy. Na pierwszy plan wysuwają się hierarchiczne różnice między „szleprami” (ładowaczami) – pomocnikami zajmującymi się ładowaniem wózków z węglem, i właściwymi górnikami, cieszącymi się większym uznaniem oraz otrzymującymi też lepsze zarobki. Ambicja bohaterów, ich oszczędność i rozrzutność, konflikty miłosne – ukazują, że Gruszecki potrafił wśród górników dostrzec typowe ludzkie różnice, nawet jeżeli są dość stereotypowe, to na pewno inaczej pokazują społeczność niż utwory Żeromskiego i Niemcewskiego.

Joanna Podborska w Dąbrowie Górniczej

Kulminację dyskursu przemysłowego stanowi ostatni rozdział *Ludzi bezdomnych*. Do Dąbrowy przybywa narieczona Judyma, by spędzić czas na zwiedzaniu ciekawych miejsc w towarzystwie przyszłego męża. Przyjeżdża z Częstochowy właśnie do Dąbrowy, a nie do Sosnowca. Razem odwiedzają hutę produkującą np. szyny. Możemy dodać, że wielkie piece znajdowały się także w hucie Katarzyna w Sosnowcu-Konstantynowie, lecz nie produkowano tam szyn i innych materiałów kolejowych. Dokładny opis huty i prezentacja poszczególnych oddziałów być może nie są tak efektowne, jak deskrypcja warszawskiej stalowni, gdzie pracował Wiktor Judym, ale ukazują ogrom zagłębiowskiego przemysłu. Tę pierwszą scenę da się jeszcze wpisać w rejestr ciekawostek technicznych. Po opuszczeniu huty Judym postanawia jednak zabrać narieczoną za miasto:

Domy obok drogi i jej kanałów zarażonych zjadliwymi wyciekami fabryk były coraz mniejsze, coraz bardziej nędzne. Na końcu miasta wzdłuż drogi ciągnęły się budy, resztki chałup wiejskich, imitujące domy miastowe. Grunt tam był bagnisty. Dookoła stały zamokłe pastwiska, na których czarnym dnie ropiała zohydzona woda. Nieco wyżej ciągnęły się glinianki napelnione wodą deszczową. [...]

Judym wchodził z Joasią na podwórza domostw śmierdzących, otwierał drzwi nie proszony i oczami wskazywał jej ludzi. Były tam dzieci robotników z cynkowni. Wynaturzone okazy rodzaju ludzkiego, przedwczesi starcy z obliczami trupów i wzrokiem, który woła o pomstę do nieba. [s. 375]

Jan Ziemia stwierdził, że skoro Judym pracował dla Towarzystwa Sosnowieckiego, to zapewne mógł wchodzić tak śmiało do domów swoich pacjentów, więc owo osiedle powinno być bliżej huty Paulina lub huty Konstanty⁵⁷. Żeby zweryfikować to rozumowanie, należy wrócić do rozdziału *Pielgrzym*. Korzecki i Judym udają się

⁵⁷ J. Ziemia, *Stefan Żeromski w Zagłębiu Dąbrowskim*. (O „Ludziach bezdomnych”). W zb.: *Trzynasta Śląska Wiosna Teatralna poświęcona dramaturgii Stefana Żeromskiego. W 50 rocznicę śmierci wielkiego pisarza i 70 rocznicę rewolucji 1905 roku*. Red. J. Pierzchała. Sosno-

do dyrektora Kalinowicza. Ziemia przypisuje mu funkcję dyrektora wspomnianego Towarzystwa Sosnowieckiego, a jego mieszkanie lokuje w pałacyku Mieroszewskich w Zagórzcu. Ta identyfikacja nie zgadza się jednak z tekstem powieści. Bohaterowie idą ulicą, która prowadzi do mieszkania dyrektora. Owa ulica musi być dość długa, skoro na początku drogi znaleźli się na wzniesieniu, z którego rozpościera się krajobraz przemysłowy: „W głębi leżało miasto. Były to szeregi domów jednakowych, czarnych, zadymionych. W małej stosunkowo odległości z wielkich pieców wybuchały ognie jak z krateru wulkanów” (s. 337). Opis ten pasuje wyłącznie do osiedla Huty Bankowej i pobliskich wielkich pieców – bohaterowie spoglądają z miejsca, gdzie znajduje się Szttygarka, szkoła górnicza i hutnicza, i rozpoczyna się główna ulica Dąbrowy. Na końcu owej długiej ulicy znajdowały się już zabudowania huty.

Żeromski kilkakrotnie podkreśla, że dyrektor Kalinowicz zajmuje mieszkanie, choć budynek, w którym się ono mieści, wybudowano na „pewnej wyniosłości” pomiędzy miastem a hutą, „w cieniście ogrodzie” (s. 338), ale wyraz/nazwę „pałac” pisarz umieścił w cudzysłowie. Okna salonu mieszkania wychodzą na miasto, ale z innych Judym widzi buchający „płomień wielkich pieców” (s. 349). Dyrektor Kalinowicz w czasie rozmowy o warunkach pracy w przemyśle podaje wyłącznie przykłady naruszenia regulaminu bezpieczeństwa z huty żelaza. Można zatem przyjąć, że jego wiedza dotyczy tylko jego zakładu pracy – Huty Bankowej, którą od prawie ćwierć wieku zarządza akcyjne towarzystwo francuskie⁵⁸. W efekcie wizyty u dyrektora Kalinowicza „Judym otrzymał urząd lekarza fabrycznego i zamieszkał w pobliżu kopalni węgla”. Tę skromną informację narrator uzupełnia wskazaniem, że Korzecki „blisko o milę drogi rezydował” (s. 366). Jeżeli Korzecki osiadł w Nivce, to odległość około 7–8 km pasuje bardziej do Dąbrowy Górniczej niż do zaproponowanego przez Ziembę Zagórzca. Judym nie mógł raczej pracować dla Huty Bankowej, ale wspomniane Towarzystwo Sosnowieckie było akcjonariuszem kolejnej spółki. Towarzystwo Górnicze Francusko-Rosyjskie powstało w 1896 roku w celu zarządzania państwowymi zakładami⁵⁹ – kopalniami węgla (Reden, Staszic, Tadeusz), kopalniami galmanu, hutami cynku (huta Pod Będzinem i odbudowana na początku XX wieku huta Konstanty) oraz walcownią żelaza w Sławkowie⁶⁰. Jeżeli Judym został lekarzem tego towarzystwa, to mógł zamieszkać w centrum Dąbrowy przy kopalni Reden, lecz zajmować się także pacjentami ze wspomnianej cynkowni⁶¹.

wiec–Katowice 1975, s. 66. Wiele hipotez lokalizacyjnych *Ludzi bezdomnych* omawiają też Jarosz (op. cit., s. 201–265) i Warneńska (op. cit., s. 23).

⁵⁸ Zob. Kowalczyk, op. cit., s. 77. Kluczową rolę w tej spółce odgrywała grupa finansowa *Crédit Lyonnais*.

⁵⁹ Na temat daty powstania i struktury Towarzystwa Francusko-Rosyjskiego zob. M. Ł., *Projekt dzierżawy rządowych zakładów górniczych w Królestwie Polskim*, „Przegląd Techniczny” 1900, nr 38, s. 640. – R. Kowalczyk, *Rozwój przemysłu cynkowego w Królestwie Polskim w latach 1815–1904*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Historica” t. 78 (2005), s. 25.

⁶⁰ Zob. M. Nita, *Dzieje Towarzystwa Górniczego Francusko-Rosyjskiego – Franko-Ruskoje Gornoje Obszczestwo – Société Minière Franco-Russe w Dąbrowie Górniczej do 1913 r.*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Seria: Zeszyty Historyczne” z. 10 (2009), s. 277.

⁶¹ Towarzystwo Huty Bankowej oraz Towarzystwo Francusko-Rosyjskie łączył wspólny kapitał –

Zanim wszak przejdziemy do osiedla wokół cynkowni, warto zatrzymać się przy kanałach z wyziewami. Żeromski umieszcza Judyma i Podborską w miejscu opisanym już przez Bukowiecką, ale w dużo bardziej przyjazny sposób. W kolonii Łabęckiej usytuowanej pomiędzy hutą a torami kolejowymi znajdowały się dwa otwarte kanały – jednym z nich była dawna sztolnia Ulmanna, służąca do odwadniania kopalni w pierwszej połowie XIX wieku, drugim zaś kanał odprowadzający ciepłą wodę z huty. W tej wodzie, gorącej nawet zimą, często kapali się miejscowi robotnicy⁶². Na zachód od kolonii Łabęckiej mieściła się inna huta cynku zwana: Pod Będzinem lub Ksawera. Była to huta niedawno przejęta od państwa przez spółkę akcyjną, huta o bardzo długich tradycjach, jeszcze działająca pod koniec XIX wieku i na początku XX, choć już wtedy ustępowała bardziej nowoczesnym zakładom⁶³. Za tym, iż właśnie wskazaną lokalizację opisał Żeromski, przemawia też opis owej dzielnicy pochodzący co prawda z lat sześćdziesiątych XIX wieku, ale przedstawiający identyczne problemy, co autor *Ludzi bezdomnych*. Reporter zauważa:

Domy tu są już mniejsze, mniej schludne, ścieśnione i nie tworzą regularnych uliczek. Od południa góra tej masy wznosi się wysoko ponad dachy i kominy, od północy kanał drogi Żelaznej tak mało pozostawia miejsca, że gnoje i kałuże wystąpiły z całą okazałością na uliczki, a nawet, tocząc bój z mieszkańcami, zmusiły ich do postawienia pewnego rodzaju mostków przed progami swych domostw. Brud, wilgoć, kurz czarny, błoto jak smoła, wreszcie dym duszący, są charakterystyczną cechą tej smętnej, grymaśniej wykrzywionej gromady budynków⁶⁴.

Żeromski wybiera zatem miejsce dotknięte wszelkimi możliwymi niedogodnościami – położone dość nisko, blisko rzeki, narażone zatem na podtopienia, w pobliżu hut cynku i żelaza, a także kopalni odkrywkowych korzystających z wychodni pokładu Reden. W tej skrajnie zdegradowanej przestrzeni – wcale nie typowej dla całego Zagłębia Dąbrowskiego – Judym zaczyna rozmowę o... małżeńskim domu. Przygotowuje więc komunikacyjną pułapkę, w którą wpaść musi nieświadoma jego problemów narzeczona. Miejsce industrialnej degradacji zdaje się tu natomiast wspierać jego nastroje i zamierzenia.

Pogrzebanie

Geologiczna niestabilność ziemi stanowi ważny element kształtowania niesamowitego wizerunku przestrzeni górnictwa. Ten wątek pojawia się w artykule Józefa Ryszkiewicza poświęconym Dąbrowie Górniczej, która „robi wrażenie okolicy niewiedzonej trzęsieniem ziemi” z powodu zawalisk powstałych w miejscach podziemnej eksploatacji węgla. W owych miejscach „co kilkadziesiąt kroków stoi słup

formalnie Huta Bankowa była właścicielem większości akcji drugiej spółki (zob. *ibidem*, s. 298). Oprócz tych relacji finansowych istotne wydają się także powiązania instytucjonalne – oba towarzystwa prowadziły razem szpital i szkoły – zob. „Kalendarz Zagłębia Dąbrowskiego na Rok Przestępny 1912”, s. 136, 139.

⁶² Zob. E. Nałęcz, *Kilka słów o Zagłębiu Dąbrowskim*. „Ziarno” 1904, nr 32, s. 107–108.

⁶³ Nita (*Dzieje Towarzystwa Górniczego [...]*, s. 302) zwraca uwagę na przestarzały budynek huty Ksawera, w którym gromadziły się szkodliwe gazy. Na początku XX wieku powstał nowy, dużo bezpieczniejszy budynek huty Konstanty, a hutę Ksawera przeznaczono do likwidacji.

⁶⁴ W. Sławiński, *Dąbrowa Górnicza*. „Tygodnik Ilustrowany” nr 62 (1869), s. 114.

z tablicą z trupią głową i dwiema kośćmi na krzyż położonymi jako znak ostrzegający⁶⁵. Opis uzupełnia powracająca historia robotnika, który wpadł do zapadliska – próbował on skrócić sobie drogę do domu, a pozostała po nim wystająca z ziemi ręka ściskająca otrzymaną tego dnia wypłatę. Artykułowi Ryszkiewicza towarzyszy całostronicowa rycina prezentująca różne miejsca Zagłębia Dąbrowskiego. W prawym górnym rogu znalazły się trzy rysunki z tabliczką z trupią czaszką oraz domy dotknięte katastrofą ekologiczną. W opowiadaniu Niemojewskiego *Stara wariatka* zostaje dokładnie ukazany proces powstawania zapadlisk z powodu podziemnej eksploatacji węgla⁶⁶. Natomiast w wierszach autor uwiecznia doświadczenia gruntu, który sam w sobie zaczyna być niebezpieczny i trzeba go oznaczać trupimi czaszkami, gdyż wejście na ten teren grozi nagłą śmiercią w zapadlisku⁶⁷. Otwierający cykl *Podziemia* wiersz *Trupie pole* to wspomnienie „zapadłych pustkowi” i „zapadłej ziemi” otoczonych znakami trupich czaszek, które Niemojewski interpretuje podwójnie: jako „dla żywych granice” i jako „godła – kultury trofeje”⁶⁸. W poetyckiej narracji przewodnika po industrialnym piekle⁶⁹ zniszczona ziemia wpisuje się w symbolikę zemsty natury – staje się zagrożeniem dla ludzi dokonujących jej bezwzględnej eksploatacji. Ale już w tym pierwszym wierszu ujawnia się kluczowa – nie tylko dla Niemojewskiego – perspektywa ekonomiczna. Znaki cywilizacji, która zniszczyła eksploatowaną ziemię z powodu rabunkowego wybierania węgla, przeznaczone są dla miejscowych, robotników gdzieś w dali zmierzających do pracy, lecz ich treść przypomina też o korsarskich okrętach, o pirackiej, kolonialnej gospodarce „świata w dali”, który „chce życia, chce ciepła”⁷⁰.

W czasie wizyty na kopalni Jerzy jeden z górników objaśnia Judymowi wydobywanie techniką na zawał. Po wybraniu węgla i likwidacji drewnianych podpór górnicze wyrobisko zapada się, efekty wydobywania powstają zaś również na powierzchni: „Ziemia się urwie w tym miejscu i rumowiem całe to zawali. Na wierzchu, na górze zawalisko w dół wciągnie, tak jakby lej” (s. 333). Ten fragment stanowi prefigurację ostatniej sceny powieści, w której pojawi się głęboki na 20 metrów lej⁷¹. Powróćmy jednak do Judyma i Joasi pozostawionych w toksycznej dzielnicy między Będzinem a Dąbrową. Pisarz zmusi ich do odbycia jeszcze dość długiego spaceru zakończonych zerwaniem zaręczyn przez Judyma decydującego się poświęcić własne szczęście dla pracy z biednymi i chorymi. Ta rozmowa toczy się już

⁶⁵ J. Ryszkiewicz, *Dąbrowa Górnicza*. „Tygodnik Ilustrowany” nr 295 (1888), s. 119.

⁶⁶ Niemojewski, *Stara wariatka*. W: *Listopad*, s. 33–35.

⁶⁷ Wątek ów pojawia się także we wspomnieniach córki pisarza, której w pamięci utkwiły fantazyjnie malowane kości – zob. Niemojewska-Gruszczyńska, *op. cit.*, s. 30.

⁶⁸ A. Niemojewski, *Trupie pole*. W: *Wybór wierszy*, s. 55.

⁶⁹ Zob. szczególnie wiersz A. Niemojewskiego *Ludzkie kretowisko* (w: jw., s. 63), rozpoczynający się od słów „Stajemy w podziemiach” i ukazujący widok kopalnianych głębin.

⁷⁰ Niemojewski, *Trupie pole*, s. 56.

⁷¹ Podobne wyjaśnienie przedstawia także Korzecki w czasie powrotu z Dąbrowy Górniczej do Niwki – blask lamp elektrycznych, oznaka nowoczesności, odbija się w martwych wodach płaskiego zawaliska. Inżynier krótko wyjaśnia proces powstania szkód górniczych: „Pokład węgla jest tu bardzo gruby, ale w głębokości paruset metrów. Ten węgiel jest już wybrany. Ziemia się osunęła w próżnię, wgięła się jej powierzchnia. Teraz w takiej miednicy gromadzi się woda” (s. 356). Dodajmy, że to światło elektryczne korzysta z energii ze spalania węgla – oświetla zatem destrukcję środowiska, dzięki której powstało.

na drodze, którą ciągną furmanki z rudą galmanu – dostarczane z olkuskich kopalń do hut cynku Zagłębia. Bohaterowie znaleźli się zatem na trasie łączącej Będzin z Olkuszem i idą w stronę Dąbrowy, przechodzą przez miasto, obok nich przepływa tłum ludzi, przejeżdżają powozy, ale oni nie zwracają na to uwagi i docierają do lasu. Tu znowu musimy odwołać się do mapy i znajomości terenu – para udała się do lasu zagórskiego, położonego na południowy wschód od Dąbrowy. Po jakimś czasie rozstają się prawie bez słowa, a Joanna odchodzi szosą, w stronę miasta i dworca. Judym patrzy chwilę na drogę, lecz widzi tylko kurz wapienny, rozpoczyna zatem błądzenie po okolicznych lasach i pastwiskach błotnych, by dopiero wieczorem dostrzec szkielet zabudowań kopalni. Natrafi jeszcze na staw, pełen czarnej wody, która w jego oczach zdaje się czekać na pochłonięcie przez podziemne głębiny kopalń. Słyszy „świsł pociągu, niby słowo tajemnicze zawierające sens życia” (s. 381)⁷², ale zaraz dostrzega inną rzeczywistość – przed nim znajduje się lej, tym razem suche zawalisko, dół o głębokości 20 metrów. Rozdarła sosna przypomina mu człowieka wbitego na pal, poddanego torturom. A on sam zsuwa się w zawalisko, aby go nikt nie widział.

Judym przyjeżdża do Zagłębia wsłuchując się tylko w brzmienie słowa – w jednym z ostatnich akapitów patrzy na niebo „z głębi swojego dołu” (s. 382). Zagłębie, przestrzeń dostępnych podziemi, otwartych grobów, staje się dla Judyma głębią, w której może się pograżyć. Żeromski dokonuje tu splotu znaczeń – psychologia łączy się z ekologią, katastrofa Judyma odbija się zaś w katastrofie przestrzeni przemysłowej.

Pozostaje oczywiście pytanie o lokalizację „grobu” Judyma. Ziembę zastanawiał się:

Czy da się ustalić miejsce, gdzie znajdowało się to pełne tragicznej wymowy urwisko? Mówiąc językiem górniczym, należałoby go szukać na wychodni pokładu „Reden”, oznaczanego w dzisiejszej terminologii symbolem 510⁷³.

Badacz proponuje Zagórze i miejsce po eksploatacji odkrywkowej, po której „Pozostały [...] wysokie skarpy formujące nową rzeźbę terenu”⁷⁴. A zatem kopalnia Ignacy, później Mortimer. Zauważmy jednak, że Judym wszedł nie na teren działającej kopalni, lecz raczej w pobliże ruin – widzi tylko szkielet zabudowań kopalni umiejscowiony „w polu”. Kopalnia Mortimer znajdowała się tuż obok huty, nieopodal były jeszcze inne budynki. Można zatem przypuszczać, że bohater zabłąkał się gdzieś indziej, na terenach położonych dalej na wschód, gdzie zobaczył jakiś opuszczony szyb oraz ów tragiczny lej.

Dyskurs regionu przemysłowego musi uwzględniać ekonomię kolonialnego wyzysku i katastrofę ekologiczną. Ale nie musi na nich poprzestawać. W drugim tomie sosnowieckiego rocznika znalazła się deklaracja zmierzająca w zupełnie inną stronę, gdyż podkreślała miejskie cechy Sosnowca, który administracyjnie cały czas figurował jako wieś:

⁷² Bohater mógł usłyszeć świsł pociągu Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej lub Iwangrodzko-Dąbrowskiej, a także licznych bocznic doprowadzonych do okolicznych kopalń i hut.

⁷³ Ziembę, *Stefan Żeromski w Zagłębiu Dąbrowskim*, s. 67.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 68.

Sosnowiec miastem być musi i miastem będzie. Nie dziś, to za lat sto, nie za sto, to za dwieście – ale że będzie, to fakt!

Jak faktem jest niezaprzeczalnym, że kiedyś w Sosnowcu pod każdym względem zapanują idealne stosunki, że znikną nieporządki, że ulica Modrzejewska zamieni się w piękny i szeroki skwer, rozciągający dokoła woń lipy i akacji; że jeździć będziemy tramwajami, jednym słowem – że będzie dobrze!⁷⁵

Optymizm tych fraz zostanie na pewno zatruty dalszym wyliczeniem problemów, przed którymi stoi przyszłe miasto i jego mieszczańskie elity aspirujące do nowoczesnej cywilizacji. Miejscowości przemysłowe musiały długo walczyć o to, by stać się lepszymi miejscami do życia i nie zawsze się to udawało. Pamiętać jednak trzeba, że walka o polepszenie warunków życia – nie tylko klas średnich, ale też robotników, intensywnie toczyła się już w ostatniej dekadzie XIX wieku, lecz z powodów cenzuralnych nie mogła pojawić się w większości utworów. Wyjątek stanowi jednoaktówka Zapolskiej *W Dąbrowie Górniczej*, przedstawiająca niebezpieczeństwa i napięcia związane z nielegalną pracą polityczną. Przypuszczalnie takie treści kamufluje też Żeromski w postaciach Korzeckiego i tajemniczego przemysłowika, który miałby przemycać materiał tekstylny – co znaczące, inżynier chce się szybko pozbyć owego materiału i od razu udaje się do krawca. Sama śmierć Korzeckiego wygląda także dość tajemniczo. Inżynier miał popełnić samobójstwo, o czym świadczy otwarty atlas anatomiczny z wyrysowaną drogą kuli. Ale trudno wyjaśnić, dlaczego wyciągnięte z szafy zostały jego ubrania, jakby wcześniej ktoś przeszukał jego mieszkanie. Być może zatem stres Judyma wynika również z poczucia zagrożenia aresztowaniem i świadomością, że naraża swoją narzeczoną na kolejne problemy sądowe, podobne do tych, jakie spotkały jej brata.

Dyskurs przemysłowy kształtuje grupa symboli, perspektyw narracyjnych i opozycji między regionem przemysłowym a wsią i tradycyjnym miastem. Stefan Żeromski doprowadził ten dyskurs do pewnej skrajności – uwypuklił wszystkie negatywne znaczenia w celu oddania psychiki głównego bohatera. Głębia problemów Judyma szukała przestrzennej głębi podziemi, zapadlisk, zalewisk, by ostatecznie umiejscowić się w głębi leja-grobu⁷⁶. Główny bohater wybiera zatem ucieczkę od ciągłego ruchu dyslokowanego węgla w ciemną stabilność stojącej wody, a także dziwny spokój owego zapadliska. Skrajność *Ludzi bezdomnych*, odwaga eksplorowania przemysłowych głębi zaciera jednak różne mediacje – przede wszystkim możliwość życia na niepewnej powierzchni. Symbolika infernalna i wulkaniczna tak bliska Niemojewskiemu zostaje zreinterpretowana przez Gruszeckiego i Bukowiecką, którzy pokazują, że nawet tu możliwe jest życie, oczywiście naznaczone licznymi zagrożeniami i chorobami, ale też mające perspektywę pracy i kariery. Kolejną ważną mediację stanowi porzucenie perspektywy zewnętrznej, realizowanej przez Niemojewskiego w postaci narratora-przewodnika i osadzenia bohaterów w świecie miejscowych stosunków – Bukowiecka dokonuje tego stopniowo, wprowadzając swojego bohatera do kolejnych środowisk Dąbrowy, Gruszecki wybiera zaś bohaterów ze środowiska miejscowych robotników. Dyskurs regionu przemysłowego oscyluje zatem między zewnętrznym spojrzeniem, w którym

⁷⁵ Stach-Owicz, *Przegląd roku*. „Rocznik Sosnowicki i Kalendarz na Rok 1900”, s. 173.

⁷⁶ Szerzej na temat zakończenia powieści pisałem w książce *Literacki kapitalizm. Obrazy abstrakcji ekonomicznych w literaturze polskiej drugiej połowy XIX wieku* (Katowice 2018).

znikają różnice, by ukształtować spójny obraz piekła i tłumu karanego za nieokreślane winy, a spojrzeniem wewnętrznym, akcentującym napięcia społeczności żyjącej w trudnych warunkach. Jeśli chcemy dostrzec owe mediacje, potrzebujemy głębokiego mapowania wspólnych punktów kolejnych tekstów. Dopiero gdy zidentyfikujemy wiele powieściowych miejsc, możemy zrozumieć znaczenie wyboru tych konkretnych lokalizacji i rezygnację z innych, które niosły inne sensy.

Abstract

PAWEŁ TOMCZOK University of Silesia, Katowice
ORCID: 0000-0003-3618-4844

THE DĄBROWA BASIN OF “LUDZIE BEZDOMNI” (“HOMELESS PEOPLE”)

The paper attempts to reconstruct the literary discourse about The Dąbrowa Coal Basin in the last years of the 19th century. At that time the small region was undergoing rapid industrialisation, which resulted in destruction of natural environment and initiated numerous social problems. Industry development and the changes it brought about allowed to locate the representatives of the Polish intelligentsia on important positions, due to which The Basin attracted a few men of letters who issued new narrations about this place. The article includes the outcomes of research in the place of action of Stefan Żeromski *Ludzie bezdomni* (*Homeless People*). Identifying some of the loci leads to a deeper understanding of the historical and social context of the novel and testifies to Żeromski's perfect orientation in the space he was describing. Reconstruction of industrial discourse based on other works of literature composed at the same time explains the fact that the mode of describing The Dąbrowa Coal Basin that the writer chose was one of a few available.

2. M A T E R I A Ł Y I N O T A T K I

Pamiętnik Literacki CXVII, 2026, z. 3, PL ISSN 0031-0514

DOI: 10.18318/pl.2026.3.8

ALIAKSANDR FIADUTA Uniwersytet Jagielloński, Kraków

ROSYJSKA POLICJA POLITYCZNA I RODZINA POETY MATERIAŁY O LOSACH DZIEDZICTWA ADAMA MICKIEWICZA W ARCHIWACH ROSYJSKIEJ POLICJI POLITYCZNEJ XIX WIEKU

W 1855 roku nastąpiły dwie śmierci ważne dla naszego tematu. W Petersburgu 18 II (2 III według nowego stylu) umarł wszechrosyjski imperator Mikołaj I. W Stambule 26 XI umarł poeta i działacz polityczny Adam Mickiewicz.

Za życia Mikołaja I wspomnianie Mickiewicza w prasie i książkach ukazujących się na terytorium Imperium Rosyjskiego było zakazane, podobnie jak zabronione było przywożenie jego dzieł publikowanych poza granicami Imperium. Poeta i w czasie powstania, i po jego zakończeniu odmówił powrotu do kraju, którego był poddanym, według imperatora powinien więc zostać wymazany z pamięci. Jeżeli już jego utwory pojawiały się w druku, wydawcy i tłumacze musieli ukrywać nazwisko autora. Zamiast niego umieszczano kryptonim „M” albo odsyłano do fikcyjnego źródła dzieła: „Z historii litewskiej”, „Litewska legenda” itp.¹ Polityka cenzuralna w Imperium uległa złagodzeniu dopiero po zakończeniu wojny krymskiej. Nowy imperator Aleksander II potrzebował wsparcia liberalnej części społeczeństwa dla planowanych administracyjnych i politycznych reform, a w tej sprawie bez częściowej likwidacji urzędu cenzury poradzić sobie byłoby trudno. Nazwisko Mickiewicza – symboliczne dla rosyjskich liberałów – niechybnie powinno pojawić się w spisach wśród nazwisk innych pisarzy, których dzieła były zakazane za panowania Mikołaja I.

Wyraźne wskazówki do historii przywrócenia poezji Mickiewicza czytelnikom dają dokumenty z archiwów III Oddziału Kancelarii Osobistej Jego Cesarskiej Mości, przechowywane w Archiwum Państwowym Federacji Rosyjskiej (dalej: GARF)². Trzeba dodać, że III Oddział i afiliowany przy nim Korpus Żandarmów³

¹ O tym zob. zwłaszcza M. Rowicka, *Wydawnicze i cenzuralne losy twórczości Adama Mickiewicza w okresie zaborów*. Warszawa 2014. Zestawienie tłumaczeń utworów A. Mickiewicza na rosyjski ze wskazaniem, skąd zaczerpnięto tekst oryginalny od pierwszych lat jego emigracji do 1855 roku, zamieszczono w: *Adam Mickiewicz w russkiej pieczęci. 1825–1955. Bibliografickieskie materiały*. Sost. B. M. Bogatyr, J. L. Lewkowicz, A. S. Morszczichina, A. N. Stiepanow. Moskwa–Leningrad 1957, s. 22–43.

² Publikowane dalej dokumenty są przechowywane w zespole GARF, fond 109, opis 29. III Otdielenije, 1 ekspedycja, 1854 rok. Cytując dokumenty lub ich fragmenty, w nawiasach podaję numer karty.

³ To oficjalna nazwa policji politycznej, która miała oddziały w całym Imperium. [Przypis tłum.]

był najwyższą policją Imperium i równocześnie jego główną służbą specjalną. Wszystkie problemy dotyczące emigracji nieuchronnie przechodziły przez ręce urzędników tej instytucji, a decyzje podejmowano na najwyższym szczeblu.

Część wspomnianych dokumentów publikujemy dlatego, że bez nich trudno zrozumieć, jak naprawdę wyglądały pośmiertne dzieje poety w państwie, które opuścił legalnie i dobrowolnie.

Władza okazuje sentymentalne uczucia

25 IV z Ministerstwa Spraw Zagranicznych do rąk naczelnika III Oddziału, księcia Wasilija Dołgorukowa⁴, dociera pismo następującej treści:

Nasz ambasador w Paryżu, generał-adiutant hrabia Kisielew⁵, dostarczył mi podanie adresowane na Imię Jego Wysokości przez opiekuna dzieci zmarłego poety emigranta Mickiewicza, członka Cesarskiego Instytutu Francuskiego Ludwika Wołowskiego⁶, w którym prosi on o udzielenie wspomnianym dzieciom prawa do literackiej własności dzieł ich ojca w Rosji, z tym żeby druk tych utworów był poddawany uprzedniej cenzurze.

Namiestnik Królestwa Polskiego, generał-adiutant książę Gorczakow⁷, z którym wstępnie porozumiano się w tej sprawie, odpowiedział, że ponieważ Adam Mickiewicz nie jest uznawany za poddanego Królestwa i Imperium, to uważa, że prośba opiekuna dzieci tego emigranta nie podlega jego rozpatrzeniu.

Przekazując do wiadomości Waszej Ekscelencji to, co powyżej, mam zaszczyt dostarczyć Panu kopię depeszy naszego Ambasadora i wspomniane podanie Wołowskiego, równocześnie pytając, czy nie dozwoli Pan uznać, że możliwe byłoby osobiste wyłożenie tej sprawy Imperatorowi.

W tej sprawie będę oczekiwać od Waszej Ekscelencji życzliwego zawiadomienia. [k. 10r–10v]

Pismo podpisał towarzysz (zastępca, jeśli posłużyć się współczesną terminologią) ministra spraw zagranicznych, hrabia Iwan Tołstoj⁸ – przyszły minister poczt i telegrafów oraz członek Rady Państwa Imperium Rosyjskiego.

Relacje Rosji i Francji były skomplikowane. Stosunki dyplomatyczne zostały zerwane w czasie wojny krymskiej: 9/21 II 1854 Mikołaj I odrzucił ultimatum Napoleona III, który żądał wycofania wojsk rosyjskich z księstw naddunajskich (współczesnych Mołdawii i Rumunii). Ambasadora rosyjskiego odwołano. Jednak śmierć cesarza Mikołaja i klęska w wojnie doprowadziły do tego, że nowy cesarz, Aleksander II, stanął wobec konieczności normalizacji stosunków. Do Paryża skierowano Pawła Kisielewa, jednego z najwybitniejszych działaczy, cieszącego się

⁴ Wasilij Andriejewicz Dołgorukow (1804–1869) – działacz wojskowy i państwowy. Generał kawalerii (1856), generał-adiutant (1845). Główny naczelnik III Oddziału Kancelarii Osobistej Jego Cesarskiej Mości (1856–1868).

⁵ Paweł Dmitriewicz Kisielew (1788–1872) – działacz państwowy i dyplomata. Hrabia (1839), generał-adiutant (1823), generał piechoty (1834), ambasador we Francji (1856–1862).

⁶ Ludwik Franciszek Rajmund Wołowski (1810–1876) – francuski ekonomista i prawnik. Krewny pianistki Marii Szymanowskiej (ur. Wołowska), matki żony Adama Mickiewicza, Celiny Mickiewiczowej, członek Akademii Nauk Politycznych i Moralnych, jednej z pięciu Akademii Instytutu Francuskiego (za panowania Napoleona III nosił nazwę *Institute Impérial de France*. [Przypis tłum.]

⁷ Michaił Dmitriewicz Gorczakow (1793–1861) – książę, działacz wojskowy i państwowy. Generał artylerii (1843). Generał-adiutant (1829). Namiestnik Królestwa Polskiego (1856–1861).

⁸ Iwan Matwiejewicz Tołstoj (1806–1867) – hrabia, działacz państwowy i dyplomata. Rzeczywisty radca stanu (1843). Towarzysz ministra spraw zagranicznych (1856–1861).

autorytetem w oczach liberalnej części społeczeństwa rosyjskiego, byłego ministra państwowych majątków Rosji, autora najpoważniejszych reform dotyczących chłopów państwowych do czasów reformy uwłaszczeniowej w 1861 roku. Ponieważ francuskie służby specjalne nieźle orientowały się w układzie sił w Petersburgu, kandydaturę Kisielewa można było traktować wyłącznie jako demonstrację przyjaznych zamiarów rosyjskiego władcy.

Do pisma Iwana Tołstoja dołączono na oddzielnej karcie informację wyjaśniającą istotę sprawy:

Opiekun dzieci zmarłego półtora roku temu poety polskiego Adama Mickiewicza, członek Francuskiego Cesarskiego Instytutu, Ludwik Wołowski, w piśmie adresowanym do Jego Wysokości zabiega o ochronę praw sierot po Mickiewiczu przy publikowaniu jego utworów, ponieważ stanowi to ich jedyny majątek.

Wołowski pisze, że pojawili się już chciwi spekulanci, którzy chcą sobie przywłaszczyć to prawo, i dlatego prosi o przyznanie dzieciom Mickiewicza wyłącznego prawa do wydawania dzieł ojca i nie dopuszczenie kogokolwiek do otrzymania tego prawa, tym bardziej że zgodnie z prawem Cesarstwa po śmierci twórcy prawo własności spadkobierców jest chronione przez 25 lat. [k. 11r–11v]

Tołstoj dodaje do tej informacji fragment z pisma Kisielewa:

Generał-Adiutant hrabia Kisielew, przekazując to pismo, dodaje:

„Wołowski stara się o wydanie Najwyższego polecenia, a konkretnie o wyłączne prawo należne dzieciom Mickiewicza do wydawania jego utworów, zgodnie z decyzjami istniejącymi w tej sprawie w Imperium.

Trudna sytuacja dzieci Mickiewicza, urodzonych na emigracji, zobowiązuje go, hr. Kisielewa, do poparcia tej sprawy”. [k. 12r]

Kisielew co nieco dopowiada. Nie może nie wiedzieć o tym, że dzieci Mickiewicza wcale nie zostały pozostawione na pastwę losu:

Powołano Komitet Funduszu Narodowego dla dzieci Mickiewicza. [...] Komitet działał dwa lata. [...] Zebrano ogółem ponad 100 tysięcy franków (pensję, jaką Mickiewicz – bibliotekarz Arsenału – otrzymałby za pół wieku)⁹.

W tym jednak przypadku Kisielew rozwiązuje własne problemy: skoro został mianowany ambasadorem w Paryżu, jest osobiście zainteresowany normalizacją stosunków z francuskim rządem. A w Komitecie opiekunów dzieci Mickiewicza wcale nie małą rolę odgrywa książę Hieronim Napoleon Bonaparte, wnuk młodszego brata Napoleona I, Hieronima, czyli kuzyn panującego we Francji cesarza Napoleona III. Rzecz jasna, książę Hieronim Napoleon to nie najbardziej wpływową postać spośród przedstawicieli panującej dynastii, ale wystarczająco ważna, żeby zatroszczyć się o jego podopiecznych, zwłaszcza dzieci. Zdecydowanie istotne jest, by był to prywatny kontakt ambasadora, dlatego mowa „jedynie” o dzieciach wielkiego poety.

Niemniej szef żandarmów i naczelnik III Oddziału, książę Dołgorukow, nie musiał znać historii Mickiewicza ani tym bardziej być czytelnikiem i miłośnikiem poety. W archiwach jego wydziału przechowywano (i zachowało się do naszych dni) mnóstwo dokumentów dotyczących nie tylko powstania listopadowego, ale też spisku Szymona Konarskiego i sytuacji Polaków zesłanych do oddalonych guber-

⁹ J. W. Borejsza, *Sekretarz Adama Mickiewicza: Armand Lévy i jego czasy 1827–1891*. Wyd. 3, uzup. Gdańsk 2005, s. 160.

ni rosyjskich. W dodatku zaczynało się już przygotowywanie tzw. wielkich reform Aleksandra II – reformy uwłaszczeniowej, sądowej, oświatowej, w końcu wojskowej. III Oddział miał obserwować zmiany w nastrojach poddanych cesarza. Poza tym Aleksander ułaskawił byłych dekabrystów i wielu innych zesłańców politycznych, niektórzy nadal pozostawali pod tajnym nadzorem. Książę Dołgorukow miał mnóstwo ważnych spraw, dlatego biurokratyczna kultura epoki powodowała, że przedstawiono mu jeszcze jedną informację – o zmarłym poecie i jego losie. Zacytujemy ją w całości:

W 1824 roku pośród studentów Uniwersytetu Wileńskiego wykryto tajne stowarzyszenie, które miało na celu propagowanie nacjonalizmu w polskich guberniach. Do tego stowarzyszenia należał m.in. uczący się na tym uniwersytecie poeta Adam Mickiewicz.

Na podstawie najuniższego raportu w tej sprawie Ministra Oświaty Narodowej Najwyższa decyzja postanowiono osoby należące do tego stowarzyszenia rozesłać zgodnie z ich życzeniami i umiejętnościami do innych miast, wyłączając miasta polskie, z prawem wstąpienia na służbę. Na tej podstawie Mickiewicza przydzielono moskiewskiemu wojennemu generał-gubernatorowi¹⁰. W roku 1828 pozwolono mu zamieszkać w Sankt Petersburgu, w 1829 roku z Najwyższego pozwolenia wyjechał on za granicę na kurację i tam pozostał.

W latach 1833 i 35 Kijowski Wojenny Gubernator¹¹ na podstawie otrzymanych prywatnych informacji zawiadamiał, że Mickiewicz wydał za granicą kontynuację swojego utworu *Dziady*, zawierającą najzłośliwsze i najbardziej zuchwałe uwagi pod adresem naszego Rządu, i że będąc członkiem Komitetu Rewolucyjnego, razem z Lelewelem¹² przysłali z Paryża do Lipska dwa oburzające utwory napisane po polsku, jeden z nich, zatytułowany *Komitet Narodowy*, zawierał m.in. apel do Żydów mieszkających w Królestwie Polskim i zachodnich guberniach.

Z wykazu książek zakazanych sporządzonego w Ministerstwie Oświaty Narodowej wynika, że niektóre utwory Mickiewicza zostały w Rosji zabronione.

W 1855 roku Mickiewicz zmarł.

Opiekun jego dzieci, członek Cesarskiego Instytutu Francuskiego, Ludwik Wołowski, przedstawił naszemu ambasadorowi w Paryżu podanie adresowane na Najwyższe imię, w którym zabiega o ochronę praw sierot po Mickiewiczu dotyczących przedruków jego utworów, a ponieważ stanowią one jedyny majątek tych sierot, prosi o przyznanie im wyłącznego prawa do wydawania dzieł ojca zgodnie z panującymi w Rosji przepisami, wedle których po śmierci autora prawo własności do jego dzieł przez 25 lat należy do spadkobierców pod warunkami, które wskaże Rząd. Prosząc równocześnie o zapobieganie wydawaniu dzieł Mickiewicza przez kogo innego, Wołowski dodaje, że pojawili się już chciwi spekulanci, którzy chcą sobie przywłaszczyć wspomniane prawo.

Generał-adjutant Kisielew, przyjmując do wiadomości trudną sytuację dzieci Mickiewicza urodzonych na emigracji, przekazał wspomnianą prośbę Towarzyszowi Ministra Spraw Zagranicznych, zabiegając ze swojej strony o zapewnienie im w Rosji wyłącznego prawa własności do dzieł ojca i wydawania ich w zgodzie z istniejącymi decyzjami.

Następnie Ministerstwo Spraw Zagranicznych nawiązało kontakt z Namiestnikiem Królestwa

¹⁰ Stanowisko moskiewskiego wojennego generał-gubernatora zajmował generał kawalerii, najjaśniejszy książę Dmitrij Władimirowicz Golicyń (1771–1844).

¹¹ W 1833 roku w guberni kijowskiej nie było stanowiska wojennego gubernatora; prawdopodobnie chodzi o gubernatora obywatelskiego, rzeczywistego radcę stanu Grigorija Siergiejewicza Łaskariowa (1788–1849). W 1835 roku stanowisko kijowskiego, połtawskiego i czernihowskiego wojennego gubernatora zajmował hrabia Aleksandr Dmitrijewicz Guriew (1785–1865) – generał-lejtnant (1827).

¹² Z niewiadomych przyczyn kijowski generał-gubernator A. D. Guriew posługiwał się niewiarygodnymi informacjami: Adam Mickiewicz nigdy nie był członkiem Komitetu Rewolucyjnego. Niewykluczone, że jego korespondent zamieścił w jednym piśmie dwa znane mu nazwiska przedstawicieli polsko-litewskiej emigracji.

Polskiego; ponieważ jednak generał-adiutant księżę Górczakow odpowiedział, że Adam Mickiewicz nie należy do poddanych Królestwa, tylko Imperium, i uważa, że wspomniana prośba Wołowskiego nie podlega jego rozpatrzeniu, to tajny radca Tołstoj zawiadamia o tym Waszą Ekszelencję, dodając, czy nie uzna Pan za możliwe zwrócenie się z tą sprawą z najpokorniejszą informacją.

III Oddział uważa, że wskazana wyżej prośba podlega rozpatrywaniu w Ministerstwie Oświaty Narodowej. [k. 13r–15r]

Informacja jest datowana 6 V 1857.

Najwyraźniej szef żandarmów przyjął informację do wiadomości. W aktach sprawy zachował się brudnopis (kopia) pisma adresowanego do towarzysza ministra oświaty narodowej księcia Piotra Wiaziemskiego z 10 V 1857. Być może ten tekst, na który zostały naniesione poprawki, był pisany pod dyktando samego Dołgorukowa albo poprawki nanoszono pod dyktando księcia na przygotowany wcześniej projekt pisma. Jak wypadało w biurokratycznej korespondencji na tak wysokim szczeblu, w piśmie została wyłożona historia całej sprawy:

P. Towarzysz Ministra Spraw Zagranicznych dostarczył mi kopię depeszy naszego ambasadora w Paryżu i podanie adresowane na Najwyższe imię, przekazane mu przez członka Cesarskiego Instytutu Francuskiego, Ludwika Wołowskiego, który jako opiekun dzieci zmarłego emigranta Adama Mickiewicza zabiega o zapewnienie wspomnianym dzieciom prawa do literackiej własności dzieł ich ojca, zgodnie z panującymi u nas przepisami i na takich warunkach, jakie wskaże nasz Rząd.

Tajny radca Tołstoj dodaje, że w tej sprawie nawiązano kontakt z p. Namiestnikiem Królestwa Polskiego, ale Jego Ekszelencja odpowiedział, że prośba Wołowskiego nie podlega jego rozpatrywaniu, ponieważ Mickiewicz nie był poddanym Królestwa, tylko Imperium.

Przyjmując do wiadomości, że prośba Wołowskiego, którą należy rozpatrzyć w zestawieniu z przepisami cenzury i zdecydować, czy dzieła Mickiewicza mogą być w Rosji drukowane i sprzedawane, nie podlega mojemu rozpatrywaniu, uważam za swój obowiązek kopię depeszy p. gen.-ad. hr. Kisielewa i podanie Wołowskiego przekazać wedle przynależności Waszej Ekszelencji, dodając jedynie, że Adam Mickiewicz po odjeździe za granicę w 1829 roku, samowolnie nie powróciwszy do ojczyzny, został członkiem Komitetu Rewolucyjnego i wydawał własne utwory pełne złośliwych i zuchwałych wypowiedzi przeciwko naszemu Rządowi i rozpowszechniał inne oburzające dzieła w języku polskim.

Będę miał honor oczekiwać Pańskiej informacji o decyzji, jaka zostanie podjęta w tej sprawie. [k. 15v]

Trzeba rozumieć, że w rzeczywistości los podania Ludwika Wołowskiego będzie zależał od tego, jak zostanie ono przedstawione samemu imperatorowi. Wątpliwe, żeby Aleksandra II interesowała poezja tak bardzo, by miał jakieś własne zdanie na temat twórczości polskiego poety-proroka. Mógł raczej zwrócić uwagę na inną okoliczność.

Paryż stanowił główne centrum życia emigranckiego. Tutaj w Hôtel Lambert znajdowała się rezydencja najbardziej wpływowego spośród polskich emigrantów, byłego towarzysza ministra spraw zagranicznych Rosji, przyjaciela młodości cesarza Aleksandra I, dawnego członka tzw. Niejawnego Komitetu Aleksandra I i kuratora Wileńskiego Okręgu Naukowego, księcia Adama Jerzego Czartoryskiego. Francja wspierała polską emigrację od powstania listopadowego, kiedy markiz Lafayette, jeden z liderów parlamentu francuskiego, wzywał do interwencji w Rosji, żeby powstrzymać zniszczenie walczącej Polski. Mowa o dzieciach poddanego rosyjskiego, ale są to dzieci genialnego poety-emigranta, którego kult już się zaczyna szerzyć wśród jego rodaków. Na dodatek „stosunek do Polski i do Polaków [...]

był miarą postępowości”¹³ – rzecz jasna, nie w oczach rządu rosyjskiego, ale w oczach Europejczyków.

Toteż tutaj osoba relacjonująca tę sprawę grała niezwykle ważną rolę.

25 VIII 1857 z kancelarii ministra oświaty narodowej do III Oddziału wychodzi pismo następującej treści:

Panujący Imperator, po wysłuchaniu w dniu 11 sierpnia mojego najpokorniejszego sprawozdania, ze względu na szczególną monarszą łaskawość Najwyższą swoją decyzją zezwolił na zapewnienie dzieciom zmarłego emigranta, poety Adama Mickiewicza, prawa literackiej własności do dzieł ich ojca w Rosji i Królestwie Polskim, jeśli zostaną dopuszczone przez cenzurę, pod warunkiem żeby korzyści z tego prawa do uzyskania pełnoletności, a po tym czasie te spośród nich, które przyjmą rosyjskie poddaństwo.

Uważam za swój obowiązek zawiadomić o tej Najwyższej decyzji Waszą Ekszelencję, odpowiadając, Miłościwy Panie, na Pańskie pismo z 10 maja tego roku, uzupełniając, że aby doprowadzić do jej wypełnienia po decyzji cenzury, wydałem stosowne rozporządzenia i zawiadomiłem o nim p. Namiestnika Królestwa Polskiego i p. Ministra Spraw Wewnętrznych¹⁴, i podałem tę informację Ministrowi Spraw Zagranicznych¹⁵, aby przekazał ją członkowi Instytutu Francuskiego Wołowskiemu jako opiekunowi dzieci Mickiewicza w odpowiedzi na jego podanie o uproszenie monarszej łaskawości dla dzieci Mickiewicza. [k. 16r–16v]

Pismo podpisał towarzysz ministra oświaty narodowej, książę Piotr Wiaziemski¹⁶.

Niewątpliwie trudno byłoby znaleźć bardziej odpowiedniego referenta dla pozytywnego załatwienia sprawy:

Wiaziemski dobrze znał język polski, od czasów swojej służby w Warszawie dobrze znał najważniejszych przedstawicieli polskiej inteligencji, jego polskie sympatie były powszechnie znane; to naturalne, że między nim a [Adamem] Mickiewiczem powstały przyjacielskie stosunki¹⁷.

I w tym przypadku Wiaziemski przedstawiał sprawę, która dotyczyła dzieci nie tylko wielkiego poety, ale i przyjaciela. Możemy przypuszczać, że jego wystąpienie było dobrze umotywowane i przekonujące. Obraz biedującej rodziny zmarłego poety to tylko jeden z argumentów popierających pozytywne rozpatrzenie sprawy.

Widać jednak wyraźnie, że „sentymentalizm” cesarza dotyczył właśnie dzieci. Zastrzeżenia w podjętej decyzji okazały się bardzo istotne: jeżeli po uzyskaniu pełnoletności dzieci Mickiewicza nie przyjmą rosyjskiego poddaństwa, zostaną pozbawione praw do dziedziczenia po swoim ojcu na terytorium Imperium Rosyjskiego.

¹³ B. Olszewicz, *Aleksander Humboldt i polski świat literacki*. „Przegląd Humanistyczny” 1964, nr 1, s. 74.

¹⁴ Na stanowisku ministra spraw wewnętrznych w latach 1855–1861 był rzeczywisty tajny radca (1851) Siergiej Stiepanowicz Łańskoj (1788–1862).

¹⁵ Ministrem spraw zagranicznych w latach 1856–1882 był tajny radca książę Aleksandr Michajłowicz Górczakov (1798–1883).

¹⁶ Piotr Andriejewicz Wiaziemskij (1792–1878) – książę, poeta, działacz państwowy. Towarzysz ministra oświaty narodowej (1855–1858), członek Głównego Zarządu Cenzury. Autor artykułów o twórczości Mickiewicza i szkicu wspomnienia *Mickiewicz i Puszkina* (1873). Tłumaczył na język rosyjski prozą *Sonetów krymskie*. O nim i jego stosunku do Polski i Mickiewicza zob. S. Fiszman, *Piotr Wiaziemski w Warszawie*. W: *Archiwalia mickiewiczowskie*. Wrocław 1962.

¹⁷ M. I. Gillelson, *Wiaziemskij. Żyżń i twórczość*. Leningrad 1969, s. 151.

skiego. Tzn. dzieci poety staną się dorosłymi kontynuatorami politycznego uchodźcy, który nie wrócił. Albo więc przyjmą rosyjskie poddaństwo, tym samym zaneigując odmowę powrotu ojca, który wyjechał z Imperium dla poratowania zdrowia, albo same się pozbawią monarszej łaskawości.

Imperium pozostawało Imperium

W momencie, w którym Aleksander II powziął stosowną decyzję, zgodnie z rosyjskim prawodawstwem pełnoletność – tzn. prawo zarządzania swoją własnością bez opiekuna – nabywało się z chwilą ukończenia 21 lat. Spośród sześciorga dzieci Adama i Celiny Mickiewiczów pełnoletnia była tylko najstarsza córka, Maria. Najmłodszy syn, Józef Rafał, miał 7 lat. Jak wiadomo, żadne z dzieci Mickiewicza nie przyjęło rosyjskiego poddaństwa.

W ten sposób przyznanie przez cesarza Aleksandra II praw autorskich do twórczej spuścizny Mickiewicza jego dzieciom w praktyce likwidowało polityczne ograniczenia dotyczące druków jego dzieł na terytorium Imperium i ich tłumaczenia na język rosyjski. Było to ważne. Od 1857 do 1870 roku dzieła poety po rosyjsku publikowano 115 razy, włączając w to przekłady *Konrada Wallenroda*, *Grażyny*, fragmentów *Dziadów* (oczywiście po usunięciu historii walki Mikołaja Nowosilcowa *«Senatora»* z młodzieżą wileńską) i nawet *Pana Tadeusza*. Nie dotyczyło to jednak dzieł Mickiewicza publikowanych poza granicami Imperium, w tym (przede wszystkim) po polsku. Mickiewicz drukowany na terytorium Francji i Szwajcarii tylko nielegalną drogą mógł dostać się do Rosji i Królestwa Polskiego.

1 IX 1870 petersburski portowy urząd celny przekazuje do III Oddziału niezupełnie zwyczajny ładunek, który, jak należy, został opieczetowany państwową (tzn. herbową) pieczęcią. Ładunek jest ciężki, znajdują się w nim książki:

S. Petersburgski kupiec pierwszej gildii Bruno Hofmark¹⁸ w oświadczeniu przekazanym pod numerem 1497/5 wskazał na przybyłe angielskim statkiem „Kato” z Dunkierki rejs nr I.P. 43CS325 dwie skrzynie zawierające książki, na podstawie art. 39 waga brutto 12 pudów 39 funtów.

Po rewizji w tych skrzyniach w liczbie książek podlegających kontroli cenzury znaleziono 15 tomów utworów Adama Mickiewicza¹⁹.

W związku z tym Petersburgski Urząd Pocztowy ma zaszczyt przekazać z tym pismem do III Oddziału Kancelarii Osobistej Jego Cesarskiej Mości wymienione 15 tomów dzieł Mickiewicza do stosownego rozporządzenia z państwową pieczęcią i uprzejmie prosi, aby o otrzymaniu tych książek urząd celny zaszczycono informacją.

Dokument towarzyszący został podpisany przez kierującego stołecznym portowym urzędem celnym²⁰.

Nie wiemy, jakie dokładnie wydanie kupiec Hofmark przywiózł do stolicy Im-

¹⁸ Bruno Iwanowicz Hofmark (1834–1885) – kupiec pierwszej gildii. Urodzony w Lipawie na Litwie. Poddany szwedzki. Do kupiectwa trafił w 1867 roku, był właścicielem wytwórni cykorii i fabryki śrub na Stronie Wyborskiej. Został pochowany na luteraniskim Cmentarzu Smoleńskim w Sankt Petersburgu.

¹⁹ W oryginalnym dokumencie wyróżnione zdanie zostało pokreślone czerwonym ołówkiem – prawdopodobnie zrobiła to osoba czytająca pismo bezpośrednio w III Oddziale.

²⁰ W latach 1867–1871 petersburskim portowym urzędem celnym kierował rzeczywisty radca stanu Aleksiej Andriejewicz Romanow (1825–1875).

perium Rosyjskiego. W każdej sytuacji po powstaniu styczniowym wszystkie książki publikowane po polsku cenzorzy rozpatrywali szczególnie wnikliwie. W tym przypadku jednak chodziło o edycję dzieł poety, którego twórczość była wykorzystywana przez powstańców, poety, który po powstaniu listopadowym został emigrantem politycznym, wreszcie chodziło o wydanie emigracyjne, czyli takie, gdzie niewątpliwie znajdowały się utwory, które mogły i powinny zostać ocenzone i niedopuszczone do publikacji i przywiezienia na terytorium imperium.

Na notatce nieznany urzędowy osobnik ołówkiem wpisał uwagę: „No i co teraz mamy zrobić z tymi książkami?”

Rzeczywiście – co?

Po reformach Aleksandra II cenzurę wyłączono z zadań III Oddziału i przekazano oddzielnemu Komitetowi Cenzury Zagranicznej.

Rzecz jasna, logika nakazywała powierzyć dzieła Mickiewicza właśnie temu urzędowi. Tak się też stało 21 IX. Kopia (brulion) dokumentu towarzyszącego zachowała się w archiwum:

St. Petersburski Urząd Celny przekazał do III Oddziału Kancelarii Osobistej Jego Cesarskiej Mości w celu wydania stosownej decyzji 15 tomów dzieł Adama Mickiewicza, które znalazły się wśród książek podlegających decyzji cenzury, wykazanych w oświadczeniu Nr 1497/5 petersburskiego kupca pierwszej gildii Brunona Hofmarka dostarczonych na przybyłym z Dunkierki angielskim statku „Kato” w dwu skrzyniach opatrzonych znakiem I.P 43CS325.

Przekazując wymienione dzieła Komitetowi Cenzury Zagranicznej III Oddział, uważając to za swój obowiązek, prosi o ich wydanie kupcowi Hofmarkowi, jeśli w ocenie cenzury okaże się to możliwe, i o zawiadomienie o tym, co postanowiono.

Kier. Oddz. Mieziencow²¹. [k. 50r]

W odpowiedzi na ręce szefa żandarmów nadeszła następująca informacja:

Przysłane z listem przewodnim z dnia 21 września Nr 2756 piętnaście tomów dzieł Adama Mickiewicza zostało odebrane w Komitecie Cenzury Zagranicznej. Dzieła te są zakazane przez cenzurę i nie mogą być wydane właścicielowi. Dlatego jeśli kupiec Hofmark pojawi się w Komitecie, proponuje się, żeby odesłał te książki z Komitetu z powrotem za granicę, albo jeżeli on nie zechce, książki zostaną zatrzymane w Komitecie.

O czym Komitet ma zaszczyt zawiadomić III Oddział Kancelarii Osobistej Jego Cesarskiej Mości, odpowiadając na wskazane wyżej pismo Nr 2756. [k. 52r]

Dokument podpisał prezes Komitetu Cenzury Zagranicznej Fiodor Iwanowicz Tiutczew, wielki poeta rosyjski²². Jego zastępcą, a później następcą na tym odpowiedzialnym stanowisku państwowym, został Paweł Piotrowicz Wiaziemski – syn

²¹ Nikołaj Władimirowicz Mieziencow (1827–1878) – prawnuk A. W. Suworowa, działacz państwowy i wojskowy. Generał-major (1865). Uczestniczył w wojnie krymskiej i w tłumieniu powstania styczniowego. Od grudnia 1876 szef żandarmów, członek Rady Państwa, członek komitetów do spraw Kaukazu i Królestwa Polskiego. Zaszczytowany przez narodowolca Siergieja Stiepnia-Krawczynskiego.

²² Fiodor Iwanowicz Tiutczew (1803–1873) – poeta, dyplomata, działacz państwowy. Tajny radca (1865). Prezes Komitetu Cenzury Zagranicznej (1858–1873). Członek Głównego Urzędu do spraw Druku (od 1865). Ideolog pansławizmu. We wrześniu 1842 pod wpływem lektury prelekcji paryskich Mickiewicza Tiutczew wysłał do polskiego poety z Monachium dedykowany mu wiersz podpisany skrótem nazwiska „F. Tczw.” (*Listy do Adama Mickiewicza*. Red. E. Jaworska, M. Prusak. T. 5. Oprac. M. Dernałowicz [i in.]. Warszawa 2014, s. 14–15). [Przypis tłum.]

księcia Piotra Andriejewicza Wiaziemskiego, który 15 lat wcześniej uzyskał przyznanie dzieciom poety praw autorskich do dzieł Mickiewicza na terytorium Imperium Rosyjskiego.

Z pewnością rosyjskie służby specjalne miały też inne problemy z dziećmi poety oraz z jego poetyckim i politycznym dziedzictwem. Jednak w 1880 roku, mniej więcej rok przed zabójstwem imperatora Aleksandra II, ostatecznie zlikwidowano III Oddział. Ta struktura na zawsze przeszła do historii, tymczasem poezja Mickiewicza żyje nadal.

Tajne służby i rodzina poety

Niespokojne córki zmarłego poety

4/16 I 1858 namiestnik imperatora w Królestwie Polskim, książę Gorczakow, kieruje do III Oddziału następujące pismo:

O zgodzie udzielonej dwom córkom poety
Mickiewicza na wyjazd do Wilna
Do Pana Głównego Naczelnika III Oddziału
Kancelarii Prywatnej Jego Cesarskiej Mości

Mieszkanka Warszawy, Aniela Leszczyńska, urodzona Szymanowska²³, wyjaśniając w najuniżeńszej prośbie, że córki słynnego emigranta, poety Mickiewicza, i jej siostrzenice, Maria i Helena Mickiewicz, za pośrednictwem naszej Ambasady w Paryżu proszą o najmiłościwszą zgodę, by mogły przyjechać na rok do Warszawy i spotkać się z krewnymi, prosi o okazanie monarszej łaski dla ich prośby.

Takie podanie Minister-Sekretarz²⁴ do spraw Królestwa Polskiego przekazał mi 18/30 listopada 1857 roku pod nr 3393 dla porównania z tymi informacjami, jakie w tej sprawie nadejdą od naszej Ambasady w Paryżu i w efekcie przedstawienia Jego Wysokości moich wniosków.

Dlatego też nawiązano kontakt z naszą Ambasadą w Paryżu, prosząc o jak najszybszą informację na temat prowadzenia się Marii i Heleny Mickiewicz, ale odpowiedź w tej sprawie jeszcze nie nadeszła.

Tymczasem przybył do Warszawy wracający z zagranicy akademik Petersburskiej Cesarskiej Akademii, Tadeusz Gorecki²⁵, na podstawie paszportu wydanego przez byłego Ministra Spraw Wewnętrznych 11 maja 1855 roku, nr 263/217, w tenże paszport nasz Konsul Generalny w Paryżu²⁶ 5/17 grudnia 1857 roku wpisał żonę Goreckiego Marię, urodzoną Mickiewicz, i jej siostrę, Helenę Mickiewicz, które przybywszy z Goreckim do Warszawy, wyraziły pragnienie udania się do Wilna, do mieszkających tam krewnych.

²³ Aniela Leszczyńska (1824–1871) była córką Józefa Franciszka Szymanowskiego z drugiego małżeństwa z Elżbietą Młodzianowską, tzn. była przyrodnią siostrą Celiny Mickiewiczowej i ciotką jej dzieci. Jej mężem był Jan Nepomucen Leszczyński (1806–1886), pedagog, właściciel pierwszej prywatnej szkoły w Warszawie.

²⁴ W latach 1857–1861 stanowisko ministra – sekretarza stanu Królestwa Polskiego zajmował Jan Karnicki (1813–1879).

²⁵ Tadeusz Gorecki (1825–1868), syn poety Antoniego (1825–1868), uczestnika powstania listopadowego przebywającego na emigracji we Francji od 1834 roku. Emigrując, Antoni Gorecki zostawił w kraju żonę Wiktorię z domu Ejdziwitończ (ok. 1800 – 1873) z czwórką dzieci. Tadeusz, malarz, absolwent i stypendysta Imperatorskiej Akademii Sztuk Pięknych w Sankt Petersburgu. Od 1855 roku przebywał za granicą, w 1857 roku w Paryżu, gdzie poślubił Marię Mickiewicz (1 XI tego roku).

²⁶ Stanowisko konsula generalnego w Paryżu w latach 1856–1861 zajmował radca stanu Karl Karłowicz Küster (1808–1861).

Pozwoliwszy Warszawskiemu Wojennemu Generał-Gubernatorowi na udzielenie im zgody na udanie się do Wilna, pod warunkiem żeby o ich wyjeździe do tego miasta zawiadomiono tamtejszego Wojennego Gubernatora, mam zaszczyt o tym zawiadomić Waszą Wysokość. [k. 17r–18v]

Aniela Leszczyńska mieszka w Warszawie. Jest całkowicie prawomyślna, za-mężna ze znanym obywatelem. Trudno spodziewać się po niej jakichkolwiek nie-przyjemności.

Nieco bardziej skomplikowana była sytuacja z Tadeuszem Goreckim. Był synem znanego poety polskiego, Antoniego Goreckiego, który wyemigrował po powstaniu listopadowym. Tadeusz pojechał do Francji spotkać się z chorym ojcem, a wraca ożeniony z córką innego znanego emigranta, który odmówił powrotu, na dodatek wielkiego, choć już zmarłego poety. Teraz Maria Gorecka i jej siostra Helena proszą o pozwolenie na wyjazd do Wilna, gdzie imię ich ojca, studenta tamtejszego uniwersytetu, jest otoczone powszechną miłością i szacunkiem. Czy to nie spowoduje niepożądanych dla władzy ekscesów?

Na wszelki wypadek władze warszawskie ubezpieczają się od możliwych nie-przyjemności, dodając informację o Goreckim:

Wiadomości o Mickiewiczu zostały zawarte w załączonym wyjaśnieniu; Gorecki natomiast, ożeniony z córką Mickiewicza, jest synem polskiego emigranta. Kształcił się na koszt Rządu w Akademii Sztuk i obecnie znajduje się za granicą dla doskonalenia się w malarstwie. [k. 19r]

Rzecz jasna, w tej krótkiej informacji nie chodzi o to, że Antoni Gorecki jest poetą, ale o to, że jest emigrantem.

Szef żandarmów i naczelnik III Oddziału, znany nam już generał-adiutant księżę Dołgorukow, 15 I 1858 kieruje na ręce wojennego generał-gubernatora i naczelnika czwartego (wileńskiego) okręgu korpusu żandarmów analogiczne tajne pisma, cytowane tutaj na podstawie kopii brulionu:

P. Namiestnik Królestwa Polskiego zawiadomił mnie, że córki zmarłego emigranta Mickiewicza (poety), Maria i Helena, przyjechawszy z zagranicy do Warszawy z mężem pierwszej z nich, Akademikiem Imperatorskiej Akademii Sztuk Tadeuszem Goreckim, wybierają się stamtąd do Wilna, do mieszkających tam swoich krewnych.

Mam zaszczyt prosić pokornie Waszą Ekszelencję, czy nie zechciałby Miłościwy Pan nakazać niejawną obserwację pani Goreckiej i jej siostry i zawiadomić mnie o ich zachowaniu. [k. 20r–20v]

Wojskowa poczta kurierska w Imperium Rosyjskim działała dobrze. Już 24 I – tzn. po 9 dniach – wileński wojenny generał-gubernator wysłał do Petersburga do księcia Dołgorukowa krótkie sprawozdanie z wypełnienia nałożonego na niego obowiązku:

W następstwie pisma Waszej Ekszelencji z 15 stycznia nr 121 mam zaszczyt zawiadomić, że zanim jeszcze otrzymałem rzeczony Pańskie pismo, wydałem stosowne rozporządzenie o ustanowieniu niejawnej obserwacji żony Akademika Fomy [!] Goreckiego, Marii urodzonej Mickiewicz, i jej siostry, Heleny Mickiewicz, po tym jak otrzymałem informację Warszawskiego Wojennego Generał-Gubernatora o wyjeździe tych osób z Warszawy do Wilna, do krewnych mieszkających w tutejszej guberni, i o zachowaniu Pani Goreckiej i jej siostry, Mickiewicz, przebywających po wyjeździe męża pierwszej z nich do Petersburga u swoich krewnych, znajdujących się w okolicach Wilna, w odpowiednim czasie nie omieszkam poinformować Waszą Ekszelencję. [k. 21r–21v]

Dokument podpisał generał-adiutant Nazimow²⁷. Trzeba uwzględnić, że Wła-

²⁷ Władimir Iwanowicz Nazimow (1803–1874) – działacz wojskowy i państwowy. Gubernator wo-

dimir Iwanowicz Nazimow w 1836 roku na podstawie decyzji imperatora Mikołaja I był przy następcy tronu w charakterze instruktora sztuki wojskowej. Urząd znaczący, jeśli wziąć pod uwagę, że w dynastii Romanowów następcy byli wychowywani nie do administrowania państwem, ale przede wszystkim jako dowódcy wojsk. Sądząc na podstawie wszystkiego, Nazimow ze swym wychowankiem byli w dość konfidenjonalnych stosunkach, skoro swoje stanowisko w wileńskim wojennym okręgu (dostatecznie problematycznym ze stołecznego punktu widzenia) otrzymał on w pierwszym roku rządów Aleksandra II. W rzeczywistości jego mianowanie miało być demonstracją zmian w stosunku do Polaków i katolików:

Na uroczystości w dniu 17 kwietnia [1856] z okazji urodzin imperatora złożyły się liturgia sprawowana w katedrach prawosławnej oraz katolickiej, obiad u generał-gubernatora dla wyższego duchowieństwa, urzędników wojskowych i cywilnych, uroczyste otwarcie wileńskiego muzeum starożytności i niesłychana iluminacja miasta [...]. Następnie, 27 maja, odbył się „wspaniały bal” szlachty guberni Wileńskiej, Grodzieńskiej, Kowieńskiej na cześć nowego naczelnika kraju z udziałem książąt Radziwiłłów, Czetyrtyńskich, Giedrojców, hrabiów Tyszkiewiczów, Tyzenhauzów, Czapskich i „wielu innych starych rodzin szlacheckich”, „najznakomitszych i najstarszych rodów litewskich”. Bal zgromadził blisko 600 osób [...]. Nazimowowi i jego żonie zgotowano „prawdziwie carskie przyjęcie”²⁸.

Wzruszająca jedność, do jakiej w tych dniach doszło między nowo mianowanym gubernatorem a polsko-litewską elitą, wywołała nie tylko „nagłą” miłość do młodego imperatora, którego dzień urodzin obchodzono, ale też prawdziwie szczerą radość z tego, że mianowano właśnie Nazimowa. W 1841 roku on, ustanowiony naczelnikiem komisji śledczej badającej działania konspiracyjnej siatki Konarskiego, nie pozwolił, by ówczesny generał-gubernator Fiodor Mirkowicz²⁹ powtórzył „sukces” Nikołaja Nowosilcowa, który w związku ze sprawą tajnych związków studenckich zniszczył Uniwersytet Wileński: „Jego przybycie do Wilna w lutym 1856 zostało przyjęte jak powrót długo wyczekiwanego przyjaciela”³⁰.

W odróżnieniu od władz petersburskich, Nazimow dobrze sobie zdawał sprawę, kim dla wileńskiej elity są młode damy, które przyjechały do jego guberni. Miał za zadanie wykorzystać tę wizytę dla umocnienia własnej popularności, równocześnie jednak nie dopuścić nawet podejrzeń o „folgowanie” tendencjom nacjonalistycznym. Niewykluczone, że autor kolejnego dokumentu, naczelnik korpusu żandarmów czwartego okręgu, generał-major Andriej Kucynskij³¹, mógł uzgodnić swoje pismo do księcia Dołgorukowa z 30 I 1858 z Nazimowem, chociaż formalnie był od niego niezależny:

Odpowiadając na polecenie Waszej Ekscelencji Nr 122, z najgłębszym szacunkiem mam zaszczyt donieść o przybyciu do Wilna Akademika Sztuk Tadeusza Goreckiego, przedstawił mi go redaktor

jenny i kierujący częścią cywilną, grodzieński, kowieński i miński generał-gubernator, dowodzący wileńskim okręgiem wojskowym (1855–1863). Generał piechoty.

²⁸ P. M. Ławriniec, *Pawieł Kukulnik i Władimir Nazimow*, „Literatūra” 2017, nr 2, s. 67–68.

²⁹ Fiodor Jakowlewicz Mirkowicz (1789–1866) – generał piechoty, senator, grodzieński, miński i białostocki generał-gubernator, wileński wojenny gubernator.

³⁰ M. Dołbiłow, *Russkij kraj, czująca wiera... Etnokonfesionanaja politika impierii w Litwie i Biełorussii pri Aleksandrie II*, Moskwa 2010, s. 169.

³¹ Andriej Aleksandrowicz Kucynskij (1804–1875) – od 1855 roku naczelnik Korpusu Żandarmów czwartego okręgu. Generał kawalerii od 1872 roku.

tutejszego czasopisma i znany poeta Odyniec³². Goreckiego poznałem już nieco dawniej w St. Petersburgu z powodu szczególnej sympatii, jaką okazywał mu były Naczelnik Sztabu Korpusu Żandarmów³³.

Tutaj wszyscy zaznajomieni z literaturą polską czczą imię Mickiewicza (urodzonego w guberni Grodzieńskiej) i szczytą się nim jak najwspanialszą jej ozdobą. W Wilnie jest jeszcze paru rówieśników i przyjaciół poety z czasów uniwersyteckich, dlatego jego córki, starsza, dwiętnastoletnia, zamężna Gorecka, i młodsza, panna szesnastoletnia, zostały serdecznie przyjęte, ale bez zbędnego entuzjazmu. Zorganizowano im cztery wieczory w kręgach średnich klas, tzn. literatów i medyków, lecz zjawili się na tych wieczorach i przedstawiciele wyższego towarzystwa. Obie córki Mickiewicza swoją skromnością i uprzejmością zwróciły uwagę wszystkich – starsza na Sorbonie zdała egzamin na guwernantkę.

20 stycznia cała rodzina została przedstawiona żonie Generała-Adiutanta Nazimowa³⁴ i była przyjęta bardzo uprzejmie.

Gorecki ma tutaj matkę wdowę i siostrę³⁵ zamężną z niejakim dymisjonowanym radcą kolegialnym Byszewskim. Ten Byszewski, urodzony w guberni Mohylewskiej, spędził na służbie w Petersburgu 30 lat, zajmował się także sprawami prywatnymi. W efekcie kupił na aukcji znaczną posiadłość w guberni Wileńskiej, w powiecie Świeciańskim. Byszewskiego znam krótko i prócz dobrego nie mogę o nim powiedzieć nic więcej. Do jego posiadłości 23 stycznia przeniósł się Gorecki z żoną i szwagierką, przemieszkawszy w Wilnie 10 dni, tam jest również teraz jego matka. Gorecki planował wkrótce jechać do St. Petersburga, pokazać niektóre ze swoich prac i prosić o zgodę na wyjazd za granicę. Ma nadzieję, że wróci tutaj za jakieś dwa miesiące, a w tym czasie jego rodzina będzie u Byszewskich.

Osoba ostatniego i to wszystko, co ja sam tutaj zaobserwowałem, mogą w pełni ręczyć, że pobyt w guberni Wileńskiej córek poety Mickiewicza będzie nienaganny. [k. 22r–24v]

W ten sposób zarówno pod względem ideologicznym, jak i politycznym wszystko zostało załatwione bez zarzutu. Głowa rodziny (w tym charakterze występuje Tadeusz Gorecki) jest nie tylko członkiem Imperatorskiej Akademii Sztuk, ale i osobą, w której losie „uczestniczy” znany działacz urzędu żandarmów, generał Leontij Dubelt. Córki poety zachowywały się należycie, krewni męża Marii, u których się zatrzymali, cieszyli się szacunkiem władz i dobrą opinią, nie było wobec nich żadnych szczególnych przejawów sympatii, ponieważ wieczór z okazji ich przyjazdu organizowała inteligencja, a nie wielki świat Wilna. Wreszcie nie przyjął ich gubernator, a jedynie jego żona, co jest zupełnie naturalne, ponieważ aktywnie zajmuje się ona działalnością dobroczynną i kulturalno-oświatową.

Poza tym i pod względem prawnym podróż urządzono umiejętnie, o czym *post factum* doniósł księciu Dołgorukowowi namiestnik Królestwa Polskiego książę Gorczakow w piśmie z 24 IV / 6 V 1858:

W uzupełnieniu mojego pisma z 4/16 stycznia tego roku nr 448 mam zaszczyt poinformować Waszą Ekszelencję, że nasz Ambasador w Paryżu po nawiązaniu z nim kontaktu w związku z wiado-

³² Antoni Edward Odyniec (1804–1885) – poeta, tłumacz, wydawca. Absolwent Uniwersytetu Wileńskiego, członek Towarzystwa Filaretów. W roku 1829 wyjechał za granicę, wrócił do kraju w 1837 roku. W latach 1840–1860 był redaktorem urzędowego pisma „Kurier Wileński”.

³³ Chodzi o Leontija Wasiljewicza Dubelta (1792–1862) – działacza wojskowego i państwowego, generała kawalerii; stanowisko naczelnika sztabu Korpusu Żandarmów zajmował w latach 1835–1856. W czasie swojej służby w III Oddziale Dubelt nadzorował między innymi sprawy związane z literaturą i sztuką, być może w związku z tym poznał Tadeusza Goreckiego.

³⁴ Anastazja Aleksandrowna Nazimowa (ur. Awierkijewa) (1822–1870) – dama orderu Świętej Katarzyny.

³⁵ Chodzi o Wiktorię Gorecką, nie była wdową, Antoni Gorecki, ojciec Tadeusza, umarł w Paryżu w 1861 roku. Siostra Anna (ur. ok. 1823), po śmierci pierwszego męża Franciszka Pylińskiego w 1853 roku wyszła za Jerzego Byszewskiego, zamieszkali w majątku Łyntupy. [Przypis tłum.]

mościami na temat córek emigranta Mickiewicza, panien Marii i Heleny Mickiewicz, zabiegających o pozwolenie im na przybycie na rok do Warszawy, zakomunikował, że jedna ze wspomnianych panien wyszła za mąż za Architekta i członka St. Petersburskiej Akademii Goreckiego i w następstwie prośby tego ostatniego, wybierającego się w sprawach służbowych do Rosji, została wpisana do jego paszportu, i że hrabia Kisielew, biorąc pod uwagę bardzo młody wiek siostry Goreckiej, panny Mickiewicz i żeby ich nie rozłączać, przykazał równocześnie zaopatrzyć ją w paszport i nie miał czasu z powodu rychłego wyjazdu Goreckich poprosić o moją na to zgodę. [k. 25r–25v]

Jednakże żandarmi mogli spokojnie odetchnąć dopiero wtedy, kiedy córki Mickiewicza opuściły granice Imperium Rosyjskiego, o czym donosił do Petersburga Nazimow 13 X 1858:

Mam zaszczyt zawiadomić Waszą Ekszelencję, że wydarzenia, do których doszło w następstwie Pańskiego, Miłościwy Panie, pisma z 15 stycznia tego roku nr 121, pod tajnym nadzorem policji, i malarz Foma [!] Goreckij przybyły z zagranicy ze swoją żoną Marią, urodzoną Mickiewicz, i jej siostrą Heleną Mickiewicz, jak doniósł nam Naczelnik Guberni Wileńskiej³⁶, w ubiegłym miesiącu wyjechali z powrotem za granicę. [k. 26r–26v]

Być może smutno westchnęły również Maria Gorecka i Helena Mickiewicz, więcej już nigdy nie przyjadą do kraju rodzinnego swojego ojca.

Najstarszy syn poety

I po tym jednak rodzina Mickiewiczów nie przestała niepokoić III Oddziału. W roku 1861 na terytorium Imperium przybył najstarszy syn poety, Władysław Mickiewicz.

Władysław Józef Mickiewicz przygotowywał się do tej podróży bardzo poważnie. Później będzie wspominał:

Pewnej nocy styczniowej, wstając od mego biurka, powziąłem w Genewie zamiar, rzecz można, zuchwały: przez Turcję dostać się do Rosji i tą drogą dotrzeć do Polski. Córki emigrantów, jak najbardziej dalekie od wszelkiej polityki, spotykały się z odmową wizy na wjazd do Polski. Musiałbym przezwyciężyć niejedną przeszkodę, przebywać niezmierne przestrzenie wśród niebezpieczeństw wszelkiego rodzaju. W kołach polskich zamiar mój uznano za wysoce nieroztropny³⁷.

Sytuacja siostr była skomplikowana, chociaż starsza była prawowitą żoną poddanego rosyjskiego, na dodatek członka Imperatorskiej Akademii Sztuk. W sposób naturalny pojawiło się pytanie, co się stanie z młodym mężczyzną, aktywnym politycznie, obywatelem Francji, z którą ledwie pięć lat wcześniej przestano toczyć wojnę. Na dodatek etnicznym Polakiem, synem znanego ze swoich demokratycznych przekonań poety, działacza społecznego?

Władysława Mickiewicza potraktowano jako bardzo ważną osobistość, o czym świadczy zwłaszcza fakt, że o jego przybyciu księcia Dołgorukowa kijowski generał-gubernator książę Iłarion Wasilczikow³⁸ zawiadamiał szyfrowaną depeszą³⁹ następującej treści:

³⁶ Stanowisko gubernatora wileńskiego w latach 1857–1863 zajmował Michaił Nikołajewicz Pochwiciń (1811/13–1882), rzeczywisty radca stanu.

³⁷ W. Mickiewicz, *Pamiętniki*. T. 1: 1838–1861. Warszawa 1926, s. 413.

³⁸ Iłarion Iłarionowicz Wasilczikow (1795–1862) – książę, działacz państwowy, generał-adiutant, generał-major. Wojenny gubernator kijowski, podolski i wołyński generał-gubernator (1852–1862).

³⁹ W zespole, którego fragmenty publikujemy, zachowało się kilka szyfrowanych depesz, które

Na podstawie francuskiego paszportu przyjechał syn poety Mickiewicza, współpracownik genewskiej gazety „L'Espérance”. W jego działaniach nie dostrzeżono niczego, ale uważam za niezbędne spytać zwierzchnictwo, co robić? [k. 28r]

Rzeczywiście: co robić?

Na szyfrowaną depeszę szef korpusu żandarmów odpowiada 24 II szyfrowaną depeszą:

Do Księcia Wasilczikowa, Kijów

Jakim konsularnym postanowieniem został poświadczony paszport Mickiewicza. Jeśli okaże się nielegalny, proszę odesłać go za granicę albo aresztujcie i przeprowadźcie rewizję. [k. 31r]

Paszport mógł okazać się „nielegalny” jedynie wówczas, gdyby był sfałszowany. Ale Władysław dobrze rozumiał, jak brzemiennie w skutkach może to być dla niego osobiście. Podkreślił to w swoich pamiętnikach: „Podróżować po Rosji pod fałszywym paszportem byłoby to narażać rodaków, u których bym gościł. Potrzebny mi był paszport normalny, wystawiony na moje nazwisko”⁴⁰. Mickiewicz młodszy rozumiał, że uniknąć nieprzyjemności można tylko wtedy, jeśli postępuje się ściśle zgodnie z prawem państwa, do którego się jedzie.

Równocześnie z rozszyfrowaną depeszą od kijowskiego generał-gubernatora na stole księcia Dołgorukowa łąduje informacja następującej treści:

Adam Mickiewicz został uznany za wygnańca dlatego, że przebywając za granicą w czasie polskiego buntu, następnie przyłączył się do demokratycznej, rewolucyjnej partii. Na początku obecnego panowania otrzymał przebaczenie, a po jego śmierci, która nastąpiła trzy lata temu w Konstantynopolu, na publikowanie jego utworów, przejranych przez cenzurę, udzielono wyłącznego spadkowego prawa jego rodzinie. – Mickiewicz pozostawił czterech synów, urodzonych we Francji i francuskich poddanych. Najstarszy mieszka w Genewie⁴¹, dwaj wychowują się we Francji, jeden w Warszawie. – Nie docierały informacje o tym, żeby syn Mickiewicza uczestniczył w wydawaniu genewskiego pisma „L'Espérance”.

Zmarły Adam Mickiewicz ma brata, Aleksandra Mickiewicza, który był zasłużonym profesorem charkowskiego uniwersytetu, obecnie mieszka w guberni Grodzieńskiej.

Wiadomo, że ten ostatni zamierza posłać swojego syna na uniwersytet w Kijowie. [k. 32r–33r]

To, że informacje o udziale syna poety w wydawaniu genewskiej gazety nie trafiały bezpośrednio do III Oddziału, nie oznacza, że informacja księcia Wasilczikowa tym razem była nieprawdziwa. Władysław Mickiewicz obok Armanda Lévy'ego był współredaktorem gazety „L'Espérance”. Co bardziej prawdopodobne, petersburscy agenci do tego czasu nie zwracali na nią uwagi dlatego, że ukazy-

składają się z szeregu cyfr. Prawdopodobnie korzystano z szyfru w wewnętrznej korespondencji wysoko postawionych osobistości i służb specjalnych w tych przypadkach, kiedy wysyłająca wiadomość odpowiedzialna osoba była przekonana o dużym stopniu tajności wysyłanej informacji. Na tym przykładzie widać, jakie znaczenie przywiązywano do faktu przekroczenia granicy Imperium Rosyjskiego przez syna A. Mickiewicza (sam W. Mickiewicz, naszym zdaniem, w tym czasie nie dokonał jeszcze niczego, co mogłoby zaniepokoić władze Imperium, można go było jedynie traktować jako emisariusza polskiej europejskiej emigracji). Nie przytaczamy szyfrowanych dokumentów, poprzestając na ich rozszyfrowanych kopiach, wykonanych przez urzędników III Oddziału dla zwierzchników i również przechowywanych w zespole analizowanych akt.

⁴⁰ W. Mickiewicz, *op. cit.*, s. 415.

⁴¹ Wyróżniony fragment w oryginale został podkreślony czerwonym ołówkiem, najprawdopodobniej przez księcia Dołgorukowa.

wała się nie w Paryżu, lecz w Szwajcarii, w dodatku w bardzo małym nakładzie. Poza tym tytuł mógł zmylić agentów:

wyraźnie rysował się [...] prochrześcijański charakter „L'Espérance” – nie zapominajmy, iż słowo to oznacza nadzieję i ma nieco inne znaczenie niż rzeczownik *espoir*. Podczas gdy *espérance* ewokuje nadzieję w sensie religijnym, *espoir* wyraża nadzieję w znaczeniu laickim, świeckim⁴².

Spółeczno-polityczne pismo redagowane przez Lévy'ego i Mickiewicza mogło być uznane za kolejną religijną gazetkę, jakich ukazywało się wiele⁴³.

24 II do Kijowskiego Wojennego, Podolskiego i Wołyńskiego Generał-Gubernatora (tak brzmiała pełna nazwa stanowiska I. I. Wasilczikowa) zostały skierowane kolejne tajne wskazówki (brulion pisma również znajduje się wśród przywoływanych dokumentów):

Po tym jak otrzymałem od Waszej Ekscelencji szyfrowaną depeszę z 22 bieżącego miesiąca, uważam, że koniecznie należy jak najszybciej wyjaśnić, przez którą właściwie rosyjską Ambasadę lub Konsulat został poświadczony francuski paszport, z którym przybył do Rosji Mickiewicz. Jeśli chodzi o pytanie Waszej Ekscelencji, jak z nim postąpić, proponowałbym, by poddać go obserwacji i jeżeli w jego zachowaniu okaże się cokolwiek podejrzanego, odesłać go za granicę lub aresztować oraz przeprowadzić rewizję.

Przekazując Miłościwemu Panu do wiadomości taką moją ocenę, będę miał zaszczyt oczekiwać od Pana informacji o tym, co nastąpi.

Uważam za konieczne przekazanie również Waszej Ekscelencji znajdujących się w powierzonym mnie urzędzie informacji o rodzinie wspomnianego Mickiewicza: jego ojciec, słynny polski poeta, z powodu należenia do tajnego stowarzyszenia odkrytego w 1824 roku wśród studentów został wydalony z Wilna i skierowany do służby przy Moskiewskim Wojennym Generał-Gubernatorze, później pozwolono mu przebywać w Sankt Petersburgu, a w 1829 roku wyjechał on za granicę i do ojczyzny nie wrócił. Za granicą drukował swoje utwory, niektóre z nich były skierowane przeciwko naszemu Rządowi, został członkiem Komitetu rewolucyjnego, pisał buntownicze artykuły; w 1855 roku umarł, pozostawiając czterech synów, z których najstarszy mieszka w Genewie, dwaj wychowują się we Francji, a jeden, jak wiadomo z prywatnych źródeł, znajduje się w Warszawie (może to ten, który przyjechał do powierzonego Panu kraju). Z dwu córek jedna wyszła za mąż za akademika Imperatorskiej Akademii Sztuk, Goreckiego (syna emigranta): ona razem ze swoją siostrą i mężem w 1859 roku przyjechała do guberni Wileńskiej; w 1857 roku Najjaśniejszy Pan na podstawie Najwyższego ukazu przyznał dzieciom Mickiewicza w Rosji i w Królestwie Polskim prawo literackiej własności do dzieł ojca dopuszczonych przez cenzurę, pod warunkiem że będą mogły korzystać z tego prawa do osiągnięcia pełnoletności, a później te z nich, które przyjmą rosyjskie poddaństwo. [k. 34r–35r]

Jak widać, w Petersburgu nie dysponują dokładną informacją o synach Adama Mickiewicza: najstarszego, Władysława Józefa, mylą z najmłodszym, Józefem Rafałem, który rzeczywiście wychowywał się w rodzinie swojej ciotki Anieli Leszczyńskiej w Warszawie, ale w czasie opisywanych wydarzeń ledwie skończył 10 lat. A przecież niepokój wywołał nie przyjazd dziecka, tylko w pełni samodzielnego mężczyzny.

⁴² M. Sokołowski, *Paris, Ladis, Paradis. Biografia polityczna Władysława Mickiewicza*, Warszawa 2023, s. 71.

⁴³ Przy tym kilka egzemplarzy „L'Espérance”, które z pewnością dotarły nielegalnie na terytorium Imperium, później razem z innymi zakazanymi wydawnictwami pokaże W. Mickiewiczowi prosekretarz anatomii uniwersytetu kijowskiego Izydor Kopernicki (1825–1891), po paru latach uczestnik powstania styczniowego, od 1886 roku profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Zob. W. Mickiewicz, *Pamiętniki*, t. 2: 1862–1870, s. 15, 21.

Biurokratyczne korowody trwają nadal, ponieważ wydawanie pozwoleń na przyjazd na terytorium Rosji dzieciom polskich emigrantów politycznych ciągle było surowo zabronione.

Z Kijowa do Petersburga 25 II 1861 dociera następująca, już niezaszyfrowana depesza, podpisana przez księcia Wasilczikowa:

Petersburg

Do Szefa Żandarmów

Paszport Mickiewicza został poświadczony w Rosyjskim Konsulacie w Konstantynopolu 9 lutego. Szczegóły pocztą. [k. 36r]

Trzeba dodać, że Władysław Mickiewicz przy otrzymaniu wizy pozwalającej na wjazd do Imperium zachowywał się jak prawdziwy awanturник. Jako obywatel Francji, odbierając wizę w rosyjskim konsulacie w Konstantynopolu, liczył na niedbalstwo rosyjskich urzędników dyplomatycznych. Jego kalkulacje w pełni się sprawdziły, o czym później wspominał:

Przekraczając próg ambasady rosyjskiej, byłem zupełnie pewny swego planu, bez względu na to, jak dalece był on ryzykowny. „Niech pan będzie łaskaw pośpieszyć się, gdyż mogę się spóźnić”, rzekłem do urzędnika. „Pan ma francuski pasport, więc wiza zajmie tylko chwilkę”, odparł, nie zaglądając do pasportu, tylko szybko przyklejając marki, „ale obawiam się, że istotnie może się pan spóźnić na statek”. Wyszedł za mną aż do bramy i wskazując palcem uliczkę, rzekł: „Tą drogą zyska pan pięć minut! Szczęśliwej podróży!” – „Dziękuję!”, zawołałem – i tylko z małą walizką w rękę pobiegłem do portu⁴⁴.

Nawiasem mówiąc, konsula, który tak nieostrożnie wydał wizę synowi poety, najwyraźniej nie spotkały nieprzyjemności, w przeciwnym razie w archiwum zachowałyby się dokument – np. kopia pisma w tej sprawie wysłanego do Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

Tymczasem tryby imperialistycznej biurokratycznej maszyny wciąż się kręca. Pod pieczęcią „ściśle tajne” 25 II książę Wasilczikow wysłał do Petersburga obiecane pismo:

Syn słynnego poety polskiego Mickiewicza, Władysław Józef Mickiewicz, przybył do Odessy na podstawie paszportu wydanego przez rząd francuski, poświadczonego w naszym Generalnym Konsulacie w Konstantynopolu, 9 lutego otrzymał od odeskiego Głównego Naczelnika Miasta⁴⁵ dokument pozwalający na przebywanie w Rosji przez rok i przyjechał do Kijowa.

Tutaj zwrócił na siebie uwagę policji kontaktami z niektórymi studentami uniwersytetu, próbami ukrywania swoich działań i unikania obserwacji. 22 lutego powiedziawszy, że jakoby przeprowadza się do innego mieszkania, zabrał swoje rzeczy i wynajętymi żydowskimi końmi wyjechał z miasta razem z innym studentem.

Ponieważ te postęпки Mickiewicza wzbudzały podejrzenie o jego nieprawomyślność, to zarządziłem odszukanie go i przeszukanie, w tym celu oddelegowałem dwóch urzędników, ale nie otrzymałem jeszcze od nich informacji.

Informując o tym Waszą Ekszelencję, mam zaszczyt dodać, że o dalszych zarządzeniach w tej sprawie niezwłocznie zawiadomię. [k. 37r–37v]

Najprawdopodobniej kontakty ze studentami Uniwersytetu Świętego Włodzimierza wynikały z tego, że studentem tego uniwersytetu był brat stryjeczny Wła-

⁴⁴ *Ibidem*, s. 6–7.

⁴⁵ W lutym, kiedy W. Mickiewicz przybył do Odessy, naczelnikiem był rzeczywisty radca stanu, baron Paweł Fiodorowicz Mestmacher (ur. 1807).

dysława Mickiewicza, Franciszek Mickiewicz (1842–1873), syn Aleksandra Mickiewicza. Spotkanie kuzynów dość szczegółowo opisał Władysław w pamiętnikach. Nie ma tam mowy o tym, z kim konkretnie ze studentów Franciszek poznał swojego kuzyna, nie ulega jednak wątpliwości, że młodzi ludzie mieli takie same poglądy jak Franciszek: „Franciszek Mickiewicz był to człowiek energiczny i pałał żądzą czynu [...], należał do najczynniejszych współpracowników Traugutta”⁴⁶.

Władysława Mickiewicza aresztowano, kiedy przebywał u Tadeusza Bobrowskiego, znanego działacza społecznego, wuja późniejszego pisarza Josepha Conrada. Areszt niezbyt zaniepokoił młodego Mickiewicza:

Mając pasport w zupełnym porządku, nie miałem powodu bawić się z policją w chowanego. [...] Co prawda, wśród zbirów, którzy mnie aresztowali, poznałem przydanego mi służącego z hotelu – w mundurze i z orderem. W czasie pobytu w hotelu co dzień ofiarowywał mi swe usługi: chciał mi oblewać twarz wodą i ściągać buty; oznajmił również gotowość stałego pozostawiania w moim przedpokoju, żeby oznajmiać gości; odrzuciłem te wszystkie propozycje [...]

– pisał w pamiętnikach⁴⁷.

Najprawdopodobniej kijowscy policjanci byli w pełni ukontentowani rezultatami, jak by dzisiaj powiedziano, przeprowadzonych czynności, o czym 4 III Wasilczikow zawiadamiał Dołgorukowa:

W następstwie pisma Waszej Ekscelencji z 24 lutego nr 301 i w uzupełnieniu mojej informacji z 23 lutego nr 946 mam zaszczyt przekazać dla Pańskiej wiadomości, że po przeprowadzeniu rewizji u syna poety polskiego Władysława Józefa Mickiewicza nie znaleziono niczego nieprawomyślnego ani podejrzanego. Swoją wyjazd z Kijowa zamiast przeprowadzki z mieszkania do hotelu objaśnił on nieporozumieniem wynikającym z tego, że słabo mówi i rozumie po rosyjsku. Wyjechawszy z mieszkania, zjechał na krótko do hotelu i stamtąd udał się do mieszkania jednego ze studentów Uniwersytetu, z którym się umówił, że razem wyjadą z Kijowa jednym pojazdem.

Do Kijowa Mickiewicz przyjechał do swojego stryjecznego brata, zamierzając wyjechać stamtąd do Wilna, żeby spotkać się tam również z bratem, a potem udać się do Królestwa Polskiego na spotkanie z krewnymi.

Ponieważ w czasie rewizji niczego u niego nie znaleziono i wyjaśnił podejrzenie, jakie na niego padło, pozwoliłem mu wyjechać z Kijowa, wydałem rozporządzenie o poddaniu go ścisłej obserwacji podczas podróży i zawiadomiłem o tym Wileńskiego Wojennego, Grodzieńskiego i Kowieńskiego Generał-Gubernatora i Namiestnika Królestwa Polskiego. [k. 38r–38v]

Na wszelki wypadek Dołgorukow dubluje zawiadomienie wileńskiego generał-gubernatora Władimira Nazimowa o tym, jaki gość zamierza odwiedzić powierzona mu gubernię, na co otrzymuje odpowiedź 29 IV:

W odpowiedzi na informację Waszej Ekscelencji z 16 marca nr 423 mam zaszczyt zawiadomić Miłościwego Pana, że u syna poety polskiego Mickiewicza, Władysława Józefa Mickiewicza, w czasie jego pobytu w Wilnie podczas obserwacji nie zauważono niczego nieprawozadnego; wyjechał on stąd koleją żelazną do Sankt Petersburga 21 kwietnia. [k. 42r–42v]

Na depeszy Nazimowa znajduje się ołówkowa uwaga, najpewniej utrwalająca polecenie wydane przez księcia Dołgorukowa: „Dowiedzieć się, gdzie on teraz mieszka, i ustanowić nad nim nadzór”. Uwaga nosi datę 2 V.

⁴⁶ W. Mickiewicz, *Pamiętniki*, t. 2, s. 15.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 25.

Dzięki temu, że policja troskliwie chroniła wszystkie dokumenty, w notatce biura adresowego poznajemy adres Władysława Mickiewicza w Petersburgu:

Na podstawie informacji biura adresowego Władysław Mickiewicz, Student, został zarejestrowany w mieszkaniu w Wasiljewskiej części 3. dzielnicy w domu pod nr 24–47 wzdłuż linii 10. [k. 43r]

Pobyć najstarszego syna poety w stolicy Imperium Rosyjskiego zasługuje na oddzielną rekonstrukcję, teraz nie jest ona naszym tematem. Podczas gdy spotyka się on ze swoimi krewnymi, Franciszkiem Malewskim i jego rodziną, zakochuje się w swojej przyszłej żonie, Marii Malewskiej, policjanci nadal rzetelnie pracują. Przemieszczanie się Mickiewicza młodszego jak poprzednio starannie się utrwała i zawiadamia o nich stolicę. Wileński generał-gubernator Nazimow 6 VII pisze do księcia Dołgorukowa:

W uzupełnieniu informacji z 29 kwietnia tego roku nr 243 mam zaszczyt zawiadomić Waszą Ekszelencję, że syn poety polskiego Mickiewicza, Władysław Józef Mickiewicz, jak donosi mi naczelnik guberni Grodzieńskiej⁴⁸, przejeżdżając przez powiat Kobryński, był u swojego krewnego, ziemianina Radcy Stanu Aleksandra Mickiewicza⁴⁹ 9 czerwca i traktem na Brześć wyjechał za granicę, i że w czasie jego pobytu w wymienionym powiecie, jak poświadcza miejscowy naczelnik policji, niczego nieprawidłowego nie zauważono. [k. 44 r–44v]

W tym czasie jak niedźwiedz ze snu budzi się administracja Królestwa Polskiego. 26 X do Petersburga jest wysłana następująca depesza:

Kijowski wojenny, Podolski i Wołyński Generał-gubernator poinformował:

Że w minionym listopadzie przybył do Kijowa syn sławnego poety polskiego Władysław Józef Mickiewicz z paszportem wydanym przez Rząd Francuski, poświadczonym przez naszego Konsula Generalnego w Konstantynopolu i zwrócił na siebie uwagę tym, że nawiązywał stosunki z niektórymi studentami Uniwersytetu Kijowskiego i starał się unikać ustanowionego nad nim nadzoru, później wyjechał do Wilna, jak powiedział, żeby spotkać się ze swoim bratem, i zamierza stamtąd wyjechać do Królestwa Polskiego, żeby spotkać się z krewnymi.

Następnie rzeczony Mickiewicz przybył tutaj na podstawie zaświadczenia wydanego przez odeskiego głównego naczelnika miasta 13 lutego nr 453 i spędziwszy jakiś czas, zwrócił się z prośbą o pozwolenie mu wyjechać do Sankt Petersburga do mieszkających tam krewnych.

Na podstawie obserwacji, której został poddany, okazało się, że zarówno w Kijowie, jak i w Warszawie miał on stałe kontakty ze studentami i tym samym w obecnych okolicznościach ściąga na siebie pewne podejrzenia.

Postanowiwszy wydać Mickiewiczowi paszport na wyjazd do Sankt Petersburga pod warunkiem, żeby o jego wyjeździe do tego miasta zawiadomiono tamtejszego Wojennego Generał-Gubernatora – mam zaszczyt zawiadomić o tym Waszą Ekszelencję. [k. 45r–46 v]

Depeszę podpisał pełniący obowiązki namiestnika Królestwa Polskiego generał-adiutant Nikołaj Suchozaniet⁵⁰.

Wymiana służbowej korespondencji trwa nadal. 2 VII petersburskiemu oberpolicmajstrowi⁵¹ polecono prowadzić tajny nadzór nad Władysławem Mickiewiczem

⁴⁸ Stanowisko gubernatora guberni grodzieńskiej w latach 1856–1861 zajmował rzeczywisty radca stanu Iwan Abramowicz Speer (1805–1869).

⁴⁹ Aleksander Julian Mickiewicz (1801–1871) – brat poety, prawnik.

⁵⁰ Nikołaj Onufrijewicz Suchozaniet (1794–1871) – działacz wojskowy i państwowy. Generał artylerii (1852), generał-adiutant (1856). Obowiązki namiestnika Królestwa Polskiego pełnił w dniach: 15 V – 1 VIII 1861 i 11–27 X 1861.

⁵¹ Petersburskim oberpolicmajstrem w latach 1860–1862 był Aleksandr Władimirowicz Patkul

(k. 47), to polecenie podpisuje kierujący oddziałem świty imperatora generał-major Aleksandr Potapow⁵². To samo polecono naczelnikowi pierwszego okręgu Korpusu Żandarmów Aleksandrowi Drienikinowi⁵³.

Historia nadzoru nad Władysławem Mickiewiczem pokazuje, jak pracowała tajna policja Rosji w przededniu powstania styczniowego. Kiepsko. We wszystkim dostrzegała knowania, żeby tak powiedzieć, cudzoziemskich służb specjalnych. Jeśli byłoby inaczej, po co marnować tyle czasu i papieru na to, by się przekonać, że najstarszy syn emigranta politycznego niczego niepraworządnego w Imperium nie dokonywał.

Z pewnością z punktu widzenia żandarmów miało to sens.

Z rosyjskiego przełożyła *Maria Prussak*

Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa

ORCID: 0000-0003-1432-8368

Abstract

ALYAKSANDR FEDUTA Jagiellonian University, Cracow

ORCID: 0009-0007-3248-888X

THE RUSSIAN POLITICAL POLICE AND THE POET'S FAMILY MATERIALS ON ADAM MICKIEWICZ'S HERITAGE HISTORY IN THE ARCHIVES OF THE RUSSIAN 19TH CENTURY POLITICAL POLICE

The paper includes a publication of documents referring to Adam Mickiewicz's children, prepared by Russian police officers after the poet's death. Some of files relate to copyrights given to children to allow publishing Mickiewicz's texts on the territory of the Russian Empire, since after the Crimean War the absolute ban on printing Adam's works was removed. The second part of the paper collects the police reports about the conduct of Władysław Mickiewicz and the poet's daughters who decided to pay a visit to their relatives in the father's whereabouts.

(1817–1877), towarzyszący w latach nauki przyszłemu imperatorowi Aleksandrowi II, generał-adiutant (1857), generał piechoty (1869).

⁵² Aleksandr Lwowicz Potapow (1818–1886), kierujący III Oddziałem Kancelarii Osobistej Jego Cesarskiej Mości, naczelnik sztabu Korpusu Żandarmów (1861–1864).

⁵³ Aleksandr Maksimowicz Drienikin (1813–1879) – generał-major. Naczelnikiem pierwszego okręgu Korpusu Żandarmów był w latach 1861–1864.

JANUSZ GERASIK Warszawa

ZARYS BIBLIOGRAFII PODMIOTOWEJ SYGURDA WIŚNIEWSKIEGO

Sygurd Wiśniowski (1841–1892) był jedną z barwniejszych postaci drugiej połowy XIX stulecia. W ciągu ćwierćwiecza przemierzył trzy kontynenty, imając się różnych profesji. Pracował m.in. jako poszukiwacz złota w Australii i Nowej Zelandii, farmer i handlowiec w Ameryce Północnej, dziennikarz, literat, pisarz, tłumacz, w końcu przemysłowiec w Galicji. Niniejszy artykuł nie stanowi szkicu biograficznego Wiśniowskiego, zatem odsyłamy czytelników do wybranych obszerniejszych opracowań w tym zakresie¹.

Obecność Wiśniowskiego w polskim piśmiennictwie rozpoczęła się jesienią 1872, kiedy, wróciwszy z Australii, opublikował w lwowskiej „Gazecie Narodowej” swoje wspomnienia z 10-letniego pobytu na antypodach. Od tego czasu przez szereg lat zasilął prasę krajową i polonijną w Ameryce licznymi listami i korespondencją z Austrii, Szwajcarii, Ameryki Północnej, Anglii i Francji. Czasopisma zamieściły też wiele jego prac literackich. Drukowano je przez niemal 20 lat. Wybrane wydano w postaci książek, przedstawionych w części 3 rozprawy.

Większość spuścizny literackiej Wiśniowskiego jest rozproszona w dziennikach i czasopismach krajowych i polonijnych w Stanach Zjednoczonych, przez co w du-

¹ Na temat życiorysu S. Wiśniowskiego zob. m.in. J. K. Gregorowicz, *Sygurd Wiśniowski jako podróżnik*. „Tygodnik Mód i Powieści” 1874: nr 6, z 7 II, s. 1–2; nr 7, z 14 II, s. 1–3; nr 8, z 21 II, s. 4–5. – A. Pług, *Sygurd Wiśniowski*. „Kłosy” 1881, nr 841, z 11 VIII, s. 86–87, 90 (reprodukcja zdjęcia podróżnika na s. 84). – S. Zieliński, *Mały słownik pionierów polskich kolonialnych i morskich. Podróżnicy, odkrywcy, zdobywcy, badacze, eksploratorzy, emigranci-pamiętnikarze, działacze i pisarze migracyjni*. Warszawa 1933, s. 595–597. – J. Tuwim, B. Olszewicz, przedmowa w: S. Wiśniowski, „Koronacja króla wysp Fidżi” oraz inne nowele, obrazki i szkice podróżnicze. Do druku przygot., przedm., przypisy J. Tuwim, B. Olszewicz. Warszawa 1953. – J. Gościński, *Sygurd Wiśniowski 1841–1892*. W zb.: *Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu*. Red. J. Kulczycka-Saloni, H. Markiewicz, Z. Żabicki. T. 2. Warszawa 1966, s. 469–476. – D. McEldowney, *Introduction*. W: S. Wiśniowski, *Tikera, or, Children of the Queen of Oceania*. Transl. J. Podstolski. Auckland 1972. – B. Grzełowski, *Sygurd Wiśniowski – Arcypodróжник*. „Dziennik Związkowy” (Chicago) 1974, nr 55, z 7 III, s. 7. – L. Paszkowski, *Polacy w Australii i Oceanii 1790–1940*. Wyd. 2, znacznie poszerz. i uzup. Toruń–Melbourne 2008. – M. Będkowski: *Przygody Sygurda Wiśniowskiego na antypodach*. „Mówią Wieki” 2014, nr 10, s. 29–33; *Polscy poszukiwacze złota*. Poznań 2019. – M. Rólkowska, J. Gerasik, *Nieznany galicyjski okres życia i twórczości Sygurda Wiśniowskiego (1881–1884) (na podstawie doniesień prasowych i korespondencji pisarza)*. „Polish Biographical Studies” 2021, s. 197–218. Warto też zapoznać się z nekrologami, których kilkanaście zostało opublikowanych w 1892 roku w czasopismach krajowych.

żym stopniu pozostaje nierozpoznana przez badaczy i nieznana wśród czytelników. Ten artykuł stanowi w polskim piśmiennictwie pierwszą próbę kompleksowego zebrania twórczości obieżyświata z Pokucia². Jest wynikiem obszernej kwerendy kilkuset numerów z kilkudziesięciu tytułów prasy krajowej i polonijnej XIX i XX wieku, wykonanej przez przeze mnie w latach 2022–2025. Bibliografię przedstawiono w układzie chronologicznym.

Część 1: Publikacje w gazetach i czasopismach

1872

Dziesięć lat w Australii. „Gazeta Narodowa” (Lwów) 1872: nr 277, z 9 X, s. 1–2; nr 279, z 11 X, s. 1; nr 280, z 12 X, s. 1; nr 283, z 15 X, s. 1–2; nr 287, z 19 X, s. 1–2; nr 292, z 24 X, s. 1–2; nr 293, z 25 X, s. 1–2; nr 294, z 26 X, s. 1–2; nr 297, z 29 X, s. 1–2; nr 299, z 31 X, s. 1–2; nr 306, z 7 XI, s. 1–2; nr 307, z 8 XI, s. 1; nr 308, z 9 XI, s. 1–2; nr 318, z 19 XI, s. 1; nr 339, z 10 XII, s. 1; nr 340, z 11 XII, s. 1; nr 343, z 14 XII, s. 1–2; nr 348, z 19 XII, s. 1–2; nr 349, z 20 XII, s. 1–2; nr 350, z 21 XII, s. 1; nr 352, z 23 XII, s. 1; nr 356, z 28 XII, s. 1–2; nr 359, z 31 XII, s. 1–2.

1873

Dziesięć lat w Australii (dokończenie). „Gazeta Narodowa” (Lwów) 1873: nr 2, z 2 I, s. 1; nr 4, z 4 I, s. 1–2; nr 6, z 7 I, s. 1–2; nr 10, z 11 I, s. 1–2; nr 15, z 16 I, s. 1; nr 16, z 17 I, s. 1–2; nr 17, z 18 I, s. 1–2; nr 23, z 24 I, s. 1–2; nr 28, z 30 I, s. 1–2; nr 29, z 31 I, s. 1–2; nr 32, z 4 II, s. 1; nr 35, z 7 II, s. 1–2; nr 37, z 9 II, s. 2–3; nr 38, z 11 II, s. 1–2; nr 42, z 15 II, s. 1; nr 47, z 21 II, s. 1–2; nr 53, z 28 II, s. 1–2; nr 54, z 1 III, s. 1; nr 58, z 6 III, s. 1–2; nr 59, z 7 III, s. 1–2; nr 60, z 8 III, s. 1–2; nr 72, z 22 III, s. 1–2; nr 75, z 26 III, s. 1; nr 80, z 1 IV, s. 1; nr 82, z 3 IV, s. 1–2; nr 84, z 5 IV, s. 1; nr 86, z 8 IV, s. 1.

O dziełach Bulwera (list do redakcji). Jw., nr 41, z 14 II, s. 1.

Z bruków Wiednia. Jw., nr 58, z 6 III, s. 2.

Z bruków Wiednia (koncert). Jw., nr 78, z 29 III, s. 2.

Informacja o zatonięciu okrętu „Atlantic” (w dziale *Kronika*). Jw., nr 89, z 11 IV, s. 1³.

Opis miasta w przededniu wystawy powszechnej (w dziale *Korespondencje*). Jw., nr 106, z 2 V, s. 1–2⁴.

Informacja o krachu na giełdzie wiedeńskiej (8 V 1873). Jw., nr 114, z 11 V, s. 1⁵.

² Dalece niekompletną bibliografię Wiśniowskiego zestawiał Goślicki (op. cit., s. 474–476). Nieco obszerniejszą zamieszczono w: *Nowy Korbut*. T. 16, cz. 1: *Literatura pozytywizmu i Młodej Polski*. Oprac. zespół pod kier. Z. Szwejkowskiego, J. Maciejewskiego. Warszawa 1982, s. 193–195.

³ Autor artykułu podpisany jako: S. W.

⁴ Jw.

⁵ Jw.

Wystawa powszechna w Wiedniu. Cz. 1–9. Jw.: nr 81, z 2 IV, s. 2 (cz. 1); nr 89, z 11 IV, s. 1 (cz. 2); nr 92, z 16 IV, s. 2 (cz. 3); nr 94, z 18 IV, s. 2 (cz. 4); nr 100, z 25 IV, s. 2 (cz. 5); nr 104, z 30 IV, s. 2 (cz. 6); nr 111, z 8 V, s. 2 (cz. 7); nr 113, z 10 V, s. 1–2 (cz. 8); nr 118, z 16 V, s. 1–2 (cz. 9)⁶.

Z Australii (fragment Dziesięciu lat w Australii). „Wędrowiec” 1873, nr 182, z 26 VI, s. 407.

Wśród wiecznych lodów (rozdz. 1: *Od Lucerny do Rosenbau*). „Tygodnik Mód i Powieści” 1873: nr 39, z 27 IX, s. 1–2; nr 40, z 4 X, s. 1–2; nr 41, z 11 X, s. 8.

Wśród wiecznych lodów (rozdz. 2: *Od Meyringen do glasieru Rodanu*). Jw.: nr 42, z 18 X, s. 6–7; nr 43, z 25 X, s. 7–8; nr 44, z 1 XI, s. 5–6; nr 45, z 8 XI, s. 3–4.

Szczęść Boże (wiersz). „Gazeta Polska w Chicago” 1873, nr 1, z 25 X, s. 1.

Wśród wiecznych lodów (rozdz. 3: *Lodowce Aar, Strahleck i lodowe morze*). „Tygodnik Mód i Powieści” 1873: nr 45, z 8 XI, s. 4–5; nr 46, z 15 XI, s. 4–6; nr 47, z 22 XI, s. 4–5.

Wśród wiecznych lodów (rozdz. 4: *Grindelwald i Wetterhorn*). Jw.: nr 48, z 29 XI, s. 5–6; nr 49, z 6 XII, s. 4–5; nr 50, 13 XII, s. 5–6; nr 51, 20 XII, s. 4–5.

1874

Wśród wiecznych lodów (rozdz. 5: *Jungfrau i powrót z gór*). „Tygodnik Mód i Powieści” 1874: nr 1, z 3 I, s. 5–6; nr 2, z 10 I, s. 5–6; nr 3, z 17 I, s. 3–5.

Z Londynu do Liverpoolu. Jw.: nr 11, z 14 III, s. 1–3; nr 12, z 21 III, s. 3–4; nr 13, 28 III, s. 3–4; nr 14, z 4 IV, s. 4–5; nr 15, z 11 IV, s. 4–5; nr 16, z 18 IV, s. 3–5.

Nota o Polakach w Minnesocie i skupisku polskim w Winonie (Springfield, 27 IV 1874; w dziale *Korespondencje*). „Gazeta Nowojorska” 1874, nr 18, z 2 V, s. 2–3⁷.

Z Ameryki. „Tygodnik Mód i Powieści” 1874: nr 17, z 25 IV, s. 1–2; nr 18, z 2 V, s. 4; nr 19, z 9 V, s. 4–5.

Stanowisko Polaków względem innych narodowości w Ameryce. „Gazeta Nowojorska” 1874: nr 20, z 16 V, s. 3; nr 21, z 23 V, s. 2–3.

Opinia o Górach Czarnych i planowanej wyprawie George’a A. Custer’a (Springfield, 5 VI 1874; w dziale *Korespondencje*). Jw., nr 25, z 20 VI, s. 2–3.

Ruch umysłowy w Ameryce. „Tygodnik Mód i Powieści” 1874, nr 27, z 4 VII, s. 1–3.

Grota koło Hanibalu. Jw., nr 28, z 11 VII, s. 4–6.

List drugi. Z Chicago w Ameryce Północnej. Z Liverpoolu do Nowego Jorku. Jw.: nr 31, z 1 VIII, s. 1–3; nr 32, z 8 VIII, s. 4–6; nr 33, z 15 VIII, s. 6; nr 34, z 22 VIII, s. 5–6; nr 35, z 29 VIII, s. 5–6; nr 36, z 5 IX, s. 5–6; nr 38, z 19 IX, s. 8.

Obrazki z życia amerykańskiego. Zakładanie nowych miast. „Kłosy” 1874, nr 482, z 24 IX, s. 194–195.

Obrazki z życia amerykańskiego. Budowanie nowych kolei. Jw., nr 483, z 1 X, s. 210–211.

⁶ Jw.

⁷ Autor artykułu podpisany jako: Podolanin. Do „Gazety Nowojorskiej” Wiśniowski nadsyłał korespondencje pod tym pseudonimem. Zob. M. Francić, „Gazeta Nowojorska. Organ polski w Ameryce” z roku 1874. „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1986, nr 4, s. 8.

Obrazki z życia amerykańskiego. W lasach sosnowych. Jw., nr 484, z 8 X, s. 225–227.

Obrazki z życia amerykańskiego. Babia wojna. Jw., nr 485, z 15 X, s. 241–242.

List trzeci. Z Nowego Jorku do Chicago w Ameryce Północnej. „Tygodnik Mód i Powieści” 1874: nr 42, z 17 X, s. 1–2; nr 43, z 24 X, s. 4–6; nr 44, z 31 X, s. 5–6; nr 45, z 7 XI, s. 5–6; nr 46, z 14 XI, s. 5–6; nr 47, z 21 XI, s. 5–6; nr 49, z 5 XII, s. 5–6; nr 50, z 12 XII, s. 6–7; nr 51, z 19 XII, s. 6–7; nr 52, z 26 XII, s. 4–6.

Obrazki z życia amerykańskiego. Montreal. „Kłosa” 1874, nr 486, z 22 X, s. 258.

Obrazki z życia amerykańskiego. Najazd szarańczy. Jw., nr 488, z 5 XI, s. 294–295.

List z Minnesoty (24 IX 1874; w dziale Korespondencja). Jw., nr 488, z 5 XI, s. 299.

Springfield, Brown to Minn. (list do redakcji). Jw., nr 488, z 5 XI, s. 302.

Obrazki z życia amerykańskiego. Chata pioniera. Jw.: nr 489, z 12 XI, s. 312–315; nr 490, z 19 XI, s. 329–332.

Korespondencja z Ameryki. „Tygodnik Mód i Powieści” 1874, nr 48, z 28 XI, s. 1–2.

Obrazki z życia amerykańskiego. Elekcyjne wybryki. „Kłosa” 1874: nr 491, z 26 XI, s. 346–348; nr 492, z 3 XII, s. 362–363.

Obrazki z życia amerykańskiego. Na Missisipi. Jw., nr 493, z 10 XII, s. 377–380.

1875

Obrazki z życia amerykańskiego. Jarmark dobroczynny. „Kłosa” 1875, nr 501, z 4 II, s. 67–71.

List piąty. Dalej na Zachód. Council Bluffs w stanie Iowa w Ameryce Północnej. „Tygodnik Mód i Powieści” 1875: nr 8, z 20 II, s. 88–90; nr 9, z 27 II, s. 100–101; nr 10, z 6 III, s. 112–113; nr 11, z 13 III, s. 123–124; nr 12, z 20 III, s. 136–137; nr 13, z 27 III, s. 148–149; nr 14, z 3 IV, s. 160–161; nr 15, z 10 IV, s. 172–173.

Obrazki z życia amerykańskiego. Jeszcze elekcyjne wybryki. „Kłosa” 1875: nr 504, z 25 II, s. 120–123; nr 505, z 4 III, s. 143; nr 506, z 11 III, s. 151–153.

Listy z Czarnych Gór. Jw.: nr 507, z 18 III, s. 176; nr 508, z 25 III, s. 179–182; nr 510, z 8 IV, s. 215–218; nr 511, z 15 IV, s. 235–237; nr 513, z 29 IV, s. 263–264; nr 514, z 6 V, s. 279–280.

Obrazki z życia amerykańskiego. Judaizm w Ameryce Północnej. Jw., 1875, nr 534, z 23 IX, s. 202.

List szósty. Daleki Zachód w Ameryce Północnej. „Tygodnik Mód i Powieści” 1875: nr 34, z 21 VIII, s. 400–402; nr 35, z 28 VIII, s. 414; nr 36, z 4 IX, s. 425–426; nr 37, z 11 IX, s. 437–438; nr 38, z 18 IX, s. 449–450; nr 39, z 25 IX, s. 460–462; nr 40, z 2 X, s. 474–475; nr 41, z 9 X, s. 486; nr 42, z 16 X, s. 497–499.

1876

Obrazki z życia amerykańskiego. Sioux City. „Kłosa” 1876: nr 549, z 6 I, s. 14–15; nr 550, z 13 I, s. 31–32; nr 551, z 20 I, s. 42.

Z Ameryki (Cincinnati, marzec 1876). „Gazeta Polska” (Warszawa) 1876, nr 74, z 3 IV, s. 1–2⁸.

⁸ Autor artykułu podpisany jako: Sygurd.

- List siódmy z Ameryki Północnej. W Minnesocie.* „Tygodnik Mód i Powieści” 1876: nr 14, z 1 IV, s. 157–158; nr 15, z 8 IV, s. 169–171; nr 16, z 15 IV, s. 183–185; nr 17, z 22 IV, s. 196–197; nr 18, z 29 IV, s. 208–210; nr 19, z 6 V, s. 221–222; nr 20, z 13 V, s. 232–234; nr 21, z 20 V, s. 244–245.
- Kilka słów o wystawie w Filadelfii.* „Tygodnik Ilustrowany” 1876: nr 16, z 15 IV, s. 251–252; nr 17, z 22 IV, s. 267–268.
- Z wystawy. Filadelfia.* „Kłosa” 1876: nr 570, z 1 VI, s. 349–350; nr 571, z 8 VI, s. 365–366; nr 573, z 22 VI, s. 398–399; nr 574, z 29 VI, s. 406–409; nr 575, z 6 VII, s. 11–12; nr 576, z 13 VII, s. 26–27.
- Listy z wystawy filadelfijskiej.* Cz. 2–4⁹. „Tygodnik Ilustrowany” 1876: nr 24, z 10 VI, s. 376–378 (cz. 2); nr 25, z 17 VI, s. 392–394 (cz. 3); nr 26, z 24 VI, s. 408–410 (cz. 4).
- Z wystawy amerykańskiej.* Cz. 1. „Gazeta Polska” (Warszawa) 1876: nr 130, z 14 VI, s. 2; nr 131, z 16 VI, s. 2; nr 132, z 17 VI, s. 2.
- Listy z wystawy filadelfijskiej.* Cz. 5–6. „Tygodnik Ilustrowany” 1876: nr 27, z 1 VII, s. 10–12 (cz. 5); nr 28, z 8 VII, s. 25–26 (cz. 6); nr 29, z 15 VII, s. 38 (cz. 6 <dokończenie>).
- Z wystawy amerykańskiej.* Cz. 2. „Gazeta Polska” (Warszawa) 1876: nr 153, z 13 VII, s. 2; nr 154, z 14 VII, s. 1–2; nr 155, z 15 VII, s. 1–2.
- Pasieka.* Jw., nr 195, z 4 IX, s. 3¹⁰.
- Płużek do wyorywania kartofli.* Jw., nr 203, z 16 IX, s. 3.
- Żniwiarka polska.* „Tygodnik Ilustrowany” 1876, nr 40, z 30 IX, s. 222¹¹.
- Życiorys. Machmud feryk Pacha (Freund).* „Gazeta Polska” (Warszawa) 1876, nr 227, z 14 X, s. 3.
- Notatka o śmierci ostatniej kobiety z pokolenia papuańskiego, zamieszkującego do niedawna Tasmanię (w dziale *Nowości zagraniczne*). „Wędrowiec” 1876, nr 357, z 2 XI, s. 287.
- Listy z wystawy filadelfijskiej.* Cz. 7. „Tygodnik Ilustrowany” 1876: nr 40, z 30 IX, s. 214–215; nr 41, z 7 X, s. 238; nr 42, z 14 X, s. 246; nr 43, z 21 X, s. 262–263; nr 44, z 28 X, s. 286; nr 45, z 4 XI, s. 298–299; nr 46, z 11 XI, s. 315–318; nr 47, z 18 XI, s. 328–329.
- Suowie i Amerykanie.* „Wędrowiec” 1876: nr 355, z 19 X, s. 241–244; nr 356, z 26 X, s. 257–259; nr 357, z 2 XI, s. 282–284; nr 358, z 9 XI, s. 290–292; nr 359, z 16 XI, s. 306–309.
- Wystawa przemysłowo-rolnicza w muzeum warszawskim.* „Tygodnik Ilustrowany” 1876: nr 47, z 18 XI, s. 324–326; nr 48, z 25 XI, s. 339.
- W wagonie dla palących. Szkic amerykański.* „Wędrowiec” 1876: nr 360, z 23 XI, s. 326–330; nr 361, z 30 XI, s. 347–350; nr 362, z 7 XII, s. 366–367.
- Obrazki z życia amerykańskiego. Gmina w Winonie.* „Kłosa” 1876: nr 597, z 7 XII, s. 358; nr 598, z 14 XII, s. 373–374; nr 599, z 21 XII, s. 391, 394.

⁹ Część pierwszą stanowi najprawdopodobniej tekst *Kilka słów o wystawie z Filadelfii*.

¹⁰ Autor artykułu podpisany jako: S. W.

¹¹ Jw.

Long Branch. „Wędrowiec” 1876: nr 363, z 14 XII, s. 379–383; nr 364, z 21 XII, s. 394–398; nr 365, z 28 XII, s. 403–410.

Marta Walker-Cook. „Tygodnik Ilustrowany” 1876, nr 53, z 30 XII, s. 421–423.

1877

Dzieci królowej Oceanii. Cz. 1. „Wędrowiec” 1877: nr 1, z 4 I, s. 3–6; nr 2, z 11 I, s. 18–22; nr 3, z 18 I, s. 39–44; nr 4, z 25 I, s. 51–53; nr 5, z 1 II, s. 70–74; nr 6, z 8 II, s. 81–84; nr 7, z 15 II, s. 98–102; nr 8, z 22 II, s. 115–118; nr 9, z 1 III, s. 130–135; nr 10, z 8 III, s. 146–150; nr 11, z 15 III, s. 164–168; nr 12, z 22 III, s. 185–187; nr 13, z 29 III, s. 199–202; nr 14, z 5 IV, s. 212–214; nr 15, z 12 IV, s. 231–234; nr 16, z 19 IV, s. 250–254; nr 17, z 26 IV, s. 263–267; nr 18, z 3 V, s. 278–282; nr 19, z 10 V, s. 292–296; nr 20, z 17 V, s. 308–311; nr 21, z 24 V, s. 321–324; nr 22, z 31 V, s. 340–342; nr 23, z 7 VI, s. 355–358; nr 24, z 14 VI, s. 369–372; nr 25, z 21 VI, s. 387–391; nr 26, z 28 VI, s. 403–406.

Dom schronienia dla wyrobnic, zbudowany w Nowym Jorku przez T. A. Stewarta. „Tygodnik Ilustrowany” 1877, nr 55, z 13 I, s. 19, 22¹².

Radom i Kalisz w Ameryce. Jw., nr 56, z 20 I, s. 43–44.

Radom i Kalisz w Ameryce. „Gazeta Handlowa” (Warszawa) 1877, nr 16, z 22 I, s. 1; nr 17, z 23 I, s. 1; nr 18, z 24 I, s. 2. Pierwodruk: „Tygodnik Ilustrowany” 1877, nr 56.

Katastrofa pod Ashtabulą. „Tygodnik Ilustrowany” 1877, nr 61, z 24 II, s. 123–124¹³. Polemika z „Kurierem Codziennym” (w dziale *Wiadomości miejscowe*). „Kurier Warszawski” 1877, nr 52, z 7 III, s. 4.

O kolonizacji na drugiej półkuli (wyjątek z *Odczytu* 2). „Biesiada Literacka” 1877, nr 62, z 9 III, s. 153–155.

Nad gładkim Pacyfikiem (nowela). „Nowiny” (Warszawa) 1877: nr 9, z 4 III, s. 1–3; nr 10, z 11 III, s. 3; nr 11, z 18 III, s. 3–4; nr 13, z 2 IV, s. 1–3; nr 16, z 15 IV, s. 1–2.

Rutherford Birchford Hayes, nowo obrany prezydent Stanów Zjednoczonych. „Tygodnik Ilustrowany” 1877: nr 65, z 24 III, s. 177–178; nr 66, z 31 III, s. 198–199.

Kolonizacja na drugiej półkuli. Odczyty Sygurda Wiśniowskiego, wypowiedziane w Warszawie na korzyść Towarzystwa Osad Rolnych i Przytułków Rzemieślniczych d. 25 lutego i 1 marca 1877 r. Odczyt 1. „Wędrowiec” 1877: nr 11, z 15 III, s. 169–171; nr 12, z 22 III, s. 179–182; nr 13, z 29 III, s. 195–199; nr 14, z 5 IV, s. 209–211; nr 15, z 12 IV, s. 226–228.

Mój Barb. „Kurier Warszawski” 1877: nr 69, z 28 III, s. 1–2; nr 70, z 29 III, s. 1–2; nr 71, z 30 III, s. 1–2; nr 73, z 3 IV, s. 1–2; nr 74, z 4 IV, s. 1–2.

Marta Walker-Cook. „Gazeta Polska Katolicka” (Chicago) 1877, nry 31–32¹⁴.

¹² Tekst bez podpisu autora, ale w spisie rzeczy rocznika 1877 jako autora podano S. Wiśniowskiego.

¹³ Jw.

¹⁴ Publikacja niedostępna. O jej istnieniu wiemy z listu z Nowego Jorku zamieszczonego w czasopiśmie „Wiek” z 1877 roku, sygnowanego podpisem R. W. (nr 118, z 1 VI, s. 3. Podkreśl. J. G.):

- Listy z Anglii*. List 1 (Londyn, 11 IV 1877). „Tydzień” (Lwów) 1877: nr 33, z 22 IV, s. 523–524; nr 34, z 29 IV, s. 535–536.
- Z Londynu* (20 IV 1877). „Kurier Warszawski” 1877, nr 90, z 25 IV, s. 3–4¹⁵.
- Z życia londyńskiego* (18 IV 1877). „Gazeta Polska” 1877: nr 91, z 26 IV, s. 1–2; nr 92, z 27 IV, s. 1–2; nr 93, z 28 IV, s. 1–2.
- Pieczyno w Warszawie*. Jw., nr 97, z 3 V, s. 2–3¹⁶.
- Kolonizacja na drugiej półkuli. Odczyt 2. „Wędrowiec”* 1877: nr 16, z 19 IV, s. 243–246; nr 17, z 26 IV, s. 259–262; nr 18, z 3 V, s. 275–277; nr 19, z 10 V, s. 289–291; nr 20, z 17 V, s. 305–308.
- Pojmanie węża morskiego*. „Kurier Warszawski” 1877, nr 99, z 5 V, s. 2–3.
- Z Anglii* (1 V 1877). „Gazeta Polska” 1877: nr 101, z 9 V, s. 1–2; nr 102, z 11 V, s. 2.
- Z Anglii* (3 V 1877). Jw., nr 106, z 16 V, s. 1–2.
- Awantura czysto amerykańska*. „Kurier Warszawski” 1877, nr 107, z 17 V, s. 4.
- Plużek do wyorywania kartofli*. „Gazeta Polska” 1877, nr 108, z 18 V, s. 3¹⁷.
- Szczęśliwa wyspa*. „Tygodnik Mód i Powieści” 1877: nr 20, z 19 V, s. 230–231; nr 21, z 26 V, s. 245–247; nr 22, z 2 VI, s. 258–260.
- Trawa cukrodajna*. „Gazeta Polska” 1877, nr 114, z 26 V, s. 2¹⁸.
- Katastrofa w kopalni Troedyrhiw*. „Tygodnik Ilustrowany” 1877: nr 74, z 26 V, s. 323–325.
- Listy z Anglii*. List 2 (Londyn, 9 V 1877). „Tydzień” (Lwów) 1877: nr 37, z 20 V, s. 588–589; nr 38, z 27 V, s. 603; nr 39, z 3 VI, s. 618–619.
- Życie klubowe w Londynie*. „Niwa” (Warszawa) 1877, nr 59, z 1 VI, s. 766–772.
- Z życia londyńskiego* (24 V 1877). „Gazeta Polska” 1877: nr 120, z 4 VI, s. 1; nr 121, z 5 VI, s. 1; nr 122, z 6 VI, s. 1.
- Piotr Kiolbassa, poseł z Chicago*. „Tygodnik Ilustrowany” 1877, nr 76, z 9 VI, s. 360–362.
- Z życia londyńskiego*. „Gazeta Toruńska” 1877: nr 130, z 9 VI, s. 2–3; nr 131, z 10 VI, s. 2–3; nr 132, z 12 VI, s. 2–3.
- Z życia londyńskiego. Sport* (Epsom, 30 V 1877). „Gazeta Polska” 1877: nr 126, z 11 VI, s. 1; nr 127, z 12 VI, s. 1; nr 128, z 13 VI, s. 1.
- Biografia Piotra Kiolbassy*. „Dziennik Poznański” 1877, nr 132, z 13 VI, s. 3. Pierwodruk: „Tygodnik Ilustrowany” 1877, nr 76.
- Polak posłem w Ameryce*. „Dziennik Polski” (Lwów) 1877, nr 137, z 17 VI, s. 3.

„Sygurd Wiśniowski, ogłosił w »Gazecie Polskiej« katolickiej wychodzącej w Chicago, Illinois, w nrach 31 i 32, biografię Marty Walker-Cook, zmarłej w dniu 15 października 1874 r. w New Yorku.

[...]

Pan Wiśniowski tak kończy swą biografię tej zacnej, szlachetnej i nieocenionej kobiety:

»Długo ciążyło na mnie zadanie, aby zapoznać Polaków z wyjątkową tą postacią, co żyła na ziemi tak obcej, tak dalekiej, że pojąć trudno, skąd się w niej poczęła ta gorąca ku nam miłość. Spełniając ten obowiązek, składam na grobowiec śp. Marty Walker-Cook błady mój nieśmiertelnik».

¹⁵ Autor artykułu podpisaný jako: S. W.

¹⁶ Jw.

¹⁷ Jw.

¹⁸ Jw.

- Z życia londyńskiego* (16 VI 1877). „Gazeta Polska” 1877: nr 140, z 27 VI, s. 1; nr 141, z 28 VI, s. 1; nr 142, z 30 VI, s. 1.
- Listy z Anglii*. List 3 (Londyn, czerwiec 1877). „Tydzień” (Lwów) 1877: nr 42, z 24 VI, s. 668–669; nr 43, z 1 VII, s. 680–681; nr 44, z 8 VII, s. 699–700.
- Dzieci królowej Oceanii*. Cz. 2 (dokończenie). „Wędrowiec” 1877: nr 27, z 5 VII, s. 3–7; nr 28, z 12 VII, s. 23–27; nr 29, z 19 VII, s. 37–39; nr 30, z 26 VII, s. 51–54; nr 31, z 2 VIII, s. 67–70; nr 32, z 9 VIII, s. 82–84; nr 33, z 16 VIII, s. 97–100; nr 34, z 23 VIII, s. 114–117; nr 35, z 30 VIII, s. 129–133; nr 36, z 6 IX, s. 145–149; nr 37, z 13 IX, s. 162–164.
- W pałacach Temidy*. „Niwa” (Warszawa) 1877, nr 62, z 15 VII, s. 127–143.
- Przegląd wojsk angielskich* (Londyn, 11 VII 1877). „Kurier Warszawski” 1877, nr 156, z 17 VII, s. 2–3.
- Langenor*. Jw.: nr 162, z 24 VII, s. 1–3; nr 163, z 25 VII, s. 1–3; nr 164, z 26 VII, s. 1–3; nr 165, z 27 VII, s. 1–2; nr 166, z 28 VII, s. 1–2; nr 167, z 30 VII, s. 1–2; nr 168, z 31 VII, s. 1–2; nr 169, z 1 VIII, s. 1–2; nr 170, z 2 VIII, s. 1–2; nr 172, z 6 VIII, s. 1; nr 174, z 9 VIII, s. 1–2; nr 175, z 10 VIII, s. 1–2; nr 176, z 11 VIII, s. 2–3.
- Z Anglii* (Londyn, 23 VII 1877). „Gazeta Polska” 1877, nr 165, z 27 VII, s. 2¹⁹.
- Z księgi świata*. Cz. 2 (dokończenie). „Biesiada Literacka” 1877 nr 82, z 27 VII, s. 54–55²⁰.
- Listy z Anglii*. List 4 (Londyn, lipiec 1877). „Tydzień” (Lwów) 1877: nr 47, z 29 VII, s. 745–747; nr 48, z 5 VIII, s. 757–758.
- Z życia angielskiego*. W Czarnym Kraju (Wolverhampton, 22 VI 1877). „Gazeta Polska” 1877, nr 167, z 30 VII / 1 VIII, s. 1.
- Z Anglii* (Londyn, 3 VIII 1877). Jw.: nr 173, z 7 VIII, s. 2; nr 174, z 9 VIII, s. 1–2²¹.
- Narodowość amerykańskich wichrzycieli*. „Kurier Warszawski” 1877, nr 182, z 20 VIII, s. 2.
- Z życia angielskiego*. *Kalejdoskop nadmorski* (Ryde, 5 VII 1877). „Gazeta Polska” 1877: nr 191, z 30 VIII, s. 1; nr 192, z 31 VIII, s. 1; nr 193, z 1 IX, s. 1; nr 194, z 3 IX, s. 1; nr 195, z 4 IX, s. 1; nr 196, z 5 IX, s. 1; nr 197, z 6 IX, s. 1.
- Uroczystość Rubensa* (Antwerpia, 17 VIII 1877). Jw.: nr 195, z 4 IX, s. 2; nr 196, z 5 IX, s. 1–2²².
- Listy z podróży* (Antwerpia, 1 IX 1877). „Tydzień” (Lwów) 1877: nr 3, z 16 IX, s. 43–44; nr 4, z 23 IX, s. 58–59.

¹⁹ Artykuł bez podpisu autora.

²⁰ Autor artykułu podpisany jako: S. W. Nie udało się dotrzeć do cz. 1, najprawdopodobniej została opublikowana w nrze 81 „Biesiady Literackiej”.

²¹ Artykuł bez podpisu autora.

²² Artykuł ukazał się bez podpisu autora, zawiera jednak wiele podobieństw do tekstu S. Wiśniewskiego *Listy z podróży* (Antwerpia, 1 IX 1877). „Tydzień” (Lwów) 1877: nr 3, z 16 IX, s. 43–44; nr 4, z 23 IX, s. 58–59). Też o autorze korespondencji uzasadnia cytaty anonimowego autora w „Kurierze Warszawskim” (1877, nr 189, z 28 VIII, s. 4): „Podczas ubiegłego tygodnia odbywały się w Antwerpii uroczystości jubileuszowe na cześć Rubensa, na które zjechało się mnóstwo osób z całej Europy, a nawet z Ameryki. Współpracownik nasz p. Sygurd Wiśniewski podał też z Londynu na to święto artystyczne, o którym obszerne sprawozdanie prześle on jednemu z pism tutejszych”.

- Kolonizacja na drugiej półkuli. Odczyt 3*²³. „Wędrowiec” 1877: nr 38, z 20 IX, s. 177–189; nr 39, z 27 IX, s. 193–196; nr 40, z 4 X, s. 209–211; nr 41, z 11 X, s. 236–239.
- List ze Lwowa* (29 IX 1877; w dziale *Korespondencja ze Lwowa*). „Gazeta Polska” 1877, nr 216, z 2 X, s. 2.
- Kolej żelazna w obłokach*. „Tygodnik Ilustrowany” 1877: nr 96, z 27 X, s. 267–269; nr 97, z 3 XI, s. 275–277.
- Wspomnienia z podróży do Południowych Stanów Zjednoczonych w 1875–1876 r.* Cz. 1. „Tygodnik Mód i Powieści” 1877: nr 44, z 3 XI, s. 517–520; nr 45, z 10 XI, s. 532–534; nr 46, z 17 XI, s. 544–546; nr 47, z 24 XI, s. 556–558; nr 48, z 1 XII, s. 570–571; nr 49, z 8 XII, s. 582–583; nr 50, z 15 XII, s. 593–595; nr 51, z 22 XII, s. 605–606; nr 52, z 29 XII, s. 616–617.
- W Czarnych Górach*. „Wędrowiec” 1877, nr 45, z 8 XI, s. 295–298; nr 46, z 15 XI, s. 314–316; nr 47, z 23 XI, s. 327–331; nr 48, z 29 XI, s. 347–350; nr 49, z 6 XII, s. 355–358; nr 50, z 13 XII, s. 379–381; nr 51, z 20 XII, s. 396–398.
- Typy tropikalne*. „Tydzień” (Lwów) 1877: nr 13, z 25 XI, s. 197–198; nr 14, z 2 XII, s. 213–214; nr 15, z 9 XII, s. 229–231.
- Odczyt Stanleya w Cape Town*. Cz. 1–3. „Kurier Warszawski” 1877: nr 269, z 5 XII, s. 1–2 (cz. 1); nr 271, z 7 XII, s. 1–2 (cz. 2); nr 274, z 12 XII, s. 1–2 (cz. 3).
- Kronika londyńska*. Cz. 1. „Gazeta Lwowska” 1877, nr 325, z 21 XII, s. 1–2.
- Listy Amerykanina z Galicji* (Borysław, 24 X 1877). „Gazeta Polska” 1877: nr 275, z 13 XII, s. 1; nr 276, z 14 XII, s. 1; nr 277, z 16 XII, s. 1.
- Listy Amerykanina z Galicji* (Borysław, 25–27 X 1877). Jw.: nr 278, z 17 XII, s. 1–2; nr 279, z 18 XII, s. 1; nr 280, z 19 XII, s. 1; nr 281, z 20 XII, s. 1; nr 282, z 21 XII, s. 1; nr 283, z 22 XII, s. 1; nr 284, z 24 XII, s. 1; nr 285, z 27 XII, s. 1.
- Listy Amerykanina z Galicji* (Schodnica, 22 X 1877). Jw.: nr 286, z 28 XII, s. 1; nr 287, z 29 XII, s. 1–2; nr 288, z 31 XII, s. 1.

1878

- Meeting na Trafalgar Square*. „Gazeta Lwowska” 1878, nr 5, z 5 I, s. 2²⁴.
- Kronika londyńska*. Cz. 2. Jw.: nr 16, z 16 I, s. 1–2; nr 17, z 17 I, s. 1–2.
- Wspomnienia z podróży do Południowych Stanów Zjednoczonych w 1875–1876 r.* Cz. 2. „Tygodnik Mód i Powieści” 1878: nr 1, z 5 I, s. 6–7; nr 2, z 12 I, s. 17–18; nr 3, z 19 I, s. 29–30; nr 4, z 26 I, s. 40–42.
- Rok 1877 pod względem wynalazków*. „Biesiada Literacka” 1878, nr 107, z 18 I, s. 38.
- Z Anglii* (Westminster, 17 I 1878). „Gazeta Polska” 1878, nr 18, z 22 I, s. 2.
- Otwarcie parlamentu angielskiego*. „Gazeta Lwowska” 1878, nr 22, z 22 I, s. 2²⁵.
- Z Anglii* (Westminster, 31 I 1878). „Gazeta Polska” 1878, nr 30, z 6 II, s. 1–2²⁶.

²³ Odczyt ten nie był wypowiedziany publicznie.

²⁴ Artykuł bez podpisu autora.

²⁵ Jw.

²⁶ Jw.

- Z Anglii* (Westminster, 5 II 1878). Jw.: nr 36, z 13 II, s. 1–2; nr 37, z 14 II, s. 1–2²⁷.
Kronika londyńska. Cz. 3. „Gazeta Lwowska” 1878: nr 43, z 13 II, s. 1–2; nr 44, z 14 II, s. 1–2.
- Listy Amerykanina z Galicji* (Gorlice, 15 XI 1877). „Gazeta Polska” 1878: nr 45, z 23 II, s. 1; nr 46, z 25 II, s. 1; nr 47, z 26 II, s. 1; nr 48, z 27 II, s. 1; nr 49, z 28 II, s. 1.
- Z Anglii* (Londyn, 24 II 1878). Jw., nr 50, z 1 III, s. 2²⁸.
Z Anglii (Londyn, 28 II 1878). Jw., nr 52, z 4 III, s. 2²⁹.
- Przysiągł, że ją znajdzie*. „Biesiada Literacka” 1878: nr 113, z 1 III, s. 132–133; nr 114, z 8 III, s. 148–150; nr 115, z 15 III, s. 164–166; nr 116, z 22 III, s. 180–182; nr 117, z 29 III, s. 196–197; nr 118, z 5 IV, s. 212–214; nr 119, z 12 IV, s. 228–229.
- Cieężkie czasy, Londyn w lutym*. „Gazeta Lwowska” 1878, nr 65, z 7 III, s. 1–2.
- Z życia angielskiego. Mykita-lis w Anglii* (Leamington, 26 I 1878). „Gazeta Polska” 1878: nr 56, z 8 III, s. 1; nr 57, z 9 III, s. 1; nr 58, z 11 III, s. 1; nr 59, z 12 III, s. 1.
- Kronika londyńska*. Cz. 4. „Gazeta Lwowska” 1878: nr 71, z 13 III, s. 1–2; nr 72, z 14 III, s. 1–2.
- Z Anglii* (Londyn, 11 III 1878). „Gazeta Polska” 1878, nr 62, z 15 III, s. 1³⁰.
Z Anglii (Londyn, 20 III 1878). Jw., nr 71, z 27 III, s. 2³¹.
Z Londynu. „Biesiada Literacka” 1878, nr 117, z 29 III, s. 199.
- Z Anglii* (Londyn, 27 III 1878). „Gazeta Polska” 1878, nr 75, z 1 IV, s. 2³².
Z Anglii (Londyn, 28 III 1878). Jw., nr 76, z 4 IV, s. 1–2³³.
- Kronika londyńska*. Cz. 5. „Gazeta Lwowska” 1878: nr 100, 12 IV, s. 1–2; nr 101, z 13 IV, s. 1–2.
- Listy o wystawie paryskiej* (Paryż, 11 IV 1878). „Gazeta Polska” 1878, nr 88, z 16 IV, s. 1–2³⁴.
- Kronika londyńska* (6 IV 1878). „Gazeta Toruńska” 1878: nr 88, z 16 IV, s. 2–3; nr 89, z 17 IV, s. 2–3; nr 90, z 18 IV, s. 2–3. Pierwodruk: „Gazeta Lwowska” 1878, nry 100–101.
- Pan Doświadczyński na wystawie paryskiej*. „Gazeta Lwowska” 1878: nr 108, z 20 IV, s. 1–2; nr 109, z 23 IV, s. 1–2.
- Otwarcie wystawy paryskiej*. „Kurier Warszawski” 1878, nr 103, z 6 V, s. 1–3.
- Otwarcie wystawy paryskiej* (Paryż, Champ de Mars, 1 V 1878). „Gazeta Lwowska” 1878, nr 120, z 6 V, s. 1–3.
- Listy z wystawy paryskiej*. List 1. Jw., nr 125, z 11 V, s. 4.
- Otwarcie wystawy paryskiej* (Paryż, Champ de Mars, 1 V 1878). „Warta” (Poznań) 1878, nr 202, z 12 V, s. 6. Pierwodruk: „Gazeta Lwowska” 1878, nr 120.

²⁷ Artykuł bez podpisu autora. Korespondencja opatrzona adnotacją „spóźniona”.

²⁸ Artykuł bez podpisu autora.

²⁹ Jw.

³⁰ Jw.

³¹ Jw.

³² Jw.

³³ Jw.

³⁴ Autor artykułu podpisany jako: S. W.

- Wystawa paryska*. List 2. „Gazeta Lwowska” 1878, nr 127, z 14 V, s. 1–2.
- Wystawa paryska*. Korespondencja 2–5. „Kurier Warszawski” 1878: nr 108, z 13 V, s. 1–2; nr 110, z 15 V, s. 1–2; nr 112, z 17 V, s. 1–2; nr 118, z 25 V, s. 1–3.
- Wystawa paryska*. List 3. „Gazeta Lwowska” 1878: nr 138, z 27 V, s. 1–2; nr 139, z 28 V, s. 1–2.
- Burzyciel naszych ideałów*. „Kurier Warszawski” 1878, nr 123, z 1 VI, s. 1–2³⁵.
- Sztuka za kordonem wystawowym*. Korespondencja 6. Jw., nr 125, z 4 VI, s. 1–2.
- Wystawa paryska*. List 4. „Gazeta Lwowska” 1878, nr 145, z 5/6 VI, s. 1–2.
- Wystawa paryska*. Korespondencja 7. „Kurier Warszawski” 1878: nr 128, z 7 VI, s. 1–2; nr 129, z 8 VI, s. 1–2.
- Wystawa paryska*. List 5³⁶. „Gazeta Lwowska” 1878: nr 147, z 7 VI; nr 148, z 8 VI, s. 1–2.
- Salon tegoroczny w Paryżu*. „Kurier Warszawski” 1878: nr 136, z 18 VI, s. 1–2; nr 137, z 19 VI, s. 1–2.
- Wystawa paryska*. List 7³⁷. „Gazeta Lwowska” 1878: nr 154, z 17 VI, s. 1–2; nr 155, z 18 VI, s. 1–2.
- Le Grand Prix*. Jw.: nr 158, z 22 VI, s. 1–2; nr 159, z 24 VI, s. 1–2.
- Wystawa paryska*. Korespondencja 8. „Kurier Warszawski” 1878: nr 140, z 24 VI, s. 1–2; nr 141, z 25 VI, s. 1–2.
- Kongres literacki w Paryżu* (22 VI 1878). Cz. 1–3. „Gazeta Lwowska” 1878: nr 162, z 27 VI, s. 3–4 (cz. 1); nr 163, z 28 VI, s. 3–4 (cz. 2); nr 169, z 6 VII, s. 3–4 (cz. 3).
- Kongres literacki w Paryżu*. „Gazeta Polska” 1878: nr 145, z 1 VII, s. 1–2; nr 150, z 6 VII, s. 1.
- Kongres literacki* (Paryż, 22 VI 1878). „Gazeta Toruńska” 1878: nr 149, z 2 VII, s. 2–3; nr 150, z 3 VII, s. 2–3; nr 155, z 9 VII, s. 2–3. Pierwodruk: „Gazeta Lwowska” 1878, nry 162–163, 169.
- Święto narodowe w Paryżu*. „Kurier Warszawski” 1878, nr 149, z 5 VII, s. 1–2.
- Nasi mistrzowie na turnieju szachowym*. Jw., nr 150, z 6 VII, s. 1–2.
- Galicja na wystawie paryskiej*. Cz. 1–6. „Gazeta Lwowska” 1878: nr 160, z 25 VI, s. 4 (cz. 1); nr 161, z 26 VI, s. 3 (cz. 2); nr 164, z 1 VII, s. 3–4 (cz. 3); nr 166, z 3 VII, s. 4 (cz. 4); nr 170, z 8 VII, s. 4 (cz. 5); nr 171, z 9 VII, s. 4 (cz. 6).
- Rachunek z chwil straconych*. „Gazeta Polska” 1878: nr 152, z 9 VII, s. 1; nr 153, z 10 VII, s. 1.
- Dola literatów*. „Kurier Warszawski” 1878: nr 153, z 10 VII, s. 1–2; nr 154, z 11 VII, s. 1–3; nr 155, z 12 VII, s. 1–3.
- Wystawa paryska*. List 9³⁸. „Gazeta Lwowska” 1878: nr 174, z 12 VII, s. 1–2; nr 175, z 13 VII, s. 1–2.
- Z wystawy paryskiej*. „Biesiada Literacka” 1878, nr 132, z 12 VII, s. 21–22.
- Wystawa paryska*. Korespondencja 9. „Kurier Warszawski” 1878, nr 156, z 13 VII, s. 1–3.

³⁵ Jw.

³⁶ List 6 nadesłał T. Bończa.

³⁷ List 8 nadesłał T. Bończa.

³⁸ List 10 nadesłał T. Bończa.

- Arsenał w Woolwich*. „Gazeta Polska” 1878, nr 159, z 17 VII, s. 1.
Na Tamizie. Jw.: nr 160, z 18 VII, s. 1; nr 161, z 19 VII, s. 1.
Rybołówstwo. Jw., nr 162, z 20 VII, s. 1.
Z Anglii (Londyn, 17 VII 1878). Jw., nr 163, z 22 VII, s. 1–2³⁹.
Brakonierstwo. Jw.: nr 163, z 22 VII, s. 1; nr 164, z 23 VII, s. 1.
List z Londynu (17 VII 1878; w dziale *Korespondencja*). „Gazeta Lwowska” 1878, nr 182, z 22 VII, s. 2.
Wystawa paryska. List 11⁴⁰. Jw.: nr 184, z 24 VII, s. 1–2; nr 185, z 25 VII, s. 1–2.
Z wystawy paryskiej. „Biesiada Literacka” 1878, nr 134, z 26 VII, s. 53–54.
Wystawa paryska. „Gazeta Toruńska”, 1878, nr 174, z 31 VII, s. 3. Pierwodruk: „Gazeta Lwowska” 1878, nry 184–185.
Beniamin Disraeli. Szkic biograficzny. „Gazeta Polska” 1878: nr 174, z 5 VIII, s. 1; nr 175, z 6 VIII, s. 1; nr 176, z 7 VIII, s. 1; nr 177, z 9 VIII, s. 1; nr 178, z 10 VIII, s. 1–2.
List z Londynu (31 VII 1878; w dziale *Korespondencja*). „Gazeta Lwowska” 1878, nr 194, z 5 VIII, s. 1–2⁴¹.
Kronika londyńska. Cz. 6. Jw., nr 195, z 6 VIII, s. 1–2.
Honorowi obywatele City. Jw., nr 198, z 9 VIII, s. 4.
Z Anglii (Londyn, 4 VIII 1878). „Gazeta Polska” 1878, nr 179, z 12 VIII, s. 2⁴².
Honorowi obywatele City. „Gazeta Toruńska” 1878, nr 185, z 13 VIII, s. 2–3. Pierwodruk: „Gazeta Lwowska” 1878, nr 198.
Starożytna sztuka na wystawie paryskiej. Paryż w lipcu. „Gazeta Lwowska” 1878: nr 202, z 14 VIII s. 3–4; nr 203, z 16 VIII, s. 3–4.
Z Anglii. Przegląd floty w Portsmouth (Londyn, 14 VIII 1878). „Gazeta Polska” 1878, nr 184, z 19 VIII, s. 2⁴³.
My na wystawie powszechnej. Cz. 1–7. „Kurier Warszawski” 1878: nr 186, z 21 VIII, s. 1–2 (cz. 1); nr 187, z 22 VIII, s. 1–2 (cz. 2); nr 188, z 23 VIII, s. 1–2 (cz. 3); nr 189, z 24 VIII, s. 2–3 (cz. 4); nr 191, z 27 VIII, s. 2–3 (cz. 5); nr 192, z 28 VIII, s. 2–3 (cz. 6); nr 197, z 3 IX, s. 2–3 (cz. 7).
Z Anglii (Londyn, 17 VIII 1878). „Gazeta Polska” 1878, nr 188, z 23 VIII, s. 2.
Echa londyńskie (Caerleon, 1 IX 1878). „Gazeta Lwowska” 1878: nr 226, z 12 IX, s. 1–2; nr 227, z 13 IX, s. 1–2.
Z Anglii (Woolwich, 4 IX 1878). „Gazeta Polska” 1878, nr 203, z 12 IX, s. 2⁴⁴.
Z Anglii (Londyn, 11 IX 1878). Jw., nr 207, z 17 IX, s. 2⁴⁵.
Echa londyńskie. „Gazeta Lwowska” 1878, nr 232, z 19 IX, s. 1.
Ustawienie Igły Kleopatry. „Gazeta Polska” 1878, nr 209, z 19 IX, s. 2–3⁴⁶.
Z życia angielskiego. Dwa tygodnie w Walii. Jw.: nr 209, z 19 IX, s. 1–2; nr 210, z 20 IX, s. 1–2; nr 211, z 21 IX, s. 1–2; nr 212, z 23 IX, s. 1–2; nr 213, z 24 IX,

³⁹ Autor artykułu podpisany jako: S. W.

⁴⁰ List 12 nadesłał T. Bończa.

⁴¹ Artykuł bez podpisu autora.

⁴² Jw.

⁴³ Jw.

⁴⁴ Jw.

⁴⁵ Autor artykułu podpisany jako: S. W.

⁴⁶ Jw.

- s. 1–2; nr 214, z 25 IX, s. 1–2; nr 215, z 26 IX, s. 1–2; nr 216, z 27 IX, s. 1–2; nr 217, z 28 IX, s. 1–2.
- Ze wspomnień górniczych.* „Wędrowiec” 1878: nr 90, z 19 IX, s. 177–179; nr 91, z 26 IX, s. 200–203; nr 92, z 3 X, s. 218–220; nr 93, z 10 X, s. 228–229; nr 94, z 17 X, s. 252–253; nr 95, z 25 X, s. 260–262.
- Wystawa galicyjska w Paryżu.* „Kurier Warszawski” 1878: nr 214, z 25 IX, s. 1–2; nr 216, z 27 IX, s. 1–2.
- Z Anglii* (Londyn, 23 IX 1878). „Gazeta Polska” 1878, nr 216, z 27 IX, s. 2⁴⁷.
- Wystawa zabytków historycznych.* Cz. 1–3. „Kurier Warszawski” 1878: nr 221, z 3 X, s. 2 (cz. 1); nr 222, z 4 X, s. 1–2 (cz. 2); nr 223, z 5 X, s. 1–2 (cz. 3)⁴⁸.
- Echa londyńskie* (Londyn, 5 X 1878). „Gazeta Lwowska” 1878: nr 251, z 11 X, s. 1–2; nr 252, z 12 X, s. 1–2.
- Z Anglii* (Londyn, 7 X 1878). „Gazeta Polska” 1878, nr 229, z 12 X, s. 1–2⁴⁹.
- Echa londyńskie.* „Gazeta Lwowska” 1878, nr 266, z 29 X, s. 1–2.
- Z Anglii* (Londyn, 23 X 1878). „Gazeta Polska” 1878, nr 246, z 2 XI, s. 1–2.
- Z Anglii* (Londyn, 7 XI 1878). Jw., nr 253, z 11 XI, s. 1–2.
- Z życia angielskiego. John Bull w domu.* Jw.: nr 253, z 11 XI, s. 1–2; nr 254, z 12 XI, s. 1–2; nr 255, z 13 XI, s. 1–2; nr 256, z 14 XI, s. 1–2.
- Nowy Lord Mayor* (Londyn, 9 XI 1878). „Gazeta Lwowska” 1878, nr 279, z 14 XI, s. 1–2.
- Z Anglii. Dzień lorda majora* (Londyn, XI 1878). „Gazeta Polska” 1878, nr 258, z 16 XI, s. 1–2; nr 259, z 18 XI, s. 1–2⁵⁰.
- Echa londyńskie.* „Gazeta Lwowska” 1878, nr 287, z 23 XI, s. 1–2.
- Z Londynu.* „Gazeta Toruńska” 1878, nr 275, z 27 XI, s. 2–3; nr 276, z 28 XI, s. 2–3. Pierwodruk: „Gazeta Lwowska” 1878, nr 287.
- Światelka w ciemnym kraju.* „Bluszcz” 1878: nr 48, z 27 XI, s. 377–380; nr 49, z 4 XII, s. 386–388; nr 50, z 11 XII, s. 394–396; nr 51, z 18 XII, s. 402–404; nr 52, z 24 XII, s. 411–414.
- Z Anglii* (Londyn, 25 XI 1878). „Gazeta Polska” 1878: nr 269, z 30 XI, s. 1–2; nr 270, z 2 XII, s. 1–2⁵¹.
- Z Anglii* (Londyn, 7 XII 1878). Jw., nr 278, z 11 XII, s. 2⁵².
- Przestroga dla „amerykomanów”.* „Kurier Warszawski” 1878, nr 278, z 11 XII, s. 2–3.
- Echa londyńskie* (Londyn, 12 XII 1878). Cz. 1–2. „Gazeta Lwowska” 1878: nr 309, z 19 XII, s. 1–2 (cz. 1); nr 310, z 20 XII, s. 1–2 (cz. 2).

1879

- Najnowsze szczegóły o Byronie* (Londyn, 25 XII 1878). „Gazeta Lwowska” 1879, nr 1, z 2 I, s. 4.

⁴⁷ Jw.

⁴⁸ Jw.

⁴⁹ Artykuł bez podpisu autora.

⁵⁰ Autor artykułu podpisany jako: S. W.

⁵¹ Artykuł bez podpisu autora.

⁵² Jw.

- Z życia angielskiego. Pąsowy żołnierz.* „Gazeta Polska” 1879: nr 5, z 8 I, s. 2; nr 7, z 10 I; nr 8, z 11 I, s. 2; nr 10, z 15 I, s. 2; nr 11, z 16 I, s. 2; nr 12, z 17 I, s. 2; nr 13, z 18 I, s. 2.
- Z Anglii* (Londyn, 2 I 1879). Jw., nr 6, z 9 I, s. 2.
- Teatr angielski* (Londyn, styczeń 1879). „Gazeta Lwowska” 1879: nr 10, z 14 I, s. 3–4; nr 11, z 15 I, s. 4.
- Malarstwo w Anglii* (Londyn, styczeń 1879). Jw.: nr 13, z 17 I, s. 1–2; nr 14, z 18 I, s. 1–2.
- Rozwiązanie światowej łamigłówki.* „Gazeta Polska” 1879, nr 21, z 28 I, s. 3⁵³.
- Z życia angielskiego. Londyn w zimie.* Jw.: nr 21, z 28 I, s. 2; nr 22, z 29 I, s. 2; nr 23, z 30 I, s. 2; nr 24, z 31 I, s. 2.
- Amerykański testament Tadeusza Kościuszki* (Londyn, 1 II 1879). „Gazeta Lwowska” 1879, nr 30, z 6 II, s. 3–4.
- Amerykański testament Kościuszki.* „Gazeta Polska” 1879, nr 31, z 8 II, s. 2–3⁵⁴.
- Amerykański testament Tadeusza Kościuszki* (fragment). „Czas” (Kraków) 1879, nr 33, z 9 II, s. 2–3. Pierwodruk: „Gazeta Lwowska” 1879, nr 30.
- Notatka o testamencie Kościuszki. „Wiek” 1879, nr 32, z 10 II, s. 3–4. Pierwodruk: „Gazeta Lwowska” 1879, nr 30.
- Testament Kościuszki w Ameryce.* „Nowiny” (Warszawa) 1879, nr 42, z 12 II, s. 2. Pierwodruk: „Gazeta Lwowska” 1879, nr 30.
- Testament Kościuszki w Ameryce.* „Gazeta Kielecka” 1879, nr 14, z 16 II, s. 3. Pierwodruk: „Gazeta Lwowska” 1879, nr 30.
- Z literatury.* „Kurier Warszawski” 1879, nr 45, z 25 II, s. 3⁵⁵.
- Poczmistrzówna. Obrazek z Gór Skalistych.* „Gazeta Lwowska” 1879: nr 39, z 17 II, s. 1–2; nr 40, z 18 II, s. 1–2; nr 41, z 19 II, s. 1–2; nr 42, z 20 II, s. 1–2; nr 43, z 21 II, s. 1–2; nr 44, z 22 II, s. 1–2; nr 45, z 24 II, s. 1–2; nr 46, z 25 II, s. 1–2; nr 49, z 28 II, s. 1–2; nr 50, z 1 III, s. 1–2; nr 51, z 3 III, s. 1–2; nr 52, z 4 III, s. 1–2; nr 53, z 5 III, s. 1–2; nr 54, z 6 III, s. 1–2; nr 55, z 7 III, s. 1–2; nr 56, z 8 III, s. 1–2.
- Testament Tadeusza Kościuszki.* „Gazeta Warszawska” 1879, nr 72, z 1 IV, s. 2.
- Wizyta u Edisona* (Nowy Jork, 29 III 1879). „Gazeta Lwowska” 1879: nr 89, z 18 IV, s. 1–2; nr 90, z 19 IV, s. 1–2.
- Wizyta u Edisona.* „Gazeta Toruńska” 1879: nr 92, z 22 IV, s. 2–3; nr 93, z 23 IV, s. 2–3; nr 94, z 24 IV, s. 2–3. Pierwodruk: „Gazeta Lwowska” 1879, nry 89–90.
- Wizyta u Edisona.* „Kurier Warszawski” 1879: nr 90, z 23 IV, s. 1–2; nr 91, z 24 IV, s. 1–2; nr 94, z 28 IV, s. 1–2. Pierwodruk: „Gazeta Lwowska” 1879, nry 89–90.

⁵³ Autor artykułu podpisany jako: S. W.

⁵⁴ Jw.

⁵⁵ Autor artykułu podpisany jako: S. W. Pojawił się w nim jedyny znany mi trop wskazujący na współpracę Wiśniowskiego z piśmiennictwem angielskim: „Znany miesięcznik angielski »Westminster Review« będzie zawierał w kwietniowym zeszytzie długi i sympatyczny artykuł pióra pana Morfill o Adamie Mickiewiczu i poetach polskich w ogóle. Praca ta angielskiego krytyka opiera się na przekładach francuskich i angielskich, tudzież na danych i streszczeniach, których dostarczył piszącemu synowi Albionu pewien polski dziennikarz”.

Przez Irlandię do New Yorku. „Gazeta Toruńska” 1879: nr 96, z 26 IV, s. 2–3; nr 97, z 27 IV, s. 2–3; nr 98, z 29 IV, s. 2–3; nr 99, z 30 IV, s. 2–3; nr 100, z 1 V, s. 2–3; nr 105, z 7 V, s. 2–3; nr 106, z 8 V, s. 2–3; nr 107, z 9 V, s. 2–3; nr 108, z 10 V, s. 2; nr 111, z 14 V, s. 2; nr 112, z 15 V, s. 2–3; nr 113, z 16 V, s. 2; nr 115, z 18 V, s. 2–3; nr 116, z 20 V, s. 2–3; nr 117, z 21 V, s. 2; nr 120, z 25 V, s. 2–3; nr 122, z 28 V, s. 2–3; nr 123, z 29 V, s. 2; nr 125, z 31 V, s. 2–3; nr 126, z 1 VI, s. 2–3; nr 128, z 5 VI, s. 2–3; nr 132, z 10 VI, s. 2–3; nr 133, z 11 VI, s. 2–3; nr 134, z 12 VI, s. 3; nr 135, z 14 VI, s. 2–3; nr 140, z 20 VI, s. 2–3; nr 141, z 21 VI, s. 2; nr 142, z 22 VI, s. 2–3; nr 143, z 24 VI, s. 2–3; nr 146, z 27 VI, s. 2–3; nr 147, z 28 VI, s. 2–3; nr 148, z 29 VI, s. 2–3; nr 150, z 2 VII, s. 2–3; nr 152, z 4 VII, s. 2–3.

Pani Jeziora. Szkic z życia australijskiego. „Kurier Warszawski” 1879: nr 97, z 2 V, s. 1–2; nr 99, z 5 V, s. 1–2; nr 100, z 6 V, s. 1–2; nr 101, z 7 V, s. 1–2; nr 105, z 13 V, s. 1–2; nr 106, z 14 V, s. 1–2; nr 107, z 15 V, s. 1–2; nr 108, z 16 V, s. 1–2; nr 110, z 19 V, s. 1–2; nr 111, z 20 V, s. 1–2.

Kukurydza warzywna amerykańska (Nowy Jork, 3 III 1879). „Rolnik” (Lwów) 1879, nr 8, z 6 V, s. 104.

Przez Irlandię do New Yorku. Cz. 1–4. „Gazeta Polska” (Warszawa) 1879: nr 89, z 22 IV, s. 3 (cz. 1); nr 90, z 23 IV, s. 3 (cz. 1); nr 91, z 24 IV, s. 3 (cz. 1); nr 92, z 25 IV, s. 3 (cz. 1); nr 93, z 26 IV, s. 3 (cz. 1); nr 94, z 28 IV, s. 3 (cz. 2); nr 95, z 30 IV, s. 3 (cz. 2); nr 96, z 1 V, s. 3 (cz. 2); nr 97, z 2 V, s. 3 (cz. 2); nr 98, z 3 V, s. 3 (cz. 2); nr 99, z 5 V, s. 3 (cz. 2); nr 100, z 6 V, s. 3 (cz. 2); nr 101, z 7 V, s. 3 (cz. 2); nr 102, z 9 V, s. 3 (cz. 2); nr 103, z 10 V, s. 3 (cz. 2); nr 104, z 12 V, s. 3 (cz. 2); nr 105, z 13 V, s. 3 (cz. 3); nr 106, z 14 V, s. 3 (cz. 3); nr 107, z 15 V, s. 3 (cz. 3); nr 108, z 16 V, s. 3 (cz. 3); nr 109, z 17 V, s. 3 (cz. 3); nr 110, z 19 V, s. 3 (cz. 3); nr 111, z 20 V, s. 3 (cz. 3); nr 112, z 21 V, s. 3 (cz. 3); nr 113, z 23 V, s. 3 (cz. 3); nr 114, z 24 V, s. 3 (cz. 3); nr 115, z 26 V, s. 3 (cz. 3); nr 116, z 27 V, s. 3 (cz. 3); nr 117, z 28 V, s. 3 (cz. 3); nr 118, z 29 V, s. 3 (cz. 3); nr 119, z 30 V, s. 3 (cz. 3); nr 120, z 31 V, s. 3 (cz. 3); nr 121, z 3 VI, s. 3 (cz. 3); nr 122, z 4 VI, s. 3 (cz. 4); nr 123, z 5 VI, s. 3 (cz. 4); nr 124, z 6 VI, s. 3 (cz. 4); nr 125, z 7 VI, s. 3 (cz. 4); nr 126, z 9 VI, s. 3 (cz. 4); nr 127, z 10 VI, s. 3 (cz. 4); nr 128, z 11 VI, s. 3 (cz. 4); nr 129, z 13 VI, s. 3 (cz. 4); nr 130, z 14 VI, s. 3 (cz. 4); nr 131, z 16 VI, s. 3 (cz. 4); nr 132, z 17 VI, s. 3 (cz. 4); nr 133, z 18 VI, s. 3 (cz. 4); nr 134, z 19 VI, s. 3 (cz. 4); nr 135, z 20 VI, s. 3 (cz. 4); nr 136, z 21 VI, s. 3 (cz. 4); nr 137, z 23 VI, s. 3 (cz. 4).

Pani Helena Modrzejewska. „Gazeta Lwowska” 1879, nr 134, z 13 VI, s. 3–4⁵⁶.

Pani Helena Modrzejewska w Ameryce. „Gazeta Polska” 1879, nr 129, z 13 VI, s. 2–3.

Przekopanie międzymorza Panamy (New York, 16 V 1879). „Gazeta Lwowska” 1879, nr 135, z 14 VI, s. 2.

O Modrzejewskiej. „Kurier Warszawski” 1879, nr 133, z 18 VI, s. 2–3. Pierwodruk: „Gazeta Polska” 1879, nr 129.

⁵⁶ Autor artykułu podpisany jako: S. W.

- Modrzejewska* (fragment). „Dziennik Poznański” 1879, nr 137, z 18 VI, s. 3. Pierwodruk: „Gazeta Polska” 1879, nr 129.
- Przekopanie międzymorza Panamy* (New York, 16 V 1879). „Kurier Warszawski” 1879, nr 134, z 19 VI, s. 9–10. Pierwodruk: „Gazeta Lwowska” 1879, nr 135.
- Przekopanie międzymorza Panamy* (New York, 16 V 1879). „Gazeta Toruńska” 1879, nr 139, z 19 VI, s. 2–3. Pierwodruk: „Gazeta Lwowska” 1879, nr 135.
- Kanał przez międzymorze Darien*. „Gazeta Polska” 1879, nr 135, z 20 VI, s. 1–2.
- Z Nowego Jorku*. Jw., nr 136, z 21 VI, s. 3.
- Przez Irlandię do New Yorku*. Cz. 5. Jw.: nr 138, z 24 VI, s. 3; nr 139, z 25 VI, s. 3; nr 140, z 26 VI, s. 3; nr 141, z 27 VI, s. 3; nr 142, z 28 VI, s. 3; nr 143, z 30 VI, s. 3.
- List z Nowego Jorku (3 VI 1879; w dziale *Korespondencje*). Jw., nr 142, z 28 VI, s. 2.
- Królowa Antyllów* (Habana, 11 V 1879). Jw.: nr 143, z 30 VI, s. 1; nr 144, z 1 VII, s. 1–2; nr 145, z 2 VII, s. 1–3⁵⁷.
- Ze wspomnień o Hawanie*. „Bluszcz” 1879: nr 28, z 9 VII, s. 218–219; nr 29, z 16 VII, s. 227–229; nr 30, z 23 VII, s. 238–239.
- Poczmistrzówna. Obrazek z Gór Skalistych*. „Kurier Warszawski” 1879: nr 155, z 14 VII, s. 1–2; nr 156, z 15 VII, s. 1–2; nr 157, z 16 VII, s. 1–2; nr 158, z 17 VII, s. 1–2; nr 162, z 22 VII, s. 1–2; nr 163, z 23 VII, s. 1–2; nr 164, z 24 VII, s. 1–2; nr 165, z 25 VII, s. 1–2; nr 166, z 26 VII, s. 1–2; nr 167, z 28 VII, s. 1; nr 168, z 29 VII, s. 1–2; nr 169, z 30 VII, s. 1–2; nr 170, z 31 VII, s. 1–2; nr 171, z 1 VIII, s. 1–2; nr 173, z 4 VIII, s. 1; nr 174, z 5 VIII, s. 1–2; nr 175, z 6 VIII, s. 1–2; nr 178, z 11 VIII, s. 1; nr 179, z 12 VIII, s. 1–2; nr 180, z 13 VIII, s. 1–2; nr 181, z 14 VIII, s. 1–2; nr 184, z 19 VIII, s. 1–2; nr 185, z 20 VIII, s. 1–2.
- Głos angielski. O polskim piśmiennictwie*. „Gazeta Lwowska” 1879: nr 161, z 15 VII, s. 1; nr 162, z 16 VII, s. 1–2.
- Królowa Antyllów* (Habana, 11 V 1879). Jw.: nr 163, z 17 VII, s. 1–2; nr 164, z 18 VII, s. 1–2; nr 165, z 19 VII, s. 1–2; nr 166, z 21 VII, s. 1–2.
- List z Nowego Jorku (1 VII 1879; w dziale *Korespondencja*). Jw., nr 166, z 21 VII, s. 2.
- List z Nowego Jorku (1 VII 1879; w dziale *Korespondencje*). „Gazeta Polska” 1879, nr 163, z 23 VII, s. 2.
- Przez Irlandię do New Yorku*. Cz. 6 (dokończenie). Jw.: nr 185, z 20 VIII, s. 1; nr 186, z 21 VIII, s. 1; nr 187, z 22 VIII, s. 1; nr 188, z 23 VIII, s. 1; nr 189, z 25 VIII, s. 1; nr 190, z 26 VIII, s. 1; nr 191, z 27 VIII, s. 1.
- Z wartem Ojca Wód*. „Bluszcz” 1879: nr 34, z 20 VIII, s. 268–270; nr 35, z 27 VIII, s. 275–276; nr 36, z 3 IX, s. 286; nr 37, z 10 IX, s. 294–295.
- Apel o założenie towarzystwa Polaków w Nowym Jorku (16 IX 1879). „Ogniwo” (Brooklyn, N. Y.) 1879, nr 15, z 24 IX, s. 2–3.
- Od Nassau do Cienfuegos. Szkic podróżniczy*. „Gazeta Polska” 1879: nr 222, z 4 X, s. 1–2 (dedykacja szkicu dla J. I. Kraszewskiego na s. 1); nr 223, z 6 X, s. 1–2; nr 224, z 7 X, s. 1–2; nr 225, z 8 X, s. 1–2; nr 226, z 9 X, s. 1–2; nr 227, z 10 X, s. 1–2; nr 228, z 11 X, s. 1–2; nr 229, z 13 X, s. 1–2; nr 230, z 14 X, s. 1–2;

nr 231, z 15 X, s. 1–2; nr 232, z 16 X, s. 1–2; nr 233, z 17 X, s. 1–2; nr 235, z 20 X, s. 1–2; nr 236, z 21 X, s. 1–2; nr 237, z 22 X, s. 1–2; nr 238, z 23 X, s. 1–2.

Wizyta u Longfellowa (Boston, 7 IX 1879). „Gazeta Lwowska” 1879: nr 228, z 4 X, s. 1–2; nr 229, z 6 X, s. 1–2; nr 230, z 7 X, s. 1–2; nr 231, z 8 X, s. 1–2; nr 232, z 9 X, s. 1–2; nr 233, z 10 X, s. 1–2.

Z Ameryki (Nowy Jork, 20 IX 1879). „Gazeta Polska” 1879, nr 230, z 14 X, s. 2–3. *Z Nowej Anglii*. „Bluszcz” 1879: nr 42, z 15 X, s. 333–334; nr 43, z 22 X, s. 340–341; nr 44, z 29 X, s. 348–349; nr 45, z 5 XI, s. 357–358.

Gurowski w Ameryce. „Gazeta Lwowska” 1879: nr 246, z 25 X, s. 1–2; nr 247, z 27 X, s. 1–2; nr 248, z 28 X, s. 1–2; nr 249, z 29 X, s. 1–2; nr 250, z 30 X, s. 1–2.

Sutherland Edwards. Jw., nr 253, z 4 XI, s. 4⁵⁸.

Urodzaje amerykańskie. Jw., nr 253, z 4 XI, s. 4⁵⁹.

Encyklopedia mechaniki. „Kurier Warszawski” 1879, nr 273, z 5 XII, s. 3.

1880

Nowe ujście Missisipi. „Tygodnik Powszechny” 1880, nr 1, z 4 I, s. 4–5.

Z Ameryki (Nowy Jork, 4 XII 1879). „Gazeta Polska” 1880, nr 6, z 9 I, s. 2.

Odezwa Komitetu nowojorskiego do wsparcia braci Ślązaków nawiedzonych głodem. „Ogniwo” (Brooklyn, N. Y.) 1880, nr 30, z 7 I, s. 3.

Putaski w Ameryce (Nowy Jork, październik 1879). „Gazeta Lwowska” 1880: nr 1, z 2 I, s. 1–2; nr 2, z 3 I, s. 1–2; nr 3, z 5 I, s. 1–2; nr 4, z 7 I, s. 1–2; nr 5, z 8 I, s. 1–2; nr 6, z 9 I, s. 1–2; nr 7, z 11 I, s. 1–2; nr 8, z 12 I, s. 1–2; nr 9, z 13 I, s. 1–2; nr 10, z 14 I, s. 1–2; nr 11, z 15 I, s. 1–2; nr 12, z 16 I, s. 1–2.

Z życia Szopena. „Kurier Warszawski” 1880, nr 12, z 17 I, s. 9.

Lampa czarodziejska. „Gazeta Lwowska” 1880: nr 16, z 21 I, s. 1–2; nr 17, z 22 I, s. 1–2.

List z Nowego Jorku (1 I 1880; w dziale *Korespondencja*). „Gazeta Polska” 1880, nr 18, z 24 I, s. 2⁶⁰.

Informacja z Nowego Jorku o trudnym losie polskich emigrantów (w dziale *Wiadomości miejscowe*). „Kurier Warszawski” 1880, nr 19, z 26 I, s. 4.

Lampa czarodziejska (Nowy Jork, 1 I 1880). Jw.: nr 20, z 27 I, s. 1–2; nr 21, z 28 I, s. 1–2. Pierwodruk: „Gazeta Lwowska” 1880, nry 16–17.

W kraju Czarnych Stóp. „Wędrowiec” 1880: nr 160, z 22 I, s. 59–61; nr 161, z 29 I, s. 76–78; nr 162, z 5 II, s. 83–85; nr 163, z 12 II, s. 102–104; nr 164, z 19 II, s. 118–119; nr 165, z 26 II, s. 133–135; nr 166, z 4 III, s. 148–150; nr 167, z 11 III, s. 172–174.

Nowy wynalazek Edisona. „Gazeta Toruńska” 1880, nr 21, z 27 I, s. 2–3.

List o spadku po Krzysztofie Zabriskim (Nowy Jork, 7 I 1880; w dziale *Korespondencje*). „Gazeta Polska” 1880, nr 21, z 28 I, s. 2.

⁵⁸ Jw.

⁵⁹ Jw.

⁶⁰ Autor artykułu podpisany jako: S. W.

List o spadku po Zabriskim. „Kurier Codzienny” 1880, nr 22, z 29 I, s. 2. Pierwotny druk: „Gazeta Polska” 1880, nr 21.

Spadek po Zabriskich (Nowy Jork, 13 I 1880). „Gazeta Lwowska” 1880, nr 24, z 30 I, s. 5.

Smutne wiadomości. Jw., nr 24, z 30 I, s. 4⁶¹.

Biała czy czarna? Szkic z życia kubańskiego. Jw.: nr 26, z 3 II, s. 1–2; nr 27, z 4 II, s. 1–2; nr 28, z 5 II, s. 1–2; nr 29, z 6 II, s. 1–2; nr 30, z 7 II, s. 1–2; nr 33, z 11 II, s. 1–2; nr 34, z 12 II, s. 1–2; nr 35, z 13 II, s. 1–2; nr 36, z 14 II, s. 1–2; nr 37, z 16 II, s. 1–2; nr 38, z 17 II, s. 1–2; nr 39, z 18 II, s. 1–2; nr 40, z 19 II, s. 1–2.

List w sprawie spadku po Zabriskim. „Dziennik dla Wszystkich” (Lwów) 1880, nr 5, z 8 II, s. 54. Pierwotny druk: „Gazeta Polska” 1880, nr 21.

Listy z Ameryki (Nowy Jork, styczeń 1880). „Gazeta Rolnicza” 1880, nr 7, z 13 II, s. 69–73.

Na Irlandię. Na Śląsk. „Kurier Warszawski” 1880, nr 47, z 28 II, s. 1–2.

List z Nowego Jorku (5 II 1880; w dziale *Korespondencje*). „Gazeta Polska” 1880, nr 49, z 3 III, s. 2⁶².

Notatka o składkach dla Ślązaków i o koncertach skrzypka Tymoteusza Adamowskiego. „Kurier Warszawski” 1880, nr 50, z 4 III, s. 4.

Ekonomista i stosunki amerykańskie (Nowy Jork, 12 I 1881). „Gazeta Rolnicza” 1880: nr 10, z 11 III, s. 110–112; nr 11, z 18 III, s. 122–124; nr 12, z 25 III, s. 134–136.

Pod cyprysami. Obrazek z polowania w Kanton w Karolinie. „Gazeta Lwowska” 1880: nr 80, z 8 IV, s. 1–2; nr 81, z 9 IV, s. 1–2; nr 82, z 10 IV, s. 1–2; nr 83, z 12 IV, s. 1–2; nr 84, z 13 IV, s. 1–2; nr 85, z 14 IV, s. 1–2.

Listy z Ameryki (Nowy Jork, 26 III 1880). „Gazeta Rolnicza” 1880, nr 17, z 23 IV, s. 189–194.

Wycieczka do Kanady (Ottawa, 16 III 1880). „Gazeta Lwowska” 1880: nr 94, z 24 IV, s. 1–2; nr 95, z 26 IV, s. 1–2; nr 96, z 27 IV, s. 1–2.

W. E. Gladstone (Nowy Jork, 10 IV 1880). „Kurier Warszawski” 1880: nr 93, z 27 IV, s. 1–2; nr 94, z 28 IV, s. 1–2; nr 95, z 29 IV, s. 1–2; nr 96, z 30 IV, s. 1–2.

Wychodźstwo. Jw., nr 98, z 4 V, s. 3–4.

Z Ameryki (relacja ze spotkania z Polakiem – generałem kubańskim Karolem Rolowem ws. Don Carlos Rolow). „Gazeta Polska” 1880, nr 99, z 5 V, s. 3⁶³.

List z Nowego Jorku (29 IV 1880; w dziale *Korespondencje*). Jw., nr 104, z 13 V, s. 2⁶⁴.

Informacja o śmierci 13 dzieci polskich emigrantów na statku „Ohio” (Nowy Jork, 1 V 1880; w dziale *Korespondencja*). „Gazeta Lwowska” 1880, nr 112, z 18 V, s. 2⁶⁵.

⁶¹ Jw.

⁶² Jw.

⁶³ Jw.

⁶⁴ Jw.

⁶⁵ Jw.

- Królestwo Niebieskie*. „Tygodnik Powszechny” (Warszawa) 1880: nr 21, z 23 V, s. 326–327; nr 22, z 30 V, s. 346, 348; nr 23, z 2 VI, s. 356–357.
- Listy z Ameryki* (Nowy Jork, 30 III 1880). „Gazeta Rolnicza” 1880, nr 22, z 28 V, s. 249–255.
- List z Nowego Jorku (29 IV 1880; w dziale *Korespondencje*). „Gazeta Polska” (Warszawa) 1880, nr 118, z 1 VI, s. 2⁶⁶.
- Z Kuby*. Jw., nr 120, z 3 VI, s. 3.
- Listy z Ameryki* (Nowy Jork, 15 V 1880). „Gazeta Rolnicza” 1880, nr 24, z 11 VI, s. 273–278.
- List z Nowego Jorku (29 V 1880; w dziale *Korespondencja*). „Gazeta Lwowska” 1880, nr 136, z 16 VI, s. 2⁶⁷.
- Z Kanady angielskiej* (Ottawa, 16 III 1880). „Gazeta Polska” 1880: nr 132, z 17 VI, s. 2; nr 133, z 18 VI, s. 2; nr 134, z 19 VI, s. 2; nr 135, z 21 VI, s. 2; nr 136, z 22 VI, s. 2.
- Z Ameryki* (Nowy Jork, 27 V 1880). „Kurier Warszawski” 1880, nr 134, z 19 VI, s. 9.
- Głosy publiczne* (Nowy Jork, 2 VI 1880; apel o zakupienie od Ksawerego Zeltnera pamiątek po Kościuszcze). „Gazeta Lwowska” 1880, nr 139, z 19 VI, s. 4.
- Hidalgo. Szkic z życia w Montanie*. Jw.: nr 142, z 23 VI, s. 1–2; nr 143, z 24 VI, s. 1–2; nr 144, z 25 VI, s. 1–2; nr 145, z 26 VI, s. 1–2; nr 146, z 28 VI, s. 1–2; nr 147, z 30 VI, s. 1–2; nr 148, z 1 VII, s. 1–2.
- Pamiętki po Kościuszcze* (Nowy Jork, 2 VI 1880). „Przyjaciel Domowy” (Lwów) 1880, nr 13, z 1 VII, s. 103–104.
- List z Nowego Jorku (26 V 1880; w dziale *Korespondencje*). „Gazeta Polska” 1880, nr 146, z 5 VII, s. 2–3⁶⁸.
- Ostatni markiz Luizjany. Z opowiadania rotmana na Missisipi*. Jw.: nr 146, z 5 VII, s. 2; nr 147, z 6 VII, s. 2; nr 148, z 7 VII, s. 2; nr 149, z 8 VII, s. 1; nr 151, z 10 VII, s. 1; nr 152, z 12 VII, s. 2; nr 153, z 13 VII, s. 2; nr 154, z 14 VII, s. 2; nr 155, z 15 VII, s. 2; nr 156, z 16 VII, s. 1.
- List z Nowego Jorku (9 VI 1880; w dziale *Korespondencje*). Jw., nr 150, z 9 VII, s. 1–2⁶⁹.
- Jakub Abraham Garfield. Sylwetka*. „Kurier Warszawski” 1880: nr 150, z 9 VII; nr 152, z 12 VII, s. 1–2; nr 153, z 13 VII, s. 1–2; nr 154, z 16 VII, s. 1–2.
- List z Nowego Jorku (24 VI 1880; w dziale *Korespondencje*). „Gazeta Polska” 1880, nr 154, z 14 VII, s. 2⁷⁰.
- Pesymista. Nowela z życia polskiego w Ameryce*. „Ogniwo” (Brooklyn, N. Y.) 1880: nr 5, z 14 VII, s. 1–2; nr 6, z 21 VII, s. 1–2; nr 7, z 28 VII, s. 1–2; nr 8, z 3 VIII, s. 1–2; nr 9 (dokończenie?)⁷¹.

⁶⁶ Jw.

⁶⁷ Jw.

⁶⁸ Jw.

⁶⁹ Jw.

⁷⁰ Jw.

⁷¹ Nr 9 „Ogniwa” nie zachował się. Zob. na ten temat – *Ogniwo*. Hasło w: *Bibliografia historii Polski XIX i XX wieku*. T. 3: 1865–1918. Zebrał i opracował Zespół Pracowni Bibliografii Retrospektywnej XIX i XX wieku pod kier. E. Nowosielskiej. Warszawa 2024.

Kościuszek w Ameryce (Nowy Jork, maj 1880). „Gazeta Lwowska” 1880: nr 162, z 17 VII, s. 1–2; nr 163, z 19 VII, s. 1–2; nr 164, 20 VII, s. 1–2; nr 165, z 21 VII, s. 1–2; nr 166, z 22 VII, s. 1–2; nr 167, z 23 VII, s. 1–2; nr 168, z 24 VII, s. 1–2; nr 169, z 26 VII, s. 1–2; nr 170, z 27 VII, s. 1–2; nr 171, z 28 VII, s. 1–2; nr 172, z 29 VII, s. 1–2; nr 173, z 30 VII, s. 1–2; nr 174, z 31 VII, s. 1–2; nr 175, z 2 VIII, s. 1–2; nr 176, z 3 VIII, s. 1–2; nr 177, z 4 VIII, s. 1–2; nr 178, z 5 VIII, s. 1–2; nr 179, z 6 VIII, s. 1–2; nr 180, z 7 VIII, s. 1–2; nr 181, z 9 VIII, s. 1–2; nr 182, z 10 VIII, s. 1–2; nr 183, z 11 VIII, s. 1–2; nr 184, z 12 VIII, s. 1–2; nr 185, z 13 VIII, s. 1–2; nr 186, z 14 VIII, s. 1–2; nr 187, z 16 VIII, s. 1–2; nr 188, z 17 VIII, s. 1–2; nr 189, z 18 VIII, s. 1–2.

Sędziwy pułkownik. Jw., nr 163, z 19 VII, s. 4⁷².

Z Ameryki. „Kurier Warszawski” 1880, nr 161, z 22 VII, s. 4. Pierwodruk: „Gazeta Lwowska” 1880, nr 163.

Informacja o odnalezieniu zaginionego pułkownika Zeltnera i zakupieniu pamiątek po Kościuszcze przez pewnego hrabiego galicyjskiego (w dziale *Wiadomości miejscowe*). Jw., nr 173, z 6 VIII, s. 4.

Stare dzieje. Szkic z dwóch światów. Wilia Bożego Narodzenia w Montanie. Jw.: nr 168, z 30 VII, s. 1–2; nr 169, z 31 VII, s. 1–2; nr 170, z 2 VIII, s. 1–2; nr 171, z 4 VIII, s. 1–2; nr 172, z 5 VIII, s. 1–2; nr 173, z 6 VIII, s. 1–2; nr 174, z 7 VIII, s. 1–2; nr 175, z 9 VIII, s. 1–2.

Mądre kumoszki Bostonu. „Bluszcz” 1880: nr 31, z 4 VIII, s. 244–245; nr 32, z 11 VIII, s. 254–255.

Z Nowego Jorku (list o wykupieniu od płk. Zeltnera pamiątek po Kościuszcze). „Gazeta Polska” (Warszawa) 1880, nr 174, z 7 VIII, s. 3. Pierwodruk: „Gazeta Lwowska” 1880, nr 163.

Z Nowego Jorku (27 VII 1880). „Kurier Warszawski” 1880, nr 182, z 17 VIII, s. 1–2.

Jasełka Manhattanu. „Gazeta Polska” (Warszawa) 1880: nr 186, z 21 VIII, s. 1–2; nr 188, z 24 VIII, s. 1–2; nr 189, z 25 VIII, s. 1; nr 190, z 26 VIII, s. 1.

Bolesna droga. „Gazeta Rolnicza” 1880: nr 37, z 10 IX, s. 429–433; nr 39, z 24 IX, s. 453–457; nr 40, z 1 X, s. 465–468; nr 43, z 22 X, s. 501–504; nr 44, z 29 X, s. 513–515.

Z New Jorku (14 IX 1880). „Kurier Warszawski” 1880, nr 217, z 30 IX, s. 1–3.

Jakub Abraham Garfield. „Tydzień Polski” (Lwów) 1880, nr 40, z 3 X, s. 624–628.

List z Nowego Jorku (4 IX 1880; w dziale *Korespondencja*). „Gazeta Lwowska” 1880, nr 219, z 22 IX, s. 1–2.

O polskich malarzach w Ameryce. Jw., nr 221, z 24 IX, s. 4⁷³.

List z Nowego Jorku (14 IX 1880; w dziale *Korespondencja*). Jw., nr 226, z 1 X, s. 1–2.

Produkcja zboża w Ameryce. Jw.: nr 226, z 1 X, s. 4; nr 227, z 2 X, s. 4⁷⁴.

Kościuszek w Ameryce. „Przyjaciel Ludu” (Milwaukee, Wis.) 1880: nr 20; nr 21, z 13 X, s. 3; **nr 22–23**; nr 24, z 3 XI, s. 4; nr 25, z 10 XI, s. 8; **nr 26–27**;

⁷² Autor artykułu podpisany jako: S. W.

⁷³ Tekst bez sygnatury autora, w kolejnej korespondencji jednak S. Wiśniewski (list z Nowego Jorku <14 IX 1880>). „Gazeta Lwowska” 1880, nr 226, z 1 X, s. 1–2) pisze: „W przeszłym liście wspomniałem o wzrastającej popularności kilku naszych pejzażyistów i rodzajowych malarzy w Ameryce”.

⁷⁴ Autorstwo niepewne.

nr 28, z 1 XII, s. 7; **nr 29**; nr 30, z 15 XII, s. 3; nr 31, z 22 XII, s. 6; nr 32, z 29 XII, s. 6⁷⁵.

Wieczory w stokadzie. Gawędy z kresów indyjskich. „Gazeta Lwowska” 1880: nr 231, z 7 X, s. 1; nr 232, z 8 X, s. 1; nr 233, z 9 X, s. 1; nr 234, z 11 X, s. 1; nr 235, z 12 X, s. 1; nr 236, z 13 X, s. 1; nr 237, z 14 X, s. 1; nr 238, z 15 X, s. 1; nr 239, z 16 X, s. 1; nr 241, z 19 X, s. 1–2; nr 242, z 20 X, s. 1–2; nr 243, z 21 X, s. 1–2; nr 244, z 22 X, s. 1–2.

List z Nowego Jorku (4 X 1880; w dziale *Korespondencja*). Jw., nr 244, z 22 X, s. 1–2.
Lokator mego dziadka. „Tygodnik Powszechny” 1880: nr 42, z 17 X, s. 659–660; nr 43, z 24 X, s. 675–676; nr 44, z 31 X, s. 690–691; nr 45, z 7 XI, s. 706–708; nr 46, z 14 XI, s. 722–723; nr 47, z 21 XI, s. 738–739.

Z Ameryki (Nowy Jork, 7 X 1880). „Kurier Warszawski” 1880, nr 241, z 28 X, s. 1.
List nowojorski. „Gazeta Lwowska” 1880, nr 250, z 29 X, s. 1–2.

Z Ameryki. „Kurier Warszawski” 1880, nr 257, z 17 XI, s. 4.

List z Nowego Jorku (8 XI 1880; w dziale *Korespondencja*). „Gazeta Lwowska” 1880, nr 271, z 24 XI, s. 1–2.

Z Ameryki. „Gazeta Polska” 1880, nr 271, z 4 XII, s. 3.

Z Ameryki (Nowy Jork, 30 XI 1880). „Kurier Warszawski” 1880, nr 282, z 18 XII, s. 1.

Moja ostatnia Wigilia. „Gazeta Lwowska” 1880: nr 291, z 18 XII, s. 1–2; nr 292, z 20 XII, s. 1–2; nr 293, z 21 XII, s. 1–2; nr 294, z 22 XII, s. 1–2; nr 295, z 23 XII, s. 1–2.

List z Nowego Jorku (2 XII 1880; w dziale *Korespondencja*). Jw., nr 294, z 22 XII, s. 2–3.

Moja ostatnia wigilia. „Kurier Warszawski” 1880: nr 287, z 24 XII, s. 1–2; nr 288, z 27 XII, s. 1–2; nr 289, z 28 XII, s. 1–2; nr 290, z 29 XII, s. 1–2; nr 291, z 30 XII, s. 1–2.

1881

Dwie artystki przed krytyką amerykańską. „Gazeta Polska” 1881, nr 3, z 5 I, s. 1–2⁷⁶.
Kościuszko w Ameryce. „Przyjaciel Ludu” (Milwaukee, Wis.) 1881, **nr 33**; nr 34, z 12 I, s. 6; nr 35, z 19 I, s. 6; nr 36, z 25 I, s. 6; nr 37, z 2 II, s. 3–4⁷⁷.

Moja ostatnia Wigilia. Jw.: nr 38, z 6 II, s. 3; nr 39, z 16 II, s. 6; nr 40, z 23 II, s. 6; nr 41, z 2 III, s. 3; **nry 42–43**⁷⁸.

Odetta. Szkic z życia kanadyjskiego. „Gazeta Polska” 1881: nr 15, z 21 I, s. 1–3; nr 16, z 22 I, s. 1–3; nr 17, z 24 I, s. 1–3; nr 18, z 25 I, s. 1–3; nr 21, z 28 I, s. 1–3; nr 22, z 29 I, s. 1–3; nr 23, z 31 I, s. 1–3; nr 24, z 1 II, s. 1–3; nr 25, z 3 II, s. 1–3; nr 26, z 4 II, s. 1–3; nr 27, z 5 II, s. 1–3; nr 28, z 7 II, s. 1–3.

⁷⁵ Numery wytłuszczone nie zachowały się. Zob. na ten temat – *Przyjaciel Ludu*. Hasło w: *Bibliografia historii Polski XIX i XX wieku*, s. 308.

⁷⁶ Autor artykułu podpisany jako: S. W.

⁷⁷ Numer wytłuszczony nie zachował się. Zob. na ten temat – *Przyjaciel Ludu*. Hasło w: *Bibliografia historii Polski XIX i XX wieku*.

⁷⁸ Numery wytłuszczone nie zachowały się. Zob. na ten temat – *Przyjaciel Ludu*. Hasło w: jw.

- List z Nowego Jorku (3 I 1880; w dziale *Korespondencja*). „Gazeta Lwowska” 1881, nr 20, z 26 I, s. 1–2⁷⁹.
- Polacy w Ameryce* (Nowy Jork, 10 I 1880). Jw., nr 21, z 27 I, s. 4⁸⁰.
- List z Nowego Jorku (4 I 1881; w dziale *Korespondencja*). „Gazeta Polska” 1881: nr 26, z 4 II, s. 2; nr 27, z 5 II, s. 2⁸¹.
- Odetta. Szkic z życia kanadyjskiego*. „Gazeta Lwowska” 1881: nr 25, z 1 II, s. 1–2; nr 26, z 2 II, s. 1–2; nr 27, z 4 II, s. 1–2; nr 28, z 5 II, s. 1–2; nr 29, z 7 II, s. 1–2; nr 30, z 8 II, s. 1–2; nr 31, z 9 II, s. 1–2; nr 32 z 10 II, s. 1–2; nr 34, z 12 II, s. 1–2; nr 35, z 14 II s. 1–2; nr 36, z 15 II, s. 1–2; nr 37, z 16 II, s. 1–2; nr 38, z 17 II, s. 1–2; nr 39, z 18 II, s. 1–2.
- Zarys Kanady. Z pobytu w Kanadzie*. „Tygodnik Powszechny” 1881: nr 7, z 13 II, s. 103, 106–107; nr 8, z 20 II, s. 119, 122; nr 9, z 27 II, s. 134–135; nr 10, z 6 III, s. 151–152, 154.
- Prasa w Ameryce*. „Bluszcz” 1881: nr 7, z 16 II, s. 54–55; nr 8, z 25 II, s. 61–62; nr 10, z 9 III, s. 79–80.
- Pamiętki po Sobieskich*. „Gazeta Lwowska” 1881, nr 53, z 7 III, s. 3⁸².
- Pamiętki po Sobieskich*. „Kurier Codzienny” 1881, nr 53, z 9 III, s. 2. Pierwodruk: „Gazeta Lwowska” 1881, nr 53.
- Ekonomista i stosunki amerykańskie*. (Nowy Jork, 12 I 1881). „Gazeta Rolnicza” (Warszawa) 1881: nr 10, z 11 III, s. 110–112; nr 11, z 18 III, s. 122–124; nr 12, z 25 III, s. 134–136.
- Pamiętki po Sobieskich*. „Wędrowiec” 1881, nr 221, z 24 III, s. 190. Pierwodruk: „Gazeta Lwowska” 1881, nr 53.
- Dr Wincenty Żołnowski*. „Kurier Warszawski” 1881, nr 73, z 2 IV, s. 4.
- Pokłosie*. „Kłosy” 1881, nr 823, z 7 IV, s. 218⁸³.
- Odczyt p. Sygurda Wiśniowskiego* (omówienie). „Wędrowiec” 1881, nr 224, z 14 IV, s. 235–238.
- Emigracja* (Berlin, 24 IV 1881). „Kurier Warszawski” 1881, nr 93, z 27 IV, s. 3.
- Pogrzeb Beaconsfielda* (High Wycombe, 26 IV 1881). Jw., nr 96, z 30 IV, s. 2–3.
- List z High Wycombe (26 IV 1881; w dziale *Korespondencja*). „Gazeta Lwowska” 1881, nr 98, z 30 IV, s. 1–2⁸⁴.
- Pogrzeb lorda Beaconsfield. High Wycombe, d. 20 kwietnia 1881* (Londyn 29 IV 1881). „Gazeta Polska” 1881, nr 96, z 2 V, s. 1–2; nr 97, z 3 V, s. 1–2⁸⁵.
- List z Londynu (29 IV 1881; w dziale *Korespondencja*). „Gazeta Lwowska” 1881, nr 101, z 4 V, s. 2–3⁸⁶.
- Emigracja* (Berlin, 24 IV 1881). „Tygodnik Mód i Powieści” 1881: nr 22, z 28 V, s. 259. Pierwodruk: „Kurier Warszawski” 1881, nr 93.

⁷⁹ Autor artykułu podpisany jako: S. W.

⁸⁰ Jw.

⁸¹ Jw.

⁸² Jw.

⁸³ Autor artykułu podpisany jako: Q u i s.

⁸⁴ Autor artykułu podpisany jako: S. W.

⁸⁵ Autor artykułu podpisany jako: S. W. Datowanie w tytule jest błędne, ponieważ pogrzeb odbył się 26 IV 1881.

⁸⁶ Autor artykułu podpisany jako: S. W.

- Karnawał amerykański*. „Romans i Powieść” (Warszawa) 1881: nr 22, z 2 VI, s. 345–347; nr 23, z 9 VI, s. 360–363; nr 24, z 16 VI, s. 378–380; nr 25, z 23 VI, s. 393–395; nr 26, z 30 VI, s. 407–410.
- Sprawa włościańska w Irlandii* (Stanisławów, maj 1881). „Ateneum” (Warszawa) 1881, t. 3, z. 1 (lipiec), s. 1–31.
- Z listów prywatnych* (omówienie wycieczki Polaków z Nowego Jorku do West Point w maju 1881). „Gazeta Lwowska” 1881, nr 156, z 12 VII, s. 3⁸⁷.
- Wycieczka* (omówienie listu S. Wiśniowskiego o wycieczce Polaków do West Point w maju 1881). „Kurier Warszawski” 1881, nr 155, z 14 VII, s. 4–5.
- Życie pod zwrotnikiem* (treść odczytu z 30 III 1881). „Bluszcz” 1881, nr 28, z 13 VII, s. 218–220; nr 29, z 20 VII, s. 226–228; nr 31, z 3 VIII, s. 246–247; nr 32, z 10 VIII, s. 255–256; nr 34, z 24 VIII, s. 270–271.
- Omówienie listu S. Wiśniowskiego o wycieczce Polaków do West Point w maju 1881. „Tygodnik Mód i Powieści” 1881, nr 32, z 6 VIII, s. 379.
- Niewidzialny*. „Kurier Warszawski” 1881: nr 190, z 26 VIII, s. 1–2; nr 191, z 27 VIII, s. 1–2; nr 192, z 29 VIII, s. 1–2; nr 193, z 30 VIII, s. 1–2; nr 194, z 31 VIII, s. 1–2; nr 195, z 1 IX, s. 1–2.
- List z prośbą o informacje o Farenbachu-Fasowiczu – towarzyszu Kościuszki (w dziale *Kronika*). „Gazeta Lwowska” 1881, nr 206, z 10 IX, s. 3.
- W Stanisławowie, w Galicji* (list z prośbą o informacje o Farenbachu-Fasowiczu). „Gazeta Polska” 1881, nr 202, z 12 IX, s. 3.
- Prośba* (dotyczy poszukiwań informacji o Farenbachu-Fasowiczu – towarzyszu Kościuszki). „Kurier Warszawski” 1881, nr 203, z 12 IX, s. 4.
- Prośba o informacje o Farenbachu-Fasowiczu – towarzyszu Kościuszki* (w dziale *Wiadomości bieżące zagraniczne*). „Wiek” 1881, nr 203, z 13 IX, s. 3. Pierwodruk: „Gazeta Lwowska” 1881, nr 206.
- List z prośbą o informacje o Farenbachu-Fasowiczu – towarzyszu Kościuszki (w dziale *Zagraniczne*). „Wędrowiec” 1881, nr 247, z 22 IX, s. 190.
- List z prośbą o informacje o Farenbachu-Fasowiczu – towarzyszu Kościuszki. „Biblioteka Warszawska” 1881, t. 4, s. 315–316. Pierwodruk: „Gazeta Lwowska” 1881, nr 206.
- Teatr Angielski*. „Kurier Warszawski” 1881, nr 242, z 27 X, s. 9.
- Najnowsze odkrycia nafty w Galicji*. „Kłosy” 1881: nr 851, z 20 X, s. 253–254; nr 852, z 27 X, s. 260–262; nr 853, z 3 XI, s. 287–288.
- Legenda o Lilicie*. „Bluszcz” 1881: nr 45, z 9 XI, s. 358–359; nr 46, z 16 XI, s. 366–367.
- Poezja Indian amerykańskich*. Jw.: nr 49, z 7 XII, s. 390; nr 51, z 21 XII, s. 406–407; nr 52, z 28 XII, s. 415–416.
- Mister Dzenikaj. Szkic z życia polsko-amerykańskiego* (skrótowa nowela *Pesymista*). „Kurier Warszawski” 1881/1882, nr 1, z 20 XII / 1 I, s. 11–13. Pierwodruk: „Ogniwo” 1880, nry 5–9.

1882

- Ola. Opowiadanie słyszane nad Hurkajłem*. „Prawda” (Warszawa) 1882: nr 1, z 7 I, s. 2–6; nr 2, z 14 I, s. 14–16; nr 3, z 21 I, s. 26–29; nr 4, z 28 I, s. 38–40; nr 5,

z 4 II, s. 50–54; nr 6, z 11 II, s. 62–64; nr 7, z 18 II, s. 74–76; nr 8, z 25 II, s. 86–90; nr 9, z 4 III, s. 98–99; nr 10, z 11 III, s. 110–111.

Charakter i pisma Tomasza Carlyle'a. „Ateneum” (Warszawa) 1882, t. 1, s. 50–69, 269–297.

Wspomnienie o Janie Wilhelmie Draperze. Jw., t. 2, s. 475–489.

Karol Robert Darwin. Zarys biograficzny. Jw., t. 4, s. 496–518.

W sprawie przemysłu naftowego. (Peczyniżyn, 15 VIII 1882). „Reforma” (Kraków) 1882, nr 187, z 18 VIII, s. 3.

Herbert Spencer. O urządzeniach politycznych. „Prawda” (Warszawa) 1882, nr 33, z 19 VIII, s. 388–389; nr 34, z 26 VIII, s. 400–402⁸⁸.

P. S. Wiśniowski z Peczyniżyna (w Galicji) pisze do nas (relacja z kontaktów z Maude A. Bigs w sprawie przekładu na angielski Pana Tadeusza). Jw., nr 36, z 9 IX, s. 432.

1883

Ulgi dla przemysłu naftowego (Kołomyja, 24 VII 1883). „Nowa Reforma” (Kraków) 1883, nr 169, z 28 VII, s. 2.

Zebranie producentów naftowych w Kołomyi. „Górnik” (Gorlice) 1883, nr 19/20 (październik), s. 141⁸⁹.

Targ naftowy w Kołomyi. Jw., s. 142⁹⁰.

Drzewo – balon. „Gazeta Lwowska” 1883: nr 295, z 28 XII, s. 1–2; nr 296, z 29 XII, s. 1–2; nr 297, z 31 XII, s. 1–2.

1884

Drzewo latające. „Kurier Warszawski” 1884, nr 30b, z 30 I, s. 1–2; nr 31b, z 31 I, s. 1–3.

Taryfy kolejowe dla nafty. „Dziennik Polski” (Lwów) 1884, nr 230, z 5 X, s. 1–2.

Wybory do izby handlowo-przemysłowej (Kołomyja, 17 XII 1884). „Gazeta Narodowa” (Lwów) 1884, nr 293, z 20 XII, s. 2.

1885

Przemysł naftowy a koleje skarbowe. „Nowa Reforma” (Kraków) 1885, nr 82/83, z 12 IV, s. 3.

Przemysł naftowy a koleje państwowe. „Kurier Lwowski” 1885, nr 102, z 13 IV, s. 1.

1886

Kilka słów o wykonywaniu ustawy o ciele i podatku konsumpcyjnym od nafty i uproszczeniu kontroli. „Górnik” (Gorlice) 1886, nr 1 (styczeń/luty), s. 2–5⁹¹.

Opieka rządów nad rafineriami nafty (Kołomyja, 13 VI 1886). „Gazeta Narodowa” 1886, nr 136, z 16 VI, s. 4.

⁸⁸ Autor artykułu podpisany jako: S. W., w spisie rzeczy wymieniony z nazwiska.

⁸⁹ Autor artykułu podpisany jako: S. W.

⁹⁰ Jw.

⁹¹ Autorzy artykułu podpisani jako: S. W. i O. Drugim autorem był prawdopodobnie Stanisław Olszewski – redaktor „Górnika”, czasopisma wydawanego w Gorlicach w latach 1882–1886.

W sprawie zmiany taryfy kolejowej co do przewozu ropy (Kołomyja, 9 XI 1886).
Jw., nr 259, z 12 XI, s. 3.

1889

Odpowiedź inspektorowi przemysłowemu. W obronie naftarzy. „Kurier Lwowski” 1889: nr 135, z 16 V, s. 1; nr 136, z 17 V, s. 1.

Wybory (list Wiśniowskiego do redakcji dementujący doniesienia, jakoby tenże kandydował na burmistrza Kołomyi). „Kurier Kołomyjski” 1889, nr 21, z 24 XI, s. 4.

1890

Ankieta naftowa. „Gazeta Narodowa” 1890, nr 10, z 14 I, s. 2⁹².

Uprawa klonu cukrowego. „Gazeta Lwowska” 1890: nr 76, z 3 IV, s. 4; nr 77, z 4 IV, s. 4.

Uprawa klonu cukrowego. „Sylwan” (Lwów) 1890, nr 8 (sierpień), s. 293–299. Pierwodruk: „Gazeta Lwowska” 1890, nr 76–77.

1891

W sprawie rur wiertniczych (Lwów, 16 I 1891). „Dziennik Polski” (Lwów) 1891, nr 18, z 18 I, s. 3.

Międzynarodowy wpływ Kennana. „Kurier Lwowski” 1891, nr 319, z 17 XI, s. 2–3; nr 320, z 18 XI, s. 7; nr 323, z 21 XI, s. 5–6; nr 326, z 24 XI, s. 2.

1896

Pielgrzym; Myśl (sonety). „Tygodnik Ilustrowany” 1896, nr 5, z 1 II, s. 84⁹³.

⁹² Autor artykułu podpisany jako: S. W.

⁹³ Przytaczam owe sonety, ponieważ są one unikalnym dowodem, że powszechnie powielana teza, jakoby Wiśniowski nie parał się poezją, jest błędna:

Pielgrzym

Spośród obcych widowisk, cudzych ludzi swaru,
Nużących podróżnika uwagę i zmysły,
Powróć, pamięci moja, do pełnego czaru
Wspomnienia chwil niebiańskich, nad brzegami Wisły.
Maluj te słodkie sceny, z daleka od gwaru,
W kryjówce szarych godzin, nim lampy zabłyśły,
Przy magicznym świetle czarnych źrenic żaru...
Maluj owe złudzenia, co niedawno przysły!
Czy pomnisz, myśli moja, te chwile uroku,
Szare, lecz nie za ciemne dla dłoni przychylnych,
Gdyż te się mimowolnie spotykały w zmroku...
Szare – ale dość jasne dla mych oczu pilnych,
Aby dojrzeć Jej uśmiech, podziwiać Jej lice...
Czy pamiętasz te chwile i tę krasawicę?

Myśl

Zatarły się z mych tablic kontury wulkanów,
Jaskrawych gwiazd Południa nie pomnę desenia,
Ani szumu zachodnich burz i oceanów,
Lub łun, zwitych nad stępem w ogniste sklepienia.
Zwietrzała woń ojczystych łąk, zamorskich łąnów,
Spełzła zieleń, co gaje palmowe ocienienia,

1905

„Ameryka Echo” (Toledo, Ohio) 1905, nr 6, z 11 II, s. 5⁹⁴.

1908

W lasach sosnowych. „Dodatek powieściowy do »Prawdy«” (Kraków) 1908, nr 35, z 29 VIII, s. 1.

1937

Oda pożegnawcza (fragment). W: J. M. Chudek, *Australia pierwszy raz w polskim wierszu*. „Kurier Literacko-Naukowy” 1937, nr 5. „Dodatek do »Ilustrowanego Kuriera Codziennego«” (Kraków) 1937, nr 25, z 25 I, s. 60–61.

1952

Niewidzialny (fragment). „Problemy” 1952, nr 3.

Mój Barb. „Świat” 1952, nr 17, z 27 IV, s. 14–15, 20. Pierwodruk: „Kurier Warszawski” 1877, nry 67–74.

1961

Drzewo latające. „Rzeczpospolita Polska” (Londyn) 1961, nr 5, z 16 III, s. 25–27.

Część 2: Tłumaczenia z angielskiego

K. Lever, *Rycerz z Gwynne*. „Gazeta Polska” 1877: nr 244 (z 5 XI) – 288 (z 31 XII); jw., 1878: nry 2 (z 31 I) – 8; 10–12; 16–22; 25–29; 31, 37–52; 54–57; 59–61; 63–68; 70; 72–73; 77; 81–94; 98–99; 101–102; 104–107; 130–132; 147–194 (z 30 VIII)⁹⁵.

E. Laboulaye, *Konstytucja Stanów Zjednoczonych z r. 1787*. W: *Historia Stanów*

Nie pamiętam sług twoich, ani twoich panów,
 Ronię twych prac, tryumfów i cierpień wspomnienia.
 To znowu się przesuną przed pielgrzymą wzrokiem,
 Znów ujrzysz stepy, góry, modrych mórzw zwierciadło;
 Z jednym się tylko nigdy nie spotkasz widokiem, –
 Więc obwiłem balsamem to cudne widziadło.
 Pomnę tę w szarym zmroku świecącą źrenicę,
 Dłoń przychylną i uśmiech, i polską dziewicę.

Utwory zostały opatrzone notatką: „Dwa te sonety otrzymaliśmy z następującym dopiskiem: »W Warszawie, w prywatnym posiadaniu, znajduje się autograf Sygurda Wiśniowskiego, przysłany z Londynu do albumu panny M. J. Dwa te sonety, nigdzie niedrukowane, świadczą wymownie o poetycznym talencie autora, znanego głównie z wybornych opisów podróży i powieści«” (podkreśl. J. G.).

⁹⁴ Możemy przeczytać tam o nieodnalezionej publikacji: „Wychodzący tutaj »Kurier Polski« wydrukował powiastkę pt. *Pojedynek Amerykański* i jako jej autora podał p. Karola Barskiego. Musimy zwrócić uwagę redakcji »Kuriera«, że właściwym autorem tej powiastki jest zmarły przed kilkoma laty znany autor Sygurd Wiśniowski. Sprytny p. Barski zmienił tylko tytuł oraz nazwiska, i... dostał po cencie od wiersza za tak łatwą robotę!” (podkreśl. J. G.).

⁹⁵ Tekst nie jest sygnowany nazwiskiem autora. W rubryce *Kronika miejscowa* „Gazety Polskiej” z 1877 roku (nr 243, z 3 XI, s. 2) podano informację, że wkrótce rozpocznie się na łamach czasopisma druk nowej powieści K. Levera w przekładzie S. Wiśniowskiego.

- Zjednoczonych*. T. 3. Przekł. z wyd. 4, z dodaniem aktów konstytucyjnych z r. 1781 i 1787. Warszawa 1877, s. 290–303.
- H. Stanley, *Najnowsze podróże po Afryce*⁹⁶.
- Th. Carlyle, *Sartor resartus*. *Życie i zdania pana Teufelsdröckha w trzech księgach*. Warszawa 1882.
- J. Kennan, *Podróż zimowa przez Syberię*. „Dodatek literacki do »Kuriera Lwowskiego«” 1891, nr 43, z 26 X, s. 1–3; nr 44, z 2 XI, s. 2–4; nr 45, z 9 XI, s. 1–2; nr 46, z 16 XI, s. 1–2; nr 47, z 23 XI, s. 1–2⁹⁷.
- J. Kennan, *Odpowiedź Kennana krytykom*. „Kurier Lwowski” 1891, nr 326, z 24 XI, s. 2–3⁹⁸.
- J. Kennan, *Rozstanie z Syberią*. „Dodatek literacki do »Kuriera Lwowskiego«” 1891, nr 48, z 30 XI, s. 3–4; nr 49, z 7 XII, s. 3–4; nr 50, z 14 XII, s. 2–3; nr 51, z 21 XII, s. 5; nr 52, z 28 XII, s. 3–4; jw., 1892, nr 1, z 4 I, s. 3–4⁹⁹.
- P. B. Shelley, *Adonais* (fragmenty). Lwów 1891¹⁰⁰.
- Th. Carlyle, *Wieczne tak*. Przeł. S. Wiśniowski. W zb.: *Wielka literatura powszechna*. T. 6, cz. 2. Oprac. E. Biedrzycki [i in]. Red. S. Lam. Warszawa 1933, s. 200–201.
- Th. Carlyle, „*Sartor resartus*”. W zb.: *Modernizm. Spotkania. Antologia*. Red. E. Paczoska, L. Magnone. Warszawa 2008, s. 93–103 (oprac. A. Skórzewska).

Część 3: Publikacje książkowe krajowe¹⁰¹

Dziesięć lat w Australii. Lwów 1873. T. 1–2.

Wystawa przemysłowo-rolnicza we Lwowie w roku 1877. Opisana przez J. Lama, T. Romanowicza, S. Wiśniowskiego. Warszawa 1877, z. 1–5 [?] (X–XII)¹⁰².

Dzieci królowej Oceanii. Warszawa 1877.

⁹⁶ Publikacja nieodnaleziona. Zamysł jej druku w wydawnictwie Gebethner i Wolff zamieścił „Kurier Warszawski” (1878, nr 67, z 21 III, s. 3).

⁹⁷ Tłumacz korzystał z tekstu publikowanego w nowojorskim „The Century Magazine” we wrześniu 1891. W tekście nie podano nazwiska tłumacza, ale autorstwa Wiśniowskiego i okoliczności powstania przekładu bezsprzecznie dowodzi jego artykuł *Międzynarodowy wpływ Kennana* („Kurier Lwowski” 1891, nr 319, s. 3), opatrzone uwagą: „Ostatnie dwa rozdziały tej pracy, ogłoszone w wrześniowym i październikowym zeszycie wspomnianego czasopisma, pozwoliłem sobie z upoważnieniem autora przełożyć na język polski”.

⁹⁸ Przekład notatki Kennana zamieszczonej w „The Century Magazine” w październiku 1891.

⁹⁹ Tłumacz korzystał z tekstu publikowanego w nowojorskim „The Century Magazine” w październiku 1891. Jest to rozdział końcowy dzieła Kennana o Syberii, noszący w oryginale tytuł *My Last Days in Siberia*.

¹⁰⁰ Publikacja z tłumaczeniem fragmentu nie została odnaleziona. Jej istnienie potwierdza list S. Wiśniowskiego do J. Kasprowicza z 23 XII 1891 (Bibl. Ossolineum, rkps 6440I, k. 339): „Pozwalam sobie, zwracając tom Shelleya, załączyć niewolniczo dosłowny przekład wiadomych ustępów przedmowy do *Adonaisa*”.

¹⁰¹ Zastrzec należy, że zestawienie w tej części może nie być kompletne w zakresie publikowanych fragmentów prac Wiśniowskiego.

¹⁰² Całości tekstu nie odnaleziono. Z. 1–2 wraz z deklaracją są dostępne w zbiorach Bibl. Kórnickiej.

Świątełka w ciemnym kraju. Nowela. Warszawa 1879. Pierwodruk: „Bluszcz” 1878, nry 48, 52.

Powieści. „Czarna czy biała” – „Hidalgo” – „Odetta”. Lwów 1881.

Wspomnienie o J. W. Draperze. W: W. Draper, *Dzieje stosunku wiary do rozumu*. Przeł. J. Karłowicz. Wyd. 2. Kraków 1884¹⁰³.

Krajowcy Australii (fragmenty *Dziesięciu lat w Australii*). W: S. Łaganowski, *Ziemia w opisach i obrazach. Wypisy geograficzne*. Cz. 2: *Przez lądy i morza. Ameryka, Australia, Azja, Afryka*. Wyd. 2. Warszawa 1925, s. 157–163.

Dzieci królowej Oceanii. Wyd. 2. T. 1–2. Warszawa 1926.

Niewidzialny. W zb.: *Polska nowela fantastyczna*. Zebrał J. Tuwim. Ilustr. J. M. Szancer. Warszawa 1949.

Niewidzialny. W zb.: *Polska nowela fantastyczna*. Zebrał J. Tuwim. T. 2. Wyd. 2. Warszawa 1952.

Niewidzialny. W zb.: *Polska nowela fantastyczna*. Zebrał J. Tuwim. T. 2. Wyd. 3. Warszawa 1953.

„Koronacja króla wysp Fidżi” oraz inne nowele, obrazki i szkice podróżnicze. W: *Pisma wybrane*. T. 1. Przygot. do druku, przedm., przypisy J. Tuwim, B. Olszewicz. Warszawa 1953.

Tom zawiera:

- *Koronacja króla wysp Fidżi* (rozdział 15 *Dziesięciu lat w Australii*). Pierwodruk: *Dziesięć lat w Australii*. Lwów 1873.
- *W poszukiwaniu złota i chleba* (rozdziały 17–18 *Dziesięciu lat w Australii*). Pierwodruk: jw.
- *Murzyni australscy* (rozdział 19 *Dziesięciu lat w Australii*). Pierwodruk: jw.
- *Spotkanie z rozbójnikami* (rozdział 11 *Dziesięciu lat w Australii*). Pierwodruk: jw.
- *Pani jeziora. Szkic z życia australskiego*. Pierwodruk: „Kurier Warszawski” 1879; nry 97; 99–101; 105–108; 110–111.
- *Świątełka w ciemnym kraju* (fragmenty). Pierwodruk: Warszawa 1879.
- *Drzewo latające*. Pierwodruk: „Kurier Warszawski” 1884, nry 306–316.
- *Z dalekich wędrówek* (fragment odczytu *Kolonizacja na drugiej półkuli*). Pierwodruk: „Wędrowiec” 1877; nry 11–15; 16–20.
- *Obrazki z życia amerykańskiego* (cykl); *Budowanie nowych kolei; Babia wojna; Montreal; Najazd szarańczy; Elekcyjne wybryki; Na Missisipi; Jeszcze elekcyjne wybryki*. Pierwodruk: „Kłosa” 1874; nry 483, 485–486, 488, 491–493; jw., 1875, nry 504–506.
- *Kolonizacja na drugiej półkuli* (fragment odczytu). Pierwodruk: „Wędrowiec” 1877, nry 38–41.
- *Czarna czy biała*. Pierwodruk w: Powieści. „Czarna czy biała” – „Hidalgo” – „Odetta”. Lwów 1881.
- *Langenor*. Pierwodruk: „Kurier Warszawski” 1877, nry 162–176.
- *Przysiągł, że ją znajdzie*. Pierwodruk: „Biesiada Literacka 1887, nry 113–119.

¹⁰³ Fragment artykułu z „Ateneum” (<Warszawa> 1882, t. 2, nr 6).

„W kraju Czarnych Stóp” oraz inne nowele, obrazki i szkice podróżnicze. W: *Pisma wybrane*. T. 2 (1954).

Tom zawiera:

- *Listy z Czarnych Gór* (fragmenty). Pierwodruk: „Kłosa” 1875, nry 507–514.
- *W Czarnych Górach* (fragmenty). Pierwodruk: „Wędrowiec” 1877, nry 45–51.
- *Poczmistrzówna. Obrazek z Gór Skalistych*. Pierwodruk: „Gazeta Lwowska” 1879, nry 31–56.
- *W kraju Czarnych Stóp*. Pierwodruk: „Wędrowiec” 1880, nry 160–167.
- *Odetta*. Pierwodruk: *Odetta. Szkic z życia kanadyjskiego*. „Gazeta Lwowska” 1881, nry 25–39.
- *Z wartem ojca wód* (fragmenty). Pierwodruk: „Bluszcz” 1879, nry 34–37.
- *Ze wspomnień o Hawanie* (fragmenty). Pierwodruk: „Bluszcz” 1879, nry 28–30.
- *Mój Barb*. Pierwodruk: „Kurier Warszawski” 1877, nry 69–74.
- *Niewidzialny*. Pierwodruk: „Kurier Warszawski” 1881, nry 190–195.

„Dzieci królowej Oceanii”. Powieść uzupełniona opisem wędrówek autora po Nowej Zelandii. W: *Pisma wybrane*. T. 3 (1956).

Tom zawiera:

- *Dzieci królowej Oceanii*. Pierwodruk: *Dzieci królowej Oceanii*. Warszawa 1877.
- *Wędrówki po Nowej Zelandii (1864–1865)*.

Światelka w ciemnym kraju; Elekcyjne wybryki; Ola. Opowiadanie słyszane nad Hurkajłem (fragmenty). W zb.: *Literatura polska w okresie realizmu i naturalizmu*. Red. J. Kulczycka-Saloni, H. Markiewicz, Z. Żabicki. T. 2. Warszawa 1966, s. 469–483.

Niewidzialny. W zb.: *Nowa cywilizacja. Dwieście lat polskiej fantastyki naukowej*. Wybór Z. Przyrowski. Ilustr. A. i D. Mrozowie. Warszawa 1973.

Na kraj świata po złoto i przygody. Wybór, oprac. R. Przybyłowska-Bratkowska, S. Bratkowski. Warszawa 1979¹⁰⁴.

W pogoni za nową przygodą. Wybór, oprac. R. Przybyłowska-Bratkowska, S. Bratkowski. Warszawa 1979¹⁰⁵.

Niewidzialny. W zb.: *Polska nowela fantastyczna*. T. 2: *Władca czasu*. Zebrał J. Tuwim. Wyd. 5. Warszawa 1983.

Drzewo latające. W zb.: *Polska nowela fantastyczna*. T. 3: *Podróż na księżyc*. Zebrał S. Otceten. Warszawa 1984, s. 205–217.

Niewidzialny. „Fikcje i Fakty” 1984, nr 7.

Listy z Czarnych Gór (fragmenty). W zb.: *Ameryka w pamiętnikach Polaków*. Antologia. Wybór, komentarz B. Grzełowski. Warszawa 1975. Pierwodruk: „W kraju Czarnych Stóp” oraz inne nowele, obrazki i szkice podróżnicze. Przygot. do druku, przedm., przypisy J. Tuwim, B. Olszewicz. Warszawa 1954.

¹⁰⁴ Tom zawiera przeredagowaną edytorsko cz. 1 *Dziesięciu lat w Australii* według wydania ze Lwowa z 1873 roku.

¹⁰⁵ Tom zawiera przeredagowaną edytorsko cz. 2 *Dziesięciu lat w Australii* według wydania ze Lwowa z 1873 roku.

- Listy z Czarnych Gór* (fragmenty). W zb.: *Ameryka w pamiętnikach Polaków. Antologia*. Wybór, komentarz B. Grzełowski. Wyd. 2. Warszawa 1988, s. 169–184.
- Listy z Czarnych Gór; W kraju Czarnych Stóp; Obrazki z życia amerykańskiego*. W: I. Rusinowa, *Zarys historii Indian północno-amerykańskich, relacje polskich pisarzy i podróżników*. Warszawa 2000, s. 111–132, 195–197.
- Niewidzialny*. W zb.: *Opowieści niesamowite*. T. 5: *Z języka polskiego*. Wybór, wstęp, noty o autorach P. Paziński. Warszawa 2021¹⁰⁶.
- Dziesięć lat w Australii*. Oprac. B. Juszczyk. Wstęp, przypisy D. Leszczyński. Wrocław 2024.

Część 4: Listy

- F. Lyra, *Correspondence of Sygurd Wiśniowski to Henry Wadsworth Longfellow* (8 listów z lat 1879–1880). „Kwartalnik Neofilologiczny” 1972, nr 3, s. 318–324.
- Listy Sygurda Wiśniowskiego do Józefa Ignacego Kraszewskiego (1877–1881)* (16 listów z lat 1877–1881). Oprac. K. Z. Szymańska. „Pamiętnik Literacki” 2009, z. 4, s. 141–166.

Zachowało się ponadto blisko 70 listów Sygurda Wiśniowskiego do różnych adresatów, którymi byli m.in. Kazimierz Wójcicki, Władysław hr. Plater, Władysław Łoziński, John William Draper, Władysław Ludwik Anczyc, Jan Kasprówicz, Władysław Bełza. Listy te, chociaż można je znaleźć w rękopisach w krajowych repozytoriach cyfrowych, dotychczas nie doczekały się druku.

Niemal całkowicie nierozpoznane pozostaje piśmiennictwo Wiśniowskiego poza granicami kraju. Znanych jest jedynie kilka artykułów w języku angielskim, publikowanych w prasie australijskiej, brytyjskiej i amerykańskiej, nieliczne tłumaczenia jego pomniejszych utworów na języki niemiecki, szwedzki i włoski oraz kilka wydawnictw zwartych¹⁰⁷.

Pełne rozpoznanie obcojęzycznych publikacji twórczości Sygurda Wiśniowskiego wymaga szeroko zakrojonych badań instytucjonalnych.

¹⁰⁶ *Niewidzialny* zagościł także na antenie Polskiego Radia. Prapremiera: Teatr Polskiego Radia 12 IV 2004, w reż. W. Modestowicza; wznowienie: Polskie Radio Dwójka 24 X 2021.

¹⁰⁷ Pomijam tu tłumaczenie na angielski *Pana Tadeusza* autorstwa S. Wiśniowskiego, z uwagi na fakt, że dzieło to pozostało w rękopisie. Zob. S. Wiśniowski z *Peczeniżyna (w Galicji) pisze do nas*. „Prawda” (Warszawa) 1882, nr 36, z 9 IX, s. 432. Zob. też A. Budrewicz: *Angielski przekład „Pana Tadeusza” i jego polskie echa*. „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Literacka” nr 46 (2015), s. 197; „*Pan Tadeusz*” po angielsku. Spory wokół wydania i przekładu. „Polemika Krytycznoliteracka w Polsce” t. 8 (2018), s. 22–23, 87–89.

Abstract

JANUSZ GERASIK Warsaw
ORCID: 0000-0002-8547-6782

AN OUTLINE OF SYGURD WIŚNIEWSKI'S SUBJECT BIBLIOGRAPHY

The article focuses on the *oeuvre* of Sygurd Wiśniowski (1841–1892), a widely-read journalist, man of letters and writer of the second half of the 19th c., today almost completely forgotten. His writing was highly valued by, *inter alia*, Józef Ignacy Kraszewski, with whom he exchanged letters between 1887 and 1881, Maria Konopnicka, and Henryk Sienkiewicz—his close acquaintance. The study contains a comprehensive register of Wiśniowski's texts published in Poland and in Polish community press abroad, edition of books, and some of his letters. The aim of the present paper is completing a possibly full collection of Wiśniowski's literary endeavours scattered in hundreds of press publications, and that is designed to greatly facilitate further research of life and output of the noteworthy figure.

JORDI BRAHAMCHA-MARIN Université de Caen Normandie

KOMUNA PARYSKA W OCZACH KILKU WSPÓŁCZESNYCH JEJ BIBLIOGRAFÓW: ZWROT W STRONĘ PEWNEJ DRUGORZĘDNEJ HISTORII LITERATURY?*

Komuna Paryska (18 III 1871 – 28 V 1871) stanowi szczególną sekwencję w historii druku i w dziejach literatury francuskiej. Okres ten, charakteryzujący się nadzwyczajnym wrzeniem, jeśli chodzi o demokrację, odznacza się również obfitością produkcji tekstowej, zwłaszcza form, które przywodzą na myśl kolektyw:

Czyż jest w istocie coś bardziej demokratycznego niż piosenka przekazywana z ust do ust, niż kartka papieru podawana z rąk do rąk, wiedzona nadzieją wpłynięcia na bieg wspólnego losu?¹

Wielu autorów odnotowało zresztą w owym czasie dynamiczny rozwój tak prasy, jak i piosenki. Co się tyczy gazet, ukazuje się wtedy ponad 70 tytułów². Z kolei pieśń jako gatunek, już od upadku Cesarstwa ciesząca się znaczną żywotnością, za Komuny wciąż niezwykle płodnie się rozwija³. Tak duża liczba periodyków codziennych również na ówczesnych robiła wrażenie. Pewien konserwatywny autor, E. Money, w ten sposób pisze w artykule z 1872 roku:

Nigdy gorączka dyskusji <...> nie opanowała tak bardzo umysłów; nigdy wynalazek Gutenberga nie odrabiał tak ogromnej pańszczyzny <...>. Siedemdziesiąt nowych dzienników rodzi się podczas krótkiego okresu między 18 marca a 21 maja. Każdej doby ukazuje się kolejno średnio pięć dekretów czy proklamacji wydawanych przez paryski Ratusz <...>! Karykatury polityczne rosną jak grzyby po deszczu <...>. Wreszcie, schodząc o jeszcze jeden szczebel niżej, napotykamy druki ulotne pisane prozą lub wierszem, kolportowane w całej stolicy <...>, które odnoszą <...> prawdziwie oszałamiające sukcesy⁴.

* Podstawę tłumaczenia stanowi artykuł J. Brahamchy-Marina *La Commune de Paris vue par quelques bibliographes contemporains: vers une histoire littéraire en mode mineur?* („Romanisme” 2025, nr 207, s. 33–42). Objasnienia w nawiasach kwadratowych pochodzą od tłumaczki. [Przypis tłum.]

¹ A. de Charentenay, J. Brahamcha-Marin, *Préface*. W: *La Commune des écrivains. Paris 1871, vivre et écrire l'insurrection*. Anthologie établie par A. de Charentenay, J. Brahamcha-Marin. Paris 2021, s. 11.

² Zob. M. Cordillot, *Les Journaux et les journalistes de la Commune, 19 mars – 24 mai 1871*. W zb.: *La Commune de Paris 1871. Les acteurs, l'événement, les lieux*. Coordonné par M. Cordillot. Ivry-sur-Seine 2021, s. 693.

³ Zob. L. Godineau, *Les Chansons de la Commune*. W zb.: jw., s. 690.

⁴ E. Money, *La Littérature du colportage sous la Commune*. „Revue de France” t. 4 (1872), nr z października, s. 74–88.

Można sobie zadać pytanie, czy ta „gorączka dyskusji” (i druku) wiąże się z Komuną Paryską, czy też warunki były sprzyjające już od czasu ustanowienia Republiki: dnia 10 IX 1870 Komisja ds. Kolportażu (La Commission du Colportage)⁵ zostaje zniesiona rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych, a działalność kolportażowa, stanowiąca źródło publicznej dystrybucji „druków ulotnych”, zostaje całkowicie uwolniona⁶. Co się tyczy ustawy liberalizującej periodyki, głosowano na nią od 1868 roku, ale jasne jest, że upadek Cesarstwa sprzyja rozwojowi prasy rewolucyjnej w Paryżu⁷. Historycy sugerują jednak, że Komuna wywiera zauważalny wpływ na liczbę wydawanych druków, przynajmniej w zakresie czasopism. Z tą znaczącą produkcją, poczynsz od 1871 roku, trzeba zatem coś uczynić, a w pierwszej kolejności – należy ją zinwentaryzować.

W niniejszym artykule zostaje postawione pytanie, w jakim stopniu takie posunięcie inwentaryzacyjne o charakterze bibliograficznym pozwala na przedstawienie pewnej „drugorzędnej historii literatury”⁸, czyli z jednej strony – w jakim stopniu projektuje ono spisywane materiały jako dzieła „literackie”; z drugiej zaś – w jakim stopniu tworzy na ich temat coś w rodzaju dyskursu historyzującego, w łączności, co prawda niebezpośredniej, z problematyką właściwą konstytuującej się dopiero naukowej historii literatury. W pierwszej części artykułu przedstawiony zostanie korpus, na którym oprzemy nasze badania, uwzględniając kolejno trzech – wziętych pod uwagę – bibliografów (Firmina Maillarda, Jules’a Lemonnyera, Alberta Gagnière’a); druga część poświęcona będzie scharakteryzowaniu poczynionych przez nich zabiegów i umiejscowieniu ich w odniesieniu do perspektyw „historycznoliterackich”⁹.

⁵ Komisja ta została stworzona w listopadzie 1852, a przewodniczył jej minister spraw wewnętrznych. Do jej zadań należało badanie utworów przeznaczonych do kolportażu i zezwalanie, bądź nie, na ich sprzedaż. W czasach II Cesarstwa Francuskiego komisja stosowała bardzo surową cenzurę – zob. J.-J. Darmon, *Le Colportage de librairie en France sous le Second Empire*. Paris 1972, s. 107–111.

⁶ Zob. *ibidem*, s. 250.

⁷ Zob. P. Guiral, *La Presse de 1848 à 1871*. W zb.: *Histoire générale de la presse française*. T. 2. Publiée sous la dir. C. Bellanger, J. Godechot, P. Guiral, F. Terrou. Paris 1969, s. 366.

⁸ Określenie to pochodzi od tytułu konferencji zorganizowanej w dniach 13–14 X 2016 w Bibliothèque historique de la Ville de Paris [Bibliotece historycznej Miasta Paryża] i w Bibliothèque de l’Arsenal [Bibliotece Arsenału] – *L’Histoire littéraire en mode mineur. Le rôle des bibliophiles dans la promotion d’un panthéon littéraire alternatif au XIX^e siècle* [Historia literatury drugorzędnej. Rola bibliografów w promowaniu alternatywnego panteonu literackiego w XIX wieku]. [Archiwalny program tej konferencji jest dostępny na stronie: <https://comitexix.hypotheses.org/files/2016/10/Colloque-programme-définitif.pdf> <data dostępu: 5 VIII 2026>]

⁹ Taka masowa produkcja gazet, piosenek, broszur, pamfletów, karykatur itp. charakteryzuje zresztą także inne okresy politycznego zamętu i rewolucji. Zob. np., co na temat rewolucji francuskiej czy roku 1848 napisał J.-Y. Mollier w książce *Le Camelot et la Rue. Politique et démocratie au tournant des XIX^e et XX^e siècles* (Paris 2004, s. 25–29, 39). *Bibliographie de la France, ou Journal général de l’Imprimerie et de la Librairie* (t. 37 <1848>, s. 341) zaświadcza o tym, że już wcześniej, w 1848 roku działania bibliograficzne były realizowane w celu dokonania na gorąco spisu tego, co drukowano, w szczególności gazet codziennych. A zatem we wrześniu 1848 opublikowano *Physionomie de la presse, ou Catalogue complet des nouveaux journaux qui ont paru depuis le 24 février jusqu’au 20 août avec le nom des principaux rédacteurs* [Fizjonomię prasy, czyli Kompletny katalog nowych gazet opublikowanych w okresie od 24 lutego do 20 sierpnia,

Prezentacja korpusu

Firmin Maillard (1832–1901) wyróżnia się pasją inwentaryzowania i katalogowania. Ten literat, znany erudyta, historyk, dziennikarz, kronikarz, bibliograf, któremu Jean-Didier Wagneur poświęcił niegdyś artykuł¹⁰, pasjonuje się drobną prasą; to prawdziwy *hémérophile*¹¹, publikuje przede wszystkim dwa dzieła w 1857 i 1859 roku, które zawierają spis świeżo wtedy założonych paryskich periodyków (w roku 1857 wydana zostaje *Histoire anecdotique et critique des 159 journaux parus en l'an de grâce 1856* [Anegdotyczna i krytyczna historia 159 gazet, które ukazały się w roku łaski 1856], a w 1859 roku – *Histoire anecdotique et critique de la presse parisienne, 2^e et 3^e années* [Anegdotyczna i krytyczna historia paryskiej prasy, roku 2-ego i 3-ego]). W dziesięcioleciu, które nastąpiło po wojnie francusko-pruskiej i Komunie Paryskiej, Maillard podejmuje się napisania czterech książek (z których trzy wyjdą drukiem) odnoszących się do lat 1870–1871.

W roku 1871 Maillard wydaje u Henriego-Justina-Éduarda Dentu *Histoire des journaux publiés à Paris pendant le Siège et sous la Commune* [Dzieje gazet publikowanych w Paryżu podczas Oblężenia i za Komuny]¹². Zamieszczony tam wykaz zawiera 183 gazety, spośród których 70 zostało założonych między 18 III a 27 V. Tegoż roku w tej samej oficynie wychodzi także książka Maillarda *Élections des 26 mars et 16 avril 1871. Affiches, professions de foi, documents officiels, etc.* [Wybory z 26 marca i 16 kwietnia 1871. Afisze, wyznania wiary, dokumenty urzędowe, etc.]¹³, która grupuje dokumenty związane z dwoma głosowaniami zorganizowanymi za Komuny Paryskiej. W roku 1874 Maillard kontynuuje swoje prace, publikując w oficynie Auguste’a Aubry’ego książkę zatytułowaną *Les Publications de la rue pendant le Siège et la Commune* [Wydawnictwa uliczne podczas Oblężenia i Komuny], o podtytule: *Bibliographie pittoresque et anecdotique* [Barwna bibliografia anegdotyczna]¹⁴. Zostało w niej spisanych w sumie 435 dokumentów, z których przynajmniej setka ukazała się w epoce Komuny Paryskiej lub jej dotyczyła.

zawierający nazwiska głównych redaktorów] pióra pewnego „szmaciarza” [z franc. *chiffonnier*; tak pierwotnie nazywano członków Comité des recherches, paryskiego komitetu śledczego powołanego w 1789 roku do wykrywania spisków przeciwko nowemu porządkowi, później termin ten zaczął oznaczać przedstawicieli frakcji sankiulotów, by wreszcie stać się peryfrazą „donosiela”]; w listopadzie ukazały się *Curiosités révolutionnaires. Les Journaux rouges* [Ciekawostki rewolucyjne. Czerwone dzienniki] autorstwa pewnego żyrondisty, których podtytuł brzmiał: *Histoire critique de tous les journaux ultra-républicains publiés à Paris depuis le 24 février jusqu’au 1^{er} octobre 1848, avec des extraits specimens et une préface* [Krytyczna historia wszystkich ultrarepublikańskich gazet wydawanych w Paryżu od 24 lutego do 1 października 1848, z przykładowymi fragmentami i wstępem], etc.

¹⁰ J.-D. Wagneur, *Le Panthéon de papier de Firmin Maillard. Bohème et hémérophilie*. „Histoire et civilisation du livre” 2019, nr 15, s. 167–180.

¹¹ Wagneur (*ibidem*, s. 165) nadaje temu neologizmowi następujące znaczenie: ‘miłośnik prasy codziennej’. [Sens dosłowny: ‘miłośnik codzienności, miłośnik całego dnia’.]

¹² F. Maillard, *Histoire des journaux publiés à Paris pendant le Siège et sous la Commune, 4 septembre 1870 au 28 mai 1871*. Paryż 1871.

¹³ F. Maillard, *Élections des 26 mars et 16 avril 1871. Affiches, professions de foi, documents officiels, clubs et comités pendant la Commune*. Paris 1871.

¹⁴ F. Maillard, *Les Publications de la rue pendant le Siège et la Commune. Satires, canards, complaints, chansons, placards et pamphlets. Bibliographie pittoresque et anecdotique*. Paris 1874.

Wymieńmy wreszcie pewien manuskrypt wydany w czterech tomach, zachowany w Paryżu w bibliotece Sainte-Geneviève. Pracę tę, opatrzoną tytułem *Les Caricatures pendant le Siège et la Commune. Bibliographie par Firmin Maillard* [Karykatury w czasach Oblężenia i Komuny. Bibliografia pióra Firmina Maillarda], otwiera długie wprowadzenie, w którym autor wyjaśnia, że sporządził ową bibliografię w 10 lat po uwzględnionym w niej okresie (a więc w latach 1880–1881), na podstawie dokumentów znajdujących się w jego posiadaniu. Po tym wstępie wymienione i opisane zostają setki karykatur zgromadzonych przez Maillarda, tom nie zawiera ich reprodukcji¹⁵.

Te różne dzieła pozwalają nam poznać stosunek Maillarda do Komuny Paryskiej. Ogólnie rzecz ujmując, autor chce uchodzić za bezstronnego, kiedy wyśmiewa irrealizm któregoś stanowiska politycznego czy też nadętą retorykę, z jaką ogłaszano część programów; ostrze jego szyderstwa jest wymierzone zarówno w republikanów, jak i w reakcjonistów, tak w komunardów, jak i w wersalczyków. Jego przedmowa do *Les Publications de la rue pendant le Siège et la Commune* kończy się zresztą potrójnym wyznaniem – skromności, spokojnej pewności oraz neutralności:

Uświadamiam sobie [...], że później ten, kto na poważnie przedsięwzięcie napisanie historii trudnych czasów, w jakich żyjemy, będzie mógł bez obaw czerpać z moich dzieł, dla których nie szukałem ani rozgłosu, ani reklamy, i które, przy braku innych zasług, mają tę jedną: stanowią dzieło uczciwego człowieka, nienależącego ani do kleru, ani do przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości, ani do armii, i który ma szczęście w epoce, kiedy każdy coś znaczy, nie znaczyć absolutnie nic¹⁶.

W rzeczywistości Maillard sugeruje dyskretnie, że był współpracownikiem dziennika „La Discussion”¹⁷, który rozpoczął działalność 12 V i został obsypany przez autora pochwałami:

Bardzo stanowczo i z wielką godnością stojąc na swoim stanowisku, dziennik ten nie zaprzestawał bronić, przed jednymi i drugimi, Republiki, uznawanej przez publikujących w nim autorów za nierozzerwalny element wolności, i zdolnej, ich zdaniem, zapewnić Francji porządek i pokój. Plasując się między dwiema partiami, a także broniąc sprawiedliwości i umiaru przed nimi obiema, sprowadził na siebie ataki tak z jednej, jak i z drugiej strony <...>¹⁸.

Nie będąc ani komunardem, ani wersalczykiem, Maillard uważa, że znajduje się na właściwym miejscu, z którego może objąć bezstronnym spojrzeniem masę posiadanych przez siebie dokumentów.

Biografia Jules’a Lemonnyera (1840–1894) jest mniej znana niż życiorys Firmina Maillarda¹⁹. Lemonnyer – księgarz z Paryża, prowadzący podejrzone interesy i znajdujący się pod dozorem policji za sprzedaż pamfletów politycznych oraz obscenicznych książek – przenosi swą działalność do Brukseli w marcu 1872.

¹⁵ F. Maillard, *Les Caricatures pendant le Siège et la Commune*. T. 4. Bibl. Sainte-Geneviève, Paris, rkps Ms 3566–3569.

¹⁶ Maillard, *Les Publications de la rue pendant le Siège et la Commune*, s. XI–XII.

¹⁷ Maillard, *Histoire des journaux publiés à Paris [...]*, s. 227.

¹⁸ *Ibidem*, s. 225–226.

¹⁹ Jej zarys znaleźć można u M. Vuilleumiera [w artykule] *Quelques proscrits de la Commune* („Le Mouvement social” nr 44 <1963>, z lipca/września, s. 74–78).

Sympatyzując z Komuną Paryską, rozprowadza we Francji książki ze swoich zasobów, niektóre zabronione. Skazany na sześć miesięcy więzienia w 1877 roku za przestępstwo prasowe, Lemonnyer ucieka z Belgii i osiada w Rouen, gdzie zakłada nową księgarnię. W roku 1885 uczestniczy w wydaniu narodowej edycji (*Édition nationale*) *Dzieł wszystkich* (*Œuvres complètes*) Victora Hugo²⁰.

Pod koniec 1871 roku Lemonnyer publikuje książkę *Les Journaux de Paris pendant la Commune: revue bibliographique complète de la presse parisienne du 19 mars au 27 mai* [Gazety Paryża z czasów Komuny. Pełen przegląd bibliograficzny prasy paryskiej od 19 marca do 27 maja]²¹. W przedmowie autor sytuje swoje przedsięwzięcie w stosunku do dokonań Maillarda:

Jak dotąd jedynym nieco poważniejszym dziełem, które ukazało się drukiem w tych czasach, jest *Histoire des journaux* pióra pana Firmina Maillarda. Niestety, z bibliograficznego punktu widzenia, jego książka jest wielce niekompletna i nie może w żadnej mierze służyć amatorom za przewodnik²².

Przedmowa do *Les Journaux de Paris* zawiera ponadto obietnicę katalogu gazet drukowanych podczas oblężenia, który obejmie okres od 4 IX do 19 III; zapowiada również przyszłe wydanie „pełnego opracowania karykatur, pamfletów, brukowców (*caricatures, pamphlets, canards*) oraz broszur politycznych (*brochures politiques*), które ukazały się za czasów Komuny”²³, czyli w skrócie tego, co Maillard nazwie „wydawnictwami ulicznymi”, Money tytułuje „literaturą kolportażu”, a co można określić syntetycznym terminem „efemery”²⁴. Żadne z dwóch zapowiedzianych dzieł nie ujrzało nigdy światła dziennego, ale sam fakt, że były one planowane, dowodzi, iż rzeczywiście istnieje ogromna liczba pism, które, zdaniem pewnych zawodowych księgarzy i drukarzy, należy odgrzebać i skomentować.

Wreszcie niejaki Albert Gagnière publikuje w 1872 roku w Paryżu w wydawnictwie Lachauda *Histoire de la presse sous la Commune (du 18 mars au 24 mai 1871)* [Historię prasy za Komuny (od 18 marca do 24 maja 1871)]. Właściwa część bibliograficzna dzieła zostaje poprzedzona długą rozprawą historyczną zawierającą na 86 stronicach omówienie okresu od września do maja. Autor daje się w niej poznać jako postępowy republikański patriota, sprzyjający Komunie, bardzo wrogo nastawiony jednak do Międzynarodówki. Ta publikacja na temat prasy kończy się swego rodzaju załącznikiem opatrzonym zbiorczym tytułem *Pamphlets, chansons, facéties, appels, proclamations, etc.* [Pamflety, piosenki, facecje, apele, proklamacje, etc.], pozwalającym na skatalogowanie w obrębie 12 stronic 47 druków takiego samego typu, co te, które Maillard zaprezentuje w swojej książce w 1874 roku. Opis jest bardziej sumaryczny niż ten dotyczący gazet. Gagnière niemalże tłumaczy się z dodania wymienionych druków: „Wszystkie owe publikacje są, w pewien sposób, tylko wycinkami, których znaczenie nie wydaje się nam wcale zasługiwać na jakąś

²⁰ Zob. D. Gleizes, *Édition nationale*. Hasło w: *Dictionnaire Victor Hugo*. Sous la dir. C. Millet, D. Charles. Paris 2023, s. 320.

²¹ J. Lemonnyer, *Les Journaux de Paris pendant la Commune: revue bibliographie complète de la presse parisienne du 19 mars au 27 mai*. Paris 1871.

²² *Ibidem*, s. 5.

²³ *Ibidem*.

²⁴ O. Belin, F. Ferran, B. Tillier, *Introduction*. W zb.: *Les Éphémères imprimés et l'image. Histoire et patrimonialisation*. Sous la dir. O. Bellin, F. Ferran, B. Tillier. Dijon 2023, s. 5.

szczególną nomenklaturę”²⁵. Jednakowoż figurują one w najlepsze we wspomnianej książce, co świadczy o tym, że autor musiał odczuwać konieczność ich wykazania, choćby fragmentarycznego, i że ich nieuwzględnienie oznaczałoby rezygnację z ambicji stworzenia dzieła o wyczerpującym charakterze zapowiedzianej w przedmowie.

Skonfrontowanie między sobą wszystkich tych dzieł i porównanie ich z artykułem Moneya pozwala na zidentyfikowanie pewnej ogromnej liczby druków Komuny Paryskiej, które bibliografowie i komentatorzy regularnie przyjmują za przedmioty badań. Cztery typy druków zasygnalizowane przez Moneya (gazety, „dekrety i proklamacje Ratusza”, „karykatury polityczne”, „druki ulotne”) są prawie takie same, jak te, które Maillard bierze na warsztat w kolejnych książkach (z tą tylko różnicą, że zamiast „dekretów i proklamacji” pojawiają się u niego wszelkie dokumenty związane z wyborami). Chociaż trzech autorzy omawianego korpusu podejmuje się sporządzenia wykazu gazet, kierują wzrok także w stronę „karykatur” i, przede wszystkim, ku owej – pełniącej funkcję „jednego worka, do którego wrzuca się wszystko” – kategorii „wydawnictw ulicznych”, „efemer”, definiowanych przez niewielką liczbę stron i sposób, w jaki były rozprowadzane (kolportaż), oraz, co istotne, charakteryzujących się tym, że nie są ani książkami, ani czasopismami²⁶.

Historycznoliterackie?

Między historią a literaturą

Czy można łączyć owe przedsięwzięcia bibliograficzne z perspektywą historycznoliteracką? Nasi trzech autorzy są, odnotujmy, zupełnie obojętni wobec tej kwestii; odczytywanie ich pracy jako wchodzącej w zakres „historii literatury” oznacza przyjęcie perspektywy, która nie jest ich własną. Ani Maillard, ani Gagnière, ani Lemonnyer nie uznają siebie za historyków literatury, i nic nie pozwala myśleć jakoby interesowali się choćby w najmniejszym stopniu dyskusją akademicką, w ramach której przeciwstawia się zwolenników historii literatury rzecznikom retorycznego podejścia do badań nad literaturą²⁷. Wziąwszy powyższe pod uwagę, przyjrzyjmy się tej problematyce, uznając jednak jej egzogeny i retrospektywny charakter.

Po pierwsze, można się wahać, czy wolno dostrzec w tych bibliografiach „historię literatury”, przede wszystkim dlatego, że mamy do czynienia z formami ubogimi w dyskurs [teoretyczny] (przynajmniej w dziedzinie literatury); parateksty są albo bardzo krótkie, albo (jak u Gagnière’a) poświęcone problemom czysto historycznym, albo też (w rękopisie Maillarda o karykaturach) odnoszą się one do materiałów niewerbalnych. Nie da się w omawianych dziełach przeczytać żadnych

²⁵ A. Gagnière, *Histoire de la presse sous la Commune (du 18 mars au 24 mai 1871)*. Paris 1872, s. 361.

²⁶ Zob. O. Belin, F. Ferran, *Les Éphémères, un continent à explorer*. W zb.: *Les Éphémères, un patrimoine à construire*. Sous la dir. O. Belin, F. Ferran. „Fabula” 2015. Na stronie: <https://www.fabula.org/colloques/document3097.php> (data dostępu: 18 X 2024).

²⁷ Zob. L. Fraisse, *Les Fondements de l'histoire littéraire. De Saint-René Taillandier à Lanson*. Paris 2002, s. 67–81, *passim*.

szerszych uwag na temat literatury i jej historii. Z tego punktu widzenia kontrast z artykułem Moneya jest uderzający. W drukach ulotnych Komuny Paryskiej Money sygnalizuje i gani pewne nadużycie retoryki, nadmierną tendencję do wykorzystywania stylu podniosłego, niezręczne próby kreowania wysublimowanej poezji, niezdarne przetwarzanie gatunku poezji wojennej; analizuje kartka po kartce nagle zwroty w zapatrywaniach ideologicznych jednego i tego samego autora; zauważa wpływ powieści popularnej na niektóre opisy „pod publiczke”, *etc.* – sugestywne opracowanie tematu, czego wszakże na próżno by szukać u naszych bibliografów.

Po drugie, bibliografowie ci przyjmują dla katalogowanych przez siebie przedmiotów punkty widzenia o słabym nachyleniu „literackim”. Obiekty te nie wykazują budowy dzieł literackich: ani broszury, ani ulotki, ani manifesty, ani gazety codzienne, *etc.*, ani też *a fortiori* dokumenty wyborcze (żeby nie wspomnieć o karykaturach) nie wchodzą w pełnoprawny sposób w obszar „literatury”, jaki wytycza np. klasyfikacja zawarta w systematyce przedstawionej w *Bibliographie de la France* [Bibliografii Francji] (przypadek piosenek można by ewentualnie poddać pod dyskusję)²⁸.

Oczywiście, zdarza się, że czytelnika uderza podczas lektury omawianych dzieł wprowadzenie doń kilku wierszowanych linijek, przerywające ciąg prozy, a zarazem przelotnie manifestujące w ten sposób inny system wypowiedzi (poetycki, literacki). Podobnie Lemonnyer niekiedy zwraca uwagę na pewne przypadki zabawy fikcją. Komentując „Le Père Duchêne” [tj. jedną z najpopularniejszych gazet okresu rewolucji francuskiej], odtwarza próbkę jej przesadnego stylu:

Naprzód! Nie objąć się!
Albo wielka radość Ojca Duchêne
z tego, że nieroby zdrajcy zostali zmiażdżeni,
a patrioci idą na Wersal, aby złożyć tyłki tamtejszym łajdakom
przed Zgromadzeniem Narodowym.
„Jego wzniosła petycja, by nie tworzyć kwater dla tych karaluchów (*sic*)”²⁹.

Następnie odkrywa swoje wyczulenie na grę literacką praktykowaną przez Eugène’a Vermerscha i daje do zrozumienia, że „Père Duchêne [Ojciec Duchêne]” jest postacią fikcyjną i nie należy brać na poważnie jego słów. Nasi autorzy okazują zatem sporadycznie wrażliwość na elementy, poprzez które reprodukowane czy komentowane teksty objawiają to, co Alain Vaillant nazywa cechami „wyobraźni literacko-fikcjonalnej” oraz „słownej”³⁰. Zasadniczo jednak teksty te są przez trzech bibliografów uważane nie tyle za dzieła (literackie), ile za obiekty materialne (kolekcjonerskie lub przeznaczone do sprzedaży) albo też za dokumen-

²⁸ Zob. np. „Journal général de l'imprimerie et de la librairie” seria 2 (1871), t. 15, s. 503–509. W tamtym czasie dział *Littérature française* [Literatura francuska] zawierał podrozdziały *Romans* [Powieści], *Théâtre* [Teatr], *Poésie* [Poezja] oraz swoistą część – „rupieciarnię” – zatytułowaną *Œuvres diverses, lettres, correspondances, discours, mélanges, fantaisies, histoire littéraire, traductions, études de mœurs, critiques* [Dzieła różne, pisma, korespondencje, przemowy, miscelanea, wariacje, historie literackie, przekłady, studia obyczajów, krytyki].

²⁹ Cyt. za: Lemonnyer, *op. cit.*, s. 61.

³⁰ A. Vaillant, *L'Histoire littéraire* (2010). Paris 2012, s. 360–361.

ty (historyczne). Dlaczego za obiekty materialne? Otóż, Maillard jest kolekcjonerem i dokumenty, które opisuje, znajdują się w jego posiadaniu; Lemonnyer jest księgarzem i podaje aktualną cenę kolekcji periodyków na końcu swojego dzieła. Tym samym treść tekstów schodzi na drugi plan wobec kwestii ceny, dyspozycyjności materialnej. Rozumie się je też jako dokumenty historyczne: w szczególności Lemonnyer oraz Gagnière zaliczają się do zwolenników Komuny i przykładają wagę do ustalenia na nowo faktów, w kontekście wydawniczym nasyconym opowieściami wersalczyków. Podtytuł katalogu bibliograficznego zajmującego drugą część dzieła Gagnière'a jest bardzo czytelny: *Dokumenty mające służyć historii rewolucji 1871 roku*³¹. Gazety Komuny Paryskiej stanowią element historii Komuny; do materii historycznej należą nie tylko momenty powstania i ostatecznego zniknięcia tych czasopism czy prezentowana w nich orientacja polityczna, ich lektura zapewnia ponadto rzetelny zarys biegu wydarzeń. Nie przez przypadek Gagnière poświęca „Journal officiel” [„Dziennikowi urzędowemu”] nadzwyczaj obszerne opracowanie³², włączając w nie reprodukcje licznych dokumentów, które się w tym dzienniku ukazały. Co do Maillarda, on również zamierza przyjąć „historyczny punkt widzenia”, gdy w *Les Publications de la rue pendant le Siège et la Commune* przystępuje do zadania połączenia, w jednym „intrygującym” tomie, dokumentów ilustrujących „jedną z najbardziej interesujących stron tej epoki”³³.

Niemniej Maillard w wyższym stopniu niż Lemonnyer i Gagnière podejmuje się literackiej analizy swojego materiału. Tym, co pozwala mu przyjąć ową perspektywę literacką, jest neutralność polityczna: nie opowiadając się po żadnej ze stron – ani wersalczyków, ani komunardów, Maillard nie występuje w obronie czegokolwiek i może do przedmiotu swoich badań przyjąć stosunek niezależny, wręcz swobodny, który pozwala mu spojrzeć dalej, poza przyczyny powstania rozpatrywanych dokumentów (cel sprawozdawczy czy wola wpłynięcia na bieg wydarzeń) po to, aby rozważyć je jako obiekty estetyczne. Jednak to właśnie wymiar historyczny jest tym, którego brakuje w owej perspektywie literackiej, wobec czego nie zawsze można tak naprawdę mówić o historii literatury. Spojrzenie estetyczne Maillarda to bowiem przede wszystkim spojrzenie krytyczne, w każdym znaczeniu tego słowa, a nie wynik wprowadzenia jakiejkolwiek perspektywy historycznej. Tak w *Histoire des journaux*, jak i w *Les Publications de la rue pendant le Siège et la Commune* Maillard surowo komentuje czy to sztuczność wiersza, czy to rym niedokładny, raz błędną ortografię, gdzie indziej styl nadęty. Naświetla, przykładowo, „bezcenne zdania” znajdujące się na plakacie J.-P. Bertranda:

Wstyd, który zdał się spaść jak burza na stolicę cywilizacji, poświęcenia, bezstronności, przemysłu, wkrótce zmieni się w deszcz użyźniający, optymistyczny, który po wielkiej suszy stanowi obietnicę obfitych zbiorów ludzi serca i prawdziwych republikanów³⁴.

Maillard ukazuje się zatem jako surowy cenzor, mimo iż niektóre wersy, nieco zgrabniejsze od innych, wywołują czasem jego pobłażliwość, jak te oddające głos politykowi Adolphe'owi Thiersowi:

³¹ Gagnière, *op. cit.*, s. 89.

³² *Ibidem*, s. 191–279.

³³ Maillard, *Les Publications de la rue pendant le Siège et la Commune*, s. XI, VI, X.

³⁴ Cyt. jw., s. 136.

Udowodnimy niezbić
 Dobremu ludowi Paryża,
 Ile ludzi kosztuje tworzenie historii,
 I w jaki impas lud ten popadł <...>³⁵.

Takie uwydatnienie krytyki stylu wydaje się dalekie od ideału bezstronności i zawieszenia osądu, który to ideał konstytuująca się wówczas historia literatury czyni własnym³⁶.

W stronę pewnej drugorzędnej historii literatury

Można jednak uznać, że owe bibliografie, mimo iż nie wywodzą się z historii literatury we właściwym jej rozumieniu, torują drogę historii literatury tego okresu i służą za jej prolegomena. Co więcej, zostają napisane w epoce, kiedy akademicka historia literatury zmienia sposób patrzenia na bibliografię: choć początkowo była wobec niej podejrzliwa, w coraz wyższym stopniu ją uwzględnia, traktując ją pod koniec XIX wieku jako naukę pomocniczą, konieczną do solidnego ustanowienia przedmiotu wiedzy³⁷.

Patrząc z tej perspektywy, można powiedzieć, że nasi bibliografowie poruszają problematykę historycznoliteracką przynajmniej na dwa sposoby. Najpierw proponują *p e r i o d y z a c j ę* zjawisk literackich. Tworzą w rzeczywistości dyskurs historycznoliteracki *implicite*, kiedy decydują się obrać za przedmiot albo samą Komunę Paryską (Lemonnyer i Gagnière), albo „Obleżenie i Komunę” (Maillard). Pierwsza opcja zostaje wybrana przez autorów popierających Komunę, zamierzających bronić w szczególności insurekcji, natomiast druga jest zgodna z tendencją ówczesnych do przedstawiania za jednym zamachem całego „straszliwego roku”³⁸. Ten drugi klucz interpretacyjny opiera się zwykle na mniej bojowej wizji wydarzeń i często ściśle łączy się z postawą ubolewania nad nieszczęściami tamtej epoki, co w rzeczywistości lepiej odpowiada stanowisku Maillarda³⁹. Ów drugi sposób odczytania pozwala także na podkreślenie formalnej ciągłości między omawianymi wytworami (pieśniami, broszurami, *etc.*) z czasów rodzącej się III Republiki a tymi z okresu Komuny Paryskiej. Pojawia się zaciekawienie dwoma miesiącami trwania Komuny lub całym „straszliwym rokiem”, w każdym razie prawdziwą

³⁵ Cyt. jw., s. 173. Maillard (*Les Publications de la rue pendant le Siège et la Commune*, s. 173) dodaje: „To lepsze niż to, co jesteśmy zmuszeni dokumentować za każdym razem”. [W oryginale czterowiersz A. Thiersa brzmi:

*Nous allons démontrer, de façon péremptoire,
 À ce bon peuple de Paris
 Ce qu'il en coûte aux gens de faire de l'histoire,
 Et dans quelle impasse il est pris <...>.*

Oryginalny układ rymów to *abab*, a liczba sylab w kolejnych wersach po francusku jest następująca: 12, 8, 12, 8.]

³⁶ Zob. Fraisse, *op. cit.*, s. 72–73.

³⁷ *Ibidem*, s. 88, 433–438.

³⁸ Może to być aluzja do wydanego w roku 1872 zbioru poezji V. Hugo zainspirowanego wydarzeniami wojny francusko-pruskiej i Komuny Paryskiej. [Przypis, tłum.]

³⁹ Tę wyrażającą zmartwienie postawę da się wyczytać na początku przedmowy do *Histoire des journaux publiés à Paris [...] (s. V)*, gdzie autor ukazuje Paryż i Komunę jako „nieszczęśliwe czasy”.

tożsamość literacką nadaje się bardzo krótkiemu okresowi – o wiele krótszemu od tych, którymi ówczesna akademicka historia literatury zwykle się interesuje (przykładowo, Saint-René-Taillandier za podstawową jednostkę organizacji czasu w dziejach literatury uznaje dziesięciolecie⁴⁰).

Składiną trzech bibliografowie zajmują się obiektami, gatunkami, autorami drugorzędnymi. Działanie to nie polega na przeskakiwaniu z jednej wyżyny na drugą, jak czyniła to dawna retoryka, kiedy poszukiwała w kolejnych epokach przykładów doskonałości literackiej; przeciwnie – opiera się ono na wyczerpującym mapowaniu wszystkiego, co się drukuje lub pisze, zgodnie z ideałem przyświecającym historykom literatury XIX wieku⁴¹. Stał w geście stworzenia spisu widzimy pewną obojętność nie tylko wobec znaczenia historycznego branych pod uwagę obiektów (drukowane w olbrzymich nakładach gazety w rodzaju „Le Père Duchêne” czy „Le Cri du peuple [Krzyk Ludu]” bibliografowie prasy traktują z jednakowym szacunkiem, co mający najmniejszy nakład tajny dziennik), ale również w stosunku do jakości utrwalonego materiału, jak i na kryterium popularności: w *Les Publications de la rue pendant le Siège et la Commune* podpisy nieznanych osób sąsiadują – przykładowo – z autografami Jules’a Alliksa, członka Komuny Paryskiej i mera VIII dzielnicy, czy też Victora Considéranta, filozofa i ekonomisty, byłego deputowanego za II Republiki⁴². Zresztą, w tym drugorzędnym korpusie tworzą się nowe hierarchie i nowe ośrodki siły. Tak więc Maillard chętnie porównuje teksty napisane przez tę samą osobę, a niektórzy autorzy są bardzo płodni. W taki sposób dzięki lekturze *Les Publications de la rue pendant le Siège et la Commune* stajemy się obeznani z podpisami Bertranda (niestrudzonego autora brukowców), obywatela Vindeksa (dawnego opata, później ateisty i republikanina) czy poety Jules’a Achille’a Sénéchala. Te powracające treści, podkreślane przez odniesienia i komentarze, świadczą o spójności między podzbiorami korpusu należącymi do poszczególnych autorów, pozwalają zidentyfikować produktywnych ludzi pióra: pomagają uporządkować ten niejednolity korpus, kierując uwagę na mocno zapomnianych pisarzy, którzy jednak, być może poprzez swą wydajność, bardziej intensywnie niż inni przyczynili się do rozwoju owej „literatury” Komuny Paryskiej.

Skoncentrowanie się na utworach drugorzędnych jest, w gruncie rzeczy, decydujące dla swoistej historii literatury Komuny. Przynajmniej od książki Paula Lidsky’ego *Les Écrivains contre la Commune* [Pisarze przeciwko Komunie] (1970) rozpowszechnia się mniemanie, według którego pisarstwo czy literatura mają rzekomo być prawie wyłącznie antykomunardzkie, z kilkoma chwalebnymi wyjątkami. Aby zauważyć różne odcienie owej zbyt jednostronnej perspektywy, należy właśnie odwrócić wzrok od autorów i autorek typu Émile Zola, Gustave Flaubert, George Sand i od innych w rodzaju Théophile’a Gautiera, oraz szczegółowo przyrzeć się, jak pierwsze lepsze pisemko, ulotka, rymowanka, przyspiewka... zdołały oddać istotę tego wydarzenia⁴³. Krótko mówiąc, jeśli istnieje „Wspólnota pisarzy”⁴⁴,

⁴⁰ Zob. Fraisse, *op. cit.*, s. 263–265.

⁴¹ Zob. *ibidem*, s. 124–129.

⁴² Maillard, *Les Publications de la rue pendant le Siège et la Commune*, s. 9, 113.

⁴³ Zob. De Charentenay, Brahamcha-Marin, *op. cit.*, s. 12–13.

⁴⁴ Nawiązanie do tytułu antologii *La Commune des écrivains*.

to objawi się ona w całym swym bogactwie tylko poprzez rozciągnięcie granic literackości i zapoczątkowanie procesu odhierarchizowania – zainteresowania się tym, co „drugorzędne”.

Nasi bibliografowie z pewnością nie są historykami literatury: nie mają po temu metod ani takich ambicji. Natomiast ich praktyka nie może nie wiązać się z historią literatury, po pierwsze – dlatego że pozwalają sobie czasami spojrzeć z literackiego punktu widzenia na inwentaryzowane teksty (co niekoniecznie wydaje się oczywiste); po drugie zaś – dlatego że Maillard, Gagnière i Lemonnyer dostarczają historykom literatury cennego materiału. Wyrażając się precyzyjniej, kładą podwaliny pod pewną „drugorzędną historię literatury” – skoncentrowaną na tekstach o wątpliwej literackości, na ostatnich gatunkach i autorach – która wszakże stanowi w rzeczywistości jedyny możliwy sposób mówienia z sukcesem o czymś takim, jak „literatura” Komuny Paryskiej, przy równoczesnym unikaniu bądź łagodzeniu stereotypu, jakoby pisarze i literatura byli niemal wyłącznie antykomunardzcy.

Jeszcze na bardziej fundamentalnym poziomie te bibliograficzne przedsięwzięcia wyświadczają ważną przysługę materiałom, którymi się zajmują: wpisując je w pewien okres, czego przypuszczalnie im brakowało, przydają im literackości. Owo posunięcie bibliografów wydiera bowiem wszystkie te wytwory z objęć efemerycznej czasowości, której zwykle były poświęcone: pozwala, aby wytwory te zostały zidentyfikowane, uznane, przeczytane w przyszłości, a więc poza okolicznościami ich powstania. Posługując się terminologią zapożyczoną od teoretyków nowoczesności, gazety, efemery i dokumenty wyborcze w dużej mierze umykają *a priori* określeniu „literatura”, ponieważ nie produkuje się ich z myślą o lekturze w jakimś późniejszym okresie. Te trzy typy druków są w zasadzie zależne od pilnej potrzeby napisania czegoś i posłuszne wymiarowi czasowemu codzienności; przestarzałe niemalże w chwili, gdy tylko się pojawiają, nie zdają się wcale zabiegać o tę „różnicę” [*différance* w rozumieniu Jacques’a Derridy], to znaczy o ów brak koincydencji, szczególnie czasowej, między powstaniem a recepcją, który dla Alaina Vaillanta (za Alainem Vialą) charakteryzuje komunikację literacką⁴⁵. Przeciwnie – co tyczy się przede wszystkim pism wyborczych ze względu na ich naturę – dążą one do „użyteczności natychmiastowej i konkretnej”⁴⁶. Otóż przedsięwzięcie stworzenia bibliografii tych tekstów pomaga przeciwdziałać właśnie owemu natychmiastowemu wyczerpaniu ich aktualności w chwili publikacji. Zanim w ogóle domyślnie się odniosą do hierarchii estetycznych, do właściwej periodyzacji historii czy do niejasnej literackości, bibliografowie na nowo wpisują katalogowane materiały w rozciągniętą czasowość, która może być zatem cechą zarówno historii, jak i literatury.

Z francuskiego przełożyła Olga Mastela

Uniwersytet Jagielloński, Kraków

ORCID: 0000-0003-4528-4388

⁴⁵ Vaillant, *op. cit.*, s. 117–118.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 118.

Abstract

JORDI BRAHAMCHA-MARIN The University of Caen Normandie

**THE PARIS COMMUNE AS SEEN BY A FEW CONTEMPORARY BIBLIOGRAPHERS:
SHIFTING TOWARDS A LITERARY HISTORY IN THE MINOR MODE?**

This article revisits the bibliographical works of Firmin Maillard, Jules Lemonnyer and Albert Gagnière, who, in the 1870s, took on the task of identifying printed materials relating to either the Paris Commune itself or to the year 1870–1871 (electoral documents, newspapers, printed ephemera, caricatures). It explores the extent to which these bibliographies intersect with the preoccupations of literary history. After presenting the corpus and pointing out that the three authors' approach suggests a competitive, rather than complementary, relationship between the historical method and literary perspective, it highlights how these bibliographical works can be seen as prologues to a "literary history in the minor mode," in that they do justice to lesser genres and authors, rely on an implied periodisation of literary history, and grant this printed material the longevity which it seemed to be constitutively lacking.

SKRAWKI NIENAPISANYCH KSIĄŻEK ZOFIA CHYLIŃSKA-LEŚMIANOWA WE WSPOMNIENIACH CÓRKI

Opracował

DARIUSZ PACHOCKI Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II

Danuta Ulicka w artykule *Zwrot archiwalny (jak „ja” go widzę)*, zarysowując ramy zwrotu archiwalnego, zauważyła, że historia intelektualna nie jest historią wydanych książek. Według autorki istotniejszą rolę odegrały tu „książki możliwe – albo niedokończone, porzucone na etapie konspektu lub szkicu, albo w ogóle nienapisane, mówione i czasem tylko zrekonstruowane na podstawie zapisków słuchaczy, albo właśnie te do dziś tkwiące w archiwach”¹. Wiele wskazuje na to, że w licznych instytucjach owego typu wciąż znajdują się materiały, dzięki którym dałoby się rozwikłać niejedną tajemnicę związaną z biografią czy też z twórczością pisarzy².

Interesującym *exemplum* mogą tu być archiwalia przechowywane w Bibliotece Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (sygn. 2597), które dokumentują przebieg prac nad książką wspomnieniową o Bolesławie Leśmianie³. Publikacja ukazała się w 1966 roku, w Wydawnictwie Lubelskim⁴, materiały zebrał i zredagował Zdzisław Jastrzębski⁵. Udało mu się dotrzeć do znajomych, przyjaciół oraz najbliższej rodziny poety i namówić ich do współpracy. Warto nadmienić, że obie córki Leśmiana, Maria Ludwika (Lusia) Mazur i Wanda Irena (Dunia) Hills, zamierzały wydać książki wspomnieniowe. Planów tych nie zrealizowały i miało to również swoje dobre strony.

Dzięki omówionemu opracowaniu czytelnicy dzieł Leśmiana po raz pierwszy na taką skalę mogli zapoznać się z faktami z jego życia, które jednych zaskakiwały, drugich szokowały. Co oczywiste, w tego typu wypowiedziach środek ciężkości przesuwają się zwykle z twórczości na życie. Dlatego też nie dziwi fakt, że część tekstów przeznaczonych do publikacji nie była przez badaczy literackiego dorobku Leśmiana traktowana poważnie. Inne, jak się po czasie okazało, wywołały oburzenie i protesty rodziny. Okoliczności towarzyszące wydaniu książki można zre-

¹ D. Ulicka, *Zwrot archiwalny (jak „ja” go widzę)*, „Teksty Drugie” 2010, nr 1/2, s. 162. Zob. też D. Ulicka, *Archiwum i „archiwum”*, Jw., 2017, nr 4, s. 273–302.

² Znakomitym tego przykładem są teksty pomieszczone w obszernym tomie *Archiwalne źródła badań filologicznych. Studia* (Red. nauk. A. Janicka [i in.], Lublin 2022).

³ Dziękuję pani Urszuli Janiczek za zwrócenie mi uwagi na te archiwalia.

⁴ *Wspomnienia o Bolesławie Leśmianie*. Red. Z. Jastrzębski. Lublin 1966. Zob. też Z. Jastrzębski: *Śladami Leśmiana*, „Kamena” 1962, nr 22; *Biografia Leśmiana notariusza*, „Przegląd Lubelski” 1965, nr 1, s. 177–199.

⁵ Jastrzębski pracował wówczas jako bibliotekarz w Instytucie Medycyny Pracy i Higieny Wsi w Lublinie.

konstruować na podstawie korespondencji między rodziną autora *Łąki* a Jastrzębskim⁶. Zofia Chylińska-Leśmianowa nie czuła się na siłach, by w tym przedsięwzięciu uczestniczyć⁷. Sprawą zajęła się starsza córka – Maria Ludwika. Początkowo, o czym już była mowa, zamierzała napisać obszernie wspomnienia zbudowane z dwu osobnych, poświęconych każdemu z rodziców, części. Planowała je wydrukować w formie książki w wydawnictwie „Pax”. Teksty *Podróże i praca twórcza Bolesława Leśmiana*⁸ oraz *Zosia* okazały się jednak nie dość obszerne, by mogły złożyć się na odrębną publikację. W liście Mazurowej do Jastrzębskiego z 18 IX 1964 czytamy:

Moje *Podróże i praca twórcza Bolesława Leśmiana* łącznie z częścią o Matce, zatytułowaną *Zosia*, okazały się zbyt szczupłe w rozmiarach, aby stworzyć książkę. Upoważniam Pana do odebrania rękopisu, wraz ze zdjęciami, z „Paxu” i dołączenia do książki zbiorowej układanej przez Pana na warunkach podanych siostrze. Zdjęcia obrazów i fotografię Matki proszę umieścić przy wspomnieniu o Matce. I proszę o natychmiastową odpowiedź, czy odebrał Pan rękopis. W przeciwnym razie „Pax” w moim imieniu umieści te wspomnienia w którymś z pism literackich. Wolę je ujrzeć w książce.

Jastrzębski, z oczywistych względów, wykorzystał tylko tekst dotyczący Leśmiana. Po ukazaniu się zbioru redaktor otrzymał od starszej córki poety (jego żona już nie żyła) list, w którym wyrażała liczne wątpliwości, jeśli chodzi o autentyzm wybranych wspomnień na temat ojca – w jej przekonaniu fałszowały one lub co najmniej deformowały obraz twórcy. Z tego powodu Mazurowa napisała kolejny szkic zatytułowany *Portret żony Bolesława Leśmiana*⁹. Miał on być rodzajem sprostowania oraz dowartościowania jej matki, która w książce wspomnieniowej występuje epizodycznie. W innym liście starszej córki poety, najprawdopodobniej z 1966 roku, czytamy:

Szanowny Panie! Zwracam się do Pana jako do wydawcy *Wspomnień o Bolesławie Leśmianie* z zapytaniem, czy nie może Pan umieścić w którymś z pism lubelskich mego sprostowania niektórych artykułów zawartych w książce. Jest w nich masa nieścisłości w fałszywym świetle stawiających moją matkę, która była niezwykłą kobietą. Dwa razy prosiła ojca o rozwód. Sprawa pseudonimu, który jest wcześniejszy od znajomości z Fiszerem. O listach erotycznych, których po prostu nie było. Ojciec był pełen pruderii i w domu dbał o surowość obyczaj [!]. I o jego polskości. I wielu drobiazgach, których nie poruszyłam w artykule ściśle literackiej natury.

Można domniemywać, że Jastrzębski planował ogłoszenie tekstu, gdyż przepisał tekst Mazurowej na maszynie, dodając na koniec kilka zdań własnego komentarza¹⁰:

⁶ Listy rodziny B. Leśmiana do Z. Jastrzębskiego znajdują się również w Bibl. Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (sygn. 2597). Jeśli nie zaznaczono inaczej – wszystkie cytaty będą pochodziły z tego źródła. Ortografię i interpunkcję dostosowano w owej korespondencji oraz w innych przywoływanych tu listach do współcześnie obowiązujących norm pisowni.

⁷ Zofia Chylińska-Leśmianowa zmarła 3 VI 1964 w wieku 79 lat. Na temat powojennych losów rodziny poety zob. D. Pachocki, *Laboratorium filologa. Rękopisy Bolesława Leśmiana. Studia przypadków*. Warszawa 2020, s. 15–62.

⁸ M. L. Mazurowa, *Podróże i praca twórcza Bolesława Leśmiana*. W zb.: *Wspomnienia o Bolesławie Leśmianie*, s. 19–78. Przed publikacją w przywoływanym tomie fragmenty wypowiedzi córki poety ogłoszone zostały na łamach lubelskiej prasy. Zob. np. M. L. Mazurowa, *Rejent i poeta*. „Kamena” 1966, nr 5, s. 6–7.

⁹ Zachował się rękopis owego wspomnienia (rkps 2597).

¹⁰ W analizowanym obszernym zbiorze archiwaliów znajdują się m.in. listy (sygn. 2582–2607)

Relacja ta wymaga drobnych wyjaśnień. Jest ona w istocie reakcją na różne sady i interpretacje zawarte w tomie *Wspomnień o Bolesławie Leśmianie*. Autorka, starsza córka Leśmiana, związana raczej z matką, tak jak młodsza Wanda, była ulubienicą ojca, poczuła się dotknięta, nie bez słuszności, tym, że niektórzy autorzy wspomnień zbyt duży nacisk kładli na sprawę kochanek Leśmiana i że za mało miejsca znalazło się w tych wspomnieniach dla żony poety. Publikując powyższe uwagi na prośbę pani Mazurowej, żywimy nadzieję, że uzupełnią one lukę w tomie wspomnień i że wywołają ewentualne dalsze uzupełnienia. Chodziłoby tu przede wszystkim o dalsze szczegóły z biografii poety, zwłaszcza sprzed roku 1918, oraz o przyczynki z zakresu twórczości poety. Na marginesie warto nadmienić, że młodsza córka Leśmiana informowała przed paru laty, iż zamierza napisać obszerną relację o swym ojcu.

Ostatecznie tekst nie został opublikowany w żadnym z periodyków na terenie kraju. Dlatego, być może za radą samego Jastrzębskiego, Mazurowa zwróciła się do redakcji londyńskich „Wiadomości”. W liście z 21 X 1966 pisała:

Wielce Szanowny Panie Redaktorze¹¹, czy zainteresowałby „Wiadomości” artykuł o mojej matce, żonie Bolesława Leśmiana, malarce Zofii Chylińskiej-Leśmianowej. Była utalentowaną malarką i pozostawiła wielką kolekcję obrazów. Jestem starszą córką Bolesława Leśmiana. Do artykułu dołączę reprodukcje. Niestety nie mam maszyny do pisania i manuskrypt musi być pisany odręcznie. Jeśli to nie sprawiło Szanownemu Panu kłopotu – poprosiłabym o adres Polskiego Teatru na terenie Londynu, lub [o] adres kierownika tego teatru. Pragnę wystawić sztukę. Czy jest możliwość umieszczenia [jej] nawet w Pańskim piśmie¹². Jestem literatką. Tu drukuję od czasu do czasu. Niestety w Argentynie nie ma pisma literackiego.

Odpowiedź nie zachowała się, jednak musiała być pozytywna, gdyż w następnym liście autorka zawarła szczegóły dotyczące kolejnej przesyłki, zawierającej reprodukcje obrazów jej matki:

Na odwrocie fotografii są zamieszczone tytuły¹³. Zdjęcie matki przeszło przez obozy i jest podniszczone. Umieszczone było w książce i retuszowane. Retusz zmienił charakter twarzy. Dlatego myślę, że lepiej dać bez retuszu. Czy będzie Szanowny Pan tak dobry powiadomić mnie, w którym numerze „Wiadomości” ukaże się artykuł, bo „Wiadomości” są kosztowne i kupuję rzadko. W razie gdyby zauważył Pan złe umieszczone znaki przestankowe, proszę je poprawić. Właśnie znaki w rodzaju przecinków są moją słabością.

Tekst, o którym mowa, ogłoszono w londyńskich „Wiadomościach” na początku 1967 roku¹⁴, chociaż, jak się okazuje, jest to zupełnie inny wariant pierwotnego pomysłu. Ten przesłany Jastrzębskiemu, zatytułowany *Portret żony Bolesława Leśmiana*, miał charakter interwencyjny. Stanowił bezpośrednią, być może jedynie emocjonalną, reakcję Mazurowej na relacje zamieszczone w opublikowanym

dowodzące, że Jastrzębski kontaktował się z wieloma redakcjami czasopism i wydawcami. Nie ma wśród tej korespondencji takiej, która dotyczyłaby wzmiankowanej sprawy.

¹¹ Najprawdopodobniej chodzi o Mieczysława Grydzewskiego, gdyż w dalszych listach jest mowa o jego zdrowiu. W roku 1966 został on częściowo sparaliżowany. Listy M. L. Mazurowej do redakcji „Wiadomości” londyńskich przechowywane są w Archiwum Emigracji w Toruniu.

¹² Sztuka się nie ukazała. Dwa lata później opublikowano wiersz M. L. Mazurowej *Malarz* („Wiadomości” <Londyn> 1968, nr 6, s. 6).

¹³ Tytuły zapisane zostały ręką Mazurowej, m.in. mowa o: *Ogrodzie botanicznym w Buenos Aires, Pejzażu z Tigre (delta La Plata)*. List pochodzi najprawdopodobniej z końca 1964 lub z początku 1965 roku.

¹⁴ Zob. M. L. Mazurowa, *Przed obrazami Zofii Leśmianowej*, „Wiadomości” (Londyn) 1967, nr 3, s. 2.



Fotografia Z. Chylińskiej-Leśmianowej. Źródło: Bibl. Uniwersytecka KUL



Reprodukcja obrazu autorstwa Z. Chylińskiej-Leśmianowej. Źródło: Bibl. Uniwersytecka KUL

w roku 1966 tomie. Artykuł posłany do „Wiadomości” jest obszerniejszy i bardziej w swej wymowie stonowany.

Warto w tym miejscu dodać, że Mazurowa planowała przygotować do druku całą książkę wspomnieniową poświęconą matce. Niestety tekst, który miał być załącznikiem owej książki, najprawdopodobniej nie wzbudził zainteresowania wydawcy, dlatego też córka Leśmiana przekazała go Jastrzębskiemu do wykorzystania. Ostatecznie szkic nigdy nie został ogłoszony drukiem. Mazurowa szczególnie mocno wyakcentowała w nim zainteresowania artystyczne Zofii Chylińskiej-Leśmianowej, dołączyła również reprodukcje obrazów. Ponieważ do dziś znamy jedynie kilka jej prac, reprodukcje te stanowią ważny i unikatowy materiał dla osób, które ciekawi twórczość artystki.

Prezentowane tu po raz pierwszy dwa teksty wspomnieniowe Marii Ludwiki Mazurowej zostały poddane niewielkim, acz koniecznym zabiegom modernizacyjnym w obszarze ortografii i interpunkcji.

PORTRET ŻONY BOLESŁAWA LEŚMIANA

„Sąd ostateczny” nad żonami ludzi genialnych już się dawno odbył. Uznano je za kulę u nogi artysty. Opinia, często słuszna, odnosi się do kobiet przeciętnych, wulgarnych, wciągniętych w wir życia artysty często z jego własnej winy. Ani pani Hańska¹, ani Bianchi² Paganiniego, ani Molierowska Armanda³ nie zrozumiały wielkości swych genialnych małżonków. Były to przeciętne kobiety, z którymi nie można równać takiej utalentowanej, o wysokim poziomie umysłowym malarki, jaką była Zofia Leśmianowa. Opinia błędna i krzywdząca tę niezwykłą kobietę. Przede wszystkim talentem i głębokim wykształceniem dorównywała swemu małżonkowi. I to jest ta wielka różnica między nią a tymi kobietami. I nie tylko między nią [a] nimi, ale i kochankami artysty, które dobierał poeta ze sfer przeciętnych, dalekich od jego zainteresowań literackich. Zofia powtarzała zawsze, że kocha męża jak starszego brata. Była duża różnica wieku nie tylko między nią [a] mężem, ale też między nią [a] kochankami męża. Była od nich grubo młodsza i bardzo piękna, czego ani o Celinie Sunderland⁴, ani o Dorze Lebenthal⁵ powiedzieć nie mogę. Poeta oczarował ją intelektem, talentem, swymi poezjami. Nie szukała w nim mężczyzny. Wszak rzuciła dla niego pięknego narzeczonego Janusza⁶, przyszłego męża siostry aktora Fertnera⁷.

Małżeństwo to było jakby zespoleniem barwy ze słowem. Bez tej atmosfery, jaką stwarzała wokół siebie, bez tego nastroju ojciec nie mógłby pisać. Dom nasz na całą długość i szerokość przypominał olbrzymią pracownię. Gabinet poety, oddzielony salonem tonącym w kwiatkach, przedłużał się w pracownię malarską, pachnącą olejnymi farbami. Zapach, który ojciec tak lubił wdychać. Pisząc, odrywał się od biurka, aby zająrzeć do płócien żony. Sam podpisywał jej obrazy. Godzinami prowadził z nią interesujące dysputy. To o niej można powiedzieć, że była natchnieniem poety. Któż jak nie ona podniecała go do napisania ballad. Była wytrawnym znawcą poezji. Ojciec bardzo liczył się z jej zdaniem. Wszystko to nie przeszkadzało jej we wzorowym prowadzeniu gospodarstwa, w pracy społecznej. Opiekowała się biednymi dziećmi, w czym ojciec brał żywy udział. Jeździła pięknie na nartach, na

rowerze, konno. Znała się na broni. Uczyła się tańca w szkole Tatiany Wysockiej⁸. Potrafiła, mimo skromnych sumek wydzielanych przez ojca na życie, zebrać pokaźną kwotę pieniędzy w złocie, którą to pokrył ojciec pierwsze długi po kradzieży. Ojciec znał jej wartość i nigdy by nie dał jej odejść od siebie. Co by bez niej robił? Kochanki miał równocześnie dwie: Celinę Sunderland i Dorę Lebenthal. Celinę uwielbiał i był całkowicie pod jej wpływami. Kochał Sunderlandów⁹, a ona była przecież głową rodu. Dlatego to Dora tak kurczowo trzymała się Celiny. Był opętany bałwochwalczym uwielbieniem rodziny i nie wolno nam było o nich słowa złego pisać. Pięknością rodzinną była Krysia, córka Marysi Sunderland i Jana Brzechwy¹⁰. Jadąc kiedyś z ojcem i siostrą w rozpędzonej dorożce przez Krakowskie Przedmieście, miałam nieostrożność wyrazić się ujemnie o urodzie Krysi. Ojciec oszalały z oburzenia starał się mnie wypchnąć z dorożki. Nie dałam się. Nie miałam zamiaru połamać sobie nóg.

Matka dwa razy prosiła ojca o rozwód. W 1925 r[oku] w Alassio. Ojciec chciał wyskoczyć przez okno. Trzecie piętro. Ledwo go stamtąd ściągnęła. Tłumaczył, łkając, że musi kłamać przed kochankami i że ona musi to zrozumieć.

Absurdalne, zawile pomysły. Jak i to poszukiwanie placu na Służewcu z Czajką i Fiszerem¹¹. Placu dawno oddanego za pokrycie długów. Lub wyjazd do Karlsbadu, jakoby z żoną, a w rzeczywistości z kochanką. W 1932 lub 1934 r[oku] matka nasza wyjechała bez pożegnania z Zamościa do Łomży, gdzie była właścicielką części kamienicy, pozostawiając list zaadresowany do ojca z żądaniem rozwodu. O mały włos nie zadławił się wtedy mentolówkami. I sprowadził matkę z powrotem. W latach 1932 [!] wpływy starzejących się kochanek na poetę maleją. Żeby go przytrzymać przy sobie, podstawiają mu aktoreczkę od Solskiej, Iwonkę¹². Odgrywa ona rolę córeczki obu kochanek. Wynałazła ją Ewa Kunina¹³, przyjaciółka Celiny. Flirt krótkotrwały zakończył się szybko.

Około roku 1932 lub 1933 wysyła matka ojca do Warszawy z kolia diamentową wysokiej wartości, aby ją sprzedał i pokrył długi, które go tak męczyły. Kolia odziedziczyła matka po swej zmarłej matce¹⁴. Wrócił z Warszawy wprawdzie bez kolii, ale z tymi samymi długami. Kochanki zastawiły kolia w lombardzie, a pieniądze roztrwoniły. Nie były takie bezinteresowne. Nie wgłębiały się w jego troski finansowe. Nawet już po stracie pieniędzy były bardzo wymagające. Cały okres jego rejentury były na jego utrzymaniu. Prawie cały zarobek wysyłał ojciec do Warszawy, a zarabiał wyśmienicie. I nie były mu takie wierne, jakby tego pragnęli romantycznie usposobieni czytelnicy *Łąki*. Miały na sumieniu moc przygód miłosnych. W latach 1924 – do około 1929 r[oku] Jan Brzechwa był też ich aman-tem. Oskarżenie Leśmianowej o palenie miłosnej korespondencji poety jest krzywdzące jej pamięć i bezpodstawne. Nie pozostawił po sobie takiej korespondencji. Gdyby taka była, odesłałaby ją matka adresatkom.

Tak pełnej słodyczy i dobroci osoby nie spotkałam więcej w swoim życiu. Nie pamiętam jej zagniewanej. Nigdy się nie skarżyła, choć życie nie oszczędziło jej przykrości. I ona też przeżyła swoją wielką miłość. Był nią piękny i interesujący przyjaciel ojca¹⁵. Uczucie było wzajemne. Ojciec był piekielnie zazdrosny. Natychmiast wyeliminował go z listy znajomych. Nadziewał matkę złośliwościami, zapominając o tym, że sam ma dwie kochanki i że uczucie jej jest czysto platoniczne. Faun moralizujący w swoim gnieździe. Na mieście opowiadający tłuste kawały,

w domu groźnie poruszający wąsem. Pełen pruderii. Gdyby otrzymywał miłosne listy, zapewne by je niszczył, żeby nie gorszyć maluczkich. Zresztą słusznie. Myszkowałyśmy po szufladach w poszukiwaniu cukierków. Co za uciecha byłaby dla nas przyłapać rodziciela na tego rodzaju korespondencji. Za to listy do Dory spłonęły w 1939 r[oku]. Mówiła nam o tym Celina w lecie 1944 r[oku], spędzając u nas wakacje, tuż przed powstaniem, na specjalne zaproszenie mojej matki. Matka umiała przebaczać. Nawet Celina była tym wzruszona. Pisała do nas, że nigdy nie zapomni tych chwil spędzonych w naszym domu. Nie pamiętała o tym, jak nas umęczała. W 1925 r[oku] przed wyjazdem naszym do Włoch tłumaczyła nam, że pieniądze zarabiane przez ojca należą do niej i do Dory. Mamy być oszczędne. Posadę otrzymał ojciec w celu zabezpieczenia jego osobistej rodziny. Wystarał mu się o tę posadę przyjaciel rodziców mojej matki, Śmiarowski¹⁶.

Matka rozpoczęła studia w Warszawie u Gersona¹⁷. Miała wtedy dwanaście lat. Około 1902 r[oku] wyjechała do Paryża i wstąpiła do Akademii Juliana¹⁸. Profesorem jej był Otto Friesz¹⁹. Już w 1904 r[oku] wystawiała u Niezależnych i brała udział w wystawach Salonu Jesiennego. Leśmiana poznała przez koleżankę z akademii, Celinę Sunderland. Była zdrowa i silna. Suchotami zaraziła się od rodziny ojca: Matka ojca²⁰ zmarła na suchoty. Po bracie suchotniku²¹ zniósł ojciec do domu pełne zarazków pamiątki. Siostra ojca²² dożyła do 35 lat i zmarła na rozsiane suchoty w Otwocku. Choroba nie oszczędziła i naszego ojca. Miał ją ukrytą w sobie przez całe życie. Wybuchwała krwotokami i znów cichła. Całkowicie wyleczyła się matka dopiero po pobycie we Włoszech w 1924 r[oku].

Pierwszą i jedyną wystawę w Warszawie miała Zofia Leśmianowa po pierwszej wojnie w Zachęcie. Zakupiło wtedy jej obraz Muzeum Narodowe. Wielką swoją wystawę ma w 1929 r[oku] w Paryżu w galerii Bernheim-Jeune²³. Odniosła wielki sukces. Wspaniałe recenzje zapelniały szpalty pism. „Vanity Fair”²⁴ umieściło reprodukcje obrazów. Były to portrety małych nędzarzy. Ojciec nazwał je – „Oczy i dłonie”. Raczej były to odczłowieczone duszyczki umęczonych nędzą dzieci, a nie ich cielesna powłoka. Obrazy te przepadły w czasie powstania z nową kolekcją płócien przygotowywanych na szykowaną przez nią wystawę. Przybywszy do Argentyny, rozjaskrawia swą paletę. Nareszcie ma egzotyczny, barwny pejzaż bliski jej malarskiemu temperamentowi. Bardzo cierpiała nad losem Murzynów. Chcąc pogodzić białą rasę z czarną, łączy w swoich kompozycjach białe i ciemne postacie w harmonijne grupy. Zakochane pary błędzą wśród egzotyczny[ch] drzew. Ptaki obsiadły krzewy. Miała swego ptaszka, którego umieszczała na tle pejzażu. Na dróźce wysypanej mialką, czerwoną cegłą, to znów tonącego w zieleni trawników, na drzewach osypanych fioletowym kwieciem. Tak jak Gauguin stworzył swoje Tahiti, tak ona stworzyła swoją Argentynę. W tym rozpętaniu symfonii barw artystka unieśmiertniła piękno i bogactwo krajobrazu krainy znad Srebrnej Rzeki. Niestety nie dożyła do chwili swego tryumfu, o którym marzy każdy artysta i który jest ukoronowaniem pracy całego jego życia. Sławy! Miejmy nadzieję, że ją nie minie, choć spóźniona, jak to zwykle bywa.

¹ Ewelina Hańska, z domu Rzewuska (1801–1882) – ukochana żona H. de Balzaka.

² Antonia Bianchi (1800–1874) – śpiewaczka operowa i żona N. Paganiniego.

³ Armande Béjart (1645–1700) – francuska aktorka teatralna, żona Molièra.

- 4 Celina Sunderland (1885–1956) – malarka, kuzynka B. Leśmiana i jego kochanka.
- 5 Teodora Jadwiga Lebenthal, zwana Dorą (1879/1884/1885–1942) – dermatolog. Kochanka Leśmiana.
- 6 Narzeczoną Zofii Chylińskiej był prawdopodobnie Janusz Trzeciński.
- 7 Chodzi o popularnego aktora komediowego Antoniego Dezyderiusza Fertnera (1874–1959) i o którąś z jego trzech sióstr: Florentynę, Marię albo Wiktorię.
- 8 Mowa o Tacjannie Bernadettce Wysockiej (1894–1970), tancerce, choreografce, teoretyczce baletu i publicystce, która przed drugą wojną światową ze swoim mężem S. Wysockim otworzyła w Warszawie Szkołę Umuzycznienia, a później Teatr Sztuki Tanecznej.
- 9 Sunderladowie, protoplaści matki Leśmiana, Emmy (1852–1887), przybyli z Anglii na początku XIX wieku. Pradziadek Bolesława, Lewin Sunderland (1771–1869) był ceramikiem, którego S. Staszic zachęcił w 1823 roku do założenia wytwórni fajansu w Ilży; tradycję wyrobu naczyń fajansowych kontynuowały trzy następne pokolenia. Obie rodziny należały do polonizującego się mieszczaństwa żydowskiego, które zasilalo powstającą warstwę inteligencji.
- 10 Chodzi o Krystynę Brzechwę (ur. 1928), jedyną córkę J. Brzechwy i jego pierwszej żony S. Sunderland, malarzkę oraz poetkę, stryjeczną bratanicę Leśmiana.
- 11 Zob. na ten temat I. Czajka-Stachowicz, *Wspomnienie o Bolesławie Leśmianie*. W zb.: *Wspomnienie o Bolesławie Leśmianie*. Lublin 1966, s. 260–261.
- 12 W zachowanych źródłach i monografiach biograficznych aktorka przywoływana jest wyłącznie pod imieniem „Iwonka” (lub „Iwona”). W latach 1932–1933 występowała na warszawskim Żoliborzu w Teatrze im. Stefana Żeromskiego.
- 13 Ewa Kunina (Kuna), z domu Krauze (1889–1963) – aktorka, w latach 1950–1963 w zespole Teatru Narodowego w Warszawie.
- 14 Matką Z. Chylińskiej-Leśmian była Paulina Chylińska, z domu Sawicka.
- 15 Dziś trudno byłoby stwierdzić, o kim mowa.
- 16 Mowa o Eugeniuszu Śmiarowskim (1878–1932), prawniku i pośle.
- 17 Z. Chylińska rozpoczęła naukę w 1897 roku, w warszawskiej Klasie Rysunkowej u Wojciecha Gersona (1831–1901), malarza realisty, historyka sztuki i pedagoga.
- 18 Académie Julian – prywatna szkoła artystyczna zajmująca się malarstwem i rzeźbą, założona w 1867 roku w Paryżu przez Rodolphe’a Juliana (1839–1907), francuskiego malarza i nauczyciela, działała w latach 1868–1968.
- 19 Chodzi o Othona Friesza (1879–1949), francuskiego malarza, związanego z impresjonizmem i fowizmem.
- 20 Matka Leśmiana, Emma (Ester) Lesman, żyła w latach 1852–1887.
- 21 Brat Leśmiana miał na imię Kazimierz.
- 22 Mowa o Aleksandrze Lesmanównie.
- 23 Katalogi nie potwierdzają tej informacji.
- 24 Nie udało się odszukać wzmiankowanych reprodukcji.

ZOSIA

3 czerwca o godz. 4.20 1964 r[oku] zmarła Zosia, śliczna, pełna czaru, utalentowana żona Bolesława Leśmiana. Tyle niesprawiedliwego cierpienia poprzedziło śmierć tej cudownej istoty. Argentynczycy mówili – „*qué guapa es su mama. Qué bonita*”¹.

Brzoskwiniowa cera, podłużne brązowe oczy, pełne usta, piękny nosek. Fili-granowa, zgrabniutka. Do ostatka zachowała figurę. Ostatnio, kiedy pisałam o ojcu i wtrącałam o niej choć parę słów, mówiła do mnie:

– Nie pisz o mnie. Nie wypada tak się chwalić.

Była pełna słodyczy. Nie pamiętam, żeby się gniewała kiedykolwiek, unosiła. Nigdy to się jej nie zdarzyło w ciągu jej długiego życia. 6 lutego 1964 r[oku] kończy

79 lat. Pełna erudycji i inteligencji. Do końca zachowała świeży umysł. Talentem dorównywała swemu mężowi. Tak samo genialna jak on, Argentynę unieśmiertelniła w wspaniałych pejzażach. Malowała stacyjki, wybrzeże, miasto, ławeczki w parkach i spoczywających na nich przechodni[ów] i tego cudownego, rozwrzeszczanego ptaka hornero². Zawsze go miała u siebie w pejzażu. Wstępowałyśmy na szkice do portowych kawiarenek. Malowała kawiarnianych gości, a ci przerywali popijanie stygnałej w filiżance kawy, zamierali w bezruchu. Pozowali chętnie, czekając cierpliwie na zakończenie szkicu. Bardzo dumni z roli przypadkowego modela. Nigdy jej nie zaglądali do szkicownika, jakby przeczuwając, że tego nie lubi. Piękna w barwach. Bardzo barwna. Doskonała w rysunku. Wspaniała w kompozycji. Ma w życiu tylko jeden okres przerwy w pracy malarskiej. Dziewięć miesięcy niewoli w obozie pracy w Stadl Paura w Austrii, pod Linzem³. W swojej pracy artystycznej starała się załagodzić różnice rasowe. W jej kompozycjach nie ma problemów skóry. Białe dzieci igrają ochoczo z czarnymi. Czarne rodziny tłoczą się z białymi na wspólnej ławce. Białe i czarne dusze odlatują w przestworza. Zbratanie ras. Jej marzenie i czynny udział w walce o równe prawa dla Murzynów. Wspaniała i szlachetna walka artysty jego własną bronią. Kompozycja, rysunkiem, barwą. Najchętniej malowała nędzę. Biedne dzieci. Ten okres przypada na nasz pobyt w Zamościu i Hrubieszowie. Otoczyła te swoje ubogie modele serdeczną opieką. Ubierała je, karmiła, ogrzewała. Nie należała do żadnej organizacji charytatywnej. Twierdziła, że to strata czasu i że więcej zdziała, opiekując się sama, osobiście, całą tą gromadą biedaków. Kiedyś przyniosła do domu malutką sierotę. Zmarła jakaś nędzarka i osierociła trzy modelki mojej matki. Rodzice postanowili adoptować najmłodszą z sierot. Do późnej nocy trwało kapanie i odcyszczanie malutkiej sieroty. Wstawiono jej łóżeczko do naszego pokoju. Ale mała zatęskniła za siostrami i odeszła, ku naszemu żalowi, do swej nędznej nory. Mimo to opieka nad nią i jej siostrami trwała nieprzerwanie do naszego odjazdu do Warszawy.

W 1929 r[oku] w Paryżu odbyła się wystawa serii olejnych portretów dziecięcych w galerii Bernheima. Ojciec osobiście podpisywał obrazy matki i nazwał tę serię „Ręce i oczy”.

Interesował ją w tym okresie układ rąk i wyraz oczu. Z oczu, z rąk, z ust wydobyla całe cierpienie i nędzę, i unieśmiertelniła w wspaniałych olejnych portretach. Rozpisywano się o tej wystawie nie tylko w pismach europejskich, ale i w Stanach Zjednoczonych. Wielki sukces. Wojna przeszkodziła w urządzeniu następnej wystawy i zniszczyła cały jej dorobek malarski. Obrazy spłonęły w 1944 r[oku] w czasie powstania. Część pozostała, zwinięta w rolkę [przepadła] pod gruzami kamienicy na Rakowieckiej. Pierwszym profesorem matki był Gerson. Studia malarskie rozpoczęła w bardzo młodym wieku. Ponieważ rodzice matki mieszkali na prowincji⁴, trzeba było ją umieścić na stacji w Warszawie. Wybrano dom krewnych, Stempińskich. Architekt Stempiński odbudowujący Warszawę jest zapewne synem kuzyna matki⁵. Ponieważ kobiet nie przyjmowano w Polsce do akademii, wysłano matkę na dalsze studia do Paryża, gdzie wstąpiła do akademii Juliana. Studiując w Warszawie, miała możliwość spędzania wakacji wspólnie z rodziną. Najczęściej na wsi u babki Sawickiej w Grodzieńskim. W domu zastawała zamówienia dosyć oryginalne. Namalować na szafie sceny z *Pana Tadeusza* lub murowaną altankę w ogrodzie ozdobić freskami w stylu pompejańskim.

Do Paryża odjechała w 1903 r[oku]. Wstąpiła do akademii Juliana. Rano rysowała u Juliana, wieczorem biegła na *croquis*⁶ do drugiej akademii. Cały dzień wypełniony intensywną pracą. Francuzi od razu zwrócili uwagę na młodziutką artystkę i otoczyli ją specjalną opieką. Julian zapraszał ją do swego gabinetu. Lubił z nią dyskutować na tematy malarskie. A rysowała z całym zapalem. Kiedyś tak szczegółowo wystylizowała męski akt, że aż cała akademia zbiegła się go oglądać. Nie mogła zupełnie zrozumieć, z czego tak chichoczą. Była pełna naiwności dziecięcej. Najmłodsza studentka w akademii.

Chodziła w skromnej, brązowej, łomżyńskiej, fatalnie skrojonej sukience. Olbrzymie, wspaniałe warkocze okręciła wiankiem naokoło głowy. Francuzi oglądali się za nią. Była niesłychanie podobna do ówczesnej piękności paryskiej, sławnej modelki⁷. Często też zaczepiano ją imieniem tamtej. Kochała muzykę. Znamstwa tej gałęzi sztuki nauczyła ją matka – pianistka. Ulubieńcami mojej matki byli Chopin i Ryszard Strauss. A jak pięknie tańczyła. Zachowało się zdjęcie robione przez którąś z nas w Zamościu. Zosia w tanecznej pozie. Uczyły się obie z moją siostrą Wandą tańca w szkole Tatiany Wysockiej. Pod koniec roku odbył się popis w cyrku Staniewskich⁸ i Zosia tańczyła *Moment musical*⁹. Klaudia Argasińska, nasza nadworna zamojska krawcowa, uszyła jej piękną, różową sukienkę. Tańczyła w niej dla siebie w zamojskim salonie, a ojciec z uśmiechem poprawiał okulary. Musiał się przeciskać formalnie, przechodząc przez pokój, taki tłok robiły roztańczone kobiety, a było ich aż trzy. – Zosiu! – wołał – chodź tu na chwileczkę. – Bo miał jakąś ważną sprawę z nią do omówienia. Taniec to po prostu poranna gimnastyka. Kończyła gimnastykę i zabierała się do swych codziennych zajęć. Czytała bardzo dużo. Wciąż zajęta była pogłębianiem wiedzy. A wszystko, co mówiła, było głęboko, filozoficznie przemyslane.

Po spaleniu Warszawy w 1944 r[oku], po utracie wielkich płócien, postanowiła malować niewielkie rzeczy, łatwe do ratowania w razie jakiejś nowej katastrofy dziejowej. Pozostawiła olbrzymią kolekcję temperą. Należy ten wspaniały zbiór obrazów nazwać kolekcją argentyńską w odróżnieniu od kompozycji i pejzaży z okresu jej pobytu w Rzymie, różniących się i tematem, i barwą od obrazów malowanych w Argentynie. Zupełnie słusznie. Pejzaż włoski jest inny w barwie i oświetleniu, i artysta czego innego w nim szuka. Brak funduszy nie pozwalał nam na wystawienie jej prac. Zresztą marzyła o Paryżu. Przed wojną należała do związku malarzy polskich w Paryżu. W kraju malarze nie chcieli jej uznać. Zwykły los artysty.

Dziś, kiedy już jej nie ma między nami, a życie nasze, tak mocno z nią związane, każe wiecznie coś dla niej robić, aby choćby symbolicznie zachować ziemskie węzły łączące nas z tą wspaniałą matką, którą mieliśmy szczęście mieć między nami, będziemy walczyć o jej sławę i o pokazanie światu jej prac. Zajmą dwie sale. Wielki zbiór. Nazwaliśmy go kolekcją rodziny Mazurów.

Ostatnie lata życia umiliły matce rozmowy z moim mężem, malarzem¹⁰. Mówili o sztuce, o malarstwie, o podróżach. Wybierali się do Meksyku. Mówię im:

– Meksyk, to zapadnięta niecka. Wystarczy jedno wielkie trzęsienie ziemi, aby przestał istnieć. Nie jadę do Meksyku.

Wybierała się na pejzaż do Brazylii. A na ostatku marzyła o Paryżu. Miała

z czym jechać. Wystawa była już gotowa. Nie chciała za nic pozostać w Argentynie. Strach, jakiś potworny strach kazał jej stąd uciekać.

Ucieczka. Jakieś podświadome przeczucie nieszczęścia. Czyhało na nią, czaiło się po kątach naszego domu. Tłumaczyliśmy jej, że przecież to pejzaż argentyński natchnął ją do tworzenia takich arcydzieł.

A przecież cieszyła się bujnością argentyńskiej natury. Cieszyły ją kwiaty w naszym ogrodzie. Wysiały się masowo z opadających nasion i były jej radosnym oczekiwaniem wiosny, która już dla niej nie miała nadejść. Kielkowały całymi zagonami – nieśmiertelniki, oranżowe margeryty, fiołkowe kwiatki jakichś nam nieznanych krzewów. Co krok pierzaste stokrotki. Łan niezapominajek. Wszystko gotuje się na wiosnę. Czekala i ona na purpurowe krzaki. Miały na nich więc gniazodka koliberki. I krzaki chińskiej róży. I czekała na ptaki. Miały nadlecieć wszystkie na wiosnę i zasiać na naszym płocie. I ten ptaszek z samotnym, długim piórem w ogonie. To była jej cudowna bajka. Nie dożyła do niej. Ani nie doczekała się kolibrów, ani Paryża, ani zasadzonej na zagonie cebuli, ani zasianej przez siebie sałatki. Zobaczyła na ostatku gwiazdy, bo rozbłysły na niebie. Wyszłyśmy z domu. Przeszła się po ogródku. Czekaliśmy na mego męża, miał nadejść za chwilę. Bałam się, że się zaziębi, więc zawołałam na Nią. Powiedziałam:

– Zimno jest. Uciekajmy do domu.

Weszłyśmy do mieszkania i zamknęłyśmy drzwi. I drzwi się zamknęły za Nią już po raz ostatni. Na zawsze. Odeszła.

Ale odchodząc, pozostawiła po sobie namacalny ślad swego ziemskiego istnienia.

Rozpoczęta kompozycję.

Uśmiechnięta dziewczyna. Uśmiech na pożegnanie. Subtelny rysunek ołówkiem.

Ostatnie tchnienie artysty.

¹ „*Qué guapa es su mama. Qué bonita*” (hiszp.) – Jaka piękna jest jej mama. Jaka śliczna.

² Chodzi o garncarza rdzawego (*Furnarius rufus*) – gatunek ptaka z rodziny garncarzowatych (*Furnariidae*). Zamieszkuje on Amerykę Południową. Narodowy ptak Argentyny.

³ Zob. M.-L. Ma z u r o w a, list do A. Janty, z 12 XII 1966. W zb.: *Walizka Leśmiana. Losy ocalonych rękopisów*. Oprac., posł. D. Pachocki, współpr. P. Tomczyk. Lublin 2019, s. 70: „Myśmy powędrowały (ja i Mamusia) do Stadl-Paura obok Lambachu, za Linzem pod Wesselem. Do fabryki nici na 9 miesięcy”.

⁴ Mowa tu o Łomży.

⁵ Prawdopodobnie chodzi tu o Zygmunta Stępińskiego (1908–1982), w roku 1945 podjął on pracę w Biurze Odbudowy Stolicy.

⁶ *Croquis* (fr.) – szybki szkic rysunku.

⁷ Córka Leśmiana przywołuje tu najprawdopodobniej Cléo de Mérode (1875–1966), tancerkę operową i mużę, której charakterystyczna fryzura z przedziałkiem i zakrytymi uszami wyznaczała trendy wizerunkowe początku stulecia.

⁸ Cyrk Braci Staniewskich – cyrk i jego murowany budynek znajdował się przy ul. Ordynackiej 1, róg ul. Okólnik 2 w Warszawie. Funkcjonował od 1883 do 1939, został zniszczony w wyniku bombardowania.

⁹ Zapewne mowa tu o *Moment Musical* z choreografią I. D u n c a n.

¹⁰ Chodzi o Alojzego Ma z u r a, którego Maria Ludwika poznała i poślubiła w Argentynie. Mieszkali w Buenos Aires.

Abstract

SCRAPS OF AN UNWRITTEN BOOK ZOFIA CHYLIŃSKA-LEŚMIANOWA IN HER
DAUGHTER'S MEMORIES

Edited by

DARIUSZ PACHOCKI The John Paul II Catholic University of Lublin

ORCID: 0000-0012-1498-3648

The paper, in its fundamental part, is an edition of two unknown memories by Bolesław Leśmian's daughter, Maria Ludwika Mazurowa, about Zofia Chylińska-Leśmianowa. Original papers are treasured in The Library of The John Paul II University in Lublin as the heritage of Zdzisław Jastrzębski—the originator and editor of a collection of memories about Leśmian. The publication was issued in Wydawnictwo Lubelskie in 1996. Leśmian's daughter planned to effectuate a separate book about her mother, but the plans were not realised. Materials of this kind not only complement our knowledge about the complex lot of the poet's family, but first and foremost they shed light on the achievements of Zofia Chylińska-Leśmianowa—a well-educated and original painter.

AGNIESZKA MAŁOCHA Uniwersytet Wrocławski

Z „KRONIKI ŻAŁOBNEJ” – POWIADOMIENIA O ŚMIERCI W „JÓZEFA CZECHA KALENDARZU KRAKOWSKIM” (1888–1917)

Kalendarz – dokumentem życia społecznego?

W roku 1832 opublikowano pierwszy numer „Kalendarza Wolnego Miasta Krakowa”. Z czasem tomy tego dzieła drukowano pod zmodyfikowanymi tytułami, jak „Kalendarz Krakowski”, „Nowy Kalendarz Krakowski” czy „Kalendarz Polski, Rurski i Astronomiczno-Gospodarski”. Ostatecznie od 1862 roku almanach ukazywał się jako „Józefa Czecha Kalendarz Krakowski”. W tamtym okresie wydawcą rocznika został bowiem drukarz i księgarz Józef Czech, który przez pół wieku, od 1826 roku, prowadził drukarnię (i księgarnię) powstałą w XVIII stuleciu, jedną z najstarszych działających na ziemiach polskich (K 1877, 17–20¹). Kalendarznik² zmarł w 1876 roku, dzieło jego doczekało się jednak kontynuacji i wychodziło aż do 1917 roku.

Tytuł wspomnianego almanachu zapowiada gatunek piśmienniczy kalendarza. Z perspektywy dzisiejszych wyobrażeń o zakresie tematycznym tego gatunku użytkowego zawartość rocznika Czecha okazuje się bogatsza niż zawartość typowych współczesnych kalendarzy. Znajdujemy w nim nie tylko, kanoniczne dla owej odmiany wypowiedzi, działy i informacje odnoszące się do kalendarium, wykazów dni, faz księżyca, świąt (uwzględniano obrządki rzymski, żydowski i rurski), patronów i patronek (osobno słowiańskich i świętych), przysłów, nabożeństw odprawianych w krakowskich kościołach. Zawiera on również wiele cennych dokumentów życia społecznego, doniesienia o bieżących ważnych wydarzeniach, wiadomości z różnych dziedzin (religijne, naukowe, gospodarskie, medyczne, astronomiczne i inne), opisy ówczesnych tradycji i obyczajów, a także liczne zestawienia kronikarskie (np. kronikę krakowskich domów z przedmieściami). Możemy się też zapoznać z niezwykle bogatą rubryką historyczną, w której omawiane są losy miast i zabytków, krakow-

¹ Skrótem K odsyłam do „Józefa Czecha Kalendarza Krakowskiego”, liczby po skrócie wskazują rok i numer strony.

² Ów utrwalony w dawnych zasobach leksykograficznych leksem odnoszono do 'tego, który wydawał kalendarze' – zob. *Kalendarznik*. Hasło w: S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*. T. 1, cz. 2: G–L. Warszawa 1808, s. 939. Podobnie, choć z adnotacją: wyraz 'mało używany', definiują kalendarznika redaktorzy *Słownika warszawskiego* (Hasło w: *Słownik języka polskiego*. Red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki. T. 2: H–M. Warszawa 1902, s. 208), w którym odnajdujemy znaczenie 'układacz, wydawca kalendarzów'.

skie kalendarze XVI wieku, sylwetki ważnych postaci (m.in. Adama Mickiewicza, księcia Józefa Poniatowskiego) albo wydarzenia historyczne. Z czasem pojawił się w almanachu (systematycznie rozbudowywany) dział reklam usług i towarów. W sumie w latach 1832–1917 opublikowano 85 roczników, które należy uznać za interesujące źródło dla rozmaitych badań historycznych – w perspektywie niniejszego opracowania – szczególnie językoznawczych, kulturowych i genderowych, pokazujących sposób wartościowania i kategoryzowania świata, jaki był typowy dla ówczesnego mieszczaństwa, inteligencji, warstw kupieckich, ziemiańskich i kościelnych ziemi krakowskiej. W zarysowanych tutaj kontekstach, a także w kolejnych, rozwijanych w dalszej części artykułu, analizowany kalendarz jawi się bardzo cennym dokumentem życia społecznego.

Przestrzeń publiczna – żeńskość i męskość

Sama struktura i sposób wyróżniania informacji, segregowania ich według działów i rubryk, wydawać się mogą, jak w wielu tekstach, elementem znaczącym, odsłaniającym wartości nadrzędne, relewantne utrwalanego świata (historia – tradycja – znamienici Polacy – religia – organizacja władzy i przestrzeni publicznej). Zawartość tematyczną oraz informacyjną analizowanego dzieła można przy tym czytać wielopoziomowo i wieloaspektowo, także jako dyskurs o miejscu i statusie kobiety oraz mężczyzny w XIX-wiecznej rzeczywistości mieszczańsko-zemiańskiej. Jeśli przyjmiemy, że pewne realia społeczne, sposób ich przedstawienia, wyróżnienia poprzez ulokowanie w kalendarzu, podanie do wiadomości ogólnej (nieraz w postaci rubryki kontynuowanej przez lata, czasem dekady), stanowią rodzaj ekspozycji oficjalnej, formalnej, a przez to zobiektywizowanej (w przeciwieństwie do literatury z nadrzędną strategią odautorskiej wizji organizacji świata przedstawionego), to za godne analizy lingwistycznej uznać warto przynajmniej dwa działy w „Józefa Czecha Kalendarzu Krakowskim”: *Szematyzm krakowski* i *Kronikę żałobną*.

Ten pierwszy, istniejący od 1877 roku, był (systematycznie rozbudowywanym) schematem struktury zatrudnienia w instytucjach władzy administracyjnej, skarbowej, rachunkowej, kościelnej (w instytucjach Kościoła Rzymskokatolickiego i w parafiach ewangelickich); przedstawiał wykaz osób pracujących na uczelniach (w Akademii Umiejętności, Uniwersytecie Jagiellońskim), w szkolnictwie, sądownictwie, w placówkach kolejowych, pocztowych, geodezyjnych, policyjnych, handlowych, przemysłowych, medycznych; rejestrował składy członków organizacji społecznych, dobroczynnych i kulturalnych, a także wykazy fundacji. W każdym więc roczniku publikowano ponadtyśiącosobowe listy zawierające dane o mężczyznach zatrudnionych w wymienionych instytucjach życia publicznego (odnotowywano ich imię, nazwisko, ewentualnie tytuły, stopnie, stanowiska, funkcje, statusy – wszystko to, co ich wyróżniało w hierarchii społecznej). Imiona i nazwiska kobiet pojawiały się rzadko, marginalnie. Możemy je spotkać wyłącznie w przestrzeni szkolnictwa żeńskiego, życia klasztorno-zakonnego, zawodów opiekuńczo-położniczych oraz teatralno-artystycznych. I tu tylko. Obecność kobiet w strukturze zatrudnienia zawsze (bezwzględnie) zaznaczona jest odpowiednim feminatywum. Występują więc w *Szematyzmie*: akuszerki, ochmistrzyni (m.in. chłopców

i dziewcząt w Towarzystwie Dobroczynności), opiekunki (np. w Komitecie Ochrony), nauczycielki, praktykantki (w towarzystwach pedagogicznych), wizytatorki (w zgromadzeniach), przełożone, zakonnice, prefekty, artystki. W referencji żeńskoosobowej pojawiają się wyłącznie femiantywa, tak jak w referencji męskoosobowej – wyłącznie maskulina. Nie odnalazłam ani jednego *masculinum* w użyciu generycznym, a w świetle współczesnych sporów o produkty kategorii *feminativum* jest to obserwacja godna rozwinięcia, wszak w „Józefa Czecha Kalendarzu Krakowskim” dążono do stylu oficjalnego. Z pewnością *Szematyzm* zasługuje na odrębne opracowanie, okazuje się bowiem cennym źródłem również do badań zwyczajów nazewniczych związanych z komunikowaniem o męskości i żeńskości właśnie w stylu oficjalnym – szczególnie z funkcjonowaniem kategorii *masculinum* (w odniesieniu tylko do mężczyzn) i *feminativum* (w odniesieniu do kobiet) i zupełnym brakiem użyć rzeczowników męskich w referencji generycznej. Z perspektywy historyczno-językowej taka konsekwencja we wprowadzaniu owych nominacji wydaje się obserwacją istotną.

Kronika żałobna (1888–1917)

Podobnie cennym materiałem do badań historyczno-genderowych analizowanego almanachu są zawarte w nim kroniki. Oprócz regularnie ukazującej się *Kroniki krakowskiej*, dokumentującej ważne, wyróżnione w danym czasie wydarzenia, od 1888 roku pojawia się dział nazwany *Kroniką żałobną*. Odnotowywano w niej powiadomienia o śmierci osób, które odeszły niedawno (zwykle w roku poprzedzającym publikację konkretnego kalendarza). W pierwszym roku funkcjonowania kroniki zamieszczono 9 takich powiadomień, w ostatnim – aż 516. Zapowiedzią *Kroniki żałobnej* jako regularnej dwuszpaltowej rubryki była edycja dłuższych, nierzadko wzbogaconych wizerunkami, wspomnień zasłużonych Polaków, np. o Kazimierzu Wielkim czy o Janie Kantym Steczkowskim, profesorze Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jednak od roku 1888 formę artykułów wspomnieniowych przekształcono z postaci rozbudowanej w bardziej skondensowane oraz uporządkowane drobniejsze wypowiedzi informujące o czyjejś śmierci i – niekiedy – o zasługach w przestrzeni prywatnej bądź/i publicznej.

Głównym przedmiotem uwagi w niniejszym opracowaniu czynię analizę jakościową oraz ilościową sposobów przedstawiania kobiet i mężczyzn w *Kronice żałobnej*. Ich osadzenie w sieciach relacji prywatnych i publicznych, opisy ich osiągnięć, charakterystyka sytuacji osobistej i oficjalnej to – jak się okazuje – elementy zróżnicowane ilościowo i jakościowo ze względu na płeć zmarłej osoby. Bezpośredniemu oglądowi poddaję wszystkie powiadomienia o śmierci publikowane w latach 1888–1917, czyli w 30 rocznikach kalendarza, co daje w sumie 2869 wspomnień pośmiertnych.

Refleksja genologiczna – niejednoznaczność gatunkowa

Bliższe przyjrzenie się ekskserpowanemu materiałowi skłania do refleksji genologicznej, ukierunkowanej diachronicznie. Nasuwa się pytanie, czy można analizowany materiał zakwalifikować do konkretnego wzorca gatunkowego wypowiedzi użytkowej funeralnej. W bogatej literaturze przedmiotu poświęconej wypowiedziom

żałobnym dąży się do przypisywania określonym typom tekstów – charakterystycznych cech gatunkowych³. Teksty z *Kroniki żałobnej* nie odpowiadają jednemu wzorcowi gatunkowemu, tworzą raczej typ gatunkowo nieostry. Nie są to bowiem nekrologi – nie znajdujemy w nich informacji o pogrzebie, miejscu pochówku, niekiedy brakuje nawet dokładnej daty śmierci. Nie są to również, znane z prasy, artykuły wspomnieniowo-pochwalne, tzw. sylwetki – tu, w *Kronice żałobnej*, często mamy do czynienia z syntetycznymi, króciutkimi informacjami o śmierci, którym nie towarzyszą żadne szczegóły biograficzne. Nie są to w końcu kondolencje, choć w kilku przykładach natrafiamy na słowa współczucia wyrażonego dla rodziny zmarłej osoby.

Magdalena Pietrzak, badaczka śledząca rozwój podobnych form wypowiedzi w najstarszych warszawskich gazetach, w artykule *Powiadomienia o śmierci w prasie XVII–XVIII i początków XIX wieku jako świadectwo życia gatunków* zwraca uwagę właśnie na zjawisko wyłaniania się gatunków prasowych, śledzi ich początki w dawnej przestrzeni medialnej, a następnie proces krystalizacji wzorców oraz możliwych przekształceń, jakim ulegały one na skutek różnorodnych czynników⁴. W niegdyśszych niejednoznacznych gatunkowo sposobach informowania o śmierci dostrzega autorka późniejsze XX- i XXI-wieczne gatunki nekrografii (nekrolog, wspomnienie pośmiertne) i biografistyki (sylwetka). Analizowane teksty, których nadrzędną funkcją było przekazanie wiadomości o czymś odejściu (z dopuszczalną illokucją uzupełniającą), badaczka nazwała „powiadomieniami o śmierci” i ta nazwa ze względu na swą pojemność zakresową wydaje się bardzo trafna, lepsza niż „wspomnienia” czy „noty pośmiertne”, zwykle sugerujące większe bogactwo treści. Została zatem wprowadzona także przeze mnie w niniejszym artykule.

Struktura ogólna powiadomień o śmierci

Wstępny przegląd analizowanego materiału pozwala na sformułowanie wniosku, że każde z powiadomień w *Kronice żałobnej* zawierało stałe komponenty: imię, nazwisko zmarłej/zmarłego oraz informację o dacie śmierci. Wśród komponentów nieobligatoryjnych pojawiały się zaś występujące także fakultatywnie: tytuły, godności, statusy, wykonywane zawody, koligacje rodzinne, liczba przeżytych lat oraz inne elementy biograficzne, czasem rozbudowane.

Ów model ogólny można rozpoznać w trzech wariantach zapisu, czyli w formie:

- 1) krótkiej, jednozdaniowej, nierozwiniętej;
- 2) dłuższej, dwu-, trzyzdaniowej, rozbudowanej;

³ Zob. K. Bakula, *O zmarłych należy mówić tylko dobrze. Wartościowanie w nekrologu, kondolencjach i mowie pogrzebowej*. „Polonistyka” 1996, nr 4, s. 225–228. – H. Sojka-Masztalerz, *Struktura współczesnych pożegnalnych nekrologów prasowych*. W: *Oblicza komunikacji*. 1. T. 2: *Perspektywy badań nad tekstem, dyskursem i komunikacją*. Red. I. Kamińska-Szmaj, T. Piekot, M. Zaśko-Zielińska. Kraków 2006, s. 549–560. – E. Kaptur, *Językowy kształt współczesnych nekrologów prasowych (na materiale poznańskich dzienników z roku 2001)*. Poznań 2008. – M. Śleziak, *Klepsydry na tle innych tekstów pożegnalnych*. Wrocław 2018.

⁴ M. Pietrzak, *Powiadomienia o śmierci w prasie XVII–XVIII i początków XIX wieku jako świadectwo życia gatunków*. „Język Polski” 2023, z. 3, s. 71.

Marya ze Skórczewskich Polakiewiczowa, żona kupca, zmarła d. 3 marca 1899 r. przeżywszy lat 49.

Józef Kaspar, kupiec, przeżywszy lat 41, zmarł 5 marca 1899 r.

Aleksander Mieczysław Runge, notaryusz w Wiśniczu, przeżywszy lat 48, zmarł w Krakowie 7 marca 1899 r.

Aniela Mrazkowa, wdowa po zasłużonym sekretarzu Krak. Tow. wzaj. ubezpieczeń, przeżywszy lat 61, zmarła 8 marca 1899 r.

Fot. *Kronika żałobna*, K 1900, 89.

3) bogatej w informacje biograficzne, rozwiniętej, którą stanowił bardziej szczegółowy (niekiedy nawet kilkustronicowy) opis życia, dokonań i zasług danej osoby. Typ deskrypcji poszerzonej, w odróżnieniu od typu (1) i (2), dotyczył przede wszystkim mężczyzn. I w taki właśnie sposób powiadomiono o śmierci np. arcybiskupa Zygmunta Szczęsnego Potockiego, pedagoga Bronisława Trzaskowskiego, księdza Stanisława Puszeta, profesora Lucjana Rydla czy redaktora „Czasu” Antoniego z Okszy Kłobukowskiego, a także – na prawach wyjątku – Marii Konopnickiej.

Charakterystyka ilościowa ze względu na płeć zmarłej osoby

Zdobywcze emancypacji ostatnich dekad XIX i początku XX wieku nie zapewniały kobietom prawa do uczestnictwa w życiu publicznym na równi z mężczyznami. Przywilej podejmowania przez nie studiów w uczelniach na ziemiach polskich stanowił dopiero żywo dyskutowany projekt społeczny – przekonują o tym liczne wypowiedzi prasowe publikowane w czasopismach emancypacyjnych (mam tu na myśli „Ster”, „Bluszcz”, „Na Posterunku”, „Nowe Słowo”, „Głos Kobiet”), ale też w periodykach o profilu ogólnym (np. „Kurier Warszawski”) i wielu innych. Nie było kobiet w grupach zawodowych uznawanych za prestiżowe, związanych z władzą, wykształceniem wyższym. Kobiety nie miały też praw wyborczych i ów jurysdykcyjny oraz kulturowo-obyczajowy stan ich nieobecności w przestrzeni publicznej (wyjątkiem okazywały się kierowanie szkołami żeńskimi i strukturami zakonnymi oraz wpływy wynikające ze stanu posiadania) znajdował swoje odzwierciedlenie w tym, jak często i w jaki sposób komunikowano o śmierci niewiast. Różnice są widoczne we wszystkich ekscerpowanych rocznikach kalendarza na poziomie ilościowym i jakościowym.

Kiedy *Kronika żałobna* po raz pierwszy wypełniła łamy almanachu, co nastąpiło w 1888 roku, opublikowano w niej 9 powiadomień o śmierci i bez wyjątku dotyczyły one zmarłych mężczyzn. Najwcześniejsza wzmianka o odejściu kobiety pojawiła się w 1889 roku – wydrukowana wśród 11 wspomnień zmarłych mężczyzn. W kolejnych rocznikach kalendarza liczba not żałobnych dedykowanych kobietom zwiększyła się, jednak nigdy nie zbliżyła się nawet do połowy liczby informacji o śmierci mężczyzn. Te ostatnie we wszystkich analizowanych rocznikach prze-

ważały zawsze przynajmniej dwukrotnie. Owe niesymetryczne stosunki ilościowe przedstawia tabela:

Tab. 1. Powiadomienia o śmierci publikowane w *Kronice żałobnej* w „Józefa Czecha Kalendarzu Krakowskim”. Zestawienie ilościowe z podziałem ze względu na płeć

Rocznik	Ogólna liczba zawiadomień o zmarłych	Liczba zawiadomień o zmarłych mężczyznach	Liczba zawiadomień o zmarłych kobietach
1888	9	9	0
1889	12	11	1
1890	23	16	7
1891	40	30	10
1892	87	58	29
1893	132	91	41
1894	94	73	21
1895	58	46	12
1896	76	53	23
1897	120	79	41
1898	137	96	41
1899	98	69	29
1900	97	68	29
1901	132	103	29
1902	98	58	40
1903	105	70	35
1904	94	67	27
1905	105	73	32
1906	51	38	13
1907	45	33	12
1908	56	38	18
1909	72	47	25
1910	83	62	21
1911	87	52	35
1912	119	75	44
1913	135	80	55
1914	188	120	68
1915⁵			
1916			
1917	z suplementem za poprzednie lata: 516	335	181
Sumarycznie	2869	1950	919

⁵ Boldem oznaczono w tabelach lata, w których dział *Kronika żałobna* nie był prowadzony.

W braku symetrii pomiędzy częstotliwością powiadamiania o śmierci kobiet a mężczyzn w *Kronice żałobnej*, zauważalnym w stosunkach ilościowych, można widzieć ślad wyraźnie androcentrycznych wzorców kulturowych. Częściej donoszono o odejściu tych, którzy w ocenie społecznej zasługiwali na wyróżnienie, a zatem informacja o ich śmierci stawała się godna upublicznienia (najpewniej także warta poniesienia kosztów związanych z zamieszczeniem danej adnotacji w kalendarzu). Przewaga liczebna powiadomień o śmierci mężczyzn nad powiadomieniami o śmierci kobiet kształtowała się na poziomie dwu-, trzy-, czy nawet czterokrotnie wyższym. To dysproporcja zaledwie ilościowa.

Niesymetryczność w deskrypcji kobiet i mężczyzn

Androcentryczność w postrzeganiu stosunków społecznych widoczna jest też w obszarze przedstawiania kobiet i mężczyzn, nie tylko na poziomie słowotwórczym w postaci regularnie stosowanych w tamtym czasie przyrostków dzierżawczych żeńskości – a więc -owa wobec relacji marytonimicznej (odmężowskiej): Florentyna Decowa, Anna z Ripperów Hauserowa, Stefania z Herbstów Windakiewiczowa, i -ówna wobec relacji patronimicznej (odojcowskiej): Maria Ładowna, Wanda Konstantówna – ale także, czemu warto przyjrzeć się bliżej, z powodu wprowadzania odmiennych modeli opisu reprezentantów obojga płci. Ten sposób ukazywania dychotomii sfer męskiej i żeńskiej, jakościowego różnicowania charakterystyk wspominanych pośmiertnie kobiet oraz mężczyzn, objawia się następująco:

1. Mężczyznę w analizowanych zawiadomieniach najczęściej przedstawiano z wykorzystaniem raczej stałej konwencji opisu, czyli z perspektywy publicznej – ze względu na wykonywany zawód, pełnioną funkcję, posiadane tytuły, statusy społeczny lub ekonomiczny, np.: adiunkt sądu, adwokat, artysta, artysta-malarz, biskup, cukiernik, członek korespondent Akademii Umiejętności, docent okulistyki, doktor filozofii, doktor medycyny, dyrektor szpitala/biur, emerytowany inspektor, emigrant, kasjer bractwa, komisarz dyrekcji, kontroler pocztowy, ksiądz, kupiec, lekarz, naczelnik wydziału kolei, nadinspektor, nauczyciel muzyki/gimnazjum, obywatel ziemski, oficer, ordynat myśłowski, pirotechnik, pisarz, piwowar, poeta, poseł, profesor gimnazjum/położnictwa, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, przemysłowiec, przeor, radca carski, restaurator, rotmistrz, satynier w drukarni, spowiednik, starszy lekarz powiatowy, sufler teatru, tajny szambelan, urzędnik, urzędnik magistratu, wikariusz, właściciel winnic, zakonnik, zecer, żołnierz, żołnierz legii nadwiślańskiej. Mężczyznę zatem ukazywano jako autonomiczny indywidualny podmiot, osobę, która zasłynęła jako X (z możliwym rozwinięciem czy uszczegółowieniem jej dokonań), ale dla ścisłości trzeba dodać, że bywał też przedstawiany w sposób ogólny (imię, nazwisko, data śmierci), niecharakteryzujący bliżej. Model deskrypcji zmarłego odnosił się zwykle do któregoś z trzech wariantów:

– krótszego, ogólnego, jednozdaniowego, np.:

FRANCISZEK FISCHER, rzeźbiarz-kamieniarz, przeżywszy lat 44, zmarł 26 sierpnia. [K 1896, 91]

– kilkuzdaniowego, np.:

KONSTANTY NIEDZIELSKI, artysta dramatyczny i dekorator teatru miejskiego, zmarł dnia 14 lipca w 35 roku życia. Malował on także kościół oo. Paulinów na Skalce, a w pracach swych wykazał wiele talentu i umiejętności perspektywicznej. [K 1896, 91]

– rozszerzonego (nieraz nawet kilkustronicowego, dwuszpaltowego opisu zasług i dokonań zmarłego).

W tej ostatniej postaci ukazały się powiadomienia o śmierci m.in. Józefa Wawla-Louisa, emerytowanego radcy dworu Najwyższego Trybunału Sądowego i Kasacyjnego w Wiedniu (K 1888, 104–108), Tomasza Prylińskiego, architekta (K 1897, 86–87), Andrzeja hr. Potockiego, zamordowanego namiestnika Galicji (K 1909, 92–94).

Niewiele jest powiadomień o śmierci dorosłego mężczyzny, w których byłby on przedstawiany z perspektywy prywatnej, rodzinnej. W analizowanym materiale taka charakterystyka pojawia się bardzo rzadko. W roku 1899 zmarłego drukarza wspomniano jako czyjegoś syna:

STEFAN MARIAN CZAPKIEWICZ, s y n Pawła i Emilii z Dowgiałłów, towarzysz sztuki drukarskiej [...] ⁶. [K 1899, 100]

Częściej w układzie relacji rodzinnych osadzona jest charakterystyka chłopców i młodocianych, np.:

TADEUSZ BEDNARSKI, najukochańszy s y n Zofii i Stanisława Bednarskich, uczeń klasy VII Gimnazjum św. Jacka, zmarł w 18 roku życia dnia 27 stycznia 1908 roku. [K 1909, 91]

2. Powiadomienia o śmierci kobiet ukazują w zasadzie odmienne parametry relewancji kulturowej. O ile mężczyzna zwykle zostaje przedstawiony z perspektywy relacji publicznych (zawodowych, społecznych, statusu, stanu posiadania) bądź w sposób ogólny, niecharakteryzujący (bez informacji uzupełniających), o tyle kobieta – jako byt społecznie i prawnie nieautonomiczny w owym czasie – zostaje osadzona głównie w sieci powiązań prywatnych. W analizowanym materiale dominują deskrypcje, w których wskazuje się na relację z kimś z rodziny, a więc z mężem, z ojcem, z dzieckiem (na ogół tylko z synem), z bratem oraz z wnukiem (nigdy z wnuczką).

W powiadomieniach o śmierci w *Kronice żałobnej* kobietę przedstawiano zatem przede wszystkim w relacji marytonimicznej – jako czyjąś żonę bądź jako wdowę, np.:

TERESA BÖHMOWA, ż o n a kasjera Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, zmarła 8 stycznia w 56 roku życia. [K 1883, 91]

JOANNA LEWICKA, ż o n a radcy cesarskiego i byłego Generalnego Inspektora Kolei Karola Ludwika, zmarła w Krakowie dnia 28 listopada 1895 roku w 63 roku życia. [K 1897, 88]

AURELIA Z GRABSKICH CZESZNAKOWA, ż o n a adwokata w Krakowie, zmarła w Neuheim dnia 20 czerwca 1908 roku. [K 1909, 95]

ANNA Z WIŚNIEWSKICH BĘTKOWSKA, w d o w a po doktorze medycyny i pośle na Sejm krajowy i do Rady Państwa, przeżywszy lat 71, zmarła dnia 24 września. [K 1892, 95]

JULIA ZE SKÓRSKICH GORCZYŃSKA, w d o w a po poecie Adamie Gorezyńskim, zmarła 11 stycznia. [K 1893, 91]

EMILIA Z WĘGLIŃSKICH HSZOWSKA, w d o w a po senatorze byłej Rzeczypospolitej, oraz prezesie Krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności, zmarła dnia 30 stycznia br. na Zwierzyńcu pod Krakowem. [K 1897, 90]

Spotkać też można układy powiązane, w których kobieta jest wspomniana nie tylko jako żona, ale i jako matka, np.:

⁶ Wszystkie podkreślenia w cytatach – A. M.

REGINA Z GLUCKÓW ZAWIEJSKA, ż o n a kupca i obywatela miasta Krakowa, urodzona w Krakowie w roku 1834, zmarła dnia 15 sierpnia w Czerniowcach. Śp. Regina Zawiejska była m a t k ą Jana i Mieczysława Zawiejskich, architekta i rzeźbiarza, jako też m a t k ą Śp. Wandy Sokołowskiej, pierwszej żony prof. dra Augusta Sokołowskiego. [K 1903, 114]

– albo jako wdowa i matka, np.:

MARIA Z JASIŃSKICH MURDZIENSKA, w d o w a po urzędniku, a m a t k a powszechnie cenionego doktora medycyny, zmarła w 74 roku życia, dnia 9 kwietnia. [K 1893, 97]

Nierzadko natrafiam też na rodzaj powiadomień, nazwę je quasiwspomnieniami, gdzie informacja o śmierci danej kobiety jest bezpośrednio powiązana z przywołaniem zasług jej męża czy rodziny – i to one stają się dominantą deskrypcji. Notę o samej zmarłej można postrzegać w tym wypadku jako pretekst albo swoistą klamrę tekstową, która otwiera i zamyka ciąg upublicznionych osiągnięć męża bądź krewnych, np.:

SEWERYNA Z IWANOWSKICH DE BEAUPRÉ, przeżywszy lat 74, zmarła dnia 11 sierpnia. Urodzona w roku 1838 na Wołyniu, należała do rodziny, która w życiu polskim tej dzielnicy wybitną odgrywała rolę. Ojciec jej dwukrotnie poszedł na wygnanie do Permy, wuj zmarłej, Śp. Maszkowski, pod Zamościem odniósł kilkanaście ran, w niedługi czas potem razem z Antonim Beaupré skazany został w roku 1838 na śmierć i ułaskawiony na dożywotnie ciężkie roboty. Po powrocie z Syberii w roku 1856, Antoni Beaupré w niedługi czas potem zawarł związek małżeński z Śp. Seweryną, która aż do śmierci męża mieszkała w Krzemieńcu. Koleje życia i ideały domu wycisnęły piętno na jej charakterze. Toteż niejednokrotnie spieszyła z pociechą cierpiącym i wszelką pomocą. [K 1913, 82]

TEKLA Z MORBICERÓW WOLFFOWA VON WOLFSTERN, wdowa po Wincentym Wollfie, reprezentancie znanej w Krakowie przez półtora wieku firmy bankierskiej i członku rodziny odgrywającej w życiu starego Krakowa wybitną rolę, zmarła dnia 5 stycznia, przeżywszy lat 90. [K 1892, 89]

WITOWSKA Z TOMANIEWICZÓW WINCENTA, wdowa po Hipolicie Witowskim, żołnierzu wojsk polskich z roku 1831, dyrektorze szkół wydziałowych, znanym z prac literackich w dziedzinie nauk przyrodniczych, zmarła w 94 roku życia 7 lutego. [K 1907, s. 85]

Typ opisu, którego istotą jest relacja marytonimiczna, pojawia się w ponad połowie analizowanych powiadomień (w 471 wobec sumy ogólnej wszystkich dotyczących kobiet, czyli 919) i stanowi w nich podstawowy wzór. W powiadomieniach o śmierci mężczyzny podobnej (dzierżawczej) charakterystyki jako głównej i jedynej w analizowanym materiale nie odnalazłam.

Kolejną grupę powiadomień tworzą te, w których kobieta ukazana została od strony relacji patronimicznej – jako czyjaś córka, najczęściej zasłużonego ojca (rzadziej obojga rodziców czy matki li tylko), np.:

ANNA HR. TARNOWSKA, c ó r k a Jana Feliksa, kasztelana Królestwa Polskiego, urodzona w roku 1816, zmarła dnia 16 czerwca. [K 1894, 147]

JADWIGA MARIA BUJAKÓWNA, c ó r k a dr. Franciszka Bujaka, radcy Sądu Krajowego Wyższego w Krakowie, posła do Rady Państwa, przeżywszy lat 22, zmarła dnia 9 lutego w Krakowie. [K 1911, 85]

MARIA WÓJCIKÓWNA, c ó r k a Śp. Józefa, artysty-rzeźbiarza, przeżywszy lat 33, zmarła dnia 22 marca. [K 1913, 80]

Na początku XX wieku, od roku 1903, zaczynają się pojawiać wspomnienia z zapisem parametrycznym, który uwzględnia rodzicielstwo obojga rodziców:

MARIA MIĘTUSÓWNA, c ó r k a Julii z Kochenów i Śp. Ignacego, członek Kongregacji Dzieci Maryi, po długich cierpieniach, zmarła dnia 2 lutego. [K 1903, 105]

ZOFIA, córka Gustawa i Felicji Müllerów, zmarła w Krakowie 10 lipca w drugiej wiosnie życia. [K 1911, 86]

Tylko zaś dwukrotnie w całym ekscerpowanym materiale zmarłą kobietę wspomniano matriarchalnie jako dziecko swojej matki, z pominięciem ojca:

GIZELA TSCHAPKÓWNA, córka znanej Przełożonej pensji w Krakowie [...]. [K 1901, 99]

FRANCISZKA GARLEJÓWNA, dziecko Marii, przeżywszy lat 20, zmarła 27 października. [K 1914, 108]

Następną grupę stanowią powiadomienia, w których kobieta jest charakteryzowana jako czyjaś matka, najczęściej zasłużonego/znanego X-a, np.:

KATARZYNA BROWICZOWA, matka profesora uniwersytetu, dr. Tadeusza Browicza, zmarła 10 stycznia. [K 1883, 91]

MICHALINA Z NIESIOŁOWSKICH CHŁĘDOWSKA, przeżywszy lat 81, zakończyła życie w dniu 7 maja. Zmarła była matką J. E. Kazimierza Chłędowskiego, byłego ministra Galicji [...]. [K 1903, 110]

ALEKSANDRA OKSZA ZE STUDNICKICH NAWRATIŁOWA, matka starszego inspektora fabrycznego, radcy Nawratila, zmarła dnia 6 października, przeżywszy lat 76. [K 1903, 117]

Do przedostatniej grupy zaliczyć trzeba powiadomienia, w których kobieta została wspomniana jako siostra X-a, np.:

HELENA OLSZEWSKA, siostra profesora uniwersytetu, dr. Karola Olszewskiego, zmarła 5 września, przeżywszy 45 lat. [K 1883, 99]

ADELA Z RYDLÓW SEKOWSKA, siostra profesora dra Lucjana Rydla, urodzona w roku 1827, zmarła 3 kwietnia. [K 1896, 87]

JULIA ŚCIBOROWSKA, siostra kardynała Dunajewskiego i ministra Dunajewskiego, zmarła dnia 3 stycznia. [K 1912, 88]

Ten sposób deskrypcji pojawił się w analizowanym korpusie tylko 6 razy.

Jeszcze rzadziej występuje zaś typ opisu, w którym zmarłą przedstawia się jako czyjaś babkę – w analizowanym materiale znalazłam jeden taki przykład:

KLEMENTYNA Z TETMAJERÓW OLCYNGIEROWA, babka dra Adama Langiego, urodzona 29 września 1815 roku, zmarła dnia 21 listopada 1895 roku. [K 1897, 87]

Osobną kategorię w *Kronice żałobnej* tworzą wspomnienia o zmarłej, których cechą wyróżniającą jest wskazanie nie relacji rodzinnych kobiety, lecz jej związku:

– z klasą społeczną (wymienia/podkreśla się także stan majątkowy, przywileje klasowe, należną tytulaturę), np.:

ANIELA Z KOMARÓW KARPIŃSKA, była właścicielka dóbr ziemskich, przeżywszy lat 74, zmarła w dniu 14 listopada. [K 1897, 100]

JUSTYNA Z HR. LANCKOROŃSKICH BARONOWA NIEMYSKA, przeżywszy lat 83, zmarła dnia 13 lutego. [K 1903, 106]

LUCJA Z TUKAŁŁÓW WOŁODKIEWICZOWA, właścicielka dóbr ziemskich w gubernii wileńskiej [...]. [K 1914, 101]

– ze zgromadzeniem zakonnym, np.:

FRANCISZKA SMOLIK, ksieni klasztoru pp. klarysek, przeżywszy 73 lat, zmarła 4 stycznia. [K 1896, 86]

MARIA JÓZEFA PAĆLAWSKA, przełożona pp. Kanoniczek de Saxia św. Ducha, zmarła 7 stycznia w Krakowie, licząc lat 49, z których 25 spędziła w zakonie. [K 1903, 104]

FELICJA WIERZEJSKA, Matka Elżbieta w Zgromadzeniu Służebnic Serca Jezusowego, zmarła 29 grudnia 1912 roku. [K 1914, 98]

Nadto w analizowanym materiale znajduję również powiadomienia ogólne, niecharakteryzujące bliżej kobiety, czyli takie, w których oprócz imienia i nazwiska oraz daty śmierci nie zamieszczono żadnych informacji uzupełniających, w tym nie wyekspozowano relacji dzierzawczych, np.:

FLORENCJA Z ZIEMBIŃSKICH KULCZYCKA, przeżywszy lat 22, zmarła dnia 12 października. [K 1892, 96]

ANTONINA PACZYGOWSKA, urodzona w roku 1848, zmarła w Krakowie dnia 7 października. [K 1897, 99]

KATARZYNA ZE SKOMOROWSKICH NIDJOL, przeżywszy lat 74, zmarła dnia 9 stycznia. [K 1883, 91]

Do ostatniej kategorii w zaproponowanej typologii zaliczam natomiast te deskrypcje, w których zmarła jest charakteryzowana jako osoba samodzielna zawodowo, wykonująca własną pracę, i w których – co warto podkreślić – równocześnie nie ujawnia się odniesień rodzinnych, np.:

ANTONINA MILEWSKA, właścicielka szkoły zawodowej dla kobiet, przeżywszy lat 80, zmarła dnia 24 listopada 1895 r[oku]. [K 1897, 87]

ZE SPIECHOWICZÓW HELENA ZABŁOCKA, właścicielka kawiarni, przeżywszy lat 55, zmarła 19 września. [K 1913, 83]

MARIA ANTONINA MINGUELY, długoletnia kierowniczka pensjonatu pani Studzińskiej, dyrektorka szkoły wydziałowej żeńskiej. [K 1914, 98]

W zaprezentowanym typie powiadomień dominowało więc krótkie, syntetyczne przypomnienie zatrudnienia czy zasług danej kobiety, oto niepełna ich lista: aktywna w 1863 roku; artystka (teatru miejskiego, dramatyczna); autorka dzieł ludowych; kierowniczka (ogródka czy kursu freblowskiego); literatka; nauczycielka (pensji, seminarium żeńskiego w Krakowie); poetka; redaktorka; śpiewaczka kościelna; uczestniczka powstania; właścicielka czegoś.

Dłuższy i bogatszy, bo dwuszpaltowy, opis dokonań pojawił się wyjątkowo po śmierci Konopnickiej (K 1911, 87–88). *Explicite* wyrażono w nim uznanie dla jej sukcesów literackich. Podobnie doceniono osiągnięcia Emilii Wyrobiszówny, o której czytamy:

EMILIA WYROBISZÓWNA, była dyrektorka Szkoły Wydziałowej Żeńskiej im. Mickiewicza w Krakowie, ozdobiona złotym Krzyżem Zasługi, tercjarka III Zakonu św. Franciszka itd., przeżywszy lat 62, zmarła 24 listopada 1911 roku. [K 1913, 76]

Można zatem dostrzec, że wyróżnienie w postaci powiadomienia o śmierci dotyczyło kobiet aktywnych na polach patriotycznym, literackim, artystycznym, dziennikarskim, edukacyjnym albo wychowawczym. Takich anonsów ukazało się w *Kronice żałobnej* 80 (na 919 wszystkich poświęconych kobietom). Nie odnalazłam natomiast ani jednego wspomnienia pośmiertnego o kobiecie pracującej w zawodzie uznawanym za prestiżowy, wymagający edukacji wyższej prawniczej, medycznej, ekonomicznej lub innej reprezentatywnej dla patriarchalnego modelu kultury, powoli przełamывanego w owym czasie przez idee emancypacyjne.

Podsumowanie ilościowe

Omówione typy charakterystyki kobiet, występujące w powiadomieniach o śmierci publikowanych na przełomie XIX i XX wieku w „Józefa Czecha Kalendarzu Krakowskim”, można przybliżyć w postaci danych ilościowych:

Tab. 2. Sposób przedstawiania kobiet w powiadomieniach o śmierci w *Kronice żałobnej*

Rocznik	Cecha definiująca kobietę								
	żona/ wdowa	córka	matka	siostra	babka	przyna- leżność społeczna	przyna- leżność do zgroma- dzenia zakonnego	niecha- raktery- zowana bliżej	samodziel- ność zawodowa
1889	0	1	0	0	0	0	0	0	0
1890	5	0	0	0	0	0	1	0	1
1891	5	1	1	0	0	2	0	0	1
1892	17	1	0	1	0	1	0	7	2
1893	15	1	1	3	0	0	0	19	2
1894	1	2	0	0	0	1	0	15	2
1895	5	1	1	0	0	2	1	2	0
1896	10	1	0	1	0	4	2	2	3
1897	24	4	0	0	1	1	1	3	7
1898	14	5	2	0	0	6	1	11	2
1899	11	4	1	0	0	1	4	3	5
1900	10	2	3	0	0	2	1	8	3
1901	9	2	1	0	0	0	1	14	2
1902	13	2	0	0	0	1	1	16	7
1903	11	2	3	0	0	8	2	8	1
1904	9	0	0	0	0	3	1	13	1
1905	14	1	3	0	0	1	0	8	5
1906	5	1	1	0	0	0	3	2	1
1907	7	0	1	0	0	1	0	2	1
1908	4	1	0	0	0	4	1	7	1
1909	11	0	0	0	0	0	1	10	3
1910	7	2	0	0	0	3	1	7	1
1911	13	7	1	0	0	3	0	6	5
1912	20	4	0	1	0	3	1	13	2
1913	21	6	0	0	0	2	2	20	4
1914	24	8	1	0	0	6	4	21	4
1915									
1916									
1917	99	0	1	0	0	7	0	60	14
Sumarycznie	384	59	21	6	1	62	29	277	80

Powiadomienia o śmierci – konkluzje

Okazuje się, że wśród wszystkich, czyli w 2869 powiadomieniach o śmierci, opublikowanych w *Kronice żałobnej* w „Józefa Czecha Kalendarzu Krakowskim” w latach 1888–1917 jedynie 919 dotyczyło kobiet, a aż 1950 – mężczyzn. Owa przewaga ilościowa tekstów, w których komunikowano o śmierci mężczyzny, wydaje się zrozumiała, gdy uwzględni się dominujące w omawianym okresie androcentryczne wzorce kulturowe. Wszak był to czas *invisibility of women* w przestrzeniach życia publicznego. Asymetria ilościowa, uwypuklona w analizie, bezpośrednio łączy się z asymetrią jakościową, uwyrażniającą się w sposobach pisania o mężczyznach i kobietach. Bliższemu oglądowi poddałam wyłącznie te drugie, i to nie tylko z uwagi na ograniczone ramy artykułu, lecz także, a może przede wszystkim, dlatego iż prezentowały się one jako bardziej zróżnicowane, bogatsze typologicznie (aniżeli te, w których wspominano mężczyzn); ale przypatrzyłam im się dokładniej również z takiej przyczyny, że pozwalały dostrzec dynamikę zmian zachodzących w narracjach o żeńskości i męskości od momentu, gdy wzmożła się aktywność dyskursów emancypacyjnych. Były przeto warte analizy.

Wybrane źródła historyczne ujawniły dużą liczbę tekstów, w których zmarła była przedstawiana głównie (i jedynie) z perspektywy prywatnej, dokładnie zaś rodzinnej, toteż jej wyłączną charakterystykę stanowiło wskazanie powiązań rodzinnych. Taki sposób informowania o śmierci w analizowanym korpusie dominował.

Na 919 wszystkich wspomnień o kobietach w 471 z nich ukazywano zmarłą głównie w relacji – wymieniam według częstotliwości wystąpienia – do męża (zmarła jako żona/wdowa <384 wystąpień>); do ojca (zmarła jako córka <59>); do dziecka (zmarła jako matka syna <21>); do siostry (zmarła jako siostra zasłużonego X-a <6>); do wnuka (zmarła jako babka <1>). We wspomnieniach o mężczyznach owa dzierżawczość stanowiła wyjątek. Ani razu natomiast nie pojawił się w nich opis zmarłego z perspektywy bycia mężem sławnej żony.

Współcześnie, w dobie ożywionych dyskusji nad jakością i kształtem dyskursu równościowego, kiedy formuje się wiele dyrektyw i zaleceń równościowych w rodzaju: „Unikajmy zwrotów, w których kobieta definiowana jest poprzez mężczyznę, a nie jako samodzielna istota, np. czyjaś żona, córka, partnerka czy matka”⁷, zachowania językowe utrwalone w *Kronice żałobnej*, z dominującym postrzeganiem kobiety przez pryzmat jedynie relacji dzierżawczych, uznać trzeba za wyrazistą oznakę zwyczajów komunikacyjnych kultury androcentrycznej.

Analizowany korpus tekstowy ujawnił też inne sposoby narracji. Jeżeli pozostać przy kryterium frekwencji, to kolejną kategorię tworzą powiadomienia ogólne, niecharakteryzujące bliżej kobiety, bez cech profilujących się powiązań rodzinno-społecznych (277 wystąpień). Obraz kobiety jako osoby samodzielnej zawodowo – i mającej (poza rodzinnymi) własne osiągnięcia na tym polu – pojawił się w 80 powiadomieniach. Reszta anonсів to takie, w których zmarła przedstawia-

⁷ A. Siwik, *Kobieta w historii Polski*. W zb.: *Kalejdoskop genderowy. W drodze do poznania płci społeczno-kulturowej w Polsce*. Red. K. Ślany, B. Kowalska, M. Ślusarczyk. Kraków 2011, s. 21.

na jest ze względu na pozycję społeczną, posiadany majątek, przywileje klasowe, przysługująca jej tytułaturę (62 wystąpienia), albo takie, w których akcentuje się jej przynależność do zgromadzenia zakonnego (29 wystąpień).

Zarówno „Józefa Czecha Kalendarz Krakowski”, jak i sama *Kronika żałobna* z zamieszczonymi w niej deskrypcjami kobiet skłaniają do wielu refleksji językoznawczych, komunikologicznych, kulturowych, genderowych. Są cennym źródłem do badań relacji społecznych, a także sposobów wartościowania kategorii płci i komunikowania o niej. Wyznaczają też nowe szlaki naukowe. Na pewno interesujące ustalenia mogłaby przynieść analiza porównawcza tekstowych zachowań komunikacyjnych dawnych i współczesnych – szczególnie w kontekście poszukiwania odpowiedzi na pytania: czy i jak dalece zmieniły się zwyczaje komunikacyjne? czy owe zmiany można obserwować jedynie w obrębie gatunków funeralnych? czy ślady kategoryzowania poprzez dzierżawczość dostrzeżemy w innych działaniach komunikacyjnych? To zagadnienia warte kolejnych studiów.

Abstract

AGNIESZKA MAŁOCHA University of Wrocław
ORCID: 0000-0002-8698-2812

FROM “KRONIKA ŻAŁOBNA” (“OBITUARIES”)—DEATH NOTICES IN “JÓZEFA CZECHA KALENDARZ KRAKOWSKI” (“JÓZEF CZECH’S CRACOW CALENDAR”) (1888–1917)

The subjects of research presented in the study are death notices published in the years 1888–1917 in the section *Kronika żałobna* (*Obituaries*) of “Józefa Czecha Kalendarz Krakowski” (“Józef Czech’s Cracow Calendar”). The excerpted almanacs are here viewed as valuable documents of everyday life, on the basis of which we may reconstruct the modes of thinking and communicating about the man and the woman at the end of the 19th c. and at the beginning of the 20th c., as well as the then methods of categorising information about sex and cultural, customary, and etiquette patterns connected with it. A linguistic analysis of 2869 death notices reveals numerous qualitative and quantitative asymmetries in writing about males and females. Studies in historical sources reveal, *e.g.* high frequency of texts presenting women from private, family, and maritonymic perspective, depicting a woman as somebody’s wife or a widow. A deceased man is viewed from a public perspective, while family issues remain marginal.

JERZY ADAM MROZOWICKI Warszawa

DZIAŁALNOŚĆ LITERACKA I SPOŁECZNA ZOFII MROZOWICKIEJ JAKO PRZYKŁAD AKTYWNOŚCI WYCHOWAWCZO-KULTUROWEJ LWOWSKIEGO ŚRODOWISKA LITERACKIEGO

Galicja, uzyskawszy autonomię pod koniec lat sześćdziesiątych XIX w., stała się przestrzenią względnej swobody dla rozwoju polskiej kultury i tożsamości narodowej. We Lwowie, należącym wówczas do ośrodków polskiego życia intelektualnego i artystycznego, szczególnego znaczenia nabrały inicjatywy społeczne i kulturalne, w tym też takie o charakterze emancypacyjnym. Aktywność kobiet w sferze publicznej znajdowała wyraz zarówno w twórczości literackiej, jak i w działalności filantropijnej oraz wychowawczej, ukierunkowanej na kształtowanie postaw młodego pokolenia. Jedną z reprezentantek owego nurtu była Zofia Mrozowicka, pisarka i działaczka społeczna, której dorobek – adresowany głównie do dzieci i młodzieży – stanowi przykład zaangażowania kobiet pióra w budowanie wspólnoty narodowej¹.

Zofia Maria Joanna, trojga imion, Mrozowicka, urodzona w 1861 r. w Sieczkowie², wywodziła się z rodziny o tradycjach patriotycznych: jej ojciec, Stanisław Piotr Mrozowicki (1825–1908), był ziemianinem, podczas Wiosny Ludów działaczem organizacji narodowo-politycznej, tzw. Soboru Ruskiego, od 1860 r. członkiem Towarzystwa Gospodarczego Królestwa Polskiego, a dziad Franciszek Mrozowicki (1788–1843) – oficerem wojsk Księstwa Warszawskiego, kawalerem Legii Honorowej. Matka Zofii, Eugenia (1830–1906), przyszła na świat jako córka Feliksa Załęskiego (1784–1849), pułkownika Wojska Polskiego, uczestnika wojen napoleońskich i kampanii 1831 r., kawalera orderu *Virtuti Militari* i Legii Honorowej. Takie środowisko rodzinne sprzyjało kształtowaniu postaw obywatelskich i patriotycznych. Znalazły one potem odzwierciedlenie w literackiej oraz społecznej działalności Mrozowickiej.

Lata dziecięce Zofia spędziła w majątkach rodzinnych, gdzie otrzymała staranne wychowanie i edukację domową. Po roku 1872 jej rodzice, uznawszy, że gospodarowanie w Sieczkowie nie jest w stanie zapewnić im godnego życia, zdecydowali się sprzedać majątek i przenieść do Lwowa. Zakupili tu kilka nieru-

¹ Zob. A. Jopek, *Mrozowicka Zofia*. Hasło w: *Polski słownik biograficzny*. T. 22. Wrocław 1977, s. 205–206.

² USC Tuczępy / parafia rzymskokatolicka św. Jana Chrzciciela. Archiwum Diecezjalne w Kielcach, akt urodzenia z r. 1861, nr 14.

chomości, a ojciec Zofii podjął pracę w charakterze adiunkta w Galicyjskim Towarzystwie Kredytowym Ziemskim i przez szereg lat pełnił funkcję przysięgłego głównego w Lwowskim Sądzie Karnym. Rodzina Zofii zamieszkała w swojej kamienicy przy ul. Akademickiej 26. Jak wspomina Emilia z Bochdanów Paygertowa, Mrozowiczy prowadzili dom otwarty:

Nie wydawali tam balów, tylko przyjmowali zawsze w niedzielę po południu, a graliśmy tam sztuczki teatralne komponowane *ad hoc*, były i żywe obrazy, które młodzież urządzała, a starsi musieli zgadywać, co przedstawiają³.

Razem z rodzeństwem Zofia uczestniczyła czynnie w życiu towarzyskim ziemianstwa i inteligencji, zarówno we Lwowie, jak i w okolicznych dworach. Marian Rosco Bogdanowicz, opisując przyjęcie imieninowe u Hipolita Bochdana w 1882 r., podkreśla aktywność siostr Mrozowickich – Zofii i młodszej od niej Ireny⁴ – które wiodły prym podczas imprez, inicjując intelektualne zabawy i konkursy⁵.

Po zdaniu odpowiednich egzaminów i uzyskaniu zgody Ministerium Oświaty, od 16 roku życia Zofia uczyła w lwowskich szkołach żeńskich i prowadziła kursy dla dorastających dziewcząt. W roku 1889 otrzymała posadę w słynnym Prywatnym Gimnazjum Żeńskim Zofii Strzałkowskiej, najstarszej galicyjskiej szkole średniej dla dziewcząt, a w 1897 r. w Szkole im. św. Marcina. Jej pracę nauczycielską oceniano wysoko⁶. Zofia ciągle się doksztalała, była jedną z pierwszych studentek Uniwersytetu Franciszkańskiego we Lwowie.

W roku 1885, jako zaledwie 21-latką, zaczęła wydawać pisemko dla dzieci „Światelko”, później zamienione na „Wiek Młody”. Do „Światelka” corocznie dołączano bogato ilustrowany „Kalendarzyk „Światelka”, zawierający dodatek powieściowy, wiersze, komedijki, anegdoty itd.

Zofia od wczesnej młodości przejawiała talent literacki. Pierwsze utwory opublikowała m.in. w „Tygodniu Literackim, Artystycznym, Naukowym i Społecznym” oraz w „Ruchu Literackim”. Jako początkująca autorka często używała pseudonimu „Iza” lub posługiwała się inicjałami: „Z. M.”, „Z. Mr.”, „Zofia M.”⁷ Kazimierz Chłędowski, pisząc o życiu kulturalnym Lwowa w latach siedemdziesiątych XIX w., wspomina: „Dwie wtedy takie gwiazdy zabłysły [...]; jedna panna [Maria] Bartus, a druga Iza Mrozowicka”⁸. Mając lat 19 wydała swój pierwszy tomik zatytułowany *Poezje Izy* (Lwów 1880). W tym samym roku ogłosiła drukiem także prozę *Ze świata umarłych. W cześć rocznicy listopadowej*. Już w młodym wieku Zofia została uznaną poetką, głównie tworzyła jednak dla młodzieży. W roku 1900 opublikowała w Drukarni Noskowskiego w Warszawie prozę adaptacyjną *Mały książę. Powieść*

³ E. Paygertowa, *Z pamiętnika babuni*. Na stronie: <https://www.witkowscy.net/wp/?p=188> (data dostępu: 28 VII 2026). Swoje wspomnienia Emilia z Bochdanów Paygertowa spisała w Dynowie w 1948 roku.

⁴ Zob. A. Jopek, *Mrozowicka Irena*. Hasło w: *Polski słownik biograficzny*, s. 204–205.

⁵ M. Rosco Bogdanowicz, *Wspomnienia*. Przedm. A. Knot. Przygot. do dr., przypisy, przekł. obcych tekstów J. Gintel. T. 1. Kraków 1959, s. 141–142.

⁶ Zob. K. Bujwidowa, *Prawa nauczycielek*. „Nowe Słowo” 1903, nr 11, s. 247.

⁷ *Mrozowicka Zofia*. Hasło w: *Słownik pseudonimów pisarzy polskich XV w. – 1970*. T. 4: A–Ż. Nazwiska. Oprac. Zespół pod. red. E. Jankowskiego. Wrocław 1996, s. 470.

⁸ K. Chłędowski, *Pamiętniki*. Do druku przygot., wstępem i przypisami opatrzył A. Knot. Wyd. 2, uzup. T. 1. Kraków 1957, s. 364–365.

z życia żaków według I. J. Kraszewskiego. Był to dodatek do „Wieczorów Rodzinnych”, ilustrowanego tygodnika przeznaczonego dla dzieci i młodzieży. Pięć lat później wyszły *Powiatki dla najmłodszych*, które wielokrotnie wznawiano w kolejnych latach.

Wspomniany już tutaj „Wiek Młody”, przekształcony ze „Światelka”, założyła z siostrą Ireną w 1893 roku. Ów ukazujący się dwa razy w miesiącu periodyk dla najmłodszych i młodych czytelników był wydawany przez 11 lat⁹. Jak zauważa Antoni Jopek:

Mimo bardzo trudnych warunków (m.in. brak środków finansowych) pismo od razu nabrało rozmachu. [...] Naczelną redaktorka potrafiła zjednać dla współpracy z „Wiekiem Młodym” wielu znanych pisarzy i malarzy¹⁰.

Magazyn wzbogacały ilustracje wybitnych artystów, np. Jana Styki oraz Józefa Siemiradzkiego. Autorzy *Wielkiej ilustrowanej encyklopedii powszechnej* Wydawnictwa „Gutenberg” w biogramie Zofii Mrozowickiej ocenili to czasopismo jako „odznaczające się obok zalet wychowawczych wysokim poziomem literackim i artystycznym [...]”¹¹.

W roku 1894 Mrozowicka wzięła czynny udział w Powszechnej Wystawie Krajowej we Lwowie, poświęconej osiągnięciom gospodarczym i kulturalnym, współorganizując ekspozycję obrazującą dokonania kobiet. Na walnym zgromadzeniu lwowskiego Koła Pań Towarzystwa Szkoły Ludowej – 6 V tegoż roku – została wybrana do jego władz¹².

W styczniu 1896 zabrała znaczący głos w oficjalnej dyskusji dotyczącej wychowania publicznego i prywatnego, której przewodniczył Mieczysław Baranowski, dyrektor Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego, autor wydanego później i cieszącego się uznaniem podręcznika dla nauczycieli. Pisarka zwróciła uwagę na konieczność wzmoczenia opieki nad moralnie upadłą młodzieżą, wskazując przy tym na dobre wzorce wypracowane przez Przytulisko Brata Alberta. Postulowała rozszerzenie takiej formy wsparcia i namawiała do skorzystania również z doświadczeń podobnych instytucji zagranicznych¹³.

W roku 1898 wspierała finansowo Towarzystwo Przyjaciół Uczącej się Młodzieży we Lwowie¹⁴. Ponadto na walnym zgromadzeniu Galicyjskiego Towarzystwa Ochrony Zwierząt we Lwowie wybrano Mrozowicką na członka jego władz¹⁵. W styczniu 1913 została powołana do prezydium Sekcji Kobiet przy Komitecie Obchodu 50-tej Rocznicy Powstania R. 1863/4¹⁶.

Mrozowicka była autorką wielu sztuk teatralnych, głównie komedii, które wy-

⁹ Zob. P. Borek, M. Rogoż, *Utwory literackie w lwowskim „Wieku Młodym” (1893–1904)*. „Perspektywy Kultury” 2024, nr 1, s. 353–369.

¹⁰ Jopek, *Mrozowicka Zofia*, s. 205.

¹¹ *Mrozowicka Zofia*. Hasło w: *Wielka ilustrowana encyklopedia powszechna*. T. 11: *Moroksył–Optyka*. Kraków [1929], s. 34.

¹² Zob. *Kronika*. „Kurier Lwowski” 1894, nr 129, s. 3.

¹³ Zob. *Miedzy szkołą a domem*. Dodatek do „Kuriera Lwowskiego” 1896, nr 320, s. 1.

¹⁴ Zob. *Kronika*. „Nadzwyczajny Dodatek »Kuriera Lwowskiego«” 1898, nr 25, s. 3.

¹⁵ Zob. *Kronika*. „Kurier Lwowski” 1898, nr 88, s. 4.

¹⁶ Zob. 1863–1913. Jw., 1913, nr 3, s. 2.

stawiano na deskach lwowskich teatrów. Inscenizacji doczekały się m.in. utwory: *Wnuka królewska* (1896), *Pod obce niebo* (1897), *Biedne dzieci* (1906), *Głód* (1906), *Z piastowego pnia. Dwa jednoaktowe obrazki dramatyczne* (1911). Reakcje publiczności okazały się bardzo przychylne. Także *Głos krwi. Drama społeczne i miłosne. Jako się pono raz wydarzyło za rządów Jego Mości Króla Michała, o czym w historiach XVII wieku wypisano* trafił na scenę, w 1901 r. wystawiony przez Teatr Miejski we Lwowie pod dyrekcją Tadeusza Pawlikowskiego (następnie sztuka została wydana, w 1909 r. zarówno przez Księgarnię Polską Bernarda Polonieckiego we Lwowie, jak i przez Księgarnię „E. Wende i Spółka” w Warszawie)¹⁷.

Mrozowicka współpracowała z prasą lwowską, krakowską, wileńską oraz prowincjonalną. Swoje utwory drukowała też w czasopiśmie warszawskich, m.in. we wspomnianych „Wieczorach Rodzinnych”, redagowanych przez Ludwikę Hauke. Trafiły one potem do antologii literatury polskiej XIX w. zatytułowanej *Sami sobie*, wydanej w 1900 r. nakładem Warszawskiej Kasy Przewodności i Pomocy dla Literatów i Dziennikarzy i na jej rzecz. Na łamach lwowskiego czasopisma „Szkola” w 1890 r. pojawił się artykuł Mrozowickiej *Jak mamy oceniać książki dla młodzieży*, w którym przedstawiła ona swoje poglądy w kwestii literatury przeznaczonej dla młodego odbiorcy¹⁸. Tekst ten został następnie uwzględniony w pracy Baranowskiego poświęconej pedagogice¹⁹.

Publikacje Zofii Mrozowickiej i jej siostry Ireny, też pisarki i działaczki, podejmujące tematy społeczne wywoływały ostrą reakcję środowiska prawniczo-konserwatywnego, które uznało je za zbyt postępowe czy wręcz feministyczne. Stefan Kiedrzyński po ukazaniu się w 1909 r. książki Ireny Mrozowickiej *Po zwycięstwie* ogłosił w warszawskim tygodniku „Społeczeństwo” recenzję, w której tzw. literaturę kobiecą potraktował jako: „oficjalny dowód twórczego bezładu i przyciemności duchowej autorek [...]”²⁰. W odpowiedzi udzielonej wspólnie w „Słowie”, organie konserwatywno-liberalnego Stronnictwa Polityki Realnej, Zofia i Irena przedstawiły swoje poglądy na literaturę²¹.

W roku 1926 staraniem Ireny ukazał się zbiorek wierszy Zofii zatytułowany *Godzina ciszy*²². Zuzanna Rabska w redagowanej przez siebie *Kronice literackiej* drukowanej w „Kurierze Warszawskim” pisała o autorce:

matką duchową jej poezji była Konopnicka, być może, iż rozczytując się w pełnych liryzmu i patosu wierszach Ady Negri, powtarzała podświadomie akordy pieśni poetki miłości i nędzy²³.

¹⁷ O planach wystawienia *Głosu krwi* – zob. *Kronika*. „Przegląd Polityczny, Społeczny i Literacki” 1901, nr 234, s. 2.

¹⁸ Z. Mrozowicka: *Jak mamy oceniać książki dla młodzieży*. „Szkola” 1890, nr 45, s. 358–359 (część 1); jw., nr 46, s. 366–367 (część 2).

¹⁹ M. Baranowski, *Pedagogika do użytku seminariów nauczycielskich i nauczycieli szkół ludowych*. Wyd. 6. Kraków–Warszawa 1907, s. 139. Po raz pierwszy podręcznik ukazał się w 1902 roku.

²⁰ S. Kiedrzyński, *Krytyka i sprawozdania*. „Społeczeństwo” 1909, nr 52, s. 617.

²¹ *Wywiad literacki. Ciąg drugi*. Z Z. Mrozowicką i I. Mrozowicką rozmawiał H. Biegeleisen. „Słowo” 1909, nr 278, s. 1.

²² Tomik opublikowało Towarzystwo Wydawnicze „Ateneum” (Lwów–Warszawa–Kraków–Poznań), w nakładzie 1000 numerowanych egzemplarzy.

²³ Z. Rabska, *Kronika literacka*. „Kurier Warszawski” 1926, nr 119 (wydanie wieczorne), s. 8.

Zofia Mrozowicka propagowała amatorski ruch teatralny. Kiedy w kwietniu 1907 zwołano do Lwowa zjazd pracowników oświatowych ze środowisk wiejskich i wybitnych znawców teatru oraz założono Związek Teatrów i Chórów Włościańskich, podobnie jak Irena została członkiem jego zarządu. Na prezesa wybrano wówczas dr. Zygmunta Gargasa. Nadto w skład zarządu weszła plejada osobistości znanych na polu literackim i oświatowym, jak: dyrektor Teatru Miejskiego Tadeusz Pawlikowski, ceniony poeta Józef Jedlicz, prof. Wilhelm Adolf Bruchnalski, dr Bronisław Duleba, Feliks Gwiżdż, Henryk Cepnik czy Lucjan Rydel²⁴. Nowo utworzony związek za pierwszy cel obrał koordynację działań oświatowych w instytucjach teatralnych i muzycznych na wsi, dążąc do nadania im spójnej struktury organizacyjnej. Równocześnie zrzeszenie podjęło starania o założenie ośrodka wsparcia twórczości amatorskiej poprzez uruchomienie specjalistycznej wypożyczalni, oferującej kostiumy teatralne, peruki, książki, nuty i inne niezbędne materiały. Ponadto związek zainicjował wydawanie pierwszego w Polsce miesięcznika poświęconego działalności artystycznej na wsi – „Poradnika Teatrów i Chórów Włościańskich”, redagowanego kolejno przez Józefa Jedlicza, Wilhelma Adolfa Bruchnalskiego, Bolesława Eulenheda (piszącego pod pseudonimem Bolesławicz) oraz Witolda Bełzę. W tym samym czasie rozpoczęto publikację serii „Biblioteka Teatrów Włościańskich”, w ramach której ukazały się m.in. utwory Władysława Anczyca, Bolesława Eulenheda, Brunony Bruchnalskiej, Marii Czeskiej, Stefana Komornickiego, Anny Neumanowej, Jana Szczęsnego Płatkowskiego (pseudonim Pobratymiec), Marii Raczynskiej i Adama Staszczuka. W omawianej serii wyszły też dzieła Zofii Mrozowickiej, w tym jej teksty patriotyczne do piosenek.

Do twórczości autorki sięgali kompozytorzy. W roku 1898 Henryk Skirmuntt (1869–1939) napisał muzykę do jej wiersza *Wspomnień chwila przyleciała*, włączając go do cyklu pieśni *Cztery piosnki* (jako *opus* 1, nr 3)²⁵. A w roku 1950 późniejszy uznany kompozytor Bogusław Madey (1932–2004), wówczas zaś dopiero zaczynający studia w Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej w Poznaniu pod kierunkiem Stanisława Bolesława Paradowskiego, do słów poetki ułożył *Cztery pieśni na głos i fortepian*, będące jego debiutem jako kompozytora i do dziś zaliczane do ważniejszych jego utworów.

Zofia i Irena, już jako samodzielne osoby, zamieszkały we Lwowie w kamienicy przy ulicy Mikołaja 5 (obecnie Hruszewskiego)²⁶. Po bezpotomnej śmierci w 1907 r. ich krewnego, Jana Celestyna Wiktora Mrozowickiego, odziedziczyły po nim znaczny majątek – 200 tys. guldenów (do 1892 r. była to główna waluta Austro-Węgier), co w momencie nabycia spadku odpowiadało 400 tys. koron (wprowadzonych do obiegu po reformie monetarnej)²⁷. Środki te siostry przeznaczyły na inwestycje budowlane. Jeszcze w roku 1907 według projektu Tadeusza Okmińskiego przy współpracy Jana Lewińskiego powstały secesyjne kamienice przy

²⁴ Kronika. „Gazeta Lwowska” 1907, nr 82, s. 4.

²⁵ Nuty dostępne są w Magazynie Muzykaliów Bibl. Narodowej (Mus.III.160.945/3).

²⁶ Zob. *Spis alfabetyczny mieszkańców m. Lwowa, z podaniem nazwiska, stanowiska i mieszkania*. „Księga Adresowa Królewskiego Stołecznego Miasta Lwowa” t. 6 (1902), s. 110.

²⁷ Zob. E. K. Małachowski, *Odłam rodziny Gryfitów Jaxa Małachowskich na Stepach Czarnomorskich*. Wiek XIX–XX. Cz. 1. Archiwum Jaxa Małachowskich w Krakowie. Rkps, k. 703.

ulicy Zybklikiewicza 47 (obecnie Franki 75)²⁸. W latach 1907–1909 dołączyły do nich budynki przy ulicy Zybklikiewicza 49 (obecnie Franki 77)²⁹ oraz przy ulicy Jabłonowskich 42 i 44 (obecnie Rustaweli). W latach 1912–1913 siostry Mrozowickie wzniosły kolejny dom czynszowy – tym razem przy ulicy Romanowicza 10 (obecnie Saksahańskiego).

Co najmniej od 1910 r. Zofia, podobnie Irena, była członkiem wspierającym zwyczajnym Towarzystwa dla Popierania Nauki Polskiej we Lwowie pod prezesurą Antoniego Małeckiego, które miało znaczne zasługi w popularyzacji i wspomaganiu zarówno bibliotek naukowych, jak i bibliotek publicznych w miastach prowincjonalnych, oraz w wydawaniu prac wybitnych naukowców, m.in.: Oswalda Balcera, Przemysława Dąbkowskiego, Teofila Emila Modelskiego, Jakuba Teodora Trębackiego i Rudolfa Weigla³⁰. W roku 1911 Zofia należała do lwowskiego komitetu dla uczczenia pamięci Marii Konopnickiej, któremu przewodniczył Józef Kallenbach. Organ ten postawił przed sobą zadanie zebrania środków na budowę pomnika poetki³¹. Rok później Zofia została członkiem komitetu obchodów 50 rocznicy powstania styczniowego i razem z Marią Bruchnalską i Marią Dulebianką powołała sekcję poświęconą kobietom, które wzięły udział w zbrojnym zrywie³². W kwietniu 1912 siostry Mrozowickie uczestniczyły w przygotowaniu wystawy *Kobieta Polska*, zorganizowanej w Pradze pod kierownictwem Anny hr. Wolańskiej³³. W tymże roku wiersz Zofii *Bohata jsi, Země... (Bogataś, Ziemi)* ukazał się w zbiorze *Památník výstavy práce ženy polské v Praze* (Pomnik wystawy pracy kobiety polskiej w Pradze)³⁴.

Zofia wraz z Ireną aktywnie zaangażowała się również w działania zmierzające do zainicjowania ruchu skautowego na ziemiach polskich. Fundamentem tego nowego nurtu wychowawczego stały się istniejące już organizacje patriotyczne i młodzieżowe, takie jak Związek Młodzieży Polskiej „Zet”, Polskie Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, Organizacja Młodzieży Niepodległościowej „Zarzewie” czy Organizacja Wychowania Narodowego „Eleusis”. Dnia 21 V 1911 władze „Sokoła” powołały we Lwowie Naczelną Komendę Skautową, której powierzono misję organizowania i rozwijania polskiego skautingu. Kiedy 1 I 1913 przy Związkowym Naczelnictwie Skautowym utworzono Sekcję Żeńską Skautingu, w skład Zarządu Głównego Żeńskich Drużyn Skautowych, oprócz Marii Czarneckiej, która objęła funkcję przewodniczącej, weszły również obie siostry Mrozowickie, oddając swe siły idei

²⁸ Zob. Państwowe Archiwum Obwodu Lwowskiego, fond 2 (C.K. Namiestnictwo Galicyjskie we Lwowie), op. 3, spr. 923 (*Sprawa dotycząca zatwierdzenia planów budowlanych i praw własności nieruchomości...*), k. 33, 59.

²⁹ Zob. I. Żuk, *Zakopiański szczyt, secesja, neoklasycyzm. Ewolucja stylowa w twórczości Tadeusza Obmińskiego*, „Folia Historiae Artium. Seria Nowa” t. 15 (2017), s. 120, 123. – F. Haber, *Ulica Mikołaja Zybklikiewicza*, „Cracovia Leopoldus” 2024, nr 3/4, s. 40–42.

³⁰ Zob. *Sprawozdanie Wydziału Towarzystwa dla Popierania Nauki we Lwowie za rok 1910*. Lwów 1911, s. 33.

³¹ Zob. A. M., *Z kraju*, „Głos Lubelski” 1914, nr 83, s. 3. – *Odezwa*, „Głos Jasielski” 1914, nr 7, s. 2.

³² Zob. 1863–1913, „Gazeta Poranna” 1912, nr 576, s. 4.

³³ Zob. *Kobieta historyczna na wystawie praskiej*, „Kurier Lwowski” 1912, nr 89, s. 5.

³⁴ Z. Mrozowicka, *Bohata jsi, Země...* W zb.: *Památník výstavy práce ženy polské v Praze 1912*. Przeł. P. Maternová. Praha 1912, s. 17–18.

wychowania młodzieży w duchu służby, patriotyzmu i samodzielności³⁵. Zofia i Irena pełniły też funkcję członków rzeczywistych Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego działającej pod prezesurą Hilarego Filasiewicza³⁶.

Z chwilą wybuchu pierwszej wojny światowej, gdy mieszkańcy Lwowa zaczęli tłumnie opuszczać miasto, Zofia, jak napisano w ówczesnej prasie, a potem też przytoczono w jej nekrologu, „głośno zawołała, że tego czynić nie wolno, że my Polacy winniśmy trwać jako żołnierze na posterunku”³⁷. Nie sposób przecenić jej zasług w tym czasie na rzecz pomocy dzieciom. W lokalu Polskiego Związku Nie-
wiiast Katolickich 20 VIII 1915 zorganizowała zebranie, do udziału w nim zaprosiła „poważne grono duchowieństwa i liczny zastęp wybitnych działaczek i działaczy na polu filantropii i pedagogiki”³⁸, zgromadzonym zaprezentowała ideę powo-
łania instytucji „Ochrona Dziecka” oraz przedstawiła jej zarys. Mówiła:

jakkolwiek robi się już u nas dużo dla dobra dziecka, ale dziś wszystkiego jeszcze za mało, aby w tych tak ciężkich dla narodu chwilach, gdy tyle klęsk i zniszczenia na nas padło, nie ratować przynajmniej dzieci³⁹.

Ów postulat został zrealizowany, a na przewodniczącą nowej struktury wybrano przez aklamację właśnie Mrozowicką, która już następnego dnia przystąpiła do jej urzędowania. Za sprawą donacji arcybiskupa Józefa Bilczewskiego (wyniesionego na ołtarze w 2005 r.) w wysokości 1000 koron i użyczeniu przez metropolitę pierwszego lokalu, wkrótce można było też przystąpić do urzeczywistniania poszczególnych celów⁴⁰.

Towarzystwo „Ochrony Dziecka” – ostatecznie organizacja przyjęła bowiem taką nazwę – rozwijało wszechstronną oraz pożyteczną działalność:

Dzięki jego staraniom, przy poradni dla matek powstała instytucja Kropla Mleka, żłobek dla małych dzieci, dział „ogródków”, plac zabawowy i ochronka dzienna. W maju 1917 r. objęło Towarzystwo opieką powierzony mu przez założycieli Klub Uliczników. Dla dzieci, których dla braku miejsca przyjąć nie można, zorganizowano osobną sekcję opieki domowej. Po pokonaniu wielu trudności utworzono i kolonie wakacyjne w Brzuchowicach pod Lwowem⁴¹.

Zrzeszenie liczyło 95 członków czynnych oraz 347 wspierających i cieszyło się akceptacją społeczeństwa. Pisano, iż podobne „Towarzystwa »Ochrony« powstawać winny wszędzie i bronić przyszłości narodu od strasznych następstw stanu wojennego”⁴².

³⁵ Zob. Urzędowe. „Skaut” 1913, nr 11, s. 173. – M. Bielawska, *Jak organizował się polski skauting żeński w zaborze austriackim (1911–1918)*, „Skrzydła” 1935, nr 3, s. 8–9. – W. Błażejowski, *Historia harcerstwa polskiego. Zarys ogólny*. Wyd. 2. Warszawa 1935, s. 46–48. – I. Kozimala, *Lwowska Choraągiew Harcerek ZHP w latach 1911–1939*. Przemyśl–Rzeszów 2003, s. 9–10.

³⁶ Zob. XXVII sprawozdanie z działalności Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego za rok 1912. Cieszyń 1913, s. 65.

³⁷ Zob. *Na posterunku*. „Świat Kobiety” 1914, nr 17/18, s. 248.

³⁸ Zob. *Kronika*. „Kurier Lwowski” 1915, nr 28, s. 2.

³⁹ Cyt. z: *Opieka nad dzieckiem*. „Świat Kobiety” 1915, nr 3/4, s. 18.

⁴⁰ Zob. *Ochrona dziecka*. „Kurier Lwowski” 1915, nr 279, s. 2.

⁴¹ Zob. *Kronika*. „Na Posterunku” 1918, nr 19, s. 7.

⁴² *Ibidem*, s. 8.

Pomimo że w czasie wojny Zofia była już poważnie chora, ostatnie miesiące życia poświęciła dzieciom lwowskim. Jak wspomina redakcja „Małego Światka”:

W dzień willi Bożego Narodzenia, już prawie konająca, [Zofia Mrozowicka] troszczyła się, by dzieci w ochronkach miały choinkę, kazała posyłać im słodycze i przysmaki⁴³.

W styczniu 1915 po zamknięciu szkół poetka przekazała fundusze Towarzystwu „Związek Rodzicielski” z przeznaczeniem na młodzież pozbawioną opieki⁴⁴. Wspierała również finansowo organizację „Samopomoc”, zajmującą się rannymi w czasie wojny⁴⁵. Kiedy latem 1915 miasto dostało się pod okupację rosyjską, wiceprezydent Lwowa Tadeusz Rutowski utworzył tzw. Komitet Tadeusza Rutowskiego. Organizacja miała za zadanie przeciwdziałać tłumieniu swobód obywatelskich przez zaborcę. W skład komitetu powołanego 1 VIII weszły osoby z lokalnej elity, którym zależało na zjednoczeniu wysiłków na rzecz „dźwignięcia oporu na godną narodu wyżynę”; listę członków komitetu ogłosiła prasa lwowska, znalazła się na niej zarówno Zofia, jak i Irena⁴⁶.

Podczas pierwszej wojny światowej Zofia Mrozowicka czynnie działała też w Polskim Związku Niewiast Katolickich, utworzonym w 1906 r. przez arcybiskupa Bilczewskiego. Na walnym zebraniu tej organizacji 14 VII 1915 pisarka została wybrana na przewodniczącą nowej sekcji opieki nad dziećmi⁴⁷. W tym samym roku w grudniu objęła również stanowisko we władzach Towarzystwa Wojennej Opieki nad Niemowlętami, powstałego z inicjatywy księżnej Matyldy z Windisch-Graetzów Pawłowej Sapieżyny⁴⁸.

Dnia 23 III 1916 arcybiskup Bilczewski powołał komitet diecezjalny pod swoim przewodnictwem, aby skoordynować opiekę nad sierotami wojennymi na terenie diecezji lwowskiej. Oprócz Zofii Mrozowickiej w jego skład weszli komisarz rządowy miasta Lwowa Adam Grabowski, prezydent sądu opiekuńczego i radca dworu Władysław Małaczyński, przedstawicielki galicyjskiego Związku Kół Ziemianek, kierowanego przez księżną Elżbietę z Potulickich Sapieżynę, oraz przedstawiciele Książęco-Biskupiego Komitetu Pomocy dla Dotkniętych Klęską Wojny (KBK), założonego przez biskupa Adama Stefana Sapiechę⁴⁹. Natomiast w maju 1916 pisarka została ponownie wybrana na okres trzyletni do władz Polskiego Związku Niewiast Katolickich⁵⁰.

Zofia Mrozowicka przez ostatnie lata życia zmagiała się z poważną chorobą, odbywając kuracje m.in. w Zakopanem oraz w Karlsbadzie. Zmarła 10 I 1917 we Lwowie i tam spoczęła na Cmentarzu Łyczakowskim. Śmierć pisarki spotkała się z szerokim odzewem w środowisku lwowskim – w licznych nekrologach i wspomnieniach podkreślano jej dokonania na polu literackim i społecznym. Polski Związek Niewiast

⁴³ *Dzieci – dzieciom*. „Gazeta Lwowska” 1916, nr 255, s. 3.

⁴⁴ Zob. *Kronika*. „Kurier Lwowski” 1915, nr 35, s. 3.

⁴⁵ Zob. *Działalność Samopomocy*. Jw., 1916, nr 9, s. 7.

⁴⁶ Zob. *Komitet Tadeusza Rutowskiego*. Jw., 1915, nr 235, s. 1.

⁴⁷ Zob. *Kronika*. Jw., nr 215, s. 3.

⁴⁸ Zob. *Kronika*. Jw., nr 487, s. 4.

⁴⁹ Zob. *Opieka nad sierotami wojennymi*. Jw., 1916, nr 160, s. 1.

⁵⁰ Zob. *Kronika*. Jw., nr 238, s. 3.

Katolickich określił ją jako „pełną zasług publicystkę, wychowawczynię i obywatelkę”⁵¹. Redakcja „Kuriera Lwowskiego” doceniała jej rolę poetki, wychowawczyni młodego pokolenia, wydawczyni pisma „Wiek Młody” oraz organizatorki „Ochrony Dziecka”⁵². Na łamach dziennika ukazało się także poetyckie wspomnienie autorstwa Marii Bruchnańskiej⁵³. Nekrologi Mrozowickiej opublikowano również w prasie zagranicznej – amerykańskiej⁵⁴ i francuskiej⁵⁵ – co świadczy o uznaniu, jakim cieszyła się też poza krajem.

Twórczość literacka oraz aktywność społeczna Zofii Mrozowickiej stanowią wyraz jej głębokiego zaangażowania w proces formowania charakteru młodego pokolenia, a zarazem świadczą o roli kobiet w przestrzeni publicznej Galicji. Mrozowicka konsekwentnie łączyła działalność pisarską z pracą dla dobra wspólnego, wykonując misję edukacyjną i społeczną. Jest przykładem kobiety-twórczyni, która podejmowała konkretne starania na rzecz osób potrzebujących. Poprzez swoje oddanie wniosła istotny wkład w kształtowanie postaw patriotycznych i obywatelskich w realiach galicyjskiego społeczeństwa.

Abstract

JERZY ADAM MROZOWICKI Warsaw

THE LITERARY AND SOCIAL ACTIVITY OF ZOFIA MROZOWICKA AS AN EXAMPLE OF THE EDUCATIONAL AND CULTURAL ENGAGEMENT OF THE LVIV LITERARY MILIEU

This article presents the life and work of Zofia Mrozowicka, a prominent poet and writer active in Lviv at the turn of the 19th and 20th centuries. Her literary contributions, closely intertwined with her civic engagement, reflect a deep commitment to the moral and intellectual formation of the younger generation. At the same time, they exemplify the broader, often underacknowledged, culture-forming role of women in the public life of Galicia. Women writers in Lviv were not solely engaged in literary activity; many, including Mrozowicka, actively participated in social initiatives aimed at supporting the marginalised and advancing civic consciousness. Throughout her life, Mrozowicka consistently integrated her literary practice with a strong sense of public duty. In addition to her original works, she was involved in publishing initiatives directed at youth audiences—texts frequently educational in tone and imbued with patriotic values. Through her dual engagement in literature and social activism, she played a meaningful role in shaping the moral and national awareness of Galicia's young generation, leaving a lasting mark on the cultural landscape of her time.

⁵¹ Cyt. z: *Zofia Mrozowicka (wspomnienie pośmiertne)*. Jw., 1917, nr 19, s. 3.

⁵² *Ibidem*, s. 2.

⁵³ *Ibidem*, s. 2–3.

⁵⁴ Zob. *Zofia Mrozowicka*. „Głos Polek” 1917, nr 12, s. 3.

⁵⁵ Zob. *Nekrologia*. „Polonia” 1917, nr 4, s. 9.

MARIA BERKAN-JABŁOŃSKA Uniwersytet Łódzki
DOROTA SAMBORSKA-KUKUĆ Uniwersytet Łódzki

PROJEKT „SŁOWNIKA POLSKICH AUTOREK, TŁUMACZEK I WYDAWCZYŃ. LATA 1795–1863”*

Rozwój krytyki feministycznej niewątpliwie ożywił w Polsce zainteresowanie literaturą kobiet. Od lat osiemdziesiątych XX wieku stopniowo przyswajano na rodzimym gruncie głośne zachodnioeuropejskie i amerykańskie publikacje z zakresu studiów kobiecych¹. Ważną, inspirującą rolę w podjętym wtedy na większą skalę procesie rewindykacji pisarstwa kobiet odegrało także kilka polskich prac². Wielu nowych odkryć dokonano w badaniach nad twórczością kobiet z epok dawnych, przywracając pamięć o autorkach pomijanych, zapomnianych lub nieznanach³. Również w odniesieniu do okresów późniejszych przybywało materiałów wypełniających luki, jakie dotychczas hamowały możliwości ujęć syntetycznych⁴. Obec-

* Artykuł powstał na podstawie referatu wygłoszonego przez autorki podczas konferencji *Od informacji do inspiracji. Słowniki biograficzne uczonych i studentów w nauce i historiografii* odbywającej się w dniach 16–17 V 2023, zorganizowanej przez Komisję Biograficzną Polskiej Akademii Umiejętności i przez Instytut Historyczny Polskiej Akademii Nauk w Krakowie. Od października 2025 projekt realizowany jest w ramach grantu NPRH/DN/SP/0111/2024/14.

¹ Były to zwłaszcza prace E. Showalter, S. Gilbert, S. Gubar, J. Butler, H. Cixous, L. Irigaray.
² Chodzi choćby o takie rozprawy: K. Kłosińska, *Kobieta autorka*. „Teksty Drugie” 1995, nr 3/4. – G. Borkowska, *Cudzoziemki. Studia o polskiej prozie kobiecej*. Warszawa 1996. – E. Kraskowska: *Piórem niewieścim. Z problemów prozy kobiecej Dwudziestolecia międzywojennego*. Poznań 1999; *Czytelnik jako kobieta. Wokół literatury i teorii*. Poznań 2007. – G. Borkowska, M. Czermińska, U. Phillips, *Pisarki polskie od średniowiecza do współczesności. Przewodnik*. Przekład tekstów U. Phillips, M. Mosakowski. Gdańsk 2000.

³ Dla przykładu można wymienić prace: K. Stasiewicz, *Elżbieta Drużbacka. Najwybitniejsza poetka czasów saskich*. Olsztyn 1992. – *Pisarki polskie epok dawnych*. Red. K. Stasiewicz. Olsztyn 1998. – T. Michaiłowska, *Ego Gertruda. Studium historycznoliterackie*. Warszawa 2001. – D. Rott, *Kobieta z przemalowanego portretu. Opowieść o Annie Zbąskiej ze Stanisławskich i jej „Transakcji albo Opisanii całego życia jednej sieroty <...>”*. Katowice 2004. – J. Strzelczyk, *Pióro w wątplych dłoniach. O twórczości kobiet w dawnych wiekach*. T. 1–3. Warszawa 2007–2017. Należy podkreślić, że fundamentalne znaczenie dla badań nad twórczością kobiet mają niedoceniane w uczelnianych parametryzacjach edycje ich utworów.

⁴ Gwoli egzemplifikacji przywołajmy publikacje: *Pisarstwo kobiet pomiędzy dwoma dwudziestoleciami*. Red. I. Iwasiów, A. Galant. Kraków 2011. – A. Pekaniec, *Czy w tej autobiografii jest kobieta? Kobieta literatura dokumentu osobistego od początku XIX wieku do wybuchu II wojny światowej*. Kraków 2013. – *Polskie pisarstwo kobiet w wieku XX. Procesy i gatunki, sytuacje i tematy*. Oprac. E. Kraskowska, B. Kaniewska. Poznań 2015.

francuska, zarówno jako mecenasek sztuki literackiej, jak i autorek, czyli Zarys historii najślynniejszych Francuzek). Podjęte przy tej okazji kweryndy uświadomiły Sowińskiemu skalę trudności w dotarciu do wiarygodnych danych o interesujących go postaciach – nie zadowalała się bowiem wyłącznie źródłami publikowanymi, sięgał również do zapomnianych rękopisów i przeglądał dostępne periodyki. A choć Karol Estreicher kilkadziesiąt lat później tę próbę leksykonu ocenił zdecydowanie krytycznie⁹, to właśnie do krzemienieckiego pasjonata należeć będzie zasługa dostrzeżenia wagi problematyki i nowatorskie podówczas stanowisko, uznające, że kobiet „dzieła uczone są naszym i potomków naszych dziedzictwem”¹⁰. Dodajmy jeszcze, iż wśród pisarek i tłumaczek publikujących w XIX wieku, a więc z perspektywy Sowińskiego reprezentujących w miarę bieżącą literaturę, wymienione zostały: Elżbieta Glaizé, Maria Maliszewska, Angela Zalewska, Anna Mostowska, Izabella Czartoryska, Maria Wirtemberska, Tekla Łubieńska, Tekla Wróblewska, Anna Narbutówna, Maria Każyńska, Aniella Jelska, Klementyna Tańska, Teofila Glińska, Marianna Stryńska, Emilia Felińska, F. M., Felicja Joanna Malikowska, Tekla Krasieńska, Antonilla Modzelewska, Eleonora Malczewska, Antonina Krechowicka, Zofia de Choiseuil, Ewelina Woroniczowa.

W kolejnych dekadach Sowiński doczekał się wielu kontynuatorów, m.in. Hipolita Skimborowicza (*Polki autorki, artystki i w dziejach krajowych sławne*; rękopis znajdował się w Archiwum Przeździeckich, zaginął w 1944 roku, fragmenty ukazały się drukiem w tygodniku „Bluszcz” – jako *Polki autorki i artystki w numerach 8–17 z 1879 roku*, jako *Polki autorki, artystki i w dziejach krajowych sławne* w numerach 2–3 i 5–7 z 1880 roku; praca miała obejmować około 100 nazwisk); Józefa Łepkowskiego (*O Polkach piszących* („Przegląd Poznański” t. 12 (1851)); 64 nazwiska); Stanisława Jaszowskiego (*Poczet godnych wspomnienia kobiet polskich, opuszczonych w dziele p. Sowińskiego. O Polkach*. <Artykuł poświęcony Damom Galicji> („Rozmaitości. Pismo dodatkowe do „Gazety Lwowskiej” 1828, nr 48); 35 nazwisk); Adama Bartoszewicza (*Znakomite niewiasty polskie, a szczególnie znane w dziejach, równie jak i na polu literackim* <Archiwum Państwowe w Łodzi. Archiwum rodziny Bartoszewiczów, nr zespołu 592, rkps 765> oraz *Poczet sławnych kobiet polskich, a mianowicie uczonych literatek alfabetycznie ułożony przez A<adama> B<artoszewicza> 1859 r.* <skorowidz nazwisk> <APL. Archiwum rodziny Bartoszewiczów, nr zespołu 592, rkps 766>); w sumie około 280 nazwisk); Żegoty Pauliego (*Autorki polskie i ich dzieła w spisie bibliograficznym [...] tylko jako materiał do dzieła „Niewiasty polskie”. Przepisane z rękopisu K. Estreichera* <wyd. 1850> <Bibl. Jagiellońska, rkps 5381 II>); około 490 nazwisk); Walerii Morzkowskiej (*Nasze autorki* <„Tygodnik Powszechny” 1885, nry 19–22>); 18 nazwisk); Piotra Chmielowskiego (*Autorki polskie wieku XIX. Studium literacko-obyczajowe. Seria 1* <Warszawa 1885>); około 45 nazwisk); Czesława Pieniążka (*O autorkach polskich, a w szczególności o Sewerynie Duchinińskiej. Trzy odczyty [...] na cel dobroczynny w dniach 21, 24 i 28 listopada 1871 roku w Dreźnie* <Poznań 1872>); 48 nazwisk. Tu też wspo-

⁹ L. R. [właśc. K. Estreicher], *Polki literatki*. „Niewiasta” 1860, nr 7, s. 2.

¹⁰ J. Sowiński, *Do Jaśnie Wielmożnej Anieli z Błędowskich Kropińskiej, generałowej byłych wojsk polskich*. W: *O uczonych Polkach*, s. (o).

mniano o odczycie Józefa Majera, który przedstawiając statystykę autorek, miał podawać liczbę 227 tworzących w XIX wieku, wszystkich zaś 333).

Nie zważając na niekiedy mało przychylne opinie środowiska, historycy literatury, historycy, krytycy i bibliografowie z zainteresowaniem odnotowywali rozmaite formy aktywności Polek na polach literackim, artystycznym czy społecznym¹¹, stopniowo poszerzając listę autorek, które pierwotnie zarejestrował Sowiński. Pozwoliło to Estreicherowi w studium *Polki literatki* („Niewiasta”: 1860, nry 7–8; 1861, nry 1–4; 1862, nry 2–3, 6, 12; pod pseudonimem L. R.) pisać już o 400 twórczyniach, a w pierwszym tomie *Bibliografii polskiej*, w części 1: *Stulecie XIX* (Kraków 1870 (i nast.), s. 48–52) – o ponad 500. I nawet jeśli część nazwisk lub pseudonimów/kryptonimów zostanie po weryfikacji wyeliminowana, wciąż dysponujemy pokazną bazą, której nie powinno się bagatelizować.

Aby uczynić czytelniejszymi powody, dla których narodziła się koncepcja stworzenia słownika dedykowanego specjalnie autorkom, tłumaczkom i wydawczynom działającym w latach 1795–1863, trzeba by owe wywiedzione z tradycji rozpoznania odnieść do kilku podstawowych, współcześnie obowiązujących źródeł biobibliograficznych. Jeżeli przyjrzymy się im pod kątem obecności autorek, łatwo dostrzeżemy niewystarczalność lub przynajmniej niepełność informacji, jakie odpowiadają aktualnej wiedzy o twórczej aktywności „płci pięknej” w interesującym nas okresie. Oto kilka przykładowych zestawień statystycznych.

W tomach 7–9 *Nowego Korbuta*, wydawanych w latach 1968–1972, na 407 haseł osobowych znalazło się tylko 30 nazwisk pisarek: Boberska Felicja, Borkowska Aleksandra, Dembowska Aniela, Dobieszewska Józefa, Duchńska Seweryna, Faleńska Maria, Felińska Ewa, Grzegorzewska Sabina, Ilnicka Maria, Klimañska Zofia, Krakowowa Paulina, Lewocka Katarzyna, Libera Anna, Łubieńska Konstancja, Łuszczewska Jadwiga, Mańkowska Bogusława, Marrené-Morzkowska Waleria, Moraczewska Bibianna, Nakwaska Karolina, Poniatowska Dionizja, Puzynina Gabriela, Sadowska Maria, Sayn-Wittgensteinowa Karolina, Terlecka Anna, Węgierska Zofia, Wilkońska Paulina, Wojnarowska Karolina, Woykowska Julia, Ziemięcka Eleonora, Żmichowska Narcyza.

Pisma Anny Nakwaskiej, Marii Wirtemberskiej i Tekli Łubieńskiej, mimo publikacji przypadających na pierwsze dekady XIX wieku, uwzględniono we wcześniejszych tomach *Nowego Korbuta*. O ile zaliczenie ich prac do dorobku oświeceniowego nie jest specjalnie dyskusyjne, o tyle podobne potraktowanie haseł Elżbiety Jaraczewskiej i Klementyny Tańskiej (w bibliografii nazwisko odmeżowskie, Hoffmanowa, pojawiło się wyłącznie w nawiasie) budzi więcej wątpliwości, gdyż stanowi odbicie anachronicznych już ocen dokonań obu autorek. Dziś częściej bowiem dostrzegamy w propozycjach literackich Jaraczewskiej i Hoffmanowej zaczątki nowych dróg kobiecego piśmiennictwa niżli kontynuacje XVIII-wiecznych tradycji.

¹¹ Także w XX wieku mieli oni swoich wybitnych następców, np. Cz. Jankowskiego, W. Gomulickiego, W. Borowego, J. Starnawskiego czy A. Czyża, który niezmiennie domaga się uznania dla pisarek staropolskich – zob. *Kobiety nie były milczącymi aktorami dawnego życia literackiego*. Z A. Czyżem rozmawia M. Szukała. Na stronie: <https://wilnoteka.lt/artukul/prof-antoni-czyz-kobiety-nie-byly-milczacyimi-aktorami-dawnego-zycia-literackiego> (data dostępu: 21 I 2026).

Zresztą sam porządek czasowy ich dzieł nakazywałby modyfikować owe kwalifikacje (powieść *Zofia i Emilia* Jaraczewskiej wyszła drukiem w 1827 roku, debiut zaś Hoffmanowej przypadł na rok 1818, gdy ogłosiła *Kolędę Młodej Polki równiennicom swoim na rok 1819*; podobnie lata urodzenia – 1791 rok w przypadku Jaraczewskiej i 1798 rok w przypadku Hoffmanowej – plasują je bliżej generacji Mickiewiczowskiej niżli pokoleń oświeceniowych). Z kolei Felicja z Wasilewskich Boberska, urodzona w 1825 roku, publikować zaczęła dopiero w latach osiemdziesiątych XIX wieku, a więc *de facto* nie należy do okresu romantycznego. W konsekwencji, mimo nieraz obszernych i cennych biogramów, a także bogatych zestawień źródeł, nie uzyskujemy na podstawie *Nowego Korbuta* pełnego obrazu aktywności twórczej kobiet pierwszej połowy XIX stulecia.

Inne ważne kompendium biobibliograficzne *Dawni pisarze polscy. Od początków piśmiennictwa do Młodej Polski. Przewodnik biograficzny i bibliograficzny* (wydawane w latach 2000–2004) w pięciu kolejnych tomach pomieściło 92 nazwiska pisarek na 1159 wszystkich haseł, w tym, gdy idzie o autorki tworzące w omawianym tu okresie, jedynie 29 z nich doczekało się szczegółowych biogramów: *Duchińska Seweryna, Faleńska Maria, Felińska Ewa, Ilnicka Maria, Izdebska Władysława, Jaraczewska Elżbieta, Krakowowa Paulina, Lewocka Katarzyna, Libera Anna, Łubieńska Konstancja, Łuszczewska Jadwiga, Mańkowska Bogusława, Marrené Morzkowska Waleria, Moraczewska Bibianna, Mostowska Anna, Nakwaska Anna, Nakwaska Karolina, Puzynina Gabriela, Rautenstrauchowa Łucja, Sadowska Maria, Sayn-Wittgensteinowa Karolina, Tańska (Hoffmanowa) Klementyna, Terlecka Anna, Węgierska Zofia, Wilkońska Paulina, Wojnarowska Karolina, Woykowska Julia, Ziemięcka Eleonora, Żmichowska Narcyza*.

Fundamentalna dla badaczy romantyzmu krajowego publikacja *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku. Literatura krajowa w okresie romantyzmu 1831–1863* (w trzech tomach, odpowiednio z lat 1975, 1988 i 1992) tych proporcji zasadniczo nie zmienia, choć opracowania dotyczące kilku wybranych autorek okazują się najwyższej jakości. Należy przypomnieć obszerne studia: pióra Aliny Witkowskiej o Puzyninie i Wilkońskiej, Marii Woźniakiewicz-Dziadosz na temat Ziemięckiej i Żmichowskiej czy Marii Dernałowicz o Klimaińskiej.

Polski słownik biograficzny przynosi sporo uzupełnień w zakresie biogramów, jednak z założenia są one ograniczone pod względem bibliografii, ponadto niektóre z haseł przygotowywano wiele lat temu i wymagają już aktualizacji merytorycznej. Dodatkowo inny cel owego kompendium nie sprzyja diagnozom literaturoznawczym, a tym bardziej panoramicznym ocenom aktywności twórczej kobiet.

W efekcie wstępnego porównania omówionych materiałów tylko w fazie początkowej przygotowywania kompendium sporządzono listę blisko 100 pisarek z pierwszej połowy XIX wieku, dla których konieczne będzie opracowanie zupełnie nowych lub gruntownie przeformułowanych haseł. Już na wczesnym etapie realizacji grantu Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki udało się niewielkiemu, bo zaledwie 7-osobowemu zespołowi, złożonemu z historyczek i literaturoznawczyń, przygotować robocze biogramy nieznanych lub mało znanych autorek, m.in. Izabelli Barcińskiej, Antoniny Bratkowskiej, Marii Magdaleny Ciemniewskiej, Cezaryny Falkowskiej, Julii Janiszewskiej, Alfonsy Kanigowskiej, Kazimiery Komierowskiej, Antoniny Konopczanki, Aleksandry Marczewskiej, Teresy Markow-

skiej, Karoliny Swarackiej, Józefy (?) Toczyłowskiej, Bronisławy Zbyszewskiej, Józefy Żdzarskiej, Aurelii Żebrowskiej.

Celem nadrzędnym projektu jest sporządzenie opartego na dokumentacji, tradycyjnego słownika biobibliograficznego Polek-literatek aktywnych w XIX wieku. Z dwóch powodów skonstruowanie takiego kompendium wydaje się wskazane: po pierwsze – z oczywistej potrzeby zgromadzenia i zabezpieczenia zasobu informacji stanowiącego dziedzictwo narodowe; po drugie – motywuje nas też powinność etyczna wobec do niedawna marginalizowanej i lekceważonej aktywności kobiet w XIX stuleciu, a zwłaszcza w pierwszej jego połowie. Jest to zatem projekt w pewnym sensie przynależący do modnej dzisiaj, wykorzystującej efekt paronomazji, tzw. herstorii. Odzegnujemy się jednak od wszelkich preferencji ideologicznych czy światopoglądowych, a co za tym idzie – od komentowania i oceniania, nie będziemy faworyzować ani deprecjonować żadnej z pisarek z racji jej funkcjonowania w jakimś systemie aksjonormatywnym. Nie zamierzamy również selekcjonować materiału pod względem artystycznym, co oznacza, że nie będziemy dezawuować – przez krytykowanie czy wykluczenie – osiągnięć niespełniających wymogów wysokoartystycznych. Kierujemy się w tym aspekcie mądrą maksymą Pawła Hertza, że „nie tylko dokonanie literackie jest ważne, ale i [...] chęć dokonania jest chwalebna”¹².

Fundament słownika stanowić będzie faktografia pozyskana głównie z dokumentacji znajdującej się w zasobach archiwalnych. W przypadku haseł sporządzonych już we wcześniejszych publikacjach o charakterze encyklopedycznym utrwalone tam informacje poddane zostaną weryfikacji poprzez sprawdzenie poprawności odczytania dokumentów wymienionych w bibliografii, a także przez eksplorację źródeł nowych, nieznanych dawniejszym biografom. Operacja ta ma niezwykle istotne znaczenie w pracach typu słownikowego, gdzie w hasłach często dokonuje się kompilacji segmentów zaczerpniętych z innych kompendiów, co jest akceptowalne, ale pod warunkiem krytycznej ich kontroli. Podważanie i rewizja ustaleń poprzedników należą do zasadniczych czynności autora hasła słownikowego przygotowującego grunt pod tworzoną przez siebie nową jakość.

Podstawowym materiałem do wyznaczenia ram czasowych i wyłonienia wydarzeń kluczowych z życia postaci są – co oczywiste – metrykalia (akty urodzeń, małżeństw, zgonów, w tym dokumenty dotyczące antenatów, progenitury i innych filiacji). Ujawnienie personaliów osób podających do chrztu może pozwolić na wskazanie środowisk, w jakich funkcjonowali rodzice, a nawet pomóc w dalszych kwerendach, potrzebnych do wyjaśnienia ewentualnych pokrewieństw czy powinowactw. Kolejnym krokiem będzie próba odnalezienia korespondencji i innych egodokumentów powiązanych z daną osobą. Zważywszy na fakt, iż w wieku XIX nastąpiło znaczne ożywienie intymistyki, zwłaszcza kobiecej, istnieje szansa na odkrycie choćby drobnych śladów w postaci wzmianek, co może stanowić punkt wyjścia (geograficzny, środowiskowy, rodzinny *etc.*) do kwerend lub wytyczyć nowy kierunek poszukiwań, bywa nawet, że zasadniczy.

Dalsze etapy to kwerenda prasowa. Rekonesans musi objąć periodyki zarówno

¹² P. Hertz, *Z powodu wznowienia bibliografii Estreicherów*. W: *Domena polska*. Warszawa 1961, s. 105.

codzienne, jak i te przeznaczone dla kobiet. Eksploracja periodyków zdigitalizowanych pozwoli na pozyskanie informacji i stworzenie korpusów danych nieporównanie szybciej niż kiedyś, gdy jedynym narzędziem był wzrok badacza, a miernikiem skuteczności – jego spostrzegawczość i zdolność asocjacji, jakże ułomne wobec instrumentariów, które posiadamy dziś dzięki nowoczesnej technologii. To, co przed 30 laty wymagało wielogodzinnych, żmudnych i męczących oględzin i często prowadziło do niedokładnych wyników, w naszych czasach stało się czynnością o wiele łatwiejszą, a przede wszystkim gwarantującą kompletność danych.

W literaturoznawstwie ugruntowały się dwa główne paradygmaty typograficzne konstrukcji i narracji haseł: jeden określił *Nowy Korbut* (i jego wybiórcza kontynuacja *Dawni pisarze polscy*), natomiast drugi – wielotomowa seria „Obraz Literatury Polskiej XIX i XX Wieku”. Wzorcem konstrukcyjnym jest dla nas *Nowy Korbut*, gdzie hasła zbudowano w czterech modułach. W pierwszym znajdują się podstawowe dane identyfikacyjne: imię i nazwisko, pseudonimy, rodzaj zatrudnienia, daty graniczne życia, miejsce urodzenia, miejsce śmierci, pochodzenie, przebieg życia, progenitura; w drugim – bibliografia podmiotowa z podziałem na rzeczy drukowane i pozostające w rękopisach; w trzecim – korespondencja; w czwartym – bibliografia przedmiotowa. Natomiast jeśli chodzi o paradygmat opisu narracyjnego, to stanowi go *Polski słownik biograficzny* – lapidarny, operujący głównie zdaniami złożonymi współrzędnie. Nie zamierzamy ponadto ani streszczać, ani interpretować utworów, jak również nie podajemy za formułą przyjętą w serii „Obraz Literatury Polskiej XIX i XX Wieku”, toteż rezygnujemy z zamieszczania wyimków z dzieł.

Objętość hasła uzależniamy od liczby tzw. rekordów, a zatem od frekwencji i ważności osiągnięć danej autorki. Chcemy jednak pomnażać, rozszerzać, pogłębiać i rozbudowywać biogramy w obrębie życiorysów i ewidencji dzieł. Zakładamy – o ile kwerendy okażą się owocne – maksymalnie najliczniejszy wykaz twórczyń, dlatego planujemy uwzględnić nawet pisarki bądź tłumaczki zaledwie sygnałnie odnotowane we wspomnianych rejestrach Estreichera czy Bartoszewicza i w innych źródłach. Chodzi tu bowiem o pewną relatywną kompletność nazwisk do ewentualnych późniejszych rozwinięć w artykułach lub nawet monografiach. Niewykluczone, że uda nam się rozszyfrować niektóre pseudonimy. Jak już powiedziano, obecnie prowadzenie kwerend i badań jest nieporównywalnie łatwiejsze i w wyniku szeroko zakrojonej digitalizacji szybsze, toteż materiały dotyczące danych autorek i ich prac pozyskuje się z mniejszym trudem i w krótszym czasie. Dzięki temu będzie można także poddać weryfikacji dawne uzgodnienia: uporządkować je, skorygować, uzupełnić, poszerzyć bibliografię przedmiotową, a niewykluczone, że również podmiotową.

W wyszczególnionych uprzednio kompendiach (zwłaszcza w *Polskim słowniku biograficznym*) rozległość ustaleń i stopień kompletności zależały – jak wiadomo – od rangi osiągnięć i znaczenia działalności danej twórczyni. Nierzadko w kolejnych słownikach biogramy dopełniano, ale wskutek braku dostępu do nowych źródeł przeważnie dokonywano repetycji bez reasumpcji. Natomiast życiorysy autorek o mniejszym dorobku bądź takich, do pisarstwa których z rozmaitych powodów nie powracano lub powracano sporadycznie, petryfikowały się w kształcie lakonicznym, a nawet ułomnym. Co więcej, kiedy porównuje się dwie podstawowe bibliografie literatury polskiej: *Nowego Korbuta z Dawnymi pisarzami polskimi*,

w przewodniku łatwo zauważyć się eliminację tych autorów, którzy z jakichś przyczyn nie byli już przedmiotem zainteresowania badaczy. Takie wykluczenie doprowadziło do niezewidencjonowania prac na ich temat, co dla przyszłych zespołów chcących przygotować kolejne historycznoliterackie kompendium biobibliograficzne będzie wyzwaniem i nie lada kłopotem. W odniesieniu do kobiet literatek słownik nasz ma ambicję te luki zapełnić.

Do najczęściej powtarzających się, a dostrzeżonych przez nas usterek, wynikających przeważnie z zawierzania przypadkowym świadectwom, nie zaś urzędowym dokumentom, należą wadliwe daty urodzenia (nie tylko dzienne, ale i roczne), co w przypadku kobiet bywa nagminne. Dość wspomnieć o spektakularnej historii Zofii z Chłopickich, *primo voto* Desztrungowej, *secundo voto* Klimañskiej, która została odmłodzona w aktach małżeństw (potem też zgonu) aż o kilkanaście lat. Dodać trzeba, że w wielu kompendiach pomieszanu ulegają daty dzienne wynikające z podwójnego oznaczania czasu (wedle kalendarzy juliańskiego i gregoriańskiego) używanego w dokumentacji urzędowej na terenie zaboru rosyjskiego od 1835 roku; bywa że daty podawane są alternatywnie, niekiedy nawet z adnotacjami o rzekomych omyłkach (właściwych dla tych wyznaczników przesunięciach 12-dniowych w XIX wieku, 13-dniowych w XX stuleciu).

Z naszych prac badawczych wynika, że uchybienia popełniano również w innych identyfikacjach: brakuje danych o rodzicach, o współmałżonkach, o progeniturze lub są one niedokładne. Źródłem owych błędów jest podkreślany już wielokrotnie kardynalny grzech zaniechania weryfikacji wskutek niepodejmowania nowych kwerend, ale także – co trzeba w tym miejscu zaakcentować – lekceważenie opublikowanych prac naukowych. Ponadto dostrzegalne są praktyki upraszczające, które polegają na traktowaniu supozycji i hipotez prekursorów jako pewników i zapisywaniu ich bez pierwotnych modulatorów: „prawdopodobnie”, „rzekomo”, „jak się wydaje” *etc.* Takie sygnały dezorientują i prowadzą w efekcie do pogłębiania zafałszowanego stanu wiedzy. Inna rzecz, że dla wybranych literaturoznawców, zwłaszcza specjalizujących się w interpretacjach z użyciem modnych metodologii, faktografia nie stanowi czegoś niezbędnego, bywa więc, iż – nawet w monografiach – jest niemal całkowicie pomijana lub traktowana jako zło konieczne, nieprzydatny *appendix*.

Pustym obszarem w biogramach okazuje się często droga edukacji. Ów niedostatek badawczy wynika z niekorzystania lub z selektywnego przeglądania np. archiwów szkół, sprawozdań kuratorów, ksiąg pamiątkowych placówek oświatowych i kulturalnych. Konieczne będzie zatem poszukiwanie informacji m.in. w dostępnych archiwach pensji żeńskich. W publikowanych na ten temat opracowaniach monograficznych i pomniejszych artykułach zazwyczaj odnotowuje się personel placówki, natomiast uczennice wymieniane są sporadycznie, istnieją jednak wykazy prymusek, niekiedy także absolwentek, zamieszczane w prasie zwykle na koniec roku szkolnego.

W dawniejszych pracach można zauważyć pominięcia dość istotnych biografów, np. odbytych podróży, a przecież często ich miejsca wraz z datacjami zapisywane są pod tekstami literackimi przez same autorki. Nasza praktyka badawcza każe wyprowadzić wniosek, iż wymienione braki wynikały przeważnie ze zbyt powierzchownej lektury utworów i/lub poniesienia dokładniejszego oglądu książ-

ki. Dziś dzięki udostępnieniu zdigitalizowanych zbiorów bibliotecznych zdecydowanie łatwiej dokonać skrupulatniejszego badania danego artefaktu.

Kolejnym problemem jest nieuwzględnianie całości dorobku twórczego, przede wszystkim publikacji ogłaszanych w prasie, nierzadko juveniliów, debiutów, podobnie utworów późnych, senilnych. Nie zawsze bywają brane pod uwagę materiały rękopiśmienne, wśród nich intymistyka: korespondencja, memuary, sztam-buchy, notatki; te rodzaje egodokumentów – jak już powiedziano – w XIX wieku miały wyjątkowo wysoką frekwencję, co z jednej strony wiązało się z rozpowszechnioną tendencją do utrwalania codzienności (czas biedermeieru), z drugiej zaś z tym, że zapewniały one, w szczególności kobietom, przestrzeń do swobodnej wypowiedzi, tłumionej w sferze publicznej, a nierzadko także rodzinnej. Zawartość tych źródeł pozwala zarówno na ustalenie faktów, jak i podjęcie próby rozpoznania mentalności.

Wciąż zaniedbane badawczo są – mimo kilku monografii prasy kobiecej¹³ – wydawane przez kobiety almanachy, noworoczniki i inne periodyki literackie. Do interesujących należą zwłaszcza początkowe tego typu publikacje, np. „Pierwiosnek” (1838–1843) Pauliny Krakowowej, skupiający różne aktywne w tamtym czasie autorki i inspirujący ruch Entuzjastek, a także czekający nadal na monografist(k)ę „Magazyn Mód” (1835–1861) Joanny Widulińskiej. Podobnie rzecz się ma ze zbiorowymi księgami pamiątkowymi, rzadko opracowywanymi – można tu wymienić choćby 3-tomowy *Wieniec* z 1858 roku poświęcony zmarłemu Stanisławowi Jachowiczowi, frekwencyjnie zdominowany przez uczennice tego pedagoga i miłośniczki jego talentu poetyckiego.

Dość istotnym brakiem w biogramach jest nierozpoznanie kontekstów życiorysowych i/lub tendencyjne ich traktowanie. W pierwszym przypadku można podać przykład Eleonory Ziemięckiej, której kultura umysłowa kształtowała się w domu o wyjątkowej atmosferze intelektualnej, mającej wpływ na późniejsze zainteresowania literackie i filozoficzne publicystki; w drugim – *casus* uzdolnionej literatki Marii Sadowskiej, interesującej dawniejszych badaczy li tylko jako aklitka Cypriana Norwida. Z aspektem kontekstowym łączy się kwestia środowiska towarzyskiego, w którym przebywała dana autorka. Ustalenia na jego temat można poczynić kilkoma drogami: jeśli nie dotrzemy do incydentalnych wspomnień o wybranej osobie, da się owe szczegóły wydobyć np. z dedykacji, tak popularnych w wieku XIX podpisów pod utworami, a nawet z listy kolatorów i prenumeratorów.

Słownik to rezerwuar informacji zasadniczych, czytelnik sięga po zamieszczone tam wiadomości, spodziewając się rozstrzygnięć wiarygodnych i pewnych.

¹³ Należy wymienić głównie prace: Z. Z a l e s k a, *Czasopisma kobiece w Polsce (materiały do historii czasopism). Rok 1818–1937*. Warszawa 1938. – K. K a m i Ń s k a, *Kwestia kobieca na łamach „Bluszczu” (1865–1885)*. „Prace Polonistyczne” t. 34 (1978), s. 105–131. – Z. S o k ó ł, *Z badań nad polską prasą kobiecą w latach 1818–1939*. „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1983, nr 3, s. 5–12. – J. F r a n k e, *Polska prasa kobieca w latach 1820–1918. W kręgu ofiary i poświęcenia*. Warszawa 1999. – K. D o r m u s, *U źródeł polskiej prasy kobiecej – pierwsze redaktorki, wydawczynie, dziennikarki (ok. 1820–1914)*. W zb.: *Kobiety i mężczyźni (z) kolorowych czasopism*. Red. A. Ł y s a k, E. Z i e r k i e w i c z. Warszawa 2015, s. 8–38. – A. F r e t t, *Polska prasa kobieca z lat 1818–1914 w zbiorach Zakładu Narodowego im. Ossolińskich*. „Z Badań nad Książką i Księgozbiorami Historycznymi” 2021, z. 2, s. 200–225.

Słownik budzi zaufanie jako publikacja miarodajna i zarazem profesjonalna. Te oczekiwania zobowiązują. Dlatego formuła słownikowa musi być rzeczowa pod względem zawartości i dyscyplinująca formalnie. Autor hasła zarządza dokumentami, z których wydobywa potwierdzone ważnością źródeł (lub rzadziej: triangulacją) fakty, a jeżeli dysponuje hipotezami, powinien je opatrywać kwalifikatorami ich domniemanego statusu. Hasło, z natury lakoniczne, zwięzłe i ujmujące treść na ogół w ramy chronologii, operuje skrótami, toteż w *Słowniku polskich autorek, tłumaczek i wydawczyń* nie będzie miejsca na szersze komentarze, kompendium ma za zadanie przede wszystkim dokonać rzetelnych rekonstrukcji i stanowić punkt wyjścia do dalszych, szczegółowych badań jako nieodzowna pomoc wskazująca kierunki i obszary poszukiwań.

Podkreślmy na koniec, że w pracy nad przedstawioną tu pokrótce koncepcją słownika kieruje nami przeświadczenie bardzo bliskie myśli Ewy Kraskowskiej:

Armia parających się codzienną robotą pisarską kobiet od dwóch co najmniej stuleci zasila ową macierz, bez której wysoka kultura czytelnicza nie miałaby szansy wykwitnąć. I właśnie w tych głębokich, ukrytych pokładach literackiej tektoniki trzeba szukać świadectw ciągłości tradycji pisarstwa kobiecego. Warstwa powierzchniowa tego pisarstwa może sprawiać wrażenie naznaczonej nieciągłościami, lukami, uskokami. Ale przez nią dowiercić się można do mocnego, stabilnego, dającego dobre podparcie gruntu¹⁴.

Abstract

MARIA BERKAN-JABŁOŃSKA University of Łódź
ORCID: 0000-0002-7137-6094

DOROTA SAMBORSKA-KUKUĆ University of Łódź
ORCID: 0000-0002-1943-6694

A PROJECT OF "SŁOWNIK POLSKICH AUTOREK, TŁUMACZEK I WYDAWCZYŃ. LATA 1795–1863" ("DICTIONARY OF POLISH WOMEN AUTHORS, TRANSLATORS, AND PUBLISHERS. 1795–1863")

Against the background of the previous compendiums about women writers, the state of research in the first half of the 19th c. is still inextensive. An analysis of the 19th and 20th c. studies (e.g. by Jan Sowiński, Karol Estreicher, Adam Bartoszewicz, Piotr Chmielowski); editions such as *Nowy Korbut* (*New Korbut*), *Dawni pisarze polscy* (*Old Polish Writers*), *Polski słownik bibliograficzny* (*Polish Bibliographical Dictionary*), and the series "Obraz Literatury Polskiej XIX i XX Wieku" ("Image of Polish Literature 19th and 20th c.") made way to prepare an updated catalogue of names that serves as a basis for *Słownik polskich autorek, tłumaczek i wydawczyń. Lata 1795–1863* (*Dictionary of Polish Women Authors, Translators, and Publishers. 1795–1863*) prepared from the end of October 2025 in University of Łódź within the framework of the grant National Programme for the Development of Humanities. The article describes the criteria adopted to realise the project and the phases of work that must be accounted for. It also stresses that though some of the biobibliographical entries have already been prepared and published, in majority their content deserves supplementation and corrections in the form of source reassumption and in-depth research queries. The new compendium is a desired endeavour, even a necessary one, as it aims to offer a reasonable basis for further meticulous research in literary studies.

¹⁴ E. Kraskowska, *Polskie pisarstwo kobiet w wieku XX – projekt syntezy*. „Ruch Literacki” 2012, nr 2, s. 142.

„QUIDAM” PO NIEMIECKU

Cyprian Norwid, QUIDAM. PRZYPowieść / PARABEL UND PARA-ROMAN. POLNISCH-DEUTSCH. Übersetzt und herausgegeben von Rolf Fieguth. Berlin 2022. Frank & Timme Verlag für wissenschaftliche Literatur, ss. 324. „Arbeit und Texte zur Slavistik”.

Pojawienie się przekładu *Quidama* Cypriana Norwida na język niemiecki jest wydarzeniem na tyle wyjątkowym i godnym odnotowania, że warto mu poświęcić nieco namysłu. Przede wszystkim należy podziwiać odwagę tłumacza, który podjął się tego zadania. Gdyby wśród literaturoznawców przeprowadzić ankietę, jakiego polskiego poety nie polecają oni niemieckim kolegom do translacji, Norwid z pewnością znalazłby się w ścisłej czołówce, obok Bolesława Leśmiana, Tadeusza Peipera i może Mirona Białoszewskiego. Niemalą trudność z recepcją Norwidowej twórczości mają wszak nawet Polacy. Większość z nich w trakcie szkolnej edukacji zdołała przyswoić kilka krótkich wierszy, pamięta też słynne motto do *Popiołu i diamentu* Jerzego Andrzejewskiego – autor *Vade-mecum* figuruje jednak w naszej kulturze głównie jako przykład poetyckiej niezrozumiałości. Najtrafniej wyraziła to Wisława Szymborska frazą z liryku *Wieczór autorski*: „mieć wyrok skazujący na ciężkie norwidy”¹. Wśród polonistów norwidolodzy traktowani są jako przedstawiciele wiedzy ezoterycznej, niedostępnej przeciętnemu „badaczowi owadzich nogów”, jak nas nazywał Czesław Miłosz².

Poemat *Quidam* należy do najtrudniejszych. I choć pod względem tematyki nieźle wpisuje się w polski dyskurs romantyczny, dotycząc istotnych ówczesnie spraw politycznych, religijnych, kulturowych i obyczajowych, daleko mu do przejrzystości *Beniowskiego* czy nawet *Irydiona*. Z zawylością treści idzie w parze norwidowska meandryczność formy oraz uciążliwy w odbiorze specyficzny język, któremu można przypisać wszystko oprócz prostoty. Samo streszczenie fabuły przysparza już pewnych kłopotów, ponieważ akcja przebiega z naruszeniem chronologii oraz związków przyczynowo-skutkowych i dzieje się w kilku czasoprzestrzeniach, swobodnie przeskakując z Rzymu II wieku do Paryża czy Warszawy wie-

¹ W. Szymborska, *Wieczór autorski*. W: *Wiersze wszystkie*. Oprac., posł. W. Ligęza. Kraków 2023, s. 233.

² Cz. Miłosz, *Ziemia Ulro*. Przypisy, bibliografia A. Franaszek. Kraków 2013, s. 178. Poeta zapożyczył to wyrażenie z wiersza K. I. Gałczyńskiego *Satyra na bożą krówkę* (1949), gdzie odnosiło się ono do entomologów.

ku XIX i z powrotem. Główne postacie budowane są z ułamków, drobnych rysów i ledwie szkicowanych cech, pełne białych plam i niedomówień. Sam autor lokuje się w tekście na różne sposoby i błądzi po swoich pozycjach od narratora auktorialnego, przez epickiego aoida, do narratora uczestniczącego, który miejscami pozwala sobie myśleć wierszem i wczuwać się w najintymniejsze emocje bohaterów. Przy tym poemat gęsto naszpikowany jest metaforą i symboliką antycypującą modernizm, co dodatkowo komplikuje odbiór.

Nie ma zbyt wielu dzieł Norwida po niemiecku, a *Quidama* dotychczas nie było wcale³. Translacji tej arcytrudnej układanki podjął się Rolf Fieguth, który należy do wybitnych znawców polskiego romantyzmu. Jest cenionym mickiewiczologiem oraz badaczem naszej literatury na przestrzeni kilku wieków, od Jana Kochanowskiego i Sebastiana Grabowieckiego do Witolda Gombrowicza i Tadeusza Różewicza. W swoich studiach sporo miejsca poświęcił również twórczości Norwida, nie tylko go tłumacząc, ale i wnikliwie analizując. Całe *Vade-mecum* przełożył na język niemiecki już kilkadziesiąt lat temu⁴. Nad *Quidamem* pracował długo, a pierwsze owoce tego działania opublikował w „Oder Übersetzer” w 2012 roku⁵. O fascynacji enigmatycznym poematem Norwida świadczą monografia książkowa⁶ oraz kilkanaście artykułów Fiegutha. Ponadto należy on do najwytrwalszych orędowników naszego „czwartego wieszca” w świecie niemieckojęzycznym i zalicza się do tych „owładniętych Norwidem” badaczy, którzy na zgłębianiu jego dzieła strawili większość życia naukowego. Nie ma chyba przesady w twierdzeniu, że Fieguth wie o *Quidamie* wszystko. Nazywa go „perłą polskiej literatury XIX wieku” i rozwija tę metaforę, pisząc, iż dostęp do poematu „nie jest możliwy bez męki i wysiłku przy otwieraniu skorupki muszli”⁷. Profesor uniwersytetu w szwajcarskim Fryburgu rzeczywiście wiele wysiłku poświęcił, by tę muszlę otworzyć i wydobyć perłę, a ujmując myśl bez przenośni – latami gromadził wiedzę o *Quidamie* i wnikliwie rozbudowywał rozmaite wykładnie. Pozostaje zastanowić się, na ile ta wiedza pomogła przy tłumaczeniu hermetycznej przypowieści Norwida, na ile zaś okazała się ciężarem. Inaczej mówiąc, czy eksplikowanie poszczególnych sensów tekstu nie bierze góry nad wsłuchaniem się w wyjątkową poetyckość Norwidowej frazy.

Pierwszym, wręcz inicjalnym problemem staje się już strona tytułowa. Podtytuł *Przypowieść* odnosi w języku polskim do kilku znaczeń, przede wszystkim o konotacji biblijnej – czyli do paraboli. Istotnie, warstwa metaforyczna poematu i jego – rzekłbym – permanentna dwupoziomowość semantyczna eksponują apo-

³ Wcześniejsze od recenzowanej edycji książkowe dzieła C. Norwida w języku niemieckim przedstawiają się następująco: *Eine Auswahl aus seinen Werken*. Übers., Eingel. J. P. d'Ardeschah. Minden 1907; *Vade-mecum. Gedichtzyklus (1866)*. Übers., Eingel. R. Fieguth. München 1981; *Das Geheimnis des Lord Singelworth. Novellen*. Hrsg., Übers. H. Bereska. Leipzig 1989; „*Das ist Menschensache!...*” *Ausgewählte Gedichte: Polnisch und Deutsch*. Hrsg., Übers. P. Gehrlich. Dresden 2003; *Über die Freiheit des Wortes. Gedichte und ein Poem*. Übers. P. Gehrlich. Leipzig 2011; *Vade-mecum. Gedichtzyklus*. Übers. P. Gehrlich. Leipzig 2017.

⁴ Zob. poprzedni przypis.

⁵ C. Norwid, *Sechs Fragmente aus „Quidam”*. Übers. R. Fieguth. „Oder Übersetzer” 2012, nr 3 (III 53–60, 84–92; IV 1–13; XIII 274–285; XXV 1–10; XXVI 68–83).

⁶ R. Fieguth, *Zaproszenie do „Quidama”. Portret poematu Cypriana Norwida*. Kraków 2014.

⁷ *Ibidem*, s. 8.

kryficzny i metafizyczny wymiar tekstu, lokując go w kontekstach romantycznej historiozofii, poszukującej odniesień dla własnych sensów zarówno w poprzednich epokach, jak i na poziomie uniwersalnym. Ten aspekt znaczeniowy podtytułu przysparza mniej kłopotów, gdyż – co zauważył Krzysztof Trybuś – „przypowieść to najczęstsza forma narracyjna u Norwida”⁸. Jednakże druga linia interpretacyjna wśród norwidologów wiedzie ku epickiemu rozumieniu podtytułu utworu, który miałby stać „przy powieści”, czyli wchodzić w interakcję gatunkową z powieścią. W rzeczy samej, Piotr Chlebowski wskazuje na związki *Quidama* i z romantyczną powieścią poetycką, i z XIX-wieczną powieścią realistyczną, oraz na polemikę z *Irydionem* Zygmunta Krasińskiego. Cały ten galimatias genologiczny podsumowuje zaś słowami:

Mamy do czynienia z tekstem, który nawiązuje w dużym stopniu do pisanych prozą powieści historycznych, ale kłopot w tym, że Norwid nadał mu poetycką oprawę, ze wszystkimi konsekwencjami z tego wynikającymi⁹.

Chlebowski zwraca jednak uwagę na więcej niż dwa znaczenia podtytułu, gdyż przedrostek „przy” zgodnie z ówczesną praktyką językową można odczytywać z zarówno pozytywnym, jak i negatywnym odcieniem¹⁰. Zatem skoro Norwidowi chodziło o wieloraką polemikę, wolno nam – oprócz tego, że o „przypowieści” – mówić także o „antypowieści”, „niepowieści”, „niedopowieści” itp.

Fieguth napotkał w języku niemieckim kłopot, gdyż „przypowieść” to w nim po prostu „*Parabel*” – i tyle. Aby uwzględnić wspomnianą dwuznaczność, umieszcza w podtytule oba sensy: *Parabel und Para-Roman*, co jest zgrabnym zabiegiem anaforycznym, z wykorzystaniem ciekawego neologizmu (w języku niemieckim brak słowa „*Para-Roman*”). Przekład zwrotny na język polski mógłby brzmieć: „parabola i parapowieść”. W porządku, zachowane zostały oba naczelne kierunki interpretacji i czytelnik niemieckojęzyczny otrzymuje odpowiednie wsparcie terminologiczne. Jest to jednak również zabieg dopowiadający, który też trochę redukuje i osłabia wieloznaczność całkiem po norwidowsku wmontowaną w podtytuł, ograniczając ją do dwóch głównych sensów i zarazem je rozdzielając. Żeby nie było wątpliwości, Fieguth ma świadomość tego ograniczenia, a użycie przezeń neologizmu „*Para-Roman*” wydaje się rozwiązaniem może niedoskonałym, ale optymalnym¹¹.

Inna trudność wiąże się z wierszowaną formą *Quidama*. Zwykle tłumacz dzieł poetyckich stoi przed dylematem: albo wierność treści kosztem formy, albo jak najdokładniejsze odwzorowanie frazy poetyckiej za cenę ścisłości semantycznej. Wydaje się, że dla niemieckojęzycznego *Quidama* Fieguth wybrał pierwszy wariant i poświęcił frazę poetycką dla precyzyjnego oddania warstwy znaczeniowej poematu narracyjnego (bo i tym wyrażeniem daje się określić przynależność gatunkowa

⁸ K. Trybuś, *Epopeja w twórczości Cypriana Norwida*. Wrocław 1993, s. 71.

⁹ P. Chlebowski, *Przypowieść. Jak rozumieć podtytuł? W: Przypowieść nazwana „Quidam”. Studia historycznoliterackie*. Lublin 2021, s. 69–70.

¹⁰ *Ibidem*, s. 70.

¹¹ Zob. w recenzowanym wydaniu: R. Fieguth, *Nachwort des Übersetzers*, s. 299. W posłowie tym (*ibidem*, s. 305) tłumacz skrupulatnie odnotowuje, że polski oryginał publikacji opiera się na pierwszej edycji *Quidama*, z 1863 roku.

Quidama). Na taki wybór wskazywałby opisany już sposób przełożenia podtytułu. A jednak dwujęzyczna publikacja całości ujawnia ścisłą zgodność wersów, linijka do linijki. Zresztą tylko tak możliwe było drukowanie obu wersji paralelnie, stronica po stronicy. Implikuje to, że tłumacz skrupulatnie trzymał się oryginalnego podziału na linijki, dzięki czemu łatwiej poruszać się po tekście podczas lektury porównawczej. Zaczniemy od początku:

Przypłynął młodzian z górnego Epiru
Do miasta Regium, na rzymskim okręcie;
Grek był, lecz matki ród się wiodł z Iliru;
Krwi też dwoistej wzajem przeniknięcie
Na twarzy jego dostrzec można było,
W sposób, iż profil z greckich miał medali,
A w oczy patrząc: skroń nabrzmiała siłą,
I włos mniej ciemny – i usta z koralu. [s. 14]

Zaraz zaś na sąsiedniej stronicy:

*Ein junger Mann traf ein aus Nord-Epirus
In Regium, auf einem römischen Schiff,
Ein Grieche, doch aus Illyrien stammte seine Mutter;
Der Mischung dieser Doppelherkunft war
Ihm anzusehen; seitlich wirkte sein
Profil wie auf den griechischen Medaillen,
Doch Blick und Schläfe waren kraftvoll,
Das Haar war heller und die Lippen rot. [s. 15]*

Początek poematu brzmi po niemiecku ładnie, rytmicznie i gładko, starając się dotrzymać kroku oryginałowi. Norwid dosyć wiernie trwa przy 11-zgłoskowcu, często, choć nieregularnie, go rymując. W posłowniu Fieguth przyznaje, że zrezygnował z rymów na rzecz większej swobody w oddawaniu sensów, a mając na celu odzwierciedlenie poetyckości tekstu, posłużył się nierymowanymi 5-stopowymi jambem i trochejem – uzupełnijmy: również nieregularnymi. Pierwsze wersy brzmią w przekładzie wspaniale, co zaś ważniejsze – po niemiecku Norwid sprawia wrażenie prostszego, bardziej zrozumiałego. Fieguth mówi, że zbliżył niemieckie tłumaczenie nieco do współczesności, i chwala mu za to, gdyż w przeciwnym razie meandryczna mowa Norwida naśladowana precyzyjnie mogłaby niemieckiego czytelnika przyprawić o niemały *Kopfschmerz*. A jednak wyczuwa się również stratę: wersy są inne, jakby nie-Norwidowe...

Publikowane stronica przy stronicy i czytane na przemian z oryginałem tłumaczenie niemieckie z czasem zaczyna odbiegać od oryginału. Tekst polski nieustannie iskrzy, wyslizguje się prostej recepcji, ucieka od łatwych skojarzeń – stawia przed odbiorcą metaforę za metaforą, zawilość za zawilością, zagadkę za zagadką. Natomiast jego niemiecki odpowiednik spokojnie i solidnie przekłada meandryczne na zrozumiałe. Ujarmia wieloznaczność polskiego oryginału, jakby chciał mu pokazać, jak się powinno pisać poprawnie poemat narracyjny. Tłumaczy również w tym sensie, że objaśnia. Porównajmy pod tym kątem polski fragment pieśni VI:

Czy człowiek, widząc tak szeroko
Na każdą chwilę swojego żywota,

Ile zakreśla mu dokoła oko,
 Doszedłby, gdzie są wszechmądrości wrota? –
 I wielkich świata spotkał luminarzy
 Tam, gdzie powinien, nie tam, gdzie się zdarzy? [s. 38, 40]

I przekład Fiegutha:

*Kām' jemand, der auf jeden
 Moment in seinem Leben so breit schaut,
 Wie's ihm sein Auge bietet ringsumher,
 Kām' der bis zu dem Tor der All-Weisheit? –
 Träť der die Weltendenker, wo er soll,
 Und nicht dort, wo's sich beiläufig ergibt?* [s. 39, 41]

W oryginale język płacze się – i znów właśnie meandruje – w szykach przestawnych i powtórzeniach, uwodzących czymś w rodzaju rymów wewnętrznych, lecz brzmi płynnie, muzycznie i niemal uwodzicielsko. Po niemiecku czytelnik otrzymuje raczej coś w rodzaju traktatu o pragnieniach młodego człowieka, wyrażonego językiem twardszym, bardziej rzeczowym, ale i nieco szorstkim, rwanym („Kām”, „Wie's”, „wo's”). Może jednak sprawia to wrażenie szorstkiego tylko w uszach niemieckojęzycznego Polaka. Owszem, u Johanna Wolfganga Goethego takich skrótów w poezji niewiele, znalazłem ich za to całkiem sporo np. u ekspresjonisty Georga Trakla. Niewykluczone, że tłumacz chciał w ten sposób dyskretnie zaznaczyć słynne modernistyczne prekursorstwo Norwida.

„Der All-Weisheit” jako „wszechmądrość” brzmi bardzo odpowiednio, ale już „die Weltendenker” jako „luminarze” znowu zdają się przedkładać sens nad poetyckość i stylizacyjną aureę, wyraźną w polskim oryginale. „Luminarz” to po niemiecku również „die Leuchte”, czyli ‘pochodnia, jasność’, co o tyle harmonizuje, że i „luminarz”, i „die Leuchte” pochodzą od „światła” (łac. *lux*, *lumen*). A wszak to właśnie Fieguth zwracał uwagę na rolę światła i jasności w *Quidamie*¹²! Z kolei „die Weltendenker” lepiej pasują do „świata luminarzy”, więc pod względem ścisłości znaczeniowej może jednak tłumacz utrafił...

Uwspółcześnienie zawsze wiąże się z jakąś interpretacją adaptującą. Oczywiście, każdy przekład tekstu z poprzednich epok powinien zawierać modernizację – bez zaadaptowania oryginału do horyzontów myślowych i pojęciowych potencjalnego odbiorcy trudno oddać zawiłą treść. Zrozumiałość translacji tym samym prędzej czy później zderza się z wiernością wobec pierwowzoru. Im starsze dzieła, tym więcej musimy dopowiadać i transponować, by przeszłość jakoś przybliżyć teraźniejszości. Potem zaś liczymy zyski i straty z tej transakcji. Tworzący kilkanaście dekad temu Norwid wydaje się nie tak odległy, zwłaszcza w porównaniu z realiami *Quidama*, dziejącego się wszak w Rzymie 100 lat po śmierci Chrystusa. Owa podwójność czasów dawnych nastrecza nam jednak natychmiast dodatkowej trudności, mianowicie potrzeby podwójnej stylizacji – na wiek II oraz XIX.

Podobnych podwójności jest więcej, choćby w pozycji narratora, który – jak wywodzi sam Fieguth w *Zaproszeniu do „Quidama”* – bywa auktorialny, ale i współ-

¹² Fieguth, *Zaproszenie do „Quidama”*, s. 31–46 (rozdz. *O reżyserii światłem w „Quidamie”*).

uczestniczący, a nawet bliski perspektywie wybranych postaci¹³. Wielopiętrowość konstrukcji narracyjnych bynajmniej nie ułatwia roboty translatorskiej, skoro mocno zamąca również czytelną recepcję polskiego pierwowzoru.

Są partie przekładu tak wspaniale dopasowane do oryginału, że nie tylko nie odczuwa się różnic kulturowych i językowych, ale wręcz słyszy się współgranie obu wersji. Przytaczam jeden z takich fragmentów, dość skomplikowany, gdyż zawierający mowę pozornie zależną oraz komentarze narratora:

Pani się przeszła swobodnie po sali,
Lecz gdybyś pierwszej na ona twarz starą
Patrzył, a potem zatrzymał się w dali,
By, niewidzialnym będąc, Zofię widzieć –
Rzekłbyś: „Zaiste! piękne straszne bywa,
Odkąd się człowiek pocznie za nie wstydzić”.
Tak bo bezładnie na twarzy jej grało
Uczucie błędne i znużone ciało. [s. 48]

*Die Herrin ging in freier Haltung nun im Saal
Umher. Hättest du zuvor das Gesicht der Alten
Gesehen, danach von ferne, gut versteckt,
Um nicht gesehen zu sein, Sophie betrachtet –
Hättest du gesagt: „Wahrhaftig! Schrecklich kann
Das Schöne sein, sobald der Mensch sich dafür schämt”.
So wirr und wüst wirkten auf ihrem Gesicht
Verstörtes Fühlen und erschöpfter Leib. [s. 49]*

Tłumacz zdołał oddać i rytm całej scenki, i jej ukryte, subtelne sensy związane z pełnym erotycznego napięcia obserwowaniem Zofii przez... narratora. Ów narrator posuwa się do – graniczącego z perwersją – naruszenia intymności bohaterki, na domiar zapraszając do współobserwacji czytelnika.

Trybuś stwierdził, że istotnym wkładem Fiegutha w „quidamologię” jest nacisk na elementy estetyczne poematu Norwida: „Książka *Zaproszenie do »Quidama«* [...] poświęcona była nade wszystko odkryciu estetycznej urody tego utworu uznawanego za niezrozumiały i literacko chybiony”¹⁴. Inna okazuje się jednak pozycja badacza, a inna tłumacza, który – w tym przypadku zakładając sobie rygor ścisłej zgodności wersów – zmuszony jest nieraz rezygnować z urody oryginału na rzecz wyjaśnienia czy choćby jakiej takiej zrozumiałości:

– Zastępy z tego ciągle sprawowane
Że urastają w to, co Grek nazywa
D r a m a, prawdziwe rzeczy to i znane.
Lecz jest szczęśliwa rzecz – jest nieszczęśliwa!
Tu westchnął – palcem poruszył siwiznę,
Tak ciągnąc dalej: [s. 170]

*– Die daraus ständig neu entstehenden
Beziehungen erwachsen dann zum D r a m a,*

¹³ Ibidem, s. 92–93.

¹⁴ K. Trybuś, „*Quidam*” C. Norwida – późnoromantyczny apokryf. W: R. Fieguth, J. Fiećko, K. Trybuś, (Re)konstrukcje wyższych tajemnic. „Irydion”, „Lilla Weneda”, „*Quidam*”. Poznań 2025, s. 141.

*So nennt's Griechen, und wahr ist's und bekannt.
Doch gibt es glückliche – und unglückliche Dramen!
Hier seufzte er, fuhr mit dem Finger in die Haare,
und fuhr dann fort: [s. 171]*

Czytelnik niemieckojęzyczny otrzymuje w miarę sprawną informację o zawartości refleksji myślowej starego Maga, jednakże słabo tylko oddającą urok poetycki fragmentu. Norwid napisał to językiem własnym, całkowicie osobnym, zmacynym szykami przestawnymi i ciągłymi próbami porzucenia składni poprawnej, „normalnej”, w czym zaznacza się jedna z głównych technik lirycznych autora *Vade-mecum*. Obawiam się, że w przekładzie ów aspekt twórczości Norwida raz po raz nieuchronnie umyka. Nie pomaga również drobne potknięcie stylistyczne w przytoczonym passusie, bo tak odebrałem powtórzenie „fuhr” (‘przejechał, jechał’), czego brak w oryginale.

Niesłusznie się czepiam. Nie lada tłumaczem jest Fieguth, który – jako się rzekło – należy do najwnikliwszych badaczy twórczości Norwida i którego monografia *Zaproszenie do „Quidama”* stanowi znakomitą, wielostronną i błyskotliwą interpretację naszej „przy-powieści”. W tym widzę również inną fascynującą cechę owej pracy. Otóż niemiecki uczony próbuje nie tylko przełożyć trudny tekst polskiego oryginału, ale i go dogłębnie zrozumieć. Translację poprzedza eksplikacja. Wniknięcie w subtelności dzieła wymaga hermeneutycznego otwarcia tegoż dzieła, intelektualnego „dobrania się” do niego, by jak najdokładniej wiedzieć, z jakimż to przypadkiem literackim mamy do czynienia. Fieguth nie ukrywa, że jego podstawową metodą przygotowania gruntu pod przekład jest wyjaśnianie: „Na sprzeczności w chronologii akcji, i tym samym na jej rozerwany i zrujnowany charakter, wpadniemy pod warunkiem próby jej rozumienia w sensie mimetyczno-realistycznym”¹⁵. To inny – powiedzielibyśmy właśnie: hermeneutyczny – rodzaj translacji, jakiego stara się dokonać tłumacz *Quidama*, nim przystąpi do komponowania wersów po niemiecku.

Kłopot w tym, że Norwida nie tylko trudno zrozumieć, ale i chyba nie należy go za bardzo rozumieć. Mglistości, niejasności i meandry językowe zaliczają się do podstawowego asortymentu chwytów literackich wieszczą, stanowią jego znak rozpoznawczy i główne źródło uroku poetyckiego – jeśli ktoś lubi takie cechy tekstu. Zbyt gorliwe wyjaśnianie Norwida, w moim przekonaniu, może grozić likwidacją jego „norwidowości”. A przynajmniej osłabić ją na tyle, że w języku niemieckim otrzymamy banalną, miejscami wręcz nudną historyjkę z początków chrześcijaństwa, napisaną mało oryginalnym językiem i o tak nikłej atrakcyjności, że czytelnik niemieckojęzyczny będzie miał prawo zapytać: „No dobrze, ale dlaczego ten Norwid taki wielki?” Inaczej mówiąc, istnieje ryzyko, iż niemiecka skrupulatność hermeneutyczna doprowadzi do wymazania romantyzmu z dzieła jednego z najbardziej ezoterycznych romantyków polskich.

Lecz może to i dobrze. Przekład niemiecki czyni tekst *Quidama* miejscami bardziej czytelnym niż oryginał. Pewnych zawiłości językowych Norwida nie sposób oddać precyzyjnie i tłumacz musi szukać ekwiwalentów niemieckich, które

¹⁵ Fieguth, *Zaproszenie do „Quidama”*, s. 151.

odzwierciedłą treść, ale i oczyszcza ją z zawilosci formy. Drabina trudności translacyjnych zyskuje zatem kolejny szczebel: z jednej strony, niemiecki odbiorca otrzymuje tekst bardziej przejrzysty, z drugiej natomiast – zostaje zagubiona specyficzna fraza Norwida, jego glejt oryginalności i niepowtarzalności. Mamy *Quidama* po niemiecku, który nie jest całkiem *Quidamem* Norwida. Lecz przecież dobrze, że w ogóle jest. Oczywiście, porównywanie tłumaczenia z oryginałem budzi apetyty na idealną zgodność – taka chyba jednak okazuje się bardzo rzadkim ptakiem w przekładach poetyckich (Rainer Maria Rilke w wersji Mieczysława Jastruna?).

Jeszcze inna sprawa: czy *Quidam* – przetłumaczony i wytłumaczony solidnie niemieckojęzycznemu czytelnikowi – stanie się w istocie dla niego bardziej czytelny (jeśli w ogóle)? Czy problemy polityczne, religijne i osobiste polskiego romantyka mają jakiegokolwiek znaczenie dla odbiorcy z kręgu kultury niemieckojęzycznej? Wydawać by się mogło, że niektóre antyczne drgienia u niemieckich romantyków (*Hyperion* Friedricha Hölderlina? *Penthesilea* Heinricha Kleista?) niosłyby potencjał przygotowania gruntu pod życzliwy odbiór przypowieści Norwida, zwłaszcza w kontekście ówczesnej transfiguracji namietności romantycznych w poczucie mocy wspólnoty narodowej. Jednakże rodzime uwarunkowania polityczne oraz uwikłanie w rozbiory i emigrację powodują, że *Quidam* płacze się i gubi sensy uniwersalne na rzecz partykularnych, naszych, polskich. Wielką zasługą Fiegutha jest wydobyć Norwida z owych opłotków i wypuszczenie go na szerokie europejskie wody. Pytanie, czy niemieckojęzyczny czytelnik – pozbawiony tak wyśmienitego fundamentu, jakim dysponuje profesor Fieguth – cokolwiek z tej zawikłanej opowieści zrozumie. Oraz czy zdoła się zachwycić oryginalnością i niepowtarzalnością Norwidowej frazy, skoro jakaś jej część musi zniknąć w przekładzie.

Jakkolwiek by nie było, żmudne i godne najwyższego podziwu dzieło translatorskie Rolfa Fiegutha z pewnością przybliży nieco dzieło Cypriana Norwida naszym zachodnim sąsiadom. Ale czy je oddaje w pełni? Czy niemieckojęzyczny odbiorca poweźmie z *Quidama* wyobrażenie o wielkości Norwidowej poezji? O jego geniuszu? Chcąc uczynić poemat bardziej zrozumiałym, tłumacz musiał zarazem obdrzeć go ze specyficznej frazy Norwida i zmienić w późnoromantyczną powieść poetycką, która przypomina raczej tekst pogrobowca niż prekursora. O co nie powinniśmy żywić pretensji. Bo czyż sami nie mamy z *Quidamem* podobnych trudności?

Abstract

KRZYSZTOF ZAJAS Jagiellonian University, Cracow
ORCID: 0000-0001-5824-1817

"QUIDAM" IN GERMAN

A German translation of *Quidam* (Berlin 2022) was accomplished by professor Rolf Fieguth, an outstanding expert in Polish Romanticism, a Adam Mickiewicz scholar, but also a researcher in Polish literature over a span of centuries from the Renaissance to the present day; additionally, one of those philologists fascinated by Cyprian Norwid who spent most of their academic life investigating the poet's work. This professor at the University of Fribourg, Switzerland, for many years acquired knowledge about *Quidam* and penetratingly explored numerous clarifications. To what extent was the expertise helpful when translating Norwid's hermetic parable, and to what extent a burden? Does explication of the various senses prevail over the insight into Norwid's exceptional poetic phrase?

JULIAN KALISZEWSKI – PODSUMOWANIA I WYZWANIA

Klin (Julian Gaudenty Kaliszewski), *MOI KOCHANI RODACY! I INNE PISMA*. Teksty zebrała i wstępem opatrzyła Dobrosława Świerczyńska. (Recenzenci: Grażyna Borkowska, Jan Tomkowski). Warszawa 2023. Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza / Instytut Badań Literackich PAN, ss. 744, 2 nlb.

1

W ostatnich latach mamy do czynienia z prawdziwym renesansem szeroko zakrojonych projektów edytorskich poświęconych autorom drugiej połowy XIX i początków XX wieku. Intensywne prace nad edycjami zbiorowymi dzieł pisarzy tego formatu co Eliza Orzeszkowa, Bolesław Prus czy Henryk Sienkiewicz oraz niedawno zakończona 11-tomowa seria pism Stanisława Przybyszewskiego skłaniają do wniosku, że współczesne badania nad literaturą wspomnianego okresu znajdują się na szczególnym etapie rozwoju¹. Zwłaszcza jeśli uznamy, że zmiany dokonywane w obrębie podstawowych rozstrzygnięć tekstowych (te prawdziwie elementarne „prace u podstaw”) mogą stać się impulsem do nowych interpretacji, reorientacji i przewartościowań w dotychczasowych ustaleniach.

Podobny potencjał tkwi w realizowanych równolegle, acz w odrębnym niejako dukcie, pracach o dużo skromniejszych (co nie oznacza, że mało istotnych) ambicjach. Należy do nich np. edycja pism Juliana Kaliszewskiego (Klina). Inicjatywa to tym potrzebniejsza, że mowa o twórczości wykazującej się nieokazałą historią wydawniczą, a przez to o wiele słabiej obecnej we współczesnej świadomości literaturoznawczej (bo przecież tym lepiej ugruntowane miejsce pisarza w historii literatury, im częściej zyskuje reprezentację w postaci edycji dzieł). Niesłusznie, ponieważ autor zajmował ważną, wcale nie marginalną pozycję na mapie kultury literackiej XIX wieku, ale i nie bez powodu, dlatego że trudno przypisać mu jednoznaczną etykietę: epoki, prądu, stylu.

Lektura przygotowanego przez Dobrosławę Świerczyńską tomu zawierającego dzieła Kaliszewskiego, poprzedzone dodatkowo wstępem, na tę nieuchwytność uwrażliwia. Jako czytelnicy mamy szansę obcować z nietuzinkowym autorem, który mimo stosunkowo krótkotrwałej – zaledwie 25-letniej (1863–1888)² – aktywno-

¹ „Dzieła zebrane” (cz. I) i „Listy zebrane” Elizy Orzeszkowej. Edycja krytyczna. Kier. I. Wiśniewska. (Projekt w toku). – B. Prus, *Pisma wszystkie*. Red. nauk. B. Obsulewicz-Niewińska. T. 1–35. Lublin 2014–2019. (Po kilkuletniej przerwie projekt został wznowiony pod nazwą: *Kontynuacja edycji krytycznej pism wszystkich B. Prusa*). – *Pisma Henryka Sienkiewicza*. Edycja krytyczna pierwsza. Red. J. Sztaehelska. (Projekt w toku). – S. Przybyszewski, *Dzieła literackie*. Edycja krytyczna w jedenastu tomach. Red. nauk. G. Matuszek-Stec. T. 1–11. Kraków 2022–2025.

² Z dotychczasowych ustaleń wiadomo, że poza tą ramą czasową Klin opublikował właściwie je-

ści w nieprzesadnie obfitym objętościowo dorobku konkretyzuje szereg dyspozycji twórczych, problematycznych dla współczesnych, a i do dziś poświadczających intrygującą zagadkowość tej prozy na tle literatury epoki. Niewygodna enigmatyczność dała asumpt do prokurowania legendy biograficznej, wedle której Klin – oryginał, ekscentryk, dziwak, blagier – okazuje się autorem nawet nie tyle kontrowersyjnym, ile efekciarskim, a w rezultacie również niepoważnym i niezasługującym na zainteresowanie badawcze; owszem, chętnie przywoływanym, lecz najczęściej jakby tylko z naukowej przyzwoitości lub w charakterze atrakcyjnej ciekawostki.

Decyzja o przygotowaniu pierwszej edycji zbiorowej tekstów Kaliszewskiego, implikująca uznanie ich za warte uwagi, opracowania i udostępnienia współczesnemu czytelnikowi, podważa ten krzywdzący stereotyp. Ciężar gatunkowy omawianego aktu odczuwa się zresztą zupełnie namacalnie, trzymając w dłoni wcale nie lekki, niemal 750-stronicowy wolumin w solidnej, twardej oprawie. Możliwość postawienia go na półce pośród dzieł lepiej osadzonych w rozpoznaniach historyków literatury sprawia, że coraz łatwiej dostrzec różnorodność omawianego etapu polskiej dziewiętnastowieczności³. Pojawienie się edycji pism twórcy wymykającego się konwencjonalnym przyporządkowaniom historycznoliterackim odpowiada zresztą rozwijającemu się obecnie kierunkowi badań, uwzględniającemu procesualność zjawisk i historyczną dynamikę praktyk, odsłaniającą kulturową jedność dziewiętnastowieczności i jej wewnętrzną wielopostaciowość. Pozwala długotrwałe obcować z materiałem tekstowym stymulującym rozwój tego pola badawczego i prowokującym do dalszych poszukiwań. Kaliszewski bowiem, dając w swym piśmarstwie wyraz problemom i wartościom konstytuującym kulturową tkankę wieku XIX, nie poddaje się łatwym kategoryzacjom ideowym, podejmuje pisarską aktywność na pograniczu istniejących podziałów i poza pokoleniowymi koneksjami.

Jego swoista „osobność” sprawia, że edycję warto osadzić jeszcze co najmniej w dwóch porządkach. Po pierwsze, autorowi wreszcie, po niemal 115 latach od śmierci, została oddana historycznoliteracka sprawiedliwość, respektująca wolę zapisaną w testamencie⁴, co można traktować jako gest symboliczny i fundamentalnie ważny – zarówno z punktu widzenia jednostkowej biografii pisarza

dynie krótki wierszowany utwór *Senekowe rady* w 1892 roku. Jeśli dalsze badania potwierdza supozycje Świerczyńskiej w kwestii atrybucji *Starej i młodej prasy* oraz *Ogródka*, podana cezura będzie musiała ulec aktualizacji.

³ Zob. T. Chachulski, *Edytorstwo jako historia literatury i inne studia o poezji XVIII wieku*. Warszawa 2019, s. 15: „różnica między dostępnością w bibliotece starodruku czy unikatowego przekazu a możliwością postawienia na półce własnego egzemplarza w starannej edycji to nieraz być albo nie być dzieła nawet w świadomości badacza danej epoki”. Pisma Klina nie są tu oczywiście wyjątkiem. Jako inny przykład można przywołać wybór tekstów krytycznych K. Ka-sz-e-w-s-k-i-e-g-o (*Krytyka literacka i teatralna*. Wstęp, red., oprac. A. Ma-z-u-r. Warszawa 2024), który zainaugurował serię „Biblioteka Krytyki Literackiej XIX Wieku”.

⁴ W zapowiedzianym już w 1889 roku, a spisany 9 lat później testamentem Kaliszewskiego, poza fragmentem o przeznaczeniu dużej części majątku na rzecz Akademii Umiejętności w Krakowie, znalazło się zalecenie, aby 30 lat po śmierci autora opublikowano jego autobiografię oraz wszystkie pozostałe dzieła (zarówno już przez niego wydane, jak i te pozostawione w rękopisach). Woli

niecieszącego się szerokim uznaniem, jak z perspektywy zmian, które zachodzą w naszych praktykach lekturowych, a odzwierciedlają się i w tym, co traktuje się w danym czasie jako warcie edytorskiego opracowania. Po drugie, publikacja jest efektem wieloletnich, konsekwentnie realizowanych przez Świerczyńską prac nad tym, by dorobek Klina nie pozostał niezauważony⁵. Stanowi zatem rodzaj podsumowania działań, otwierając zarazem nowy etap w procesie recepcji, a być może też w rozwoju badań nad twórczością Kaliszewskiego, i dając podstawę do pogłębiania ustaleń. Należy się bowiem spodziewać, że recenzowana edycja będzie impulsem do podjęcia szerzej zakrojonych analiz, wpłynie na ożywienie refleksji literaturoznawczej i zaowocuje ustanowieniem nowych perspektyw interpretacyjnych.

2

W 7-częściowym wstępie *Julian Gaudenty Kaliszewski – Klin. Publicysta, literat, tłumacz, filozof* Świerczyńska odkrywa wszechstronność zainteresowań twórcy *Pamiętników sceptyka*, widoczną już na poziomie tytułowego katalogu wyliczeń. Przypomina jego biografię, przedstawia ciekawą i niejednoznaczną od chwili debiutu pozycję w warszawskim środowisku literackim (z uwzględnieniem nie tylko bilansu antagonizmów, lecz także linii możliwych pokrewieństw, wspólnoty intelektualnej, wcześniej podjętych prób zadzierzgnięcia rozmaitych współprac), przybliża zróżnicowane tematycznie i gatunkowo pisanstwo oraz prezentuje zestawienie sądów podkreślających jego zalety. Wstęp rekapitułuje ustalenia badaczki z poprzednich prac, dlatego tym, co pozostaje zasadniczym osiągnięciem tomu, jest przygotowany do druku komplet dzieł Kaliszewskiego, od najbardziej reprezentatywnych po krótsze, publikowane na łamach rozmaitych czasopism wypowiedzi, również te, które dotąd pozostawały rozproszone bądź autorsko niezidentyfikowane. Decyzja o wydaniu pełnego dorobku Klina w jednym woluminie, wynikająca zapewne ze stosunkowo niewielkiej objętości tekstów, minimalizuje ryzyko ich rozproszenia i sprzyja utrzymaniu lekturowej ciągłości. Wiązała się też z wyborem określonego kryterium organizacji materiału. Układ całości prezentuje się następująco: *Moi kochani rodacy*, *Szkice. Część I*, *Szkice. Część II*, *Pamiętniki sceptyka*, ponadto teksty drukowane w wydawnictwach periodycznych wraz z *Miłosnymi pieśniami Horacego* pogrupowano w rozdziały: *Kaliszewski i literatura klasyczna*, *Kaliszewski jako dziennikarz* oraz *Wiersze różne*. Poddanie tych prac linearnej lekturze, w przewi-

Kaliszewskiego nie udało się zrealizować ani wówczas, ani później. Szczegółowe losy testamentu omawia D. Świerczyńska w siódmej części wstępu (s. 48–52).

⁵ D. Świerczyńska: *Julian Kaliszewski – pisarz zapomniany*. „Pamiętnik Literacki” 1986, z. 4, s. 173–205; posłowie w: [W. Przyborowski? J. Kaliszewski?], *Stara i młoda prasa. – Przyczynek do historii literatury ojczystej 1866–1872. – Kartki ze wspomnień Eksdziennikarza*. Przygot. do druku, posł. D. Świerczyńska. Warszawa 1998; *Kaliszewski – pozytywista niepraktykujący*. W zb.: *Pozytywizm i negatywizm. My i wy po stu latach*. Red. B. Mazan, przy współpr. S. Tyneckiej-Makowskiej. Łódź 2005; *Julian Gaudenty Kaliszewski (Klin) – publicysta, literat, tłumacz, filozof*. W: *Od Sasa do Lasa... i Paca. Rozprawy, artykuły, przyczynki (wybór)*. Warszawa 2020; *Kaliszewski Julian*. Hasło w: *Słownik polskiej krytyki literackiej 1764–1918. Hasła osobowe*. T. 2. Red. T. Kostkiewiczowa, G. Borkowska, M. Rudkowska. Toruń–Warszawa 2024.

dzianym przez edytorę zestawieniu, które znosi klasyczny porządek chronologiczny, nie odsłania co prawda dynamiki powstawania kolejnych tekstów, utrudniając śledzenie ewolucji twórczości, uświadamia jednak jej zróżnicowanie, sprzyja poszukiwaniom nieoczywistych nawiązań intertekstualnych oraz dominant pisarstwa, niezależnych od porządku kalendarzowego. Refleksję nad tym zagadnieniem wspiera dodatkowo wyeksponowanie *Moich kochanych rodaków* jako tekstu głównego nie tylko w tomie, ale też – jak się zdaje – w refleksji autora. To utwór z całą pewnością niemarginalny, w którym przeciwnik narodowej megalomanii, przeprowadzając krytyczny wgląd w przeszłość narodu, by pobudzić do reformy jego charakteru, powiedział rodakom wiele gorzkich prawd. Należy przyznać, że całość zyskałaby na wyrazistości dzięki sproblematyzowaniu tego nieoczywistego rozstrzygnięcia. Jest kwestią godną uwagi, czy wynika ono z noszącej znamiona arbitralności praktyki wartościującej, czy z określonych założeń natury metodologicznej, związanych z próbą wydobycia jakości stanowiącej o fenomenie autora w kulturze literackiej.

Bez wątpienia *Moi kochani rodacy*, „najgłośniejszy, najbardziej kontrowersyjny tekst Klina” (s. 34), współgra z oprawą woluminu, utrzymaną w jednolitej, jaskrawoczerwonej szacie graficznej – doprawdy trudnej do przeoczenia i zlekceważenia wśród pozostałych egzemplarzy stojących na półce biblioteczej. Zamyśl estetyczny zdaje się podtrzymywać zasadę instruktywną dla poszukiwań twórczych samego Klina, opartą na upodobaniu do polemiki oraz demaskatorskiej prowokacji myślowej (przewidującej też miejsce dla kompromitującej przeciwnika ironii)⁶. Czy multiplikacja tego gestu w aktualnym kontekście społeczno-kulturowym ma szansę dorównać sile jego oddziaływania? I szerzej: czy teksty Kaliszewskiego mogą na jakimś poziomie inspirować do sceptycznego namysłu nad różnymi tendencjami, możliwościami i ograniczeniami współczesnej kultury? Czy krytyk uroszczeń ideologicznych, automatyzmów myślowych, a w końcu i naszych wad narodowych, kompensacyjnych złudzeń, może dziś pobudzać do intelektualnego zaangażowania? Do próby zmierzenia się z tymi oraz kolejnymi samoistnie wyłaniającymi się podczas lektury tomu pytaniami skłania nie tylko projekt graficzny, lecz także edytorska realizacja, przesuwająca na dalszy plan ściśle naukowy aspekt edycji. Wiele wskazuje na to, że nadrzędnym celem przedsięwzięcia pozostaje udostępnienie dzieł trudno osiągalnych, których wydania nie podjął się dotąd nikt poza autorem, a także próba zainteresowania czytelników twórczością Klina. Skutkiem tego akcent położono na zadbanie o atrakcyjną i przystępną formę, nie zaś na kunszt edytorski. Ale nie oznacza to (o czym dalej), że historycy literatury nie odnajdą w tomie interesującego materiału.

Ponieważ założenia i zasady edycji nie zostały jednoznacznie sformułowane, warto podjąć próbę zrekonstruowania praktyki edytorskiej. W zastosowanych rozwiązaniach da się zauważyć dążenie do zachowania wierności wobec wydawanych na nowo dzieł. Zabiegi modernizacyjne postanowiono przeprowadzić ostrożnie: uwspółcześniono interpunkcję i końcówki fleksyjne, lecz zachowano oboczno-

⁶ Być może ze względu na chęć wzmocnienia tego efektu zdecydowano się na zwieńczenie tytułu *Moich kochanych rodaków* wykrzyknikiem. Jak sądzę, warto w tym miejscu uwrażliwić przyszłych odbiorców na tę zmianę.

ści XIX-wiecznej ortografii, po wykrzykniku oraz pytajniku utrzymano pisownię małą literą, nie ujednolicono zapisu skrótów („i t.p.”, „t.j.”). W sposób równie zachowawczy dokonano ingerencji w treściową zawartość przekazu. Drobne uzupełnienia są wprowadzone bezpośrednio do tekstu i wydzielone za pomocą nawiasów (np. s. 66, 80, 267, 351, 511, 544). Zgodnie ze sztuką edytorską wywodzącą się z klasycznych ustaleń Konrada Górskiego i Romana Lotha nie zdecydowano się na skorygowanie błędów gramatycznych i stylistycznych, co wiązałoby się z ingerencjami w tekst autorski. Błędy oraz niektóre zapisy zgodne z XIX-wieczną normą językową sygnalizuje się wstawieniem okolonego nawiasami wykrzyknika (np. s. 108, 265, 351, 490, 588, 606). Podobnie rzecz ma się w przypadku zdań lub wtrąceń wątpliwych znaczeniowo, opatrzonych przez Świerczyńską znakami zapytania (np. s. 137, 382, 551). Dokonane zmiany można wobec tego z łatwością prześledzić, lecz rodzaj stosowanych nawiasów wymyka się ryzom konsekwencji – skorzystano zarówno z okrągłych, jak i kwadratowych, co sprawia, że miejscami trudno odróżnić modyfikacje edytorów od wtrąceń samego autora (np. s. 556).

Sporządzone objaśnienia rzeczowe, zawierające konieczne informacje, znalazły swoje miejsce na końcu jednostek tekstowych. Trzeba przyznać, że w edycji wszystkich pism Klina, pomyślanej ambitnie i będącej, jak się okazało, nie lada wyzwaniem, widać ślady pracy w pośpiechu. Część przypisów nie została doprowadzona do ostatecznej postaci (np. s. 146, 147, 151, 310, 524, 527, 528), podobne niedopracowanie daje się zauważyć w odsyłaczach wprowadzonych do *Dodatku* (s. 729) oraz w spisie treści⁷. Kilku – ważnych dla wymowy utworów – obcojęzycznych fraz nie opatrzono odpowiednimi tłumaczeniami (s. 514, 533). Zachowano autorskie przekłady licznie przywoływanych w *Moich kochanych rodakach* cytatów oraz utrzymano wariantywny zapis przytoczeń i tytułów. Modyfikacji uległy natomiast gdzieś niedługo wyróżnienia typograficzne (w *Pamiętnikach sceptyka* rozstrzelony druk zastąpiono gdzieś pogrubieniem). W nowym wydaniu występują one zatem w niejednolitej formule, a części z nich nie zachowano, jak np. w szkicu *Przedem snem. Drugi wyimek z pamiętników marzyciela*. Wprowadzone zostały również istotne zmiany w zakresie segmentacji tekstu. Świerczyńska poprawiła chaotyczny niekiedy podział na akapity, co z jednej strony czyni lekturę przystępniejszą, a z drugiej – nieraz zatracając autorski zamysł zagęszczenia wywodu. Na marginesie, z recenzentkiego obowiązku, odnotowuję kilka nieprawidłowości w podziale tekstu na akapity (s. 365, 479, 483, 486) oraz ingerencję pod *Nulem*, gdzie przy opatrzonej tekście znalazł się podpis „NUL” (s. 253), którego brak w pierwodruku i którym Kaliszewski nie zwykł się posługiwać.

Pośród zaproponowanych rozstrzygnięć graficznych na uwagę niewątpliwie zasługuje pomysł zamieszczenia przedruków oryginalnych stron tytułowych oraz redakcyjnych otwierających wydania z epoki. Razem z częściowo zachowanymi pomiędzy blokami tekstowymi ozdobnymi asteryskami urozmaicają one publikację pod

⁷ Czytelnik dopiero zapoznający się z twórczością Kaliszewskiego mógłby wyciągnąć dwa błędne wnioski na podstawie spisu treści. Po pierwsze, że pod pseudonimem „Nieznajomy” autor ogłosił nie tylko *Nory* i *Życie warszawskie*, lecz także artykuły w „Kurjerze Niedzielnym”. Po drugie, że w tomie nie zamieszczono *Młotnych pieśni Horacego* oraz tekstu Klina opublikowanego w „Kurjerze Niedzielnym” w rubryce *Korespondencje z miasta*.

względem typograficznym i wytwarzają iluzję obcowania z pierwodrukiem. Niestety przedruki nie są wolne od przeoczeń. Na kartach tytułowych pierwszej i drugiej części *Szkiców* brakuje wymownego motto: „*Parvum parva decent*” (s. 153, 311).

Ważną częścią przygotowanego tomu jest prezentacja ciekawych wyników kwerend archiwalnych przeprowadzonych przez badaczkę. Świerczyńska była w stanie przywrócić fragmenty usunięte z pierwodruku drugiej części *Szkiców* przez cenzurę (w czym nie mała zasługa samego Kaliszewskiego, który odpowiednie ustępy zamieścił w egzemplarzu przesłanym do Biblioteki Jagiellońskiej). Niektóre z materiałów pozwalają na drobne uszczegółowienia – tak jak zapiski lekturowe właściciela jednego z niewielu zachowanych egzemplarzy *Pamiętników sceptyka*, Juliusza Wiktora Gomulickiego. To właśnie z jego notatki dowiadujemy się: „Cały nakład spalony z wyroku sądowego. Ocalało kilka egzemplarzy autorskich” (s. 608). A przecież Kaliszewski w testamencie pisał o przekazaniu „jedyne go egzemplarza” tego utworu (s. 49). Inne informacje natomiast, choć są raczej drobne i przyczynkowe, uzupełniają luki poznawcze, a zarazem intrygują, odsłaniając kolejne „puste” miejsca i prowokując nowe pytania. W tomie znajdujemy np. ujmujący fragment listu do Władysława Bełzy. Owszem, daje on niewielki wgląd w epistolarne praktyki Kaliszewskiego, ale przede wszystkim poświadcza, iż w 1880 roku twórców nie łączyła od dłuższego czasu bliska relacja. Jeśli osłabienie stosunków wiązało się z wyjazdem Bełzy ze stolicy w 1868 roku, mogłoby się okazać, że znajomość była wyjątkowo krótkotrwała, zwieńczona właściwie wsparciem finansowym w wydaniu *Lirycznych pieśni* (1868). Skłania to, jak sądzę, do ostrożności w namyśle nad – łatwo ulegającymi sile stereotypu oraz historycznoliterackim przyzwyczajeniom – powiązaniem wewnątrz warszawskiego środowiska literackiego i do dostrzeżenia ich zmiennego charakteru. Na uwagę zasługują również odnotowane przez badaczkę nieznane dotąd terminy cenzury wszystkich zeszytów obu części *Szkiców*. Zestawiając je z datami publikacji, możemy zauważyć, że proces wydawniczy przebiegał w tym przypadku według ustalonego zamysłu, z zachowaniem odpowiednich odstępów czasowych w anonsowaniu kolejnych całości. A te informacje rzucają nowe światło na miejsce Klina w polu literackim i na rolę, jaką dla siebie przewidział.

Rzeczywista szczątkowość odnalezionych materiałów przypomina na domiar o tym, że poznawczo niesatysfakcjonujące (zwłaszcza literaturoznawców) negatywne bądź nieokazałe rezultaty kwerend nie świadczą wyłącznie o podjętych działaniach i wykonanej pracy archiwalnej. Stanowią istotne ustalenie badawcze, dostarczają wiedzy o nieistnieniu lub nieobfitej liczbie określonych świadectw. Uważam, że to zagadnienie otwiera ciekawe obszary namysłu nad tym, jakie czynniki doprowadziły do takiego stanu rzeczy oraz – precyzyjniej – jak (i czy w ogóle) można je powiązać z charakterem twórczości Klina. Materiały, które Świerczyńska postanowiła udostępnić, pozostawiając wrażenie niedosytu, przekierowują uwagę na braki i pęknięcia, a tym samym odsłaniają zasadnicze zagadnienia związane z obecnością autora *Moich kochanych rodaków* w procesie historycznoliterackim. Podobny potencjał dostrzegam w samej edycji. Nie polega on na spektakularnych rozstrzygnięciach interpretacyjnych (znakomitą większość ustaleń badaczki opublikowano już wcześniej) czy nowatorskich rozwiązaniach edytorskich, lecz ujawnia się w pytaniach, do których prowokuje tom, uzmysławiając czytelnikowi, jak wiele aspektów

biografii i twórczości autora pozostaje nieznanych czy niejasnych, a tym samym domaga się rozwikłania bądź zaakceptowania niewygody wynikającej z ich nierozstrzygalności. Do tego wniosku przekonuje mnie także postępowanie samej edytorki, wielokrotnie zobligowanej do uwzględnienia niepewnego statusu ustaleń i ograniczeń stanu wiedzy w objaśnieniach rzeczowych, czego przejawem są często powracający tryb przypuszczający oraz skala informacji, których nie udało się ustalić (np. s. 145–147, 615, 719). Mimo tych niedogodności Świerczyńska utrzymała wyraźnie kumulatywny charakter zbioru. Dołączenie kompletnej bibliografii tekstów autora i udokumentowanie stanu badań sprawiają, że edycję wolno czytać jako próbę bilansu swoistego „mierzenia się” z wyzwaniem, jakim wciąż pozostaje twórczość Klina. Trudno nie ulec wrażeniu, że badaczka, nie pozwalając zniknąć autorowi z horyzontu historycznoliterackiego i wypełniając edytorską lukę, ustanowiła przed kolejnymi badaczami szereg zadań.

3

Zagadnieniem z pewnością domagającym się rozwinięcia i pogłębionej analizy jest niejasna atrybucja dwóch cykli: *Nory* oraz *Życie warszawskie*, publikowanych na łamach „Kuriera Codziennego” w 1879 roku, a podpisanych pseudonimem „Nieznajomy”. Na miejsce ukrywającego się pod nim twórcy Świerczyńska wysunęła kandydaturę Kaliszewskiego, tak argumentując swój wybór:

W 1879 roku „Kurier Codzienny” zamieścił kilka bardzo interesujących felietonów w cyklu *Życie warszawskie* i *Nory*, podpisane [!] Nieznajomy. Teksty te mają bardzo wiele cech wspólnych ze *Szkicami* Klina, zarówno w tematyce, obrazowaniu, jak i w sformułowaniach. Juliusz Wiktor Gomulicki jeden z felietonów Nieznajomego (z nr. 59) zamieścił w bibliografii swego ojca, Wiktora Gomulickiego – wówczas stałego współpracownika „Kuriera Codziennego”, ponieważ egzemplarz korektowy tekstu (¶) znalazł się – według informacji syna, wśród zachowanych materiałów rodzinnych. Pozostałe felietony Nieznajomego przedrukowane są tu po raz pierwszy. [s. 14]

Uznanie Kaliszewskiego za autora tych tekstów wprowadzałoby istotne modyfikacje w ustaleniach dotyczących jego aktywności – zarówno jeśli chodzi o porządek powstawania utworów, jak i proces publikacji⁸. Szczegółowe konsekwencje tej propozycji wymagałyby stosownego dookreślenia, przemyślenia oraz ewentualnego przededefiniowania interpretacyjnego, postawienia pytań o to, dlaczego Klin nie zdecydował się podpisać artykułów dotychczasowym pseudonimem, a w związku z tym: czy publikował również pod innymi. Być może w świetle tego autorstwa (jak też i biorąc pod uwagę atrybucję *Starej i młodej prasy*) Kaliszewski uchodziłby

⁸ Datowanie znanych dotychczas tekstów wskazuje na to, że najintensywniejszy proces twórczy przypadł na koniec siódmej i początek ósmej dekady XIX wieku. Od połowy lat siedemdziesiątych da się zauważyć zasadniczy spadek w liczbie pisanych tekstów. Dopiero po tej przerwie, w 1884 roku, Kaliszewski rozpoczął prace nad *Moimi kochanymi rodakami*. Rozstrzygnięta na jego korzyść atrybucja felietonów z „Kuriera Codziennego” wykazywałaby, że autor podtrzymywał swą aktywność na podobnym stopniu intensywności i jego działalność nie uległa od około 1873 roku tak zasadniczemu ograniczeniu, jak dotąd sądzono. Inaczej przedstawiałaby się również dynamika publikacyjna, która okazałaby się pozbawiona 10-letniej luki między wydaniem *Pamiętników sceptyka* (1872) a pierwszym zeszytem zbioru *Szkice. Część druga* (1882).

za znacznie bardziej zaangażowanego w bieżące warszawskie życie literackie, niż byliśmy skłonni przypuszczać na podstawie potwierdzonych źródłowo danych. Trudno przejść obojętnie wobec tak intrygującej propozycji badawczej, która wydaje mi się godna rozpatrzenia i weryfikacji. Ze względu na istotę i potencjalną produktywność naukową obszarów problemowych otwierających się dzięki tej kandydaturze, a także na ograniczenia wynikające w tym przypadku z zastosowania metod jakościowych, warto skorzystać z prężnie rozwijającej się w ostatnich dekadach metody ustalania autorstwa, jaką jest analiza statystyczna stylu.

Stylometria – której podwaliny położył Wincenty Lutosławski – to metoda badawcza pozwalająca na identyfikację twórcy na podstawie policzalnych cech językowych tekstu. Opiera się na koncepcji stylistycznego „odcisku palca”, teoretycznym i przyjętym na potrzeby analizy założeniu, że każdy autor korzysta z języka na swój indywidualny i niepowtarzalny sposób. Wyczerpująco i kompetentnie definiuje ów „odcisk palca” Maciej Eder:

Rozszerzając znaną transformacyjno-generatywną teorię lingwistyczną Noama Chomsky’ego, można by rzec, że w dowolnym tekście pewne elementy należą do systemu językowego i autor nie ma na nie żadnego wpływu (struktura głęboka), inne z kolei są efektem świadomych stylistycznych wyborów autora wyposażonego w kompetencję językową (struktura powierzchniowa). Jeszcze inne elementy ukształtowanej autorsko wypowiedzi – właśnie ów „odcisk palca” – byłyby w tym modelu czymś pośrednim między strukturą głęboką i powierzchniową: nieuświadomionymi nawykami stylistycznymi objawiającymi się np. nadużywaniem pewnych słów czy zwrotów. Te nieuświadomione nawyki stylistyczne można łączyć nie tylko z wykształceniem, odczytaniem, wrażliwością estetyczną czy ogólnie rozumianym багаżem kulturowym poszczególnych autorów, ale też z innymi czynnikami [...]. Suma wspomnianych powyżej czynników zewnętrznych oraz nawyków pisarskich składałaby się na ów niepowtarzalny „odcisk palca”⁹.

Komputerowe metody statystyczne odsłaniają indywidualność stylu autora dzięki określeniu frekwencyjnych zależności w powtarzalności pewnych struktur językowych, np. – co ważne z perspektywy niniejszej analizy – częstości występowania wyrazów. Na tej podstawie teksty zamieszczone w korpusie: te o wątpliwej atrybucji oraz te autorsko zidentyfikowane, są ze sobą porównywane i w efekcie wyłania się utwory, które wykazują największe podobieństwo. Uwidacznia się ono w mierze odległości między utworami – im odległość ta jest mniejsza, tym teksty są do siebie bardziej podobne pod względem użycia wyrazów. Poświadczona wielokrotnie skuteczność tej metody badawczej (tzw. metody najbliższego sąsiada) wywołuje niemało entuzjazmu, lecz – jak przekonują stylometryści – powinna również wzbudzać krytyczną podejrzliwość, a nade wszystko ostrożność, zważywszy na to, jak fundamentalny wpływ na wyniki analizy mają zawartość korpusu i jego przygotowanie¹⁰.

⁹ M. Eder, *Metody ścisłe w literaturoznawstwie i pułapki pozornego obiektywizmu – przykład stylometrii*. „Teksty Drugie” 2014, nr 2, s. 92–93. Na temat wątpliwości związanych z wyłanianiem się „odcisku palca” z użycia przez autora wyrazów funkcyjnych zob. też J. Rybicki, *Drugi rzut oka na stylometryczną mapę literatury polskiej*. „Forum Poetyki” 2017, nr 8, s. 7–11.

¹⁰ Zob. P. Juola, *Authorship Attribution*. „Foundations and Trends in Information Retrieval” 2006,

Aby zminimalizować ryzyko błędu, do przeprowadzenia podstawowej analizy, której celem jest dostarczenie argumentu na rzecz autorstwa Kaliszewskiego bądź Gomulickiego, zebrałam maksymalną liczbę tekstów pierwszego autora, cechujących się największą objętością (powyżej 5000 słów)¹¹. Ustanowienie szerokiego kryterium pozwoliło uniknąć problematycznego wyzwania, jakim z pewnością okazałby się wybór utworów najbardziej „typowych” dla tego pisarza. Wyłonione pozycje to: *Jeszcze on*, *KARTKI nie-Kraszewskiego z PODRÓŻY nie-Sterne’a*, *Ludzie talentu*, *Po Europie*, *Przedem snem*. Drugi wyimek z *pamiętników marzyciela*, *U drogowskazu*, *Z trylogii życia*, *Moi kochani rodacy* oraz *Pamiętniki sceptyka*. Gomulickiego reprezentują trzy stosownie obszerne, lecz dobrane dość arbitralnie (ze względu na dostępność w serwisie Wolne Lektury¹²), utwory: *Chałat*, *Cudna mieszczałka* i *Wspomnienia niebieskiego mundurka*. Artykuły publikowane pod pseudonimem „Nieznajomy” potraktowano zbiorczo z uwagi na ich niewielkie rozmiary¹³. Na tyle, na ile było to możliwe, w miejscach tego wymagających uspołniłam modernizację pisowni, zapisy skrótów itp., usunęłam także ingerencje edytorskie oraz cytaty, które Kaliszewski wykorzystał jako motta.

Na tak przygotowanym korpusie wykonano analizę opartą na frekwencji najczęstszych wyrazów (MFW – *most frequent words*)¹⁴ za pomocą pakietu stylometrycznego „stylo”¹⁵. Polega ona na wyłonieniu najliczniej występujących słów u badanych autorów i określeniu ich frekwencji w każdym z tekstów. Poniższa tabela przedstawia 10 pierwszych pozycji znajdujących się w górnej części rankingu.

nr 1, s. 233–334. – M. Koppel, J. Schler, S. Argamon, *Computational Methods in Authorship Attribution*. „Journal of the American Society for Information Science and Technology” 2009, nr 60, s. 9–26. – M. Eder: *Mind Your Corpus: Systematic Errors in Authorship Attribution*. „Literary and Linguistic Computing” 2013, nr 4, s. 603–614; *Metody ścisłe w literaturoznawstwie i pułapki pozornego obiektywizmu – przykład stylometrii*, s. 90–105.

¹¹ M. Eder (*Does Size Matter? Authorship Attribution, Small Samples, Big Problem*. „Literary and Linguistic Computing” 2015, nr 30, s. 167–182) wykazał, że im większy rozmiar próby, tym stabilniejsze wyniki analiz.

¹² Zob. <https://wolnelektury.pl/katalog/autor/wiktor-gomulicki> (data dostępu: 9 VI 2026).

¹³ Wyniki eksperymentu, w którym *Nory* i *Życie warszawskie* wprowadzono do korpusu jako osobne pozycje, wykazywały się niestabilnością. Co prawda w większości prób testowych (15/18), gdzie zastosowano różne kombinacje parametrów, teksty grupowały się jak na dendrogramie prezentowanym w niniejszym artykule, lecz w niektórych przypadkach rezultaty były na tyle niejednoznaczne, że cykl *Życie warszawskie* przypisywano Kaliszewskiemu, a *Nory* – Gomulickiemu. Ze względu na niską powtarzalność wyników trudno na tym etapie traktować je jako znaczący trop badawczy, który mógłby wskazywać np. na współautorstwo.

¹⁴ Uznaje się, że ten sposób ma największy potencjał atrybucyjny – zob. M. Eder, *Style-Markers in Authorship Attribution: A Cross-Language Study of the Authorial Fingerprint*. „Studies in Polish Linguistics” 2011, nr 6, s. 99–114. – J. Rybicki, *Success Rates in Most-Frequent-Word-Based Authorship Attribution: A Case Study of 1000 Polish Novels from Ignacy Krasicki to Jerzy Pilch*. Jw., 2015, nr 10, s. 87–104. Stylometryści podkreślają, że nie istnieje teoria, która w zadowalający sposób tłumaczyłaby skuteczność tej metody – zob. J. Rybicki, *Pierwszy rzut oka na stylometryczną mapę literatury polskiej*. „Teksty Drugie” 2014, nr 2, s. 120–121.

¹⁵ Zob. M. Eder, J. Rybicki, M. Kestemont, *Stylometry with R: A Package for Computational Text Analysis*. „The R Journal” 2016, nr 8, s. 107–121.

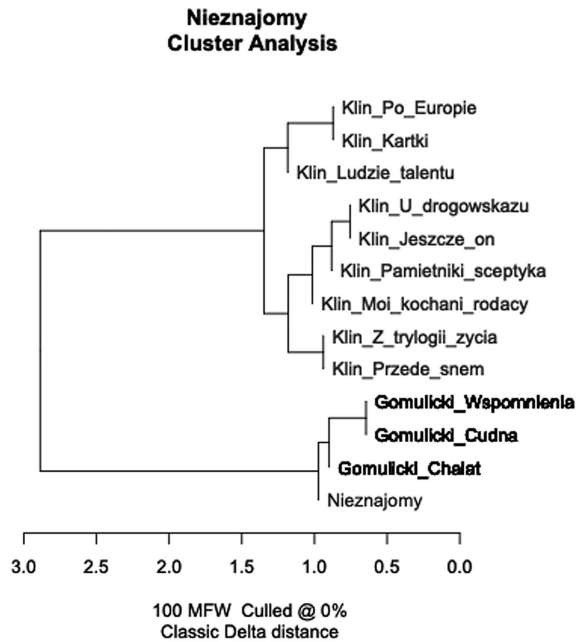
	i	się	w	nie	na	z	to	a	do	że
Gomulicki, <i>Chałat</i>	2,973	2,933	2,266	1,426	2,093	2,266	0,893	0,613	1,240	0,586
Gomulicki, <i>Cudna mieszcza</i>	3,582	2,883	2,597	1,638	1,966	1,898	0,809	0,939	1,161	0,496
Gomulicki, <i>Wspomnienia...</i>	2,738	2,910	2,151	1,818	2,122	1,847	1,010	0,620	1,228	0,742
Nieznajomy	4,616	2,492	2,257	1480	1,889	1,889	0,694	0,847	1,133	0,531
Kaliszewski, <i>Jeszcze on</i>	3,514	2,374	2,349	1,872	1,456	1,140	1,723	1,351	1,010	1,171
Kaliszewski, <i>KARTKI...</i>	3,100	2,416	2,086	2,074	1,980	1,650	1,485	1,391	0,978	0,542
Kaliszewski, <i>Ludzie talentu</i>	3,303	2,304	2,228	1,521	1,582	1,459	1,966	1,444	0,983	0,768
Kaliszewski, <i>Moi kochani rodacy</i>	3,924	1,814	2,241	2,049	1,351	1,163	1,533	1,610	0,893	0,770
Kaliszewski, <i>Pamiętniki sceptyka</i>	3,214	2,057	1,912	2,068	1,532	1,257	1,860	1,625	0,967	0,892
Kaliszewski, <i>Po Europie</i>	3,319	2,276	2,294	1,430	1,956	1,510	1,180	0,917	1,274	0,695
Kaliszewski, <i>Przedem snem</i>	3,619	2,274	2,345	1,726	1,321	1,131	1,214	1,142	0,988	0,881
Kaliszewski, <i>U drogowskazu</i>	3,319	2,175	2,083	1,862	1,530	1,244	1,899	1,438	0,866	0,977
Kaliszewski, <i>Z trylogii życia</i>	3,348	2,237	2,207	1,259	1,185	2,326	1,615	0,814	1,052	0,711

Częstotliwość dziesięciu najliczniej występujących słów (w procentach)

Nietrudno zauważyć, że szukanie liczbowych prawidłowości w użyciu wyrazów funkcyjnych wytypowanych w tym wypadku jest zadaniem i żmudnym, i nie do końca wykonalnym. To przecież jedynie początek długiej listy, nie mówiąc o tym, że nawet w podanej próbce zdarzają się znaczne wahania w częstości użycia konkretnych słów w obrębie tekstów jednego autora. Bardzo ciekawym przykładem są *Moi kochani rodacy*, *Pamiętniki sceptyka* i *KARTKI...* Klina, odróżniające się od pozostałych częstszym występowaniem słowa „nie”, co uświadamia fundamentalną, zdaje się, wagę przeczeń w tych właśnie utworach. Widać też, że różnice w rozmieszczeniu słów bywają niewielkie. Niektóre kolumny mogłyby potwierdzać podobieństwo stylistyczne Nieznajomego z Gomulickim, inne natomiast – z Kaliszewskim, a w pozostałych w ogóle trudno o jednoznaczną kwalifikację (przykładem choćby przyimek „w”). Na podstawie tych informacji można chyba wnioskować, że omawiany przypadek atrybucyjny nie należy do najprostszych – wymaga uwzględnienia maksymalnej liczby danych oraz znalezienia najmniejszych zależności między nimi.

Do badania stylometrycznego zastosowałam analizę skupień 100 najczęściej występujących wyrazów. Oczywiście wskazana liczba została dobrana arbitralnie, dlatego przeprowadziłam eksperymenty również na innych wartościach (200, 300,

400, 500). Przetestowane kombinacje parametrów nie wpłynęły jednak znacząco na ustalanie się połączeń między tekstami. Oto przykładowy dendrogram:



Na diagramie zostały prawidłowo rozpoznane i bardzo wyraźnie wyabstrahowane (widać to w wytworzeniu dwóch tzw. gałęzi drzewa) teksty Kaliszewskiego oraz Gomułckiego, co świadczy o znalezieniu istotnych rozbieżności stylistycznych pomiędzy tekstami tych autorów. Już samo pogrupowanie tekstów Klina na dwa główne skupiska, które uległy następnie kolejnym podziałom, jest bardzo ciekawe i mogłoby być przedmiotem osobnego oglądu. Natomiast wynik, który interesuje nas w tym dendrogramie najbardziej, to oczywiście rozmieszczenie tekstów Wiktora Gomułckiego oraz Nieznajomego na wspólnej gałęzi. Analiza stylometryczna (po skonfrontowaniu cykli *Nory* i *Życie warszawskie* z całym korpusem referencyjnym) wykazała, że pokrewieństwo z tym autorem okazało się najsilniejsze. Rozstrzygnięcia są na tyle stabilne, że istotnych przegrupowań nie odnotowano nawet w testach z zastosowaniem innych kombinacji ustawień, takich jak znaczniki stylu (np. sekwencje dwóch sąsiadujących wyrazów bądź liter), miary podobieństwa czy metody statystyczne.

Aby nie popaść w nazbyt daleko idące uproszczenia, warto pamiętać, że implementacja metod ilościowych do nauk humanistycznych, choć w tym przypadku daje wyniki poznawczo satysfakcjonujące, nie wiąże się ze zmianą statusu rezultatów badawczych, które muszą zachować charakter argumentacyjny, a nie rozstrzygający¹⁶. Ponadto wyniki analizy pozostają obowiązujące jedynie wtedy, gdy

¹⁶ Wyczerpująco pisał o tym w przywoływanym już artykule Eder (*Metody ścisłe w literaturoznawstwie i pułapki pozornego obiektywizmu – przykład stylometrii*, s. 90–105).

DOI: 10.18318/pl.2026.3.17

AGNIESZKA BĄBEL Instytut Badań Literackich PAN, Warszawa

**EDYCJA KRYTYCZNA „WIRÓW” HENRYKA SIENKIEWICZA – WYDANIE
„MIĘDZY DAWNYMI A NOWYMI LATY”**

Henryk Sienkiewicz, WIRY. Opracował i wstępem opatrzył Tomasz Sobieraj. (Recenzenci: Krzysztof Stępnik, Beata Utkowska). Białystok–Lublin 2024. Uniwersytet w Białymstoku / Wydawnictwo „Episteme”, ss. 604. *Pisma*. Edycja krytyczna pierwsza. Redakcja Jolanta Sztachelska. Seria 3: *Powieści współczesne*.

Ostatnie dziesięciolecie przyniosło kolejną falę wielkich edycji zbiorowych w Polsce – należą do nich przygotowywane w ramach projektów grantowych dzieła zebrane Zygmunta Krasińskiego, Elizy Orzeszkowej, Bolesława Prusa, Stefana Że-

romskiego czy wreszcie Henryka Sienkiewicza. Konkretnie założenia, przyjęte w każdej z tych edycji, są oczywiście nieco inne, uzależnione od opracowywanego materiału, wybranej metodologii czy ujęcia, co wyraża się choćby w samych instrukcjach edytorskich, niekiedy diametralnie odmiennych pod względem objętości i stopnia szczegółowości. Wszyscy badacze zaangażowani w te przedsięwzięcia mierzą się jednak z tymi samymi pytaniami i problemami. Wobec przyspieszających przemian kulturowych, językowych i mentalnych przededefiniowania wymagają dziś granice między edycją a interpretacją, proporcje między edytorską skrupulatnością a pragmatyczną użytecznością (z czym nierozłącznie wiąże się kwestia projektowanego odbiorcy), niegdyś sztywne rozróżnienia pomiędzy edycją naukową a popularnonaukową, formy i układ tekstu w zależności od medium, na które się zdecydowano (tradycyjnego wydania papierowego lub nowoczesnej edycji cyfrowej), jak również same terminy stosowane w tytułach serii („dzieła zebrane” i „pisma zebrane” bywają używane nierzadko synonimicznie, podczas gdy każde z tych określeń ma nieco inny ładunek informacyjny, a nawet odcień wartościujący¹).

Przewidziana na lata 2020–2027 pierwsza edycja krytyczna *Pism* Henryka Sienkiewicza pod redakcją Jolanty Sztachelskiej (grant NPRH 11H20 015388), w ramach której ukazała się omawiana tu powieść *Wir* w opracowaniu Tomasza Sobieraja, także włącza się w ów nurt poszukiwań i gorących dyskusji. Autorki instrukcji edytorskiej zebrały w niej najważniejsze wskazówki, przedstawiając dość ogólny zarys na podstawie najbardziej kanonicznych pozycji, jakimi są *Tekstologia i edytorstwo dzieł literackich* Konrada Górskiego (Warszawa 1978) czy *Podstawowe pojęcia i problemy tekstologii i edytorstwa naukowego* Romana Lotha (Warszawa 2006), i pozostawiając twórcom poszczególnych opracowań dużą swobodę w ramach serii wydawniczej. Równocześnie jednak zaakcentowały bardzo istotną kwestię:

Przy okazji warto tu sobie zadać pytanie: jakiego autora chcemy mieć?
Takiego, jaki był dla swoich współczesnych, czy takiego, jaki może być dla przyszłości?²

O ile całości projektu wyraźnie patronują propozycje edytorskie Górskiego czy Lotha (z odwołaniami do pojęcia intencji autorskiej czy rozróżnieniem przekazów „autentycznych” i „nieautentycznych”³), o tyle w konkretnych opracowaniach, także w analizowanej edycji krytycznej *Wirów*, widoczne są silne wpływy innych koncepcji, w rodzaju krytyki genetycznej spod znaku Pierre’a-Marca de Biasiego (tu zwłaszcza wielka rola brulionu – przed-tekstu, *avant-texte*)⁴, przede wszystkim zaś

¹ Zob. np. E. Dąbrowicz, „Pisma” czy „dzieła”? O edycjach epistolografii Norwida w wydaniach zbiorowych. „Sztuka Edycji” 2019, nr 1, s. 63–67. Badaczka zaznacza, że termin „dzieła” konotuje utwory *stricte* literackie, „pisma” mają natomiast szerszy zakres, odnoszą się bowiem również do notatek czy listów; podkreśla też użycie słowa „dzieła” jako świadectwa awansu autora do rangi „uznanej osobistości literackiej” (*ibidem*, s. 64).

² *Instrukcja edytorska. „Pisma” Henryka Sienkiewicza. Edycja krytyczna pierwsza. Z okazji 100 rocznicy odzyskania niepodległości*. Oprac. J. Sztachelska, przy współpr. A. Kuniczuk, U. Andrejewicz, K. Szymborskiej, s. 9 (druk wewnętrzny).

³ Na przykład przy wyborze podstawy opracowania utworu za przekazy „autentyczne” za K. Górskim (*Tekstologia i edytorstwo dzieł literackich*. Wyd. 2. Warszawa 1978, s. 53) uznaje się te, na które autor miał jakikolwiek wpływ, a zatem przygotowane za jego życia i za jego wiedzą.

⁴ P.-M. de Biasi, *Genetyka tekstów*. Przeł. F. Kwiatek, M. Prussak. Warszawa 2015.

teorii płynnego tekstu (*fluid text*) Johna Bryanta. Kompromisy między tradycją a nowoczesnością będą zauważalne w kształcie nadanym edytorskiemu opracowaniu omawianej tu powieści.

Na wstępie warto zaznaczyć, że *Wiry* nie są wdzięcznym materiałem na bestseller – ta późna powieść często jest oceniana jako utwór nudny, rezonerski, świadectwo gasnącego talentu autora *Trylogii*, z drugiej strony ze względu na wielość i charakter zachowanych przekazów (jak przykładowo brulion powieści z wersjami różnych fragmentów tekstu) stanowi jednak niezmiernie istotne źródło dla badaczy zainteresowanych warsztatem pisarskim Sienkiewicza. Taki materiał stawia przed edytorem szczególnie trudne wyzwania i wymaga indywidualnego podejścia, nawet jeśli ukazuje się w ramach serii. Dlatego też wyrazy wielkiego uznania należą się Tomaszowi Sobierajowi, który podjął się owej niełatwej pracy w pojedynkę, i od razu trzeba powiedzieć, że zadaniu temu sprostał. Uwagi krytyczne będą mieć zatem charakter raczej propozycji drobnych retuszy czy uzupełnień.

Bezdiskusyjnie mocną stroną pierwszego krytycznego wydania powieści stanowi wartościowy, obszerny, wyważony wstęp o strukturze precyzyjnie zarysowanej już w tytule: „*Wiry*” Henryka Sienkiewicza. *Geneza – recepcja – ideologia*. Zawiera on dzieje powstania utworu (a zatem informacje w edycjach naukowych zamieszczane zwykle w dodatku krytycznym) oraz szczegółową prezentację żywej recepcji krytycznej i naukowych interpretacji powieści (od Aleksandra Świętochowskiego po Olę Tokarczuk i współczesnych badaczy), który można nazwać bardzo słabym tekstem o rewolucji, ale bardzo ciekawym, dokumentalnym wręcz zapisem poglądów środowiska ziemiańskich konserwatystów na temat wydarzeń rewolucyjnych 1905 roku⁵. Ten układ jest jednak logiczny i przejrzysty, pozwala również na uporządkowanie dotychczasowych sposobów odczytywania *Wirów* nie tylko według chronologii, ale także wedle różnych „linii krytycznych”, które dają niekiedy skrajnie odmienne oceny wartości utworu od momentu jego publikacji – przede wszystkim pod kątem wymowy ideowo-politycznej (pełne uznania głosy z kręgów konserwatywno-katolickich, negatywne sądy lewicy, zdystansowanie i dezaprobata przedstawicieli środowiska liberalno-demokratycznego i „realistów”), lecz również artystycznej (zarzuty płytkości i tendencyjności, zaskakujących u tak dojrzałego autora). Późniejsza recepcja krytyczna tej „powieści zaangażowanej” w ciągu 100 lat po śmierci pisarza też wartościuje ją w diametralnie różny sposób, najczęściej pod kątem przesłania społeczno-politycznego, ale także trafności diagnoz psychologicznych i prawdopodobieństwa wątku miłosnego. Prezentując wyczerpująco przytoczone oceny, autor opracowania pozostaje wyczuwalny, a jednak „ukryty”, oszczędnie koryguje nadmiernie entuzjastyczne czy surowe opinie, wskazując na plastyczny język powieści, jej dyskursywny charakter, wreszcie na spójność ide-

⁵ Swoistym autoironicznym komentarzem, podsumowującym te słabości utworu (powierzchnowość obrazu rewolucji, nie zawsze fortunne połączenie zabarwionego sensacyjnością wątku romanсового z politycznym), wydaje się następujący cytat z rozdziału 17 tomu 2 *Wirów* (s. 325): „Na świecie mogły zachodzić wielkie zmiany polityczne, mogły pękać bomby i wybuchać bezrobocia – w salonach mówiono przez dni kilka tylko o Hance [...]” – chodzi o uroczą Angielkę, ukochaną protagonisty, Władysława Krzyckiego, która niespodzianie okazuje się uwiedzioną przez niego przed laty chłopską dziewczyną.

owego przekazu z poglądami pisarza⁶ („głos edytora” jest słyszalny zwłaszcza w partii *Sienkiewicz ideolog. Przesłanie powieści*, podsumowującej wstęp). Ta subtelność wyważonego komentarza, nienarzucającego autorytatywnie swojej wizji, budzi u czytelnika sympatię, pozwala bowiem na wyrobienie sobie własnego zdania. Wstęp zamyka bogata i wyczerpująca bibliografia, osobno podmiotowa i przedmiotowa (w literaturze przedmiotu cezury stanowią daty 1916 i 1945, które dzielą zebrane publikacje na trzy grupy w układzie chronologiczno-alfabetycznym).

Owa wielostopniowa i skomplikowana struktura tekstu w jakiejś mierze niewątpliwie odzwierciedla analityczny temperament autora opracowania i pozwala w przejrzysty, uporządkowany sposób zaprezentować jego ogromną wiedzę i badawczą skrupulatność. W przypadku wstępu sprawdza się to znakomicie – w *Dodatku krytycznym* natomiast może już wprawić odbiorcę w pewną konfuzję. Wynika to jednak z podjętych decyzji metodologicznych, o czym będzie mowa dalej.

Badacz przygotowujący edycję krytyczną musi stawić czoła zarzutom, które dotyczą przypisów objaśniających tekst utworu. W dawnym modelu, zakładającym przeznaczenie takiego wydania wyłącznie dla czytelnika profesjonalnego, jak wiadomo, w ogóle podobna praktyka nie występowała, obecnie zaś niechętny konsensus sprowadza się do konieczności zamieszczania objaśnień kontekstowych, ściśle związanych z tekstem utworu czy biografią autora, niedostępnych w popularnych źródłach. Przypisy objaśniające w edycji *Wirów* mają charakter znacznie szerszy, pojawiają się przy zwrotach obcojęzycznych, dawnych realiach, postaciach historycznych, cytatach bądź aluzjach literackich czy kulturowych (choć bez odsyłania do źródeł)⁷. Często używany argument o „wiedzy oczywistej” współcześnie traci swoją siłę – doświadczenie pokazuje bowiem dobitnie, że nie można już oczekiwać, iż kolejne pokolenia czytelników będą swobodnie poruszały się po kanonie kulturowym, a przede wszystkim uświadamiały sobie, czego nie wiedzą i gdzie mają konkretnej informacji szukać. Zamieszczone w edycji objaśnienia należy ocenić jako na ogół trafnie łączące zwięźłość z komunikatywnością, choć nie zawsze wydają się potrzebne – bo czy na pewno konieczny jest komentarz do słów „z jakiegoś pierwotnego: *Wlazł kotek na płotek*”, informujący, że to „Popularna polska piosenka w formie kołysanki, pochodząca z XVIII w.” (*Wiry*, s. 78, przypis 35)? Zdarzają się również przypisy o charakterze zgoła miniaturowych rozprawek interpretacyjnych, jak próba wyjaśnienia aluzji, zawartej w kwestii dialogowej, do „pewnego dowcipu

⁶ Jako głosę można dodać, że wbrew pozorom ta konsekwencja dotyczy również podnoszonego przez wielu interpretatorów wątku zaskakującego awansu społecznego plebejskiej bohaterki – w istocie bowiem Sienkiewicz w opowieści o przemianie Hanki Skarżanki w angielską dziedziczkę Agnes Anney bynajmniej nie podważa hierarchii klasowej, lecz odwołuje się do szlacheckiej instytucji nobilitacji wyjątkowej jednostki za osobiste zasługi (dowody bezinteresowności, zdolności do poświęceń i odwagi, legitymizujących „szlachetną duszę”).

⁷ Jak stwierdza B. Szargot w recenzji porównawczej *Wydanie krytyczne Sienkiewicza: „Wiry” i „Bez dogmatu”* („Sztuka Edycji” 2025, nr 2, s. 166), opatrywanie przypisami wyrazów takich jak „feniks”, „*poste restante*” lub „Eros” w tego typu publikacjach budzi zastrzeżenia edytorów „starej szkoły” – w opinii badaczki jest to jednak oczywista cena zaprezentowania utworu czytelnikom spoza wąskiego kręgu filologów, dzięki czemu odbiorcom niebędącym erudytami ułatwia się lekturę „jak najlepszego wariantu tekstu” zamiast jednego z popularnych, niechlujnych wydań, zalewających rynek.

Heinego” – edytor podsuwa w tym wypadku kilka prawdopodobnych tropów (zob. *Wiry*, s. 294, przypis 228). Rezygnacja z komentarzy na marginesach czy używania niestandardowych znaczników powoduje, że w przypisach dolnych znajdują się treści z różnych porządków, jak np. informacje o strukturze tekstu powieści (w finale tomu 1 *Wirów*, na s. 181 po przypisie 141, objaśniającym znaczenie i etymologię słowa „gazon”, następuje przypis 142: „W pierwodruku prasowym⁸ koniec części pierwszej powieści”; podobnie w tomie 2 – przypis 158 na s. 209: „W pierwodruku prasowym początek rozdziału IV części drugiej powieści”, czy przypis 210 na s. 273: „W pierwodruku prasowym koniec części drugiej powieści”).

Jak wspomniano, trudności z wydaniem utworu potęguje mnogość przekazów. Za „edytorsko ważne” uznano zachowane przekazy powstałe za życia autora, które obejmują wersję brulionową, sześć wydań w prasie oraz pierwszą publikację książkową w firmie „Gebethner i Wolff” (Warszawa 1910) – jako autoryzowana *editio ultima* ona stała się podstawą opracowania tekstu *Wirów*. Owa wersja brulionowa, zawierająca brudnopisy tomu 1 i czterech rozdziałów tomu 2 z trzech części powieści w kilku (dwóch?) wariantach rękopiśmiennych⁹, to przekaz nieuwzględniany dotychczas w sienkiewiczologii. Ten zakupiony dopiero w 1953 roku od syna pisarza, Henryka Józefa Sienkiewicza, autograf powieści znajduje się obecnie w zbiorach Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu pod sygnaturą 12440/II. Twórca zdecydował się na równoczesny druk powieści w trakcie jej powstawania w sześciu czasopismach, były to: „Głos Warszawski” (później jako „Gazeta Warszawska”), „Słowo Polskie”, „Kurier Poznański”, „Goniec Wileński Polityczny, Społeczny i Literacki” (później jako „Goniec Codzienny, Polityczny, Społeczny i Literacki”), „Dziennik Kijowski” i „Dziennik Chicagowski”. Z grupy przekazów znaczących – a co za tym idzie, z wykazu odmian – wyłączone zostały natomiast (nieco arbitralnie) takie cząstkowe przekazy opublikowane za życia autora jak faksymile końcowej partii powieści z podpisem Sienkiewicza drukowane na łamach „Wsi Ilustrowanej” (1911, nr 1), potraktowane jako „ciekawostka edytorska” i jedyny ślad zaginionego czystopisu (*Komentarze tekstologiczne*, s. 399–400), oraz *Sonata księżycowa*, stanowiąca początkowy fragment rozdziału 5 z tomu 1, wydana jako osobny utwór w roku 1909 w kilku periodykach¹⁰ jeszcze przed rozpoczęciem druku całej powieści.

⁸ Używane w przypisach określenie „w pierwodruku prasowym” wydaje się informacją niezbyt precyzyjną z uwagi na niemal równoczesną publikację *Wirów* w sześciu czasopismach w różnych zaborach. Wobec trudności z ustaleniem, którą z tych wersji należy uznać za faktyczny pierwodruk („Głos Warszawski” zawarł umowę z autorem, a pozostałe gazety zakupiły odeń prawo przedruku), edytor założył, że „przyjmuje się tutaj stosunkowo szerokie rozumienie prasowego pierwodruku jako wszystkich czasopiśmienniczych druków *Wirów*” (*Komentarze tekstologiczne*, s. 400).

⁹ Edytor w analizie wersji rękopiśmiennej zawartej w *Komentarzach tekstologicznych* stwierdza, że „autograf *Wirów* składa się z kilku brudnopisów scalonych w brulion” (s. 386), wspomina też o kilku zachowanych pojedynczych kartach poza obrębem poszytu (w zbiorach Ossolineum oraz Muzeum Literackiego Henryka Sienkiewicza w Poznaniu (s. 399)). W wykazie odmian zajmującym większą część *Aparatu krytycznego* uwzględniony został tylko manuskrypt 12440/II, dostępny również jako skan w Dolnośląskiej Bibliotece Cyfrowej (na stronie: <https://dbc.wroc.pl/dlibra/doccontent?id=7437> [data dostępu: 5 VIII 2026]), potraktowany jako dwie różniące się nieco wersje autografu: A i A₁.

¹⁰ Oprócz „Słowa Polskiego” i „Dziennika Kijowskiego”, drukujących później całość *Wirów*, były to

Różnice występujące w układzie trzech części powieści w sześciu pierwodrukach prasowych zaprezentowano, z zaznaczeniem segmentacji, numeracji i incipitów rozdziałów, w kolejnych spisach (*Komentarze tekstologiczne*, s. 404–412). Przyjęty układ linearny, nie kolumnowy lub tabelaryczny, nie ułatwia czytelnikowi wyśledzenia wspomnianych zmian i omyłek, dlatego też dalej zamieszczono ich dyskursywne omówienie.

Określając przyjętą metodologię, edytor *expressis verbis* wyraża swoją inspirację teorią płynnego tekstu Bryanta, wskazującą na procesualny charakter dzieła i ujmującą jego „płynność” w kategoriach przepływu energii. Koncepcja amerykańskiego badacza zostaje tu jednak znacznie okrojona – Sobieraj pisze w *Nocie edytorskiej* (s. 381) o skoncentrowaniu się na aspekcie „płynności» decyzji autorskich”, nie zaś na funkcjonowaniu dzieła w kulturze poza autorską kontrolą, co pozwala na respektowanie tradycyjnych kategorii „intencji autora” i „przekazów »edytorsko ważnych”, jak również na rozsądne ograniczenie i tak już wielkiej liczby wersji tekstu¹¹. Przemilczana zostaje wszakże pewna kwestia organicznie wpisana w propozycję Bryanta – jego celem jest bowiem stworzenie „mapy zmian”¹² za pośrednictwem edycji, co wymaga funkcjonowania wydania w postaci nierozłącznych, uzupełniających się wersji papierowej i cyfrowej, „synergii książki i ekranu”¹³, która umożliwi zintegrowanie narracyjnego dyskursu druku z cyfrowym archiwum dokumentów. Samo wydanie papierowe również ma zmierzać w stronę układu przestrzennego informacji, oddanego dzięki wykorzystaniu rozmaitych rozwiązań graficznych (wyróżnień, kolumn, obramowań itp.). Wymarzona edycja Bryanta jest mapą, nie listą, dominuje w niej aparat krytyczny zamiast „tekstu czystego”¹⁴, tak wygodnego dla czytelnika, zwłaszcza nieprofesjonalnego¹⁵. W omawianej edycji *Wirów* mamy tymczasem do czynienia wyłącznie z konwencjonalnym układem linearnego wydania papierowego (zgodnie z założeniami serii) – obszerny i szczegółowy aparat krytyczny został oddzielony od „unieruchomionego tekstu

„Gazeta Lwowska”, „Gazeta Powszechna”, „Kraj” oraz „Tygodnik Mód i Powieści” (zob. *Wiry*, s. 81, przypis 44).

¹¹ Omawiany utwór Sienkiewicza doskonale wpisuje się w najprostszą definicję pojęcia płynnego tekstu, którym ma być każde dzieło literackie istniejące w więcej niż jednej wersji (zob. J. Bryant, *Płynny tekst. Teoria zmienności tekstów i edytorstwa w dobie książki i ekranu*. Przeł. Ł. Cybulski. Warszawa 2020, s. 23). Zaproponowany przez Bryanta zakres wersji, do których zalicza on zmiany autorskie, redaktorskie i kulturowe/adaptacyjne (w tym również przekłady na inne języki, przeróbki, inscenizacje, ekranizacje, a nawet aluzje, cytaty czy memy!), oszałamia ogromem „edycji totalnej” – ze względu na rozmiar i skomplikowanie możliwej do zrealizowania właściwie jedynie w środowisku cyfrowym, wymagającej też nieustannej aktualizacji. Nie dziwi zatem, że w przedmowie do wydania polskiego bogatszy o kilkanaście lat doświadczeń praktycznych autor przyznaje: „Być może łatwiej mówić o edycji płynnego tekstu niż ją przygotować [...]” (*ibidem*, s. 10).

¹² *Ibidem*, s. 187.

¹³ Więcej na ten temat zob. *ibidem*, s. 231.

¹⁴ *Ibidem*, *passim*.

¹⁵ Jak przekonuje Bryant (*ibidem*, s. 239): „Im bardziej edycja płynnego tekstu – w formie książki – czerpie z konwencji spotykanych w podręcznikach (stosujących grafiki, różne czcionki, ramki tekstowe, panele boczne itp.), tym skuteczniej prowadzi czytelników przez ciąg zmian i przenosi ich do pracy w sieci”. Przykłady wykorzystania takich oznaczeń graficznych w edycji Melville’owskiego *Taipi* – zob. *ibidem*, s. 250, 262–263, 266–268.

czystego"¹⁶ i zaprezentowany jako partia dodatkowa, fakultatywna, nie zaś integralna część utworu. Sposobem na obejście ograniczeń i niedogodności tradycyjnego drukowanego medium najwyraźniej stają się skomplikowana segmentacja poszczególnych części *Dodatku krytycznego* oraz system wewnątrztekstowych odwołań, trzeba przyznać, na ogół działający bez zarzutu¹⁷. Te złożone, hierarchiczne podziały są próbą przetransponowania grafiki na dyskurs, układu przestrzennego na linearny. *Dodatek krytyczny* składa się bowiem z następujących części: *Uwagi wstępne*, *Nota edytorska*, *Komentarze tekstologiczne*, *Uzasadnienie wyboru podstawy tekstowej i zasady modernizacji pisowni*, *Aparat krytyczny*. W tym ostatnim mieści się z kolei *Wykaz skrótów i przekazów uwzględnionych w rejestrze odmian oraz na liście emendacji i koniektur* (potraktowany jako jedna lista¹⁸), *Wykaz różnic między podstawą tekstową (W₁₉₁₀) a wydaniem krytycznym (lista emendacji i koniektur)* (czyli spis 20 poprawek wprowadzonych przez edytora) oraz bardzo obszerny *Rejestr odmian*, liczący sobie 146 stron. W obrębie przyjętych zasad modernizacji wyróżniono osobne części poświęcone majuskułom oraz nazwom obcym (obok działów takich jak *Pisownia*, *Fleksja*, *Interpunkcja* – ale już nie *Składnia* czy *Leksyka*), co zdaje się łączyć nieco arbitralnie rozmaite porządki. Podobnie bardzo szczegółową i dwustopniową segmentację każdego z elementów *Dodatku krytycznego* należy uznać za indywidualną decyzję autora opracowania (skoro np. wydane w ramach tej samej serii *Bez dogmatu*, przygotowane przez Tadeusza Budrewicza, ogranicza się do jedynie trzech elementów: *Uzasadnienia wyboru podstawy i zasad modernizacji pisowni*, *Aparatu krytycznego* i *Aneksu*¹⁹). Została ona podyktowana wspomnianym wcześniej sposobem ujęcia materiału – zamieszczone bowiem przez Sobieraja *Komentarze tekstologiczne*, których obszernie fragmenty edytor przedrukował również jako osobny artykuł o Sienkiewiczu „brulionowym”²⁰, stanowią w istocie próbę zastosowania w praktyce Bryantowskiej „narracji o zmianach”²¹. Zgodnie z postulatami amerykańskiego badacza, to ona jest właściwym „sednem edycji”²², rozpisanej na część autografu²³, pierwodruków prasowych i książkowego

¹⁶ *Ibidem*, s. 239.

¹⁷ Można upomnieć się np. o uzupełnienie odsyłacza na temat danych o przekładach powieści we wstępie („Wiry” Henryka Sienkiewicza, s. 48, przypis 149) analogicznymi wzmiankami dotyczącymi odbioru krytycznego za granicą, zwłaszcza recepcji amerykańskiej i niemieckiej (*Nota edytorska*, s. 383, przypisy 8, 10), i opiniami PRL-owskiej cenzury (*Komentarze tekstologiczne*, s. 424, przypis 44).

¹⁸ W ten sposób rozwinięcie jednego *siglum* obejmuje nierzadko całą stronę, zawiera bowiem nazwisko autora, tytuł powieści, tytuł czasopisma, rok, a następnie wszystkie numery, daty, dni i strony początkowe kolejnych kilkudziesięciu odcinków, np. (*Aparat krytyczny*, s. 440): „SiPol Henryk Sienkiewicz, Wiry, »Słowo Polskie« 1909, nr 121 (13 III), s. 1 [...]”.

¹⁹ Zob. spis treści w: H. Sienkiewicz, *Bez dogmatu*. Opracował i wstępem opatrzył T. Budrewicz. Białystok–Lublin 2024, s. 5. *Pisma*. Edycja krytyczna pierwsza. Redakcja J. Sztachelska. Seria 3: *Powieści współczesne*. Więcej na ten temat zob. Szargot, *op. cit.*

²⁰ T. Sobieraj, *Sienkiewicz „brulionowy”. Przypadek „Wirów”*. „Sztuka Edycji” 2025, nr 1, s. 21–29.

²¹ Więcej na ten temat zob. Bryant, *op. cit.*, s. 251–255.

²² *Ibidem*, s. 253.

²³ O roli zachowanego przekazu brulionowego lapidarnie pisze Sobieraj (*op. cit.*, s. 22): „Jego [tj. autografu] doniosłość tekstologiczna nie budzi wątpliwości, można bowiem odnaleźć w nim ślady ukazujące dynamiczny charakter procesu twórczego Sienkiewicza: fragmenty tekstu powieściowego w postaciach niekiedy znacznie odbiegających od pozostałych przekazów, wątki i mo-

wydania powieści z 1910 roku. *Komentarze tekstologiczne* zawierają ujęte w potoczysty, prowadzony ze swadą wywód liczne cenne i bardzo ciekawe spostrzeżenia o zarzuconych lub zmodyfikowanych przez autora koncepcjach. Należą do nich ślady zmiany narracji pierwszoosobowej na trzecioosobową, przekształcenia imion i nazwisk postaci (np. Hanka / panna Anney miała być pierwotnie Zośką / panną Aram, w innych miejscach brulionu pojawia się też pod nazwiskami Harrison / Haryson lub Opilvy <s. 388>), złagodzone cechy bohaterów i opinie na ich temat (jak usunięte w ostatecznej wersji surowe uwagi Grońskiego o „mechanicznej religijności” <s. 391> Władysława Krzyckiego i jego amoralności względem kobiet). W brulionie przechowały się takie fragmenty zaniechane ostatecznie przez pisarza jak wpleciona w dialog bohaterów legenda o samobójcy-wodniku (s. 395), aluzje literackie (np. do powieści Lwa Tołstoja *Zmartwychwstanie* <s. 388>) i glosy (w rodzaju cytatu z *Eklogi III* Wergiliusza o wężu ukrytym wśród ziela <s. 393> lub passusu z części III *Dziadów* Adama Mickiewicza – wersów wyrażających bunt Konrada przeciwko Bogu <s. 397>). Omówione w *Komentarzach tekstologicznych* zmiany zwieńczone zostały spójną interpretacją kierunków wprowadzonych przez pisarza korekt, skutkujących większą zwartością tekstu, usunięciem dłużyzn, stworzeniem bardziej jednoznacznych profilów psychologicznych postaci (np. wyidealizowanej młodziutkiej skrzypaczki, Maryni Zbyłtowskiej, którą pozbawiono pierwotnej dziecięcej figlarności <s. 396>), ale też lekkim stonowaniem przerysowań (jak sylwetka „demonicznego” socjalisty Laskowicza lub bon vivanta Świdwickiego), a wreszcie silniejszym podkreśleniem treści patriotycznych.

Rdzeniem bardzo obszernego *Aparatu krytycznego* są wykaz emendacji i koniektur oraz lista odmian tekstowych. Można do nich zgłosić jedynie drobne uwagi, np. to, czy w ogóle potrzebne jest powoływanie się na wydania *Wirów* drukowane *post mortem* autora (potraktowane wszak jako przekazy niewłączone do rejestru, funkcjonujące w edytorstwie tradycyjnym jako „nieautentyczne”) dla uzasadnienia konieczności wprowadzenia danej korekty? Niekiedy brakuje konsekwencji w zapisie zakresu odmiany czy emendacji – zapewne ze względu na lokalizację tylko w obrębie strony (bez odsyłania do wersetu) przyjęto podstawową zasadę cytowania całego zdania lub równoważnika zdania, niemniej w zapisie wersji zdarzają się odmiany znacznie krótsze. Obszerne fragmenty nie zawsze są czytelne, jeśli przykładowo różnica między wersjami obejmuje zaledwie jedną literę (np. emendacja ze s. 63 tekstu powieści: „nie mógłbym się zakochać w wdowie // nie mógłbym się zakochać we wdowie” <*Wykaz różnic między podstawą tekstową (W₁₉₁₀) a wydaniem krytycznym*, s. 445>). Wymaga to dodania edytorskiego komentarza – może w przyszłych edycjach krytycznych warto byłoby jednak rozważyć skorzystanie z wyróżnika graficznego w rodzaju wytłuszczenia, ułatwiającego oznaczenie zakresu odmiany?

Zastosowane w emendacjach i koniekturach oraz odmianach sigła mają konstrukcję konsekwentną i przejrzystą. Pewną wątpliwość budzi wyłącznie zapis rozwinęcia sigłów A i A₁, przyjętych dla autografu powieści (*Aparat krytyczny*, s. 439):

tywy fabularne przekształcane w toku pisania, wreszcie usilne zmagania pisarza ze stylem językowym uwidocznione w dużej liczbie skreśleń i nadpisań [niekiedy trzypiętrowych]”.

- A Henryk Sienkiewicz, „Wiry”. Brulion. Część pierwsza niekompletna. autograf powieści w formie niekompletnego brulionu, powst. 1909–1910, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław, sygn. 124440/II.
- A₁ drugi wariant tekstu rękopiśmiennego występujący w A.
<https://dbc.wroc.pl/dlibra/doccontent?id=7437>

Ten porządek zanotowania informacji zdaje się sugerować, że A odpowiada wersji rękopiśmiennej, natomiast A₁ – cyfrowej, podczas gdy są to dwie postaci tego samego artefaktu (fizyczny poszyt i jego udostępniony cyfrowo skan).

Tom zawiera również pozostałe wymagane dla wydania krytycznego elementy w postaci listy konwencjonalnych skrótów oraz zwięzłej informacji o używanych oznaczeniach edytorskich; całość zamyka starannie sporządzony indeks osobowy.

Omawianą edycję *Wirów*, której wartość nie tylko jako pierwszego krytycznego opracowania tej powieści Sienkiewicza pozostaje niepodważalna, należy zaliczyć do współczesnych prób stworzenia ambitnego i nowatorskiego wydania krytycznego, na miarę możliwości tradycyjnego medium drukowanego eksperymentującego z zastosowaniem rozmaitych metod i koncepcji i starają się o harmonijne połączenie kulturowych teorii z praktycznymi rozwiązaniami. Być może nie wszystkie zaproponowane w *Wirach* z 2025 roku sposoby zaprezentowania tekstu powieści i warsztatu pisarza odbiorcy uznają za równie udane, jednak czy to nie podejmowanie takich wyzwań daje szansę zapewnienia ciągłej obecności klasyki w dzisiejszym płynnym świecie nieustannej zmiany?

Abstract

AGNIESZKA BAŁBEL Institute of Literary Research of the Polish Academy of Sciences,
Warsaw

ORCID: 0000-0002-1821-9399

A CRITICAL EDITION OF HENRYK SIENKIEWICZ'S "WIRY" ("WHIRLPOOLS")— BETWEEN PAST AND PRESENT

The review assesses the first critical rendering of Henryk Sienkiewicz's novel *Wiry* (*Whirlpools*, 2024) edited by Tomasz Sobieraj, prepared within the framework of National Programme for the Development of Humanities, and directed by Jolanta Sztachelska. The design of this impression reveals the necessary compromises between the tradition (models proposed by Konrad Górski and by Roman Loth) and modernity (literary genetic criticism, John Bryant's theory of fluid text) which prove most operative for digital editions. What the reviewer sees as most valuable elements of the publication are a comprehensive introduction showing the genesis and the text's critical reception (evaluated from the viewpoint of ideological-political significance), as well as *Textological commentaries*—a discussion about the changes, modifications, and relinquished auctorial conceptions derived from fragments of preserved drafts of the novel.

MŁODA POLSKA W KOLORZE

Justyna Bajda, BŁĘKITNY „FIN DE SIÈCLE”. KOLOR NIEBIESKI W KULTURZE I LITERATURZE MŁODEJ POLSKI (GABRIELA ZAPOLSKA – KAZIMIERZ PRZERWA-TETMAJER – STANISŁAW WYSPIAŃSKI). (Recenzenci: Radosław Okulicz-Kozaryn, Dariusz Trzeźniowski). Wrocław 2023. Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, ss. 370. Seria „Acta Universitatis Wratislaviensis”. Nr 4182.

Książka Justyny Bajdy opatrzona została tytułem, który określa obszar będący przedmiotem uwagi badawczej jej autorki – jest nim literatura młodopolska – a jednocześnie rysuje szerokie tło kulturowe literaturoznawczych refleksji. Pierwszy człon tytułu zawiera nazwę brzmiącą dzisiaj nieco anachronicznie, ale doskonale oddającą ducha czasu, klimat końca wieku. *Fin de siècle*, według definicji słownikowej, to „nazwa schyłku XIX w. i charakterystycznych dla niego tendencji w literaturze, sztuce i obyczajach”¹. Termin ten używany jest przy określaniu zmian światopoglądowych, estetycznych, artystycznych, czasem jako synonim innych nazw Młodej Polski; wymaga jednak pewnego uściślenia. Jak przed laty zwracał uwagę Henryk Markiewicz w artykule *Młoda Polska i „izmy”*:

Fin-de-siècle (i jego polskie odpowiedniki „koniec wieku”, „schyłek wieku”), podobnie jak dekadentyzm, miał zasięg szeroki – kulturalny i psychologiczno-obyczajowy; rzadziej stosowano go do samej literatury [...]. Termin ten szybko się zdewaluował; spopularyzowany od roku 1888 dzięki sztuce F. de Jouvenota i H. Micarda o takim właśnie tytule, w kilka lat później był przedmiotem drwin Gabrieli Zapolskiej w powieści *Fin-de-siècle’istka* (1894) [...]².

Omawiane wyrażenie, odnoszące się do fenomenów kultury, rozległego tła obyczajowego i psychologicznego, używane jest także w pracach badawczych za granicą; wprowadził je np. Carl E. Schorske w książce *Fin de Siècle Vienna – Politics and Culture* (1979), w której przedmiotem rozważań uczynił zjawiska w sztuce przełomu wieków w Wiedniu, będącym wówczas centrum estetyzmu, ukazane w kontekście uwarunkowań światopoglądowych i politycznych³.

W tytule książki Bajdy słowo „błękitny” można odczytać jako epitet metaforyczny, tworzący wraz z określeniem „*fin de siècle*” związek metaforyczny⁴, co staje się czynnikiem poszerzającym perspektywę studiów. Tytuł wprowadza w za-

¹ M. Głowiński, *Fin de siècle*. Hasło w: M. Głowiński, T. Kostkiewiczowa, A. Okopień-Sławińska, J. Sławiński, *Słownik terminów literackich*. Red. J. Sławiński. Wrocław 1976, s. 127.

² H. Markiewicz, *Młoda Polska i „izmy”*. W: K. Wyka, *Młoda Polska*. Wyd. 2. T. 1: *Modernizm polski*. Kraków 1987, s. 329. Cytowany fragment zawiera przypisy odnoszące się do przytoczonych terminów.

³ Zob. tłumaczenie pracy na język niemiecki: C. E. Schorske, *Wien. Geist und Gesellschaft im Fin de Siècle*. Übers. H. Günther. München–Zürich 1994.

⁴ Zob. A. Okopień-Sławińska, *Epitet*. Hasło w: Głowiński, Kostkiewiczowa, Okopień-Sławińska, Sławiński, *op. cit.*

gadnienia merytoryczne, zapowiada kierunek działań porównawczych oraz określa krąg zainteresowań literaturoznawczych autorki. Zamyśl badawczy – skupienie się na kolorze niebieskim w literaturze i wytworach kultury – uzasadniony został w części wstępnej, zatytułowanej *Dlaczego niebieski?* W centrum uwagi znajdują się tu zagadnienia estetyczne; Bajda prezentuje różne perspektywy refleksji nad kolorem, w tym „postrzeganie go w optyce korespondencji sztuk, odsyłającej do horacjańskiego toposu *ut pictura poesis*” (s. 14). Odwołuje się do uczonych skupionych na funkcjonowaniu koloru w kulturze i sztuce oraz do znaczących publikacji z tego zakresu (m.in. do klasycznych opracowań Johna Gage’a i Marii Rzepińskiej). Przegląd stanu badań prowadzi do wskazania luk w dotychczasowych ustaleniach dotyczących miejsca i roli koloru w kulturze: „Jak dotąd [...] nie podjęto próby opisu koloru literackiego jako uobecnienia elementu współkształtującego kulturę danej epoki” (s. 16).

Bajda wytycza zatem na wstępie kierunki własnych działań naukowych, rysuje szerokie tło kulturowe omawianych zjawisk, uzasadnia skupienie się na różnych rodzajach piśmiennictwa Młodej Polski. Rzecz to dla badaczki nienowa, wszak ma ona w swoim dorobku prace podejmujące zagadnienie koloru będącego wykładnią świadomości artystycznej twórców z tej epoki, wpisujące się w szerszy obszar studiów z zakresu estetyki i antropologii kulturowej⁵. Tytuł *Dlaczego niebieski?* obejmuje przedstawienie kwestii związanych z kolorem, jego walorami i odmianami, sposobami wykorzystywania barwy w ciągu wieków w różnych dziedzinach i sektorach życia społecznego, religijnego, wojskowego itd. Autorka recenzowanej publikacji podkreśla, że w drugiej połowie XIX wieku oraz na przełomie stuleci rozmaite odcienie koloru niebieskiego zaczęły odgrywać szczególną rolę w literaturze (w tym francuskiej), a także w malarstwie, kulturze, w otoczeniu człowieka. W badaniach nad funkcjonowaniem koloru istotne są kwestie terminologiczne, toteż ustalenia ich dotyczące uwzględnione zostały również w rozważaniach wprowadzających.

Należy od razu zaznaczyć, że w książce istotną rolę odgrywają ilustracje; jest ich 86 (ponadto zaś siedem tabel). Prezentują one tendencje występujące w malarstwie (w tym też w pejzażu malarskim), w modzie, w wystroju wnętrz. Wspomagają argumentację merytoryczną, a ich stałe pojawianie się w wywodzie unaocznia, jak może funkcjonować ilustracja (obraz) w tekście naukowym. Również okładka, obwoluta, barwiony brzeg i wewnętrzne stronice przedtytułowe, wyposażone w roślinne motywy utrzymane w secesyjnej estetyce, w różnych odcieniach koloru niebieskiego, współgrają z zawartością pracy.

Książka została przejrzystie skomponowana. Główny korpus tworzą cztery części: pierwsza prezentuje tło kulturowe przełomu XIX i XX wieku, druga, trzecia i czwarta poświęcone są wybranym tekstom twórców młodopolskich, ilustrującym na różne sposoby zastosowanie koloru niebieskiego i jego odcieni. Owa pierwsza partia wprowadza nurty rozważań ujęte w trzy rozdziały. Tytuł inicjalnego, *Od „bleu de roi” po „bleu électrique”*. *Korespondencje ze świata mody*, zapowiada omó-

⁵ Zob. J. Bajda: *Poezja a sztuki piękne. O świadomości estetycznej i wyobraźni plastycznej* Kazimierza Przerwy-Tetmajera. Warszawa 2003; „Poeci – to są słów malarze...” *Typy relacji między słowem a obrazem w książkach poetyckich okresu Młodej Polski*. Wrocław 2010.

wienie zjawisk występujących w modzie kobiecej tamtego okresu, która – jak wiadomo z różnych źródeł – odznaczała się bogactwem form, materiałów, krojów, odcieni kolorystycznych, wielością i różnaitością dodatków. Jest tu postrzegana w ciągłym rozwoju, usytuowana na tle zmian obyczajowych, a także społecznych i cywilizacyjnych (np. odcień błękitu *électrique* wiąże się z oddziaływaniem nowoczesnego oświetlenia elektrycznego).

Przywołane egzemplifikacje są bogato ilustrowane cytatai z czerpanymi z ówczesnych magazynów mody („Bluszcz”, „Tygodnika Mód i Powieści”, „Świata Kobiecego” i innych), sprawozdań prasowych, korespondencji oraz z utworów literackich. Fragment ten ukazuje pomysłowość projektantów mody w zakresie stosowania terminów odnoszących się do barw przełamanych, różnych odcieni kolorystycznych, co odzwierciedlają także podawane w prasie francuskiej „zupełnie fantazyjne nazwy” (s. 42)⁶. Cytowane wyimki z – nadsyłanej do polskich pism z Paryża – korespondencji na temat mody informują (podobnie jak inne źródła) o ówczesnych upodobaniach do określonych barw i tkanin, a zarazem szkicują obraz rzeczywistości końca XIX wieku, do której należą nowe zdobycze cywilizacyjne. Przykłady na to, jak światło elektryczne przeniknęło w dziedzinę mody, można traktować jako symptomy głębszych zmian zachodzących w sferze życia społecznego. Bogaty wachlarz odcieni kolorystycznych preferowanych przez modę paryską prezentują zamieszczone w książce fotografie ukazujące modelki w strojach odznaczających się wyrafinowaniem i elegancją.

Omówienie ówczesnych preferencji w zakresie barw, tkanin, deseni, krojów dotyczy gustów estetycznych, ale łączy się też – co akcentuje autorka – z działalnością domów mody, słynnych pracowni krawieckich (francuskich i polskich), z których wychodziły wytworne toalety, ponadto zaś z wymaganiami praw rynkowych i oddziaływaniem reklamy. Moda ta przeznaczona była, jak dowodzą przytaczane źródła, przede wszystkim dla warstw wyższych i średnich. Wywód wspomagają przykłady z utworów literackich; są to wypowiedzi na temat ubiorów (również skromniejszych), kolorów (niekiedy nietrwałych) znajduwane w tekstach Marii Rodziewiczówny, Zofii Urbanowskiej, Gabrieli Zapolskiej, ale też fachowe informacje dotyczące barwienia materiałów zawarte w *Ziemi obiecanej* Władysława Reymonta. Interesujące źródło wiedzy o tendencjach w modzie przełomu wieków stanowią felietony Lucyny Ćwierczakiewiczowej, jednej z kobiet aktywnych na różnych polach.

Temat koloru w modzie (także jakości stosowanych materiałów i farb) łączy się w książce z tłem obyczajowym, z różnicami pomiędzy przedstawicielami poszczególnych warstw społecznych. W świetle przytaczanych wypowiedzi poświęconych modzie, pochodzących z prasy oraz z utworów literackich (w tym z *Lalki* Bolesława Prusa), wyłaniają się głównie zwyczaje klasy zamożnej, wiodącej prym w modzie zarówno w europejskiej metropolii, jak i w kraju. Do „obowiązuujących” sposobów spędzania czasu należały spacer y głównymi alejami miast i po parkach, udział w balach, wyścigach, wernisażach, odwiedzanie salonów sztuki, czyli też letnie wyjazdy do kurortów. Moda przełomu wieków ukazana jest w książce Bajdy bardzo

⁶ Dobrze tu wspomnieć, że na odwrocie obwoluty książki zawarto *Polsko-francuski wzornik błękitów*, co stanowi bardzo ciekawe, a zarazem przydatne rozwiązanie.

skrupulatnie; odnotowane zostały rozmaite odcienie błękitu stosowane w ubiorach i zmiany w kolorystyce strojów następujące z biegiem czasu. Zdumiewać może wynalazczość w zakresie nazw kolorów, a także „barw dopełniających” (s. 67). Przytaczane cytaty z polskich powieści, których bohaterki przedstawiane są w ubiorach w odcieniu niebieskim, odzwierciedlają obyczaje i tendencje w modzie; w świetle wywodu widoczne staje się, że była ona tworzona przede wszystkim dla pań „z towarzystwa”, jeżdżących powozami, potem zaś automobilami. Zjawiska obserwowane na gruncie mody można więc odczytać w szerszej perspektywie: jako diagnozy o charakterze kulturowym.

W gabinecie panny Izabeli. Podręczniki aranżacji wnętrz to tytuł kolejnego rozdziału; wprowadza on w problematykę związaną z urządzeniem mieszkań miejskich na przełomie XIX i XX wieku oraz z preferencjami kolorystycznymi uwidaczniającymi się na tym obszarze. Bajda powołuje się na prace dotyczące aranżacji wnętrz mieszkalnych przeznaczonych dla wyższych sfer, w tym na teksty francuskiego krytyka Charles’a Blanca (1882) oraz późniejsze. Przytacza przykłady tradycji, według której kolor niebieski stał się istotnym elementem miejsca będącego sferą prywatną pani domu, a zarazem służącego spotkaniom elity towarzyskiej. Do takich miejsc należał salon Madame de Rambouillet, uważany za centrum życia intelektualnego XVII-wiecznego Paryża; za sprawą markizy wielką salę stanowiącą miejsce spotkań i dyskusji o literaturze i sztuce pomalowano na kolor błękitny. Egzemplifikacja ta poświadcza rangę koloru w przestrzeni kulturowej. Stosowanie kolorystyki w odcieniach błękitu tropi badaczka w różnych epokach – w barokowych, rokokowych i XIX-wiecznych wnętrzach. Zmiany cywilizacyjne w końcu stulecia XIX (produkcja masowa, nowe techniki uzyskiwania barw) ukazuje jako doniosły czynnik kształtujący otoczenie człowieka. Skali ówczesnego zainteresowania kolorem, jego systematyzacja, używaniem przy urządzeniu wnętrz dowodzi przywołane opracowanie w języku francuskim, z 1905 roku, łączące „dziewiętnastowieczne zamiłowanie do roślin z pasją kolorów” (s. 84), zawierające „365 funkcjonujących nazw kolorów, w tym 34 błękity” (s. 85). Autorka unaocznia, jak okoliczności społeczne i rewolucja przemysłowa kształtowały upodobania do barw wyrazistych, tworzonych dla klas średnich. Określa cezury czasowe znaczące w historii uzyskiwania i stosowania kolorów. Powołuje się na fundamentalne dzieła na temat barw, ich harmonii, wykorzystywania w dekoracji wnętrz (w tym na studium Davida R. Haya, a także na rozprawę Johanna Wolfganga Goethego *Nauka o barwach*).

Wywód jest ilustrowany przykładami z utworów literackich, głównie z powieści realistycznych okresu pozytywizmu i Młodej Polski (Marii Rodziewiczówny, Gabrieli Zapolskiej, Bolesława Prusa), w których scenę stanowiła przestrzeń domowa. Badaczka dostrzega, jakie zmiany w funkcjonowaniu barw nastąpiły za sprawą secesji i jak kolor, наносzony na ściany mieszkań, służył podziałowi domostwa, określał przeznaczenie poszczególnych pokoi; przykładów dostarcza *Ziemia obiecana* Reymonta. Secesja jest postrzegana jako kierunek w sztuce i kulturze materialnej ostatniej dekady XIX wieku, który wprowadził do wnętrz zróżnicowane, bogate wzornictwo, oparte na ujętych w syntetyczne formy motywach zwierzęcych i roślinnych, a także jasną tonację papierowych tapet, łączących praktyczność z walorami estetycznymi. Znaczenie koloru oraz wyposażania domu na modłę secesyjną dostrzeżone zostało przez badaczkę u Zapolskiej. Przytoczony

fragment powieści *Jak tęcza* (z 1902 roku), prezentujący mieszkanie bohaterki wypełnione utrzymanymi w secesyjnej estetyce meblami i bibelotami, opatruje autorka recenzowanej książki komentarzem będącym świadectwem wnikliwej lektury utworów tego czasu: „Mieszkanie rozkwita kształtami, motywami i barwami *art nouveau*. To dłuższy, ale wydaje się, że jedyny tak bogaty opis secesyjnych wnętrz w literaturze Młodej Polski” (s. 104). Cechy aranżacji wydobywane są także z innych dzieł Zapolskiej, gdzie stanowią wyznaczniki statusu społecznego bohaterów.

Odrębny rozdział poświęcony jest niezwyklej popularności kwiatów w kulturze XIX wieku, ich funkcjonowaniu w różnych formach kultury i sztuki. Te elementy roślin występowały jako przedmiot opisu w literaturze, jako wyraz zainteresowania botaniką w tworzonych wówczas zielnikach oraz jako ornament w pomieszczeniach. Fenomen szczególnego upodobania do kwiatów, zwłaszcza pod koniec XIX wieku, ilustrują przytoczone słowa z pracy Gabriela Viaud-Bruanta: „Ich obecność jest dziś pożądana w każdym obszarze życia” (s. 108), a także inne przykłady czerpane z bogatej literatury przedmiotowej. Prześledzone zostały tu funkcje kwiatów w modzie (na podstawie opracowań w języku francuskim) i w dekoracji wnętrz. Autorka recenzowanej książki odnotowuje coraz bardziej powszechny (we Francji, ale też w Polsce) zwyczaj zastępowania żywych roślin sztucznymi, wytwarzania ich z papieru i rozmaitych materiałów. Sztuczne kwiaty pojawiły się w literaturze jako elementy dekoracji wnętrz, np. u Zapolskiej, jak również w przytaczanej korespondencji z Paryża.

W kolejnym ogniwie rozważań odnosi się badaczka do tradycji „kodu roślinnego” (s. 115) – mowy kwiatów, popularnej w europejskiej kulturze – korzystając z XIX-wiecznych i współczesnych studiów na ten temat. Cytowane egzemplifikacje poświadczają różnorodność i bogactwo znaczeń kwiatowych, ich rozbudowaną symbolikę. Bajda komentuje powstające w XIX wieku podręczniki, podkreślając wielość tekstów o mowie kwiatów, ich podobną strukturę. Odnotowuje słynne opracowania (choćby Anaïs de Neuville), które były przybliżane odbiorcy polskiemu, a także szkice rodzime. Kod kwiatowy, wykorzystywany też w grach towarzyskich, dowodził istnienia kulturowego tabu i potrzeby wyrażania uczuć za pomocą symboliki roślinnej. Osobny fragment poświęcony został kwiatom o barwie niebieskiej w słowniku Siriusa de Massilie z 1898 roku, prezentującym m.in. kilkadziesiąt roślin kwitnących na niebiesko (w różnych odcieniach) oraz ich znaczenia. Komentarzem opatrzone są również polskie rozprawy; w ich świetle wyłaniają się poetyckie wizerunki kwiatów o barwie niebieskiej u takich twórców, jak Jan Kasprówicz, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, Kazimiera Zawistowska, Zofia Trzuszczkowska. Badaczka podkreśla długowieczność mody na odwoływanie się do symboliki kwiatowej, wygasającej stopniowo w XX wieku, ale wciąż powracającej. Dowodzi w ten sposób, że potrzeba posługiwania się kodem kwiatowym i zainteresowania słownikami kwiatów są uzasadnione kulturowo.

Partię analityczną książki stanowią trzy części poświęcone literaturze – utworom reprezentującym różne rodzaje i gatunki literackie. Części te (podobnie jak pierwsza) podzielone zostały na rozdziały, a te z kolei na podrozdziały. Uważam wymienione zabiegi kompozycyjne za celowe i przydatne w lekturze pracy, która stanowi rozległe studium, obejmujące szerokie obszary obserwacji naukowej. Wewnętrzne uporządkowanie poszczególnych partii pozwala również dostrzec spo-

soby argumentacji, uzasadniania przyjętych tez, konstruowania wniosków na kolejnych etapach wywodu. Część druga nosi tytuł *Kolor niebieski w publicystyce i powieściach Gabrieli Zapolskiej*. Zapowiada on kierunek refleksji naukowej, skupienie się na funkcjonowaniu koloru w dorobku pisarki i na randze, jaką barwa niebieska zyskuje w różnych formach wypowiedzi autorki *Sezonowej miłości*. Przywołany stan badań dotyczy głównie poglądów estetycznych Zapolskiej i znaczenia, jakie w rozwoju jej osobowości twórczej miał pobyt w Paryżu, gdzie zetknęła się z nowymi kierunkami w sztuce. O związkach pisarki ze stolicą Francji, środowiskiem artystycznym, w jakim się obracała, o jej aktywności kreacyjnej wypowiedziano się już wielokrotnie; liczne komentarze na ten temat zawarł m.in. Franciszek Ziejka w książce *Paryż młodopolski*⁷.

Bajda dąży do uzupełnienia portretu Zapolskiej. Deklaruje we wstępie do tej sekcji rozważań, że skupia się na takich cechach postawy twórczej, jak podatność „na sensualny odbiór rzeczywistości”, zainteresowanie „malarstwem, modą i aranżacją wnętrz mieszkalnych” (s. 140). Rozwija tu wątki sygnalizowane w poprzedniej części, wspiera wywód o analizie artykułów, korespondencji oraz wybranych utworów. Listy były już przedmiotem uwagi badaczy (w tym Anny Janickiej, przywołanej w przypisie 449 na s. 139), lecz przez Bajdę czytane są (w rozdziale *Sprawozdania paryskie* i kolejnych) m.in. jako wyraz fascynacji zjawiskami w sztuce i architekturze Paryża oraz kształtującymi je czynnikami natury technicznej i cywilizacyjnej. Pisarka odzwierciedla wrażenia, jakich doznała w trakcie dziesiątej Wystawy Powszechnej w Paryżu w 1889 roku, a także stykając się z nowoczesnością reprezentowaną przez Wieżę Eiffla, którą uznała za „z koronki i lamp utkany cud”; podziwiała zwieńczenie budowli oraz zdobiące ją efekty świetlne uzyskane dzięki elektryczności; nazwała ją „błękitną gwiazdą” (s. 143).

W podrozdziale *Migawki z paryskich ulic i kabaretów* badaczka śledzi, jak Zapolska postrzegała ulice rozjaśnione światłem elektrycznym, konfrontuje je z innymi wyrazami fascynacji i sposobami użycia sztucznego światła, także w malarstwie (np. Edgara Degasa i Henriego de Toulouse-Lautreca). Publicystyka pisarki z początku lat dziewięćdziesiątych XIX wieku dowodzi, jak istotną rolę w obrazach Paryża i jego topografii odgrywały różne odcienie błękitu oraz refleksy świetlne. Analizowane fragmenty listów unaoczniają malarskie nacechowanie deskrypcji dotyczących paryskich obiektów, ulic, domów, ubrań przechodniów, publicznych festynów. Wskazane są tu zaczątki naturalistycznego postrzegania człowieka, jego kondycji, sytuacji w środowisku, które znajduje odbicie w twórczości literackiej. Autorka recenzowanej publikacji wnikliwie przygląda się opiniom Zapolskiej na temat malarstwa, którym żywo interesowała się ona podczas pobytu w Paryżu, oglądając wystawy obrazów (komentowane przez Bajdę m.in. w podrozdziale *Salons des Beaux-Arts*). Opinie Zapolskiej wyłaniają się ze sprawozdań przygotowywanych dla prasy (choćby dla „Kuriera Warszawskiego”), co umożliwia badaczce podjęcie próby zrekonstruowania poglądów Zapolskiej na najnowsze malarstwo i tendencje w nowej sztuce. Uwagę przyciągają wypowiedzi zawarte w *Listach paryskich* (do „Przeglądu Tygodniowego”), dotyczące roli światła i błęki-

⁷ F. Ziejka, *Paryż młodopolski*. Warszawa 1993.

tu w obrazach prezentowanych na Salonie, a także innych cech twórczości młodych adeptów pędzla. Odnotowane zostały w książce fascynacje pisarki morskim pejzażem Bretanii oraz wszechobecnością koloru niebieskiego w całym regionie (*Bretoński „glas”*). Czytając listy ze stolicy Francji, autorka monografii wydobywa też szczegóły wystroju mieszkania, które wynajmowała Zapolska w Paryżu (w podrozdziale *Miedzy Avenue Trudaine a Montmartre'em*), jej upodobania do określonych kolorów i do walorów estetycznych umeblowania; pasję otaczania się pięknymi przedmiotami i dbałość o kolorystykę wnętrza dostrzega również w okresach krakowskim i lwowskim. Cechą wizerunku pisarki, jaki wyłania się z książki Bajdy, jest uleganie modzie (komentowane we fragmencie *Szyk „à la parisienne”*), dbałość o stroje, o materiały, z jakich są wykonane, o odcienie kolorystyczne; Zapolska zabiegała również o wyszukane, odpowiednie dla siebie kostiumy sceniczne w okresie współpracy z André Antoine'em w Paryżu.

Tropiąc w kolejnym rozdziale, zatytułowanym „*Sezonowa miłość w odcieniach błękitu*”, kolor niebieski w twórczości Zapolskiej, badaczka wydobywa jego walory (błękit, szafir) w utworze przynależnym do „powieści pensjonatowych” (s. 180; termin wprowadzony przez Jacka Kolbuszewskiego). Sama Bajda teksty, w których widoczne jest dążenie do rozszerzenia „perspektywy kulturowej o przestrzeń naturalną”, nazywa „powieściami kurortowymi” (s. 180, przypis 596, odwołujący się do pracy badaczki na temat Ludwika Szczepańskiego, pochodzącej z 2018 roku). Bohaterka *Sezonowej miłości* została scharakteryzowana w podrozdziale *Niebieska matinka versus szafirowa woalka w grochy* poprzez jej stosunek do mody i do stroju oraz poprzez potrzebę dopasowania się do otoczenia, do eleganckiego towarzystwa, mimo skromnych warunków materialnych. Bajda podkreśla rolę kobiecej (i męskiej) garderoby w powieściach autorów francuskich (zwłaszcza Honoré de Balzaca) i polskiej pisarki; wysledza w utworze Zapolskiej „kod westymen-tarny” (s. 182), oparty na realizowanej w *Komedii ludzkiej* „teorii odpowiedniości ubioru do klasy społecznej, grupy zawodowej i psychiki bohatera literackiego” (s. 181). Ranga koloru ujawnia się w wymogach mody kreowanej na użytek pobytu kobiet w kurortach, a także w ubiorach bohaterki i jej córki, Pity. Fragment *Tatrzańskie widoki z gencjaną w tle* ukazuje przeżycia Tuśki, która zetknęła się z majestatem Tatr i górską przyrodą; w pejzażu tatrzańskim dostrzega „rozbiełkitnione” (s. 194) góry i niezwykle kolor kwiatów gencjany. Rozdział trzeci, *Zapolska – kod niebieski*, obejmuje rozważania o roli koloru w charakteryzowaniu postaci i o używaniu różnych tonów błękitu w strojach zależnie od wieku bohaterek. Sekcje opatrzone znaczącymi tytułami: *Błękity dzieciństwa i wczesnej młodości* oraz *Marzenia i turkusy*, rejestrują stosowanie koloru niebieskiego w ubiorach dziewczynek, chłopców i dorastających panien. Był on przypisany do „czasu niewinności” (s. 204) i do okresu dojrzewania, który, jak dowodzi w powieściach Zapolska, cechowały marzenia, utożsamiane z błękitną barwą. Światło niebieskie stanowi także istotny element wnętrza domów mieszczańskich, zwłaszcza sypialni przedstawianych w tekstach pisarki, co uwidacznia fragment *Lampki małżeńskiej obłudy*. W świetle tych analiz Zapolska jawi się jako pisarka znająca dobrze świat kobiet przełomu wieków i tworząca ich portrety za pomocą koloru, który jest nieodłącznym i przydatnym narzędziem charakterystyki.

Spośród reprezentantów Młodej Polski za twórcę wyróżniającego się na obsza-

rze poezji, używającego rozmaitych odcieni barwy niebieskiej, Bajda uznaje Kazimierza Przerwę-Tetmajera. O jego upodobaniach estetycznych badaczka pisała już wcześniej (co odnotowuje w przypisie 686 na s. 217); w książce poświęca poecie część trzecią – *Niebieskie tomiki Kazimierza Przerwy-Tetmajera*. Za znaczącą cechą autora malarskich, impresjonistycznych wierszy uważa skłonność do stosowania błękitu i docenienie rozmaitych walorów tej barwy. Zostały one prześledzone w kolejnych ogniwach. Widać w nich, że pejzaże poetyckie oparte są na układach przestrzennych, wyznaczonych przez niebo, wodę i góry. Bajda sięga do bogatej symboliki uruchamianej przez pojęcia nieba i Boga, odwołuje się do romantycznych pisarzy i malarzy dążących do oddania istoty natury, w której przejawia się Bóg. Przedmiotem uwagi czyni badaczka przestrzeń między niebem a ziemią, wydobywa przykład „rozbłękitnionych, symbolicznych pejzaży” (s. 224) i ukazuje jego koneksje malarskie; tropi znaczenia, jakie łączą się z „błękitnym zadumaniem” (s. 225) poety, obejmującym cechy postawy wobec świata, natury, bytu. Omawiając obrazy wody w wierszach Przerwy-Tetmajera, sytuuje je Bajda w obrębie wyobraźni poetyckiej końca XIX wieku oraz elementów wprowadzanych do sztuki zdobniczej przez artystów secesji. Jak dowodzi analiza krajobrazów lirycznych, poeta wiązał sensory sugerowane przez wodę z różnymi walorami barwy niebieskiej. Wskazywane są tu inspiracje i doświadczenia zdobyte przez Przerwę-Tetmajera podczas podróży do Włoch oraz fascynacja pejzażem Południa. Komentarz odnoszący się do wiersza *W Zatoce Neapolitańskiej* (III 36) obejmuje bogactwo obrazów artystycznych będących impresjonistyczną wizją poetycką, którą, jak trafnie określa badaczka, „można uznać za kompletną błękitną symfonię nie tylko wody, ale całej nadmorskiej przestrzeni” (s. 227).

Bajda nie traci z pola uwagi malarskich wizji Zatoki Neapolitańskiej tworzonych przez artystów XVIII wieku oraz poetyckich obrazów romantyków. Prześledzone zostały tu dokładnie zabiegi Przerwy-Tetmajera oddające kolorystykę (w odcieniach błękitu) prezentowanych pejzaży wodnych oraz ewokowanych przez nie nastrojów. Autorka monografii koncentruje się na wizji, w której główną rolę odgrywają światło i kolor, pomija natomiast wrażenia słuchowe, mimo iż w komentarzu dotyczącym wiersza *W Zatoce Neapolitańskiej* używa terminu „symfonia”, który wprowadza w sferę muzyki (s. 227); brakuje tu nieco rozwinięcia tego tropu w interpretacji. Teresa Wilkoń, analizując utwór Przerwy-Tetmajera w swojej książce o inspiracjach pejzażem Neapolu w polskiej poezji XIX i XX wieku, zwraca uwagę na połączenie wrażeń malarskich „z wrażeniami słuchowymi”, dzięki czemu odzwierciedlony przez poetę krajobraz jest „nie tylko piękny i pełen dziwnej ciszy oraz spokoju, ale także uduchowiony [...]”⁸.

Układ przestrzenny, jak dowodzi dalej Bajda, budują w liryce Przerwy-Tetmajera ponadto góry. Badaczka wskazuje cechy ich obrazowania poetyckiego, śledzi barwy i formy górskich krajobrazów, porównuje je z pracami Caspara Davida Friedricha. To cenne spostrzeżenie; można je uzupełnić o analogie dotyczące nie tylko świata przedstawionego i kompozycji obrazu, lecz też postawy reprezen-

⁸ T. Wilkoń, „Nimfy oko błękitne”. *Obrazy Neapolu w poezji polskiej XIX i XX wieku*. Katowice 2006, s. 115.

tantów różnych epok wobec świata, tworzenia wizji człowieka skontrastowanego z potęgą natury.

Kolejny rozdział nosi tytuł *L'Heure bleue*, a więc zawiera w sobie francuskie określenie zjawiska wizualnego, które cechuje intensyfikacja koloru błękitnego w chwili przed zmierzchem i przed wschodem słońca. Istotny kontekst rozważań stanowią przywołane płótna malarzy polskich i obcych, a także teksty pisarzy i poetów, którzy upodobali sobie chwilę poprzedzającą zapadnięcie zmroku. Wymienieni są tu tacy twórcy, jak Gabriela Zapolska, Wacław Wolski, Zygmunt Różycki. Można by w tym miejscu przypomnieć również cykl *Biała godzina* Bronisławy Ostrowskiej; w jednej z miniatur autorka utrwalała momentalne, ledwie uchwytnie zmiany widzialnego świata w ogarniającym go zmierzchu:

Zgasł żar nasturcji i szkarłatów krew –
I nagle widać tylko białe kwiaty
Pod ścianą mrocznych drzew⁹.

Wyraźnie rysuje się tu postawa podmiotu – obserwatora zachodzących niemal niezauważalnie zmian, wygasania barw, ujawniania się kontrastu bieli i mroku. Postawa ta koresponduje z obserwacją przestrzeni w wierszu Tetmajera uznanym przez badaczkę za jeden z najciekawszych pejzaży: „Nie ma tu nic trwałego i jednoznacznego” (s. 239).

W rozdziale *Miedzy impresją a sugestią* mowa z kolei o wzorcu prerafaelickim w poezji Młodej Polski (swoje prace na ten temat Bajda wykazuje w przypisie 736 na s. 241), o kształtowaniu postaci wzbogaconych „o walory impresjonistyczne i symbolistyczne” (s. 242), o nacechowaniu tych kreacji kolorem. Przerwa-Tetmajer jest tu postrzegany jako mistrz „błękitnych personifikacji abstrakcyjnych pojęć umieszczanych w niedoprecyzowanych, tonących w świetle przestrzeniach” (s. 243). Badaczka dokładnie prześledziła zastosowanie błękitu w ujęciach poetyckich autora *Melodii mgieł nocnych*, co pozwoliło na wysnucie wniosków, które dotyczą wielu wierszy i konwencji obrazowania z przełomu XIX i XX wieku.

W części czwartej, opatrzonej metaforycznym tytułem *Niebieskie tony Stanisława Wyspiańskiego*, kolor wyłoniony został (jak w przypadku Zapolskiej) w różnych rodzajach wypowiedzi młodopolskiego artysty (w korespondencji, w dramaturgii), a także w źródłach upamiętniających wystrój pracowni autora *Wesela*. W rozdziale *Błękit w listach do Lucjana Rydla* przedmiotem uwagi są opisy miejsc zwiedzanych przez Wyspiańskiego w trakcie kilkumiesięcznej podróży po Europie, zawarte w tej korespondencji; artysta notuje doznawane wówczas wrażenia, przede wszystkim wzrokowe, refleksje na temat oglądanych miejsc i obiektów.

W pierwszej sekcji, zatytułowanej *Wokół Jeziora Czterech Kantonów*, badaczka rekonstruuje szlaki przemierzane przez Wyspiańskiego, wydobywa z listów szczegóły topograficzne, opisy pejzaży Szwajcarii, jezior urzekających młodego adepta sztuki swoim pięknem, zwłaszcza kolorystyką, uwiecznianych już przez twórców romantyzmu. Doznania wzrokowe uchwycone przez Wyspiańskiego w listach zestawia autorka monografią z poetyckimi obrazami Kasprzowicza (i Przerwy-Tetma-

⁹ B. Ostrowska, *Biała godzina. Wybór poezji*. Wybór, wstęp S. Lichański. Warszawa 1969, s. 205.

jera), podkreślając dostrzeganie przez artystę przede wszystkim estetycznego aspektu zwiedzanych okolic, traktowanie szwajcarskiej natury jako „dzieła mogącego się stać monumentalną sceną teatralną” (s. 259).

W kolejnym fragmencie rozdziału opartego na wnikliwej lekturze listów do Rydla, zatytułowanym *Niegdyś i dziś*, w polu namysłu znajdują się zapisy odnoszące się do pobytu w Paryżu, do skupienia się Wyspiańskiego na „spotkaniach z architekturą” (s. 263). Stolica Francji na przełomie XIX i XX wieku to miejsce wielokrotnie opisywane – przez malarzy, poetów i prozaików, ale też przez badaczy literatury i kultury. Interesująca zatem jest perspektywa, w jakiej postrzega miasto artysta fascynujący się jego dawną zabudową i sztuką średniowiecza. Bajda, powołując się na opinię Anny Wydryckiej o łączeniu natury i sztuki przez Wyspiańskiego, o przekształcaniu otaczającego pejzażu w obraz, dodaje, że w cytowanym liście przedstawiającym katedrę w Chartres można zauważyć proces odwrotny: przekształcanie dzieła sztuki „w określone elementy natury” (s. 264). Autorka monografii wzbogaca swój wywód o refleksje na temat pozyskiwania koloru niebieskiego i jego odcieni oraz na temat zastosowania barwy w witrażach katedr w XII i XIII wieku, różnitości ich ornamentyki i kolorystyki. Wymienia obiekty sakralne będące przedmiotem bacznej obserwacji i zachwyty Wyspiańskiego, który swoje impresje zawarł w cytowanych listach. Została tu odtworzona postawa artysty wobec mnogości wrażeń doznawanych w zetknięciu ze sztuką, z płótnami prezentowanymi na ekspozycji oglądanej w Paryżu, przeprowadzona analiza doświadczeń, jakie były udziałem podróżnika we Francji. Badaczka odwołuje się do prac komentujących twórczość Wyspiańskiego, a także do wypowiedzi jego samego dotyczących impulsów kreacyjnych, teorii barw, malarskiego postrzegania świata.

W *świecie rampy* to zaś fragment poświęcony funkcji koloru i światła w przestrzeni dramatów Wyspiańskiego. Temat, jak odnotowuje Bajda w tekście i dokumentuje w rozbudowanych przypisach, był już wielokrotnie przedmiotem uwagi naukowej. Wydobywając kolor niebieski i jego walory z tekstów sztuk – ze słów postaci i z opisów przestrzeni scenicznej, wnętrz, strojów – badaczka wskazuje też rozmaite funkcje kolorystyki stosowanej przez artystę, w tym wyznaczanie czasu (pory dnia) czy potęgowanie symbolicznej wymowy dzieła, czego wyrazistym przykładem jest *Wesele*. Omawiając ten dramat, rozbudowuje Bajda konteksty kulturowe, zwłaszcza związane z przestrzenią utworu – poprzez odniesienia do używania barwy błękitnej w „architekturze wiejskiej” (s. 282), do malowania drewnianych chat na niebiesko, a także do błękitu stosowanego w wizerunkach Matki Boskiej, której obraz wisi w bronowickiej chacie. Autorka monografii wskazuje również, jak „zaklęty krąg taneczników” (s. 285) zakorzeniony jest w tradycji folklorystycznej i jak motyw ten podejmowany był przez artystów przełomu wieków. Wyspiański w rozważaniach Bajdy jawi się w wielu rolach: jako nadawca listów, jako uważny obserwator pejzażu i świata przyrody, jako świadomy odbiorca sztuki, jako twórca dramatów oraz jako kreator przestrzeni scenicznej, budujący własne widzenie sztuki.

Ostatnie ogniwo czwartej części – *Świadectwa szafirowej pracowni* – zawiera rekonstrukcję najbliższego otoczenia artysty: pomieszczenia przeznaczonego na działania literackie i malarskie. Odnosząc się do „barwnej idei pracowni” (s. 295),

powołuje się tu badaczka na relacje córki Wyspiańskiego, znanych osób ze świata literatury i sztuki odwiedzających malarza, autorów wspomnień. Większość cytowanych tekstów zawiera różne w tonie komentarze na temat koloru pracowni, uważanego wówczas za *novum* w wystroju wnętrz, identyfikowanego jako ciemnoniebieski, ciemny szafir, „indygo” (s. 294), „zjadliwie błękitny” (s. 295); pojawiło się też określenie „ściany o kolorze nocnego firmamentu” (s. 293). Bajda przytacza również wypowiedzi samego Wyspiańskiego potwierdzające, jak istotna była dlań kolorystyka pracowni, „błękitna atmosfera” (s. 295), sprzyjająca powstawaniu wizji artystycznych.

Książkę zamyka krótkie podsumowanie *Na niebieskim marginesie*, zawierające ogólne spostrzeżenia na temat przejawiania się barwy niebieskiej w literaturze przełomu XIX i XX wieku oraz na temat sposobu „przenikania koloru funkcjonującego w obrębie kultury materialnej do literatury” (s. 302). Zaakcentowany tu został kierunek dociekań przyjęty w monografii, konsekwentnie realizowany zamysł badawczy: ukazanie kultury materialnej i zjawisk literackich w perspektywie koloru, uwzględniającej bogactwo wiążących się z nim zagadnień. Książkę zaopatrzono ponadto w bogatą bibliografię (*Wybrana literatura*), prezentującą rozpiętość problemową pracy i jej komparatystyczny charakter.

Lektura publikacji Bajdy jest nader zajmująca. Znajomość kultury materialnej, malarskiej, literackiej XIX i początku XX wieku łączy się tu z inwencją interpretacyjną, z wychwytywaniem analogii pomiędzy opisywanymi zjawiskami, ze sprawnym warsztatem literaturoznawczym autorki. Jednocześnie nasuwają się pewne uwagi dotyczące wykorzystanego materiału literackiego i widocznych preferencji badaczki w tym zakresie. Jeśli przyjrzeć się objętości i zawartości poszczególnych części (oraz rozdziałów i podrozdziałów), widoczne staje się, że szczególnie namysł budzą wypowiedzi dotyczące koloru niebieskiego zawarte w publicystyce, korespondencji prywatnej artystów, wspomnieniach. To one w dużej mierze wspierają tok wywodu.

Ponadto nie sposób nie odnotować, że Bajdę fascynują przede wszystkim fenomeny kultury materialnej; są one postrzegane w rozwoju, w całej złożoności. Książka potwierdza gruntowną znajomość zagadnień związanych z kolorami, ich historią, wykorzystaniem w otoczeniu człowieka i w sztuce; świadczy głównie o predylekcji badaczki do wizualnych aspektów analizowanych zjawisk i utworów. Bajda bardziej skupiona jest na strukturze materialnej przedstawianego świata i fenomenów niż na sferze dźwięków, raczej „widzi”, niż „słyszy”, choć i wrażenia słuchowe są rejestrowane, np. w opisie wizji roślin: „wiatr [...] kołysał lasem gencjan, a one dźwięczały coraz milej, coraz głośniej...” (s. 195). Koncentrowanie się na wizualnych aspektach tekstów wynika zapewne z przekonania, że „nadrzędnym zmysłem poetów przełomu był wzrok [...]” (s. 302); przysłańia ono synestezyjną metaforę, tak istotną w poezji tamtego czasu. Niemniej podkreślić należy, że kolor jest w recenzowanej monografii zawsze traktowany jako element funkcjonalny, sprzężony z takimi składnikami dzieła literackiego lub plastycznego, jak krajobraz, otoczenie człowieka, jego ubiór i wnętrza mieszkalne, charakterystyka bohaterów oraz ich statusu społecznego, upodobań, poczucia estetyki itd. Toteż sformułowanej uwagi nie należy traktować jako zastrzeżenia wobec pracy, raczej jako namysł nad propozycjami interpretacyjnymi autorki monografii.

Zaakcentować również trzeba, że Justyna Bajda opiera się na zjawiskach w literaturze i sztuce istniejących przede wszystkim w obrębie kultur francuskiej i polskiej; korzysta też z bogatego stanu badań dotyczących tych obszarów kulturowych. Warto byłoby przypomnieć, że wiele charakterystycznych fenomenów kultury materialnej oraz tendencji w sztuce, omawianych w książce, można zaobserwować w innych centrach kultury. Kazimierz Wyka, odnosząc się przed laty do pojęcia Europy literackiej, podkreślał, że pod koniec XIX wieku „oddziaływali wszyscy na wszystkich, stąd to powstały zależności literackie, dotąd w ogóle nieistniejące, jak wpływ powieści rosyjskiej na literaturę francuską, wpływ symbolistów czeskich na lirykę polską czy powszechny zasięg norweskiego lub belgijskiego dramaturga”¹⁰. Toteż istotne wydaje się wprowadzanie informacji rysujących szerszy kontekst analizowanych zjawisk oraz wspierających zamysł naukowy i wybór obszaru obserwacji naukowej – takich jak np.: „Na przełomie stuleci niekwestionowaną stolicą mody ciągle był Paryż” (s. 31).

Na koniec jeszcze raz pragnę podkreślić, że książka Justyny Bajdy jest oparta na głębokiej wiedzy na temat kultury materialnej przełomu wieków (i dawniejszej), fenomenów literackich, publicystyki; łączy ponadto cechy wywodu naukowego z pełną inwencją narracją. Podjęte w niej badania porównawcze zakorzenione są w tradycji, a jednocześnie wzbogacone o nowe tropy refleksji naukowej, dotyczące przenikania się kultury, sztuki, literatury. Postrzeganie dokonań formacji, jaką była Młoda Polska, przez pryzmat koloru otwiera nieoczekiwane kierunki i możliwości interpretacyjne.

Abstract

ELŻBIETA HURNIK Jan Długosz University, Częstochowa
ORCID: 0000-0001-7990-726X

YOUNG POLAND IN COLOUR

The text refers to Justyna Bajda's book *Błękitny "fin de siècle". Kolor niebieski w kulturze i literaturze Młodej Polski* (Gabriela Zapolska—Kazimierz Przerwa-Tetmajer—Stanisław Wyspiański) (*The Blue Fin de Siècle*) published in 2023 by University of Wrocław Press. The review discusses such issues as the research subject (selected Young Poland's literary pieces, material culture and the art of the turn of the 19th and the 20th c.), Bajda's line of research, argument composition, documentation of theses. Additionally, it traces the modes of exposing the respective research problems: the functioning of the colour blue (and its shades) in culture, art, fashion of the turn of the centuries, and the perception of this colour as a tool used to depict the expanse of the city, interiors, as well as nature and Young Poland's journalism and literature—in selected pieces by Gabriela Zapolska, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, and Stanisław Wyspiański. The role of rich pictorial material included into the publication also occupies the reviewer's attention.

¹⁰ Wyka, *op. cit.*, s. 274–275.